

Roosevelt a sprawa polska

1939-1945

*Mojej żonie Annie*

Z. 282562

**Longin Pastusiak**

# **Roosevelt**

## **a sprawa polska**

327 (73 : 438) : 32 (438) ] 1999 | 1945

Obwolutę, okładkę, stronę tytułową  
i układ zdjęć projektował  
Jan Konarski

Redaktor  
Anna Chmielewska

Redaktor techniczny  
Zygmunt Borowski

Zdjęcia i mapki:

A. Bliss Lane, *I Saw Poland Betrayed*,  
New York 1948;  
Ch. E. Bahlen, *Witness to History, 1929-1969*,  
New York 1973;  
B. Gardner, *The Wasted Hour*,  
London 1963;  
R. H. Ferrell, *American Diplomacy. A History*,  
New York 1975;  
FRUS, *The Cairo and Teheran Conferences*,  
Washington 1961;  
FRUS, *Yalta Conference*,  
Washington 1955;  
W. Lehtenburg, *F. Roosevelt and New Deal*,  
New York 1963;  
J. MacGregor Burns, *Roosevelt: The Soldier of Freedom*,  
New York 1970;  
CAF;  
zbiory własne autora.

Co 618/14  
1980



Z 282562



Od autora

Minęło już kilkadziesiąt lat od wydarzeń związanych z drugą wojną światową, a wciąż przyciągają one uwagę badaczy i fascynują znaczne grono Czytelników w Polsce. Jest to zrozumiałe. Tragiczne losy narodu polskiego w czasie bez mała 6 lat drugiej wojny światowej są bowiem w istocie rzeczą zjawiskiem bezprecedensowym w naszej historii. Polska nie tylko walczyła, nie tylko przetrwała, ale odrodziła się w nowym ustroju i w nowym kształcie geograficznym. Lata 1939–1945 były latami nie tylko walki o biologiczną egzystencję narodu polskiego, ale również latami walki o polityczno-społeczne reformy, sprawiedliwy ustrój i sprawiedliwe granice. Wszystko to osiągnęliśmy w sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

W czasie drugiej wojny światowej równoległe do zmagañ frontowych toczyła się walka dyplomatyczna o polityczne oblicze powojennej Polski. Stany Zjednoczone były jednym z ważnych i aktywnych jej uczestników. O sprawie polskiej

rozmawiali Stalin, Roosevelt i Churchill w Teheranie i w Jalcie. Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Delano Roosevelt, wielokrotnie i przy różnych okazjach podejmował ten temat w latach 1939–1945.

Niniejsza książka porusza zagadnienia szersze aniżeli sugerować to może jej tytuł. Omawia ona rolę i miejsce sprawy polskiej w dyplomacji amerykańskiej od momentu wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1939 r. do śmierci F. D. Roosevelta 12 kwietnia 1945 r. Jako amerykański mąż stanu o wybitnej indywidualności, Roosevelt w znacznym stopniu osobiście oddziaływał na treść i kierunek dyplomatycznych inicjatyw USA, także w odniesieniu do sprawy polskiej. Zmarł przed ostatecznym triumfem aliantów w momencie, gdy sprawa polska była tematem intensywnej korespondencji dyplomatycznej na najwyższym szczeblu.

O dyplomatycznych aspektach drugiej wojny światowej historycy powiedzieli już wiele. Nie znaczy to jednak, że powiedziano już wszystko. Praca niniejsza została oparta na nieznanach lub mało znanych materiałach i dokumentach pochodzących z dyplomatycznego archiwum Stanów Zjednoczonych, bibliotek prezydenta Roosevelta oraz amerykańskiego Kongresu. Tym też tłumaczy się przewaga źródeł amerykańskich, mimo że uwzględnione zostały również dokumenty i dorobek historiografii innych krajów. Interesującym, chociaż drugoplanowym wątkiem książki są wizje powojennego świata – także Polski – kreślone w amerykańskim piśmiennictwie z lat wojny. Wiele miejsca w niniejszej publikacji zajmuje omówienie działalności organizacji polonijnych w latach 1939–1945 oraz prezentacja stanowisk różnych kręgów Polonii w kwestii polskiej.

Autor wyraża nadzieję, że zarówno temat książki, jak jej materiał badawczy, wzbogacony polonikami, zainteresują Czytelnika i spełnią Jego oczekiwania.



## **„Panie prezydencie, Niemcy zaatakowały Polskę”**

1 września 1939 r. tuż po północy\* w sypialni prezydenta Franklina Delano Roosevelta w Białym Domu zadzwonił telefon. Prezydent zasypiał już, ale szybko podniósł słuchawkę. Z Paryża telefonował ambasador amerykański, William Christian Bullitt. Wiadomość była krótka: wojska niemieckie zaatakowały Polskę. Rozpoczęła się druga wojna światowa, najbardziej krwawa ze wszystkich dotychczasowych wojen w historii ludzkości. Prezydent nie był tą wiadomością zaskoczony. Obserwując rozwój poprzedzających ją wydarzeń, od pewnego już czasu, jako wytrawny polityk, liczył się z możliwością takiego obrotu spraw w Europie.

Wybuchła wojna, trwająca 2194 dni. W każdym z tych dni straciło życie 17 tys. ludzi, w sumie więc pożoga wojenna pochłonęła około 40 mln istnień ludzkich. Był to zaiste pożar o zasięgu światowym – objął 61 państw, których

\* Przebieg wydarzeń podany wg czasu waszyngtońskiego.

ludność stanowiła 80 proc. mieszkańców naszego globu.

Tej piątkowej nocy sekretarz stanu Cordell Hull spał wyjątkowo mocno. Ostatnie dni sierpnia w Waszyngtonie, upalne i wilgotne, były dla amerykańskich mężów stanu ogromnie wyczerpujące. Departament Stanu i jego szefa całkowicie zaabsorbowała apelowa dyplomacja. Prezydent Roosevelt raz po raz apelował do rządów państw europejskich o uczynienie wszystkiego dla ratowania pokoju. Dyplomaci amerykańscy z różnych stolic nieprzerwanie nadsyłali najświeższe informacje o wydarzeniach politycznych, przekazując zarazem odzew poszczególnych państw i mężów stanu na pokojowe wezwanie Roosevelta. W Waszyngtonie oczekiwano w ogromnym napięciu odpowiedzi Hitlera na dwa ostatnie apele prezydenta Roosevelta skierowane do wodza Trzeciej Rzeszy 24 i 25 sierpnia. Amerykanie byli świadomi tego, że sytuacja jest dramatyczna i każda godzina, a nawet minuta, mogła się okazać decydująca dla dalszego rozwoju wydarzeń. Aby nie tracić czasu, działać możliwie szybko i sprawnie, Hull po raz pierwszy wprowadził nocną zmianę w Departamencie Stanu; utrzymał ją do końca drugiej wojny światowej.

Każdy, kto był w Waszyngtonie, wie, jak wyczerpujące jest tam piekielne połączenie upału i wilgoci. Zlewaniem potem człowiekowi brak tchu. Takie warunki obezwładniają nie tylko ciało, ale i umysł. W sierpniu 1939 r. w stolicy USA, pozbawionej jeszcze wtedy klimatyzacji, upał bił swoje rekordy. Te warunki atmosferyczne oraz napięcie związane z sytuacją polityczną wyczerpały 68-letniego sekretarza stanu USA, Hulla. Nic więc dziwnego, że 1 września 1939 r. spał on mocno snem sprawiedliwego i rozbudzony, niechętnie podniósł słuchawkę telefonu na wielekroć powtarzający się dźwięk sygnału. Była godzina 3 nad ranem. „Cordell? – usłyszał znany głos w słuchawce. – Przed chwilą dzwonił Bullitt. Niemcy zaatakowały Polskę”.

Dopiero po chwili rozpoznał głos Franklina Delano Roosevelta i zrozumiał, co się stało. Przez głowę przemknęła mu myśl – którą odnotował w swych pamiętnikach – że oznaczać to może koniec cywilizacji. Szybko oprzytomniał i powiedział Rooseveltowi, że natychmiast jedzie do swojego

biura. Błyskawicznie ubrał się i już o 3.30 zasiadł za biurkiem w Departamencie Stanu.

Depeza od amerykańskiego chargé d'affaires w Berlinie, Alexandra C. Kirka, z wiadomością o wybuchu wojny, została nadana o godzinie 7 czasu berlińskiego i dotarła do Departamentu Stanu o 4.28 czasu waszyngtońskiego.

Józef Winiewicz, który po drugiej wojnie światowej piastował stanowisko ambasadora Polski w Stanach Zjednoczonych, poinformował mnie, że w 1947 r. w pancерnej szafie ambasady polskiej w Waszyngtonie znalazł kopię listu pisanego w końcu 1938 r. przez ówczesnego ambasadora Polski hrabiego Jerzego Potockiego do polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. W liście tym Potocki informował Becka, że zgodnie z instrukcjami zdołał uspokoić prezydenta Roosevelta co do możliwości inwazji hitlerowskich Niemiec na Polskę i przekonać go, że cała propaganda wokół sprawy wybuchu wojny w Europie jest „robotą kół żydowskich wrogich Trzeciej Rzeszy”. Wierny temu pogładowi, ambasador Potocki w innym liście, skierowanym 21 stycznia 1939 r. do polskiego rządu, wyraził opinię, że nastroje antyniemieckie w USA są wyłącznie dziełem „żydowskich uchodźców z Trzeciej Rzeszy”. Prezydent Roosevelt, zdaniem Potockiego, posłużył się argumentem o groźbie wybuchu wojny w celach taktycznych, aby odwrócić uwagę amerykańskiego społeczeństwa od nabrzmiałych problemów wewnętrznych. „Trzeba było tylko odpowiednio spreparować groźbę wojenną, która zawisła nad światem z powodu kanclerza Hitlera, i stworzyć widmo niebezpieczeństwa agresji państw totalitarnych na Stany Zjednoczone” – pisał Potocki (tekst listu opublikowany 3 XII 1977 r. w „Głosie Ludowym”, Detroit).

Na szczęście nie były to dla Roosevelta jedyne źródła informacji o tym, co się dzieje w Europie. Przez kilka miesięcy poprzedzających atak Hitlera na Polskę amerykańscy ambasadorowie z różnych placówek stali do Departamentu Stanu alarmujące depeze o niebezpieczeństwie hitlerowskiego ataku na Polskę. Ambasador USA w Paryżu

Raporty  
o zbliżającej  
się wojnie

William C. Bullitt w depeszy z 1 lipca 1939 r. informował Cordella Hulla, że francuscy politycy są przekonani, iż zbliża się inwazja Niemiec na Polskę. Nieco wcześniej, 13 maja, amerykański chargé d'affaires w Berlinie Alexander Kirk donosił, że dyplomaci akredytowani w stolicy Niemiec nie oczekują wprawdzie natychmiastowych działań Trzeciej Rzeszy przeciw Polsce, ale wszyscy oni pesymistycznie odnoszą się do możliwości pokojowego rozstrzygnięcia sporu. 26 czerwca ambasador Jerzy Potocki poinformował sekretarza stanu USA, Cordella Hulla, że rząd polski liczy się z możliwością ataku Niemiec w każdej chwili i w związku z tym Polska przygotowuje się do wojny z Niemcami.

Hitler był już wówczas pewien, że ani Anglia, ani Francja nie przyjdą Polsce z efektywną pomocą<sup>1</sup>. Cordell Hull nie ukrywał, że również postawa Stanów Zjednoczonych sprzyjała polityce appeasementu (uspokajania). Amerykańskie embargo na dostawy broni nie tylko nie powstrzymało Hitlera od agresywnych planów, ale mogło być zachętą do ataku.

Na dziesięć dni przed wybuchem wojny, 21 sierpnia 1939 r., amerykański chargé d'affaires w Berlinie A. Kirk poinformował Departament Stanu o koncentracji wojsk niemieckich na skalę, która oznacza przygotowywanie inwazji na Polskę. Dwa dni później, 23 sierpnia, Roosevelt osobiście wystąpił z apelem do króla Włoch, Wiktora Emanuela III, aby wykorzystał on związki Włoch z Trzecią Rzeszą dla zapobieżenia konfrontacji zbrojnej. Prezydent liczył jeszcze na to, że dyplomatyczna interwencja Włoch, pozostających w bliskich stosunkach z Niemcami, może powstrzymać Hitlera. Cordell Hull poparł tę inicjatywę, chociaż nie ukrywał swych wątpliwości co do jej rezultatu.

**Pogląd  
ambasadora  
J. Kennedy'ego**

Na tydzień przed atakiem hitlerowskich Niemiec na Polskę ambasador USA w Londynie Joseph P. Kennedy (ojciec późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych), powołując się na opinię brytyjskiego Foreign Office, pisał w depeszy, że pokój może być uratowany tylko wtedy, gdy Polacy rozpoczną negocjacje z Niemcami, i w związku z tym należy wyrzeć odpowiedni nacisk na Polskę. „Ani prezydent, ani

ja nie byliśmy skłonni do wywierania nacisku na Polskę” \* – pisze Cordell Hull<sup>2</sup>. Dodaje jednak, że Roosevelt gotów był zaapelować do Hitlera i do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego o pokojowe rozstrzygnięcie problemów spornych. Mimo sceptycyzmu Hulla Roosevelt wystąpił z takim apelem 24 sierpnia, nalegając, aby spór polsko-niemiecki został rozstrzygnięty w jednej z trzech dróg: bezpośrednich rokowań, arbitrażu lub kroków pojednawczych (conciliation). Prezydent zaferował w tych negocjacjach tzw. dobre usługi ze strony USA.

Mościcki natychmiast przychylił się do propozycji amerykańskiego prezydenta. Hitler w ogóle nie odpowiedział. W tej sytuacji Roosevelt 25 sierpnia ponowił swój apel do Hitlera, wyraźnie podkreślając, że dalsze milczenie wodza Trzeciej Rzeszy uczyni go tym bardziej odpowiedzialnym w razie rozpętania wojny. Apel ten, w którym prezydent zacytował przychylną odpowiedź I. Mościckiego, kończył się słowami: „Życie niezliczonej liczby istnień ludzkich może jeszcze być uratowane i można jeszcze przywrócić nadzieję, że narody współczesnego świata mogą nawet obecnie zbudować podstawę pokojowych i bardziej szczęśliwych stosunków, jeśli Pan i Rząd Rzeszy Niemieckiej zgodzą się na pokojowe uregulowanie sporu, zaaprobowane już przez rząd Polski. Cały świat modli się, aby Niemcy także wyraziły swą zgodę”<sup>3</sup>.

28 sierpnia 1939 r. ambasador William Christian Bullitt powiadomił Roosevelta z Paryża, że I. Mościcki czuje się urażony brakiem odpowiedzi prezydenta USA na depezę, w której prezydent Polski zgłosił gotowość pokojowego uregulowania sporu z Niemcami. Bullitt zaproponował, aby Roosevelt wyraził uznanie dla pojednawczej postawy polskiego męża stanu i by wytłumaczył tę zwłokę brakiem odpowiedzi od Hitlera. Jeszcze tego samego dnia Roosevelt za pośrednictwem ambasadora J. Potockiego przesłał Mościckiemu list z wyrazami zadowolenia z pojednawczej postawy rządu polskiego; uznał jednak za niewskazane podawanie treści listu do publicznej wiadomości.

\* Wszystkie cytaty obcojęzyczne w tłumaczeniu autora.

30 sierpnia Bullitt depešował z Paryża, że Alexis Leger, sekretarz generalny francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, proponuje, aby Roosevelt zaapelował także do królowej Holandii Wilhelminy, króla Belgii Leopolda i do papieża Piusa XII, by z kolei oni zwrócili się do Polski i Niemiec o wyrażenie zgody na rozstrzygnięcie sporu w ramach haskiej konwencji pokojowej z 1907 r. Prezydent był jednak zdania, że skoro Hitler nie odpowiedział na jego dwie depešy, to nie zareaguje również na apele innych mediatorów.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Anthony J. Drexel Biddle, już 21 sierpnia donosił o potrzebie ewakuowania z Polski rodzin pracowników ambasady amerykańskiej. Jego zdaniem sytuacja polityczna była „poważna” i stawała się „z każdym dniem groźniejsza”, mimo że ostatnie wydarzenia nie wskazywały na niebezpieczeństwo „bezpośredniej akcji militarnej przeciw Polsce”<sup>4</sup>. Departament Stanu jeszcze tego samego dnia poinstruował Biddle’a, aby ewakuował amerykańskie rodziny, nie dalej jednak niż do Danii, Szwecji i Norwegii, i by akcji tej nie nadawał rozgłosu.

25 sierpnia Biddle poinformował swoją centralę w Waszyngtonie, że w razie wybuchu wojny władze polskie ewakuują się z Warszawy, a korpus dyplomatyczny przeniesie się wraz z nimi do tymczasowej siedziby. Prosił więc o wyrażenie zgody na zniszczenie poufnych dokumentów, przekazanie opieki nad kancelarią konsulowi generalnemu, Johnowi K. Davisowi, oraz zezwolenie na ewakuowanie się z władzami polskimi. Departament Stanu przychylił się do tej prośby, polecając zarazem konsulowi, aby nie przerywał swego urzędowania w konsulacie lub ambasadzie, nawet jeśli Niemcy wkroczą do Warszawy, aby później uniknąć trudności z ponownym otwarciem czy też utworzeniem nowego konsulatu na obszarze okupowanym. Depesza ta, podpisana przez Cordella Hulla, datowana była 30 sierpnia 1939 r. o godzinie 19. Ambasador Biddle ewakuował się wraz z częścią personelu ambasady 5 września. Od tego czasu ci pracownicy ambasady, którzy pozostali w Warszawie na czele z konsulem generalnym, stracili łączność nie tylko z ambasadorem, ale także z Departamentem Stanu.



Tymczasem Roosevelt ciągle czekał na odpowiedź Hitlera. Usłyszał ją po północy 1 września 1939 r. od ambasadora Bullitta: Niemcy zaatakowały Polskę. Hull nie bardzo do wierzał tej informacji. Pierwszą rzeczą, jaką zrobił po przybyciu do Departamentu Stanu w pamiętną piątkową noc 1 września 1939 r., było połączenie się z ambasadorami – Bullittem w Paryżu i Kennedym w Londynie. Hull chciał się upewnić, czy nie jest to tylko jeszcze jeden z licznych incydentów prowokowanych ostatnio przez Hitlera. Bullitt zaprzeczył. Kennedy natomiast oznajmił, że rząd brytyjski jeszcze nic nie wie o ataku Hitlera na Polskę.

Cordell Hull lubił sprawdzać uzyskane informacje. Kiedy Bullitt doniósł mu, że Niemcy bombardują Warszawę i inne miasta, wyniszczając ludność cywilną w Polsce, Hull, zanim zalecił podjęcie jakichkolwiek kroków, najpierw poszukał potwierdzenia tych wiadomości.

1 września kilka minut po godzinie 9 w gabinecie Cordella Hulla stawił się ambasador Polski w Waszyngtonie, hrabia Jerzy Potocki; prosił o najnowsze informacje na temat wydarzeń w Polsce. O godzinie 10 Roosevelt zwołał konferencję prasową, na której oświadczył, że Stany Zjednoczone będą trzymały się z dala od wojny. Podczas konferencji prezydent jeszcze raz zaapelował do Niemiec, wzywając je do wstrzymania bombardowań ludności cywilnej. Ale i ten apel prezydenta USA hitlerowskie Niemcy całkowicie zignorowały. Tegoż dnia po południu odpowiedziały natomiast na wcześniejsze apele pokojowe Roosevelta, z 24 i 25 sierpnia. Odpowiedź nadeszła w formie noty do Departamentu Stanu USA od niemieckiego chargé d'affaires, Hansa Thomsona. Tekst był zwięzły i całkowicie obarczający Polskę odpowiedzialnością za wybuch wojny.

Niemcy nadal bombardowały ludność cywilną w Polsce. Na życzenie Roosevelta attaché wojskowi USA w Paryżu, Londynie, Berlinie i Warszawie otrzymali 4 września polecenie zbadania tej sprawy i poinformowania Waszyngtonu. W ciągu następnych dwóch tygodni od ambasadorów amerykańskich – z Polski, Anthony J. Drexela Biddle'a, oraz z Francji, Bullitta – wpłynęło mnóstwo informacji o bombardowaniu przez lotnictwo niemieckie polskiej ludności cy-

wilnej. 14 września ambasador Anthony J. Drexel Biddle depeszcował do Departamentu Stanu: „W świetle tego, co moi pracownicy, rodzina i ja osobiście widziałem, należy przypisać barbarzyńskie naloty niemieckie świadomemu zamiarowi sterroryzowania ludności cywilnej i zlikwidowania rzesz Polaków”<sup>5</sup>.

Jeśli przejrzeć dokładnie amerykańską korespondencję dyplomatyczną z pierwszych kilku dni września 1939 r., to zwraca uwagę fakt, że depesze prawie wyłącznie szły w jednym kierunku: z placówek dyplomatycznych do Waszyngtonu. Jest zrozumiałe, że przeważały w nich informacje z Europy, będącej areną niecodziennych wydarzeń. Refleksje budzi coś innego: że Departament Stanu w pierwszych dniach września 1939 r. nie wysyłał niemal żadnych instrukcji dla szefów swych placówek dyplomatycznych. Świadczy to raczej, że jeszcze w tym czasie, gdy w społeczeństwie amerykańskim przeważały nastroje izolacjonistyczne, Waszyngton nie zamierzał czynić żadnych poważniejszych posunięć na arenie międzynarodowej i raczej przyglądał się rozwojowi wydarzeń.

**„Rewelacje”  
niemieckiej  
propagandy**

Z tym większym zdziwieniem przyjęto „rewelacje” ogłoszone przez ośrodki niemieckiej propagandy 28 marca 1940 r. Po zajęciu Warszawy w 1939 r. Niemcy znaleźli w archiwum polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych depesze polskich dyplomatów, w tym również depesze ambasadora J. Potockiego z Waszyngtonu, z których wynikało, jakoby ambasadorzy Bullitt i Biddle zachęcali Polaków do stanowczej postawy wobec żądań Hitlera, sugerując, że Stany Zjednoczone ewentualnie przyłączą się do wojny przeciw państwu Osi. Hitlerowskie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło byłemu ambasadorowi Rzeszy w Warszawie, Hansowi Adolfowi von Moltkemu, przygotowanie z tych dokumentów „białej księgi”, kompromitującej dyplomatów amerykańskich. 10 marca 1940 r. minister spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy Joachim von Ribbentrop przekazał część tych dokumentów Benito Mussoliniemu, aby przekonać włoskiego dyktatora, że dyplomacja amerykańska zmierza do unicestwienia państw faszystowskiej Osi. Niemcom zależało na umocnieniu antyamerykańskich postaw we Włoszech, ale

nie tylko. Akcja ta miała prawdopodobnie szersze cele. Faszyzm niemiecki planował następne podboje i dążył do neutralizacji Stanów Zjednoczonych. Chodziło być może również o skompromitowanie Roosevelta w oczach amerykańskiego społeczeństwa, izolacjonistycznie odnoszącego się do wydarzeń w Europie. Amerykańskie partie polityczne przygotowywały się właśnie do nominacji kandydatów na prezydenta w wyborach 1940 r. Wybór Roosevelta nie był Niemcom na rękę. Dokumenty te miały go obarczyć odpowiedzialnością za wybuch wojny i zarazem umocnić tendencje izolacjonistyczne w USA.

W Stanach Zjednoczonych najwięcej sensacji wywołała notatka ambasadora J. Potockiego z jego rozmowy z Bullittem przeprowadzonej na kilka miesięcy przed wybuchem wojny. Bullitt zapewniał wtedy Potockiego, że w wypadku wojny Stany Zjednoczone udzielą pomocy państwom zaatakowanym przez Niemcy. Według Bullitta Roosevelt uważał armię francuską za „pierwszą linię amerykańskiej obrony”<sup>6</sup>.

Roosevelt zapytany o te dokumenty oświadczył, że są one „manewrem propagandowym”<sup>7</sup>. Cordell Hull zakwestionował ich autentyczność. Jeśli chodzi o cele, na które liczyły hitlerowskie Niemcy, afery z tzw. dokumentami polskimi zakończyła się fiaskiem.

Po zaatakowaniu Polski przez wojska hitlerowskie 1 września 1939 r. Stany Zjednoczone proklamowały neutralność. Weszła tym samym w życie ustawa o embargu na broń – zarówno dla agresora, jak i dla ofiar agresji. Rząd amerykański ogłosił neutralność, ale nie wszyscy obywatele Stanów Zjednoczonych byli w swych postawach neutralni. Proklamacja Roosevelta z 5 września głosiła m. in.: „Kraj nasz jest neutralny, lecz nie mogę prosić każdego Amerykanina, aby w swych myślach był również neutralny”<sup>8</sup>.

Przytłaczająca większość społeczeństwa USA sympatyzowała z Polską i współczuła naszemu narodowi po klęsce wrześniowej. Ze zrozumiałych względów największe zainteresowanie losami Polski przejawiała amerykańska Polonia, dumna z tego, że żołnierz polski, mimo osamotnienia, nie złożył broni i bohatercko walczy z najeźdźcą. Doniesienia o bezprzykładnym oporze Polaków były przez Polonię przy-

**Reakcja  
Amerykanów  
na wybuch  
wojny**

mowane entuzjastycznie. Nastroje te umacniały narodową tożsamość amerykańskich Polaków, ich solidarność etniczną. „Chcieli, aby cały świat wiedział, że są oni polskiego pochodzenia”<sup>9</sup> – pisze amerykański historyk Joseph A. Wyrwal.

Postępowi działacze polonijni przystąpili natychmiast do konsolidowania środowiska polonijnego. Stanisław Nowak, były senator ze stanu Michigan, pisał później w swoich wspomnieniach na ten temat: „Przed postępową Polonią, świadomą sytuacji, jaka się wytworzyła w tym zwrotnym punkcie wojennym, było zjednoczenie rozbitej Polonii. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nadarzyła się również sposobność, jakiej nie było poprzednio – zjednoczenia wszystkich grup narodowościowych słowiańskiego pochodzenia. Słowianie, których było 20 mln, to potężna siła, stanowiąca składową część społeczeństwa amerykańskiego” („Głos Ludowy”, 3 XII 1977, Detroit).

Olbrzymia większość Amerykanów z dezaprobatą odnosiła się do żądań Hitlera wobec Polski. Według danych American Institute of Public Opinion na pytanie: „Czy uważasz, że roszczenia Hitlera w sprawie Gdańska są uzasadnione?” – 10 proc. ogółu respondentów odpowiedziało „tak”, 62 proc. „nie”, 28 proc. nie miało zdania w tej sprawie. Na pytanie: „Czy chciałbyś, aby Anglia, Francja i Polska ustąpiły wobec niemieckich roszczeń do Gdańska?” – twierdząco odpowiedziało 9 proc. ogółu pytanym, przecząco 68 proc., a 23 proc. nie wyraziło opinii. Można stąd wysnuć wniosek, że społeczeństwo amerykańskie w większości było przeciwne polityce ustępstw wobec Hitlera.

Po upływie tygodnia od tragicznego dnia 1 września 1939 r. ośmiu na każdym dziesięciu Amerykanów obarczyło Niemcy odpowiedzialnością za wybuch wojny. Na przykład w odpowiedzi na pytanie: „Który kraj uważasz za odpowiedzialny za spowodowanie obecnej wojny?” – 81 proc. zapytanym uznało winnymi Niemcy, 3 proc. – Anglię lub Francję, 4 proc. – wersalski traktat pokojowy, 6 proc. – inne kraje, 6 proc. odpowiedziało: „Nie wiem”.

Sympatia nie oznaczała wszak gotowości do poparcia akcji zbrojnej przeciwko agresorowi. Mimo przyjaznych

uczuć dla Polski Amerykanie byli nadal przeciwni wypowiedzianiu przez Stany Zjednoczone wojny Niemcom. Dowodzą tego ich odpowiedzi na pytanie: „Czy uważasz, że Stany Zjednoczone powinny natychmiast wypowiedzieć wojnę Niemcom i wysłać siły lądowe i morskie na pomoc Anglii, Francji i Polsce?” W tym wypadku zaledwie 9 proc. ogółu zapytanych odpowiedziało „tak”, aż 88 proc. „nie”, a 3 proc. nie miało zdania w tej sprawie<sup>10</sup>. Z tymi nastrojami społeczeństwa, jak również z obowiązującym ustawodawstwem w sprawie neutralności USA Roosevelt i jego rząd musieli się liczyć. Nastroje oczywiście stopniowo się zmieniały. W miarę napływu informacji o barbarzyńskich poczynaniach hitlerowców w państwach okupowanych i w miarę wzrostu agresywności państw faszystowskiej Osi coraz więcej Amerykanów opowiadało się za podjęciem przez rząd USA radykalnych środków wobec agresorów. Gdy po ataku japońskim na Pearl Harbor 7 grudnia 1941 r. Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę państwu Osi, społeczeństwo amerykańskie gremialnie poparło tę decyzję.

Czołowe dzienniki amerykańskie, takie jak „New York Times”, „New York Herald Tribune”, które tradycyjnie poświęcały wiele uwagi doniesieniom z zagranicy, zamieszczały obszernie informacje o przebiegu kampanii wrześniowej. Gorzej przedstawiała się sprawa z artykułami w periodykach. Przejrzałem roczniki z 1939 r. kilkudziesięciu czołowych czasopism amerykańskich i ustaliłem, że w całych Stanach Zjednoczonych między wrześniem a listopadem tegoż roku opublikowano w sumie zaledwie kilkanaście artykułów na temat wojny na ziemiach polskich i losów Polaków.

Patrząc dziś, z perspektywy bez mała czterdziestu lat, na wydarzenia z okresu bezpośrednio poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej, wielu historyków zagranicznych, także amerykańskich, uważa, że Stany Zjednoczone mają swój znaczny udział w polityce appeasementu<sup>11</sup>. Roosevelt poparł apel brytyjskiego premiera Arthura Neville Chamberlaina i premiera Francji Édouarda Daladiera, który skierowali oni do Mussoliniego z prośbą, aby skłonił Hitlera do pokojowego rozwiązania sporów. Ale w drodze pokojowej Hitlerowi zaoferowano to, co zamierzał on zagarnąć

Stany  
Zjednoczone  
a Monachium

przez zbrojną agresję. Chamberlain i Daladier przyjęli bowiem hitlerowskie żądania wysunięte w Monachium w końcu września 1938 r. W następstwie układu monachijskiego (30 IX 1938) Niemcy zagarnęły sudecki rejon Czechosłowacji, a Anglia i Francja udzieliły „międzynarodowych gwarancji” dla jej nowych granic.

Rząd amerykański był zadowolony z Monachium. Waszyngton wydawał się naiwnie wierzyć, że pokój został uratowany. Prezydent Roosevelt zwierzał się później brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Edwardowi Frederickowi Halifaxowi, że po konferencji w Monachium wysłał depeszę do Chamberlaina – „najkrótszą depeszę, jaką kiedykolwiek nadałem – oznajmił – złożoną z dwóch słów: «Dobrze zrobione»”. Amerykańskie poparcie dla stanowiska Chamberlaina w Monachium zostało potwierdzone przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie, Josepha P. Kennedy’ego, który oświadczył, że Wielka Brytania wystawi kiedyś pomnik Chamberlainowi za to, że ocalił swój kraj. Joseph P. Kennedy, wyjątkowo krótkowzroczny dyplomata, okazał się znacznie lepszym biznesmenem niż ambasadorem.

Prezydent Czechosłowacji Eduard Beneš po latach wystawił wyjątkowo negatywną ocenę dyplomatom amerykańskim z okresu Monachium. Pisał on m. in.: „Joseph Kennedy zdecydowanie i konsekwentnie popierał chamberlainowską politykę pojednania z agresorem [...]. Chamberlain niejednokrotnie ciągnął korzyści z postawy Kennedy’ego [...]. Hugh Wilson (ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie – L.P.) nawet w sierpniu 1938 roku wierzył w pełni, że pokojowa orientacja polityki niemieckiej nie jest wykluczona [...]. Jego naiwna wiara w pokojowe intencje rządu berlińskiego zdumiewała mnie. Oświadczył mi wręcz, że Göring nie chce wojny [...]. William Bullitt początkowo nie wypowiedział się po stronie polityki pojednania tak otwarcie, jak J. Kennedy, ale ustawicznie zmierzał do tego samego celu. Jego stanowisko wobec nas w czasie kryzysu wrześniowego 1938 roku było zdecydowanie negatywne [...]. Polityka Bullitta w tym czasie i później była głównie podyktowana jego niechęcią – osobistą niechęcią – do Związku Radziec-

kiego [...]. Jego działania wymierzone były głównie przeciwko ZSRR”<sup>12</sup>.

Spółeczeństwo amerykańskie niejednolicie zareagowało na monachijską kapitulację wobec Hitlera. Jak wykazują wyniki badania opinii publicznej, większość Amerykanów była przekonana, że Monachium oznacza trwałą pokój. A więc iluzje panowały również po tamtej stronie oceanu. „Washington Post” pisał na przykład, że ofiara poniesiona przez Czechów wydaje się być niewielką ceną za pokój. Nie wszystkie gazety amerykańskie podzielały tę opinię. Dziennik ukazujący się w Norfolk, „Virginian-Pilot”, określił porozumienie zawarte w Monachium „śmierdzącym pokojem”.

Stany Zjednoczone z dezaprobatą odniosły się do zamiarów polskiego rządu w sprawie zagarnięcia części terytoriów czechosłowackich (Zaolzia). Neville M. Henderson zwracał uwagę polskiemu ambasadorowi w Berlinie (1937–1939), Józefowi Lipskiemu, że zbrojne wystąpienie Polaków przeciw Czechosłowacji doprowadzi do utraty sympatii dla Polski zarówno w Anglii, jak i w Stanach Zjednoczonych. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie, Anthony Drexel Biddle, przekazywał rządowi polskiemu pogląd prezydenta Roosevelta, wyrażający życzenie, aby Polska załatwiła swój spór terytorialny z Czechosłowacją w drodze pokojowych rokowań.

Jednak Stany Zjednoczone po Monachium nie przeciwstawiły się oczywistej brutalnej grabieży ziem Czechosłowacji, lecz faktycznie poparły ją. Dyplomacja amerykańska była poinformowana ze wszystkimi szczegółami o przygotowaniach do politycznej kapitulacji Anglii i Francji i aprobowała ją. Dlatego też Waszyngton jest również odpowiedzialny za monachijską politykę, która ułatwiła Hitlerowi rozpętanie drugiej wojny światowej. „Mogliśmy zająć bardziej nieugięte i zdecydowane stanowisko wobec gwałtów i prowokacji Hitlera” – pisał George F. Kennan, dyplomata i historyk amerykańskiej dyplomacji. Jest on zdania, że stanowczość i większe zdecydowanie Stanów Zjednoczonych w momencie wkroczenia Hitlera do Nadrenii, a następnie w okresie Monachium „mogły doprowadzić do obalenia Hitlera”<sup>13</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że rząd amerykański sprzyjał przeciwnikom państw faszystowskiej Osi, ale w praktyce niewiele uczynił, aby podjąć zdecydowane kroki zmierzające do powstrzymania Niemiec od przygotowań do wojny. W swym orędziu do Kongresu 4 stycznia 1939 r. Roosevelt jeszcze raz podkreślił, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru użyć środków innych niż pokojowe, aby odwieść agresorów od planowanej wojny. Dodał wszak, że istnieje wiele środków pokojowych skuteczniejszych i silniejszych niż tylko słowa. Prezydentowi chodziło zapewne o pomoc materialną dla ofiar agresji. Ponieważ pomoc taka była zakazana przez ustawy o neutralności, należało je tedy zrewidować lub unieważnić. Administracja rozpoczęła w tym celu kampanię przygotowawczą<sup>14</sup>.

W miarę jak wzrastało zagrożenie dla pokoju w Europie i nasilały się groźby Hitlera pod adresem Polski rząd amerykański umacniał się w przekonaniu, że ustawodawstwo o neutralności, zwłaszcza zaś embargo na sprzedaż broni, stanowi premię i zachętę dla agresorów. Gdyby udało się je unieważnić, to musieliby się oni liczyć z możliwością daleko idącej pomocy gospodarczej i militarnej dla państw zaatakowanych. Być może zapobiegłoby to agresji. Roosevelt wręcz reprezentował pogląd, że amerykańskie ustawodawstwo o neutralności działa nierówno i niesprawiedliwie, może ono faktycznie stanowić pomoc dla agresora i odmowę pomocy dla ofiar, i uważał, że instynkt samozachowawczy powinien skłonić Amerykanów do rewizji ustaw o neutralności.

Administracja rozpoczęła więc sondaż w Kongresie, aby zorientować się, jakie szanse ma rewizja ustaw o neutralności. W lecie 1939 r. podjęto próby modyfikacji ustawy. Izba Reprezentantów uchwaliła zmodyfikowaną ustawę, ale zmiany były tak niewielkie, że nie miały istotnego znaczenia.

Prezydent Roosevelt, sekretarz stanu Hull i inni członkowie administracji odbyli serię spotkań z wpływowymi członkami Kongresu, by przekonać ich o zagrożeniu pokoju światowego. Jeśli wojna zakończy się zwycięstwem państw faszystowskiej Osi, to Stany Zjednoczone z kolei



znajdą się w stanie zagrożenia i będą osamotnione. W ich interesie jest więc udzielenie maksymalnej pomocy Anglii i Francji, zwiększenie dostępu tych państw do środków, którymi dysponuje Ameryka.

Kongresmani i senatorzy różnie reagowali na te argumenty. Część z nich zgadzała się z poglądem administracji. Rzecznicy izolacjonizmu byli jednak nieustępliwi. Na przykład senator William E. Borah stwierdził, że ma własne źródła informacji o tym, co się dzieje w Europie. Są one bardziej wiarygodne aniżeli źródła Departamentu Stanu. Według jego informacji wojny w Europie nie będzie. Takie i podobne poglądy niestety przeważały w Senacie. Prezydent zrozumiał, że rewizja ustaw o neutralności w chwili obecnej nie ma szans powodzenia.

„Imperializm amerykański – piszą radzieccy historycy – wolał w tym czasie odgrywać rolę trzeciej siły między obu tworzącymi się obozami, ciągnąc z tego dla siebie korzyści [...]. Amerykańskie koła rządzące nie planowały wystąpienia przeciw blokowi państw faszystowskich w pierwszym etapie wojny. Miały zamiar czekać na wzajemne osłabienie się państw walczących, a następnie, uzyskawszy znaczną przewagę sił, wmieszać się w konflikt, aby podyktować swoją wolę i wprowadzić «amerykański pokój»”<sup>15</sup>.

Sumując krótko trzeba powiedzieć, że wydarzenia lat 1937–1939 dowiodły, iż między głównymi mocarstwami imperialistycznymi nastąpiło dalsze zaostrzenie sprzeczności. Z jednej strony powstał blok państw – Niemiec, Włoch i Japonii, dążących do nowego podziału świata przez agresję. Z drugiej zaś zaczęły kształtować się zręby nowej koalicji, do której przystąpiły Anglia, Francja, a następnie Stany Zjednoczone. Państwa te, mimo że nie popierały celów, jakie przyświecały aliantom faszystowskiej Osi, w tym czasie nie były jeszcze wzajemnie związane sojuszem militarnym. Stany Zjednoczone zdawały sobie sprawę, że faszystowska Oś zagraża ich interesom, ale nie kwapiły się przystąpić przeciw niej do wojny. Oczekiwały porażki Japonii i Niemiec, w nadziei, że bez własnego udziału pozbędą się uciążliwych konkurentów na rynkach światowych.

Wróćmy jednak do spraw polsko-amerykańskich.

Przeglądałem diariusz Kongresu amerykańskiego, *Congressional Record*, rejestrujący nie tylko przebieg debat w Izbie Reprezentantów i Senacie, ale również ilustrujący zainteresowania kongresmanów i senatorów, którzy w dodatku do diariusza zamieszczają teksty artykułów prasowych na tematy ich zdaniem szczególnie ważne dla parlamentarzystów amerykańskich, i odkryłem rzecz zdumiewającą. W 1939 r. *Congressional Record* w czasie sesji Kongresu trwającej od 3 stycznia do 5 sierpnia 1939 r. dwa razy tylko wspomina Polskę. Po raz pierwszy, gdy nadmienia o polskiej wieprzowinie, i po raz drugi, gdy wyraża troskę z powodu stosowania w Polsce alkoholu w paliwach silnikowych<sup>16</sup>. Aż dziw bierze, że amerykańskich kongresmanów nie zainteresowało w owym czasie wzrastające napięcie w stosunkach polsko-niemieckich i oczywiste niebezpieczeństwo agresji ze strony Trzeciej Rzeszy.

Również podczas drugiej, jesiennej sesji Kongresu Stanów Zjednoczonych w 1939 r. nie zainteresowano się Polską. W *Congressional Record* opublikowano jedynie tekst przemówienia pomocnika sekretarza wojny, Louisa Johnsona, zatytułowany *Lekcja z Polski*. Johnson był wyraźnie pod dużym wrażeniem hitlerowskiego blitzkriegu w Polsce i uważał, że Stany Zjednoczone powinny skorzystać z niemieckich doświadczeń dla umocnienia potencjału militarnego Stanów Zjednoczonych. Johnson m. in. podkreślił niebywałą zdolność mobilizacyjną Trzeciej Rzeszy, siłę i sprawność niemieckiego lotnictwa, wojsk zmotoryzowanych i pancernych. To właśnie nazwał on „lekcją z Polski”. Jego zdaniem obraz tej wojny byłby nieco inny, gdyby Polacy mieli 60 dni więcej na przeprowadzenie mobilizacji.

W przemówieniu Johnsona znalazły się dwa interesujące zdania, wtrącone jakby od niechcienia, ale chyba z rozmysłem. „Mimo naszego względnego odizolowania od wojen zamorskich i ich przyczyn – stwierdził – nie jesteśmy zabezpieczeni przed ich złymi skutkami. Nie zapomnieliśmy konsekwencji strzałów w dalekim zakątku Europy w 1914 r. i musimy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby zapobiec przekształceniu się Gdańska w drugie Sarajewo w historii naszego kraju”<sup>17</sup>. Jest w tych zdaniach uznanie faktu, że

konsekwencje wojny w Europie nie ominą Stanów Zjednoczonych. Równocześnie jednak wyrażają one życzenie utrzymania się z dala od pożaru, który już wybuchł w Europie.

Nie ulega wątpliwości, że rząd Stanów Zjednoczonych sympatyzował z Polską jako ofiarą agresji hitlerowskiej. Stany Zjednoczone uznawały polski rząd emigracyjny. Jerzy Potocki był w Waszyngtonie nadal traktowany jako ambasador Polski, a Anthony Drexel Biddle pozostał akredytowanym ambasadorem USA przy polskim rządzie na emigracji\*. Lecz w początkowym okresie ambasador Potocki nie był pewien co do tego, jak ustosunkuje się rząd amerykański do nowej polskiej rzeczywistości. 20 września 1939 r. złożył wizytę wysokiemu urzędnikowi Departamentu Stanu, Jamesowi C. Dunnowi, i poprosił go o wyrażenie opinii w sprawie statusu ambasady polskiej w Waszyngtonie po zajęciu Polski przez wojska Trzeciej Rzeszy. Dunn odpowiedział po prostu, że Departament Stanu nie zastanawiał się nad tą sprawą i nie sądzi, aby kiedykolwiek w najbliższej przyszłości w ogóle stawiał tę kwestię. Przy tej okazji Dunn wyraził swą sympatię dla Polski i głębokie współczucie w imieniu narodu Stanów Zjednoczonych dla narodu polskiego.

28 września 1939 r. sekretarz stanu C. Hull polecił ambasadorowi Biddle'owi pozostać we Francji przy rządzie polskim. Wezwanie Biddle'a do Waszyngtonu mogłoby być rozumiane jako rozluźnienie stosunków z rządem polskim, a takiego wrażenia Hull pragnął uniknąć. Równocześnie jednak Biddle'owi zakazano publicznego wypowiedzania się na tematy polskie, aby nie stwarzać kłopotliwej sytuacji dla Stanów Zjednoczonych z uwagi na ich neutralność<sup>18</sup>.

30 września 1939 r. Hull wystąpił w sprawie Polski z oświadczeniem, które udostępniono prasie 2 października. „Ponad 20 lat temu – stwierdził sekretarz stanu USA – Stany Zjednoczone nawiązały i od tego czasu utrzymywały stosunki dyplomatyczne z rządem polskim. Polska padła

\* Anthony Drexel Biddle został później akredytowany ambasadorem USA przy wszystkich rządach emigracyjnych rezydujących w Wielkiej Brytanii oraz przy rządzie jugosłowiańskim rezydującym w Egipcie.

ofiaraż użycia siły jako narzędzia polityki. Jej terytorium zostało zajęte, a jej rząd zmuszony do szukania schronienia za granicą. Samo zajęcie terytorium jednakże nie powoduje formalnego upadku rządu. Stany Zjednoczone dlatego będą nadal uważać, że rząd polski istnieje, zgodnie z Konstytucją Polski, i uznają hrabiego Jerzego Potockiego jako polskiego ambasadora w Waszyngtonie. W chwili obecnej pan Biddle pozostaje akredytowany przy rządzie, przy którym był dotąd akredytowany”<sup>19</sup>.

2 października ambasador J. Potocki z upoważnienia rządu polskiego powiadomił Cordella Hulla o ustąpieniu Ignacego Mościckiego w dniu 30 września z Urzędu Prezydenta RP i o powierzeniu tego stanowiska Władysławowi Raczkiewiczowi, byłemu przewodniczącemu polskiego Senatu.

25 października za pośrednictwem posła amerykańskiego w Rumunii, F. M. Gunthera, do I. Mościckiego zostało skierowane następujące zaproszenie, wystosowane przez Roosevelta:

„Drogi Panie Mościcki:

Mając na uwadze fakt, że nie wybrał Pan jeszcze swojego miejsca pobytu, proponuję, aby rozważył Pan możliwość zamieszkania w Stanach Zjednoczonych. Kraj ten i jego naród wielokrotnie w przeszłości udzielały gościny osobom, które siłą okoliczności zmuszone były szukać czasowo schronienia za granicą. Występując z tą propozycją i zapraszając Pana do zamieszkania w Stanach Zjednoczonych, wyrażam szczerą nadzieję, że będzie Pan mógł ją przyjąć.

Franklin D. Roosevelt”<sup>20</sup>.

Cordell Hull przekazując zaproszenie Guntherowi poprosił go, aby delikatnie dał do zrozumienia byłemu prezydentowi Polski, że zaproszenie odnosi się do samego Mościckiego i jego rodziny oraz minimalnej liczby osób towarzyszących.

Kiedy rząd rumuński pod presją Niemiec odmówił zgody na uwolnienie I. Mościckiego, Roosevelt nalegał, aby poseł amerykański osobiście przedstawił tę sprawę królowi rumuńskiemu Karolowi II. „Chcę dla swego własnego sumienia zrobić dalszy krok dla biednego, starego, byłego prezydenta

Polski”<sup>21</sup> – pisał do Hulla. Król oświadczył jednak, że o ile wie, Mościcki nie ma zamiaru udawać się do Stanów Zjednoczonych. Rzeczywiście Mościcki w końcu grudnia 1939 r. wyjechał do Szwajcarii, nie przyjmawszy zaoferowanej mu przez Roosevelta gościny w Ameryce.

W lecie 1940 r. przebywający w Szwajcarii Ignacy Paderewski powziął decyzję przeniesienia się do USA. W liście do premiera polskiego rządu emigracyjnego, generała Władysława Eugeniusza Sikorskiego, motywując tę decyzję, wyraził obawę, że Niemcy lub Włochy mogą zająć Szwajcarię, on zaś liczy na to, że dzięki swej obecności w Stanach Zjednoczonych zdoła ożywić i lepiej skoordynować działalność Polonii na rzecz kraju. „Nie wykluczam też – pisał Paderewski – możliwości przyjacielskiej interwencji u prezydenta Roosevelta lub u moich amerykańskich przyjaciół, o ile taka interwencja okazałaby się dla naszej sprawy potrzebna czy pożyteczna”<sup>22</sup>. Sikorski powitał decyzję wyjazdu Paderewskiego do USA z zadowoleniem i z punktu widzenia interesów Polski uznał ją za „niezwykle pożądaną”<sup>23</sup>. Paderewski był osobistością znaną szerokim kręgom społeczeństwa amerykańskiego i mógł dla sprawy polskiej wiele zdziałać.

Tymczasem Polonia amerykańska manifestowała swoją solidarność z narodem polskim i współczucie z powodu tragicznego losu Polski. 15 października 1939 r. około 100 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia wzięło udział w tradycyjnej paradzie ku czci Kazimierza Pułaskiego na Piątej Alei w Nowym Jorku. Tego samego wieczoru odbyła się uroczystość, podczas której przemawiał były prezydent USA, Herbert Hoover. Powiedział on m. in.: „Duch wielkiego narodu nie umiera od agresji. Polska nie zginęła. Polska ponownie powstanie”<sup>24</sup>.

5 października 1939 r. Alfred Rosenberg, bliski współpracownik Hitlera, odnotował w swoim dzienniku, że tajemniczy amerykański negocjator opuścił Berlin, udając się w drogę powrotną do Waszyngtonu<sup>25</sup>. Kim był ów negocjator i z jaką to misją przybył z Waszyngtonu do Berlina?

Po ataku Hitlera na Polskę do Berlina i Rzymu udał się William Rhodes Davis, bogaty biznesmen amerykański, któ-

ry szczerze finansował kampanie wyborcze Partii Demokratycznej. Davis przybył do Berlina i Rzymu, aby zasięgnąć informacji co do celów obu państw faszystowskich. Będąc w dobrych stosunkach z wybitnym działaczem związkowym USA, Johnem L. Lewisem, przewodniczącym związku zawodowego górników amerykańskich, uległ jego sugestii, aby przed podróżą spotkać się z Rooseveltem. Prezydent zgodził się przyjąć Davisa 15 września. Nie są mi znane żadne dokumenty, które wskazywałyby na to, iż Roosevelt powierzył Davisowi jakąś specjalną misję dyplomatyczną. Najprawdopodobniej była to po prostu podróż rekonesansowa.

W dniach 1–3 października w stolicy Trzeciej Rzeszy Davis spotkał się z Hermannem Göringiem. Göring oświadczył Davisowi, że jeżeli Roosevelt podejmuje się misji mediacyjnej, to Niemcy gotowe będą pójść na kompromis i wyrażą zgodę na utworzenie państw polskiego i czeskosłowackiego. Dodał też, że propozycja ta jest ściśle tajna i przeznaczona wyłącznie dla prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeżeli Roosevelt ją przyjmie, to Göring proponuje zorganizowanie w tej sprawie konferencji w Waszyngtonie i wyraża gotowość wzięcia w niej udziału<sup>26</sup>.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych Davis złożył prezydentowi dwa obszernie sprawozdania. Biały Dom jednak nie wziął propozycji niemieckich za ofertę, którą należałoby poważnie potraktować i przedyskutować. Niemcy podbiły już Polskę i szykowały się do dalszych napaści. Konferowanie z nimi byłoby formą sankcjonowania agresji. Davis został przyjęty 12 października przez pomocnika sekretarza stanu, Adolpha A. Berle'a, oraz wyższego urzędnika Departamentu Stanu, J. Pierrepointa Moffata – i na tym skończyła się jego misja<sup>27</sup>.

O ile w 1939 r. w amerykańskim Kongresie panowało ogólne milczenie na temat Polski, o tyle od początku 1940 r. jej sprawy często stawały na porządku dziennym, poruszane zwłaszcza w debatach Izby Reprezentantów. Sprawily to przede wszystkim napływające do Stanów Zjednoczonych informacje o okrucieństwach okupantów hitlerowskich w Polsce.

24 stycznia 1940 r. kongresman Samuel Dickstein z No-

wego Jorku wygłosił obszerne przemówienie, w którym przedstawił ciężką sytuację ludności polskiej, w tym także ludności pochodzenia żydowskiego, na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców. „Ciekaw jestem – powiedział Dickstein – ilu członków tej Izby zdaje sobie sprawę z liczby ludzi, którzy każdego dnia są mordowani przez władze nazistowskie? Ciekaw jestem, czy ktokolwiek w naszym kraju podniósł głos do Boga, do ludzkości, do naszego kraju, aby coś zrobić dla cierpiących, biednych i nieszczęśliwych ludzi, którzy umierają z głodu tysiącami, gdy my w tym czasie mamy obfitość żywności. Czy cywilizowany świat będzie czekał bezczynnie i nie zaprotestuje?”<sup>28</sup>

Kongresman Alexander z Minnesoty stwierdził, że pomoc amerykańska dla ludności polskiej byłaby formą spłaty długu wdzięczności wobec tych Polaków, którzy, jak Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, ofiarowali Amerykanom pomoc w najtrudniejszym okresie – w czasie walki o niepodległość<sup>29</sup>.

6 lutego 1940 r. kongresman Rudolph G. Tenerowicz z Michigan mówił o groźbie eksterminacji ludności polskiej, podając przykłady wysiedleń i deportacji, niszczenia przez nazistów kultury polskiej. Zilustrował terror w Polsce, cytując okrutne rozkazy gestapo<sup>30</sup>. W lutym 1940 r. przedstawiono w Senacie projekty trzech ustaw w sprawie przeznaczenia środków finansowych na zakup żywności i lekarstw dla ludności w Polsce; ich autorami byli kongresmani: Hamilton Fish z Nowego Jorku, Alexander z Minnesoty i Rudolph Tenerowicz z Michigan, który zaproponował przeznaczenie na ten cel 15 mln dolarów. Podobne rezolucje przedstawił senator Francis T. Maloney<sup>31</sup>. Senator Davis w przemówieniu wygłoszonym 4 marca apelował do narodu amerykańskiego o pomoc humanitarną dla Polski: „Naród polski potrzebuje od świata pomocy, a w szczególności od Stanów Zjednoczonych, jeżeli ma przetrwać”<sup>32</sup>. Davis oskarżył władze niemieckie o utrudnianie przedstawicielom Amerykańskiego Czerwonego Krzyża (ACK) i innych charytatywnych organizacji dostępu do ludności polskiej na terenach okupowanych i uniemożliwianie udzielenia jej pomocy.

W środowiskach polonijnych powstawały różne lokalne

komitety pomocy dla Polski; organizacje Amerykanów polskiego pochodzenia nadsyłały do kongresmanów liczne listy i rezolucje. Teksty tych dokumentów są świadectwem żywego zainteresowania Polonii losami Polski i Polaków pod okupacją hitlerowską<sup>33</sup>.

12 marca 1940 r. w nowojorskiej hali Madison Square Garden odbył się masowy wiec pod hasłem pomocy dla ludności polskiej. Przemówienie wygłosił m. in. kongresman John D. Dingell z Michigan, który przedstawił ciężkie położenie ludności polskiej oraz zaproponował przeznaczenie dla niej 20 mln dolarów.

Informacje o polityce okupanta wobec ludności polskiej coraz częściej pojawiały się na łamach amerykańskiej prasy. 23 stycznia 1940 r. „New York Times” donosił o ciężkim położeniu ludności żydowskiej na polskich ziemiach okupowanych. Informacje na ten temat przytaczano też w debatach Kongresu<sup>34</sup>. „New York Times”, powołując się na informacje z Watykanu, podał bliższe szczegóły okrutnych poczynań hitlerowców w Polsce, m. in. o prześladowaniu Kościoła<sup>35</sup>. Stołeczny dziennik „Washington Post” w artykułach z 8 i 9 czerwca 1941 r. pisał o polityce eksterminacji ludności polskiej, o masowych deportacjach Polaków do pracy przymusowej w Niemczech.

Również w tygodnikach i miesięcznikach amerykańskich zaczęły pojawiać się artykuły informujące o bestialstwach hitlerowców w okupowanej Polsce. W ciągu półtora roku – od początku roku 1940 do połowy 1941 r. – w periodykach amerykańskich opublikowano ponad 20 artykułów na temat polityki okupacyjnej Niemców w Polsce; niektóre z nich pisałi Polacy. Kilka artykułów ukazało się w wielonakładowych magazynach. Wszystkie one, mimo oficjalnie proklamowanej neutralności Stanów Zjednoczonych w toczącej się wojnie, jednoznacznie potępiały okrucieństwa niemieckiego faszystwu w Polsce.

Biorąc pod uwagę to, co mówiono na forum Kongresu i co pisano w głównych dziennikach amerykańskich o sprawach polskich, można by uważać, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych zdawało sobie sprawę z rozmiarów terroru stosowanego przez okupanta w Polsce. Informacje te były



jednak w latach 1940–1941 ciągle fragmentaryczne i nie tak masowo rozpowszechniane, by mogły poruszyć sumienia szerokiej rzeszy Amerykanów i skłonić rząd USA do zorganizowania energicznej akcji pomocy dla ludności polskiej albo do zdecydowanej interwencji Waszyngtonu u władz niemieckich.

Kiedy na wiosnę 1940 r. podsekretarz stanu Sumner Welles udał się w podróż do kilku stolic europejskich, rozmawiał m. in. z premierem emigracyjnego rządu polskiego, generałem Władysławem Eugeniuszem Sikorskim, i z polskim ministrem spraw zagranicznych, Augustem Zaleskim. „Generał Sikorski – wspomina Welles – zrobił na mnie wrażenie człowieka z charakterem, człowieka rzetelnego i patrioty, pozbawionego jednak jakiegokolwiek szczególnej rzutkości intelektualnej. Mówił on wyłącznie o ostatnich okrucieństwach popełnionych w Polsce przez Niemców oraz wyraził z naciskiem przekonanie, że gdyby Polska przeprowadziła w sierpniu ubiegłego roku mobilizację o 48 godzin wcześniej, aniżeli to rzeczywiście uczyniła, Niemcy nigdy nie zdołałyby odnieść zwycięstwa”<sup>36</sup>. Rozmowę z Zaleskim Welles zbywa zdaniem: „Nie było nic godnego uwagi w mojej rozmowie z nim”<sup>37</sup>.

W czasie tych rozmów zarówno z Polakami, jak i innymi mężami stanu Welles unikał zajęcia stanowiska w sprawie polskiej, ograniczając się wyłącznie do zadawania pytań<sup>38</sup>.

Od początku 1940 r. liczne organizacje charytatywne w Stanach Zjednoczonych oraz ACK zabiegały u władz niemieckich o wyrażenie zgody na udzielenie polskiej ludności pomocy – w postaci żywności, leków, odzieży – i o umożliwienie przedstawicielom ACK osobistego nadzorowania rozdziału tych dóbr. Niemcy długo przeciągali załatwienie tej sprawy, wysuwając rozmaite zastrzeżenia. Herbert Hoover, który m. in. kierował akcją pomocy dla Polski po pierwszej wojnie światowej, oświadczył ambasadorowi Polski w Waszyngtonie, J. Potockiemu, że zamierza zorganizować nową akcję, a jeżeli Niemcy będą nadal robić trudności, to wystąpi z publicznym oświadczeniem i postawi rząd Trzeciej Rzeszy pod pręgierzem światowej opinii publicznej.

Niemcy nie zezwoliły na stałą działalność amerykańskiego

Sprawa  
pomocy  
dla polskiej  
ludności

Komitetu Pomocy na terytorium Polski. Ale w połowie lutego 1940 r. niemiecki chargé d'affaires w Waszyngtonie, działając z polecenia rządu Rzeszy, poinformował Amerykański Czerwony Krzyż, że władze Rzeszy zezwalają na doraźne udzielenie pomocy polskiej ludności cywilnej zamieszkałej w tzw. Generalnej Guberni.

Początkowo akcja pomocy nie rozwijała się pomyślnie. Rząd amerykański wolał się trzymać z dala od niej, aby nie narażać na szwank statusu neutralności USA. Do lutego 1940 r. Komitet Pomocy dla Polski zebrał w Stanach Zjednoczonych zaledwie 200 tys. dolarów, z czego 137 tys. pochodziło od organizacji polonijnych. W sumie Amerykański Czerwony Krzyż zebrał do lutego 1940 r. 397 tys. dolarów, przeznaczonych przede wszystkim na odzież i lekarstwa<sup>39</sup>. Wśród Amerykanów polskiego pochodzenia akcją kierowała Rada Polonii Amerykańskiej, a lokalnie przede wszystkim Komitety Pomocy dla Polski. Gotowość przyłączenia się do akcji pomocy dla Polski, rozwijanej w Stanach Zjednoczonych przez Polonię, ACK i organizacje charytatywne, zgłosiły także inne kraje, ale Departament Stanu USA nie zezwolił amerykańskim organizacjom na pośredniczenie w tej sprawie<sup>40</sup>.

W lipcu 1940 r. akcji pomocy dla ludności cywilnej w Polsce niespodziewanie przeciwstawiła się Wielka Brytania. Dotąd transporty amerykańskie przeznaczone na ten cel szły do Polski przez porty brytyjskie. 17 lipca 1940 r. rząd Wielkiej Brytanii skierował do Departamentu Stanu USA aide-mémoire, w którym stwierdził, że przesyłki te wpadają w ręce Niemców, wobec czego rząd brytyjski jest zmuszony – chociaż jest to dlań decyzja bolesna – potraktować je tak samo jak kontrabandę wojenną dla Niemców<sup>41</sup>.

Na początku 1940 r. w Waszyngtonie sprawą zorganizowania pomocy dla ludności polskiej zajmował się delegat polskiego rządu emigracyjnego, którego aktywna działalność polityczna podczas pobytu w USA irytowała władze amerykańskie. Rząd Stanów Zjednoczonych dał temu wyraz przy okazji przedstawienia agrément dla nowego ambasadora Polski w Stanach Zjednoczonych, Jana Ciechanowskiego. 6 listopada 1940 r. amerykański chargé d'affaires przy

polskim rządzie emigracyjnym, Rudolf E. Schoenfeld, przekazał polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Augustowi Zaleskiemu notę, w której rząd amerykański wyrażał niezadowolone z faktu, że niektórzy polscy przedstawiciele, przybyli ostatnio do Stanów Zjednoczonych, upoważnieni do załatwienia konkretnych spraw, bardzo rozszerzyli zakres swojej działalności. Na przykład dr Ludwik Witold Rajchman, który zgodnie z oświadczeniem polskiego rządu emigracyjnego został skierowany do Stanów Zjednoczonych jako delegat do spraw pomocy dla polskiej ludności cywilnej, prowadził bez upoważnienia działalność polityczną<sup>42</sup>. Rząd amerykański wyrażał nadzieję, że nominacja nowego polskiego ambasadora położy temu kres i rząd polski odwoła dra L. W. Rajchmana.

Rząd polski odpowiedział notą z 9 listopada, zawiadamiając o swej decyzji odwołania dra Rajchmana ze Stanów Zjednoczonych. Równocześnie jednak poinformował Amerykanów, że już wiosną 1940 r. władze polskie zamierzały odwołać hrabiego Jerzego Potockiego ze stanowiska ambasadora w Waszyngtonie i powołać na to stanowisko kogoś bardziej zorientowanego w sytuacji w Polsce i w Europie. Welles w rozmowie z Zaleskim uzgodnili jednak, że Potocki nadal będzie reprezentował Polskę, tylko do pomocy należy mu przysłać kilku współpracowników, ludzi blisko związanych z rządem emigracyjnym. Oni to właśnie rozwijali ową działalność polityczną, na którą narzekał Departament Stanu. Hull i Welles kategorycznie zażądali odwołania tych osób ze Stanów Zjednoczonych, jeszcze zanim przyjedzie Ciechanowski, aby objąć stanowisko ambasadora<sup>43</sup>. 7 stycznia 1941 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało Departament Stanu, że dr L. W. Rajchman został zwolniony z obowiązków delegata rządu polskiego w Stanach Zjednoczonych. Ale Amerykanom to nie wystarczało; odmówili przyjęcia Ciechanowskiego, jeżeli Rajchman, który zamierzał pozostać w Stanach Zjednoczonych jako osoba prywatna, nie opuści terytorium USA. Rząd polski, zaskoczony i zirytowany tą sprawą, zmuszony był odłożyć termin przyjazdu Ciechanowskiego do Waszyngtonu. 7 listopada 1941 r. Zaleski oświadczył ówczesnemu amerykańskiemu

chargé d'affaires przy polskim rządzie emigracyjnym, Theodore C. Achillesowi, że jeżeli amerykańskie agrément dla Ciechanowskiego jest warunkowe, to rząd polski będzie zmuszony rozważyć, czy Polska w ogóle życzy sobie być reprezentowana w Stanach Zjednoczonych na szczeblu ambasadora. Achilles w swej depeszy do sekretarza stanu nadmienił, że tej groźby Zaleskiego „nie należy brać zbyt poważnie”<sup>44</sup>.

Pomoc  
dla polskich  
naukowców

Polonijne instytucje naukowe w USA, chociaż było ich niewiele i nie dysponowały dużymi środkami materialnymi, starały się pomóc polskim naukowcom dotkniętym skutkami wojny i hitlerowskiej okupacji. Fundacja Kościuszkowska już w grudniu 1939 r. przeznaczyła 5 tys. dolarów na pomoc dla nich, a od jesieni 1939 r. do 30 czerwca 1943 r. wydała na ten cel ponad 45 tys. dolarów. Subsydiowała ona m. in. Polaków studiujących w Szwajcarii. W sumie Fundacja udzieliła pomocy około 250 polskim naukowcom. Kilkudziesięciu z nich sprowadzono do Stanów Zjednoczonych. Ignacy Paderewski po przybyciu do USA wystosował list do prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, Henry'ego N. MacCrackena, z prośbą o udzielenie pomocy finansowej kilkuset polskim żołnierzom internowanym w Szwajcarii. „Polska któregoś dnia bardzo będzie potrzebowała ich dla potężnego przedsięwzięcia odbudowy zniszczonego kraju” – pisał Paderewski<sup>45</sup>.

Stopniowo Fundacja wycofywała się z programu pomocy, przejmowanego przez inne organizacje, i coraz bardziej koncentrowała się na inspirowaniu i finansowaniu badań naukowych, udzielając przede wszystkim stypendiów naukowcom.

W lecie 1941 r. rząd emigracyjny podjął decyzję utworzenia polskiego ośrodka naukowego w Stanach Zjednoczonych. Ciechanowskiemu polecono zorganizowanie instytutu, który by kontynuował na emigracji prace krakowskiej Polskiej Akademii Umiejętności. W listopadzie tegoż roku profesor Oskar Halecki podjął się zadania utworzenia Komitetu Inicjatywnego, do którego weszli profesorowie: J. Kucharzewski, W. Lednicki, B. Malinowski, W. Świętochowski,

R. Taubenschlag i dr S. P. Mizwa – dyrektor Fundacji Kościuszkowskiej.

20 grudnia 1941 r. odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne Polskiego Instytutu Naukowego w Ameryce (Polish Institute of Arts and Sciences in America). Jego dyrektorem został Oskar Halecki. We wrześniu 1942 r. rozpoczęła pracę Sekcja Nauk Historycznych i Politycznych, również pod kierownictwem profesora Haleckiego. Na czele priorytetowych tematów badawczych znalazła się historia Polaków w Ameryce. Badania nad tym tematem powierzono Mieczysławowi Haimanowi\*, niestrudzonemu poszukiwaczowi śladów polskich w Ameryce, autorowi wielu książek o roli Polaków w rozwoju amerykańskiej cywilizacji. Nowo utworzony organ pod nazwą Komisji do Badań Polskiej Emigracji (Commission for Research on Polish Immigration) pod przewodnictwem M. Haimana miał się zająć zbieraniem dokumentów o wartości historycznej oraz katalogowaniem prac i przygotowaniem bibliografii, aby następnie – na podstawie zebranych materiałów – przystąpić do opracowania biografii wybitnych Polaków w Ameryce, historii polskich instytucji w USA itp. Pod auspicjami Komisji zorganizowano również serię wykładów na temat polskich i polonijnych aspektów w historii Stanów Zjednoczonych.

W pierwszym półroczu istnienia Komisji jej członkowie zainicjowali bądź opublikowali wiele interesujących prac. Można tu wymienić pracę M. Haimana *Kościuszko in the American Revolution* (*Kościuszko w rewolucji amerykańskiej*). Nowe wydanie encyklopedycznego opracowania F. Bolka i S. Umińskiego pt. *Who's Who in Polish American*. W lipcu 1944 r. rozpoczęto publikację interesującego periodyku pod nazwą „Polish-American Studies”. Pismo przetrwało kryzysy organizacyjne i finansowe i ukazywało się również po drugiej wojnie światowej. W 1946 r. Haiman opublikował pracę zatytułowaną *Kościuszko – Leader and Exile* (*Kościuszko – przywódca i wygnaniec*), S. M. Edwina z udziałem A. P. Colemana opracował słownik – *A Basic English-Polish Voca-*

\* M. Haiman zmarł 15 I 1949 r. w Stanach Zjednoczonych.

bulary, a w 1947 r. dr Irena Piotrowska wydała pracę zatytułowaną *The Art of Poland (Sztuka polska)*.

W 1948 r. na swym piątym dorocznym zjeździe Komisja do Badań Polskiej Emigracji przekształciła się w organizację pod nazwą Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Historyczne (Polish American Historical Association), która istnieje i funkcjonuje po dziś dzień. Stowarzyszenie nadal zachowało afiliację z Polskim Instytutem Naukowym w Ameryce.

6 marca 1941 r. ambasador Jan Ciechanowski w towarzystwie amerykańskiego szefa protokołu dyplomatycznego, George'a Summerlina, złożył w Białym Domu listy uwierzytelniające. Roosevelt przyjął Ciechanowskiego serdecznie. Wyraził podziw dla bohaterskiego oporu narodu polskiego. Podkreślił z zadowoleniem fakt, że Niemcy nie zdołali znaleźć w Polsce Quislinga. Mówiąc o drugiej wojnie światowej prezydent wyraził przekonanie, że Niemcy zagrażają nie tylko Europie, ale całemu światu. Oświadczył Ciechanowskiemu, że oczekuje, iż po Wielkiej Brytanii kolejnym obiektem ataku państw faszystowskiej Osi będą Stany Zjednoczone. Roosevelt interesował się działalnością polskiego rządu emigracyjnego i oczekiwał spotkania z jego szefem, generałem Władysławem E. Sikorskim. Prosił Ciechanowskiego, aby uzgodnił z sekretarzem stanu, C. Hullem, szczegóły wizyty polskiego premiera w Waszyngtonie.

Kiedy audyencja dobiegała końca, Roosevelt zapytał Ciechanowskiego, czy może mu być w czymś pomocny. Ciechanowski odrzekł, iż z rozmów, jakie dotąd przeprowadził w Departamencie Stanu, wynika, że Amerykanie, ze względu na status neutralności, oczekują od polskiego ambasadora powściągliwości w działaniu na terenie Stanów Zjednoczonych. „Będę wdzięczny, panie prezydencie, za pańskie zdanie w tej sprawie” – wyznał wprost Ciechanowski.

„Cieszę się – odpowiedział mu Roosevelt – że nie zaważał się pan poruszyć tej sprawy. Nie mógłbym panu udzielić rady, jeśliby pan mnie o to nie zapytał. Chcę, aby pan czuł się nieskrępowany w swoim działaniu, jako pełnoprawny ambasador wolnego kraju i wielkiego narodu. Nie wolno panu ograniczać swojej działalności. Jako przedstawiciel Polski ma pan w Ameryce przewagę nad mniejszymi państwami.”

szczęśliwymi ambasadorami innych krajów. Miliony Amerykanów polskiego pochodzenia są naturalną i najbardziej wdzięczną grupą sojuszniczą w tym kraju. Wiem, że utrzymywał pan kontakty z nimi w czasie pańskiej poprzedniej misji, będąc uczniem mego starego przyjaciela, Paderewskiego. Niechaj pan ich nie zaniedbuje teraz. Niechaj pan czyni, co jest w pańskiej mocy, dla swego kraju. Chcę, aby pan wznowił kontakty z Amerykanami polskiego pochodzenia, przemawiając do nich często. Powinien pan zabiegać o sympatię wszystkich Amerykanów, którzy mogą panu pomóc w rozwoju tradycyjnie przyjaznych uczuć dla Polski w Ameryce" <sup>46</sup>. Prezydent następnie obiecał, że osobiście poprze wysiłki ambasadora. „Lecz proszę pamiętać – dodał – że kiedy będzie pan mówił o wojnie, starając się uczulić audytorium amerykańskie na jej skutki, nie powinien pan zawęzać tej sprawy wyłącznie do Polski" <sup>47</sup>.

Były to mocne słowa. Roosevelt mówił z emfazą o wojnie i konieczności uświadomienia amerykańskiemu społeczeństwu jej charakteru. „Niech pan niczego nie zaniedbuje – mówił Ciechanowskiemu. – Proszę odbudowywać swoje kontakty. Niechaj pan mówi Amerykanom o problemach tej wojny. Amerykanie powinni sobie zdawać sprawę z wysiłku wojennego Polski. Poszedłbym nawet dalej. Może pan być bardzo użyteczny na rzecz wspólnej sprawy, wyjaśniając sytuację w Europie i wskazując na potrzebę zwiększenia amerykańskiej produkcji wojennej [...]” <sup>48</sup>.

Ciechanowski szykował się już do wyjścia, gdy Roosevelt przypomniał sobie, że miała to być uroczystość złożenia listów uwierzytelniających. „George Summerlin nigdy by mi tego nie wybaczył – powiedział prezydent. – Widzę, że przyniósł pan kopertę zawierającą listy uwierzytelniające pańskiego prezydenta i tekst pańskiego przemówienia. Proszę mi przekazać pańską kopertę i w zamian przyjąć kopertę z tekstem mojego przemówienia do pana. Życzę powodzenia, panie ambasadorze" <sup>49</sup>. Była to zapewne jedna z najprostszych uroczystości akredytacyjnych w historii Białego Domu.

Roosevelt wywarł silne wrażenie na Ciechanowskim. Polskiego ambasadora urzekły prostota i osobisty urok prezy-

denta. O tych cechach – napisze później w swych pamiętnikach – „wiele słyszałem od amerykańskich i brytyjskich przyjaciół”<sup>50</sup>.

Ledwie Ciechanowski jako nowy ambasador przybył do Waszyngtonu, a już spadło na niego niełatwe zadanie zorganizowania wizyty Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych. Wprawdzie zastępca sekretarza stanu Sumner Welles na zakończenie rozmowy z Sikorskim 9 marca 1940 r. w Paryżu zaprosił go do złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych, ale uczynił to raczej zdawkowo. Od tego czasu minął niemal rok i nie było wiadomo, czy zaproszenie jest nadal aktualne. Stany Zjednoczone jako kraj neutralny musiały przestrzegać zasad neutralności. Rozmowy przeprowadzane przez Sikorskiego 29 stycznia 1941 r. z zaufanym doradcą Roosevelta Harrym Lloydem Hopkinsem i, tegoż dnia, z przywódcą republikanów Wendellem Willkie'em przekonały generała o potrzebie odwiedzenia Stanów Zjednoczonych. Podróż byłaby precedensowa. Miała to być pierwsza w Stanach Zjednoczonych wizyta szefa rządu państwa podbitego przez Niemcy.

Wszystko i wszyscy przemawiali przeciw wizycie Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych. Panowała powszechna opinia, że sytuacja jest wyjątkowo niesprzyjająca. Ciechanowski był powściągliwy. Niezwykle aktywny konsul polski w Chicago, Karol Ripa, informował o złych nastrojach wśród Polonii amerykańskiej. Tuż przed udaniem się w podróż do Kanady i Stanów Zjednoczonych Sikorski otrzymał list od Sylwina Strakacza, który towarzyszył Paderewskiemu w USA. Autor listu wyrażał pogląd, że przyjazd premiera do Stanów Zjednoczonych w obecnej chwili jest bezcelowy. Podobnego zdania był Ignacy Paderewski, który przybył do Stanów Zjednoczonych w listopadzie 1940 r. Paderewski, dowiedziawszy się o zamierzonej podróży Sikorskiego, wysłał list do generała, datowany 27 marca 1941 r., w trzy dni po opuszczeniu przez Sikorskiego Anglii (adresat otrzymał go 3 kwietnia w Ottawie). Paderewski pisał: „Jak najusilniej chciałbym przestrzec Drogiego Pana Generała przed uczuciem żalu lub rozczarowania, jeśli Pan Generał stwierdzi w czasie swego pobytu tutaj, że poza stosunkowo drobnymi uzgodnie-



niami natury technicznej, jak na przykład sprawa werbunku ochotników dla naszej armii w Kanadzie, pobyt Pański tutaj nie przyniesie innych doraźnych wyników”<sup>51</sup>.

Sikorski zignorował jednak te ostrzeżenia. Zignorował również uwagi Churchilla, który odradzał wyjazd ze względu na przebieg działań wojennych i możliwość inwazji niemieckiej na Wielką Brytanię. Generał był przekonany, że współpraca ze Stanami Zjednoczonymi jest niezbędna dla powodzenia sprawy polskiej i zwycięstwa nad Niemcami. Żył nadzieję, że akcja zaciągu Polaków w USA i Kanadzie do polskich sił zbrojnych przebiegnie bez przeszkód. Toteż po otrzymaniu oficjalnych zaproszeń Sikorski 24 marca odpłynął do Kanady. W Ottawie polski premier prowadził rozmowy z premierem Mackenzie Kingiem; 5 kwietnia obydwaj mężowie stanu podpisali dokument o współpracy polsko-kanadyjskiej, po czym Sikorski udał się do Stanów Zjednoczonych.

Podczas rozmów w Waszyngtonie – m. in. z prezydentem F. D. Rooseveltem oraz z sekretarzem i podsekretarzem stanu USA, C. Hullem i S. Wellesem – Sikorskiego interesowała możliwość zaciągu ochotników do armii polskiej. Welles, któremu Sikorski złożył wizytę 7 kwietnia, zastrzegł, że rekrutacja ochotników przez polskie placówki konsularne w USA byłaby naruszeniem amerykańskich ustaw, i sugerował, aby konsulaty polskie w Stanach Zjednoczonych kierowały ochotników z USA do Kanady, gdzie odbywałaby się rekrutacja<sup>52</sup>.

Stanisław Stroński pisał później, że największe wrażenie wywarło na Rooseveltcie dokładne przedstawienie przez Sikorskiego ruchu oporu Polaków. Jan Ciechanowski wspomina, że Sikorski zrobił „dobre wrażenie na prezydencie. Wysocki, postawny żołnierz, z ujmującym sposobem obcowania [...] poruszał on wszystkie sprawy z żołnierską otwartością – pisze Ciechanowski o generale. – Rozmowy jego z prezydentem zaczynały się zwykle po francusku, ale zważywszy, że zarówno Roosevelt, jak i Sikorski woleli przechodzić na swój język ojczysty, musiałem, gdy tylko rozmowa bardziej się ożywiła, spełniać rolę tłumacza”<sup>53</sup>.

W czasie tej rozmowy Sikorski przedstawił Rooseveltowi własny pogląd na utworzenie po wojnie federacji państw

Europy wschodniej. Prezydent z zainteresowaniem wysłuchał generała, ale do jego koncepcji odniósł się bez entuzjazmu. Największe wrażenie zrobiły na nim informacje o hitlerowskich okrucieństwach wobec ludności polskiej. Roosevelt zachęcał Sikorskiego, aby odbył podróż po ośrodkach polonijnych i wygłosił przemówienia oraz by udzielił wywiadów w Chicago, Detroit, Buffalo i Nowym Jorku. Sugestie te odbiegały od stanowiska Departamentu Stanu, niechętnego jakiegokolwiek aktywności polskiego premiera na terytorium Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w środowiskach polonijnych. Departament Stanu starał się skłonić Sikorskiego, aby poprzestał na bytności w Waszyngtonie i by ewentualnie na krótko udał się do Nowego Jorku. Roosevelt natomiast, mimo że Stany Zjednoczone były nadal formalnie krajem neutralnym, już przygotowywał amerykańską opinię publiczną do liczenia się z możliwością udziału kraju w wojnie.

Gdy Sikorski, korzystając z zachęty Roosevelta, wyraził chęć udania się do Chicago, usłyszał w odpowiedzi: „Drogi generale, niechaj pan nie zaniedbuje tej sprawy w czasie pańskiego pobytu tutaj. Nawet jeżeli oznaczać to będzie przedłużenie pańskiej wizyty w Ameryce. Proszę, aby znalazł pan czas na spotkania i przemówienia dla amerykańskich słuchaczy, zwłaszcza polskiego pochodzenia. Chicago jest z pewnością największym ośrodkiem polonijnym. Chciałbym zwłaszcza, aby udał się pan do Detroit. Od wysiłków tego wielkiego ośrodka przemysłowego zależy realizacja celu, do którego Churchill i ja obecnie zmierzamy, jak panu dobrze wiadomo. W gruncie rzeczy w chwili obecnej przynajmniej od produkcji materiałów wojennych w Detroit zależy powodzenie naszego planu stania się arsenałem demokracji”<sup>54</sup>.

Mimo że liczne rzesze Polaków oczekiwały Sikorskiego w ośrodkach polonijnych, jego wizyty nie przyniosły jednak konkretnych rezultatów. W Chicago na spotkanie z generałem przybyło 75 tys. osób. Sikorski wyjaśnił przyczyny klęski wrześniowej, podkreślając, że żołnierz polski bohatercko stawiał czoło przeważającej sile hitlerowskiej maszyny wojennej. Wykazał, że Polacy stawili bez porównania silniejszy opór wojskom Trzeciej Rzeszy aniżeli Norwegowie, Holendrzy, Belgowie czy Francuzi. Generał chciał podnieść ducha i umo-

nić morale Polonii, przygnębionej z powodu klęski wrześniowej, której ofiarą padł naród polski.

Na próżno Sikorski łudził się, że zdoła zwerbować liczne szeregi Polaków ze Stanów Zjednoczonych i Kanady do walki przeciwko Trzeciej Rzeszy. Jego oświadczenia w tej sprawie były przez Departament Stanu USA przyjmowane chłodno, a nawet wręcz nieprzychylnie. Jeszcze 2 października 1939 r. amerykański sekretarz stanu C. Hull polecił ambasadorowi USA w Paryżu, W. C. Bullittowi, aby poinformował rząd RP na emigracji, że wszelkie sugestie w sprawie rekrutacji Polaków z USA do polskich sił zbrojnych wywołują „niekorzystne wrażenie w naszym kraju”<sup>55</sup>. Bullitt miał przypomnieć rządowi emigracyjnemu, że prezydencka proklamacja o neutralności zakazywała rekrutacji żołnierzy w Stanach Zjednoczonych do służby w siłach zbrojnych państwa prowadzącego wojnę. Polski minister spraw zagranicznych August Zaleski wyraził 7 października 1939 r. „głębokie ubolewanie” z powodu niekorzystnego wrażenia, jakie wywołało oświadczenie Sikorskiego w tej sprawie, i zapewnił ambasadora Biddle’a, że rząd polski wie o amerykańskiej proklamacji neutralności, a generał Sikorski miał na uwadze rekrutację tylko tych Polaków w Stanach Zjednoczonych, którzy nie posiadają obywatelstwa amerykańskiego<sup>56</sup>.

Stanisław Stroński wspomina następującą wypowiedź Roosevelta podczas rozmowy z Sikorskim w Białym Domu: „Prawo nasze – powiedział prezydent – jest w tym względzie wyraźne i stanowcze: nie dopuszcza zaciągu. Ale nie ja – uśmiechnął się – jestem właściwym doradcą dla omijania prawa. Lecz co innego jest wzywać do zaciągu, a co innego powiadamiać, że w Kanadzie są obozy ochotników; mogą to robić polskie konsulaty, zrzeszenia i pisma, byle bez wezwań. Widzi pan – kończył prezydent – to sprawa taktu i zręczności”<sup>57</sup>.

Rząd emigracyjny już w październiku 1939 r. zamierzał wysłać generała Józefa Hallera – podobnie jak w czasie pierwszej wojny światowej – do Stanów Zjednoczonych w celu przekonania Polonii o konieczności zorganizowania zaciągu Amerykanów polskiego pochodzenia do polskich sił zbrojnych na emigracji. Z powodu choroby Hallera delega-

cja pod jego przewodnictwem przybyła do Stanów Zjednoczonych dopiero pod koniec grudnia 1939 r. Misja ta zakończyła się niepowodzeniem, mimo że na ogólną liczbę około 6 mln Amerykanów polskiego pochodzenia około 450 tys. posiadało wciąż jeszcze obywatelstwo polskie. Ogółem z USA i Kanady zwerbowano zaledwie 722 osoby. Jan Drohojowski, który wówczas towarzyszył Hallerowi w Stanach Zjednoczonych, w listach do S. Strakacza, pisanych w lutym 1940 r., mówił o „publicystycznym” i „moralnym” sukcesie misji<sup>58</sup>. Konkretnych wyników, jakich oczekiwały polskie władze emigracyjne w efekcie wizyty Hallera w USA, nie było. „Jeszcze dziś historycy emigracyjni – pisał S. Zabiello – rozwodzą się nad sukcesami pierwszej wizyty generała Sikorskiego za oceanem, powtarzając slogany ówczesnej propagandy rządowej. Bliższe wejrzenie wskazuje jednak, że Sikorski dał się po prostu zwieść zwykłej taktyce Roosevelta, który celował w czarowaniu swych rozmówców uprzejmymi frazesami, w niewiążącym przytakiwaniu im i w operowaniu dwuznacznymi formułkami lub półsłówkami i półobietnicami maskującymi prawdziwe myśli i intencje. Sikorski brał to wszystko za dobrą monetę i odtąd trwały prawie aż do końca wojny iluzje rządów emigracyjnych, iż w obliczu twardego i egoistycznego stanowiska Wielkiej Brytanii możemy liczyć na poparcie życzliwych dla sprawy polskiej Stanów Zjednoczonych”<sup>59</sup>.

Fiasko tej akcji rysuje się szczególnie wyraźne, gdy porównać jej rezultaty z nadziejami i rachubami rządu polskiego. W 1939 r. Sikorski liczył na to, że rekrutacja żołnierza spośród Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej pozwoli uformować 200-tysięczną armię. Okazało się to nierealne. Do niepowodzenia tej akcji w niemalym stopniu przyczyniły się Stany Zjednoczone, Kanada i Anglia, które odmówiły pomocy organizacyjnej i finansowej. Oto co na ten temat pisze E. Basiński: „Faktycznie Amerykanami i Kanadyjczykami kierowała chęć zapewnienia sobie Polaków jako świetnego materiału żołnierskiego dla własnych formacji wojskowych oraz uniknięcia rozbudowy polskiej siły militarnej do takich rozmiarów, aby w konsekwencji trzeba było w grze

dypłomatycznej uwzględniać efektywnie postulaty i interesy partnera z nad Wisły”<sup>60</sup>.

Pierwsza wizyta Sikorskiego w Waszyngtonie zawiodła oczekiwania. Nie można się było spodziewać, że USA udzieli pożyczki. Na akcję werbunkową rząd amerykański patrzył niechętnie. Sikorski liczył jednak na dobrą wolę amerykańskich Polaków i na ich zdrowy instynkt – ufał, że go nie zawiodą. Wierzył, że Polonia nie poprzestanie na słowach, lecz przejdzie do czynów. Jak wiemy, oczekiwania te także się nie spełniły. Efektywnym rezultatem wizyty Sikorskiego w USA było nawiązanie bezpośredniego kontaktu z prezydentem Rooseveltem i innymi czołowymi politykami amerykańskimi oraz poinformowanie ich o sprawach polskich. Generał tak oto zrelacjonował wyniki swej podróży: „Stany Zjednoczone interesowały się zawsze żywo sprawami polskimi. Działał tam i działa kult dla Pułaskiego i Kościuszki. Od ubiegłej wojny istnieje też tradycja, którą symbolizują nazwiska Wilsona i Paderewskiego. Rolę swoją odgrywa również liczne wychodźstwo polskie, w 90 procentach wprawdzie już zamerykanizowane, ale przywiązane tak mocno sercem i duszą do Macierzy, że samo nawet nie zdaje sobie z tego należycie sprawy.

Jeżeli sprawy polskie są mimo to źle postawione w Ameryce, to wina za ten stan rzeczy spada wyłącznie na niekonsekwentną, a często wręcz swawolną politykę naszych rządów z ostatnich lat przed wojną. Trzeba przyznać, że zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jak finansowej zrobiono wtedy wszystko, ażeby Amerykę do siebie zrazić. Nasza reprezentacja oficjalna nie stała również na wysokości zadania, co uzasadnia aż nadto dobitnie dokonaną przez rząd zmianę na stanowisku ambasadora.

Większość Amerykanów, których nie zdołali izolacjoniści pozyskać pomimo olbrzymich funduszy rzucanych na propagandę, była przychylna dla Polski. Był to jednak stosunek niezwykle chwiejny i nader zmienny. Niewielkie zainteresowanie walką narodu i jego armii, uleganie podświadomie akcji V kolumny, szkalującej wszystko, co polskie, sprawiły, że opinia amerykańska nie widziała jasno i dość wyraźnie Polski w nowej Europie. Nie zdawała sobie sprawy z jej

**Rezultat  
pierwszej  
wizyty  
Sikorskiego**

konstruktywnej roli. Toteż uwypuklenie dobitnie faktu, że Polska walczy dotąd nieugięta na wszystkich dostępnych nam polach, że jest poza tym współautorką koncepcji federalnych, które jedynie mogą zapewnić Europie trwałą pokój, sprawiło, że ta opinia zdała sobie sprawę z dotychczasowych błędów. Przy dalszej troskliwej opiece organów Ministerstwa Informacji i Dokumentacji oraz ambasady możemy na nią liczyć. Niemalą przy tym pomocą była możliwość korzystania w pełni z prasy i radia, oddanych chętnie do naszej dyspozycji”<sup>61</sup>.

Roosevelt z sympatią wyrażał się o postawie Polaków walczących, mimo upadku państwa, z hitlerowskim najeźdźcą. Prezydent w rozmowach ze swymi rodakami powoływał się na przykład Polski i Polaków, stawiających nieugięty opór faszyzmowi. 5 lipca 1941 r. w piśmie do prezydenta RP Roosevelt stwierdził, że postawa Polski jest natchnieniem nie tylko dla narodu Stanów Zjednoczonych, lecz dla wszystkich miłujących wolność ludzi w świecie.

21 czerwca 1941 r. hitlerowskie Niemcy zaatakowały Związek Radziecki. Rozpoczął się nowy rozdział drugiej wojny światowej. Stany Zjednoczone żywo zareagowały na to wydarzenie. Dotychczasowy stosunek rządu amerykańskiego do ZSRR i komunizmu, nacechowany wrogością, nie zapowiadał objęcia programem pomocy państwa socjalistycznego, które z kolei padło ofiarą hitlerowskiej agresji. Sekretarz wojny Henry Lewis Stimson i sekretarz sił morskich Frank Knox – rzecznicy zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w konflikt, uważali, że właśnie nadarza się ku temu okazja. Obaj byli zdania, że amerykańskim statkom handlowym należy dać osłonę zbrojną w postaci konwoju okrętów wojennych. Knox stwierdził, że im wcześniej Amerykanie zaatakują Niemców, w tym lepszej znajdą się sytuacji. Podobny pogląd reprezentował szef operacji morskich admirał Harold R. Stark, który w 48 godzin po ataku Niemiec na Związek Radziecki złożył wizytę Rooseveltowi i zalecał wydanie dyspozycji amerykańskiej flocie morskiej, by roztoczyła opiekę nad zachodnim rejonem Atlantyku.

Roosevelt jednakże nie zgodził się z propozycją przerzucenia części floty amerykańskiej z Pacyfiku na Atlantyk.

24 czerwca rząd amerykański odmroził radzieckie aktywa w Stanach Zjednoczonych (około 40 mln dolarów). Społeczeństwo amerykańskie zareagowało na nową agresję hitlerowską z większą niż rząd przychylnością dla Związku Radzieckiego. Według badań Gallupa 73 proc. respondentów Amerykanów życzyło w tej wojnie zwycięstwa ZSRR, a tylko 4 proc. Niemcom. Tę ostatnią grupę reprezentowali bądź faszyci, bądź też Amerykanie pochodzenia niemieckiego lub skrajni izolacjoniści.

Wśród stanowisk, które zaprezentowali w tej sprawie amerykańscy politycy, niekoniecznie izolacjoniści, nie zabrakło poglądów antyradzieckich. Znane jest dziś oświadczenie ówczesnego senatora, Harry'ego S. Trumana, który w dzień po napaści Niemiec na Związek Radziecki oznajmił, iż jego zdaniem wzajemne wykrwawienie się obu krajów służy interesom Stanów Zjednoczonych. Sekretarz wojny Stimson i sekretarz sił morskich Knox wyrazili opinię, że Związek Radziecki skapitułuje w ciągu dwóch miesięcy, a zatem udzielenie mu pomocy byłoby ryzykowne.

Roosevelt uspokajał przeciwników Związku Radzieckiego. Twierdził, że nie widzi powodu do jakichkolwiek obaw co do możliwości „rosyjskiej dominacji”, i zwracał ich uwagę na główne zadanie – wyzwolenia Europy spod dominacji nazistowskiej. Prezydent opowiedział się za udzieleniem pomocy Związkowi Radzieckiemu. W Waszyngtonie i Moskwie rozpoczęły się na ten temat rozmowy<sup>62</sup>.

Amerykanie uznali, że w związku z napaścią faszystowskich Niemiec na Związek Radziecki powstały warunki sprzyjające nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między rządem polskim na emigracji i rządem ZSRR. Sikorski w przemówieniu radiowym wyraził gotowość ich nawiązania. Sumner Welles w rozmowie z Ciechanowskim odniósł się do tego przemówienia z aprobatą. Ale polskiego ambasadora interesowało przede wszystkim to, czy w nowej sytuacji wojennej Roosevelt byłby skłonny zgłosić w imieniu Polski pewne zastrzeżenia odnośnie do polityki i stanowiska Związku Radzieckiego w sprawach polskich. Zaindagowany na ten temat Welles udzielił wymijającej odpowiedzi. Ciecha-

nowski usiłował przekonać Wellesa, że głównym wrogiem Stanów Zjednoczonych jest Związek Radziecki<sup>63</sup>.

26 czerwca 1941 r. Ignacy Paderewski opublikował w Nowym Jorku – 3 dni przed swoją śmiercią\* – oświadczenie, w którym wyraził nadzieję, że Stany Zjednoczone udzielą pomocy Związkowi Radzieckiemu. Prezydent Roosevelt w swoich licznych wystąpieniach nie pozostawiał co do tej sprawy absolutnie żadnych wątpliwości. Oświadczył to też publicznie na konferencji prasowej 24 czerwca 1941 r.<sup>64</sup> W celu omówienia szczegółów w tej sprawie 28 lipca przybył do Moskwy osobisty wysłannik prezydenta, Harry Hopkins.

30 lipca 1941 r. rządy Rzeczypospolitej Polskiej i ZSRR zawarły układ przywracający stosunki dyplomatyczne między obydwojoma państwami i zobowiązujący sygnatariuszy do udzielenia sobie wzajemnej pomocy w wojnie z Niemcami. Jak wspomina ambasador Związku Radzieckiego w Wielkiej Brytanii Iwan Majski, który w Londynie w imieniu ZSRR prowadził negocjacje ze stroną polską, „rokowania szły bardzo opornie i kilkakrotnie znajdowały się na krawędzi zerwania. Jednakże wytrwałość i elastyczność, na które zdobył się rząd radziecki, w ostatecznym rezultacie pokonały wszelkie przeszkody i 30 lipca 1941 roku pakt został podpisany przeze mnie i przez Sikorskiego”<sup>65</sup>. Minister spraw zagranicznych August Zaleski, minister bez teki Marian Seyda oraz generał Kazimierz Sosnkowski ustąpili z rządu na znak protestu przeciwko podpisaniu układu polsko-radzieckiego. Jak wynika z depechy ambasadora A. J. D. Biddle'a do sekretarza stanu C. Hulla, Sikorski był zdania, że opozycja w łonie rządu emigracyjnego uległa „znaczniemu usztywnieniu” wskutek doniesień Ciechanowskiego z USA, że oficjalne koła w Waszyngtonie odniosły się niechętnie do zaprojektowanej formy układu. Przekonawszy się następnie na podstawie informacji pochodzących ze źródeł brytyjskich, że

\* I. Paderewski zmarł 29 VI 1941 r. Pochowany został na cmentarzu w Arlington. Przed śmiercią wyraził życzenie, aby w przyszłości jego prochy spoczęły w Polsce.



wrażenia Ciechanowskiego były błędne, Sikorski zażądał od niego natychmiastowego wyjaśnienia <sup>66</sup>.

Roy Atherton, pełniący obowiązki szefa Wydziału Spraw Europejskich w Departamencie Stanu, potwierdził, że ambasadorowi Ciechanowskiemu parokrotnie mówiono w czasie jego wizyt w Wydziale, iż Stany Zjednoczone nie uznają zmian terytorialnych dokonanych podczas wojny. To skłoniło Zaleskiego, Seydę i Sosnkowskiego do złożenia rezygnacji. Zastępca sekretarza stanu Sumner Welles w rozmowie z ambasadorem Ciechanowskim 26 czerwca 1941 r. z aprobatą wyrażał się o perspektywie poprawy stosunków polsko-radzieckich i zachęcał polski rząd emigracyjny do działania w tym kierunku. Podpisanie układu polsko-radzieckiego Sumner Welles nazwał w późniejszej rozmowie z Ciechanowskim „radosnym wydarzeniem”. W swoim oświadczeniu 31 lipca tegoż roku Welles stwierdził, że układ polsko-radziecki i jego klauzule terytorialne są zgodne z polityką Stanów Zjednoczonych wobec Polski <sup>67</sup>.

Mimo to Ciechanowski przy każdej nadarzającej się okazji próbował wymusić na Stanach Zjednoczonych takie posunięcia, które służyły nie celom koalicji antyhitlerowskiej, ale interesom politycznym kół antyradzieckich w rządzie polskim. Podczas jednej z rozmów z Wellesem Ciechanowski wystąpił z sugestią, aby rząd Stanów Zjednoczonych, a najlepiej osobiście Roosevelt, wystąpił z oświadczeniem nie uznającym żadnych zmian terytorialnych, adresowanym nie do Niemiec, lecz do Związku Radzieckiego. Ze zrozumiałych względów politycznych rząd Stanów Zjednoczonych nie poddał się tej sugestii. Departament Stanu opublikował komunikat dla prasy wyrażający zadowolenie z podpisania układu między Polską i Związkiem Radzieckim, stwierdzający, że układ ten jest zgodny ze stanowiskiem Stanów Zjednoczonych w sprawie nieuznawania zmian terytorialnych dokonywanych przy użyciu siły.

Stany Zjednoczone, chociaż nie były jeszcze wówczas członkiem koalicji antyhitlerowskiej, z zadowoleniem powitały wznowienie stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich, zerwanych we wrześniu 1939 r. Rząd polski od pewnego czasu zabiegał w Waszyngtonie o udzielenie przez USA

gwarancji niepodległości Polski i nienaruszalności jej terytorium. Departament Stanu powiadomił Ciechanowskiego, że w związku z pomyślnym zawarciem układu przez Polskę i ZSRR udzielenie takich gwarancji jest bezprzedmiotowe<sup>68</sup>.

Ze wspomnianych wyżej faktów, jak również z wydarzeń przedstawionych na dalszych stronach niniejszej książki wynika jasno, że wielu polityków z rządu londyńskiego nie wyciągnęło żadnych wniosków z wrześniowej tragedii polskiego narodu. Wielu z nich nie rozumiało i do końca życia nie rozumiało procesu dziejowego, jaki się wówczas dokonywał. Nie mając żadnej wizji przyszłości Polski poza powtórzeniem skompromitowanego stereotypu z przeszłości, nie mogli oni zagwarantować narodowi polskiemu spełnienia jego aspiracji do życia w pokoju i dobrosąsiedzkich stosunkach z państwami ościennymi, w bezpiecznych granicach, w kraju rządzonym sprawiedliwie i demokratycznie, nieustannie rozwijającym się i mającym ambicję wydobycia się z zacofania społecznego i gospodarczego.

Przedstawiciele rządu londyńskiego, zamiast opracować realistyczny program działania, zajmowali się politykierstwem. Ambasador J. Ciechanowski podczas wspomnianej już rozmowy 26 czerwca 1941 r. z Wellosem prosił, aby rząd amerykański skłonił ZSRR do uznania traktatu ryskiego jako podstawy stosunków polsko-radzieckich. Welles oświadczył, że rząd USA z sympatią odnosi się do rządu emigracyjnego, ale w chwili obecnej nie jest w stanie nic w tej sprawie uczynić. Ciechanowski oznajmił, że doniesienia prasy amerykańskiej przypisujące Sikorskiemu pogląd, iż Polacy powinni współdziałać z Rosjanami w walce przeciwko Niemcom, są „przedwczesne i w konsekwencji wysoce niestosowne”<sup>69</sup>.

19 czerwca 1941 r. Cordell Hull polecił Biddle'owi poinformować Sikorskiego, że Polska objęta została programem lend-lease\*. Roosevelt podpisał odpowiedni akt

\* Na mocy ustawy lend-lease (pożyczka-dzierżawa), uchwalonej przez Kongres USA w 1941 r., prezydent Stanów Zjednoczonych został upoważniony do sprzedaży, pożyczania bądź wydzierżawienia materiałów wojennych lub innych dla tych krajów, których obrona została

4 września. Przy tej okazji stwierdził, że bohaterski opór Polaków jest „żywotnie ważny dla obrony Stanów Zjednoczonych”. 6 września rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że traktuje amerykańskich ochotników, którzy wstąpili do polskich sił zbrojnych, na równi z Amerykanami, którzy wstąpili do armii brytyjskiej.

Polski rząd emigracyjny zabiegał o pomoc Stanów Zjednoczonych w uzbrojeniu oddziałów armii wojska polskiego formowanej na terytorium Związku Radzieckiego. Sikorski przeprowadził w tej sprawie we wrześniu 1941 r. rozmowę z Averellem Harrimanem, który zatrzymał się w Londynie przed podróżą do Moskwy na konferencję w sprawie pomocy Stanów Zjednoczonych dla ZSRR. Również ambasador J. Ciechanowski skierował specjalne pismo w tej sprawie do Departamentu Stanu. Roosevelt był przychylnie usposobiony do tej idei, którą uznał za zgodną z polityką Stanów Zjednoczonych, zmierzającą do umacniania – „tak daleko, jak to jest możliwe” – prestiżu Polski w Europie wschodniej. W tym okresie Stany Zjednoczone jeszcze nie przystąpiły do wojny. Gdy Harriman zwrócił się do Roosevelta z pytaniem, czy wojskowa pomoc dla Polaków formujących armię w ZSRR będzie udzielona im bezpośrednio, czy też poprzez stronę radziecką, Roosevelt uznał za bardziej wskazane bezpośrednie kontakty z Polakami, jako stroną objętą programem lend-lease, ale zlecił Harrimanowi uzyskanie na to zgody władz radzieckich<sup>70</sup>.

Harriman wspomina w swych pamiętnikach, że zanim podjął ten temat w rozmowie z Władysławem M. Mołotowem, konferował w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie z generałem Władysławem Andersem. Mołotow przychylnie odniósł się do propozycji utworzenia wojsk polskich w ZSRR. Jak relacjonuje Harriman, radziecki minister oznajmił, że w tej fazie wojny, ze względu na brak dostatecznej ilości sprzętu i uzbrojenia na własne potrzeby, Związek Radziecki

Rozmowy  
Harrimana  
w Moskwie

uznana za sprawę żywotną dla interesów USA. Wartość tych dostaw w czasie drugiej wojny światowej dla wszystkich krajów objętych programem lend-lease wyniosła 50 mld dolarów. Wszystkie zobowiązania z tego tytułu Polska uregulowała po zakończeniu wojny.

mógłby dostarczyć uzbrojenie dla jednej dywizji polskiej, ale Polacy mają w ZSRR utworzyć tyle dywizji, ile tylko będą w stanie zorganizować. Mołotow zaapelował, aby w uzbrojeniu tych dywizji pomogli Polakom Amerykanie i Anglicy. Harriman w odpowiedzi stwierdził, że, jak mu wiadomo, Anglicy byliby skłonni dostarczyć broni Polakom, jeżeli dywizje polskie przejdą na Kaukaz, gdzie będzie można zaopatrywać je z Iranu, i ewentualnie przyłączą się do wojsk angielskich walczących na Południu<sup>71</sup>.

Sprawa ta była również tematem rozmowy między ówczesnym ambasadorem polskim w ZSRR Stanisławem Kotem a Mołotowem w czasie ich spotkania 8 września 1941 r. Mołotow sugerował, aby czynić starania o uzyskanie broni dla oddziałów polskich w ZSRR od Amerykanów i Anglików, zwłaszcza że w owym czasie ani jedni, ani drudzy nie byli zaangażowani w wojnę tak, jak Związek Radziecki.

Sikorski zabiegał o udział przedstawiciela Polski w konferencji moskiewskiej (29 IX–1 X 1941 r.) poświęconej pomocy aliantów zachodnich dla Związku Radzieckiego, ale Amerykanie sprzeciwili się temu. Roosevelt zaproponował, aby Polacy omawiali sprawę uzbrojenia wojska polskiego w ZSRR z przedstawicielami USA w Wielkiej Brytanii lub w Związku Radzieckim. „Decyzje konferencji moskiewskiej – pisze W. T. Kowalski – oznaczające odrzucenie propozycji Sikorskiego i Roosevelta w sprawie niezależnego zaopatrywania armii polskiej w ZSRR, stworzyły pierwsze ogniwa całego łańcucha wydarzeń o daleko idących konsekwencjach dla losów formowania wojska. Stworzenie niejasnej sytuacji między dowództwem polskim i radzieckim w dziedzinie zaopatrzenia znakomicie ułatwiło Brytyjczykom ich pozycję arbitra oraz zapewniało ukrytą, chociaż skuteczną kontrolę nad wykorzystaniem tej siły zbrojnej”<sup>72</sup>.

Rząd Sikorskiego zabiegał również o pomoc amerykańską – w postaci funduszy na zakup żywności i odzieży – dla obywateli polskich przebywających w Związku Radzieckim. Pełniący obowiązki szefa Wydziału Spraw Europejskich w Departamencie Stanu Roy Atherton uważał jednak, że w związku z niekorzystnym kursem wymiany dolara na ruble pomoc taka nie będzie skuteczna. Ponadto powołał się też

na stanowisko konserwatywnej opozycji w polonijnych organizacjach, przeciwnej przesyłaniu funduszy amerykańskich do Związku Radzieckiego<sup>73</sup>. Ta postawa Amerykanów i Polonii musiała bardzo rozczarować rząd polski, pewny powodzenia swoich starań. Tak przynajmniej zapewniał Młotowa ambasador Stanisław Kot, który 5 września 1941 r. depeszował do ambasady polskiej w Waszyngtonie z prośbą o podjęcie energicznych starań w porozumieniu z Polonią oraz Amerykańskim Czerwonym Krzyżem i zorganizowanie wielkich transportów wszelkiej odzieży, artykułów codziennego użytku, żywności i lekarstw. Kilka dni później, 10 września, w rozmowie z zastępcą przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, Andriejem P. Wszyńskim, ambasador Kot wyraził swoje głębokie przekonanie co do tego, że Stany Zjednoczone darzą sprawę polską sympatią i chcą uchodzić za opiekuna Polski. Odwołał się przy tym do faktów: wszak prezydent Wilson żądał niepodległości Polski; późniejsze rządy amerykańskie bez zastrzeżeń uznawały polskie terytorium i granice; Paderewskiego pochowano na narodowym cmentarzu amerykańskim; prezydent Roosevelt w rozmowie z generałem Sikorskim przewidywał wielką rolę dla Polski przy organizowaniu powojennego porządku w Europie. Amerykanie, zdaniem ambasadora Kota, jakby się odwdzięczali za Pułaskiego i Kościuszkę<sup>74</sup>.

Trzeba przyznać, że pan Kot wykazał dużo naiwności w uzasadnianiu amerykańskiej polityki wobec Polski. Tylko to, że był bardziej profesorem niż politykiem, może tę naiwność tłumaczyć.

Kot poinformował też Wszyńskiego, że układ polsko-radziecki wydatnie wpłynął na wzrost sympatii społeczeństwa amerykańskiego dla ZSRR, i wyraził przekonanie, że w tej sytuacji rząd Stanów Zjednoczonych będzie mógł zwiększyć swoją pomoc wojskową zarówno dla Związku Radzieckiego, jak i dla Polski.

Roosevelt, mimo że reprezentował kraj neutralny, nie unikał spotkań z przedstawicielami państw walczących z faszystowskimi Niemcami. W lecie 1941 r. przygotowywał się właśnie do konferencji z premierem brytyjskim Winstonem L. S. Churchillem. Amerykański prezydent nawiązał kontakt

z Churchillem tuż po ataku Niemiec na Polskę, 11 września 1939 r. Tego właśnie dnia wystosował do Churchilla list zaczynający się od słów: „My dear Churchill: Ponieważ Pan i ja zajmowaliśmy podobne stanowisko w czasie pierwszej wojny światowej, chcę, aby Pan wiedział, jak bardzo się cieszę z Pańskiego powrotu do Admiralicji [...]. Będę bardzo rad, jeżeli pozostaniemy w osobistym kontakcie. Proszę informować mnie o sprawach, o których Pana zdaniem powinienem wiedzieć”<sup>75</sup>.

Korespondencja między Rooseveltem i Churchillem została nawiązana, zanim Churchill został premierem; po jego nominacji obydwaj mężowie stanu kontaktowali się telegraficznie niemal codziennie. W sumie od 1 września 1939 r. aż do dnia śmierci Roosevelta, 12 kwietnia 1945 r., wymienili między sobą 1700 depesz.

W dniach 9–12 sierpnia 1941 r. Roosevelt i Churchill spotkali się na Atlantyku u wybrzeży Nowej Fundlandii. W celu zamaskowania tego spotkania Roosevelt wsiadł na statek „Potomac” w porcie New London i oświadczył, że udaje się na połów ryb. Dopiero na pełnym morzu przesiadł się na flagowy krążownik admirała Ernesta J. Kinga, „Augustę”, i na jego pokładzie, eskortowany przez niszczyciele i inne okręty wojenne, udał się na Nową Fundlandię.

Głównym wynikiem spotkań Roosevelta z Churchillem było ogłoszenie Karty Atlantyckiej. Dokument ten został uzgodniony 12 sierpnia i w dwa dni później podany do publicznej wiadomości. Stwierdzał on m. in., że Stany Zjednoczone i Anglia nie dążą do ekspansji terytorialnej, nie dopuszczają do przeprowadzania przemocą zmian terytorialnych, uszanują prawo do wyboru własnej formy rządów, będą współpracować ze wszystkimi państwami w dziedzinie gospodarczej i uważają, że wszystkie kraje powinny wyrzec się stosowania siły. Najistotniejszym brakiem tej proklamacji było całkowite pominięcie milczeniem sposobu, w jaki jej sygnatariusze zamierzają urzeczywistnić nadzieje na lepszą przyszłość dla świata. „Dokument angielsko-amerykański nie wskazywał konkretnych dróg zlikwidowania porządków faszystowskich, przywrócenia niepodległości i suwerenności narodów oraz całkowicie pomijał sprawę konieczności maksy-

Spotkanie  
Roosevelt –  
Churchill

Karta  
Atlantycka

malnej mobilizacji wszystkich sił do walki z tyranią faszystowską”<sup>76</sup> – pisał historyk radziecki, Wiktor Israelan. Jeżeli jednak zważyć fakt, że Stany Zjednoczone formalnie nie były stroną walczącą, Karta Atlantycka stanowi wyraźny krok ku zbliżeniu ich do sojuszników walczących z państwami faszystowskiej Osi. Przyznał to sam Churchill, pisząc: „Sam fakt, że Stany Zjednoczone, ciągle jeszcze oficjalnie neutralne, przystąpiły do takiej deklaracji z jedną ze stron walczących, jest zadziwiający. Włączenie wzmianki o ostatecznym upadku tyranii hitlerowskiej normalnie uważane jest za akt wojenny”<sup>77</sup>.

Karta Atlantycka jest interesującym dokumentem pod innym jeszcze względem: nie została ona podpisana, nie przechowuje się jej oficjalnych kopii, bo takich w ogóle nie ma. Jak wyjaśnił to później Roosevelt, tekst tej deklaracji obydwaj mężowie stanu napisali na podręcznych kartkach papieru, wielokrotnie była ona przerezagowywana i poprawiana, zanim przekazano ją do opublikowania w prasie i radio.

Rząd generała Sikorskiego w zasadzie poparł Kartę Atlantycką i 24 września 1941 r. wyraził aprobatę dla zawartych w niej zasad. Zanim to jednak nastąpiło, rząd polski, dokładnie badając treść Karty Atlantyckiej, wysunął wobec niej pewne zastrzeżenia. 26 sierpnia generał W. Sikorski i Edward Raczyński na spotkaniu z ambasadorem Biddle'em zgłosili do niej szereg zastrzeżeń. Raczyński zwrócił uwagę, że w Karcie zbyt abstrakcyjnie potraktowano pojęcie sprawiedliwości, że postawiono w niej znak równania między sojusznikami, którzy od początku walczyli z hitlerowskimi Niemcami, a tymi, którzy ulegli początkowo presji niemieckiej, i wreszcie – że w Karcie nie ma wzmianki na temat rekompensaty za straty poniesione w wyniku agresji.

Pisząc notatkę z tej rozmowy Biddle stwierdza, że uwagi te są „charakterystyczne dla mentalności rządu emigracyjnego” i odzwierciedlają „szczególny, tradycyjnie polski punkt widzenia w sensie geopolitycznym oraz dążenie do rekompensaty terytorialnej w zamian za możliwe utracenie wschodnich obszarów Polski”<sup>78</sup>. Biddle odnotowuje, że Po-

Stosunek  
polskiego  
rządu  
emigracyjnego  
do Karty  
Atlantyckiej

lacy liczą na odzyskanie w wyniku tej wojny Prus Wschodnich<sup>79</sup>.

Droga Stanów Zjednoczonych od statusu neutralności do czynnego wkroczenia na arenę walki zbrojnej z państwami faszystowskiej Osi nie była ani krótka, ani łatwa. Rozczarowanie do Ligi Narodów, kryzys gospodarczy i silne izolacjonistyczno-neutralistyczne tendencje w Kongresie – wszystko to zmuszało prezydenta Roosevelta do ostrożnego działania za pomocą zręcznych manewrów politycznych. Stopniowo, lecz konsekwentnie przygotowywał on społeczeństwo amerykańskie do udziału w tej wojnie. Niektórzy amerykańscy historycy uważają nawet, że prezydent świadomie zmierzał do sprowokowania państw Osi, by zaatakowały Stany Zjednoczone, i aby tą drogą – korzystając z nastrojów, jakie agresja wywołałaby w społeczeństwie amerykańskim – można było wkroczyć do walki po stronie koalicji antyhitlerowskiej. Nie sądzę, aby opinie te były uzasadnione, ale przytaczam je, by zilustrować rozmiar trudności czynionych ze strony opozycji, z którą Roosevelt musiał się liczyć.

Program  
atomowy

W każdym razie rozszedkował nakazywał prezydentowi USA nie tylko pomagać państwom walczącym z faszystowską Osią, ale równocześnie przystąpić do rozbudowy amerykańskiego potencjału zbrojeniowego. W październiku 1941 r., a więc na dwa miesiące przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, Roosevelt zaaprobował badania, które miały dać odpowiedź na pytanie, czy Stany Zjednoczone są w stanie i jakim kosztem skonstruować bombę atomową. Doradca prezydenta do spraw nauki, Vaunear Bush, już wcześniej sygnalizował Rooseveltowi, że wyprodukowanie takiej bomby może zdecydować o zwycięstwie w tej wojnie i o kształcie powojennego pokoju. 16 lipca 1941 r. pisał on do Roosevelta, że „jeśli taką broń uda się skonstruować, to będzie ona tysiąc razy potężniejsza od istniejących środków wybuchowych, a jej użycie może rozstrzygnąć o wyniku wojny”<sup>80</sup>.

A zatem Roosevelt, inicjując prace badawcze w kierunku stworzenia potencjału atomowego, miał oparcie w opiniach specjalistów, według których pomysły zakończenia prac



nad bombą atomową da Stanom Zjednoczonym nie tylko nową broń, ale również skuteczne narzędzie dyplomacji.

Mimo pragmatycznego podejścia do bieżących problemów Roosevelt lubił wybiegać myślą w przyszłość. Już trzeciego dnia po ataku Hitlera na Polskę oświadczył: „[...] wydaje mi się jasne, nawet w momencie wybuchu tej wielkiej wojny, że rola Ameryki powinna polegać na poszukiwaniu dla ludzkości ostatecznego pokoju, który wyeliminuje, o ile to możliwe, ciągle uciekanie się do siły w stosunkach międzynarodowych”<sup>81</sup>.

Była to zapowiedź poszukiwań dróg zabezpieczenia przyszłego pokoju. W Stanach Zjednoczonych rozpoczęła pracę ogromna machina politycznego planowania. Już 16 września 1939 r. Cordell Hull mianował Leo Pasvolsky'ego specjalnym pomocnikiem sekretarza stanu do spraw związanych z przyszłym pokojem. Jedenaście dni później przy Departamencie Stanu powstała Komisja Problemów Pokoju i Odbudowy. Nie tylko analizowała ona aktualną sytuację międzynarodową, ale przede wszystkim prowadziła prace badawcze nad modelem stosunków międzynarodowych w przyszłym powojennym świecie.

Wszystko to działo się, zanim jeszcze Stany Zjednoczone przystąpiły do drugiej wojny światowej.

## **Stany Zjednoczone przystępują do wojny**

7 grudnia 1941 r. o godzinie 13.24 japońskie samoloty niespodziewanie zaatakowały amerykańską bazę morską Pearl Harbor na Hawajach. Następnego dnia USA wypowiedziały wojnę Japonii, a 11 grudnia Niemcy i Włochy – Stanom Zjednoczonym.

O ile sam atak na Pearl Harbor mógł być zaskoczeniem, o tyle wybuch wojny amerykańsko-japońskiej był logicznym następstwem wydarzeń, które zaszły w stosunkach między USA a Japonią. Z dokumentów japońskich wiadomo, że od początku września 1941 r. Japonia była zdecydowana na wojnę ze Stanami Zjednoczonymi. Historycy amerykańscy twierdzą, że na jesieni 1941 r. Roosevelt był już zwolennikiem przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny z Niemcami, ale jest to sprawa dyskusyjna z powodu braku dowodów na jej potwierdzenie. Prezydent nie wypowiedział się na ten temat publicznie, nie ma też o tym jakiegokolwiek wzmianki w znanych wspomnieniach czy pamiętnikach osób

z jego otoczenia. Jedno nie ulega wątpliwości: życzył on sobie porażki Niemiec i ich sojuszników w faszystowskiej Osi. Amerykańskie społeczeństwo, chociaż wyrażało swoje poparcie dla ofiar hitlerowskiej agresji, nadal było przeciwnie włączeniu się USA do działań wojennych. Jeszcze 5 listopada 1941 r. na pytanie, czy Kongres powinien wypowiedzieć wojnę Niemcom, 63 proc. respondentów odpowiedziało „nie”, a tylko 26 proc. „tak”; reszta nie miała zdania. Istnieje powszechne przekonanie, że Roosevelt, zdając sobie sprawę z siły izolacjonistycznych nastrojów w Ameryce, prowadził taką politykę, aby sprowokować Hitlera do wypowiedzenia wojny. Lend-lease, Karta Atlantycka, pomoc w eskortowaniu konwojów brytyjskich – nie były to posunięcia państwa, które chciało ściśle przestrzegać zasad neutralności.

Mimo to od sierpnia do pierwszych dni grudnia 1941 r. toczyły się między USA i Japonią negocjacje, torpedowane przez japońskie siły militarystyczne. 26 listopada, gdy amerykański sekretarz stanu Cordell Hull przekazywał Japończykom kolejne, 10-punktowe propozycje swego rządu, opuściły już rodzimym port japońskie jednostki wojskowe, które 7 grudnia zaatakowały Pearl Harbor. Tegoż dnia o godzinie 14.20 – bez mała w godzinę po rozpoczęciu ataku na Pearl Harbor – japoński ambasador w Waszyngtonie, Nomura, złożył w Departamencie Stanu odpowiedź strony japońskiej na amerykańskie propozycje. Rząd japoński stwierdził w niej, że z uwagi na postawę rządu amerykańskiego uważa za niemożliwe osiągnięcie porozumienia w drodze dalszych rokowań. W tym samym dniu Roosevelt przybył na posiedzenie Kongresu. W swoim wystąpieniu podkreślił, że agresja Japonii nastąpiła w chwili, gdy dyplomaci obydwu stron prowadzili jeszcze rozmowy. „Nasz naród, nasze terytorium i nasze interesy znalazły się w śmiertelnym niebezpieczeństwie” – powiedział prezydent; tego samego dnia podpisał deklarację o wypowiedzeniu przez Stany Zjednoczone wojny Japonii.

Przystąpienie USA do wojny przeciwko państwu Osi oznaczało ostateczne uformowanie się antyfaszystowskiej koali-

Stosunek  
rządu  
emigracyjnego  
do koalicji  
antyfaszy-  
stowskiej

cji – Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych – zwanej później (od 1942 r.) Wielką Koalicją.

W tej sytuacji, gdy szybkość i skuteczność działań wojennych zależały od harmonijnego współdziałania członków koalicji, ambasador polskiego rządu emigracyjnego Jan Ciechanowski podjął kroki zmierzające w przeciwnym kierunku. 29 grudnia 1941 r., w 3 tygodnie po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, złożył wizytę L. W. Hendersonowi, zastępcy szefa Wydziału Spraw Europejskich w Departamencie Stanu. W rozmowie insynuował, że ZSRR ma ukryte zamiary i roszczenia terytorialne oraz że „charakter rządu radzieckiego w istocie nie uległ zmianie”<sup>1</sup>. Zamiast więc zachęcać aliantów do współpracy przeciw wspólnemu wrogowi – hitlerowskiemu Niemcom, ambasador Polski uznał za stosowne raczej wbijać klin między sojuszników.

Wizyta  
Raczyńskiego  
w Waszyng-  
tonie

W połowie lutego 1942 r. do Waszyngtonu udał się Edward Raczyński, pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych w rządzie emigracyjnym. Miał on m. in. przygotować odpowiedni grunt do drugiej wizyty generała Sikorskiego w Stanach Zjednoczonych. W swoich pamiętnikach Raczyński pisze, że głównym celem jego podróży było skłonienie administracji amerykańskiej do wywarcia presji na Wielką Brytanię, aby nie zawierała ona żadnych porozumień w kwestiach terytorialnych ze Związkiem Radzieckim, oraz usztywnienie stanowiska USA wobec radzieckich propozycji terytorialnych<sup>2</sup>. Raczyński zabiegał również o kredyty dla rządu emigracyjnego. Zamierzał też doprowadzić do zawarcia formalnego sojuszu polsko-amerykańskiego. Była to, jak pisze, jego „cicha nadzieja”, z którą przybył do Ameryki. Nadzieja ta nie ziściła się jednak. W czasie dwumiesięcznego pobytu w USA Raczyński przekonał się, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru zawierać jakiegokolwiek dwustronnego układu z Polską.

19 lutego Ciechanowski przedstawił Raczyńskiego zastępcy sekretarza stanu, S. Wellesowi, któremu polski minister wręczył list Sikorskiego skierowany do Roosevelta. List ten zawierał m. in. informacje o sytuacji na terytorium Polski oraz dane uzyskane przez polski wywiad o hitlerowskim okupancie. Notatka, którą z tej rozmowy Welles przygotował

dla Roosevelta, potwierdza, że Raczyński zamierzał zabiegać o pomoc finansową dla rządu emigracyjnego oraz o poparcie ze strony USA w sprawie uregulowania niektórych kwestii spornych między polskimi władzami emigracyjnymi a Związkiem Radzieckim. Do tej ostatniej sprawy Welles ustosunkował się powściągliwie; w notatce wyraził opinię, że prezydent powinien zająć szczególnie ostrożne stanowisko, uwzględniające jej zależność od ogólnej politycznych celów ZSRR. Do opracowania takiej oceny przystąpili już wspólnie Anglicy i Amerykanie i Welles uważał, że dopóki opracowanie to nie zostanie zakończone, dopóty Roosevelt nie powinien ujawniać Raczyńskiemu stanowiska amerykańskiego w kwestiach spornych między polskim rządem emigracyjnym a ZSRR<sup>3</sup>.

W czasie kolejnej wizyty u Wellesa, 6 marca, Raczyński przedstawił telegram od Sikorskiego, w którym generał wyrażał zaniepokojenie z powodu rozmów brytyjsko-radzieckich na temat granic. Sikorski obawiał się, że Związek Radziecki będzie nalegał na uznanie granic z 1941 r. Welles uspokoił polskiego ministra, że sprawa granic nie była poruszana w rozmowach, równocześnie nadmienił, że Związek Radziecki ma prawo proponować takie granice, które odpowiadają interesom jego bezpieczeństwa<sup>4</sup>.

Raczyński odbył również rozmowę 24 lutego z pomocnikiem sekretarza stanu, Adolphem Berle'em. Berle wyraził przekonanie, że Związek Radziecki wyjdzie z tej wojny jako jedno z mocarstw zwycięskich, a zatem inne państwa powinny liczyć się z jego stanowiskiem, m. in. w sprawach terytorialnych. Prezydent Roosevelt przyjmując Raczyńskiego zapewnił go, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania koordynują główne posunięcia w swej polityce zagranicznej i nie wyrażają zgody na zmiany terytorialne ani polityczne w czasie trwania wojny. Również ambasador amerykański w Londynie, mianowany po J. Kennedym, John Gilbert Winant, z którym Raczyński spotkał się w Waszyngtonie, wyraził pogląd, że ZSRR w swej polityce wobec Polski kieruje się tylko względami własnego bezpieczeństwa i nie ma żadnych nieprzyjaznych zamiarów.

Raczyński starał się jednak zasiać ziarno nieufności do

Związku Radzieckiego u swych amerykańskich rozmówców. Ponieważ niezbyt mu się to udawało, orzekł, że Amerykanie są po prostu „naiwni”. „Waszyngton – pisał później – miał większe (od Anglii – L.P.) poczucie siły, a mniejsze – własnego zagrożenia. Miał także rodzącą się tam i utrwalającą świadomość odpowiedzialności za stan rzeczy na świecie. Poczował się do obowiązku przestrzegania i bronięcia zasad Karty Atlantycznej. Ale Waszyngton nie był wolny od niebezpiecznych złudzeń. Jednym z nich była wiara w Stalina”<sup>5</sup>.

Gdy studiuje się dokumenty polskiego rządu emigracyjnego przekazywane Stanom Zjednoczonym, notatki z rozmów polityków polskich z amerykańskimi, pamiętniki polskich dyplomatów, to można odnieść wrażenie, że głównym problemem dla polskich władz w Londynie nie były Niemcy, lecz Związek Radziecki – jego polityka i zamiary po wojnie. Polscy dyplomaci byli wprost dotknięci obsesją na tle stosunku do ZSRR, co było konsekwencją ich nacjonalistycznej postawy i antykomunistycznych uprzedzeń. W miarę trwania wojny uprzedzenia te coraz bardziej wychodziły na jaw i częstokroć irytowały Anglików, a także Amerykanów, zwłaszcza że rząd polski usiłował wciągnąć Stany Zjednoczone do swoich sporów ze Związkiem Radzieckim. Dyplomaci i politycy amerykańscy uważali, że taka postawa Polaków szkodzi jedności aliantów.

Na początku 1942 r. Sikorski wystąpił z propozycją opracowania przez zachodnie państwa sojusznicze deklaracji w sprawie powojennej współpracy. Amerykanie wyrazili obawę, że taki separatystyczny krok może być uznany za posunięcie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Tak w każdym razie ocenił propozycję Sikorskiego ambasador amerykański Biddle. W depe szach z 20 lutego 1942 r. wysłanych do C. Hulla i S. Wellesa ambasador Biddle zwracał uwagę, aby „mieć otwarte oczy” na wszystkie te posunięcia polskiego rządu, które mogą być uznane za „szkodliwe dla Rosji w oczach amerykańskiej opinii publicznej”<sup>6</sup>. Przy tej okazji Biddle przekazał swoją opinię o generale Sikorskim i jego sposobie rozumowania: „Jest on całkowicie uczciwy, szczerzy i odważny. W ciągu ostatnich kilku miesięcy jednak stał się

Stosunek USA  
do planu  
Sikorskiego

przesadnie ambitny i żądny reklamy. Z jednej strony przedstawia on siebie jako przywódcę powojennej Polski, z drugiej jednak – w sytuacji, gdy zniknęły francuskie wpływy na kontynencie europejskim – uważa się za przywódcę kontynentalnej Europy. Wspominam o powyższym, ponieważ czuję, że jego ambicje, dążenie do reklamy, jego charakterystyczne polskie podejrzenia wobec Rosji mogą pewnego dnia przesłonić mu względnie jasną perspektywę i spowodują, że pozwoli on pewnym swoim współziomkom na prowadzenie delikatnej antyrosyjskiej gry wśród Amerykanów polskiego pochodzenia w naszym kraju”<sup>7</sup>.

Obawy Biddle’a co do tego, że Sikorski może być przewodnikiem, który rozpocznie akcję antyradziecką wśród Polonii amerykańskiej, były nieuzasadnione; w tym czasie wśród Polonii dominowały kręgi ludzi bardziej aniżeli Sikorski predysponowanych do „antyrosyjskiej gry”. Niektóre organizacje polonijne, zwłaszcza prawicowe, miały wręcz za złe generałowi, że nawiązał stosunki dyplomatyczne z ZSRR. Z nieufnością do niego odnosił się również Roy Atherton, pełniący obowiązki szefa Wydziału Spraw Europejskich w Departamencie Stanu. Atherton zarzucał Sikorskiemu brak taktu i zręczności dyplomaty. Jego zdaniem pomysł Sikorskiego w sprawie utworzenia federacji środkowo- i wschodnioeuropejskiej w ogóle nie związanej z ZSRR był skazany na niepowodzenie, ponieważ innym rządowi emigracyjnym, zwłaszcza rządowi Czechosłowacji, zależało na dobrych stosunkach z ZSRR. Atherton niejako uzupełniając przytoczoną wyżej charakterystykę Sikorskiego, przedstawioną przez Biddle’a, napisał w memorandum do Wellesa, że „każdy wydaje się zgadzać, iż generał jest uczciwy i odważny, ale nie ulega wątpliwości, że otoczył się on drugorzędnymi doradcami, których uczciwość i bezinteresowność jest otwarcie kwestionowana”<sup>8</sup>.

6 marca rząd amerykański polecił ambasadorowi Biddle’owi poinformować Sikorskiego, że Stany Zjednoczone opowiadają się za zaniechaniem dalszych dyskusji nad jego propozycją zadeklarowania współpracy powojennej i koncepcją utworzenia federacji państw Europy środkowej i wschodniej. Biddle przy tym miał dać do zrozumienia Si-

korskiemu, że stanowisko Stanów Zjednoczonych w tych sprawach podyktowane jest nie tyle sprzeciwem wobec zasad takiej deklaracji, ile obawą, że utrzymywanie tej sprawy na porządku dziennym w czasie wojny może zaszkodzić jedności i współpracy aliantów<sup>9</sup>. Biddle nawet nie wspomniał w rozmowie z Sikorskim, że działa na wyraźne polecenie amerykańskiego rządu. Udzielał on Sikorskiemu jakoby tylko „osobistych” rad<sup>10</sup>. Nacisk okazał się skuteczny; 13 marca Sikorski zgodził się wycofać swe propozycje.

W tym czasie rozpoczęto prace mające na celu określenie powojennych planów USA w najważniejszych kwestiach polityki międzynarodowej. Inauguracyjne posiedzenie Doradczej Komisji do Spraw Powojennej Polityki Zagranicznej (Advisory Committee on Post-War Foreign Policy) odbyło się w Departamencie Stanu 12 lutego 1942 r. Sekretarz stanu Cordell Hull przebywał wówczas na krótkim wypoczynku i posiedzeniu przewodniczył zastępujący go podsekretarz stanu, S. Welles. Komisja miała określić, jakie problemy należy wybrać do zbadania, mając na uwadze model świata, który by najbardziej odpowiadał interesom amerykańskim. Ustalenia Komisji miały być przekazywane poprzez sekretarza stanu prezydentowi. Na czele Komisji stanął Leo Pasvolsky.

Powołano również kilka podkomisji. Jedna z nich, do spraw terytorialnych, na swym drugim posiedzeniu 14 marca 1942 r. zdecydowała przeprowadzić szczegółowe badania nad ewentualnymi problemami terytorialnymi, które mogą pojawić się po wojnie. Postanowiła również opracować warianty ich rozwiązania, mając przede wszystkim na względzie interesy USA. Podkomisja wybrała terytorium Polski jako swego rodzaju test, przyjmując w założeniu, że polskie kwestie terytorialne będą stanowiły najtrudniejszy problem w rozmowach między aliantami<sup>11</sup>. Słuszność założenia potwierdziła się już w toku pracy podkomisji, wśród jej uczestników bowiem zarysowały się duże różnice zdań na temat wschodniej granicy Polski<sup>12</sup>. Problemy, które wybrano do analizy, rozpatrzyła z kolei Doradcza Komisja, poszukując odpowiedzi na następujące pytania: Czego chcą Stany Zjednoczo-



ne? Do czego dążą inne kraje? Jak zrealizować dążenia Stanów Zjednoczonych?

Drugą wizytę w Stanach Zjednoczonych Sikorski złożył w dniach 24–30 marca 1942 r. Polskiemu premierowi towarzyszył pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych Edward Raczyński. Zaraz po przybyciu do Waszyngtonu generał Sikorski został przyjęty przez Roosevelta – niestety, do dnia dzisiejszego strona amerykańska nie opublikowała żadnego dokumentu zarówno z tej rozmowy, jak i z następnej, 26 marca.

Ciechanowski, obecny na obu spotkaniach, rzuca w swoich pamiętnikach nieco światła na ich przebieg. Z jego zapisków wynika, że Roosevelt bardzo się zainteresował dokonaną przez Sikorskiego analizą sytuacji na frontach i poprosił generała, aby zapoznał z nią amerykańskich szefów sztabów. Zdaniem Ciechanowskiego Roosevelt w tym czasie studiował sprawy strategii militarnej i do nich przywiązywał o wiele większe znaczenie aniżeli do problemów politycznych. Sikorski podkreślił swój przychylny stosunek do sprawy udzielenia przez Stany Zjednoczone pomocy wojskowej Związkowi Radzieckiemu i opowiedział się za możliwie wczesnym otwarciem drugiego frontu w zachodniej Europie. Ciechanowski relacjonuje, że Sikorski apelował do Roosevelta, aby nie godził się na jakiegokolwiek zmiany terytorialne, gdyby takowe zaproponował Związek Radziecki. Generał wyraził też zaniepokojenie z powodu ustępliwych, jego zdaniem, postaw brytyjskich mężów stanu – premiera W. L. S. Churchilla i ministra spraw zagranicznych A. R. Edena, odnośnie do republik bałtyckich oraz Besarabii i północnej Bukowiny.

Prezydent zapewnił generała, że Stany Zjednoczone stoją na gruncie poszanowania Karty Atlantyckiej i przeciwne są regulacji kwestii terytorialnych w czasie trwania działań wojennych. Obiecał też, że za pośrednictwem ambasadora radzieckiego w Waszyngtonie przedstawi ten punkt widzenia Stalinowi. Podkreślił jednakże, iż przy ustalaniu powojennych granic należy uwzględnić interesy bezpieczeństwa ZSRR, i nadmienił, że podejmowanie w tych sprawach wiążących decyzji byłoby przedwczesne<sup>13</sup>.

Druga wizyta  
Sikorskiego  
w USA  
(III 1942)

25 marca 1942 r. polski premier w towarzystwie Ciecchanowskiego i Raczyńskiego złożył wizytę S. Wellesowi, pełniącemu wówczas obowiązki sekretarza stanu. Poinformował go o rozmowach, które odbył ze Stalinem podczas wizyty w Moskwie w grudniu 1941 r., następnie przedstawił swój pogląd na stosunki radziecko-brytyjskie. Generał wyraził ubolewanie z powodu zbytnej uступłości, jaką jego zdaniem przejawiają Anglicy wobec ZSRR, i podkreślił, że gdyby Wielka Brytania zajęła bardziej nieustępliwą postawę wobec Związku Radzieckiego, to alianci zachodni mogliby narzucić stronie radzieckiej niektóre ze swych postulatów politycznych. Krytykując dyplomację brytyjską wobec Związku Radzieckiego, generał Władysław Sikorski dawał pośrednio do zrozumienia swemu rozmówcy, że takiej też postawy w stosunku do Związku Radzieckiego oczekuje od Stanów Zjednoczonych. Sikorski zaapelował, aby Waszyngton wywarł presję na Londyn w celu usztywnienia postawy rządu brytyjskiego wobec Związku Radzieckiego. Wręczył też Wellesowi kopię memorandum, które 24 marca polski rząd emigracyjny skierował do ministra Edena.

Welles podziękował Sikorskiemu za informacje i – aby nie było nieporozumień – dokładnie określił stanowisko rządu USA w kwestiach poruszonych przez polskiego premiera:

1. Stany Zjednoczone nie zaaprobują żadnego tajnego układu w czasie, gdy trwa obecna wojna.
2. Prezydent Roosevelt jest zdania, że wszystkie kwestie terytorialne powinny zostać uregulowane po zakończeniu wojny.
3. Zasady polityki Stanów Zjednoczonych wyłożone zostały w Karcie Atlantyckiej.
4. Rząd Stanów Zjednoczonych z zadowoleniem zapozna się z poglądem każdego państwa sojuszniczego w sprawach żywotnych dla interesów narodowych danego kraju.

Welles zaznaczył, że informuje stronę polską o powyższym stanowisku z polecenia prezydenta Roosevelta. Jak wspomina Raczyński, podsekretarz stanu dodał, że USA nie mają nic przeciwko temu, aby poszczególne państwa wysuwały czy też omawiały między sobą propozycje zmian terytorial-

nych<sup>14</sup>, i zapytał, czy rząd polski zgadza się z takim poglądem na sprawę. Generał stwierdził, że całkowicie aprobuje powyższe zasady, i przeszedł do swego ulubionego tematu: powojennej federacji państw Europy środkowej i wschodniej, podkreślając, że w tej drodze upatruje zapewnienie pokoju w Europie. Federacja taka – zdaniem Sikorskiego – obejmowałaby państwa leżące na obszarze od Morza Bałtyckiego do Morza Egejskiego. Welles nie wyraził zainteresowania tematem.

Na zakończenie wizyty generał wręczył jeszcze Wellesowi memorandum rządu polskiego w sprawie przeciwdziałania zbrodniom hitlerowskim popełnianym w Polsce na ludności polskiej i żydowskiej<sup>15</sup>.

Stany Zjednoczone zgodziły się wyasygnować w 1943 r. 12 mln dolarów na sfinansowanie polskiego ruchu oporu w Polsce oraz działalności wywiadu polskiego w Europie. Ambasador Biddle w Londynie co dwa miesiące przekazywał osobiście generałowi Sikorskiemu lub upoważnionej przez niego osobie kwotę 2 mln dolarów. Na marginesie można dodać, że Cordell Hull w depeszy do Biddle'a z 21 maja 1942 r., informując go o tym porozumieniu, pisał: „Oczywiście, na wypadek gdyby Pan, czy attaché wojskowy, doszedł do wniosku, że pieniądze są marnotrawione lub wydawane na inne cele, możecie wystąpić z wnioskiem o anulowanie porozumienia, chociaż nie oczekujemy tego”<sup>16</sup>.

Sikorskiemu nie skąpiono w czasie pobytu w USA miłych słów. Z okazji jego wizyty 27 marca rząd amerykański wydał uroczysty obiad. Toast wznosił Sumner Welles: „Od dwudziestu lat – powiedział – nie było tutaj wizyty obcego męża stanu, która by zrobiła większe i tak dodatnie wrażenie. Mocno zarysowana indywidualność premiera Sikorskiego uderzyła prezydenta i nas wszystkich. Byliśmy bardzo szczęśliwi, że mogliśmy podejmować tutaj tak wybitnego człowieka i wysłuchać jego opinii na tematy wojskowe i polityczne. Kontakty takie uważamy za nadzwyczaj pożyteczne dla obu stron i dlatego oczekujemy, że będą się one ponawiały dość często. Zawsze będziemy gotowi tak samo szczerze i serdecznie powitać premiera Sikorskiego i omówić

równie szczerze wszystkie zagadnienia ogólnoświatowe”<sup>17</sup>.

Edward Raczyński, który cytuje te słowa i który towarzyszył Sikorskiemu w jego rozmowach z politykami amerykańskimi, pisze, że „wynurzenia podsekretarza stanu nie pozostały tylko frazesem”<sup>18</sup>. Ale jeżeli odrzucić zewnętrzny blichtr tej wizyty – owe dyplomatyczne uprzejmości – to oprócz pozytywnego wrażenia, jakie polski premier wywarł na politykach amerykańskich, nie osiągnął on wiele.

Po zakończeniu wizyty Sikorski, przesyłając Rooseveltowi depeszę z podziękowaniem za zrozumienie problemów Polski, poruszył jedną konkretną sprawę. W związku z ewakuacją wojsk polskich z ZSRR do Iranu i pewnymi oporami Anglików wobec przyjęcia rodzin żołnierzy generał prosił, aby ambasador USA w Iranie wpłynął na przychylniejszy stosunek władz brytyjskich do tej akcji.

Rozmowy Sikorskiego w Waszyngtonie, mimo skromnych wyników, doprowadziły do obustronnej wymiany poglądów. Rozmówcy Sikorskiego, zarówno Roosevelt, jak i Welles, z którymi premier polski spotkał się kilkakrotnie, unikali podjęcia jakichkolwiek zobowiązań w sprawach terytorialnych. Raczyński przyznaje wprost, że polskie postulaty terytorialne nie zostały powitane z sympatią<sup>19</sup>.

Polski premier i minister być może liczyli na podpisanie – jak to określił sam Raczyński: „choćby najskromniejszego aktu łączącego Polskę i Amerykę”. Ich nadzieje nie ziściły się. Polska nie była dla USA równorzędnym partnerem; Waszyngton nie chciał stwarzać wrażenia, że daje się wciągnąć rządowi emigracyjnemu do jego rozgrywki ze Związkiem Radzieckim. Rzeczywiste rezultaty tej wizyty dla rządu emigracyjnego były znikome. Sumner Welles w depeszy do Biddle'a z 4 kwietnia 1942 r. poświęcił wynikom pobytu Sikorskiego w Waszyngtonie tylko jedno zdanie, wyrażające nadzieję, że wizyta ta przyczyniła się do poprawy osobistych stosunków między Sikorskim a ambasadorem Ciecchanowskim, „które nie były dobre od czasu ustąpienia Zaleskiego”<sup>20</sup>. August Zaleski ustąpił ze stanowiska ministra spraw zagranicznych 25 lipca 1941 r., jako przeciwnik polsko-radzieckiego porozumienia z 30 lipca 1941 r. Amerykanie, jak widać, byli dobrze zorientowani w skompliko-

wanych układach w rządzie polskim w Londynie. Znamienne również, że to Waszyngton, a więc obcy rząd, zadbał o poprawę stosunków wzajemnych między szefem emigracyjnego rządu a jego przedstawicielem w USA.

Kongres amerykański bieżącym sprawom Polski poświęcał dotąd stosunkowo mało uwagi. Do czasu Pearl Harbor, gdy Stany Zjednoczone były formalnie krajem neutralnym, problemów polskich prawie w ogóle nie poruszano na forum Izby Reprezentantów czy Senatu. Dopiero 30 kwietnia 1942 r., a więc prawie pół roku po przystąpieniu USA do wojny, w związku ze zbliżającą się 151 rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja, odbyła się w Izbie Reprezentantów z inicjatywy Johna D. Dingella, demokracji ze stanu Michigan, specjalna debata poświęcona Polsce. I chociaż bezpośrednim pretekstem jej odbycia była historyczna rocznica, większość przemawiających kongresmanów nawiązywała do aktualnej sytuacji naszego kraju, stosunków polsko-amerykańskich oraz perspektyw odbudowy niepodległego państwa polskiego.

Otwierając obrady, spiker Izby Reprezentantów, Sam Rayburn, demokrat z Teksasu, oświadczył m. in.: „Walka Polski jest dziś naszą walką i nasza walka jest walką Polski. W przeszłości Amerykanie i Polacy walczyli ramie przy ramieniu o wolność człowieka. Dziś ponownie są towarzyszącymi broniami w największym zmaganiu, jakie zna historia, o wolność człowieka i los samej cywilizacji”<sup>21</sup>.

Wśród tematów historycznych czołowe miejsce zajęła Konstytucja 3 Maja – ustawa, o której jeszcze do dzisiejszego dnia wspomina się w Kongresie amerykańskim, a wtedy służyła ona często za pretekst do poruszania aktualnych zagadnień politycznych. Amerykanie uznają Konstytucję 3 Maja 1791 r. za najbardziej postępową, obok amerykańskiej z 1789 r., ustawę zasadniczą owych czasów. Drugim motywem debaty było poszukiwanie polsko-amerykańskich więzi historycznych. Omawiano przede wszystkim udział Polaków w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Często padały nazwiska Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego. Podkreślano fakt, że w trudnych dla Ameryki chwilach z pomocą przyszli jej Polacy. Dziś, gdy

Polska znajduje się w trudnej sytuacji, Amerykanie mają okazję spłacić jej dług. „Mamy wielki dług wobec Polski – mówił kongresman Harold Knutson z Minnesoty. – Polska przysłała swych najlepszych żołnierzy, którzy pomagali w wyzwoleniu trzynastu kolonii spod tyranii króla Jerzego III. Wśród nich był Kazimierz Pułaski, który zginął w walce i którego krew uświęciła amerykańską ziemię. Przybył również Kościuszko, wielki bohater, generał, świetny taktyk”<sup>22</sup>. Mówca podkreślił również rolę Polaków w obronie Unii w czasie amerykańskiej wojny domowej. „Każdy obywatel amerykański musi docenić ogromny wkład, jaki w rozwój naszego kraju wnieśli Polacy” – podkreślił kongresman Frank B. Keefe ze stanu Wisconsin<sup>23</sup>.

Przemówienia, aczkolwiek przesycone patosem i często przesadnymi ocenami, stwarzały jednak przyjazny Polsce klimat. Pełne emocji wypowiedzi kongresmanów wyrażały współczucie i sympatię dla narodu polskiego oraz deklaracje pomocy w jego walce z okupantem. Mówcy unikali natomiast komentowania konkretnych posunięć rządu amerykańskiego wobec Polski i rzadko tylko nawiązywali do bieżących wydarzeń w stosunkach polsko-amerykańskich, takich na przykład jak wizyta generała Sikorskiego w USA.

Kongresman z Pensylwanii, Herman P. Eberharter, wspominał o tym, że miał „nadzwyczajną przyjemność” spotkania generała Sikorskiego na roboczym posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Izby Reprezentantów. Mówca stwierdził, że na uczestnikach spotkania głębokie wrażenie zrobiła informacja premiera polskiego o heroicznej walce Polaków z faszystowską tyranią<sup>24</sup>. Bardzo przychylnie o Sikorskim mówił też kongresman Shanley ze stanu Connecticut, określając generała „demokratą”, „żołnierzem” i „mężem stanu”<sup>25</sup>.

A jak kongresmani amerykańscy oceniali sytuację w Polsce? Co wiedzieli w maju 1942 r. o cierpieniach narodu polskiego i o jego walce z okupantem hitlerowskim? Wypowiedzi, jakie w czasie tej debaty padły, wyrażały przede wszystkim podziw dla polskiego bohaterstwa i wiarę w zwycięstwo nad Niemcami. Kongresman McCormack na przykład podkreślił, że Polska, mimo że jest „czasowo podbita

i zagarnięta przez najeźdźcę, nie utraciła ducha narodo-  
wego" <sup>26</sup>. Zwrócił on również uwagę na współpracę pol-  
skiego podziemia z aliantami. Kongresman Joseph W. Mar-  
tin z Massachusetts oświadczył, że Polski nie można nazy-  
wać krajem podbitym. „Polska nie została podbita, Polska  
walczy, Polska marzy, Polska jest pełna nadziei. Polska pra-  
cuje i Polska powstanie, dodając jeszcze więcej pięknych  
stronic do swej, i tak już pięknej, historii" <sup>27</sup>.

Niektórzy mówcy, nadmieniając o gotowości Polaków do  
walki, podkreślali udział Amerykanów polskiego pochodze-  
nia w siłach zbrojnych USA w czasie pierwszej wojny świa-  
towej. Kongresman Woodruff z Michigan przypomniał, że  
wśród pierwszych 100 tys. żołnierzy, którzy ochotniczo zgło-  
sili się do armii amerykańskiej podczas pierwszej wojny  
światowej, 40 tys. było polskiego pochodzenia.

Kongresman K. Stefan z Nebraski stwierdził, że żaden  
naród tyle nie cierpi, co naród polski, który udowodnił już,  
że nie można go ujarzmić. Kongresman Hunter z Ohio po-  
wiedział m. in.: „Hitler zakazał wydawania polskich książek,  
wykonywania polskich utworów muzycznych, zamknął uni-  
wersytety, języka polskiego nie wolno używać w szkołach.  
Lecz naród przetrwa te zakazy. Polacy byli ujarzmieni przez  
całe ostatnie stulecie i potrafili zachować swą integralność  
narodową, zrealizować swe marzenia o odzyskaniu niepod-  
ległości" <sup>28</sup>.

Wiele miejsca w swym wystąpieniu poświęcił Polakom  
kongresman Gehrman z Wisconsin: „Polacy przechodzą  
nieopisane cierpienia – stwierdził – lecz swą bohaterską  
postawą pokazują światu, że brutalna siła może tylko chwi-  
lowo przeważać. Duch i nieprzeparte dążenie do wolności  
nigdy nie mogą być zdławione. Ten właśnie duch i owo  
umiłowanie wolności spowodowały, że wielu wielkich mę-  
żów stanu w Polsce i patriotów złożyło ojczyźnie w ofierze  
swe życie. Znam tych ludzi [...]. Urodziłem się wśród Pola-  
ków w Prusach Wschodnich, w tej części Niemiec, która  
niedawno jeszcze była częścią Polski. Wszystkie nazwy miast  
i wsi były wówczas ciągle jeszcze polskie. W tym czasie  
Kaiser wydał nakaz zniemczenia nazw. Zakazano używania  
języka polskiego w szkołach i kościołach. Niemcy, tacy jak

my, zostali wysłani, aby przejąć od Polaków ich gospodarstwa. Widok tych ludzi, którzy byli gospodarzami, a teraz zostali zepchnięci do roli służących i niewolników, skłonił moich rodziców do wyjazdu do Ameryki”<sup>29</sup>. Dalej mówca dzieląc się wspomnieniami z dzieciństwa opisywał, jak osadnicy niemieccy karali go za to, że bawił się z polskimi dziećmi.

Występujący w debacie mówcy przytaczali też różne ciekawostki związane z Polską. Kongresman William R. Thom z Ohio zacytował na przykład sparafrazowane w latach okupacji 10 przykazań nakazujących czcić Polskę i walczyć z okupantem. Kongresman Comptom S. White ze stanu Idaho przytoczył opowieść, jakoby nazwa jednostki monetarnej USA, dolara, była pochodzenia polskiego. Otóż pewien właściciel kopalni srebra w Polsce, w miejscowości, którą White nazwał St.Joachimsdale, bił monetę zwaną Joachimsthaler. Do Niemiec przeszła ona pod nazwą „thalar”, do Niderlandów jako „daler”. Następnie przyjęta została w Anglii jako „dollar”, a stąd powędrowała do Ameryki Północnej i przyjęła miano „dolar”<sup>30</sup>.

Dwaj senatorzy amerykańscy, William S. Smathers z New Jersey i Prentiss M. Brown z Michigan, opublikowali wspólne oświadczenie, w większości poświęcone sytuacji w okupowanej Polsce i walce Polaków na frontach. Podkreślili, że zginęło już ponad milion Polaków, nie tylko na froncie, ale również w obozach koncentracyjnych, a także w wyniku głodu i epidemii. Milion Polaków Niemcy wywieźli z Polski do pracy niewolniczej w głąb Niemiec. „Polska jest przynięciona, ale Polska żyje. Pod przywództwem wielkiego Polaka, generała Sikorskiego, wolni Polacy na całym świecie walczą o swoją sprawę, która jest sprawą Narodów Zjednoczonych i wszystkich wolnych ludzi na całym świecie. Mają korpus w Szkocji, tysiące pilotów i załóg w Royal Air Force, mają armię w Rosji [...]. Polska marynarka wojenna walczy od początku wojny i chociaż poniosła straty, jest obecnie silniejsza niż kiedykolwiek przedtem. Około 200 tys. Polaków walczy o wolność świata. Polska ciągle walczy. Nawet na okupowanym obszarze Polacy walczą”<sup>31</sup>. Obaj se-

natorzy mówili o walce polskiego podziemia – o sabotażu, wysadzaniu pociągów, o prasie podziemnej.

Oświadczenie przetłumaczone zostało na kilka języków i rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach Zachodu.

Wielu uczestników posiedzenia Kongresu wybiegało w przyszłość, wyrażając nadzieję, że Polska szybko wejdzie znów do grona niepodległych państw. Kongresman John D. Dingell oświadczył, że ma pełne zaufanie do polityki Roosevelta, uwzględniającej dążenie Polski do wyzwolenia się spod jarzma niemieckiego i do odbudowy niepodległego państwa polskiego. Kongresman McCormack zaznaczył, że Stany Zjednoczone są zdecydowane pomóc Polsce w spełnieniu tych aspiracji narodowych, „które będą zgodne z najlepszymi interesami przyszłego pokojowego świata”<sup>32</sup>. Były to jednak ogólniki. McCormack nie sprecyzował, jakie interesy Polski uważa za zgodne, a jakie za sprzeczne z interesami świata.

Oceniając kongresową debatę, niezależnie od ogólników czy patosu w poszczególnych wystąpieniach, należy odnotować fakt, że los i położenie Polski zostały zauważone przez amerykański parlament. I chociaż nie miało to w zasadzie bezpośredniego politycznego znaczenia dla nas, oddziaływało na nastroje amerykańskie, informowało społeczeństwo Stanów Zjednoczonych o sytuacji naszego kraju. Z tego też względu ambasador Polski w Waszyngtonie J. Ciechanowski uznał za wskazane wystosować list z podziękowaniem do sekretarza stanu Cordella Hulla. „Ta potężna manifestacja amerykańskiej przyjaźni ze strony administracji, ze strony członków Kongresu, władz lokalnych, a także prasy i radio stanowi wielką zachętę dla narodu polskiego”<sup>33</sup> – pisał Ciechanowski.

W amerykańskim sztabie generalnym już na początku stycznia 1942 r. przystąpiono do opracowywania planu przyszłej inwazji zachodnich aliantów w północnej Francji. Główna inwazja, znana początkowo pod kryptonimem ROUND-UP, a później OVERLORD, planowana była na wiosnę 1943 r. Biały Dom zaaprobował te plany 1 kwietnia 1942 r. Anglicy nie wykazali entuzjazmu dla tak wczesnych

**Drugi front  
w Europie**



operacji. Amerykanie jednak nalegali i 14 kwietnia uzgodniono, że w 1943 r. otwarty zostanie drugi front. Taka była właśnie sytuacja, kiedy Mołotow, po wizycie w Londynie, przybył do Waszyngtonu 29 maja 1942 r., aby omówić sprawę współpracy radziecko-amerykańskiej oraz zagadnienie otwarcia przez aliantów zachodnich drugiego frontu w Europie. Stany Zjednoczone wyraziły nadzieję, że może jeszcze w 1942 r. uda im się przystąpić do inwazji w okupowanej Europie. Roosevelt prosił Mołotowa o powiadomienie o tym Stalina.

Ambasador Ciechanowski bardzo uważnie śledził przebieg wizyty Mołotowa i wręcz zapytał później Cordella Hulla, czy w rozmowach poruszono sprawy polskie. Hull odrzekł, że radziecki minister sam nie podejmował tych kwestii, ale gdy Amerykanie podkreślili wagę, jaką przywiązują do możliwości wzmocnienia sił zbrojnych przez rekrutację Polaków przebywających w ZSRR, Mołotow odpowiedział, że jest to sprawa porozumienia między Polską a Związkiem Radzieckim i jego kraj będzie honorował wszystkie swoje zobowiązania wobec strony polskiej<sup>34</sup>.

Niewątpliwym następstwem wizyty Sikorskiego w Waszyngtonie było poruszenie przez Amerykanów sprawy ewakuacji wojsk polskich do Iranu. Cordell Hull polecił ówczesnemu ambasadorowi USA w Moskwie, admirałowi Williamowi S. Standleyowi, „w dogodnym momencie” wyrazić nadzieję wobec władz radzieckich, że porozumienie polsko-radzieckie w sprawie ewakuacji wojsk będzie realizowane. Hull poinstruował równocześnie ambasadora, że należy utwierdzić stronę radziecką w przekonaniu, iż zainteresowanie Stanów Zjednoczonych tą sprawą nie oznacza ingerencji USA w spory polsko-radzieckie na tle realizacji wspomnianego wyżej porozumienia<sup>35</sup>.

Zgodnie z tą instrukcją Standley odbył rozmowę z wice-ministrem spraw zagranicznych ZSRR Andriejem Wyszyńskim, który podkreślił, że rząd radziecki wypełnia warunki porozumienia zawartego z Polską.

Polski rząd emigracyjny wyraził ubolewanie wobec władz amerykańskich, że w czasie wizyty ministra Mołotowa w Waszyngtonie w maju 1942 r. politycy amerykańscy nie poru-

szyli szeregu spraw, na których rządowi emigracyjnemu bardzo zależało. Chodziło o problem dalszej rekrutacji Polaków w ZSRR do armii polskiej oraz o ewakuację kobiet i dzieci polskich z ZSRR do Iranu. 17 czerwca Sikorski wystosował list do Roosevelta, apelując o poparcie stanowiska rządu emigracyjnego<sup>36</sup>. Na początku lipca ambasador Standley w rozmowie z Mołotowem poruszył tylko sprawę ewakuowania polskich kobiet i dzieci. Mołotow oświadczył, że ZSRR zgadza się na ewakuację<sup>37</sup>.

Rząd emigracyjny często zabiegał o interwencję w Waszyngtonie, gdy tylko zarysowały się różnice poglądów w jego stosunkach ze Związkiem Radzieckim, i drobniawo informował w tych sprawach Amerykanów i Anglików. Sikorski czasami też prosił Roosevelta o wstawiennictwo u Stalina. Amerykanie starali się wykazać zrozumienie i cierpliwość, ale też dawali dyplomatom polskim do zrozumienia, że są oni zbyt przeczuleni w swej postawie wobec ZSRR i nie biorą pod uwagę tego, że sprawy polskie nie mogą dominować w stosunkach między aliantami, których celem głównym jest zwycięstwo nad państwami faszystowskiej Osi. Roosevelt – jak wynika z jego listu do Biddle'a z 10 września 1942 r. – zdając sobie sprawę z pogarszających się stosunków polsko-radzieckich, wołał raczej ogólnie apelować o poprawę klimatu politycznego między obydwoma stronami aniżeli podejmować konkretne sprawy, jak na to należał rząd emigracyjny<sup>38</sup>.

Cordell Hull i Sumner Welles informowali Ciechanowskiego, że ambasador Standley napotyka trudności interweniując w sprawach polskich. Było to dla rządu emigracyjnego ostrzeżenie, aby nie liczył zbyt mocno na skuteczność tego rodzaju działań ze strony Stanów Zjednoczonych. W czasie rozmowy 31 lipca 1942 r. z Ciechanowskim Cordell Hull powiedział wprost, że nie sądzi, aby interwencje Stanów Zjednoczonych mogły przynieść rezultat, jakiego oczekują polscy politycy. Rozważał natomiast ewentualność wspólnego nacisku anglo-amerykańskiej dyplomacji w sprawie rozstrzygnięcia polsko-radzieckich kwestii spornych. Wspominał również o tym Ciechanowskiemu Roosevelt w czasie audjencji, jakiej udzielił polskiemu ambasadorowi 5 sierp-

nia. Prezydent oznajmił, że liczy na „realizm Stalina”. Dodał, że Harriman wybiera się do Moskwy i prawdopodobnie zostanie przyjęty przez radzieckiego przywódcę. Poruszy wtedy kwestie polsko-radzieckich kontrowersji. W tejże rozmowie Roosevelt wyraził zadowolenie, że rząd Sikorskiego podziela jego opinię w sprawie wycofania armii polskiej ze Związku Radzieckiego<sup>39</sup>.

Rząd emigracyjny był też wyjątkowo wrażliwy na wszystko, co pisano o sprawach polskich w prasie amerykańskiej. Kiedy dziennik amerykański „Christian Science Monitor” zatrudnił w Związku Radzieckim jako swego korespondenta dziennikarza polskiego pochodzenia, który nie utrzymywał kontaktów z polską ambasadą w ZSRR, ówczesny polski ambasador w Moskwie Stanisław Kot w depe szach do Ciecchanowskiego nalegał, aby zażądać od wydawców odwołania owego korespondenta. Kot będąc w Moskwie utrzymywał łączność z Ciecchanowskim za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych Standleya. Nieraz krytycznie wyrażał się o polityce Roosevelta wobec ZSRR, z przekąsem pisząc o „amerykańskich entuzjastach sowieckiego reżimu”<sup>40</sup>.

We wrześniu 1942 r. przybył do Moskwy czołowy działacz amerykańskiej Partii Republikańskiej, Wendell Willkie. Przed udaniem się do ZSRR odbył on dłuższe rozmowy z ambasadorem Kotem w Teheranie, w czasie których zapoznał się ze stanowiskiem rządu londyńskiego w sprawie stosunków polsko-radzieckich. 23 września Willkie, przyjęty przez Stalina, przedstawił polski punkt widzenia i apelował o rozwiązanie istniejących problemów. Stalin przyrzekł, że rząd radziecki dokona analizy stosunków z Polską i uczyni wszystko, aby uległy one poprawie. Stalin słowa dotrzymał. Władze radzieckie wyszły naprzeciw wielu postulatam wysuwany m przez rząd polski. Jest rzeczą znamionną, że niektórzy historycy na Zachodzie, znani ze swych antyradzieckich poglądów, nawet ten oczywisty akt dobrej woli i dążenie Związku Radzieckiego do uregulowania stosunków z Polską jeszcze dziś interpretują jako rezultat presji zachodnich aliantów na stronę radziecką<sup>41</sup>.

21 maja 1942 r. prezydent Roosevelt przyjął delegację

Amerikanów polskiego pochodzenia, która przedstawiła mu apel pełen oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego. Dokument ten, obficie zaprawiony nacjonalistyczną frazeologią<sup>42</sup> – nawiązujący m. in. do znanych, lecz należących już do przeszłości prób przypisywania Polsce roli „bastionu” wolności, „przedmurza” chrześcijaństwa itp. – był świadectwem politycznego ignoranctwa i reakcyjnej postawy tych, którzy się pod nim podpisali. Na akt wyrażający poglądy tak wsteczne, pozostające w krańcowej sprzeczności z duchem koalicji antyfaszystowskiej Biały Dom odpowiedział enigmatycznie. 11 czerwca sekretarz prezydenta M. H. McIntyre odpisał Maksymilianowi R. Węgrzynkowi, przewodniczącemu delegacji, która złożyła apel w Białym Domu, że prezydent przeczytał dokument „z zainteresowaniem”<sup>43</sup>. Żadnego innego komentarza, żadnego poparcia ze strony prezydenta dla tej antyradzieckiej demonstracji nie było.

W czerwcu 1942 r. w Nowym Jorku zebrała się grupa licząca 63 osoby, która utworzyła Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP), organizację mającą walczyć o cele zasygnalizowane w przytoczonym fragmencie apelu. Do czasu utworzenia na zjeździe w Buffalo w maju 1944 r. Kongresu Polonii Amerykańskiej, jedną z głównych organizacji polonijnych był właśnie KNAPP. Organizacja ta w latach 1942–1944 określała swoje cele następująco:

a) Pełny udział Amerykanów polskiego pochodzenia w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych.

b) Wyrażenie swoich poglądów na temat warunków pokoju i przyszłego ustroju świata pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych.

c) Obrona i zachowanie suwerenności i nienaruszalności państwa polskiego, wynikających z jego historii, traktatów i prawa międzynarodowego.

d) Wyszkolenie i przygotowanie Amerykanów polskiego pochodzenia do udziału w odbudowie Rzeczypospolitej Polskiej i Europy.

e) Wychowywanie Amerykanów polskiego pochodzenia w świadomości obowiązku dochowania wierności Stanom Zjednoczonym i działania na ich korzyść.

f) Uświadamianie społeczeństwa amerykańskiego co do

**Działalność  
KNAPP**

historycznej roli państwa polskiego i jej znaczenia jako „przedmurza przed zaborczymi imperializmami”.

g) Wspieranie i zwiększanie wysiłku wojennego narodu polskiego, jako czynnego sojusznika i sprzymierzeńca Stanów Zjednoczonych w obecnej wojnie i w okresie przyszłego pokoju.

h) Popieranie i rozpowszechnianie aktów dobrej woli i utrwalanie przyjacielskich stosunków między Amerykanami pochodzenia polskiego a obywatelami krajów sąsiadujących z Polską.

i) Ujawnianie złośliwej i wrogiej Polakom, narodowi polskiemu i państwu polskiemu propagandy i przeciwdziałanie jej.

j) Opracowanie planów i projektów mających na celu pomoc dla Rzeczypospolitej Polskiej po zakończeniu wojny, w okresie odbudowy zniszczonych ziem i stabilizowania się życia ludności i Rzeczypospolitej Polskiej<sup>44</sup>.

Na zjeździe KNAPP przyjął również deklarację ideową. W sprawach ogólnych zadeklarował poparcie wysiłków zmierzających do zwycięstwa nad państwami faszystowskimi; w sprawach polskich opowiadał się za przywróceniem granic sprzed 1 września 1939 r. W swym pierwszym „Biuletynie Organizacyjnym” Komitet „ostrzegal” Polonię przed komunistami i ubolewał, że działalność lewicy w środowisku polonii amerykańskiej „staje się coraz żywsza. Działalności tej – zalecał KNAPP – przeciwstawiać się należy na każdym kroku z całą stanowczością i siłą”<sup>45</sup>. Takie credo, ogłoszone w czasie, gdy wszystkie postępowe siły jednoczyły swoje wysiłki w walce z zagrażającym ludzkości faszyzmem, miało wymowę jednoznacznie reakcyjną.

Prezes tej organizacji przemawiając na zgromadzeniu w Detroit 26 lipca 1942 r., w którym udział wzięło półtora tysiąca osób, stwierdził wprawdzie, że KNAPP „nie wchodził w konflikt z Rządem Polskim [...] i uznaje legalność i konstytucyjne podstawy Rządu Polskiego”<sup>46</sup>. Ale zarazem Komitet ostro atakował gabinet Sikorskiego za jego próby osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim i nie poparł polsko-radzieckiego układu z 30 lipca 1941 r.

Nie miały też uzasadnienia aspiracje KNAPP, który pre-

tendował do reprezentowania postawy i poglądów całej amerykańskiej Polonii. Realistycznie myślący politycy spośród Amerykanów polskiego pochodzenia nie podpisaliby się pod deklaracją ideową tej organizacji. Prezes innej organizacji polonijnej – Rady Polonii Amerykańskiej, Franciszek Świątlik, w pierwszą rocznicę podpisania polsko-radzieckiego układu złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że porozumienie z 30 lipca 1941 r. „stanowi podstawę, na której dwa zjednoczone dla tej samej sprawy narody walczą przeciw wspólnemu wrogowi”. Dodał też, że układ ten był koniecznością dziejową nakazaną przez polską rację stanu, która w sprawach o zasadniczej wadze powinna zawsze mieć pierwszeństwo przed emocjami<sup>47</sup>.

W 1942 r. Stany Zjednoczone przychyliły się do propozycji rządu emigracyjnego w sprawie zaciągu Polaków w USA do polskich sił zbrojnych. W okresie, gdy Stany Zjednoczone były krajem neutralnym, patrzyły niechętnie na próby rekrutacji Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych do jednostek polskich, uważając, że służba w armii innego państwa koliduje z amerykańskim ustawodawstwem (może utrudnić obywatelom obcego pochodzenia uzyskanie amerykańskiego obywatelstwa lub doprowadzić do jego utraty).

30 marca 1942 r. sekretarz stanu Sumner Welles wystosował list do ambasadora Ciechanowskiego, informujący o zmianie stosunku rządu amerykańskiego do tej sprawy. W wyniku dyskusji między Departamentem Stanu, Departamentem Wojny i Departamentem Sił Morskich zdecydowano uwzględnić sytuację, jaka powstała w związku z przystąpieniem USA do wojny, i zezwolić na wstąpienie do polskich sił zbrojnych tym Polakom, którzy, będąc nadal obywatelami polskimi, nie zadeklarowali zamiaru ubiegania się o obywatelstwo amerykańskie. Mieli oni stawić się przed amerykańskimi komisjami poborowymi i po uznaniu ich za zdolnych do pełnienia służby wojskowej mieli być oddani do dyspozycji władz polskich. Żołnierze, którzy służyli już w wojsku USA, a kwalifikowali się do służby w armii polskiej, mogli sami dokonać wyboru.

Sumner Welles w liście do Ciechanowskiego pisał, że

**Rekrutacja  
Polaków  
w USA do  
polskich sił  
zbrojnych**

władze amerykańskie nie godzą się na stosowanie przymusu lub nacisku w celu skłonienia kogokolwiek do służby w polskich siłach zbrojnych. Administracja amerykańska żądała również zasady wzajemności: rząd polski miał powiadomić wszystkich Amerykanów służących w naszych siłach zbrojnych, że pozostając w armii polskiej mogą oni – w myśl amerykańskiego prawa – utracić obywatelstwo amerykańskie. Była to raczej uwaga formalna, wątpliwe bowiem, aby w tym okresie w wojsku polskim służyli obywatele USA.

14 grudnia 1942 r. Cordell Hull w nocy skierowanej do Ciechanowskiego wyraził gotowość zawarcia z rządem polskim odpowiedniego porozumienia, podkreślając jednak, że prawo opcji do służby w polskich siłach zbrojnych może obejmować tylko tych obywateli polskich, którzy nie zamierzają się ubiegać o obywatelstwo amerykańskie. Rząd polski w nocy z 26 stycznia 1943 r. zgodził się na te warunki. Jedyne zastrzeżenie ze strony władz polskich dotyczyło nieudzielenia przez Amerykanów zgody na służbę w wojsku polskim tym osobom, które, posiadając jeszcze obywatelstwo polskie, wyraziły zamiar przyjęcia w przyszłości obywatelstwa amerykańskiego. Zgodnie bowiem z ówczesnym prawem polskim obywatel polski nie podlegał służbie wojskowej innego kraju poza własnym, chyba że rząd polski wyraził na to zgodę. Ale mimo to, ze względu na specyficzne warunki toczącej się wojny – jak głosiła nota – rząd polski „nie zamierza wnosić sprzeciwu w tej sprawie w chwili obecnej”<sup>48</sup>. Porozumienie między rządami polskim i amerykańskim weszło w życie 27 stycznia 1943 r., a wygasło 31 marca 1947 r.

Władze USA zezwoliły obywatelom polskim zamieszkującym w USA, lecz nie ubiegającym się o obywatelstwo amerykańskie, na służbę w polskich siłach zbrojnych. Ci natomiast obywatele polscy, którzy już wstąpili do armii amerykańskiej, mogli ubiegać się o przeniesienie do polskich sił zbrojnych. Szczegóły realizacji tego układu miały być opracowane przez przedstawicieli ambasady polskiej w Waszyngtonie oraz Departamentu Wojny.

W Owen Sound, w prowincji Ontario w Kanadzie, został utworzony obóz szkoleniowy. Wiosną 1942 r. uległ on likwi-

dacji i przeniesiono go do Wielkiej Brytanii. Po prostu okazało się, że liczba ochotników była mniejsza, niż oczekiwano, o co władze polskie miały żal do Stanów Zjednoczonych, które ograniczały rekrutację tylko do tych Polaków, którzy nie deklarowali zamiaru ubiegania się o amerykańskie obywatelstwo.

1 lipca 1942 r. Cordell Hull i ambasador Jan Ciechanowski podpisali w Waszyngtonie układ w sprawie objęcia Polski programem pomocy – lend-lease. W preambule układu stwierdzono, że prezydent Stanów Zjednoczonych uznał, iż „obrona Polski przeciwko agresji stanowi sprawę żywotną dla obrony Stanów Zjednoczonych”. Układ postanawiał, że rząd amerykański będzie zaopatrywał Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w sprzęt wojskowy, świadczył usługi obronne i udzielał informacji w takim zakresie, w jakim prezydent USA uzna to za stosowne. Dokładne określenie terminów realizacji i warunków tej pomocy zostało odłożone na później. Zobowiązania płynące z tego tytułu brał na siebie także rząd polski. Polski rząd emigracyjny z kolei został zobligowany do nieprzekazywania nikomu jakichkolwiek środków obronnych bądź informacji wojskowych dostarczanych przez Stany Zjednoczone. Po zakończeniu wojny wszystkie materiały obronne nie zużyte przez Polskę, które mogłyby być użyteczne dla Stanów Zjednoczonych, miały zostać oddane USA. „W ostatecznym określeniu korzyści, jakie uzyskają Stany Zjednoczone Ameryki od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej – stwierdzał układ (art. IV) – będą wzięte w rachubę: wszelka własność, usługi, informacje, ułatwienia oraz inne korzyści lub beneficja dostarczone przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej od dnia 11 marca 1941 r., które zostały przyjęte lub potwierdzone przez Prezydenta w imieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki”. Ostatni artykuł układu stwierdzał, że warunki programu lend-lease powinny być tak określone, aby dostawy z tytułu pomocy nie obciążały handlu między obu krajami. Obydwie strony zobowiązały się także prowadzić liberalną politykę handlową, zmniejszyć taryfy celne i eliminować inne bariery w handlu. Sygnatariusze układu zapowiedzieli, że wkrótce rozpoczną rokowania w celu okre-

**Polska objęta  
programem  
lend-lease**



ślenia szczegółowych warunków realizacji głównych postanowień porozumienia<sup>49</sup>.

Rząd polski zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o dostarczenie pewnej ilości nowoczesnych samolotów transportowych „Liberator”, które byłyby użyte do zrzutów ludzi i sprzętu na terytorium okupowanej Polski. Mimo przyrzeczenia Roosevelta i amerykańskich szefów sztabów rząd polski nie otrzymał takiej ilości maszyn, o jaką prosił. Władze emigracyjne domagały się również, aby Amerykanie wystąpili z deklaracją zapowiadającą odwetowe bombardowanie miast niemieckich, jeżeli Niemcy nie wstrzymają eksterminacji ludności polskiej. Amerykanie nie zareagowali jednak na wielokrotnie ponawiane prośby w tej sprawie. Ciechanowski poruszył ją w rozmowie z Rooseveltem 5 sierpnia 1942 r. Prezydent powołał się na opinię Cordella Hulla i innych doradców, którzy byli zdania, że w sytuacji, gdy alianci nie posiadają jeszcze wystarczającej ilości samolotów wojskowych, taka deklaracja może Niemców skłonić do wzmożonego terroru. Ciechanowski zwrócił uwagę prezydenta na fakt, że dotychczas ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania – obydwa zachodnie mocarstwa koalicji – nie zaprotestowały oficjalnie przeciwko niemieckim akcjom wojskowym wymierzonym w ludność cywilną. Roosevelt obiecał, że rozważy tę kwestię; wkrótce publicznie wypowiedział się na ten temat.

Dostawy z tytułu lend-lease służyły wspólnej sprawie, o którą walczyli wszyscy alianci. Polska po drugiej wojnie światowej zwróciła Stanom Zjednoczonym całe zadłużenie, jakie zaciągnęła z tytułu dostaw sprzętu w ramach tego programu.

Na jesieni 1942 r. Sikorski, korzystając z zaproszenia, które znacznie wcześniej otrzymał od Roosevelta, zabiegał o skónkretyzowanie terminu swej kolejnej wizyty w Waszyngtonie. Stanom Zjednoczonym nie było to na rękę, ze względu na aktualnie istniejące napięcia w stosunkach polsko-radzieckich. Amerykanie woleli zachować w tym sporze pozory neutralności. Dlatego też, kiedy 22 września Ciechanowski poruszył sprawę wizyty Sikorskiego w rozmowie z Cordellem Hullem, sekretarz stanu taktownie, ale stanowczo od-

Sikorski  
zabiega  
o trzecią  
wizytę w USA

radził pośpiech, pod pretekstem kampanii wyborczej, która przysparza prezydentowi dodatkowych obowiązków<sup>50</sup>.

Nie zrażony tym Sikorski nalegał jednak, obiecując przeprowadzić wśród Polonii kampanię na rzecz poparcia Roosevelta w zbliżających się wyborach. Nie była to zręczna propozycja. Sumner Welles stwierdził, że „prezydent nie potrzebuje przemówień Sikorskiego, aby pozyskać głosy Amerykanów polskiego pochodzenia. On już je pozyskał”<sup>51</sup>. Podobną opinię wyraził Cordell Hull: „Mamy tak ogromne poparcie narodu za kontynuowaniem wojny, że tym razem nie wydaje się konieczne przyjmowanie cennej oferty generała Sikorskiego”<sup>52</sup>. W 1942 r. odbywały się zresztą tylko tak zwane małe wybory – wybierano Izbę Reprezentantów i jedną trzecią składu Senatu.

Polski premier chciał omówić z Rooseveltem sprawę o zasadniczym znaczeniu dla rządu emigracyjnego. Pogarszające się stosunki ze Związkiem Radzieckim spowodowały, że prawica władz emigracyjnych coraz bardziej naciskała na Sikorskiego, aby wzmógł starania o związanie Polski sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi. Sikorski, jako wojskowy, zdawał sobie na pewno sprawę, że szczyt sukcesów państw Osi minął i zbliża się okres realizacji najważniejszych zadań strategicznych, których polityczne implikacje będą miały poważne znaczenie dla przyszłości Europy. Chciał on być nie tylko dobrze poinformowany, ale także mieć wpływ na działania aliantów w tym ważnym okresie i pragnął, aby zachodni sprzymierzeńcy wyznaczyli Polsce znaczącą rolę strategiczną w rozstrzygającym momencie wojny. Zamierzając zabiegać o wydatne zwiększenie pomocy wojskowej dla polskiego podziemia generał uważał, że uda mu się przekonać Roosevelta i amerykańskich sztabowców, iż kontrola nad obszarem Polski może mieć w przyszłości ogromne znaczenie strategiczne i polityczne.

Józef Lipski tak pisał o celu trzeciej wizyty Sikorskiego w Waszyngtonie: „Premier Sikorski uważa, że nadszedł czas, aby zapoznać prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz jego politycznych doradców z celami wojny Polski, którą wiodzi w ramach federacji środkowoeuropejskiej. Na jego polecenie ministerstwo prac kongresowych przygotowuje projekty

memoriałów, z których najważniejsze dotyczą obrony ziem wschodnich, przysłych granic zachodnich Polski, zagadnienia federacji środkowoeuropejskiej oraz też polskich do układu rozejmowego z Niemcami”<sup>53</sup>.

Pod koniec listopada 1942 r. polski premier udał się z trzecią wizytą do Stanów Zjednoczonych. Była to zarazem ostatnia wizyta generała Sikorskiego przed jego tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej. W czasie swej podróży z Wielkiej Brytanii Sikorski przeżył niejako preludium tego, co nastąpiło w dniu 4 lipca 1943 r. koło Gibraltaru.

Generał leciał do Montrealu 30 listopada 1942 r. specjalnym samolotem oddanym do jego dyspozycji przez Churchill. Lot był ciężki ze względu na trudne warunki atmosferyczne. Tego samego dnia Sikorski miał przybyć do Waszyngtonu. Tuż po wylądowaniu w Montrealu generał zatelefonował do Ciechanowskiego z zapytaniem o szczegóły programu na pierwsze dni pobytu w Waszyngtonie. Ambasador odrzekł, że przed chwilą właśnie został powiadomiony przez szefa protokołu dyplomatycznego, iż Roosevelt życzy sobie, aby Sikorski przybył wprost z lotniska do Białego Domu. Generał, zaskoczony, prosił o przełożenie wizyty na następny dzień, tłumacząc, że musi się do niej przygotować – ogolić, zmienić mundur. Ale wobec sugestii Ciechanowskiego, że prezydent oczekuje gościa natychmiast – ustąpił.

Samolot Sikorskiego miał przybyć do Waszyngtonu około godziny 16. „Okolo dwudziestu minut po naszej rozmowie – pisze w swoich pamiętnikach Ciechanowski – zostałem odwołany z lunchu do telefonu. Głosem pełnym napięcia i emocji adiutant Sikorskiego meldował, że tuż po starcie w samolocie zamilkły wszystkie 4 silniki i tylko dzięki wyjątkowej zręczności pilota uniknięto tragicznej katastrofy. Samolot spadł na pole poza lotniskiem, doznając znacznych zniszczeń. Sikorski i osoby mu towarzyszące cudem uniknęły obrażeń.

Zapytałem, jak się czuje generał i czy jest w stanie kontynuować podróż. Wówczas Sikorski podszedł do telefonu. Powiedział, że nie odniósł żadnych obrażeń ani nie jest

nawet zdenerwowany. Ponieważ jednak nie ma przygotowanego drugiego samolotu, nie może się spotkać tego popołudnia z prezydentem. Prosił, abym poinformował o tym Roosevelta i wytłumaczył jego spóźnienie. Na moje pytanie, czy jego zdaniem awaria silników była przypadkowa, generał odpowiedział, że prowadzi się dochodzenie, i odmówił wyrażenia swego zdania"<sup>54</sup>. Ciechanowski natychmiast powiadomił o tym wypadku Biały Dom. Prezydent Roosevelt bardzo się zaniepokoił i polecił, aby przeprowadzono szczegółowe dochodzenie w sprawie przyczyny awarii.

Generał przybył do Waszyngtonu następnego dnia, 1 grudnia 1942 r., na pokładzie amerykańskiego bombowca. Na lotnisku obecny był m. in. Sumner Welles oraz dyplomaci państw sojuszniczych w towarzystwie attaché wojskowych. Jako osobisty gość prezydenta Stanów Zjednoczonych, polski premier zamieszkał przy Pennsylvania Avenue, naprzeciwko Białego Domu.

Pierwsza rozmowa Sikorskiego z Rooseveltem odbyła się 2 grudnia. Prezydent zaprosił swego gościa na lunch. Powitał go niezwykle gorąco i pytał o szczegóły wypadku w Montrealu. Sikorski starał się cały incydent zbagatelizować, mówiąc, że jego zdaniem był to tylko zwykły przypadek.

To spotkanie było chyba najważniejsze. Poruszone zostały kluczowe kwestie strategii zachodnich aliantów oraz stosunków polsko-radzieckich. Świadek rozmowy, Józef Lipski, tak pisze o pierwszym z tych tematów: „Generał Sikorski stwierdził, że gdyby doszło do przedwczesnej katastrofy Niemiec, trzeba by stworzyć jak najprędzej warunki do ugruntowania ładu w Europie środkowej przez wprowadzenie sił sprzymierzonych wzdłuż osi Belgrad–Warszawa. Dlatego też uważa za swój najistotniejszy postulat wsparcie walki, jaką w pewnej chwili podejmie Polska (Czechy i Jugosławia) oraz wprowadzenie sił sprzymierzonych do Europy od strony Bałkanów [...]. Gdyby oddziały armii rosyjskiej miały w ślad za cofającymi się Niemcami wkraczać do Europy środkowo-wschodniej, zanim sprzymierzeni zdołaliby posunąć się dość głęboko na kontynencie europejskim, posiadanie siły zbrojnej na osi Belgrad–Warszawa byłoby atutem gwarantującym

cym istnienie warunków bezpieczeństwa zgodnie z interesem sprzymierzeńców zachodnich”<sup>55</sup>.

Sikorski powtarzał tu więc znaną koncepcję Churchilla: uderzenie od strony Bałkanów. Rozważano też plan ataku od północy przez Skandynawię i Bałtyk. Chodziło wszakże nie tylko o rozbitcie sił niemieckich, lecz również o uniemożliwienie Armii Czerwonej wyzwolenia innych krajów europejskich i dojścia do Berlina.

Roosevelt wysłuchał wywodów polskiego generała z dużym zainteresowaniem i prosił go o szczegółowe przedstawienie ich szefowi sztabu, generałowi George'owi C. Marshallowi. Sikorski omawiał następnie propozycję operacji bałkańskiej z generałami G. C. Marshalllem, Henrym H. Arnoldem i admirałem Williamem Danielem Leahym. Do Leahy'ego zwrócił się też z prośbą o oddanie do dyspozycji polskich sił zbrojnych pewnej liczby samolotów typu „Liberator” z przeznaczeniem na utrzymanie łączności z polskim podziemiem zbrojnym. Admirał odrzekł, że „Liberatory” zostały już rozdzielone na inne fronty, ale obiecał przedstawić prośbę Sikorskiego Komitetowi Szefów Sztabów<sup>56</sup>.

Głównym jednak zagadnieniem omawianym w czasie spotkania Sikorskiego i Roosevelta były stosunki polsko-radzieckie. Towarzyszący Sikorskiemu Józef Lipski relacjonuje, że gdy rozmówcy przeszli do tego tematu, Roosevelt starał się skłonić Sikorskiego, by kontynuował swoją dotychczasową politykę porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Wyraził przekonanie, że Stalin jest realistą, a przy tym odnosi się do Sikorskiego z dużym uznaniem. Generał oświadczył, że jest gotów pojechać do Moskwy, jeśli otrzyma całkowite poparcie ze strony prezydenta Stanów Zjednoczonych i brytyjskiego premiera. Na zapytanie Roosevelta, w jaki sposób mógłby pomóc, Sikorski odpowiedział, że chciałby otrzymać od prezydenta list popierający stanowisko Polski. Roosevelt zgodził się i zastrzegając, że treść listu będzie utrzymana w duchu Karty Atlantycznej, polecił Wellesowi przygotować projekt<sup>57</sup>.

Trzecia wizyta Sikorskiego przypadła w okresie, gdy alianci odnosili sukcesy na frontach północnoafrykańskim i dalekowschodnim. Sikorski zauważył, że atmosfera w Waszyng-

tonie wokół spraw polskich jest znacznie przychylniejsza w porównaniu z tą, która panowała w czasie jego poprzedniej wizyty, w marcu 1942 r. Amerykanie wydawali się przywiązywać większą wagę do roli wojsk polskich zarówno na Bliskim Wschodzie, jak również w przyszłej ofensywie na kontynencie europejskim. Waszyngton był też pod silnym wrażeniem wysiłku wojennego Kraju Rad i z większą niż dotąd sympatią odnosił się do wschodniego sojusznika.

Ambasador Ciechanowski w swych wspomnieniach nie ukrywa, że obydwaj z Sikorskim różnili się w ocenie polityki Anglosasów. Ambasador uważał, że generał zbyt duże znaczenie przywiązuje do spraw wojskowych, nie doceniając działań dyplomatycznych. Zwracał jego uwagę, że w Stanach Zjednoczonych wzmagają się sympatia dla Związku Radzieckiego i wzrasta znaczenie przyjaźni amerykańsko-radzieckiej, co może hamująco wpłynąć na poparcie Amerykanów dla rządu emigracyjnego<sup>58</sup>. Ciechanowski, znany ze swych antyradzieckich i antykomunistycznych poglądów, z niezadowolaniem przyjmował wszystko, co umacniało stosunki zachodnich aliantów ze Związkiem Radzieckim. Jego zdaniem Stany Zjednoczone nie wykorzystały możliwości wywarcia nacisku politycznego w związku z objęciem ZSRR dostawami z tytułu lend-lease. Ustawicznie protestował w Departamencie Stanu z powodu przyjaznego dla ZSRR tonu w prasie i radiu. Gdy się czyta pamiętniki Ciechanowskiego, trudno oprzeć się wrażeniu, że zadowoliliby go dopiero kampania prowadzona przez USA równocześnie przeciwko Niemcom i Związkowi Radzieckiemu. Jest faktem znamienym, że pamiętniki te zostały opublikowane dopiero w 1947 r., a więc w okresie wzmagającego się napięcia w stosunkach Wschód–Zachód.

4 grudnia Sikorski w towarzystwie Ciechanowskiego podczas rozmowy z Wellesem przedstawił swój projekt listu przyrzeczonego przez Roosevelta przed dwoma dniami. Projekt zawierał wyrazy zadowolenia Roosevelta z wkładu Polski do wojny z Niemcami. Prezydent zapewniał w nim, że Polska zostanie odbudowana w granicach z 1 września 1939 r. Stwierdzał też, że jest zadowolony z konstruktywnej inicjatywy polskiego przywódcy, jaką była propozycja utwo-

zenia polsko-czechosłowackiej konfederacji, od której miało zależeć bezpieczeństwo w Europie środkowej i środkowo-wschodniej. Roosevelt wreszcie zapewniał, że Stany Zjednoczone po zakończeniu wojny pomogą Polsce w odbudowie gospodarki<sup>59</sup>.

Welles przejrzał projekt i natychmiast poczynił szereg uwag od siebie, zastrzegając, że na nich się nie skończy. Krytycznie odniósł się do postulatu w sprawie granic sprzed września 1939 r. i zwrócił uwagę, że rząd emigracyjny, trzymając się tej koncepcji granic, pozbawia Polskę możliwości odzyskania Prus Wschodnich, Gdańska i innych obszarów, które powinny do niej powrócić.

Zastępca sekretarza stanu miał również zastrzeżenia co do poruszania w liście sprawy polsko-czechosłowackiej konfederacji i zakwestionował w ogóle celowość jej utworzenia. Stwierdził, iż jego zdaniem, jeżeli po wojnie powstanie system bezpieczeństwa zbiorowego Narodów Zjednoczonych, nie będzie podstaw do istnienia takich organizmów. Welles obiecał przekazać projekt pisma Rooseveltowi, ale uprzedził polskiego premiera, że sformułowanie ostatecznej wersji będzie wymagało szczególnej ostrożności.

W tym czasie Wydział Spraw Europejskich Departamentu Stanu opracował propozycje dotyczące przyszłej polityki USA w kwestii polskiej. 9 grudnia, a więc już w okresie pobytu Sikorskiego w Waszyngtonie, Roy Atherton, pełniący obowiązki szefa WSE, przekazał sekretarzowi stanu memorandum zatytułowane: *Uwagi WSE na temat niektórych aspektów problemu polskiego, oparte na założeniu, że polityką rządu jest popieranie odbudowy silnej i niezależnej Polski*<sup>60</sup>. Memorandum przygotowano dla polityków amerykańskich jako podstawę do rozmów z Sikorskim.

Wydział Spraw Europejskich uważał, że Polska powinna uzyskać wolny i szeroki dostęp do morza, co może nastąpić przez przyłączenie do niej Prus Wschodnich. Ponieważ nie ma naturalnej granicy między Polską i Niemcami, przebieg przyszłej linii granicznej powinien zapewnić Polsce większe niż dotychczas bezpieczeństwo. Memorandum nie precyzowało jednak, jakie w istocie miały być gwarancje tego bezpieczeństwa. Jeżeli chodzi o wschodnie granice, to autorzy

memorandum stwierdzili, że każda próba powrotu do granic ustalonych traktatem ryskim (1921 r.) doprowadzi do napięć ze Związkiem Radzieckim. Przypomnieli też, że już w 1920 r. sugerowano linię Curzona, czyli linię podziału etnicznego, jako państwową granicę dla Polski.

Memorandum nie wypowiedało się jednoznacznie w sprawie ewentualnej powojennej federacji państw Europy środkowej i wschodniej. Zwracało tylko uwagę, że propozycja taka nie powinna zmierzać do izolowania Związku Radzieckiego ani też naśladować wzorów małej Ententy czy Ententy bałkańskiej, lecz opierać się na zasadach ogólnoeuropejskiej współpracy i bezpieczeństwa całej Europy.

Twórcy opracowania przychylnie wyrażali się o Sikorskim, upatrując w nim przyszłego przywódcę Polski. Równocześnie jednak zalecali, aby Waszyngton nie okazywał rządowi polskiemu specjalnych względów, ponieważ może to stanowić niepożądany precedens w stosunkach z innymi rządami emigracyjnymi. Ponadto Wydział Spraw Europejskich był zdania, że rząd USA nie powinien obecnie podejmować wobec emigracyjnych rządów żadnych zobowiązań, które mogłyby sugerować, że Stany Zjednoczone mają zamiar narzucić ich władzę w przyszłości. W sprawach terytorialnych, zgodnie z dotychczasowym stanowiskiem USA, memorandum stwierdzało, że w obecnej fazie wojny Stany Zjednoczone nie będą wdawać się w dyskusje na temat problemów terytorialnych.

23 grudnia 1942 r. Sikorski przekazał z kolei Wellesowi memorandum w sprawie granicy polsko-radzieckiej, w którym oświadczył, że jego rząd może się zgodzić tylko na granice przewidziane traktatem ryskim<sup>61</sup>. Generał wyrażał gotowość udania się do Moskwy i rozpoczęcia rokowań ze Stalinem w sprawie polsko-radzieckiego układu o przyjaźni. Trudno jednak było liczyć na ich pomyślny przebieg, skoro Sikorski obstawał przy granicach ustalonych w 1921 r.

W czasie rozmowy w dniu 3 stycznia Roosevelt i Sikorski omawiali zagadnienia gospodarczej odbudowy powojennej Europy. Prezydent liczył się z koniecznością dokonania zmian w tej dziedzinie, ale nie widział potrzeby reform zasadniczych. Sikorski przedstawił zarys przyszłego ustroju



ekonomicznego Polski, opartego na gospodarce kapitalistycznej i współpracującego z kapitałem amerykańskim.

4 stycznia 1943 r. generał Sikorski i Sumner Welles podsumowali wyniki rozmów. Welles stwierdził, że rząd amerykański został szczegółowo poinformowany co do celów polskiego rządu emigracyjnego obecnie i po wojnie. Zaznaczył przy tym, że aktualnie rząd USA nie może powziąć wobec Polski żadnych pisemnych zobowiązań w sprawach terytorialnych: „Ani Prezydent, ani rząd, z powodu braku porozumienia z innymi sojusznikami, jak również ze względów wewnętrznych, nie mogą składać oświadczeń wiążących, na przykład w sprawie granic zachodnich Polski, i nie mogą również zobowiązać się co do integralności granic”<sup>62</sup>. Zapewnił jednak o życzliwym stosunku prezydenta i amerykańskich władz do polskich postulatów i wyraził opinię, że istnienie w Polsce tzw. „korytarza” nie będzie służyło interesom pokoju i stabilizacji w Europie. Była to w czasie rozmów konkretna wypowiedź sugerująca zmiany terytorialne w Polsce.

List  
Roosevelta  
do Sikorskiego

Podsekretarz stanu odczytał Sikorskiemu również zmodyfikowaną wersję omawianego wyżej pisma Roosevelta. Premier zgłosił tylko jedną poprawkę – poprosił, aby dodać zdanie o czynnej walce polskich sił zbrojnych przeciwko Niemcom. Welles dokonał uzupełnienia zgodnie z życzeniem Sikorskiego.

We wspólnie uzgodnionym piśmie, skierowanym do generała, Roosevelt wyrażał zadowolenie z rozmów z Sikorskim. „Rząd Stanów Zjednoczonych – stwierdził prezydent – wyraża gotowość wzięcia udziału w wysiłkach zmierzających do konstruktywnego i ostatecznego rozwiązania problemów Europy wschodniej w ramach międzynarodowego porozumienia”<sup>63</sup>. Prezydent zapewniał o gorącej sympatii Amerykanów dla narodu polskiego i o ich dążeniu do odbudowy silnej i niezależnej Polski.

6 stycznia zgłosił się do Wellesa ambasador Ciechanowski i w imieniu Sikorskiego poprosił o wprowadzenie jeszcze jednej poprawki do listu Roosevelta. Chodziło mianowicie o to, aby zdanie o silnej i niezależnej Polsce uzupełnić słowami: „zdolnej do skutecznej obrony i ekonomicznego roz-

woju". Zastępca sekretarza stanu uznał, że jest już za późno na wprowadzenie tej poprawki, która zresztą nie wydała mu się potrzebna; mogła na przykład sugerować, że rząd polski tuż po uzyskaniu niepodległości zamierza wkroczyć na drogę zbrojeń, by zapewnić Polsce ową „zdolność do skutecznej obrony”. Zdaniem rządu USA – oznajmił Welles – po wojnie zostanie uformowany taki system bezpieczeństwa zbiorowego, który stworzy warunki do wyeliminowania zagrożenia i w konsekwencji – do ograniczenia zbrojeń. Welles zwrócił uwagę, że w uzgodnionym już tekście stwierdzono wyraźnie, iż Polska będzie miała szansę szybkiej odbudowy, nie ma zatem potrzeby dodawać nowego zdania na ten temat. Welles odmówił więc przekazania Rooseveltowi prośby strony polskiej. Ambasador Ciechanowski, według relacji Wellesa, zgodził się z tymi uwagami i stwierdził, że przedstawi je Sikorskiemu<sup>64</sup>.

Generał Sikorski na krótko przerwał swój pobyt w Stanach Zjednoczonych i udał się do stolicy Meksyku, gdzie przebywał od 27 grudnia 1942 r. do 1 stycznia 1943 r. Zawarł tam porozumienie z rządem meksykańskim w sprawie przyjęcia uchodźców polskich. Meksyk zgodził się przyjąć 28 tys. osób, głównie z Bliskiego Wschodu. USA wyraziły zgodę na pokrycie kosztów transportu w wysokości 3 mln dolarów i zobowiązały się udzielić pomocy w zorganizowaniu tej akcji. 22 lutego 1943 r. ambasador polski w Waszyngtonie skierował do sekretarza stanu notę z wyrazami wdzięczności za ofiarowaną pomoc<sup>65</sup>.

Stany Zjednoczone ze swej strony jednak niezbyt chętnie odnosiły się do pozostawienia na stałe polskich uchodźców wojennych na swoim terytorium. Świadczy o tym nota, którą 9 marca 1943 r. wystosował do Departamentu Stanu ambasador Ciechanowski, działając z polecenia rządu RP. Zawierała ona zapewnienie, że wszyscy polscy uchodźcy opuszczą USA zaraz po zakończeniu działań wojennych<sup>66</sup>.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, którego niechętny stosunek do Sikorskiego był powszechnie znany, nieprzychylnie odniósł się do postawy generała w czasie waszyngtońskiej wizyty. Miał za złe premierowi, że nie wykazał „dostatecznej nieustępliwości” w sprawie gra-

Wizyta  
Sikorskiego  
w ocenie  
KNAPP

nic. „Premier Sikorski nie postawił wobec opinii amerykańskiej wyraźnie i jasno polskiego programu naprawy granicy polsko-niemieckiej” – stwierdził KNAPP i zarzucił Sikorskiemu „zamącenie poglądów opinii amerykańskiej [...]”. Premier tak wiele mówił o swoim zaufaniu do Stalina, o bohaterstwie armii rosyjskiej, o znaczeniu Sowietów, że w powodzi tych komplementów utonęły zarówno prawa, jak i krzywdy Polski”. W ocenie Komitetu Sikorski był za mało antykomunistyczny i za mało wysuwał roszczeń wobec ZSRR. KNAPP wystosował list do polskiego premiera, żądając dodatkowych wyjaśnień. „Z ubolewaniem stwierdzić musimy – pisał organ KNAPP, „Biuletyn Organizacyjny” – że premier Sikorski w ciągu swego tu pobytu ponownie siał wśród Polonii amerykańskiej skłócenie i rozłam, napastując poprzednie rządy, przypisując im odpowiedzialność za klęskę [...]. Ze smutkiem więc skonstatować musimy, że wizyta generała Sikorskiego w najmniejszym stopniu nie przyczyniła się do uaktywnienia szerokich mas Polonii amerykańskiej w obronie praw polskich. Przeciwnie – wystąpienia publiczne generała Sikorskiego wobec Polski wyzyskane zostały przede wszystkim przez komunistów [...]”<sup>67</sup>.

Należy pamiętać, że te oraz przytoczone wcześniej oceny KNAPP były formułowane w okresie, gdy naród polski toczył dramatyczną i nierówną walkę o swe biologiczne przetrwanie. W takiej sytuacji polityka i starania Sikorskiego, jego zrozumienie dla problemów ważnych we współpracy ze Związkiem Radzieckim w ocenie KNAPP znaczyły tyle co zdrada interesów państwa. Nie można powiedzieć, że KNAPP wiele nauczył się z lekcji historii, jaką była dla Polski klęska wrześniowa.

3 marca 1943 r. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wystosował depeszę do Roosevelta, wzywając go do usztywnienia stanowiska wobec Związku Radzieckiego. Równocześnie zwrócił się do całej Polonii z odezwą o przeprowadzenie antyradzieckiej kampanii w Ameryce<sup>68</sup>. Biały Dom nie odpowiedział nawet na tę depeszę, chociaż Rooseveltowi zależało na utrzymaniu dobrych stosunków z organizacjami polonijnymi. 4 lipca Walny Zjazd

KNAPP wystosował następną depeszę do prezydenta, w której podkreślił, że „wskreszenie nie umniejszonego w prawach ani w ziemiach Państwa Polskiego jest niezbędnym warunkiem pełnego zwycięstwa Ameryki”<sup>69</sup>.

Prowadząc rozmowy z Sikorskim, Roosevelt przygotowywał się do spotkania z Churchilllem. Nie poinformował jednak o tym polskiego premiera ani o ewentualnym przedmiocie rozmów. Po powrocie z Casablanki, ze spotkania z brytyjskim przywódcą, które się odbyło w styczniu 1943 r., Roosevelt oświadczył Wellesowi, że stosunki polsko-radzieckie są problemem „trudnym i delikatnym” i poprosił go, aby przez Ciechanowskiego przekonał rząd RP, iż nie powinien on w obecnych warunkach nalegać na interwencję dyplomatyczną Stanów Zjednoczonych. Sytuacja na froncie wojennym – zdaniem prezydenta – nie sprzyjała temu<sup>70</sup>. Był to okres, gdy wojska radzieckie toczyły zwycięskie walki pod Stalingradem.

Na zewnątrz ani strona amerykańska, ani polska nie mogły sobie pozwolić na ujawnienie rozbieżności zdań. Opuszczając Stany Zjednoczone Sikorski wystosował do Roosevelta depeszę z wyrazami wdzięczności za „miłą i uprzejmą gościnność”. Premier podkreślił również, że rozmowy, które przeprowadził z prezydentem, są wyrazem tego, „jak realne jest Pańskie przyjazne nastawienie do mojego kraju, do jego wysiłku wojennego oraz stojących przed nim zadań i celów”.

Roosevelt w odpowiedzi zapewnił premiera: „[...] zarówno ja, jak i członkowie Rządu Stanów Zjednoczonych, z którymi przeprowadził Pan rozmowy, wysoko sobie cenimy, że dane nam było przedyskutować w sposób szczerzy wiele zagadnień aktualnych i dotyczących przyszłości, wobec których stoją nasze kraje”<sup>71</sup>.

Słowa te, ciepłe, ale ogólnikowe, dobrze skrywały różnice poglądów obu stron na wiele spraw politycznych. Nic więc dziwnego, że Sikorski opuszczał Waszyngton w gruncie rzeczy rozczarowany. Dał temu wyraz w rozmowie z ambasadorem Ciechanowskim przed odlotem do Londynu.

Stosunek  
Roosevelta  
do sprawy  
polskiej

## Rok 1943.

### Waszyngton – Londyn – Moskwa

#### Konferencja w Casablance

W hotelu „Anfa” na wzgórzu, z którego rozciągał się urzekający widok na południowe przedmieście Casablanki, w dniach 14–25 stycznia 1943 r. odbyło się spotkanie prezydenta Roosevelta z premierem Churchillem. Konferencja, zakodowana pod nazwą „Symbol”, została przygotowana w najgłębszej tajemnicy i przy zastosowaniu daleko idących środków ostrożności. Silne straże, obecność licznych samolotów i ciężkiej artylerii przywodziły na myśl, że w mieście dzieje się coś ważnego.

Roosevelt zatrzymał się w willi „Dar es Saada”, Churchill rezydował w willi „Mirador”. Na konferencję zaproszony był także Stalin, ale ze względu na konieczność osobistego udziału w kierowaniu operacjami militarnymi nie mógł pozwolić sobie na kilkudniowy wyjazd.

Przedmiotem rozmów Roosevelta i Churchilla miały być wyłącznie zagadnienia strategiczne. Wskutek różnicy poglądów reprezentowanych przez wojskowych uczestników kon-

ferencji – przedstawiciele armii obu krajów – na temat priorytetu operacji militarnych sprawa otwarcia drugiego frontu w Europie zachodniej znów została odłożona. Potwierdzono jednak potrzebę wzmożenia działań przeciw Niemcom, zwłaszcza lotniczych nad obszarem Niemiec, uzgodniono również plany inwazji na Sycylii. Szefowie rządów na spotkaniu podczas konferencji nie uniknęli jednak poruszenia kwestii politycznych, z których najważniejszą była sprawa warunków kapitulacji hitlerowskich Niemiec. Roosevelt zaproponował formułę bezwarunkowej kapitulacji. W czasie konferencji prasowej poświęconej spotkaniu w Casablance prezydent wyraził swoje przekonanie, że warunkiem zapanowania pokoju na świecie jest zniszczenie niemieckiej i japońskiej siły militarnej, a to wymaga bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, Włoch i Japonii. Stwierdził też, że bezwarunkowa kapitulacja nie oznacza zagłady ludności Niemiec, lecz zniszczenie faszyzmu i nazistowskiej ideologii, opartej na podboju i wyniszczaniu narodów.

Wymienia się na ogół dwa powody, które skłoniły Roosevelta do publicznego wystąpienia z takim oświadczeniem. Przede wszystkim chodziło mu o rozwianie jakichkolwiek przypuszczeń na temat gotowości Waszyngtonu do zawarcia porozumienia z mniej skompromitowanymi faszystowskimi politykami Niemiec czy Japonii oraz o upewnienie Związku Radzieckiego co do lojalności strony amerykańskiej. Chciał też dać do zrozumienia Niemcom, że czekają ich twarde warunki kapitulacji, i ukazać im bezsens stawiania dalszego oporu. Amerykańscy krytycy tego wystąpienia Roosevelta uważali, iż podanie do publicznej wiadomości formuły o bezwarunkowej kapitulacji zaostrzy opór Niemców. Ale wbrew tym zastrzeżeniom koncepcję bezwarunkowej kapitulacji Trzeciej Rzeszy wysuniętą przez Roosevelta należy bezsprzecznie uznać za najważniejsze ustalenie konferencji.

O decyzjach podjętych w Casablance Stalin został poinformowany ogólnikowo sformułowaną depeszą z 26 stycznia 1943 r., w której, nie precyzując terminu, krótko wspomniano, że wojska anglo-amerykańskie przygotowują się do lądowania w Europie. Otrzymawszy tę depezę Stalin zaży-

czył sobie bardziej szczegółowej relacji z podjętych w Casablance ustaleń<sup>1</sup>.

## Stalingrad

Tak więc konferencja nie spowodowała zmian w sytuacji na frontach wojny. Związek Radziecki dalej dźwigał na swych barkach główny ciężar walki z hitlerowską Rzeszą. W listopadzie 1942 r. Niemcy skoncentrowały na froncie wschodnim 266 dywizji liczących 6,2 mln ludzi, ponad 70 tys. dział i moździerzy, 6,6 tys. czołgów i dział pancernych, 3,5 tys. samolotów i 194 okręty wojenne. Armia Czerwona liczyła w tym czasie 6,1 mln ludzi, 72,5 tys. dział i moździerzy, 6014 czołgów i dział pancernych oraz 3088 samolotów. Tak przedstawiał się układ sił na froncie wschodnim podczas sławnej operacji stalingradzkiej. W okresie od 19 listopada 1942 r. do 2 lutego 1943 r. Niemcy stracili całkowicie 32 dywizje i 3 brygady. Ponadto kilkanaście dywizji faszystowskich poniosło straty w ludziach wynoszące od 50 do 75 proc. stanu osobowego. Jak podaje ówczesny szef Sztabu Generalnego, marszałek Związku Radzieckiego, generał Gieorgij K. Żukow, w rejonie Wołgi, Donu i Stalingradu nieprzyjaciel stracił około 1,5 mln żołnierzy, 3,5 tys. czołgów i dział pancernych oraz ogromną ilość innego sprzętu bojowego<sup>2</sup>.

Bitwa stalingradzka miała nie tylko znaczenie militarne i strategiczne, ale również, a może przede wszystkim, znaczenie moralne i polityczne; musiała rzutować na rokowania i przetargi w płaszczyźnie dyplomatycznej. Podziałła otrzeźwiająco na kraje neutralne i zajmujące nadal wyczekujące stanowisko, zmusiła je do uznania potęgi Związku Radzieckiego i uwierzenia w nieuchronność klęski hitlerowskich Niemiec<sup>3</sup>.

## Napięcie w stosunkach polsko- -radzieckich

Od początku 1943 r. stosunki między polskim rządem emigracyjnym a Związkiem Radzieckim pogarszały się coraz bardziej. Armia polska opuściła terytorium ZSRR jeszcze w sierpniu 1942 r. Przestały działać delegatury polskiej ambasady. Rząd radziecki nie mógł patrzeć bez podejrzeń na zabiegi rządu polskiego w Londynie i Waszyngtonie w sprawach dotyczących ZSRR. Prawica w rządzie polskim nasiliła swe ataki na Związek Radziecki i politykę generała Sikorskiego. „Zdawałoby się – pisze radziecki historyk Wik-

tor Israelan – że po druzgocącym uderzeniu wojsk radzieckich pod Stalingradem, kiedy armie radzieckie rozpoczęły swój zwycięski pochód na zachód, z każdym dniem przybliżając się do granic Polski i niosąc wyzwolenie jej narodowi, rząd polski powinien poważnie zrewidować swoje stanowisko i spróbować znaleźć drogę do polepszenia stosunków Polsko-radzieckich. W rzeczywistości działo się coś wręcz przeciwnego" <sup>4</sup>.

Na początku 1943 r. rząd emigracyjny nalegał, aby Stany Zjednoczone interweniowały w sporze między nim a rządem radzieckim na tle różnic w poglądach dotyczących przynależności państwowej obywateli na wschodnich obszarach przedwojennej Polski. Amerykański chargé d'affaires w Londynie, Harrison Freeman Matthews, w depeszy z 15 lutego wyrażał niepokój z powodu rosnącej wrogości polskiego rządu emigracyjnego do Związku Radzieckiego. Wskutek nalegań strony polskiej o amerykańską interwencję zastępca sekretarza stanu USA Sumner Welles w czasie rozmowy z Ciechanowskim, 5 lutego, z naciskiem przypomniał, że „jedynie rząd amerykański jest w stanie ocenić, co może być pomocne w tej sprawie i kiedy nadejdzie najdogodniejszy moment na udzielenie pomocy” <sup>5</sup>. Welles sugerował również, że rząd polski powinien pójść na ustępstwa wobec Związku Radzieckiego w sprawach terytorialnych <sup>6</sup>. 16 lutego 1943 r. w rozmowie z polskim ambasadorem Roosevelt stwierdził wręcz, że nie nadeszła jeszcze chwila na owocną interwencję USA wobec ZSRR, ponieważ Armia Czerwona odnosi sukcesy militarne, podczas gdy wojska amerykańskie napotkały duże trudności w kampanii północnoafrykańskiej. Podobnego zdania był Sumner Welles. Prezydent podkreślił, że sprawa jest wyjątkowo delikatna i każda próba poparcia ze strony USA stanowiska rządu londyńskiego może być uznana przez ZSRR za mieszanie się w wewnętrzne sprawy tego kraju. Obiecał jednak, że porozumie się z Churchillem co do ewentualnego wspólnego anglo-amerykańskiego wystąpienia. Na zadane wprost pytanie o konkretne propozycje strony polskiej ambasador Ciechanowski odrzekł, iż jego zdaniem Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zbyt wiele uwagi poświęcają sondowaniu stano-



wiska radzieckiego, zamiast skoncentrować ją na prowadzeniu twardej, nieustępliwej polityki, stwarzającej swego rodzaju „kamienny mur” (stone wall) nie do przebycia dla strony radzieckiej<sup>7</sup>. Tak oto polski przedstawiciel dyplomatyczny próbował wpłynąć na usztywnienie polityki zachodnich sprzymierzeńców wobec Kraju Rad.

Według relacji Ciechanowskiego Roosevelt zgodził się wspólnie z Churchilllem poprzeć u Stalina stanowisko rządu polskiego. Szczegóły miały być omówione z Wellesem. Ale rząd Stanów Zjednoczonych nie nadał tej sprawie biegu. Prezydent wyjaśnił później polskiemu ambasadorowi, że doradcy przekonali go, iż taka interwencja zostałaby źle przyjęta przez Związek Radziecki. Roosevelt prosił Ciechanowskiego, aby rząd polski zachował całą tę sprawę w tajemnicy<sup>8</sup>.

Jak wynika z przebiegu i rezultatów rozmów przeprowadzonych w lutym 1943 r. przez prezydenta Roosevelta i podsekretarza stanu S. Wellesa z polskim ambasadorem, Ciechanowski w swych depe szach z Waszyngtonu łudził rząd londyński, stwarzając wrażenie, jakoby Roosevelt popierał stanowisko władz emigracyjnych w kwestiach spornych między nimi a Związkiem Radzieckim. Zachodni alianci uważali natomiast, że za napięcia w stosunkach polsko-radzieckich winę ponoszą politycy polscy. Taką opinię wyraził m. in. brytyjski minister spraw zagranicznych Anthony R. Eden w rozmowie 2 marca 1943 r. z amerykańskim chargé d'affaires w Londynie<sup>9</sup>. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, admirał William H. Standley, informując 9 marca sekretarza stanu USA o pojednawczej i kompromisowej postawie Stalina podczas rozmowy z ówczesnym ambasadorem Polski w Moskwie, Tadeuszem Romerem, również podkreślił, że fakt, iż Polacy podjęli w Londynie i w Waszyngtonie kroki interwencyjne, zanim zaczęli rozmawiać z władzami radzieckimi, przyczynił się do pogorszenia stosunków z ZSRR<sup>10</sup>.

Eden w  
Waszyngtonie

11 marca do Waszyngtonu przybył na czele brytyjskiej delegacji A. R. Eden. Mimo starań Ciechanowskiego unikał on spotkania z polskim ambasadorem. Ciechanowski konferował tylko z innymi członkami delegacji brytyjskiej i we-

dług jego oceny przez cały czas swego pobytu w stolicy USA Eden przekonywał Amerykanów o konieczności unikania zadrażnień ze Związkiem Radzieckim, uważając, że ZSRR wysuwa bardzo umiarkowane postulaty terytorialne wobec Polski i że prawdopodobnie zaproponuje bieg granicy wzdłuż linii Curzona. Podczas rozmowy z prezydentem USA Eden odniósł się krytycznie do przesadnych ambicji terytorialnych rządu polskiego. Roosevelt w odpowiedzi również wyraził opinię, że wielkie mocarstwa powinny zdecydować, co Polska otrzyma, i oświadczył, iż na konferencji pokojowej nie zamierza się targować w imieniu Polski lub innych mniejszych państw o ich sprawy terytorialne<sup>11</sup>. Prezydent i brytyjski minister zgodzili się, że Polsce należy oddać Prusy Wschodnie, uwzględniając równocześnie potrzebę przesiedlenia z tego obszaru ludności niemieckiej. Roosevelt starał się jednak unikać precyzyjnego określania swego poglądu w sprawie przyszłej zachodniej granicy Polski. Nie miał natomiast żadnych zastrzeżeń do radzieckich propozycji w sprawie przebiegu granicy między ZSRR a Polską wzdłuż linii Curzona. W rozmowie z Edenem amerykański prezydent podkreślił, że jest jeszcze za wcześnie, aby szczegółowo ustalać powojenne granice. Jako realistycznie myślący polityk i mąż stanu Roosevelt uważał za najważniejsze militarne pokonanie państw faszystowskiej Osi. W każdym razie strona amerykańska nie dopuszczała myśli, że Polska może powrócić do swych przedwojennych granic. Już ten sam fakt musiał prowadzić do różnicy zdań między administracją prezydenta a polskimi politykami emigracyjnymi.

16 marca Eden i Edward Frederick Halifax, brytyjski ambasador w Waszyngtonie, spotkali się z Wellesem. Poruszono m. in. sprawę utworzenia federacji państw Europy środkowej i wschodniej – w myśl idei przedstawionej przez generała Sikorskiego. Rząd brytyjski skłonny był jednak popierać ideę uformowania w Europie dwóch federacji: jednej bałkańskiej oraz drugiej, utworzonej przez państwa wschodnio- i środkowoeuropejskie. Welles podzielił stanowisko brytyjskie, przewidując obok federacji bałkańskiej istnienie drugiej, obejmującej Austrię, Czechosłowację i Polskę.

Oceniając wyniki rozmów, historyk amerykański polskiego

pochodzenia Edward J. Rozek pisze, że przywódcy anglo-amerykańscy nie zamierzali wkładać się w rozwiązywanie tak podrzędnego sporu terytorialnego jak spór toczący się między Związkiem Radzieckim i Polską, zajęci rozwiązywaniem ważniejszych problemów, z których największym był problem pokoju<sup>12</sup>. Generał Sikorski musiał zdawać sobie sprawę z niechęci Stanów Zjednoczonych do podjęcia roli mediatora między polskim rządem emigracyjnym a ZSRR. Dotychczasowe dane świadczyły wyraźnie, że Waszyngton nie widzi możliwości otwartego poparcia stanowiska polskiego rządu. 5 lutego Welles prosił Ciechanowskiego o przekazanie Sikorskiemu wiadomości, że Roosevelt życzy sobie, aby rząd polski zachował powściągliwość w swych roszczeniach do Związku Radzieckiego do czasu, póki Amerykanie nie uznają, iż nadszedł moment sprzyjający wszczęciu dyplomatycznych kroków w tej sprawie. Roosevelt zastrzegł, że sam określi czas i sposób ewentualnej interwencji<sup>13</sup>.

Sikorski i politycy z jego otoczenia nie wykazali jednak w tym względzie niezbędnej cierpliwości ani też – jak wynika z opinii dyplomatów amerykańskich i brytyjskich – politycznego rozsądku. Amerykański historyk Benneth Korvig pisze, że polski rząd emigracyjny uległ w tym czasie „głębokiej rusofobii”<sup>14</sup>. Tenże autor twierdzi, że polscy politycy emigracyjni odegrali w Wielkiej Koalicji rolę dezintegrującą<sup>15</sup>. Podobną opinię wyraził również Churchill pisząc, że sprawa polska „była jedną z zasadniczych przyczyn rozpadu Wielkiej Koalicji”<sup>16</sup>.

Sikorski stopniowo ustępował pod naciskiem antyradzieckich sił w łonie swego gabinetu, co musiało prowadzić do dalszego wzrostu napięcia w stosunkach z rządem ZSRR. Generał ciągle liczył na poparcie Amerykanów w sporach ze Związkiem Radzieckim, ale spotykał go zawód jeden po drugim. 16 marca 1943 r., w liście adresowanym do Roosevelta, Sikorski prosił, aby „rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zechciały bądź publicznie, bądź w notach do Narodów Zjednoczonych potwierdzić zasadę nieuznawania przez nich faktów dokonanych od 1 września 1939 r. na terytorium państw okupowanych wchodzących w skład Narodów Zjednoczonych”<sup>17</sup>. Sikorski uważał, że taka dekla-

racja umocni pozycję przetargową rządu emigracyjnego w rokowaniach ze Związkiem Radzieckim. 22 marca 1943 r. ambasador Ciechanowski złożył w Departamencie Stanu notę stwierdzającą, że tylko energiczna interwencja podjęta przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w Moskwie może przynieść pożądany skutek, tzn. zapobiec zerwaniu rozmów polsko-radzieckich, i tym samym nie dopuścić do zagrożenia jedności państw sojuszniczych. Ciechanowski w rozmowie przeprowadzonej z sekretarzem stanu Cordellem Hullem w dniu 23 marca usiłował przekonać Amerykanów, że Sikorski nie utrzyma się przy władzy i straci zaufanie armii, jeżeli alianci zachodni nie skłonią Związku Radzieckiego do ustępstw w sprawie obywatelstwa osób zamieszkałych w rejonach leżących na wschód od linii Curzona. Cordell Hull nie uważał tej sprawy za wymagającą pilnej i bezpośredniej interwencji dyplomatycznej, ale zgodził się omówić ją z prezydentem; nie dotrzymał jednak danej obietnicy.

Na polecenie Sikorskiego Ciechanowski wystosował 4 kwietnia list do Roosevelta, zwracając się w imieniu premiera jeszcze raz z prośbą o pilną interwencję dyplomatyczną. Zdaniem władz polskich była to ostatnia szansa na skuteczną interwencję. Już 6 kwietnia w rozmowie z Wellesem Ciechanowski żądał „natychmiastowej odpowiedzi” od Roosevelta na list sprzed dwóch dni<sup>18</sup>. Roosevelt przyjął Ciechanowskiego 8 kwietnia i poinformował go, że wkrótce zamierza skierować do Moskwy swego zaufanego przedstawiciela, który w rozmowach ze Stalinem podejmie sporne kwestie dotyczące obywateli polskich w ZSRR oraz sprawę polepszenia stosunków polsko-radzieckich. Misję tę powierzono Josephowi Edwardowi Daviesowi. Udał się on do Związku Radzieckiego w maju 1943 r., czyli już po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między polskim rządem emigracyjnym a Związkiem Radzieckim.

Na list generała Sikorskiego z 16 marca Roosevelt odpowiedział dopiero w niespełna miesiąc później, 12 kwietnia. Odpowiedź była krótka i ogólnikowa: „Zgadzam się z Panem, że ważną sprawą jest utrzymanie trwałej jedności Narodów Zjednoczonych – pisał prezydent – i cieszę się,

że zarówno Pan, jak i Rząd Polski gotowi jesteście uczynić wszystko, co w Waszej mocy, aby zapobiec zerwaniu stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. Jest również celem rządu amerykańskiego czynić wszystko, co jest właściwe dla umocnienia jedności między krajami w trakcie trwania wojny i w okresie przygotowań do pokoju". W dalszym ciągu listu Roosevelt zapewniał Sikorskiego, że pamięta o wszystkich sprawach poruszonych przez premiera i czeka na dogodny moment, gdy będzie mógł wystąpić z odpowiednią inicjatywą<sup>19</sup>. Było to więc powtórzenie dotychczasowego stanowiska amerykańskiego.

Napięcie w stosunkach między rządem emigracyjnym a rządem radzieckim wzrastało jednak szybko. 12 kwietnia 1943 r. goebbelsowska propaganda ogłosiła, że Niemcy natrafili w Katyniu na mogiły kilku tysięcy oficerów polskich, rzekomo rozstrzelanych przez Rosjan w 1940 r. Departament Stanu został poinformowany w tej sprawie 14 kwietnia przez radcę ambasady polskiej w Waszyngtonie Michała Kwapiszewskiego. Pracownik Wydziału Spraw Europejskich Departamentu Stanu, który sporządził notatkę z tej rozmowy, pisze, iż Kwapiszewski oświadczył, że „cała ta historia może być szyta grubymi nićmi”<sup>20</sup>, ale 17 kwietnia minister obrony narodowej w rządzie polskim, generał Marian Kukiel, opublikował komunikat, w którym sugerował, powtarzając za Goebbelsem, że uczynili to Rosjanie.

Amerykański ambasador w Moskwie W. A. Harriman uważał, że organizując tę kampanię Niemcy stawiają sobie następujące cele: pogorszenie stosunków polsko-radzieckich; przyciągnięcie części Polaków do współpracy z Niemcami; danie nowego bodźca kampanii antyradzieckiej w krajach neutralnych oraz na obszarach zajętych przez aliantów; zdyskredytowanie w krajach europejskich poparcia Anglii i Stanów Zjednoczonych dla ZSRR; umocnienie pozycji antyradzieckich kół w USA i w Wielkiej Brytanii, aby skuteczniej niż dotąd przeciwstawiły się obecnej i ewentualnie wojennej współpracy między tymi krajami a Związkiem Radzieckim<sup>21</sup>. Biorąc pod uwagę fakt, że ocena ta była robiona na gorąco, należy przyznać, że dyplomata amerykański

prawidłowo scharakteryzował cele, jakie stawiała sobie propaganda goebbelsowska rozgrywając sprawę katyńską.

Również ambasador Stanów Zjednoczonych w Wielkiej Brytanii John G. Winant, powołując się na opinie Foreign Office, wyrażał w depeszy datowanej 21 kwietnia wątpliwości co do twierdzeń propagandy niemieckiej w sprawie katyńskiej<sup>22</sup>. Córka ambasadora amerykańskiego w Związku Radzieckim, Kathleen Harriman, która pracowała w Moskwie jako korespondentka amerykańskiej agencji prasowej International News Service, w styczniu 1944 r. uczestniczyła w inspekcji miejsca zbrodni. W sprawozdaniu, które po powrocie z Katynia złożyła ojcu, podkreśliła: „W moim przekonaniu Polacy zostali zamordowani przez Niemców”<sup>23</sup>. Korespondenci zagraniczni zwrócili uwagę, że – jak wykazała ekshumacja zwłok – do ofiar strzelano w tył głowy, i podkreślili, że jest to znamieny dla hitlerowców sposób rozprawiania się z bezbronnym przeciwnikiem. John Melby, pracownik ambasady amerykańskiej w Moskwie, który był świadkiem ekshumacji i autopsji zwłok, dokonanej przez radzieckich lekarzy, pisał później w swym raporcie, że „w sumie [...] dowody przedstawione przez Rosjan są przekonujące”<sup>24</sup>.

W związku z dalszym pogarszaniem się stosunków polsko-radzieckich alianci zachodni rozważali celowość wspólnego wystąpienia w tej sprawie do Związku Radzieckiego. 21 kwietnia ambasador brytyjski w Waszyngtonie, E. F. Halifax, wręczył sekretarzowi stanu USA, C. Hullowi, aide-memoire w tej sprawie. Hull wyraził opinię, że byłoby wskazane, aby problem poprawy stosunków między Polską i Związkiem Radzieckim poruszyli Roosevelt i Churchill wprost ze Stalinem. Jednakże Halifax oświadczył, że nie może omawiać szczegółów takiego kroku dyplomatycznego, nie posiadając odpowiednich instrukcji.

24 kwietnia ambasador radziecki w Waszyngtonie Maksim Litwinow złożył wizytę zastępcy sekretarza stanu S. Wellesowi i przekazał mu pilną depeszę od Stalina do Roosevelta. Pismo to, datowane 21 kwietnia, stwierdzało m. in., że stosunek rządu polskiego do Związku Radzieckiego w ostatnim okresie uważany jest przez rząd radziecki za absolutnie nie-

normalny i sprzeczny z zasadami obowiązującymi w stosunkach między państwami sojuszniczymi. Rozpętana przez niemieckich faszystów oszczercza kampania przeciw Związkowi Radzieckiemu w sprawie oficerów polskich zamordowanych w rejonie Smoleńska, na okupowanym przez Niemców obszarze, została natychmiast podjęta przez rząd Sikorskiego i rozdmuchana przez polską prasę emigracyjną. Rząd Sikorskiego nie jest skłonny odciąć się od faszystowskich oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego i nawet nie uważał za stosowne zwrócić się do rządu radzieckiego o wyjaśnienie i informacje. Tak postępując rząd polski faktycznie zerwał sojusznicze stosunki z ZSRR. W tej sytuacji rząd radziecki uznał za konieczne zerwanie stosunków z obecnym rządem polskim<sup>25</sup>. Jak relacjonuje Welles, Litwinow złożywszy depezę dodał, że w myśl sugestii rządu polskiego badanie sprawy katyńskiej przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż ma się odbyć na obszarze okupowanym przez faszystowskie Niemcy i całkowicie pod ich kontrolą. Propozycja ta, sprzyjająca oszczerczej kampanii hitlerowskiego rządu, jest nie do przyjęcia dla rządu radzieckiego<sup>26</sup>.

**Reakcja  
Amerykanów  
na zerwanie  
stosunków  
polsko-  
-radzieckich**

Rządowi amerykańskiemu nie było na rękę zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Związkiem Radzieckim, toteż próbował złagodzić sytuację. Zarówno sekretarz stanu USA C. Hull, jak i jego zastępca S. Welles dali do zrozumienia ambasadorowi Ciechanowskiemu, że Waszyngton ma poważne zastrzeżenia do sposobu prowadzenia przez rząd polski sprawy Katynia. „Waszyngton i Londyn – pisał na ten temat E. J. Rozek – głównie troszczyły się o zachowanie jedności sojuszniczej. Alianci zachodni, chociaż poruszeni wielką tragedią w Katyniu, byli niezadowoleni, że Polacy zwrócili się z apelem do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża”<sup>27</sup>. Prezydent Roosevelt depešował 26 kwietnia do Stalina: „Całkowicie rozumiem Pana problemy, jednocześnie jednak żywię nadzieję, że w obecnej sytuacji może Pan znaleźć sposób, aby posunięciom swoim nadać charakter raczej chwilowego zaniechania rozmów z Rządem Polskim na emigracji w Londynie aniżeli kompletnego zerwania stosunków dyplomatycznych między Związkiem Radzieckim a Polską.

Nie mogę uwierzyć, aby Sikorski w najmniejszej nawet mierze współpracował z hitlerowskimi gangsterami. Moim zdaniem popełnił on jednak błąd, odwołując się w tej właśnie sprawie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ponadto skłonny jestem sądzić, że Premier Churchill znajdzie sposób i przekona Rząd Polski w Londynie, by w przyszłości działał z większym rozsądkiem.

Byłbym Panu wdzięczny, gdyby mnie Pan poinformował, czy mogę czymkolwiek pomóc [...]”<sup>28</sup>.

Na ofertę pomocy ze strony Roosevelta Stalin zareagował stwierdzeniem: „Może się mylę, ale sądzę, że jeden z naszych obowiązków sojuszniczych polega na tym, by nie dopuścić do wrogich wystąpień tego czy innego sojusznika przeciwko któremukolwiek innemu sojusznikowi, ku uciesze i w interesie wspólnego wroga”<sup>29</sup>. Tymczasem jednak 26 kwietnia, zanim jeszcze depesza Roosevelta dotarła do Stalina, Mołotow poprosił w kolejności ambasadorów: Polski, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych – Tadeusza Romera, Clarka Kerra i Williama Standleya – aby powiadomić ich o decyzji rządu radzieckiego w sprawie zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską. Dwa dni później ambasador amerykański skierował do sekretarza stanu depeszę, dzieląc się refleksjami wynikającymi z tego faktu. Zdaniem Standleya wszelkie próby mediacji w tej sprawie były skazane na niepowodzenie, ponieważ rząd ZSRR musiał ostro zaprotestować przeciwko skrajnie antyradzieckiej postawie władz polskich. Standley pisał również, że wielu zachodnich obserwatorów w Moskwie przewiduje, iż w najbliższej przyszłości na terytorium Związku Radzieckiego może zostać utworzony jakiś tymczasowy rząd polski. Ambasador USA, nie wykluczając takiej ewentualności, stwierdził, że ze swej strony nie uważa jej za prawdopodobną<sup>30</sup>.

Ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim w Londynie, Anthony J. Drexel Biddle, był zdania, że Sikorski został postawiony w trudnej sytuacji przez antyradziecko nastawionych polityków ze swego gabinetu, przede wszystkim przez ministra informacji Stanisława Kota. Zdaniem Biddle'a komunikat rządu polskiego zwracający się do



Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (MKCK) z prośbą o zbadanie sprawy katyńskiej został opracowany z inicjatywy Kota i przekazany przez niego Sikorskiemu telefonicznie w momencie, gdy premier był „zmęczony i chory”. Sikorski początkowo wyraził zgodę na opublikowanie komunikatu, później jednak, po zastanowieniu się, chciał wstrzymać jego ogłoszenie, ale było już za późno. Kot działał szybko i przekazał prasie tekst<sup>31</sup>.

Sumner Welles, który 26 kwietnia przyjął Ciechanowskiego, krytycznie ustosunkował się do tej decyzji polskiego rządu, wychodząc z założenia, że MKCK nie jest w stanie wnikliwie zbadać sprawę na obszarze kontrolowanym przez Niemców i w oparciu o dostarczone przez nich materiały. Welles był zdania, że rząd polski decydując się na ten krok stworzył podstawę do zerwania stosunków dyplomatycznych; jego publiczne wystąpienia w tej sprawie utrudniają Rooseveltowi interwencję w Moskwie, zmierzającą do naprawienia stosunków między stroną polską i radziecką w drodze dyplomatycznej.

Podobny pogląd reprezentował Averell Harriman, który 1 maja 1943 r. spotkał się w Londynie z Sikorskim. „Zadałem mu brutalne pytanie – wspomina Harriman – dlaczego zwrócono się z apelem do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, i oświadczyłem, że niezależnie od tego, czy oskarżenia Niemców okażą się prawdziwe, czy fałszywe, oświadczenie strony polskiej będzie miało katastrofalny skutek w Moskwie”<sup>32</sup>. Sikorski prosił Harrimana, aby poinformował Roosevelta, że sam generał uważa oświadczenie swego rządu „za wielki błąd” i odpowiedzialnością za to obarcza polskie Ministerstwo Obrony. Zapewnił też, że gdyby nie jego niedyspozycja, która uniemożliwiła mu dopilnowanie tej sprawy, to z pewnością osobiście porozumiałby się ze Stalinem. Generał uskarżał się przy tym na nieprzejednaną antyradziecką postawę niektórych członków swojego gabinetu<sup>33</sup>.

W związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Polską a Związkiem Radzieckim należało zdecydować, kto będzie reprezentował interesy Polski w Związku Radzieckim. Rząd Sikorskiego zwrócił się najpierw do Wielkiej

Brytanii. Anglicy jednak odmówili pod pretekstem, że utrudniłoby to im dalsze spełnianie roli mediatora między Polską i ZSRR. Przyjęli jednak na pewien czas pod opiekę archiwum ambasady polskiej w Moskwie. Rząd polski zwrócił się z kolei do Stanów Zjednoczonych. Ale radca polskiej ambasady w USA, M. Kwapiszewski, który 29 kwietnia złożył w tej sprawie wizytę w Departamencie Stanu, spotkał się z bardzo wstrzemięźliwym przyjęciem; obiecano mu udzielenie odpowiedzi w terminie późniejszym. Temat ten został też poruszony podczas rozmowy między ambasadorem brytyjskim E. F. Halifaxem a sekretarzem stanu USA Cordellem Hullem w dniu 3 maja. Halifax powtórzył wspomniany wyżej argument uzasadniający odmowę Wielkiej Brytanii wobec strony polskiej. Hull był zdania, że z tych samych względów Amerykanie nie mogą się podjąć reprezentacji interesów Polski w ZSRR. Szukano więc innych rozwiązań. Rozpatrywano możliwość powierzenia tej misji Kanadzie, Australii, Norwegii, Holandii. Anglosasi zdawali sobie sprawę, że nie mogą zostawić tej kwestii nie załatwionej. Ostatecznie zadanie reprezentowania interesów Polski w Związku Radzieckim przyjęli na siebie tymczasowo Anglicy, chociaż przy każdej okazji podkreślali, że nie jest to najlepsze rozwiązanie. Wkrótce też skłonili Australię, aby przejęła misję reprezentanta Polski. Sikorskiego nie zadowalał taki obrót sprawy i powiedział to wprost ambasadorowi Biddle'owi podczas rozmowy 15 maja<sup>34</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone nie były zainteresowane w utrzymaniu napięcia między Polską a Związkiem Radzieckim w czasie trwania wojny i z niezadowolaniem przyjęły wiadomość o zerwaniu polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych<sup>35</sup>. Jeszcze po tym zdarzeniu Departament Stanu nalegał, aby władze polskie pohamowały się w swych polemikach ze Związkiem Radzieckim. Na przykład 4 maja 1943 r., gdy Ciechanowski zgłosił się u Wellesa z biuletynem informacyjnym ambasady radzieckiej w rękę i dotknięty zawartą tam krytyką postępowania polskiego rządu oznajmił, że nie zostawi jej bez odpowiedzi, podsekretarz stanu odradził mu wdawanie się w polemikę,

która nie pomoże znaleźć zadowalającego rozwiązania sporu.

„Stanowisko Związku Radzieckiego było tak obiektywne – pisze historyk radziecki Jurij L. Kuzniec – a polityka polskiego rządu emigracyjnego wobec ZSRR tak awanturnicza, że Stany Zjednoczone były zmuszone powstrzymać się od otwartej interwencji w stosunki polsko-radzieckie po stronie londyńskiego rządu emigracyjnego”<sup>36</sup>.

4 maja w Stanach Zjednoczonych i w Anglii ukazał się wywiad udzielony przez Stalina korespondentowi „New York Timesa” i „The Timesa”. Moskiewski korespondent tych pism zadał Stalinowi tylko dwa pytania.

Pytanie: „Czy rząd ZSRR pragnie silnej i niepodległej Polski po pokonaniu hitlerowskich Niemiec?”

Odpowiedź: „Bez wątpienia tak”.

Pytanie: „Na jakich podstawach Pańskim zdaniem powinny opierać się stosunki między Polską i ZSRR po wojnie?”

Odpowiedź: „Na zasadach trwałych i dobrosąsiedzkich stosunków, wzajemnego poszanowania lub, jeśli takie będzie życzenie narodu polskiego, na zasadach sojuszu przewidującego wzajemną pomoc przeciw Niemcom, jako głównym wrogom Związku Radzieckiego i Polski”.

W odpowiedzi na wywiad Stalina Sikorski przeprowadził rozmowę z korespondentem „New York Timesa”. Generał z zadowoleniem przyjął oświadczenie Stalina w sprawie przyszłych stosunków z Polską, równocześnie jednak wyraził ubolewanie, że ta pozytywna deklaracja zostaje złożona w momencie, gdy polski ambasador opuszcza Moskwę<sup>37</sup>. Antyradziecko nastawieni politycy w rządzie londyńskim naciskali na Sikorskiego, aby usztywnił postawę wobec ZSRR. Amerykanie, którzy z zadowoleniem przyjęli wypowiedź Stalina i uznali ją za otwarcie możliwości poprawy stosunków polsko-radzieckich, ocenili odpowiedź Sikorskiego również jako gest pojednawczy.

Wywiad Stalina i odpowiedź Sikorskiego przypadły na ten okres kryzysu w stosunkach polsko-radzieckich, gdy najbardziej zaciekli antykomuniści w Stanach Zjednoczonych obarczali ZSRR odpowiedzialnością za spowodowanie napięcia.

W konserwatywnych środowiskach amerykańskiej Polonii nastroje te były szczególnie silne. Roosevelt liczył się z tym, że jego pojednawcze stanowisko w sporze polsko-radzieckim może pozbawić go poparcia, jakiego dotąd udzielała mu Polonia w każdych wyborach. Mimo to nie aprobował postawy rządu emigracyjnego w jego sporze ze stroną radziecką. Wynika to również z refleksji, którymi dzieli się w swoich pamiętnikach prezydent Czechosłowacji Eduard Beneš po rozmowie w Białym Domu 12 maja 1943 r.: „Z postawy Roosevelta podczas dyskusji – pisze Beneš – a jeszcze bardziej z poglądów osobistego doradcy prezydenta, Hopkinsa, wyrażonych następnego dnia, uświadomiłem sobie, że Stany Zjednoczone podjęły już decyzję i zasadniczo przyjmują pogląd Związku Radzieckiego odnośnie do zmiany byłej wschodniej granicy Polski. Są one zdania, iż pożądanym jest porozumienie między Polską i Związkiem Radzieckim w tej sprawie [...] i poważnym błędem jest sądzić, iż zmiana tego stanowiska może być osiągnięta poprzez wpływ Polonii amerykańskiej. Sekretarz stanu Sumner Welles następnego dnia wyłożył mi te poglądy w sposób sprecyzowany”<sup>38</sup>.

Beneš poinformował Roosevelta, że wkrótce zawrze układ ze Związkiem Radzieckim i uważa, iż rząd polski powinien również podpisać ze stroną radziecką odpowiednie porozumienie w sprawie swoich granic. Roosevelt całkowicie zgodził się z tym poglądem. Podczas innej rozmowy z Benešem, 7 czerwca, prezydent USA stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem dla strony polskiej byłoby przyjęcie linii Curzona oraz przyłączenie do Polski Prus Wschodnich. Roosevelt dodał, iż uważa taką kompensatę „za słuszną i sprawiedliwą”, którą Polacy mogliby i powinni przyjąć<sup>39</sup>.

4 maja Sikorski skierował do Roosevelta pismo dotyczące stosunków polsko-radzieckich. Nie zawierało ono żadnych nowych elementów; było powtórzeniem obaw, że Związek Radziecki sprzyja utworzeniu rządu komunistycznego w Polsce. Zawierało też akcenty samokrytyczne: „Chcę, aby Pan wiedział, Panie Prezydencie – pisał generał – że jesteśmy zdecydowani współdziałać z naszymi sojusznikami, także z naszymi rosyjskimi sąsiadami, aby doprowadzić moż-

liwie szybko wojnę w Europie do zwycięskiego końca. Nikt lepiej od nas nie zdaje sobie sprawy z faktu, że propaganda goebbelsowska wykorzystała ostatnie wydarzenia" <sup>40</sup>. Sikorski przyznał więc, że sprawa katyńska wykorzystana została w interesie Niemiec.

Roosevelt odpowiedział Sikorskiemu 7 czerwca. Wyrażając pogląd, że jego zdaniem stosunki polsko-radzieckie zostały zawieszane tylko na pewien czas, podkreślił: „Ze szczególnym zadowoleniem przyjąłem pańskie zapewnienia, że zarówno Pan, jak i Pański Rząd pragniecie uczynić wszystko, co w waszej mocy, aby przywrócić jedność przeciw wspólnemu wrogowi i współdziałać z innymi Narodami Zjednoczonymi, ze Związkiem Radzieckim włącznie, w celu doprowadzenia do zwycięskiego zakończenia wojny" <sup>41</sup>. Prezydent obiecał, że jego rząd będzie nadal podejmował starania, aby przezwyciężyć kryzys w stosunkach polsko-radzieckich.

W miarę upływu czasu Sikorski jednak coraz bardziej sceptycznie odnosił się do amerykańskich obietnic. Podejrzał, że w gruncie rzeczy Stany Zjednoczone nie interesują się sprawami Europy, i uważał, że należy bardziej liczyć na Anglię.

W celu omówienia ze Stalinem planu zorganizowania spotkania Wielkiej Trójki Roosevelt skierował do Moskwy swego wysłannika, Josepha E. Daviesa, który miał przedstawić Stalinowi pogląd prezydenta na zestaw tematów do dyskusji podczas spotkania na szczycie. Wśród spraw zaproponowanych przez Amerykanów znalazła się kwestia uregulowania stosunków radziecko-polskich. Davies miał polecenie tylko przedstawić tę propozycję, nie wchodząc w merytoryczne szczegóły problemu. Ciechanowski był bardzo niezadowolony z powierzenia tej misji Daviesowi, który, zdaniem polskiego ambasadora, nie był w swoich poglądach dostatecznie antyradziecki <sup>42</sup>.

Kwestię stosunków polsko-radzieckich oraz sprawę ewakuacji obywateli polskich ze Związku Radzieckiego omawiali Roosevelt z Churchillem w czasie wizyty brytyjskiego premiera w Waszyngtonie w maju 1943 r. Według memorandum sporządzonego przez Elbridge'a Durbrowa z Wydziału Spraw Europejskich Departamentu Stanu przedstawiciel

ambasady brytyjskiej w Waszyngtonie poinformował Departament Stanu, że Churchill pod wpływem Foreign Office zwrócił się do Roosevelta z prośbą o poparcie przez Stany Zjednoczone wobec strony radzieckiej stanowiska brytyjskiego w sprawie ewakuacji niektórych Polaków z ZSRR. Z informacji owego dyplomaty brytyjskiego wynikało, że zarówno prezydent Roosevelt, jak i jego zaufany doradca Harry Lloyd Hopkins zgodzili się wystosować odpowiednie instrukcje do ambasady amerykańskiej w Moskwie. Instrukcje te zostały przekazane w depeшы 12 czerwca 1943 r. Niestety nie ma żadnych oficjalnych dokumentów, które informowałyby o dyskusji nad kwestią stosunków polsko-radzieckich w czasie waszyngtońskich spotkań premiera brytyjskiego i prezydenta USA w dniach 12–25 maja 1943 r. Wiadomo jednak, że obaj mężowie stanu dość szczegółowo omawiali sprawy polskie<sup>43</sup>.

Na przełomie maja i czerwca 1943 r. wśród członków korpusu dyplomatycznego w Londynie zaczęły kursować wiadomości, że bliskie jest osiągnięcie kompromisu w stosunkach polsko-radzieckich. Ambasador Biddle informował Departament Stanu, że Związek Radziecki byłby gotów wznowić stosunki dyplomatyczne z Polską pod następującymi warunkami: 1) Sikorski dokona zmian w swoim gabinecie; 2) prasa polska na emigracji nie będzie organizować antyradzieckich kampanii; 3) pewne kręgi polskich sił zbrojnych w Anglii i na Bliskim Wschodzie wstrzymają się od manifestowania antyradzieckich postaw. Po rozmowie z Sikorskim, przed podróżą inspekcyjną generała na Bliski Wschód, Biddle stwierdził, że premier rządu polskiego wykazał zainteresowanie propozycją strony radzieckiej. Zdaniem amerykańskiego ambasadora byłoby dobrze, aby Sikorski pozbył się z gabinetu rządowego ministra informacji, Stanisława Kota, oraz ministra bez teki, odpowiedzialnego za planowanie powojenne, Mariana Seydy. Biddle uważał, że te zmiany w polskim rządzie powinny nastąpić bez rozgłosu, żeby nie stwarzać wrażenia, iż mają związek z dążeniem do uregulowania stosunków polsko-radzieckich. Biddle przyznaje, że w polskich siłach zbrojnych na Zachodzie panuje klimat sprzyjający demonstrowaniu „antyradzieckich po-

staw" <sup>44</sup>. W odpowiedzi na sugestie Biddle'a podsekretarz stanu Welles przyznał, że pewne zmiany w rządzie polskim są pożądane, należy jednak unikać wrażenia, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały wyrzucić w tej sprawie jakikolwiek nacisk na polski rząd <sup>45</sup>.

Zachodni alianci doszli jednak do wniosku, że spór polsko-radziecki może się ujemnie odbić na współdziałaniu sojuszników, i postanowili podjąć wysiłki mediacyjne. 12 czerwca sekretarz stanu Cordell Hull poinformował o tym ambasadora USA w Moskwie, Standleya, i przesłał mu instrukcję zawierającą pogląd Departamentu Stanu na istotę problemu polsko-radzieckiego. W myśl instrukcji celem głównym, do którego należało dążyć, było przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Polską i Związkiem Radzieckim. Uznano też za wskazane porozumienie się co do praktycznego rozwiązania kilku kwestii, wśród których wymieniono: 1) akcję pomocy dla obywateli polskich w ZSRR; 2) sprawę obywatelstwa Polaków zamieszkujących w ZSRR; 3) tryb przeprowadzenia ewakuacji obywateli polskich z ZSRR; 4) dokonanie rekrutacji do polskich sił zbrojnych obywateli polskich przebywających w ZSRR.

Opracowując ten plan działania, skoordynowany z Londynem, Departament Stanu nie skonsultował się z rządem polskim. Standley otrzymał więc instrukcję, zanim te postanowienia dotarły do wiadomości rządu emigracyjnego. 18 czerwca nie zorientowany w sytuacji ambasador Ciechanowski w rozmowie z zastępcą szefa Wydziału Spraw Europejskich, L. W. Hendersonem, wyraził zaniepokojenie, że Waszyngton nie współdziała z Londynem w staraniach o normalizację stosunków polsko-radzieckich, i przedstawił pogląd rządu polskiego, że tylko wspólne anglo-amerykańskie démarche w Moskwie może przynieść pożądany skutek. Henderson obiecał Ciechanowskiemu, że przekaże te uwagi swoim przełożonym w Departamencie Stanu, nie informując jednak polskiego ambasadora o tym, że między Departamentem Stanu a ambasadorem USA w Moskwie, W. H. Standleyem, trwała w tym czasie ożywiona wymiana korespondencji na temat sposobu, w jaki Anglosasi powinni

przedstawić Związkowi Radzieckiemu propozycje, które by doprowadziły do normalizacji stosunków polsko-radzieckich.

Ambasador Standley po porozumieniu się ze swym brytyjskim kolegą w Moskwie, ambasadorem Clarkiem Kerrem, zakwestionował słuszność wielu tez zawartych w instrukcji Departamentu Stanu. Uznał, że program Departamentu Stanu oparty jest wyłącznie na postulatach strony polskiej i nie uwzględnia przyczyn zerwania stosunków z Polską podanych przez stronę radziecką. Standley był zdania, że bez poruszenia sprawy reorganizacji rządu polskiego oraz kwestii wschodnich granic Polski nie ma szans na przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR. Ambasadorowie Standley i Kerr opowiedzieli się za stopniowym rozwiązywaniem problemów polsko-radzieckich, podczas gdy Departament Stanu dążył do jednoczesnego rozstrzygnięcia wszystkich spornych kwestii. Standley był zdania, że władze radzieckie nie zgodzą się na omawianie problemu obywatelstwa bez równoczesnego rozważenia kwestii granicznych, albowiem są to sprawy ściśle ze sobą związane. Uważał, że rząd amerykański powinien skłonić Sikorskiego do reorganizacji gabinetu i unormowania w ten sposób sytuacji przede wszystkim w samym rządzie londyńskim. Obydwaj ambasadorzy, amerykański i brytyjski, byli zdania, że akcja pomocy dla obywateli polskich w ZSRR powinna być powierzona organom radzieckim. Wyznali również pogląd, że nie widzą obecnie warunków sprzyjających omówieniu kwestii zaciągu Polaków przebywających w ZSRR do sił zbrojnych walczących na Zachodzie<sup>46</sup>.

Uwagi Standleya były studiowane bardzo uważnie w Departamencie Stanu. Przesyłając odpowiedź ambasadorowi USA w Moskwie sekretarz stanu Cordell Hull stwierdził, że rząd USA pragnie rozwiązania nie cząstkowych problemów w stosunkach polsko-radzieckich, lecz spraw fundamentalnych, chociaż na sukces, być może, trzeba będzie długo i cierpliwie pracować. Zmiany w składzie polskiego gabinetu mogą nastąpić dopiero po przywróceniu stosunków dyplomatycznych. Nie zgodził się również z poglądem Standleya, że propozycje Departamentu Stanu uwzględniają jedynie postulaty rządu polskiego. Jak stwierdził Hull, pro-



pozycje Departamentu Stanu nie były pomyślane jako kompromis, lecz jako szeroko zakrojony plan „sprawiedliwego i trwałego” rozwiązania sporu polsko-radzieckiego. Strona polska – zdaniem Hulla – będzie również musiała pójść na znaczne ustępstwa, w związku z czym należy się liczyć z silnym sprzeciwem w rządzie polskim<sup>47</sup>.

Obaj ambasadorzy nie mając wyboru – jako że Foreign Office było podobnego zdania jak Departament Stanu – zgodzili się z poglądami swoich szefów, uznali nawet, że ostatnio powstały bardziej sprzyjające warunki regulowania niektórych polsko-radzieckich kwestii spornych, jak na przykład sprawa ewakuacji uchodźców polskich z ZSRR. Jedyną kwestią, której żaden z nich nadal nie chciał podjąć w rozmowach z władzami radzieckimi, był problem obywatelstwa osób zamieszkujących na wschód od linii Curzona. Ich zdaniem zagadnienie to, ściśle związane z problemami granicznymi, powinno zostać odłożone do czasu, gdy kwestia granic znajdzie się na porządku dziennym. Bez kompleksowego potraktowania tych spraw Standley i Kerr wykluczyli możliwość porozumienia się z władzami radzieckimi<sup>48</sup>.

Cordell Hull, nie przekonany argumentacją obu ambasadorów, 10 lipca wystosował kolejną depeszę do Standleya i starał się skłonić ambasadora do podjęcia ze stroną radziecką rozmów w tej sprawie, wyrażając pogląd, że jej ułatwienie nie koliduje z radzieckimi planami rozwiązań granicznych<sup>49</sup>. Hull nadmienił, że sytuacja, jaka się wytworzyła po tragicznej śmierci premiera Sikorskiego (4 VII 1943 r.), może ułatwić przeprowadzenie reorganizacji w rządzie polskim i tym samym przyspieszyć przywrócenie stosunków dyplomatycznych między Polską a ZSRR.

4 lipca 1943 r. samolot z generałem Sikorskim na pokładzie runął do morza tuż po starcie z lotniska w Gibraltarze. Premier poniósł śmierć na miejscu. W południe 5 lipca (czasu londyńskiego) amerykański ambasador przy polskim rządzie emigracyjnym, A. J. Drexel Biddle, powiadomił rząd amerykański o śmierci generała. Ambasador Ciechanowski dowiedział się o wypadku od sekretarza ambasady, który usłyszał wiadomość w radiu.

7 lipca Ciechanowski w imieniu polskiego ministra spraw

zagranicznych, Edwarda Raczyńskiego, zwrócił się do Departamentu Stanu z prośbą o zaapelowanie do Roosevelta, aby we własnym imieniu opublikował deklarację z wyrazami nadziei, że naród polski pozostanie zjednoczony i będzie kontynuował program działań zapoczątkowany przez Sikorskiego. Powołując się na autorytet Roosevelta w Polsce Raczyński informował, że śmierć Sikorskiego podziałała przynębiająco na kraj i zaistniała „pilna potrzeba podniesienia ducha w narodzie”. W odpowiedzi Roosevelt przesłał na ręce prezydenta Władysława Raczkiewicza pismo, w którym podziękował za życzenia złożone z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych i dodał dwa akapity następującej treści:

„Otrzymałem również z Gibraltaru od generała Sikorskiego depezę z okazji święta narodowego, wyslaną tuż przed jego tragicznym wypadkiem, który pozbawił Polskę i świat usług tego wybitnego męża stanu i żołnierza. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak głęboko naród polski odczuwa jego odejście, a w szczególności ci w Polsce, którzy nieugięcie i odważnie przeciwstawiają się nazistom, zmierzającym do unicestwienia ducha wolności i niepodległości. Zdając sobie w pełni sprawę z tego, co oznacza strata generała Sikorskiego dla dzielnych i nieustraszonych Polaków, jestem przekonany, że podwoją oni swoje wysiłki w walce przeciwko nazistowskiej tyranii, zachowają w pamięci i będą kontynuować zasady nieskazitelności, sprawiedliwości i rozsądku wypracowane przez generała Sikorskiego.

Naród polski może być pewny, że jego ofiary i ogromny wkład do naszego wspólnego dzieła nie zostaną zapomniane, kiedy wybije godzina wyzwolenia”<sup>50</sup>.

Cordell Hull pisał w pamiętnikach, że śmierć Sikorskiego była dla Polaków tragedią z dwóch względów: „Sikorski był nie tylko świetnym przywódcą Polaków, lecz również prawdopodobnie jedynym członkiem polskiego rządu zdolnym do osiągnięcia porozumienia z Rosją. Po naszej dyskusji o nowo powstałej sytuacji prezydent opublikował oświadczenie zachęcające Polaków do kontynuowania linii Sikorskiego”<sup>51</sup>.

Na temat Sikorskiego Sumner Welles, wówczas zastępca sekretarza stanu, pisał w swojej książce wydanej po wojnie:

„Sikorskiego uważałem za jednego z najbardziej interesujących i walecznych mężów stanu z okresu wojny. Prowadziłem z nim długie rozmowy w czasie jego wizyt w Waszyngtonie”. Zdaniem Wellesa generał unikał wtedy powzięcia decyzji w sprawie przyszłych granic Polski. „Sikorski uważał jednak – pisał Welles – że byłoby krótkowzrocznym awanturnictwem w czasie wojny niezawarcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją w sprawach politycznych i terytorialnych”<sup>52</sup>. Averell Harriman uważał Sikorskiego za „jedynego faktycznego” przywódcę rządu emigracyjnego. Jego zdaniem tylko Sikorski był w stanie pogodzić skłócone frakcje polityczne w polskim gabinecie i przyciągnąć do współpracy szersze grono osobistości polskich przebywających na emigracji. Harriman podkreśla też, że Sikorski był „jedynym Polakiem z emigracji londyńskiej, który potrafił współdziałać ze Stalinem”<sup>53</sup>. Ambasador radziecki w Londynie, Iwan Majski, który stykał się osobiście z Sikorskim, uważał generała za gorącego zwolennika orientacji profrancuskiej. W swoich pamiętnikach nazywa go dobrym specjalistą wojskowym, ale słabym politykiem, uczciwym patriotą na modłę staropolską. „Poglądy Sikorskiego – pisał Majski – o ile mogłem ustalić z tego, co sam obserwowałem i co słyszałem od innych, stanowiły coś pośredniego między umiarkowanym liberalizmem a umiarkowanym burżuazyjnym konserwatyzmem. Nieszczęściem Sikorskiego było to, że kręciło się przy nim zawsze zbyt wiele reakcyjnych figur, które wykorzystywały jego nazwisko i których przez słabość charakteru nie potrafił osadzić”<sup>54</sup>.

Dziennik „New York Herald Tribune” opublikował artykuł redakcyjny pt. *Tragedia Gibraltaru*. Sikorskiego przedstawił jako jednego z niewielu członków polskiego rządu, który zdawał sobie sprawę z politycznych realiów problemu polskiego. Za największe osiągnięcie generała dziennik uznał układ polsko-radziecki z 30 lipca 1941 r. „Rozumiał on od samego początku, że zawarcie porozumienia z Rosją jest absolutną koniecznością. Ten pogląd Sikorski reprezentował do końca; w ostatnim opublikowanym wywiadzie, w piątek w Kairze, wyraził życzenie przywrócenia stosunków między Polską i ZSRR [...]. Największy szacunek, jaki Polska może

mu wyrazić, to kontynuowanie polityki, którą reprezentował" 55.

Śmierć Sikorskiego odbiła się również echem w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Senator James M. Mead ze stanu Nowy Jork wygłosił 8 lipca obszernie przemówienie poświęcone udziałowi Polski w walce z faszyzmem. Szeroko omówił okupacyjny terror w Polsce, wyniszczający naród polski i polską kulturę. Podkreślił walkę Polaków na różnych frontach wojny, zwłaszcza w obronie Wielkiej Brytanii, oraz ich udział w bojach na Atlantyku. Było to jedno z najbardziej rzeczowych przemówień na tematy polskie wygłoszone w Kongresie 56.

Wspominając o Kongresie należy zauważyć, że w 1943 r., w przeciwieństwie do roku 1942, o Polsce prawie nie mówiono ani na forum Izby Reprezentantów, ani Senatu. Nawet nie odbyła się tradycyjna debata z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Między 6 stycznia a 21 grudnia 1943 r. amerykańscy kongresmani w swoich wystąpieniach tylko trzykrotnie nawiązali do spraw polskich. To wyjątkowo mało. Tylko dwukrotnie, w tzw. aneksie do dziennika *Congressional Record*, zamieszczono informacje na tematy polskie. M. in. opublikowano przemówienie Owena Brewstera ze stanu Maine, wygłoszone w Manhattan Center w Nowym Jorku 21 listopada z okazji 25 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości 57, a także wystąpienie kongresmana G. Sadkowskiego, wygłoszone z okazji przyjęcia rezolucji upoważniającej prezydenta do proklamowania 11 października Dniem Pułaskiego. W przemówieniu tym, dotyczącym przede wszystkim wkładu Polaków w walkę o niepodległość Stanów Zjednoczonych, Sadkowski nawiązał do polityki prezydenta Roosevelta w sprawach polskich, mówiąc: „Mam zaufanie do naszego prezydenta. Wierzę w jego uczciwość i poczucie sprawiedliwości. Nie zawiedzie on narodu polskiego. Nie zawiedzie on Słowian. Wierzmy mu i mamy do niego zaufanie” 58. Słowa te były przeciwstawieniem się krytyce pod adresem Roosevelta, jaką zaczęła tu i ówdzie uprawiać prawnica polonijna.

O sprawach polskich mówiono mało nie tylko w Kongresie, ale również na łamach amerykańskiej prasy. W czło-

O Polsce  
w Kongresie  
USA (1943)

wych dziennikach pojawiały się wprawdzie informacje o tym, co dzieje się w Polsce, ale periodyki niewiele miejsca poświęcały naszym sprawom. Na przykład w ciągu 2 lat – od połowy 1941 r. do połowy 1943 r. – w czasopiśmie amerykańskim ukazało się zaledwie 14 artykułów o polityce okupacyjnej Niemiec w Polsce i 8 artykułów na temat polskiego ruchu oporu.

Po śmierci generała Sikorskiego premierem rządu polskiego w Londynie został Stanisław Mikołajczyk, przywódca Stronnictwa Ludowego. 14 lipca Mikołajczyk utworzył nowy rząd. W polityce zagranicznej obiecał kontynuować linię swego poprzednika. Harriman pisze w pamiętnikach, że Mikołajczyk był uważany za uczciwego polityka, o umiarkowane liberalnych poglądach, ale nie posiadał autorytetu, którym cieszył się Sikorski. Nie pozyskał on autorytetu nie tylko wśród członków gabinetu, któremu przewodniczył, ale także w Związku Radzieckim, m. in. wśród polskich komunistów. Zdaniem Harrimana Mikołajczyk przejął władzę w momencie najtrudniejszym dla rządu londyńskiego<sup>59</sup>.

Cordell Hull notuje we wspomnieniach, że od marca 1942 r., na osobistą prośbę Sikorskiego skierowaną do Roosevelta, Stany Zjednoczone udzielały Polsce specjalnego kredytu, w wysokości 12,5 mln dolarów rocznie, na cele polskiego podziemia oraz na utrzymanie polskich placówek dyplomatycznych na półkuli zachodniej. Po objęciu funkcji premiera przez Mikołajczyka Roosevelt zgodził się kontynuować wypłaty tego kredytu na nie zmienionych warunkach. Amerykański admirał William Daniel Leahy pisze, że polski rząd w Londynie wielokrotnie zwracał się do Połączonego Komitetu Szefów Sztabów o zwiększenie dostaw broni i sprzętu wojskowego dla zbrojnego podziemia w Polsce. W lipcu 1943 r. przedstawiciel polskiego rządu emigracyjnego przy anglo-amerykańskim sztabie, pułkownik Leon Mitkiewicz, prosił o pomoc dla 90 tys. polskich żołnierzy znajdujących się poza okupowanymi przez nieprzyjaciela obszarami i dla 30 tys. znajdujących się w Polsce. Leahy w związku z tym stwierdza: „W tym czasie nie byliśmy w stanie nic dla nich zrobić, chociaż później część polskich żołnierzy została wyposażona i walczyli oni dzielnie”<sup>60</sup>.

Od początku czerwca 1943 r. Stany Zjednoczone prowadziły ożywione konsultacje z Wielką Brytanią, uzgadniając wspólne stanowisko w sprawach spornych między polskim rządem emigracyjnym a rządem Związku Radzieckiego. O naradach tych nie wiedział ani rząd polski w Londynie, ani nawet ambasador Biddle. Między Departamentem Stanu a ambasadą w Moskwie trwała nieustanna wymiana depesz, dyskutowano o bardzo szczegółowych kwestiach, nie zasięgając jednak opinii strony polskiej. Dopiero 19 lipca sekretarz stanu Cordell Hull zawiadomił ambasadora Biddle'a o przygotowaniach do wspólnego anglo-amerykańskiego wystąpienia wobec ZSRR w sprawach polskich. Biddle otrzymał polecenie, aby zapoznał się z materiałami w tej sprawie i zachował ich treść wyłącznie dla siebie. Materiały te zostały zdeponowane u ambasadora USA w Londynie, Johna G. Winanta. Ale rząd emigracyjny w dalszym ciągu nic nie wiedział o przygotowaniach ambasadorów USA i Wielkiej Brytanii do rozmowy ze Stalinem. 19 lipca Biddle otrzymał tekst aide-mémoire, którego treść miał w odpowiednim czasie, określonym w następnych instrukcjach, przekazać rządowi polskiemu w Londynie. Aide-mémoire zawierało amerykańskie propozycje uregulowania sporu polsko-radzieckiego, przedstawione w sześciu punktach.

Departament Stanu uprzedził Biddle'a, że być może rząd polski zgłosi zastrzeżenia do treści dokumentu i trzeba będzie przekonać stronę polską, iż propozycje te stwarzają podstawę do trwałej poprawy stosunków między Polską i Związkiem Radzieckim. Biddle dostał polecenie wyjaśnienia polskiemu rządowi, że memorandum nie porusza dwóch spraw interesujących stronę polską: 1) problemu przyszłych granic, który zdaniem USA może być rozwiązany po zakończeniu działań wojennych; 2) zagadnienia rekrutacji Polaków w ZSRR do polskich sił zbrojnych na Zachodzie, które można będzie podjąć dopiero w wyniku normalizacji stosunków polsko-radzieckich<sup>61</sup>.

Zanim propozycje amerykańskie zostały przedstawione stronie radzieckiej, ambasador Standley z Moskwy poinformował Departament Stanu, że nie widzi możliwości zreali-

zowania rozważanego wcześniej postulatu powołania polskich konsulatów w Związku Radzieckim. Jego zdaniem wysunięcie tej propozycji mogłoby nawet ujemnie wpłynąć na ustosunkowanie się strony radzieckiej do innych spraw<sup>62</sup>.

11 sierpnia 1943 r. Stalin przyjął ambasadorów Williama Standleya i Clarka Kerra. Ambasador brytyjski odczytał przygotowane aide-mémoire, a Standley oświadczył, że w pełni podziela stanowisko przedstawione w dokumencie. Memorandum wyrażało zaniepokojenie z powodu rozbieżności zaistniałych między Polską i ZSRR i stwierdzało, że służą one wrogom aliantów, albowiem spór polsko-radziecki odwraca uwagę milionów osób od głównego celu, o który toczy się obecna wojna. „Rząd amerykański dlatego uważa, że powinien podjąć kroki, które mogą pomóc w uregulowaniu sporu między rządem polskim i radzieckim i doprowadzić do przywrócenia stosunków między obu rządami na mocnej, sprawiedliwej i trwałej podstawie, która stworzy fundament do przyjaznej powojennej współpracy”<sup>63</sup>.

Konkretne propozycje zawarte w aide-mémoire przedstawiały się następująco:

„1) Wszyscy znajdujący się w Związku Socjalistycznych Republik Rad Polacy polskiego pochodzenia, którzy w dniu 1 września 1939 r. zamieszkiwali w Polsce – powinni zostać przez Rząd Radziecki natychmiast uznani za obywateli polskich.

2) Rząd Polski i Rząd Radziecki powinny udzielić wszystkim znajdującym się w Związku Socjalistycznych Republik Rad Polakom niepolskiego pochodzenia, którzy w dniu 1 września zamieszkiwali w Polsce – prawa opcji na rzecz obywatelstwa polskiego lub radzieckiego.

3) Wszystkim Polakom pochodzenia polskiego oraz tym Polakom pochodzenia niepolskiego, którzy wybiorą obywatelstwo polskie i którzy posiadają za granicą bliskich krewnych, zwłaszcza zaś, którzy są członkami najbliższych rodzin osób służących w Polskich Siłach Zbrojnych poza granicami Związku Radzieckiego – należy pozwolić na opuszczenie Związku Radzieckiego w jak najkrótszym czasie.

4) Podobnie należy podjąć wszelkie kroki w celu przewiezienia za granicę sierot polskich i innych polskich dzieci.

gdy tylko zostaną przygotowane odpowiednie urzędnienia w celu otoczenia ich opieką na terenach położonych dalej od frontu.

5) W celu zapewnienia obywatelom polskim, przebywającym w Związku Socjalistycznych Republik Rad, możliwości otrzymania pomocy, wysyłanej ze Stanów Zjednoczonych i skądinąd – Rząd Polski powinien wyrazić zgodę na prowadzenie akcji pomocy oraz pracy charytatywnej przez organizacje radzieckie, z tym zastrzeżeniem, iż obywatele polscy powinni być traktowani nie mniej korzystnie niż obywatele radzieccy w podobnych okolicznościach.

6) Należy zezwolić obywatelom polskim na dostęp do właściwych polskich urzędników konsularnych”<sup>64</sup>.

Stalin wysłuchał tych propozycji i nie zgłaszając żadnych uwag poprosił ambasadorów, aby zostawili memoriał w celu zapoznania z jego treścią władz radzieckich. Gdy ambasador brytyjski zaproponował szczegółowe przedyskutowanie spraw przedstawionych w dokumencie, Stalin odparł, iż chciałby, aby ambasadorzy omówili je z Mołotowem. W relacji z tego spotkania Standley stwierdza, że „atmosfera w czasie rozmowy była przyjazna”<sup>65</sup>.

Rząd polski został poinformowany o propozycjach amerykańskich 12 sierpnia, w czasie rozmowy ambasadora Biddle’a z ministrem spraw zagranicznych w rządzie Mikołajczyka, Tadeuszem Romerem. Kilka dni później, 17 sierpnia, Romer w imieniu rządu polskiego podziękował Biddle’owi za amerykańską inicjatywę, oświadczając, że władze polskie w zasadzie zgadzają się z wysuniętymi propozycjami. Zaznaczył jednak, że spodziewa się trudności w realizacji amerykańskiego planu, szczególnie w takich sprawach, jak określenie kontroli nad dystrybucją pomocy dla Polaków w ZSRR oraz sprecyzowanie, kto jest, a kto nie jest osobą polskiego pochodzenia; liczy się także z tym, że przy omawianiu sprawy obywatelstwa może zostać poruszony problem granic. Zaznaczył też, że są to wstępne uwagi strony polskiej. Jeśli Związek Radziecki przychyli się do propozycji amerykańskich, to rząd polski zastrzega sobie prawo zgłoszenia uwag szczegółowych<sup>66</sup>. Romer zdecydował się odłożyć swoje



exposé na temat polityki zagranicznej do czasu, aż ZSRR odpowie na propozycje amerykańskie.

Biddle w rozmowach z przedstawicielami rządu polskiego wielokrotnie podkreślał, że propozycje amerykańskie, jeśli zostaną przyjęte, rokują nadzieję na poprawę i rozwój stosunków polsko-radzieckich. Ambasador USA starał się przekonać polskich polityków, że inicjatywa amerykańska nie przesądza kwestii terytorialnych oraz że sprawę rekrutacji Polaków przebywających w ZSRR do sił zbrojnych na Zachodzie należy podjąć dopiero po przywróceniu stosunków dyplomatycznych<sup>67</sup>.

Rząd londyński, zaniepokojony wiadomością, że na terytorium ZSRR tworzy się polskie wojsko, za pośrednictwem Ciechanowskiego przedstawił Departamentowi Stanu swoje aide-mémoire, datowane we wrześniu 1943 r., w którym prosił rząd USA o wydanie zakazu rozpowszechniania w Stanach Zjednoczonych jakichkolwiek informacji o udziale polskich sił zbrojnych w walkach przeciwko Niemcom na froncie wschodnim. Polscy politycy na emigracji zabiegali wprawdzie u Anglosasów o poparcie wobec strony radzieckiej ich starań w sprawie rekrutacji Polaków w ZSRR, ale – do sił zbrojnych na Zachodzie. Nie chcieli natomiast pogodzić się z faktem ani nawet przyjąć go do wiadomości, że ZSRR zechce pomóc Polakom w utworzeniu na terytorium Związku Radzieckiego własnych oddziałów wojska, które przyłączą się do walki z Niemcami u boku Armii Czerwonej. Chodziło zatem nie o zwiększenie sił frontu walki, lecz o zdobycie dodatkowych kontyngentów pod swoją kontrolę polityczną<sup>68</sup>.

Nie mniejszy niepokój rządu emigracyjnego budziły też informacje o aktywności lewicowych organizacji zbrojnych w Polsce i o ich współpracy z Armią Czerwoną. Minister T. Romer zwrócił się do ambasadora Biddle'a w sprawie przekazania apelu do ludności polskiej w kraju, aby nie współpracowała z lewicowymi organizacjami oporu, które rząd polski, w aide-mémoire do rządu USA, scharakteryzował krótko jako „nieodpowiedzialne elementy”<sup>69</sup>.

W lipcu 1943 r. ambasada amerykańska w Moskwie poinformowała Departament Stanu, że w Związku Radzieckim

działają grupy i organizacje, które być może staną się złącznikiem przyszłych władz w krajach Europy wschodniej. Departament Stanu szczególnie interesował się działalnością Komitetu Narodowego „Wolne Niemcy” \* w ZSRR i polecił ambasadzie amerykańskiej, aby uważnie obserwowała poczynania tej organizacji. Ambasador Standley w depeszy z 30 lipca 1943 r. do sekretarza stanu wyraził przypuszczenie, że Komitet Narodowy „Wolne Niemcy” i Związek Patriotów Polskich w ZSRR to pierwsze przykłady nowo tworzących się organizacji, z których być może rekrutować się będą przyszli przywódcy niektórych państw europejskich<sup>70</sup>.

Podobną myśl, z tym że już bardziej zdecydowanie, wyraził amerykański chargé d'affaires w ZSRR Maxwell M. Hamilton. W depeszy datowanej 22 października 1943 r. pisał on, że staje się coraz bardziej oczywiste, iż „Związek Patriotów Polskich i wojsko polskie walczące obecnie na froncie radzieckim są potencjalnymi przywódcami nowej Polski”<sup>71</sup>.

Rząd Stanów Zjednoczonych brał czynny udział w rozwiązywaniu kwestii uchodźców z krajów, które padły ofiarą faszystowskiej agresji. Pomoc amerykańska polegała głównie na dostarczaniu środków pieniężnych oraz transportu dla przewiezienia w bezpieczne rejony uciekinierów wojennych, rozproszonych po różnych zakątkach globu ziemskiego. W ten sposób od połowy 1942 r. przeprowadzono ewakuację około 40 tys. polskich uchodźców z Iranu do Afryki Wschodniej, Indii, Palestyny i Meksyku<sup>72</sup>. W dniach 19–28 kwietnia 1943 r. odbyła się na Bermudach międzynarodowa konferencja poświęcona sprawie uchodźców i pomocy dla nich. Odbywała się ona w momencie szczytowego napięcia w stosunkach polsko-radzieckich. Departament Stanu obawiał się, aby spór polsko-radziecki na temat obywatelstwa osób zamieszkałych na obszarach leżących na wschód od linii Curzona nie zdominował obrad. Cordell Hull prze-

Sprawa  
amerykańskiej  
pomocy  
dla Polski

\* Komitet Narodowy „Wolne Niemcy” został utworzony w 1943 r. z inicjatywy przebywających na emigracji w ZSRR członków Komunistycznej Partii Niemiec. Organizacja ta obok komunistów grupowała niemieckich antyfaszystów – byłych żołnierzy Wehrmachtu przebywających w niewoli radzieckiej.

strzegł delegację amerykańską, aby nie wdawała się w ten spór<sup>73</sup>.

10 czerwca 1943 r. ambasador Biddle przekazał rządowi emigracyjnemu w Londynie projekt porozumienia powołującego organizację pod nazwą United Nations Relief and Rehabilitation Administration (UNRRA). Miała ona po zakończeniu wojny udzielać pomocy, zwłaszcza żywnościowej, tym krajom, które ucierpiały najbardziej. Rząd polski, aprobując tę propozycję, wysunął jednak własne sugestie dotyczące struktury i funkcjonowania tej organizacji. Zastrzegł na przykład, że życzy sobie, aby UNRRA współdziałała tylko z tymi narodowymi organizacjami, które w krajach okupowanych istnieją już w chwili obecnej<sup>74</sup>.

Zamysł był przejrzysty: pomoc UNRRA dla umęczonego kraju – w tym dostawy żywności – należy podporządkować politycznym celom rządu emigracyjnego. Toteż polskie władze w Londynie, zanim jeszcze oficjalnie ustosunkowały się do amerykańskiej propozycji utworzenia UNRRA, usiłowały zbadać za pośrednictwem ambasadora Ciechanowskiego, czy sami Amerykanie powołując do życia UNRRA nie mają na względzie celów politycznych, które byłyby zbieżne z zamysłami emigracyjnych polityków. Na ten temat Ciechanowski dwukrotnie rozmawiał z Deanem Achesonem w Departamencie Stanu. Ciechanowski, powołując się na swoje rozmowy z administratorem amerykańskiego programu pomocy, Herbertem Lehmanem, oraz na debatę między Rooseveltem a Sikorskim w czasie wizyty polskiego premiera w Waszyngtonie, kiedy to pełnił funkcję tłumacza, twierdził, że z rozmów tych wynikało, iż program pomocy żywnościowej ma służyć celom politycznym. Usiłował więc obecnie dociec, o jakie to konkretne cele chodzi Amerykanom i jakie ugrupowania polityczne zamierzają oni objąć programem pomocy.

Natarczywe zabiegi Ciechanowskiego wywołały sporą konsternację w Waszyngtonie. 5 lipca 1943 r. sekretarz stanu Hull wystąpił do Roosevelta z zapytaniem o przebieg jego rozmowy z Sikorskim na temat programu pomocy. Hull wyraził swoje zaniepokojenie ewentualnymi konsekwencjami szerzenia się pogłosek o zamiarze wykorzystania UNRRA do

amerykańskich celów politycznych. Zaindagowany w tej sprawie Lehman zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek wyraził przypisywany mu pogląd. Departament Stanu poinformował Ciechanowskiego że Lehman, owszem, posłużył się zwrotem: „żywność to broń”, ale w ten sposób wyraził tylko swoje przekonanie, iż dana jeszcze w czasie wojny obietnica objęcia powojennym programem pomocy krajów obecnie okupowanych podniesie w nich morale i ducha oporu<sup>75</sup>.

Roosevelt również zaprzeczył, jakoby w rozmowie z Sikorskim dał podstawę do tego rodzaju konkluzji. Przyznał, że mówił o żywności jako broni w toczącej się wojnie, a także zapewniał Sikorskiego, że po wojnie te kraje, które padły ofiarą agresji, będą miały pierwszeństwo w korzystaniu z programu pomocy żywnościowej. Roosevelt polecił sekretarzowi stanu wyjaśnienie tej sprawy Ciechanowskiemu<sup>76</sup>. Sikorski nie mógł już zweryfikować słów prezydenta. Tego dnia, kiedy Hull zwrócił się w tej sprawie do Roosevelta, generał zginął w katastrofie lotniczej.

Rozwój sytuacji na frontach drugiej wojny światowej i konieczność przedyskutowania niektórych spraw przyszłości skłoniły Roosevelta i Churchilla do kolejnego spotkania. Była to tzw. pierwsza konferencja w Quebecu, w dniach 14–24 sierpnia 1943 r.

W czasie obrad ponownie ujawniły się rozbieżności między Anglią a Stanami Zjednoczonymi na temat strategii wojennej. Churchill znów forsował projekt inwazji przez półwysep Bałkański, podczas gdy Amerykanie opowiadali się za uderzeniem w Europie zachodniej. W końcu przyjęto plan pod kryptonimem OVERLORD – inwazji we Francji, ale przesunięto jego realizację na 1 maja 1944 r. Uzgodniono również, że alianci będą prowadzić rozmowy z marszałkiem Pietro Badoglioem w sprawie bezwarunkowej kapitulacji Włoch. Przedmiotem dyskusji była też sytuacja na obszarze Oceanu Spokojnego. Zdecydowano zwiększyć pomoc dla Czang Kaj-szeka i wzmóc działania wojenne przeciw Japonii. Omawiano ponadto stosunek aliantów zachodnich do Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego; Stany Zjednoczone nadal odmawiały uznania go jako rządu Francji.

Spotkanie  
Roosevelta  
z Churchillem  
w Quebecu

Deklaracje  
w sprawie  
zbrodni  
hitlerowskich  
w Polsce

Sekretarz stanu Hull zabrał na konferencję w Quebecu memorandum przedstawiające różne warianty ewentualnego podziału Niemiec. Dokument ten nie rozstrzygał, czy podział Niemiec ma być trwały, czy też tymczasowy. Stwierdzał jednak, że w przyszłości, po zakończeniu procesu odbudowy gospodarczej Niemiec, kiedy kraj ten zacznie ponownie odgrywać istotną rolę w stosunkach międzynarodowych, a zwycięzcy będą mniej wrażliwi na jego przeszłość, podział kraju może stać się poważnym problemem międzynarodowym i źródłem niebezpiecznego napięcia. Dlatego memorandum sugerowało, że jeżeli już kraj zostanie podzielony, to powinien to być stan przejściowy, do czasu, kiedy naród niemiecki zostanie wychowany w duchu pokojowej współpracy między narodami i państwami.

Sprawy polskie znalazły pewne odzwierciedlenie, chociaż stosunkowo niewielkie, zarówno w samych przygotowaniach, jak i w przebiegu konferencji. Marginesowo poruszono kwestię zbrodni niemieckich na ziemiach polskich. W wyniku uzgodnień 30 sierpnia 1943 r. prezydent Roosevelt wystąpił z deklaracją potępiającą poczynania Niemców w Polsce. Rząd USA napiętnował barbarzyńskie traktowanie przez hitlerowców ludności i zapowiedział ukaranie „inspiratorów i wykonawców” zbrodni po zakończeniu wojny<sup>77</sup>. W deklaracji zostało podkreślone, że setki tysięcy Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci – Niemcy wysyłają do obozów koncentracyjnych, „gdzie systematycznie uśmierca się ich w komorach gazowych”. Na marginesie warto dodać, że ostatnia część zdania została wyłączona z tekstu, który Departament Stanu przekazał prasie 30 sierpnia. Tego życzyli sobie Anglicy, którzy uważali, że nie ma dostatecznych dowodów na potwierdzenie takiego oskarżenia wobec Niemiec<sup>78</sup>. Dziwić tylko może, że Anglicy w sierpniu 1943 r. powątpiewali jeszcze w prawdziwość polskich doniesień o zbrodniach i barbarzyństwie hitlerowców w obozach koncentracyjnych. Deklaracja kończyła się zapewnieniem, że alianci będą prowadzić wojnę aż do czasu, gdy hitlerowska tyrania zostanie ostatecznie obalona.

Ogłoszenie amerykańskiej deklaracji potępiającej zbrodnie niemieckie w Polsce nastąpiło z inspiracji polskiego

rządu. Zaniepokojony faktem, że ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania nie reagują publicznie na hitlerowską akcję eksterminacji narodu polskiego, przekazał on ambasadorowi amerykańskiemu przez swego ministra spraw zagranicznych, Tadeusza Romera, poufną notę w tej sprawie. 18 sierpnia 1943 r. Biddle złożył ją w Departamencie Stanu. Wręczając notę Biddle'owi Romer poinformował amerykańskiego ambasadora o szczegółach akcji eksterminacji ludności polskiej i prosił, aby rząd Stanów Zjednoczonych rozważył podjęcie ze swej strony kroków, które by zapobiegły kontynuowaniu ludobójstwa. Rząd polski zaproponował w szczególności: a) wprowadzenie do programu radiowego specjalnych audycji informujących społeczeństwo niemieckie oraz opinię publiczną świata o barbarzyństwie hitlerowców; b) opublikowanie przez rząd amerykański, ewentualnie wspólnie z rządem brytyjskim, oświadczenia potępiającego działalność hitlerowców na terenach okupowanych; c) rozważenie celowości podjęcia natychmiastowych kroków odwetowych wobec Niemiec. „W obawie przed wymordowaniem dalszych milionów Polaków – głosiła nota – rząd polski czuje się zmuszony zaapelować do rządu Stanów Zjednoczonych, aby uczynił wszystko, co jest w jego mocy, i zapobiegł dalszym morderstwom”<sup>79</sup>.

Z podobnym wezwaniem rząd polski zwrócił się do Wielkiej Brytanii, co skłoniło delegację brytyjską na konferencji w Quebecu do przedstawienia 22 sierpnia 1943 r. tekstu wspólnej anglo-amerykańskiej deklaracji w sprawie zbrodni niemieckich w Polsce. Została ona oficjalnie opublikowana 30 sierpnia 1943 r. Jak wynika z protokołu sporządzonego przez Departament Stanu z rozmów Roosevelta i Churchilla w dniu 22 sierpnia, żadna ze stron nie liczyła na skuteczność takiego wystąpienia<sup>80</sup>.

W czasie gdy Roosevelt i Churchill prowadzili rozmowy, stosunki polsko-radzieckie były już zerwane i rząd emigracyjny domagał się od aliantów zachodnich, aby wystąpili oni w obronie jego interesów. Amerykańscy szefowie sztabów przygotowali dokument, datowany 7 sierpnia 1943 r., który przedstawiony został następnie w Quebecu na połączonym posiedzeniu szefów sztabów. W części zatytułowanej

Sytuacja w okupowanych krajach zawierał on lakoniczne stwierdzenie: „Polska. Chociaż istnieje skuteczna narodowa organizacja podziemna, sytuacja jest skomplikowana z powodu sporu granicznego ze Związkiem Radzieckim i w związku z obecnością radzieckich partyzantów i różnych proradzieckich organizacji podziemnych, niezależnych od polskiego rządu w Londynie”<sup>81</sup>.

W czasie spotkania w Quebecu szefowie sztabów sporo uwagi poświęcili ocenie polskich sił zbrojnych, których liczebność szacowali na 40 tys. żołnierzy polskich w Wielkiej Brytanii, 73 tys. na Bliskim Wschodzie oraz 65 tys. na terenie okupowanej Polski. W dokumencie zaznaczono, że spotyka się również dane określające liczebność sił zbrojnych w Polsce na około 300 tys. żołnierzy, ale wywiad amerykański skłania się raczej ku liczbie 65 tys. Powoływano się również na oświadczenie polskiego Sztabu Generalnego stwierdzające, że armia polska w kraju może w warunkach izolacji walczyć przynajmniej 20 dni<sup>82</sup>. Mimo to szefowie sztabów zalecali ograniczyć się tylko do tych dostaw, które wynikają ze zobowiązań Anglików<sup>83</sup>.

4 września 1943 r. Cordell Hull poinformował ambasadora Biddle'a, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zamierzają opublikować wspólną deklarację, dotyczącą ustanowienia anglo-amerykańskich zarządów wojskowych na obszarach krajów wyzwolonych. Hull uważał, że deklaracja taka jest potrzebna w związku z zaniepokojeniem rządów emigracyjnych, nie poinformowanych w sprawie zasad funkcjonowania takich wojskowych organów administracji amerykańskiej czy brytyjskiej. Wątpliwe, aby we wrześniu 1943 r. Amerykanie liczyli na to, że ich wojska wyzwolą Polskę, ale w każdym razie Biddle został poinformowany o zamiarze opublikowania deklaracji w tej sprawie. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zamierzały po prostu stwierdzić, że dopóki trwa wojna, ustanowienie władzy wojskowej na wyzwolonych obszarach jest konieczne i zgodne z celami wytyczonymi przez aliantów.

Tekst takiej deklaracji został uzgodniony przez Roosevelta i Churchilla już w czasie pierwszej konferencji w Quebecu. Miał on być przekazany do wiadomości Związkowi Radzie-

skiemu i Chinom oraz wszystkim rządowi emigracyjnemu, później jednakże zdecydowano wstrzymać się z opublikowaniem tej deklaracji<sup>84</sup>.

W końcu września 1943 r. w Departamencie Stanu nastąpiła zmiana na stanowisku zastępcy sekretarza stanu. Sumner Welles ustąpił, na jego miejsce został mianowany dotychczasowy szef zarządu administracji dostaw z tytułu programu lend-lease, Edward Rielley Stettinius. Sumner Welles był człowiekiem blisko związanym z Rooseveltem, mającym na niego duży wpływ, toteż wszystkich zaskoczyło jego odejście, którego powodem były ponoć uchybienia natury obyczajowej.

Ciechanowski w swych pamiętnikach pisze, że z żalem przyjął wiadomość o ustąpieniu Wellesa, który był niezwykle zdolnym i doświadczonym dyplomatą. „Odnosił się on zawsze z sympatią do Polski, był szczerym przyjacielem Sikorskiego i zwolennikiem jego polityki”<sup>85</sup>. Ze Stettiniusem Ciechanowski nawiązał jednak szybko dobre stosunki.

Departament Stanu liczył się z możliwością, że Roosevelt i Churchill będą omawiać na konferencji w Quebecu kwestię przyszłych granic powojennych Niemiec. W związku z tym ogniwa planowania politycznego w Departamencie Stanu przygotowały odpowiednie dokumenty odnoszące się do przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Opracowania te, mimo że nie znalazły się na porządku dziennym rozmów Roosevelt-Churchill w Quebecu, są interesującym świadectwem ówczesnych amerykańskich koncepcji granicznych. Już 12 stycznia 1943 r. w Departamencie Stanu USA opracowano dokument zatytułowany: *Polska. Skład etniczny ludności na wschód od radziecko-niemieckiej linii demarkacyjnej z 28 września 1939 r.* W dokumencie zacytowano polskie dane statystyczne, z których wynikało, że ludność zamieszkująca te ziemie składała się m. in. w 39,9 proc. z Polaków, w 34,2 proc. z Ukraińców, w 8,3 proc. z Białorusinów, w 8,7 proc. z Żydów, w 6 proc. z ludności „miejscowej” (Ukraińcy i Białorusini), w 1 proc. z Rosjan, w 0,7 proc. z Niemców oraz w 0,6 proc. z Litwinów i w 0,3 proc. z Czechów. Stwierdzono też, że województwo białostockie ma „silnie polski charakter”, a w ośmiu powiatach wojewódz-

**Opracowania  
Departamentu  
Stanu  
w sprawie  
polskich  
granic**



stwa wileńskiego i nowogródzkiego liczebną przewagą nad ludnością polską (38,3 proc.) ma ludność pochodzenia białoruskiego (53,3 proc.). „Polesie, które rozciąga się między Bugiem a Brześciem Litewskim, obejmuje bagna Prypeci i biegnie do dawnej granicy polsko-radzieckiej, jest w ogromnej większości pod względem etnicznym niepolskie”. Ludność polska – jak wynikało z owego opracowania – stanowiła tu zaledwie 14,5 proc. ogółu mieszkańców. W województwie wołyńskim liczba Polaków wynosiła tylko 17,1 proc. ludności tego regionu. Również w południowych rejonach, obejmujących Tarnopol, Stanisławów i ziemie na wschód od Lwowa, według danych statystycznych polskich z 1931 r., 51,9 proc. ogółu mieszkańców stanowili Ukraińcy<sup>86</sup>.

Amerykańskie opracowanie stwierdzało dalej, że statystyka polska jest jedynym dostępnym źródłem, którego użyteczność jest jednak ograniczona, ponieważ oficjalne dane polskie zawiązują odsetek ludności polskiej, pomniejszając liczbę mniejszości etnicznych. Radzieckie szacunki na przykład wykazywały znacznie większą liczbę ludności ukraińskiej i białoruskiej. Zdaniem Amerykanów zmiany, które nastąpiły w wyniku działań wojennych na tych ziemiach, jeszcze bardziej pomniejszyły odsetek ludności polskiej. Ostateczna konkluzja brzmiała: „Faktyczna sytuacja w momencie zakończenia wojny może być określona tylko przez szczegółowe badania na miejscu”<sup>87</sup>.

26 marca 1943 r. Komitet Doradczy do Spraw Powojennej Polityki Zagranicznej opracował obszerny i bardzo szczegółowy memoriał przedstawiający 10 wariantów przyszłej granicy polsko-radzieckiej. Analizowano je z punktów widzenia: a) strategicznego (tzn. implikacji dla przyszłego systemu bezpieczeństwa w Europie), b) etnicznego, c) ekonomicznego, d) wpływu rozwiązań granicznych na system łączności i transportu. Należy podkreślić, że żaden z tych wariantów nie przewidywał przywrócenia granicy sprzed 1939 r. Jeśli Litwa stanie się jedną z republik radzieckich, to Wilno, zdaniem autorów dokumentu, prawdopodobnie będzie przyłączone do Związku Radzieckiego. Uważali oni również, że linia Curzona powinna być do przyjęcia dla Polski. „Bug jest

Warianty  
granicy  
polsko-  
-radzieckiej

dobrą geograficzną granicą – stwierdzili – chociaż nie stanowili poważniejszej bariery dla operacji militarnych”<sup>88</sup>. Autorzy opracowania nie wykluczali możliwości, że Polacy będą się opowiadać za przesunięciem pasa granicznego na wschód od Bugu o około 40 km.

Wszystkie te rozważania natury strategicznej opierały się na założeniu, że między Polską a ZSRR istnieje wieczysty antagonizm rodzący nieustanne konflikty. Chociaż wspomniany dokument nie formułuje tego wyraźnie, z jego treści można wysnuć wniosek, że sprzeczności między stronami radziecką i polską będą istnieć również po wojnie. Oczywiście ani autorzy opracowania, ani ich zleceniodawcy nie brali w ogóle pod uwagę możliwości zmian ustrojowych w przyszłej Polsce.

Względy etniczne przemawiały za zmianą granic. Polacy stanowili większość tylko w rejonach Białegostoku, Wilna i Lwowa. Dokument przyznawał, że polityczne prawa różnych grup etnicznych nie pokrywają się z aspiracjami strony polskiej.

Niespełna dwa miesiące później Komitet Doradczy do Spraw Powojennej Polityki Zagranicznej przy Departamencie Stanu opracował nowy dokument poświęcony radziecko-polskim problemom granicznym<sup>89</sup>.

To nowe opracowanie zawierało już tylko 6 wariantów wschodniej granicy Polski. W przeciwieństwie do poprzednich dokumentów ten, datowany 19 maja 1943 r., rozważał również propozycję przywrócenia granicy polsko-radzieckiej z 1 września 1939 r.

Najważniejsze punkty tego opracowania można przedstawić następująco:

A. Granica według linii Curzona – od dawnej granicy polsko-litewskiej do północnej granicy Galicji wschodniej – miała przebiegać następnie wzdłuż Bugu i zachodniej granicy województwa tarnopolskiego do granicy z Bukowiną. Rozwiązanie to zostawiało po stronie radzieckiej większość obszaru, do którego roszczenia zgłaszał polski rząd emigracyjny. Ukraińcy, Białorusini i Rosjanie stanowili 52 proc. ludności tych ziem, według danych polskich, zapewne zaniżonych. Po stronie polskiej zostałby Białystok, z 70 proc. lud-

ności polskiej, oraz województwo lwowskie i stanisławowskie, gdzie ludność pochodzenia polskiego stanowiła zaledwie 35 proc. ogółu mieszkańców obu regionów.

Kilku członków podkomisji politycznej uważało, że jest to wariant kompromisowy. Wielu było zdania, że ta propozycja spotka się z poparciem amerykańskiej opinii publicznej. Wyrażono również pogląd, że nadmierne rozszerzenie terytorium radzieckiego, aż do Karpat, może w przyszłości okazać się przeszkodą w uformowaniu federacji państw Europy wschodniej i środkowej. Należy jednak pamiętać, że Waszyngton chłodno odnosił się do samej idei utworzenia takiej federacji.

B. Przywrócenie granicy sprzed 1 września 1939 r. Amerykanie zgodnie stwierdzili, że propozycja ta nie ma szans realizacji. Komisja zaleciła, aby za punkt wyjścia do rokowań polsko-radzieckich przyjąć granicę uzgodnioną w układzie ryskim z 1921 r.

C. Linia graniczna zostawiająca po polskiej stronie rejon Wilna, województwo białostockie, pas na wschód od Bugu i całą wschodnią Galicję. Podkomisja terytorialna nie omawiała szczegółowo tego wariantu, opowiadając się tylko za znalezieniem kompromisowego rozwiązania między postanowieniami granicznymi układu ryskiego a linią Curzona.

D. Linia biegnąca wzdłuż wschodnich granic województw: białostockiego, lubelskiego i lwowskiego, od południowych granic Litwy do północnych granic Czechosłowacji. Ten wariant nie był dyskutowany w żadnej komisji. W myśl zawartej w nim propozycji na terytorium Związku Radzieckiego pozostałyby województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie i stanisławowskie. Po polskiej stronie jednakże pozostałyby znaczne mniejszości etniczne – ponad milion Ukraińców i Białorusinów, a po stronie radzieckiej – ponad 3 mln Polaków. Polska zachowałaby również najbogatsze obszary naftowe Galicji.

E. Linia ustalona przez Radę Najwyższą Mocarstw Sojusznicych i Stowarzyszonych w grudniu 1919 r., nazwana później linią Curzona, i jej przedłużenie we wschodniej Galicji. Uwzględniała ona przede wszystkim etniczną stronę problemu wschodniej granicy. W wyniku dyskusji podkomisja poli-



Prezydent F. D. Roosevelt (1945)

Królewska para brytyjska w gościnie u Roosevelta  
w Hyde Park (1939).

Na zdjęciu od lewej: Eleonora Roosevelt, król Jerzy VI,  
matka prezydenta Sara Delanc Roosevelt,  
królowa Elżbieta i F. D. Roosevelt





Ignacy Paderewski  
i pani Eleonora Roosevelt  
w Golden Beach na Florydzie (1941)



Cordell Hull,  
sekretarz stanu USA  
(1933-1944)



Henry L. Stimson,  
sekretarz Departamentu Wojny USA



James F. Byrnes,  
sędzia Sądu Najwyższego USA (1941–1942),  
odpowiedzialny za produkcję  
na cele wojenne (1943–1945),  
sekretarz stanu (1945–1947)

Sekretarz stanu C. Hull  
w towarzystwie swego zastępcy,  
Sumnera Wellesa (z prawej)



Edward R. Stettinius,  
administrator programu lend-lease (1941–1943),  
zastępca sekretarza stanu (1943–1944),  
sekretarz stanu USA (1944–1945)





Prezydent Roosevelt z małżonką wraca z wielkanocnego nabożeństwa celebrowanego na intencję pokonania faszystowskiej agresji (1941)



Nowa Fundlandia.  
Roosevelt i Churchill  
na konferencji,  
podczas której podpisano  
Kartę Atlantycką (1941).  
W mundurze pośrodku  
gen. George C. Marshall





Premier polskiego rządu emigracyjnego gen. Władysław Sikorski z wizytą u prezydenta Roosevelta



Podpisanie porozumienia w sprawie objęcia ZSRR programem lend-lease (1 X 1941).

Na zdjęciu od lewej: W. M. A. Beaverbrook – szef delegacji brytyjskiej do rokowań z ZSRR, minister W. M. Molotow, L. A. Steinhardt – ambasador USA w ZSRR (1939–1941), W. A. Harriman – ambasador amerykański w Moskwie (1943–1946), admirał W. H. Standley – następca Steinhardta na stanowisku ambasadora USA w ZSRR (1942–1943), Ch. Thayer – pracownik ambasady amerykańskiej w Moskwie

Sekretarz stanu C. Hull  
(pośrodku) w towarzystwie  
ambasadora Japonii w USA  
Nomury,  
i specjalnego wysłannika  
japońskiej ambasady,  
Kurusu (z prawej)



Pearl Harbor po japońskim ataku



December 7, 1941.

PROPOSED MESSAGE TO THE CONGRESS

Yesterday, December 7, 1941, a date which will live in ~~infamy~~ <sup>infamy</sup>  
 the United States of America was ~~suddenly~~ <sup>suddenly</sup> and deliberately attacked  
 by naval and air forces of the Empire of Japan. ~~that~~

The United States was at the moment at peace with that nation and was  
~~still in~~ <sup>still in</sup> conversation with its Government and its Emperor looking  
 toward the maintenance of peace in the Pacific. Indeed, one hour after  
 Japanese air squadrons had commenced bombing in ~~Dahu~~ <sup>Dahu</sup>

the Japanese Ambassador to the United States and his colleague delivered  
 to the Secretary of State a formal reply to a ~~message~~ <sup>message</sup> message, ~~which~~

~~This~~ <sup>While</sup> reply contained ~~statement~~ <sup>strutted</sup> that diplomatic negotiations  
~~contained no threat~~ <sup>or</sup> hint of ~~war~~ <sup>war</sup>  
 armed attack.

It will be recorded that the distance ~~of~~  
 Hawaii from Japan makes it obvious that the ~~attack~~ <sup>attack</sup> ~~was~~ <sup>was</sup> deliberately  
 planned many days ago. During the intervening time the Japanese Govern-  
 ment has deliberately sought to deceive the United States by false  
 statements and expressions of hope for continued peace.

Projekt orędzia prezydenta do Kongresu USA,  
 z poprawkami Roosevelta,  
 przygotowany w związku z inwazją Japonii na Pearl Harbor



Moskwa. Od lewej: Churchill, Harriman, Stalin, Molotow (1942)

Roosevelt przemawia do robotników stoczni  
Oregon Shipbuilding Corporation (1942)





General W. Sikorski  
był dowódcą cenionym  
i lubianym przez żołnierzy  
(u dołu: przed kompanią honorową)





Roosevelt i Churchill w Casablance (1943).  
Wśród osób stojących czwarty od lewej –  
gen. G. C. Marshall



Na pokładzie samolotu  
w drodze z Casablanki  
Roosevelt obchodził  
swoje 61 urodziny  
(30 I 1943). Od lewej:  
admiral W. D. Leahy,  
Roosevelt, H. Hopkins  
oraz kapitan samolotu,  
H. M. Cone

Konferencja w Kairze (1943).  
Siedzą od lewej:  
Czang Kaj-szek, Roosevelt, Churchill  
i pani Czang Kaj-szek





W Dniu Pułaskiego, 1 października 1944 r.,  
prezydent Roosevelt przyjął w Białym Domu  
przedstawicieli organizacji polonijnych



Prezydent Roosevelt  
żegna premiera polskiego  
rządu emigracyjnego,  
Stanisława Mikołajczyka  
(1944)





Państwo Roosevelt  
i ich trzynastu wnuków  
w Białym Domu (20 I 1945)

Jalta, 9 lutego 1945 r.  
Churchill, Roosevelt i Stalin  
(pierwszy od lewej stoi radziecki tłumacz)



tyczna była skłonna poprzeć linię Curzona, gdyby nie udało się osiągnąć innego zadowalającego rozwiązania. Podkomisja terytorialna natomiast uznała linię Curzona za „maksimum ustępstw”, jakie można poczynić wobec Związku Radzieckiego.

F. Radziecko-niemiecka linia demarkacyjna z 1939 r., jako granica polsko-radziecka. Według tej koncepcji granica Polski ze Związkiem Radzieckim przebiegałaby w odległości 100 km od Warszawy. Po stronie radzieckiej znalazłyby się terytoria zamieszkane przez około 5 mln Polaków. Żadna z podkomisji – ani do spraw terytorialnych, ani politycznych – nie opowiedziała się za tym wariantem, chociaż zaznaczyły, że w momencie zakończenia działań wojennych może powstać sytuacja, w której wyniku „linia ta będzie musiała być zaaprobowana”<sup>90</sup>.

Komitet Doradczy do Spraw Powojennej Polityki Zagranicznej zdecydował się prowadzić dalsze badania nad poszczególnymi aspektami wschodniej granicy Polski. W maju 1943 r. ustalono m. in. następujące tematy analiz: 1) zmiany ludnościowe we wschodniej Polsce od 1939 r.; 2) stosunek polskich ugrupowań politycznych do granicy wschodniej; 3) ruchy polityczne wśród ludności ukraińskiej w Polsce w latach 1918–1943; 4) stosunki polsko-litewskie a kwestia wileńska w latach 1918–1943; 5) wschodnia Galicja jako problem międzynarodowy; 6) znaczenie zasobów naturalnych wschodniej Galicji dla Polski; 7) geneza i historia linii Curzona<sup>91</sup>.

W połowie sierpnia 1943 r. pomocnik szefa Wydziału Studiów Politycznych w Departamencie Stanu, Philip Mosley, opracował memorandum<sup>92</sup> jako materiał na konferencję Roosevelta i Churchilla w Quebecu. Dotyczyło ono kwestii granic powojennych Niemiec, ze szczególnym uwzględnieniem granicy niemiecko-polskiej. Autor oparł je na dyskusjach, jakie prowadzono w podkomisjach politycznych będących ogniwami Doradczego Komitetu do Spraw Powojennej Polityki Zagranicznej. 18 sierpnia 1943 r. pomocnik sekretarza stanu Leo Pasvolsky przekazał memorandum Mosleya wraz z dwoma innymi opracowaniami w tej samej

**Warianty  
granicy  
polsko-  
-niemieckiej**

sprawie sekretarzowi stanu C. Hullowi, udającemu się do Quebecu.

Zdaniem Mosleya granica polsko-niemiecka powinna była ulec znacznym zmianom, ponieważ jej dawny kształt budził niezadowolenie zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej. Mosley uważał, że w związku ze zmianami na polskiej granicy wschodniej „Polska powinna otrzymać rekompensatę na swej zachodniej granicy, kosztem Niemiec”<sup>93</sup>. Chociaż Stany Zjednoczone uważają, że rozstrzygnięcie sporów terytorialnych powinno zostać odłożone do zakończenia wojny, zdaniem Mosleya Anglicy skłaniają się ku pogładowi, iż byłoby wskazane osiągnięcie porozumienia w sprawie granicy polsko-niemieckiej jeszcze podczas działań militarnych.

Zachodnia granica Polski została wytyczona w 1919 r. na podstawie pruskich danych etniczno-językowych sprzed 1914 r. Mosley stwierdza, że polskie roszczenia do Poznania i do Pomorza są obecnie znacznie silniejsze, z uwagi na zmianę struktury ludności zamieszkującej te obszary na korzyść Polaków. Prusy Wschodnie natomiast „stanowią dla Polski zagrożenie militarne, co wykazała kampania 1939 r.”<sup>94</sup>.

Następnie memorandum przedstawiało kilka możliwości rozwiązań powojennej granicy polsko-niemieckiej. Oto one:

1. Przekazanie Gdańska i Prus Wschodnich Polsce bez rekompensaty dla Niemiec. To rozwiązanie podkomisja polityczna uznała za „najmniej niedogodne”. Leżący u ujścia rzeki Gdańsk ma ważne znaczenie dla Polski, chociaż rozbudowa Gdyni, zdaniem Mosleya, pomniejszyła jego rolę. Gospodarcze związki tego miasta z Niemcami nigdy nie były silne. Polska uzyska w ten sposób szerszy dostęp do morza oraz umocni się jej bezpieczeństwo dzięki skróceniu linii granicznej między nią a Niemcami. Z kolei przesiedlenie ludności niemieckiej z terytoriów odzyskanych przez Polskę może stworzyć poważne problemy gospodarcze w Niemczech, a pozostawienie 3 mln Niemców w Polsce powiększy tylko jej wewnętrzne trudności.

Zdaniem podkomisji politycznej wyjątkowo okrutny stosunek Niemiec do Polski w czasie wojny pozbawia je moralnego prawa zgłaszania jakichkolwiek protestów wobec

takiego rozwiązania. Niektórzy członkowie podkomisji wyrazili opinię, że Polska powinna poczynić pewne ustępstwa terytorialne na rzecz Niemiec na Pomorzu i w Poznańskim po to, aby stworzyć obszar, który częściowo mógłby pomieścić ludność niemiecką ewakuowaną z Prus Wschodnich i z Gdańska. Większość jednak była zdania, że trudno wymagać od Polski, aby czyniła ustępstwa terytorialne na rzecz Niemiec, i uznała, że należy w samych Niemczech szukać sposobów rozwiązania problemu ludności przesiedlonej z Polski. Rozważano też możliwość zorganizowania międzynarodowej pomocy dla ułatwienia akcji przesiedlania ludności niemieckiej.

2. Przekazanie Gdańska i Prus Wschodnich Polsce przy równoczesnej rekompensacie dla Niemiec. Rozwiązanie to różni się od poprzedniego tym, że Polska odstąpiłaby Niemcom w zachodniej części swego terytorium obszar wielkości 6563 mil kwadratowych, jako częściową rekompensatę dla nich za „utrącenie” Gdańska i Prus Wschodnich. Mapa, która nigdy nie została opublikowana, przedstawiała ów obszar, który ewentualnie miałby być przekazany Niemcom. Według danych z 1931 r. zamieszkiwało na nim około miliona osób, w tym ponad 120 tys. Niemców. Obszar ten miał być tak wydzielony, aby nie naruszał polskiego systemu transportowego ani nie pozbawiał Polski historycznych miejscowości, jak Poznań czy Gniezno. Był to obszar rolniczy, co miało zrównoważyć Niemcom utratę rolniczych terenów w Prusach Wschodnich.

Propozycja ta nie była szczegółowo dyskutowana w podkomisji politycznej. Niektórzy jej członkowie wyrazili jednak opinię, że częściowa rekompensata dla Niemiec (kosztem Polski!) może w przyszłości zmniejszyć ich roszczenia terytorialne. Inni wskazywali, że Niemcy będą tak silnie opierały się utracie Prus Wschodnich, że nie zadowolili ich żadna rekompensata i wobec tego nie ma w ogóle potrzeby proponowania jej.

3. Przekazanie części Prus Wschodnich Polsce. Również i ta propozycja nie była szczegółowo dyskutowana w podkomisji. Przewidywała ona przekazanie Polsce tylko rzadko zaludnionej wschodniej części Prus. Królewiec natomiast

i zachodnia część Prus pozostałyby pod władzą niemiecką. Główną wadą tego planu – przyznano – było pozostawienie nadal tzw. „korytarza”. Niektórzy członkowie podkomisji podkreślali również, że ZSRR sprzeciwi się takiemu rozwiązaniu.

4. Przekazanie Polsce obszaru Gdańska na zachód od Wisły. W początkowej fazie dyskusji propozycja ta spotkała się z aprobatą podkomisji politycznej. Wskazywano, że takie rozwiązanie pozwoli Polsce wzmocnić kontrolę nad ujściem Wisły. Zakładało ono jednak, że przy Niemczech pozostaną Prusy Wschodnie wraz ze wschodnią częścią ziem gdańskiej. W początkowej fazie dyskusji nad kwestią granicy polsko-niemieckiej po prostu zakładano, że Prusy Wschodnie, jeśli nawet zostaną zdemilitaryzowane, pozostaną częścią składową Niemiec, ze względu na to, że większość ludności zamieszkującej ten obszar jest pochodzenia niemieckiego.

5. Przekazanie całego obszaru Wolnego Miasta Gdańska Polsce. Propozycja ta została później zaniechana na rzecz rozwiązania 4.

6. Przekazanie Polsce Gdańska, Prus Wschodnich wraz z innymi obszarami leżącymi na zachód od polsko-niemieckiej granicy z 1939 r. Była to koncepcja oparcia zachodniej granicy Polski na rzece Odrze. Mosley wyraził też przypuszczenie, że propozycja ta, już wysuwana przez niektóre ośrodki polskie, zapewne uzyska poparcie Związku Radzieckiego. Podkomisja polityczna nie rozważała jednak tego projektu.

7. Przywrócenie stanu sprzed 1939 r. Plan ten został odrzucony przez podkomisję polityczną, chociaż w początkowej fazie dyskusji przyjęto zasadę unikania „drastycznych zmian” terytorialnych. W miarę jak się rozwijały prace badawcze nad tym zagadnieniem, uznano, że likwidacja „korytarza” jest niezbędna i granica polsko-niemiecka wymaga poważnych zmian uwzględniających potrzebę umocnienia pozycji Polski.

Takie były główne koncepcje projektu Mosleya.

Drugie memorandum<sup>95</sup>, dotyczące również granicy polsko-niemieckiej, zostało opracowane przez członków Wydziału Studiów Politycznych Departamentu Stanu, Williama

Kovena i Johna C. Campbella. Ci autorzy z kolei zajęli się wyłącznie problemem Górnego Śląska, a ściślej mówiąc – „losem wschodniej części niemieckiego Górnego Śląska”<sup>96</sup>. Przedstawili oni argumenty strony polskiej przemawiające za przynależnością tego obszaru do Polski, równocześnie podkreślając, że  $\frac{9}{10}$  produkcji Górnego Śląska szło na rynek niemiecki. Memorandum przedstawiało sześć następujących propozycji:

1. Przekazanie Polsce okręgu przemysłowego i dodatkowo obszarów położonych wzdłuż obu brzegów Odry, z uwzględnieniem aspektów etnicznych tych terenów. Propozycja ta została wstępnie zaaprobowana przez podkomisję terytorialną. W memorandum wskazywano, że Polska uzyska w ten sposób większy dostęp do zasobów węgla, cynku i ołowiu. Dzięki temu skrócona zostanie granica polsko-niemiecka, a wydłużona granica polsko-czechosłowacka. Miało to stworzyć dla Polski podstawę większego bezpieczeństwa. Podkomisja opowiedziała się również za umocnieniem strategicznej pozycji Polski. Polski punkt widzenia, według którego cały Górny Śląsk powinien być przekazany Polsce, uznano jednak za zbyt daleko idący.

2. Przekazanie Polsce okręgu przemysłowego i dodatkowego obszaru na prawym brzegu rzeki Odry, z uwzględnieniem aspektów etnicznych. W myśl tej propozycji Raciborz na przykład pozostałby po stronie niemieckiej. Granicą miała być w tym wypadku Odra, jako granica naturalna.

3. Przekazanie Polsce okręgu przemysłowego i dodatkowego obszaru położonego na obu brzegach Odry, z uwzględnieniem aspektów strategicznych. Rozwiązanie to miało doprowadzić do jeszcze większego skrócenia granicy polsko-niemieckiej. Niektórzy członkowie podkomisji wyrażali przy tym obawy, że zbyt duża liczba ludności niemieckiej pozostanie w granicach Polski.

4. Przekazanie Polsce obszaru przemysłowego, czyli okręgu katowickiego, z pozostawieniem Niemcom okręgu opolskiego. Podkomisja uważała, że jest to minimum tego, co Polska powinna uzyskać.

5. Przywrócenie granicy przedwojennej. To rozwiązanie zostało odrzucone przez podkomisję terytorialną, nie brało

ono bowiem pod uwagę względów ekonomicznych, które były źródłem kontrowersji i konfliktów. Jeden z członków podkomisji wypowiedział się za przywróceniem przedwojennej granicy przy wprowadzeniu pewnej formy międzynarodowej kontroli, zapewniającej funkcjonowanie okręgu śląskiego jako całości gospodarczej. Podkomisja terytorialna uważała, że należy ideę tę zachować, przekazując Śląsk Polsce.

6. Uznanie polskich roszczeń. Dokument nie wyjaśniał, przez kogo owe roszczenia zostały wysunięte. W każdym razie granica miała biegnąć na zachód od linii Odry na odcinku do Opola. Podkomisja nie aprobowała jednak takiego rozwiązania, wychodząc z założenia, że zwiększy to liczebność Niemców w Polsce.

Trzecie memorandum, opracowane również przez Williama Kovenę i Johna C. Campbella, dotyczyło problemu całego okręgu górnośląskiego w kontekście granicy polsko-niemiecko-czechosłowackiej. Podkomisja uznała, że każde z tych trzech państw powinno sprawować kontrolę nad określoną częścią okręgu górnośląskiego. Dopuszczono też inny wariant: przekazanie Polsce tych części Górnego Śląska, które należały dotąd do Niemiec.

Oprócz wymienionych rozważano także inne propozycje, na przykład powołanie międzynarodowej komisji, która czuwałaby nad sprawnym funkcjonowaniem gospodarki górnośląskiej i interweniowałaby w sytuacjach spornych między Polską, Niemcami i Czechosłowacją. Podkomisja terytorialna negatywnie ustosunkowała się do sugestii, aby utworzyć z Górnego Śląska nową jednostkę polityczną. Wskazywano, że w ten sposób wprawdzie zintegruje się cały Górny Śląsk, ale równocześnie pozbawi się Polskę niezwykle ważnych obszarów gospodarczych. Zależność takiej jednostki od różnych państw mogłaby doprowadzić do konfliktów międzynarodowych.

Wszystkie przedstawione wyżej opracowania dotyczące granicy polsko-niemieckiej opierały się na założeniu, że Niemcy nie będą podzielone terytorialnie. Mimo że podczas spotkania Roosevelta i Churchilla w Quebecu nie doszło do szczegółowej dyskusji nad sprawą przyszłych granic Nie-

miec, przytoczenie przygotowanych wersji granicy polsko-niemieckiej daje wyobrażenie o stosunku Anglosasów do tego problemu w owym czasie. Amerykański Departament Stanu, jak widać, zadbął o przygotowanie różnych wariantów polskiej granicy wschodniej i zachodniej. O ile jednak w opracowaniach dotyczących wschodniej granicy Polski można się doszukać pewnego realizmu politycznego – tzn. dążenia do oparcia tej granicy na linii Curzona, czyli na kryteriach etnicznych – o tyle w rozważaniach nad kształtem polskiej granicy zachodniej zabrakło takiego podejścia. Amerykańskie warianty rozwiązania problemu granicy polsko-niemieckiej były po prostu sprzeczne z interesem Polski.

Wróćmy do spraw polskich w stosunkach amerykańsko-radzieckich. 27 września 1943 r. rząd radziecki skierował do ambasady brytyjskiej w Moskwie aide-mémoire<sup>97</sup>. Była to odpowiedź na memorandum doręczone Stalinowi 11 sierpnia, zawierające propozycje rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w sprawie unormowania stosunków polsko-radzieckich. Rząd radziecki z uznaniem powitał inicjatywę aliantów zachodnich, ale równocześnie wyraził ubolewanie, że rządy USA i Wielkiej Brytanii nie użyły swych wpływów, by powstrzymać polskie władze w Londynie od wrogich aktów wobec ZSRR, co doprowadziło do zerwania stosunków dyplomatycznych. Zdaniem strony radzieckiej wznowienie stosunków polsko-radzieckich nie może nastąpić na podstawie propozycji anglo-amerykańskich, zbieżnych zresztą ze stanowiskiem rządu polskiego, przedstawionym jeszcze przez Sikorskiego 4 maja 1943 r. i popieranym przez obecnego premiera, Stanisława Mikołajczyka. Dokument radziecki szczegółowo przedstawił stanowisko ZSRR w sprawach poruszonych w memorandum USA i Wielkiej Brytanii z 11 sierpnia, takich jak: działalność polskich organizacji pomocy na terytorium ZSRR; obywatelstwo ludności zamieszkującej na wschód od linii Curzona; ewakuacja obywateli polskich z ZSRR.

W nocie stwierdzono, że działalność niektórych polskich organizacji pomocy została wykorzystana przez ośrodki szpiegowskie przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Władze radzieckie nie tylko same udzielały materialnej pomocy lud-

Aide-mémoire  
rządu  
radzieckiego



ności polskiej, ale zezwoliły na działalność 400 przedstawicielstw zajmujących się jej wspomaganiami. Na terenie ZSRR funkcjonują ogółem 584 instytucje i ośrodki pomocy dla Polaków (stołówki, żłobki, ośrodki opieki nad dziećmi, nad inwalidami itp.). Dokument stwierdzał więc, że problem wynikał tylko stąd, iż niektóre z tych przedstawicielstw zaangażowały się po prostu w działalność wrogą wobec ZSRR. Amerykańska propozycja przejęcia akcji pomocy dla ludności polskiej przez organizacje radzieckie nie jest więc niczym innym tylko potwierdzeniem stanu, który aktualnie istnieje.

W sprawach obywatelstwa dokument radziecki stwierdzał, że w związku z przyłączeniem zachodnich obszarów Ukrainy i Białorusi do ZSRR wszyscy obywatele polscy, którzy wyrazili na to zgodę, nabyli obywatelstwo radzieckie. Prezydium Rady Najwyższej uchwaliło w tej sprawie odpowiednie ustawy w dniach 1 i 2 listopada oraz dekrety z 14 i 15 listopada 1939 r.<sup>98</sup> „W ten sposób – stwierdzał radziecki dokument – status terytorialny Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi oraz obywatelstwo osób, które zamieszkiwały te obszary, zostały w pełni zdecydowane w owym czasie. Rząd radziecki nie może zgodzić się z rozważaniami zawartymi w *aide-mémoire* rządów USA i Wielkiej Brytanii – co do odrębności kategorii obywateli polskich – sugerującymi zmianę powziętych już decyzji, skoro taka zmiana oznaczałaby pogwałcenie ustanowionego w ZSRR prawa. Nie można zgodzić się z argumentem, że wszystkie osoby polskiej narodowości, które obecnie przebywają na terytorium ZSRR, powinny być uznane jako obywatele polscy tylko dlatego, że dawniej zamieszkiwały w Polsce. Czy rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki uważa za obywateli polskich tych Polaków, którzy dawniej zamieszkiwali w Polsce, ale obecnie zamieszkują w Stanach Zjednoczonych?”<sup>99</sup> Rząd radziecki stwierdzał dalej w dokumencie, że wszystkie wspomniane osoby narodowości polskiej mogły i nadal mogą powziąć decyzję w sprawie zadeklarowania swojego obywatelstwa. Stwierdzenia rządów amerykańskiego i brytyjskiego w kwestii obywatelstwa tych osób są zatem nie do przyjęcia dla rządu radzieckiego.

W sprawie ewakuacji obywateli polskich ze Związku Radzieckiego nota stwierdzała, że dotychczas, oprócz 75 591 żołnierzy, ZSRR opuściło 37 756 członków ich rodzin. Nie ma przeszkód – głosił dalej dokument radziecki – aby ci spośród żołnierzy i ich rodzin, którzy znajdują się jeszcze w ZSRR, opuścili kraj, jeżeli sobie tego życzą.

Radzieckie aide-mémoire kończyło się stwierdzeniem, że rząd ZSRR podziela opinie rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych co do tego, że potrzeba przywrócenia przyjaznych stosunków między rządem radzieckim i rządem polskim ma ogromne znaczenie. Rząd radziecki jednak oznajmia, że z wymienionych powodów nie może zgodzić się na to, żeby wznowienie stosunków polsko-radzieckich miało nastąpić na podstawie propozycji przedstawionych rządowi radzieckiemu przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii w aide-mémoire z 11 sierpnia 1943 r.<sup>100</sup>

Sytuacja wojskowa i polityczna w kończącym się 1943 roku wymagała omówienia już nie tylko między Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią, lecz przede wszystkim dyktowała potrzebę konsultacji między wszystkimi uczestnikami Wielkiej Trójki. Wstępem do teherańskiego spotkania Stalina, Roosevelta i Churchilla była moskiewska konferencja ministrów spraw zagranicznych w dniach 18 października–1 listopada 1943 r. Rząd emigracyjny przypuszczając, że na konferencji mogą być omawiane sprawy przyszłości Europy, a zatem także Polski, zabiegał o przychyłność Stanów Zjednoczonych dla swojej koncepcji polskiej przyszłości i liczył na poparcie jej przez delegację amerykańską podczas moskiewskich obrad.

6 października ambasador Ciechanowski wręczył amerykańskiemu sekretarzowi stanu Hullowi tajne memorandum przedstawiające stanowisko rządu polskiego wobec wielu aktualnych i przyszłych problemów europejskich i polskich. Deklarowało ono całkowitą solidarność polskich władz z mocarstwami anglosaskimi, nieufnie natomiast odnosiło się do Związku Radzieckiego, uznając wkroczenie wojsk radzieckich na terytorium Polski za „niepożądane”. Memorandum opowiedziało się za stacjonowaniem w Polsce wojsk angielskich i amerykańskich „dla zapobieżenia ewentualnym tarciom

Konferencja  
moskiewska

polsko-radzieckim". Powołując się na wkład Polaków w wysiłek wojenny, poruszało również kwestię udziału Polski w powojennej okupacji Niemiec i w międzyaliantkich organach, które po wojnie miały się zająć opracowywaniem generalnej strategii dla Europy<sup>101</sup>.

Cordell Hull przyjmując Ciechanowskiego jeszcze przed wyjazdem do Moskwy dał niewątpliwy wyraz swemu zainteresowaniu problemem stosunków polsko-radzieckich. Należało wszak liczyć się z możliwością poruszenia przez Związek Radziecki tej kwestii, było więc wskazane zapoznanie się ze stanowiskiem władz polskich, które przez ambasadora Ciechanowskiego zabiegały o to. Według relacji Ciechanowskiego Hull zapewnił, że całkowicie docenia powagę zagadnień przedstawionych przez polskiego ambasadora i w zasadzie zgadza się z poglądem władz polskich. Obiecał też, że w Moskwie zajmie stanowisko zgodne z przekonaniem, iż sprawy te nie mogą być odłożone na przyszłość<sup>102</sup>. W swoich pamiętnikach jednakże Cordell Hull otwarcie pisze, że niezręcznie byłoby mu tę sprawę poruszać w rozmowach ze stroną radziecką i że zadanie to powinien wziąć na siebie rząd Wielkiej Brytanii. W istocie rzeczy Stany Zjednoczone traktowały wówczas konflikt polsko-radziecki jak sprawę marginalną w stosunku do głównego celu – zwycięstwa w wojnie z państwami faszystowskiej Osi. Zdaniem Waszyngtonu za dużo drażliwych i delikatnych spraw kryło się w konflikcie polsko-radzieckim, by Ameryka, angażując się w myśl sugestii polskiego rządu, decydowała się podjąć ryzyko pogorszenia swoich stosunków ze Związkiem Radzieckim, tym bardziej że stanowisko rządu emigracyjnego bynajmniej nie ułatwiało Amerykanom roli mediatora.

W dniu poprzedzającym spotkanie C. Hulla z Ciechanowskim, 5 października, odbyła się w Białym Domu narada poświęcona moskiewskiemu spotkaniu. Poruszono na niej również, chociaż w ograniczonym zakresie, problematykę polską. W obradach, oprócz Roosevelta i Hulla, wzięli udział m. in. podsekretarz stanu Edward R. Stettinius, pomocnik sekretarza stanu i przewodniczący Komisji Studiów Specjalnych przy Departamencie Stanu, Leo Pasvolksy, wyżsi urzęd-

nicy Departamentu Stanu James C. Dunn i H. Freeman Matthews oraz admirał William D. Leahy, szef sztabu prezydenta.

Sprawy polskie omawiane były w kontekście zmian wschodniej granicy. Według poglądu przedstawionego przez Roosevelta wschodnia granica naszego kraju powinna przebiegać nieco na wschód od linii Curzona, obejmując także Lwów. Prezydent zaproponował rozważenie sprawy ewentualnego przeprowadzenia po wojnie plebiscytu na obszarach przyłączonych do Związku Radzieckiego<sup>103</sup>.

W trakcie dyskusji nad innymi sprawami Roosevelt kategorycznie wypowiedział się za podziałem Niemiec „na trzy lub więcej państw, całkowicie suwerennych, lecz połączonych siecią wspólnych usług, na przykład w dziedzinie łączności, komunikacji, systemu celnego, sieci elektrycznej”<sup>104</sup>. Uznał też za nieodzowne pozbawienie Niemiec po wojnie sił zbrojnych i przemysłu zbrojeniowego oraz zakazanie im szkolenia wojskowego. „Prusy Wschodnie – powiedział prezydent – należy wyłączyć z Niemiec i siłą usunąć ze społeczeństwa wszystkie niebezpieczne elementy”. Roosevelt zdecydowanie polemizował z argumentem, że podział Niemiec i unia celna będą bodźcem dla ruchu zjednoczeniowego w Niemczech. Ale też nie wykluczał ewentualności, że podział Niemiec może się okazać w praktyce rozwiązaniem niedoskonałym i być może w późniejszym okresie alianci będą zmuszeni do zmiany decyzji.

W czasie moskiewskiego spotkania Mołotow, Hull i Eden poruszyli wiele spraw. Dużo uwagi m. in. poświęcono Niemcom i warunkom ich kapitulacji. Hull wręczył Mołotowowi dokument zatytułowany: *Główne zasady dotyczące kapitulacji Niemiec*. Sekretarz stanu zaznaczył przy tym, że nie są to ostateczne propozycje amerykańskiego rządu, ale odzwierciedlają jego poglądy na wiele spraw przyszłości. Hull nie ukrywał, że osobiście ma pewne zastrzeżenia do treści dokumentu. Amerykanie zaproponowali m. in. przyjęcie następujących zasad wobec powojennych Niemiec: 1) bezwarunkowa kapitulacja; 2) okupacja pod kontrolą wojsk radzieckich, amerykańskich i angielskich; 3) wyeliminowanie wszystkich wpływów hitleryzmu w przyszłych władzach nie-

mieckich; 4) uwolnienie przez przyszły rząd niemiecki wszystkich więźniów politycznych i wydanie zbrodniarzy wojennych państwu sprzymierzonym; 5) demobilizacja armii i wstrzymanie zbrojeń; 6) zapłacenie przez Niemcy reparacji wojennych, których rozmiary ustali specjalna komisja; 7) wprowadzenie w przyszłości w Niemczech demokracji opartej na szerokich podstawach, jako ustroju państwowego. Amerykanie wyrazili też pogląd, że potencjalna groźba dla bezpieczeństwa ogólnego może być zmniejszona przez decentralizację niemieckiej struktury politycznej.

Na konferencji moskiewskiej powołano Europejską Komisję Doradczą, EKD (European Advisory Commission, EAC), w składzie: ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii Fiodor Gusew, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie John Gilbert Winant oraz William Strang z brytyjskiego Foreign Office. Zadaniem komisji miało być ustalenie warunków kapitulacji Niemiec.

W czasie obrad przyjęto wspólną deklarację w sprawie odpowiedzialności hitlerowców za popełnione przestępstwa wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości. Uczestnicy konferencji przyjęli też deklarację w sprawie utworzenia po wojnie systemu bezpieczeństwa światowego, stwierdzającą, że mocarstwa będą współdziałały w celu zakończenia wojny, a następnie będą kontynuowały współpracę na rzecz utrzymania pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Dla dyplomacji amerykańskiej oznaczało to jeszcze jedno potwierdzenie wyjścia z ery izolacjonizmu i zapewnienie o aktywnym udziale Stanów Zjednoczonych w powojennej polityce światowej. Według oceny Hulla przyjęcie deklaracji było największym sukcesem konferencji moskiewskiej, a także zapowiedzią utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W centrum uwagi uczestników spotkania znalazły się zagadnienia militarne, wśród których dominowały sprawy otwarcia drugiego frontu w Europie oraz wypowiedzenie przez ZSRR wojny Japonii; omawiano też problemy stosunków gospodarczych, liberalizacji handlu itp.

Mołotow, Hull i Eden debatowali również nad sprawami polskimi. W trakcie konferencji Anthony Eden w towarzystwie ambasadora brytyjskiego w Moskwie, Archibalda

Johna Clarka Kerra, złożył 24 października wizytę Hullowi. W trwającej prawie godzinę rozmowie chodziło głównie o to, w jaki sposób należy przedstawić wobec strony radzieckiej kwestię przywrócenia stosunków dyplomatycznych ZSRR z Polską. Zarówno Hull, jak i Eden zupełnie nie kwapili się do wystąpienia w tej sprawie. Hull pozostawiał inicjatywę Anglikom, powołując się na układ wiążący Wielką Brytanię z Polską. Eden natomiast oświadczył, że rząd polski, ze względu na swoje bliskie stosunki z amerykańskim sekretarzem stanu, oczekuje tej inicjatywy od Hulla. Obydwaj, jak widać, chcieli uniknąć wikłania się w ten trudny i skomplikowany problem w obawie, aby nie zaciążyło to na dobrych stosunkach ich krajów ze Związkiem Radzieckim. Po dłuższej dyskusji uzgodniono, że Kerr zaproponuje Mołotowowi, aby sprawę stosunków polsko-radzieckich omówić w niewielkim gronie, w którym z każdej strony będzie obecnych nie więcej niż cztery osoby. Jeśli strona radziecka wyrazi na to zgodę, wówczas Eden miał oświadczyć, że zerwanie stosunków polsko-radzieckich szkodzi jedności aliantów, i zapytać Mołotowa, czy ma jakiś plan rozwiązania problemu. Cordell Hull miał poprzeć Edena i dodać, że sprawa przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR ma dla Stanów Zjednoczonych duże znaczenie z uwagi na liczne kręgi polonijne w USA. Hull i Eden zdecydowali zatem nadać tej sprawie spokojny ton i zmierzać do omówienia jej w wąskim, roboczym kręgu, ale na wyższym szczeblu, gwarantującym konkretne rozwiązanie<sup>105</sup>.

Sprawa stosunków polsko-radzieckich stanęła na porządku dziennym 29 października, na jedenastej sesji konferencji. Jak wynika z notatek sporządzonych z tego posiedzenia przez Charlesa E. Bohlena, poruszył ją Eden. Oświadczył, że przed jego przyjazdem do Moskwy premier rządu polskiego oraz minister spraw zagranicznych wyrazili życzenie wznowienia stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Poparł go zaraz Cordell Hull, który wyraził nadzieję, że Polska i ZSRR znajdą kompromisowe rozwiązanie spornych kwestii. W Stanach Zjednoczonych – powiedział amerykański sekretarz stanu – liczne kręgi społeczeństwa sprzyjają Polsce i Związ-

kowi Radzieckiemu i pragną, aby sąsiadujące ze sobą kraje przywróciły stosunki dyplomatyczne.

Odpowiadając na te sugestie Mołotow stwierdził, iż po raz pierwszy słyszy o gotowości rządu polskiego do wznowienia stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Podkreślił też, że rząd Związku Radzieckiego jest za utworzeniem niepodległego państwa polskiego, przyjaźnie ustosunkowanego do ZSRR, a stosunki wzajemne między Polską i Związkiem Radzieckim są raczej sprawą obu zainteresowanych krajów.

Brytyjski minister spraw zagranicznych dodał z kolei, że emigracyjny rząd polski zwrócił się do sztabów angielskiego i amerykańskiego z prośbą o dodatkowe ilości broni i sprzętu wojskowego w celu wzmożenia walki z okupantem na terytorium Polski. Alianci zachodni, zanim podejmą decyzję w tej sprawie, chcą usłyszeć opinię rządu radzieckiego. Mołotow odrzekł, iż jego zdaniem sprawą najważniejszą jest to, aby te dodatkowe dostawy trafiły do właściwych rąk i zostały użyte na właściwe cele; dodał też, że polska dywizja na froncie wschodnim bohatersko walczy przeciw wspólnemu wrogowi.

Na tym właściwie zakończono wymianę poglądów na sprawę wzajemnych stosunków polsko-radzieckich <sup>106</sup>.

Harriman, który jako nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR towarzyszył delegacji amerykańskiej w Moskwie, uważał, że sekretarz stanu za mało uwagi poświęcił sprawom Polski. W rozmowie z Hullem zwrócił na to uwagę, ale sekretarz stanu odrzekł, iż uważa te sprawy za podrzędne, a powinnością delegacji amerykańskiej jest koncentrowanie się na problemach zasadniczych <sup>107</sup>. „Pojechaliśmy do Moskwy – pisze Hull – głównie po to, aby osiągnąć porozumienie między nami a Rosją, a nie po to, by doprowadzić do porozumienia między Polską i Rosją. Mimo to znaczna część polskiej prasy na zachodzie uważała konferencję moskiewską za fiasko, ponieważ nie udało nam się osiągnąć sukcesu w sprawie, którą prasa ta interesowała się najbardziej” <sup>108</sup>.

Problem Polski był dla dyplomacji amerykańskiej niezmiernie kłopotliwy. Z jednej strony komplikował realizację głównego celu Wielkiej Koalicji, jakim było pokonanie państw

faszystowskiej Osi, z drugiej – oddziaływał na wewnętrzną sytuację w Stanach Zjednoczonych, ze względu na liczną rzeszę polonijną, zróżnicowaną pod względem politycznym, której Roosevelt nie chciał usposabiać do siebie niechętnie, ale której też nie był w stanie w pełni usatysfakcjonować.

Amerykańska prawica nie była zadowolona z wyników konferencji moskiewskiej. Również rząd polski oraz konserwatywne koła emigracyjne reprezentowały pogląd, że w Moskwie Stany Zjednoczone nie zajęły dostatecznie stanowczej postawy w obronie polityki prowadzonej przez rząd emigracyjny. Ciechanowski też bardzo pesymistycznie oceniał wyniki moskiewskiego spotkania i uważał, że entuzjazm dla konferencji wyrażony przez Amerykanów jest całkowicie nieuzasadniony. Polski ambasador próbował spotkać się z Hullem po jego powrocie z Moskwy. Odpowiedziano mu, że sekretarz stanu przygotowuje się do wystąpienia na sesji Kongresu i nie przyjmuje nikogo do 18 listopada, wobec czego wyznacza się audiencję na 19 listopada. Ciechanowski oceniając przemówienie sekretarza stanu w Kongresie, pisze, że nie dostrzegł w nim nic, „co by wskazywało, że problem stosunków polsko-radzieckich został uregulowany lub chociaż przedyskutowany”<sup>109</sup>.

Ambasadora polskiego szczególnie niepokoiła decyzja amerykańskich szefów w sprawie wstrzymania dostaw broni, sprzętu i innych materiałów przeznaczonych dla ruchu oporu w Polsce. Dostawy te były przygotowywane w związku z planowanym powstaniem przeciw Niemcom, w momencie, gdy wojska radzieckie będą wkraczać do Polski. Szczegóły dostaw uzgodniono jeszcze w czasie ostatniej wizyty Sikorskiego w Waszyngtonie. Tymczasem polska misja wojskowa została poinformowana, że akcja powstańcza może być rozumiana jako posunięcie antyradzieckie. Ciechanowski postanowił interweniować o przywrócenie poprzednich decyzji. Zapewniono go, że wstrzymanie dostaw jest chwilowe i zarządzone tylko w związku z konferencją Wielkiej Trójki, która prawdopodobnie zmieni decyzję. Polski ambasador zamierzał poruszyć tę sprawę w czasie spotkania z Hullem, wyznaczonego na 19 listopada, i przypomnieć sekretarzowi stanu, że w zamian za pomoc finansowo-militarną polskie

Reakcje  
na wyniki  
konferencji  
moskiewskiej



podziemie dostarczało aliantom zachodnim informacji wywiadowczych, na ogół wysoko ocenianych w kołach wojskowych.

Również polska prasa emigracyjna krytycznie wyrażała się o postawie Hulla i Edena w Moskwie, oskarżając ich, że „niedostatecznie twardo” walczyli o interesy reprezentowane przez rząd londyński.

Departament Stanu wiedział o krytycznym stosunku polskiego rządu emigracyjnego do konferencji moskiewskiej. Władze emigracyjne nie ukrywały zresztą swego stanowiska i prowadziły ostrą kampanię przeciwko decyzjom ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw. Już 17 listopada J. Ciechanowski wystosował pismo do Jamesa C. Dunna, doradcy sekretarza stanu do spraw politycznych. Polski ambasador wyraził swoje „głębokie ubolewanie”, że ani Dunn, ani sekretarz stanu nie znaleźli czasu na przyjęcie Ciechanowskiego i omówienie z nim wyników konferencji. Pismo zawierało krytyczną ocenę samej konferencji i bezpodstawne stwierdzenie, jakoby Stany Zjednoczone zgodziły się na zajęcie terytorium Polski „wyłącznie przez wojska radzieckie, bez udziału w żadnej formie wojsk amerykańskich, brytyjskich i polskich”<sup>110</sup>. W związku z nieobecnością Dunna pismo zostało przekazane sekretarzowi stanu. Zastępca sekretarza stanu, E. Stettinius, zlecił sprawę C. W. Greyowi z gabinetu C. Hulla, sugerując, aby sekretarz stanu możliwie szybko przyjął Ciechanowskiego. Zastępca szefa Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, H. F. Matthews, wyraził zdziwienie, że w liście nie ma ani jednego pozytywnego zdania o konferencji moskiewskiej i ani słowa krytyki o niemieckich nazistach. Matthews zalecił, aby przedstawiono to pismo sekretarzowi stanu, zanim przyjmie on polskiego ambasadora.

Cordell Hull przyjął Ciechanowskiego 19 listopada. Amerykański sekretarz stanu wyraził niezadowolenie z faktu, że polskie koła emigracyjne atakują deklarację wielkich mocarstw w sprawie utworzenia po wojnie systemu bezpieczeństwa. Hull stwierdził, że postanowienia tej deklaracji oznaczają również wiele dla przyszłości Polski. „W Moskwie – powiedział Hull – wielokrotnie podkreślałem moje przyjazne

i poważne zainteresowanie Polską i nalegałem na Mołotowa, aby znalazł podstawę do przywrócenia stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Tylko w ten sposób, w drodze przyjaznej dyskusji i konsultacji, możemy przezwyciężyć trudności w stosunkach polsko-rosyjskich”<sup>111</sup>. Hull przestrzegał Ciechanowskiego przed następstwami publicznych ataków podejmowanych przez polskie koła emigracyjne wobec państw sojuszniczych i podkreślał, że nie sprzyjają one interesom Polski<sup>112</sup>.

Amerykański sekretarz stanu zapewnił Ciechanowskiego, że w rozmowach z Mołotowem wielokrotnie podkreślał potrzebę przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Polską i Związkiem Radzieckim i wyjechał z Moskwy pod wrażeniem, iż zdaniem ZSRR główną przeszkodą w osiągnięciu porozumienia jest odmowa ze strony rządu emigracyjnego pójścia na kompromis w kwestiach terytorialnych. Hull nadmienił, że propozycje radzieckie są realistyczne. Dodał też, że Rosjanie znajdują się w pomyślnej sytuacji strategicznej, podczas gdy alianci zachodni nie mają w Europie środkowej sił zbrojnych. „Można nalegać i nawet naciskać, jeśli posiada się ku temu środki. W chwili obecnej nie posiadamy takich środków i dlatego możemy posługiwać się jedynie perswazją. Nie możemy uciec się do bardziej stanowczych argumentów”<sup>113</sup>. Hull mówił dalej, że Związek Radziecki zdaje sobie sprawę ze swej korzystniejszej pozycji strategicznej i przeciwstawia się próbie ingerowania przez zachodnich aliantów w sprawy, które powinny być przedmiotem rozmów polsko-radzieckich. W tej sytuacji należy raczej odłożyć uregulowanie kwestii polsko-radzieckich na moment bardziej sprzyjający dla zachodnich aliantów. Sekretarz stanu nadmienił również, iż kwestię przejęcia przez polski rząd administracji na terenach wyzwolonych uważa za przedwczesną i w ogóle nie poruszał tej sprawy w rozmowie z Rosjanami. Konferencję moskiewską sekretarz stanu ocenił jako ważne wydarzenie na drodze do porozumienia i współpracy między aliantami.

Ciechanowski z kolei krytycznie ustosunkował się do konferencji, stwierdzając, że przebieg dyskusji świadczy, iż zainteresowanie Amerykanów i Anglików sprawami Polski jest

raczej płytkie. Polski ambasador wyraził nadzieję, że Stany Zjednoczone będą bardziej stanowczo bronić interesów Polski na spotkaniu w Teheranie. Domagał się też, aby alianci zachodni koniecznie oświadczyli, iż nie uznają żadnego innego rządu polskiego poza istniejącym obecnie i nie aprobują żadnych zmian terytorialnych w Polsce. Nalegał również, aby Roosevelt i Churchill przed spotkaniem ze Stalinem odbyli konferencję z Mikołajczykiem, i zapewniał, że chociaż prezydent jest już w drodze, Mikołajczyk gotów jest udać się na każde wyznaczone miejsce, aby przedstawić Rooseveltowi i Churchillowi polski punkt widzenia przed rozmowami ze Stalinem. Hull odradzał forsowanie tej propozycji, gdyż jego zdaniem takie spotkanie może tylko niepotrzebnie skomplikować Rooseveltowi sytuację i wzbudzić nieufność u Rosjan. Można byłoby przyjąć tę propozycję pod warunkiem, że polski premier gotów będzie przedstawić realistyczne i kompromisowe koncepcje terytorialne, bez których niemożliwe jest polepszenie stosunków polsko-radzieckich.

Hull przekonywał Ciechanowskiego o potrzebie oparcia stosunku do ZSRR na większym zaufaniu. Dla Ciechanowskiego, który trwał przy swoich antykomunistycznych uprzedzeniach, takie sugestie były nie do przyjęcia. Toteż „ostrzegal” Hulla przed infiltracją komunistyczną w Europie zachodniej. „Hull – pisze Ciechanowski – zapewniał mnie, że nie różnimy się co do meritum sprawy polskiej. Być może różnimy się w naszych poglądach na taktykę, jaką należy obrać, aby osiągnąć zadowalające rozwiązanie”<sup>114</sup>.

W czasie spotkania Ciechanowski wręczył sekretarzowi stanu telegram od Mikołajczyka zawierający prośbę o poufne spotkanie z Rooseveltem i Churchillem przed konferencją Wielkiej Trójki w Teheranie. Mikołajczyk chciał wyłożyć punkt widzenia rządu polskiego na rozmaite zagadnienia polityczne.

O spotkanie z Rooseveltem Mikołajczyk zabiegał już wcześniej. Na jesieni 1943 r. premier prawie w każdej rozmowie z ambasadorem Biddle'em dawał wyraz pragnieniu złożenia wizyty w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze jako wicepremier, towarzysząc Sikorskiemu w czasie jednej z wizyt generała w Waszyngtonie, spotkał się z Rooseveltem. 18 październi-

Zabiegi  
Mikołajczyka  
o spotkanie  
z Rooseveltem

ka 1943 r. Biddle wysłał do Roosevelta depeszę sugerując, aby prezydent zaprosił Mikołajczyka do Waszyngtonu.

Prezydent odpowiedział 8 listopada. Poinformował Biddle'a, że chętnie przyjmie Mikołajczyka, ale nie wcześniej niż po 15 stycznia 1944 r.; w końcu 1943 r. Roosevelt zajęty był przygotowaniami do konferencji teherańskiej. 20 listopada Mikołajczyk i Romer spotkali się z Biddle'em i prosili go o powiadomienie prezydenta i sekretarza stanu, iż rząd polski nalega, aby konsultowano się z nim we wszystkich sprawach dotyczących Polski, zanim alianci podejmą jakiegokolwiek decyzje. W związku ze zbliżającym się spotkaniem Wielkiej Trójki Mikołajczyk wzmógł swoje starania o rozmowę z Rooseveltem i Churchillem, sugerując, że informacje, jakie ma dla nich, może przekazać tylko im osobiście. Zarówno Roosevelt, jak i Churchill oświadczyli jednak, że będą zbyt zajęci omawianiem kwestii wojskowych, by znaleźć czas na tę rozmowę<sup>115</sup>.

Jeszcze w czasie audiencji u Cordella Hulla 19 listopada Ciechanowski przekazał sekretarzowi stanu memorandum rządu polskiego zawierające m. in. apel do Roosevelta, aby w rozmowach ze Stalinem podjął sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR. Dokument ten wyrażał zaufanie rządu polskiego do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii i apelował o zapewnienie rządowi polskiemu prawa do administrowania obszarami polskimi wyzwolonymi spod okupacji niemieckiej. Rząd emigracyjny wyrażał również gotowość powrotu do Polski i podawał przyczyny, które sprawiły, że jest on przeciwny rozpoczęciu rozmów na temat granic. Rząd polski oczekiwał, że mocarstwa zachodnie zaraz po wyzwoleniu obszarów polskich zapewnią mu sprawowanie tam władzy. Dokument ten zawierał też zapowiedź planowanego w Polsce powstania „w czasie uzgodnionym z aliantami, przed wkroczeniem lub w momencie wkroczenia wojsk radzieckich do Polski”<sup>116</sup>.

Szczególnie zaniepokoiła rząd polski wypowiedź Cordella Hulla 16 listopada na konferencji prasowej, kiedy oświadczył, że kraje zamieszane w spory terytorialne powinny czekać z ich rozwiązaniem do zakończenia wojny. Do tego czasu nie będą one uważane za w pełni suwerenne. 1 gru-

dnia rząd polski zaprotestował przeciw temu pogładowi wobec ambasadora amerykańskiego A. J. D. Biddle'a, stwierdzając, że jest to stanowisko sprzeczne z zasadami ustalonymi przez Roosevelta i Churchilla w Quebecu. Polska, jako jeden z krajów sojusznicznych, nie może być traktowana na równi na przykład z Włochami, które były sojusznikiem hitlerowskich Niemiec.

Hull musiał być bardzo dotknięty krytyczną postawą rządu polskiego wobec konferencji moskiewskiej, skoro tydzień po rozmowie z Ciechanowskim, 25 listopada, wystosował depezę do ambasadora Biddle'a w Londynie, donosząc, że Ciechanowski „zademonstrował wysokie wzburzenie, co niewątpliwie odzwierciedla taki sam stan w rządzie polskim, który znalazł się w desperackiej sytuacji”. Hull stwierdził też, że ma powody, by przypuszczać, że krytyka konferencji moskiewskiej jest inspirowana przez ambasadę polską w Waszyngtonie. Hull uważał, że postawa rządu polskiego jest „krótkowzroczna i nieprzyjazna wobec Stanów Zjednoczonych”. Były to mocne słowa. Hull pisał dalej: „[...] w związku z taką nierozsądną postawą polskiego ambasadora w USA oraz polskich polityków w Londynie podejmujemy oficjalne i nieoficjalne wysiłki zmierzające do przekonania Polaków, by przyjęli spokojniejszą postawę i – przez publiczne oświadczenia i nieuzasadnioną krytykę naszej polityki – nie zaprzepaszczały sympatii opinii publicznej dla ich sprawy. Proszę użyć również swoich wpływów w tym kierunku”<sup>117</sup>. Biddle przekazał te uwagi Mikołajczykowi, który zapewnił amerykańskiego ambasadora, iż zaleci wszystkim działaczom emigracyjnym zachowanie wstrzeźliwości w krytyce decyzji aliantów.

Biddle często kontaktował się z Mikołajczykiem. W rozmowie 14 października 1943 r. polski premier wyraził swoje głębokie rozczarowanie faktem, iż USA nie są obecnie w stanie zagwarantować dostaw militarnych na dużą skalę dla polskiego podziemia. Sugerował Biddle'owi, że wojska polskie mogą opóźnić posuwanie się wojsk radzieckich na zachód, co umożliwiłoby zachodnim aliantom zajęcie większego obszaru Niemiec. Amerykańscy szefowie sztabów, sądząc z antyradzieckich postaw licznych polityków polskiej

emigracji, mieli podstawy do obaw, że amerykańska broń może posłużyć siłom reakcyjnym do walki z Armią Czerwoną na obszarze Polski, co byłoby poważnym zagrożeniem dla jedności aliantów w krytycznej fazie wojny.

Mikołajczyk informował także Biddle'a, że zamierza zwrócić się z oficjalną prośbą do zachodnich aliantów o zorganizowanie akcji przetransportowania drogą powietrzną do Polski członków rządu emigracyjnego, aby mógł on już działać na wyzwolonym terytorium Polski<sup>118</sup>.

W kołach politycznych Waszyngtonu niejednokrotnie zastanawiano się nad tym, czy dyplomacja amerykańska posiada dostateczne atuty, za pomocą których mogłaby wywrzeć presję na Związek Radziecki i wymusić ustępstwa, m. in. w sprawach polskich. Były nawet sugestie, aby zagrozić Związkowi Radzieckiemu wstrzymaniem pomocy z tytułu programu lend-lease. Cordell Hull uznał to jednak za skrajny i niebezpieczny środek. Z pewnością byłaby to broń obosieczna, dostawy amerykańskie dla ZSRR służyły bowiem wspólnym interesom wszystkich aliantów w walce z państwami Osi. W ośrodkach podejmujących najważniejsze decyzje polityczne możliwość wstrzymania amerykańskiej pomocy dla Związku Radzieckiego nie była poważnie brana pod uwagę ani w 1943 r., ani w roku następnym.

W miarę jak konserwatywne organizacje polonijne starały się wzniecać nieufność do Związku Radzieckiego wśród Amerykanów polskiego pochodzenia, wzmagały swoją aktywność również polonijne koła postępowe. 1 lipca 1943 r. korespondent TASS w Stanach Zjednoczonych podał wiadomość o deklaracji podpisanej przez 43 działaczy polskich opowiadających się za pokojem i współpracą ze Związkiem Radzieckim. „Zwracamy się z apelem do Amerykanów polskiego pochodzenia – pisali autorzy deklaracji – aby odcięli się od szkodliwej propagandy Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia i jego popleczników, ponieważ ich działalność jest tylko na rękę wrogom Stanów Zjednoczonych i Polski. Wzywamy Was do udzielenia całkowitego poparcia wysiłkom prezydenta Roosevelta i rządu amerykańskiego w ich staraniach o wygranie wojny i uratowanie pokoju”<sup>119</sup>.

**Działalność  
postępowych  
kół Polonii  
amerykańskiej**

7 listopada 1943 r. 300 osób polskiego pochodzenia zebranych w Detroit uchwaliło rezolucję, w której został skrytykowany polski rząd emigracyjny za jego reakcyjne stanowisko. Rezolucja stwierdziła, że rząd ten nie reprezentuje rzeczywistych interesów narodu polskiego. Tego też dnia powstała organizacja pod nazwą Liga Kościuszkowska, opowiadająca się za rozwijaniem przyjaźni i współpracy między Polską i Związkiem Radzieckim.

Polskie organizacje postępowe w Stanach Zjednoczonych prowadziły ożywioną działalność polityczną – zwoływały wiece polityczne, zgłaszały petycje, wydawały druki i czasopisma. Adresatami rezolucji, listów i apeli byli: prezydent, członkowie Kongresu, znaczniejsi politycy i działacze.

19 grudnia 1943 r. w nowojorskim Town Hull odbył się wiec pod hasłem: „Interes Ameryki w przyjaźni polsko-radzieckiej”. Zorganizowała go Krajowa Rada Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej (National Council of American-Soviet Friendship). Przemawiał m. in. senator James M. Tunnel, demokratą ze stanu Delaware, członek senackiej komisji spraw zagranicznych. Mówił przede wszystkim o wkładzie Polaków w rozwój Stanów Zjednoczonych.

Leo Krzycki, przewodniczący American-Slav Congress i wiceprezydent związku zawodowego pracowników przemysłu konfekcyjnego, stwierdził, że współpraca Związku Radzieckiego i Polski gwarantuje bezpieczeństwo obu krajów przed ponowną agresją ze strony Niemiec w przyszłości. Poparł wyniki konferencji moskiewskiej i zaatakował jej krytyków. The American-Polish Trade Union Council – organizacja zrzeszająca robotników polonijnych z dwóch największych central związkowych, Amerykańskiej Federacji Pracy (American Federation of Labor, ARL) i Kongresu Organizacji Przemysłowych (Congress of Industrial Organization, CIO) – uchwaliła rezolucję popierającą wyniki moskiewskiej konferencji, a szczególnie zapowiedź dalszej wspólnej walki wielkich mocarstw, aż do bezwarunkowej kapitulacji państw faszystowskiej Osi.

Na wiecu przemawiał też ksiądz Stanisław Orlemański z miejscowości Springfield w stanie Massachusetts. Odpowiedział on na atak pravicowej prasy polonijnej, w której

nazwano go „czerwonym” i „komunistą” za krytykę wymie-  
rzoną w antyradziecką propagandę, godną potępienia w sy-  
tuacji, gdy ZSRR jest lojalnym sojusznikiem Stanów Zjedno-  
czonych<sup>120</sup>. Ksiądz Orlemański należał do organizatorów  
Ligi Kościuszkowskiej w Detroit i zamierzał organizować jej  
oddziały we wszystkich miastach stanowiących większe sku-  
piska polonijne.

Na wiecu wystąpił również profesor Oskar Lange, podów-  
czas obywatel amerykański i wykładowca ekonomii na Uni-  
wersytecie w Chicago. Lange stwierdził, że poglądy Amery-  
kanów polskiego pochodzenia są często fałszywie przedsta-  
wiane i interpretowane. Aktywna, hałaśliwa działalność  
mniejszości polonijnej stwarza wrażenie, jakoby cała Pol-  
onia amerykańska była przeciwna polityce Roosevelta, zmie-  
rzającej do stworzenia trwałej współpracy między Stanami  
Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. „Mniejszość ta  
inspirowana jest – stwierdził Lange – przez polityków pol-  
skich [...]. W konflikcie radziecko-amerykańskim widzą oni  
jedyną możliwość powrotu do władzy. Działalność ta wspie-  
rana jest niestety przez większość oficjalnych przedstawicieli  
polskiego rządu emigracyjnego, przedstawicieli, którzy objęli  
stanowiska dzięki pomocy antydemokratycznego rządu znaj-  
dującego się przy władzy przed wojną. Pod wpływem tej  
agitacji mniejszość Amerykanów polskiego pochodzenia  
uwierzyła, że rząd amerykański chce sprzedać Polskę Rosji.  
Przekonanie to spowodowało, że popiera ona takie grupy  
polityczne, jak «Chicago Tribune», prasę Hearsta, Geralda  
Smitha czy senatora Reynoldsa, którzy chcą zapobiec jakie-  
mkolwiek porozumieniu między Stanami Zjednoczonymi  
a Związkiem Radzieckim. Grupy te uczyniły ze sprawy pol-  
skiej ośrodek swej antyradzieckiej propagandy [...]. Jeśli  
chcecie zapoznać się z prawdziwą opinią Amerykanów pol-  
skiego pochodzenia, nie czytajcie prasy w języku polskim,  
która jest kontrolowana przez mniejszość, lecz udajcie się  
do związków zawodowych, do lokalnych organizacji demo-  
kratów i republikańców, do fabryk, sklepów i domów. Tam  
znajdziecie prawdziwą opinię Amerykanów polskiego po-  
chodzenia, być może niezbyt zgrabnie sformułowaną, być  
może nieśmiałą, lecz jednoznaczną w dniu wyborów”<sup>121</sup>.



Profesor Lange podkreślił, że przyjaźń z ZSRR leży w interesie Stanów Zjednoczonych i w interesie Polski, że porozumienia z Moskwy i Teheranu skracają wojnę i ograniczają ofiary narodu amerykańskiego. „Co naród polski może zyskać z konfliktu radziecko-amerykańskiego? – powiedział Lange. – Tylko przedłużenie wojny, niemieckiej okupacji, w wyniku której codziennie tysiące Polaków jest mordowanych, więzionych i skazywanych na zagładę [...]. Naród polski może tylko stracić na konflikcie amerykańsko-radzieckim. Zyskać może natomiast na przyjaźni amerykańsko-radzieckiej i brytyjsko-radzieckiej”<sup>122</sup>.

Lange ostro polemizował z krytyką porozumień moskiewskich i teherańskich uprawianą w środowiskach polonijnych. Demaskował prawicę polityczną, wskazując, w jaki sposób próbuje ona wykorzystać emocje i naiwność wielu ludzi.

Leo Krzycki przedstawił zebrany projekt deklaracji, którą jednogłośnie przyjęto. Deklaracja ta zawierała: 1) poparcie porozumień osiągniętych w Moskwie, Kairze i Teheranie, jako przyspieszających zakończenie wojny, a tym samym wyzwolenie Polski; 2) wezwanie Polonii do poparcia polityki Roosevelta; 3) wyrazy nadziei, że po wyzwoleniu naród polski będzie korzystał z wolności i demokracji; 4) wyrazy zadowolenia z powodu formowania polskiej armii na ziemi radzieckiej; 5) apel do Polonii o poparcie idei jedności Narodów Zjednoczonych i o przeciwstawienie się poczynaniom prawicy polskiej, która chce tę jedność rozbić; 6) wezwanie do poparcia postępowych organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, takich jak Polish-American Trade Union Council oraz Liga Kościuszkowska<sup>123</sup>.

Uczestnicy wiecu przesłali depeche z pozdrowieniami do generała Zygmunta Berlinga, dowódcy Dywizji Kościuszkowskiej w ZSRR, oraz do Wandy Wasilewskiej, przewodniczącej Związku Patriotów Polskich.

Na zakończenie wiecu Julian Tuwim czytał swoje wiersze oraz własne przekłady z poezji rosyjskiej.

Organizatorzy i uczestnicy wiecu otrzymali wiele telegramów z życzeniami owocnych obrad<sup>124</sup>, m. in. od burmistrza Nowego Jorku, Fiorello La Guardi. Życzenia nadeszły również od wielu postępowych Amerykanów polskiego pocho-

dzenia oraz od Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Tak więc pod wpływem wydarzeń politycznych w środowisku Polonii amerykańskiej polaryzowały się stanowiska i dawały o sobie znać różne tendencje polityczne. Obok organizacji konserwatywnych i wręcz reakcyjnych tworzyły się polonijne organizacje postępowe. Wkrótce, w obliczu kształtującej się nowej społeczno-politycznej rzeczywistości w Polsce, różnice między nimi zarysowały się jeszcze ostrzej.

## Sprawa polska w Teheranie

„Bardzo miło mi poznać Pana. Od dawna próbowałem doprowadzić do tego spotkania” – powitał prezydent Roosevelt marszałka Stalina w Teheranie.

Choć działania wojskowe na frontach drugiej wojny światowej były w pełnym toku, to nikt nie uważał, że zwycięstwo nad państwami Osi będzie łatwe i bliskie. Przywódcy trzech wielkich mocarstw, Stalin, Roosevelt i Churchill, uznali za niezbędne dokonanie osobistej wymiany zdań na wiele aktualnych i przyszłych problemów międzynarodowych. Miejscem ich spotkania, które wyznaczono w dniach 28 listopada – 1 grudnia 1943 r., był Teheran.

Roosevelt nie należał do ludzi przesądnych, ale stosował się do marynarskiego zwyczaju nierozpoczynania długiej podróży morskiej w piątek. Dlatego też pancernik USS „Iowa”, który w porcie Hampton w stanie Wirginia przyjął prezydenta na pokład w piątek 12 listopada 1943 r., wyruszył dopiero

nocą o godz. 0.01 – czyli w sobotę. Rejs wiódł do Oranu, skąd dalszą drogę Roosevelt odbył samolotem.

Po kilku dniach podróży, w połowie Atlantyku, gdy pancernik prezydenta oraz eskortujące go okręty przystąpiły do pokazowych ćwiczeń, z głośników padło ostrzeżenie: „To nie jest ćwiczenie. Powtarzamy, to nie jest ćwiczenie!” – i statek Roosevelta zaczął nagle szybko manewrować. Okazało się, że jeden z towarzyszących okrętów zgubił torpedę, która płynęła wprost ku pancernikowi prezydenta. Uruchomiono wszystkie baterie, aby ją zniszczyć, podczas gdy „łowa” starał się szybko zmienić swój kurs. Wkrótce rozległa się potężna eksplozja; torpeda została zniszczona w niedużej odległości od prezydenckiego okrętu.

Po przybyciu do Teheranu Roosevelt początkowo zatrzymał się w rezydencji posta amerykańskiego, położonej w innej części miasta aniżeli ambasady radziecka i brytyjska. Ponieważ wywiad radziecki wykrył plan zamachu na członków Wielkiej Trójki, o czym Mołotow poinformował Harimana, codzienne przejazdy prezydenta przez niedostatecznie strzeżone ulice stolicy Iranu były dużym ryzykiem. W trosce o bezpieczeństwo Roosevelta Stalin zaprosił go do zamieszkania na dobrze chronionym terytorium ambasady radzieckiej, w oddzielnej rezydencji. Przyjąwszy zaproszenie, Roosevelt przeniósł się do nowej siedziby jeszcze 28 listopada. Tegoż dnia w willi Roosevelta złożył wizytę Stalin w towarzystwie tłumacza W. N. Pawłowa. Było to pierwsze spotkanie obu mężów stanu.

Teheran był też miejscem pierwszego spotkania Wielkiej Trójki – W. Churchilla, F. D. Roosevelta i J. W. Stalina. Członek delegacji amerykańskiej Charles Eustis Bohlen wspomina swoje zaskoczenie tym, że do konferencji teherańskiej poczyniono tak niewiele przygotowań organizacyjnych. „Nikt nie był obciążony odpowiedzialnością za zorganizowanie spotkań, opracowanie rozkładu dnia lub za poczynienie technicznych przygotowań do konferencji. Ponadto Roosevelt nie posiadał dokumentów przedstawiających stanowisko amerykańskie wobec dyskutowanych problemów. Było to moje pierwsze doświadczenie z rooseveltowską metodą nieformalnego działania. Prezydent nie lubił zasad ani

regulaminów, do których musiałby się stosować. Wolał działać przez improwizację aniżeli planowo"<sup>1</sup>. Amerykanie nie mieli nawet stenografa. Wyszukano wprawdzie w amerykańskiej bazie czterech żołnierzy znających stenografię, ale zdecydowano, że notatki z konferencji będzie prowadzić ze strony amerykańskiej Charles E. Bohlen.

Delegację amerykańską stosunkowo nielicznie reprezentowały osobistości cywilne. Ponieważ konferencja poświęcona była głównie sprawom wojskowym, z ramienia Departamentu Stanu uczestniczyli w niej tylko ambasador William Averell Harriman i Ch. E. Bohlen, który pracował równocześnie jako tłumacz i protokolant. Dość liczna natomiast była grupa wojskowych amerykańskich, na czele z szefem sztabu prezydenta admirałem Williamem D. Leahym, szefem sztabu sił lądowych generałem George'em C. Marshalllem, naczelnym dowódcą sił morskich admirałem Ernestem J. Kingiem, szefem sztabu sił powietrznych generałem Henrym H. Arnoldem, szefem zaopatrzenia armii amerykańskiej generałem Brehonem B. Somerwellem i szefem misji wojskowej USA w ZSRR generałem Johnem R. Deanem. Cała grupa amerykańska wraz ze służbą bezpieczeństwa i kucharzami filipińskimi liczyła 70 osób.

W skład delegacji radzieckiej, najmniej licznej, wchodził: Józef Stalin, Wiaczesław Mołotow i Klimient Woroszyłow, oraz, jak zwykle przy takich okazjach, grupa doradców i ekspertów<sup>2</sup>.

Ch. E. Bohlen mija się z prawdą pisząc, że delegacja amerykańska nie posiadała dokumentów opracowanych specjalnie na konferencję teherańską. Najwięcej materiałów przygotowali oczywiście szefowie sztabów, jako że kwestie wojskowe miały być głównym przedmiotem rozmów. Edward R. Stettinius, pełniący w tym czasie obowiązki sekretarza stanu, poinformowany przez Roosevelta o zbliżającej się konferencji, spowodował przygotowanie przez Departament Stanu szeregu opracowań problemów politycznych, które mogły się znaleźć na porządku dziennym spotkania. Delegacja amerykańska dysponowała m. in. bardzo szczegółowymi mapami opracowanymi przez biuro kartograficzne Departamentu Stanu, dotyczącymi granic polskich, etnicznego

składu społeczeństwa polskiego itp. Podczas konferencji zainteresował się nimi Stalin<sup>3</sup>.

Konferencja w Teheranie odbywała się w momencie, kiedy sytuacja na frontach drugiej wojny światowej, chociaż nadal skomplikowana, kształtowała się korzystnie dla aliantów. Walka powoli wkraczała w etap rozstrzygający.

Najwięcej uwagi poświęcono oczywiście frontowi europejskiemu. Prezydent podkreślił, że Stany Zjednoczone nadal uważają, iż działania wojenne w Europie powinny być traktowane priorytetowo, i zaproponował zastanowienie się nad sposobem ulżenia Związkowi Radzieckiemu w ponoszeniu ciężaru zmagania z ogromnymi siłami niemieckimi na kontynencie europejskim. Roosevelt potwierdził swoje zainteresowanie otwarciem drugiego frontu w Europie. 30 listopada połączony sztab anglo-amerykański osiągnął porozumienie w sprawie przeprowadzenia wspólnej operacji strategicznej o kryptonimie OVERLORD. Miała ona nastąpić w maju 1944 r. i zapoczątkować otwarcie drugiego frontu w Europie. Roosevelt i Churchill zatwierdzili tę decyzję, którą z zadowoleniem powitał Stalin, chociaż premier Wielkiej Brytanii nadal forsował działania na Bałkanach i we Włoszech.

Jednym z tematów dyskutowanych podczas spotkania w Teheranie były stosunki aliantów z Turcją, Iranem i Finlandią. Turcy ociągali się z wypowiedzeniem wojny Niemcom, żądali znacznych dostaw broni i sprzętu, aby zabezpieczyć się przed działaniami represyjnymi Niemiec. Roosevelt i generał Marshall obawiali się, że poważniejsze działania we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego spowodują odciążenie części środków przeznaczonych na operację OVERLORD. W końcu uzgodniono, że prezydent Turcji İsmet İnönü zostanie zaproszony na rozmowy wyjaśniające do Kairu. (Zarówno Churchill, jak i Roosevelt zabiegali o pozyskanie İnönü. Gdy turecki prezydent wybierał się do Kairu, przybyli do niego, delegowani – zięć Roosevelta oraz syn Churchilla, Randolph. Na podróż zaoferowano mu samoloty amerykański i brytyjski. İnönü wybrał amerykański).

W tym czasie w Iranie przebywały wojska brytyjskie (na południu) i radzieckie (na północy). System transportowy i komunikacyjny kraju znajdował się natomiast pod kontrolą

Tematyka  
konferencji  
teherańskiej

Amerykanów. Trzy mocarstwa opublikowały wspólną deklarację, w której potwierdziły suwerenność Iranu, obiecały mu pomoc oraz z zadowoleniem odnotowały jego udział w wojnie.

Przedmiotem obrad Wielkiej Trójki były problemy polityczne – aktualne i odnoszące się do przyszłości. 29 listopada, w czasie drugiego spotkania ze Stalinem, Roosevelt przedstawił swoją koncepcję przyszłej organizacji międzynarodowej. Miała to być organizacja trzyczłonowa, obejmująca:

1) szerokie forum suwerennych państw, które mogłoby dyskutować nad różnymi problemami międzynarodowymi i służyć radą dwu następnym organom;

2) komitet wykonawczy, w którego skład wchodziłyby ZSRR, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Chiny oraz 6 innych państw. Organ ten, posiadający prawo podejmowania decyzji, mógłby przedstawiać zalecenia dotyczące rozwiązywania spornych spraw międzynarodowych, ale bez prawa narzucania decyzji;

3) grupa, której Roosevelt dał miano „czterech policjantów”: ZSRR, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Chiny. Miałyby ona podejmować działania w sytuacjach zagrożenia dla pokoju i porządku międzynarodowego.

Stalin z pewnym sceptycyzmem odniósł się do tych sugestii; obaj mężowie stanu doszli do wniosku, iż te sprawy należy odłożyć na później do starannego przedyskutowania.

Mówiono również o warunkach kapitulacji hitlerowskich Niemiec. Uczestnicy konferencji teherańskiej potwierdzili żądanie bezwarunkowej kapitulacji oraz uzgodnili (nie określając bliżej formy), że Niemcy przez pewien okres zostaną poddane okupacji. Amerykanie zgodzili się również na przywrócenie Polsce niektórych jej ziem należących dotąd do Rzeszy.

Na jednym z końcowych posiedzeń Roosevelt przedstawił własny plan podziału Niemiec na 5 niezależnych państw: 1) Prusy (zmniejszone terytorialnie); 2) Hanower i tereny północno-zachodnie; 3) Saksonia i rejon Lipska; 4) Hesja – Darmstadt, Hesja – Kassel i tereny na południe od Renu; 5) Bawaria, Badenia i Wirtembergia. Ponadto zaproponował, aby dwa rejony Niemiec poddano międzynarodowej

kontroli, mianowicie Hamburg i Kanał Kiloński oraz Zagłębie Ruhry i Zagłębie Saary.

Churchill i zwłaszcza Stalin ustosunkowali się z rezerwą do propozycji amerykańskiej. Churchill wystąpił z własną koncepcją podziału Rzeszy i utworzenia okrojonego państwa pruskiego, a z reszty państweczek niemieckich – konfederacji naddunajskiej. Stalin w odpowiedzi stwierdził, że w tak podzielonym kraju szybko odrodzą się nastroje odwetowo-nacjonalistyczne, które pociągną za sobą konieczność zastosowania radykalnych środków. Roosevelt zgodził się z opinią radzieckiego przywódcy i podkreślił, że przyszła organizacja międzynarodowa musi być dostatecznie silna i sprawna, aby skutecznie zapobiec ponownej remilitaryzacji Niemiec. Ponieważ zagadnienie podziału Niemiec omawiano na jednym z końcowych posiedzeń i nie było widoków na uzgodnienie poglądów, szefowie rządów przekazali tę sprawę do dalszej dyskusji Europejskiej Komisji Doradczej z siedzibą w Londynie.

4 listopada 1943 r. ambasador Harriman przesłał prezydentowi Rooseveltowi depezę, w której dokonał syntezy stanowiska ZSRR w odniesieniu do wielu delikatnych kwestii politycznych na podstawie przebiegu moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych (18 X–1 XI 1943 r.). W sprawach polskich Harriman pisał: „Problem Polski jest trudniejszy, aniżeli nam się wydaje. Uważają oni (tzn. Rosjanie – L. P.) obecny polski rząd emigracyjny za wrogi i dlatego całkowicie nie do przyjęcia dla nich. Gotowi są uznać tylko taki rząd polski, który będzie całkowicie przyjazny. Z drugiej strony Mołotow oświadczył mi zdecydowanie, że Rosjanie opowiadają się za silną, niepodległą Polską, niezależnie od systemu społecznego i politycznego, za którym wypowie się naród polski. Nie dali oni żadnego świadectwa w czasie tej konferencji, że interesują się rozszerzeniem systemu radzieckiego”<sup>4</sup>. Harriman przygotował także dla Roosevelta memorandum, w którym doradzał prezydentowi, aby w rozmowach ze Stalinem poruszył sprawę polską, w przeciwnym bowiem razie może ona przybrać niezbyt korzystny dla Amerykanów obrót<sup>5</sup>.

Ambasador Ciechanowski, jak nadmieniałem, krytycznie

**Dokumenty  
amerykańskie  
w sprawach  
polskich**



wyrażał się o konferencji moskiewskiej i o postawie Hulla. Eden poinformował nawet Mikołajczyka, że ambasador brytyjski w Waszyngtonie lord Halifax donosi o niezadowoleniu Hulla z postawy Ciechanowskiego. Mikołajczyk broniąc Ciechanowskiego oświadczył Edenowi, że rząd polski ma powody, by być niezadowolony ze stanowiska Hulla w sprawach polskich.

Już na USS „Iowa” w drodze do Teheranu amerykańscy szefowie sztabów przygotowali dla Roosevelta ogólną syntetyczną ocenę sytuacji w krajach okupowanych przez Niemcy na dzień 1 listopada 1943 r. W odniesieniu do Polski raport stwierdzał, że działa na jej ziemiach ruch podziemny o znacznej sile, „lecz sytuację komplikuje spór graniczny z ZSRR oraz obecność partyzantów radzieckich, a także wspieranych przez ZSRR organizacji niezależnych od rządu polskiego w Londynie”<sup>6</sup>.

Ciechanowski w swych depe szach do Londynu w dalszym ciągu krytycznie wyrażał się o postawie rządu Stanów Zjednoczonych wobec spraw polskich. Kiedy Mikołajczyk dowiedział się o mającym nastąpić spotkaniu Wielkiej Trójki, postanowił zabiegać o rozmowę z Churchillem i Rooseveltem. W listopadzie 1943 r. prezydent USA przesłał Mikołajczykowi zaproszenie do złożenia wizyty, mającej nastąpić około połowy stycznia 1944 r. W związku z Teheranem Mikołajczyk poprosił Churchilla o spotkanie w Kairze z udziałem Roosevelta, w celu przedstawienia im stanowiska rządu polskiego przed rozpoczęciem konferencji Wielkiej Trójki. Churchill był temu przeciwny, uważając, że spotkanie takie może usposobić nieufnie Stalina i zaważyć negatywnie na losach teherańskich rozmów. Podobnego zdania był amerykański sekretarz stanu Cordell Hull.

Po konferencji teherańskiej Eden zażądał, aby Mikołajczyk wstrzymał się ze swym wyjazdem do Waszyngtonu, z nim nie odbędzie rozmów z Churchillem, który w tym czasie przebywał na rekonwalescencji. Polski premier odrzekł, że dostał zaproszenie Białego Domu i wyjazdu nie może odłożyć. Wkrótce Mikołajczyk otrzymał depe szę od Roosevelta; prezydent donosił, że na życzenie Churchilla prosi o przesunięcie terminu wizyty. Mikołajczyk poczuł się tak dotknię-

ty, iż zapytał amerykańskiego chargé d'affaires R. E. Schoenfelda, czy prezydent zechce przyjąć jakiegokolwiek innego Polaka, jeśli tak, to on sam jest gotów podać się do dymisji. Schoenfeld odpowiedział, że prezydent, przy całym szacunku dla Mikołajczyka, uważa, iż nie jest to moment najbardziej sprzyjający jego wizycie w Waszyngtonie<sup>7</sup>.

Tak więc mimo że Roosevelt udawał się do Teheranu dość dobrze poinformowany o sprawach polskich i o stanie stosunków polsko-radzieckich w szczególności, polski rząd emigracyjny usilnie zabiegał o przedstawienie własnego stanowiska w Waszyngtonie, zwłaszcza przed spotkaniem Wielkiej Trójki. Mikołajczyk przedstawił rządowi amerykańskiemu swoje memorandum, datowane 16 listopada, a Ciechanowski przekazał Departamentowi Stanu drugie memorandum, datowane 18 listopada<sup>8</sup>. Cordell Hull dokonał podsumowania treści tych dokumentów i przekazał je Rooseveltowi 23 listopada 1943 r. Hull donosił, że w miarę jak Armia Czerwona zbliża się do granic Polski, nerwowość rządu emigracyjnego w odniesieniu do przyszłości Polski wyraźnie wzrasta. Przypomniał on Rooseveltowi propozycję rządu polskiego, sugerującą, aby po wyzwoleniu wojska angielskie i amerykańskie stacjonowały w Polsce jako zabezpieczenie przed ewentualnymi tarciami polsko-radzieckimi. Hull określił tę propozycję jako „niepraktyczną”<sup>9</sup>.

Rząd londyński domagał się, aby Amerykanie zasięgaliby jego opinii, zanim podejmą jakiejkolwiek decyzje w Teheranie i gdzie indziej w sprawach dotyczących bezpośrednio interesów Polski. Mikołajczyk dawał do zrozumienia, że nieszanowanie opinii polskich władz może się negatywnie odbić na postawie Amerykanów polskiego pochodzenia wobec Roosevelta.

Hull informował prezydenta, że rząd emigracyjny i Ciechanowski krytycznie oceniają konferencję moskiewską. Zalecił on ambasadorowi Biddle'owi, aby odpowiednio oddziaływał na polskie władze emigracyjne i skłonił je do zachowania spokojniejszej i bardziej konstruktywnej postawy. Sekretarz stanu kończył depezę do Roosevelta następującymi słowami:

„W związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej do byłych

ziem polskich należy wykorzystać każdą sprzyjającą okazję, by doprowadzić do wznowienia stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich. Jeśli nie jest to możliwe w chwili obecnej, uważam, że powinniśmy użyć wszystkich naszych wpływów i przekonać rząd polski, aby wydał swojej armii podziemnej rozkaz rozpoczęcia w odpowiednim momencie zasadniczego ataku na tylne pozycje Niemców i udzielenia pomocy Armii Czerwonej w jej walce. Rząd polski powinien zdawać sobie sprawę, że jeśli zostanie to zrealizowane, Anglicy i my będziemy w lepszej sytuacji, pozwalającej nam przekonać rząd radziecki o gotowości rządu polskiego do wniesienia efektywnego wkładu w skrócenie tej wojny i do współpracy powojennej z innymi aliantami nad stworzeniem organizacji pokój miłujących narodów, organizacji na rzecz utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa”<sup>10</sup>.

O Polsce  
w Teheranie

Konferencja teherańska, chociaż nie miała ustalonego z góry katalogu spraw wymagających przedyskutowania, zajęła się problemem Polski jako sprawą szczególnej wagi w Europie<sup>11</sup>. Według dokumentów konferencji opublikowanych przez Departament Stanu oraz według pamiętników Bohlena po raz pierwszy o sprawach polskich rozważano przy kolacji, którą wydał 28 listopada prezydent Roosevelt. Omówiono właśnie stosunek Polski do Niemiec, gdy nagle Roosevelt poczuł się niedobrze i Harry Hopkins wyprowadził prezydenta do jego sypialni. Osobisty lekarz Roosevelta, kontradmirał Ross T. McIntire, stwierdził, że jest to krótkotrwała niedyspozycja. Wiadomość przyjęto z ulgą.

Bohlen pisze, że po kolacji rozmowa toczyła się głównie między Stalinem i Churchillem. Premier brytyjski poruszył sprawy polskie. Posługując się zapalkami, zilustrował on ewentualne zmiany terytorialne – przesunięcia granic Polski ze wschodu na zachód. Stalin oświadczył, że Polska granica zachodnia powinna być oparta na Odrze i że Związek Radziecki gotów jest bronić takiego stanowiska<sup>12</sup>. Nie jest sprawą jasną, czy dyskusja na temat granic Polski toczyła się w obecności Roosevelta, czy też po opuszczeniu przez niego sali w wyniku chwilowej niedyspozycji. Według zapisu Bohlena Roosevelt opuścił salę, zanim Stalin i Churchill poruszyli sprawy polskie. Z kolei z dokumentów brytyjskich wy-

nika, jakoby Roosevelt był obecny przy wymianie zdań między Stalinem i Churchillem na tematy polskie.

Anthony Eden odnotował w swym dzienniku, że gdy po kolacji mężowie stanu Wielkiej Brytanii i ZSRR rozmawiali na tematy polskie, Stalin wyraził ubolewanie, że Amerykanie są przerażeni trudnościami w rozwiązaniu kwestii polskiej, i zacytował Hopkinsa, który stwierdził, że problem polski jest dla Stanów Zjednoczonych „politycznym dylematem”. Eden uważał, że odłożenie rozwiązania spraw polskich zrodzi dla Amerykanów jeszcze większe trudności, woj-ska radzieckie znajdują się już bowiem na terytorium Polski, a w Stanach Zjednoczonych zbliżają się wybory prezydenckie<sup>13</sup>.

30 listopada podczas lunchu w siedzibie poselstwa brytyjskiego Hopkins, Mołotow i Eden marginalnie poruszyli sprawy polskie. Eden stwierdził, że Anglicy chcą zapobiec powstaniu sytuacji, w której z powodu Polski mogłoby dojść do tarć między aliantami. Mołotow wyraził podobne stanowisko, Harry Hopkins zaś stwierdził, że Roosevelt, jeśli nie omówił jeszcze, to z pewnością omówi otwarcie i szczerze z marszałkiem Stalinem kwestię polską, podobnie jak uczynił to z Churchillem<sup>14</sup>.

Anthony Eden wspomina w swych pamiętnikach, że w ramach przygotowań do konferencji teherańskiej Foreign Office opracowało plan zmierzający do przywrócenia dyplomatycznych stosunków polsko-radzieckich. Podstawą tego porozumienia miało być uznanie przez polski rząd emigracyjny linii Curzona jako granicy polsko-radzieckiej. Amerykańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych liczyło na to, że Churchillowi i Rooseveltowi uda się przekonać Stalina o potrzebie modyfikacji linii Curzona, tak aby Lwów pozostał po polskiej stronie. Foreign Office było zdania, że polski rząd emigracyjny zgodzi się na linię Curzona, jeżeli otrzyma gwarancje od ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, że Prusy Wschodnie, Gdańsk i Górny Śląsk zostaną przyznane Polsce<sup>15</sup>. Eden zaznacza, że miał pewne zastrzeżenia do tej propozycji, przeciwny był również udzieleniu Polsce jakichkolwiek gwarancji.

Zanim sprawa polska znalazła się na porządku dziennym

posiedzenia plenarnego Wielkiej Trójki, Roosevelt postanowił poruszyć ją osobiście ze Stalinem. Ostatniego dnia konferencji, 1 grudnia o godzinie 15.20, prezydent zaprosił Stalina do swojej rezydencji. Rooseveltowi towarzyszyli Harri-  
man i Bohlen, Stalinowi zaś Mołotow i tłumacz W. N. Pa-  
włow.

Według zapisków Bohlena rozmowa ta miała następujący przebieg<sup>16</sup>:

Prezydent powitał Stalina stwierdzeniem, że chciałby omówić z nim szczerze pewne sprawy, związane m. in. z wewnętrzną sytuacją w Stanach Zjednoczonych. Rok 1944 jest w USA rokiem wyborczym i Roosevelt, pomimo że specjalnie nie pragnie ubiegać się o prezydenturę po raz trzeci, być może będzie do tego zmuszony ze względu na sytuację wojenną. Prezydent dodał, że w Stanach Zjednoczonych zamieszkuje 6 do 7 mln Amerykanów polskiego pochodzenia i z pragmatyczno-politycznego punktu widzenia nie chciałby utracić ich głosów. Roosevelt zgodził się z poglądem Stalina, że powojenna Polska powinna mieć granicę wschodnią przesuniętą w kierunku zachodnim, a granicę zachodnią opartą na linii Odry. Wyraził również nadzieję, że Stalin rozumie jego trudną sytuację polityczną, z powodu której nie może on zawierać żadnego formalnego porozumienia w Teheranie – teraz ani nawet w czasie nadchodzącej zimy. Roosevelt dodał, że nie może wystąpić publicznie w tej sprawie. Stalin odrzekł, że w pełni rozumie prezydenta.

Bohlen w swoich pamiętnikach pisze, iż był zaskoczony tym, że Roosevelt tak otwarcie wyjaśnił Stalinowi powody swego ostrożnego stanowiska w kwestii polskiej. „Często zastanawiałem się – wspomina Bohlen – dlaczego Roosevelt zdecydował się być tak szczerzy ze Stalinem, dzieląc się z nim uwagami o polskich wyborcach w Stanach Zjednoczonych. Albo szukał on dla siebie powodów, które pozwoliłyby mu wyrazić swój sprzeciw wobec niektórych aspektów rozwiązania kwestii polskiej, albo też, być może, wyrażał swoje szczerze odczucia. Osobiście skłaniam się ku tej drugiej motywacji”<sup>17</sup>.

Lane, który od 1944 do połowy 1945 r. był ambasadorem Stanów Zjednoczonych przy polskim rządzie emigracyjnym,

a następnie, od lipca 1945 r., w wyzwolonej Polsce, pisze, że prezydent Roosevelt z rozmysłem utrzymywał w tajemnicy, do czasu wyborów w 1944 r., fakt, że w Teheranie zgodził się na linię Curzona. Lane cytuje wypowiedź jednego z przedstawicieli Departamentu Stanu, który był obecny w Teheranie i zachęcał prezydenta do zajęcia bardziej nieprzejednanej postawy wobec radzieckiej polityki w odniesieniu do Polski. Roosevelt miał wówczas odrzec: „Pan być może wiele wie o sprawach międzynarodowych, wewnętrżnej polityki amerykańskiej jednakże pan nie rozumie”<sup>18</sup>.

Rozmowa Roosevelta ze Stalinem i fakt, że prezydent USA wyraził zgodę na przesunięcie polskich granic na zachód, miały duże znaczenie dla dalszego rozwoju dyskusji nad sprawą naszego kraju w dyplomacji wielkich mocarstw. Anglicy stwierdzili, że nie byli poinformowani o przebiegu tej rozmowy ani o tym, że Roosevelt zgodził się na linię Curzona i na linię Odry jako granice przyszłej Polski. Sprawa ta wyniknęła w czasie wizyty Churchilla i Mikołajczyka w Moskwie w październiku 1944 r., o czym szczegółowo mowa jest w dalszej części niniejszej pracy. Harriman zapewniał wówczas Mikołajczyka, że Roosevelt nie wyraził w Teheranie zgody na linię Curzona, co nie jest zgodne z faktami. Harriman zresztą, który był obecny przy rozmowie Roosevelta ze Stalinem w Teheranie, nie zaprzeczył, gdy w jego obecności w październiku 1944 r. Mołotow oświadczył Churchillowi i Mikołajczykowi, że na konferencji tennańskiej Roosevelt zaaprobował linię Curzona jako ewentualną wschodnią granicę Polski<sup>19</sup>. Roosevelt przyznał później w Jaltcie, że już w Teheranie uważał, iż „społeczeństwo amerykańskie jest przychylnie nastawione do linii Curzona jako wschodniej granicy Polski”<sup>20</sup>.

Churchill wyrbnął z tej sytuacji dyplomatycznie. Kiedy Stalin powiedział mu, że w Teheranie odbył osobistą rozmowę z Rooseveltem, który wyraził zgodę na linię Odry–Nysy i linię Curzona, z pewną modyfikacją na rzecz Polski, brytyjski premier napisał do Roosevelta: „Nie mogłem na to oczywiście zareagować”. Ale równocześnie zapewnił amerykańskiego prezydenta, że Rosjanie życzą mu zwycięstwa wyborczego

Posiedzenie  
plenarne  
1 grudnia

i nie popełnią niedyskrecji, która mogłaby pozbawić prezydenta głosów amerykańskiej Polonii<sup>21</sup>.

Z amerykańskich dokumentów konferencji teherańskiej wynika niezbicie, że Roosevelt w rozmowie ze Stalinem zgodził się na linię Curzona. W późniejszych publikacjach zachodnich, m. in. w pamiętnikach Jamesa Byrnesa, późniejszego sekretarza stanu, pojawia się pogląd, że w Teheranie Roosevelt opowiadał się za pewną modyfikacją linii Curzona, tak aby Lwów i część pól naftowych pozostały po stronie polskiej<sup>22</sup>. W protokole Bohlena z rozmowy Roosevelta ze Stalinem owego popołudnia (1 XII 1943) w Teheranie nie ma żadnej wzmianki, jakoby Roosevelt wspomniał wówczas o jakiegokolwiek modyfikacji linii Curzona.

Bardziej szczegółowo sprawy polskie były omawiane na ostatnim posiedzeniu plenarnym Wielkiej Trójki, które rozpoczęło się 1 grudnia o godzinie 18 w sali konferencyjnej ambasady radzieckiej. Ze strony amerykańskiej w posiedzeniu tym oprócz Roosevelta udział wzięli Hopkins, Harriman i Bohlen.

Dyskusję otworzył Roosevelt, proponując omówienie dwóch kwestii: sprawy polskiej oraz stosunku do Niemiec. Stalina i Mołotowa interesowało jeszcze zagadnienie uzyskania przez ZSRR okrętów włoskich. Po wyjaśnieniu tego problemu Roosevelt przeszedł do spraw polskich. Wyrażając nadzieję, że wkrótce będą mogły rozpocząć się rokowania polsko-radzieckie w sprawie przywrócenia stosunków dyplomatycznych<sup>23</sup>, stwierdził, że zdaje sobie w pełni sprawę z trudności, jakie istnieją na drodze do osiągnięcia tego celu, jednakże – jego zdaniem – nie uda się osiągnąć postępu w merytorycznych kwestiach polsko-radzieckich bez istnienia dyplomatycznych kanałów bezpośredniej łączności.

Mimo że Roosevelt rozpoczął dyskusję na tematy polskie, nie brał w niej później aktywnego udziału. Na posiedzeniu plenarnym 1 grudnia wymiana zdań toczyła się głównie między Stalinem a Churchillem. Gdy brytyjski premier w swojej wypowiedzi podkreślił, jak wiele uwagi Anglia poświęca Polsce, Stalin odrzekł: „Muszę zaznaczyć, że Rosja jest nie mniej, lecz bardziej od innych mocarstw zainteresowana w dobrych stosunkach z Polską, ponieważ Polska jest sąsia-

dem Rosji. Jesteśmy za odbudową, za wzmocnieniem Polski. Jednak widzimy różnicę między Polską a polskim rządem emigracyjnym w Londynie”<sup>24</sup>.

Dyskusja na tematy polskie toczyła się przede wszystkim między Stalinem i Churchillem<sup>25</sup>. Prezydenta interesowała tylko sprawa przesiedleń ludności w związku ze zmianami granic<sup>26</sup>; na pytanie skierowane do Stalina, czy na życzenie osób polskiej narodowości będzie można przesiedlić Polaków zza wschodniej granicy polsko-radzieckiej do Polski, otrzymał odpowiedź twierdzącą<sup>27</sup>.

W wyniku dyskusji nad kwestią granic Polski Anglicy zostali zobligowani do poinformowania polskiego rządu emigracyjnego o tym, że wszystkie granice Polski zostaną oparte na linii Curzona oraz Odry. Brak sprzeciwu ze strony Roosevelta przyjęto jako wyraz poparcia tej koncepcji<sup>28</sup>. Na zakończenie debaty Churchill oświadczył:

„W zasadzie zgodzono się, że siedziba państwa i narodu polskiego powinna się znajdować między tzw. linią Curzona i linią Odry, z włączeniem do Polski Prus Wschodnich oraz prowincji opolskiej. Jednakże ostateczne wytyczenie granicy wymaga dokładnego przestudiowania oraz ewentualnego przesiedlenia ludności w niektórych miejscach”<sup>29</sup>.

George Kennan pisze w swych pamiętnikach, że w Teheranie uzgodniono granice polskie, ale niezbyt dokładnie określono południową część przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Nie sprecyzowano, wzdłuż której Nysy granica miała biegnąć – wzdłuż Nysy Łużyckiej, czy też Nysy Kłodzkiej<sup>30</sup>. Do burzliwej dyskusji na ten temat doszło w czasie konferencji poczdamskiej.

W Teheranie sprawy bardziej szczegółowe dotyczące kwestii polskich były przedmiotem rozmów głównie Churchilla ze Stalinem. W tym temacie Amerykanie stanowili tylko tło. Roosevelt ustawiał się niejako w roli mediatora. Bohlen w swych pamiętnikach stwierdza, że Roosevelt w Teheranie unikał aktywnego udziału w dyskusji nad sprawami polskimi, zostawiając je raczej Churchillowi i Stalinowi. Bohlen uważa, że Roosevelt popełnił błąd taktyczny zwierzając się Stalinowi, że w związku z wyborami prezydenckimi w 1944 r. musi liczyć się z głosami Amerykanów polskiego pochodze-



nia. Bohlen opisuje drobny epizod z końcowej sesji plenarnej w Teheranie, gdy Churchill i Stalin dyskutowali nad sprawą granic Polski na podstawie wydartej z londyńskiego „Timesa” mapy. Bohlen widząc to, zapytał Roosevelta, czy może dać Stalinowi i Churchillowi dokładne mapy, które delegacja amerykańska przywozła ze sobą do Teheranu. Prezydent zezwolił i Bohlen wręczył Stalinowi mapę z etnicznymi liniami podziału we wschodniej Polsce. Stalin zapytał, na podstawie jakich danych opracowana jest mapa. Bohlen odrzekł, że na podstawie polskich danych. „W czasie tej dyskusji – pisze on – Stalin i Churchill faktycznie uzgodnili przyszłe granice Polski. Obejmowały one linię Curzona na wschodzie, z poprawkami wskazanymi przez Stalina, i linię Odry i Nysy na zachodzie”<sup>31</sup>. Bohlen dalej stwierdza, że przez milczenie w czasie dyskusji nad kwestią polską ostatniego dnia konferencji „Roosevelt dał do zrozumienia, chociaż nie złożył żadnego oświadczenia, że zgadza się z porozumieniem, jakie w sprawie granic Polski osiągnęli Stalin i Churchill”<sup>32</sup>. Bohlen potwierdza, że sprawa składu rządu polskiego, która później stała się źródłem tarć wśród aliantów, w Teheranie nie była omawiana.

Mimo że w Teheranie Roosevelt nie podpisał żadnego tekstu dotyczącego przyszłych granic Polski, nie ulega wątpliwości, jak to później sam prezydent przyznał w Jałcie, że w sposób jednoznaczny zaaprobował on linię Curzona i linię Odry jako granice Polski. Dlatego trudno zgodzić się z opinią Cordella Hulla wyrażoną w jego pamiętnikach, że „rozmowy w Teheranie dotyczące Polski [...] nie przyniosły konkretnych rezultatów”<sup>33</sup>.

Sprawa granic Polski nie budziła w Teheranie kontrowersji. Potwierdza to również jeden z amerykańskich uczestników tej konferencji, admirał William D. Leahy: „Granice Polski nie były przedmiotem sporu w Teheranie”<sup>34</sup>.

Po obradach teherańskich Roosevelt w bardzo dobrym nastroju odleciał do Kairu, aby odbyć dalsze rozmowy z Churchillem oraz z prezydentem Turcji Ismetem İnönü. Harriman i Bohlen udali się do Moskwy. Bohlen pisze w swych pamiętnikach, że Harriman i inni dyplomaci ame-

rykańscy w Moskwie ze zbytnim optymizmem oceniali znaczenie porozumień osiągniętych w Teheranie<sup>35</sup>.

Bohlen, obecny jako tłumacz i protokolant przy wszystkich spotkaniach Roosevelta ze Stalinem w Teheranie, napisał serię notatek, w których bądź przypomniał niektóre uwagi, często incydentalne, jakie padły w rozmowach Wielkiej Trójki, lecz nie zostały odnotowane w protokołach, bądź też notował po prostu swe wrażenia i oceny stanowiska radzieckiego w konkretnych sprawach, w tym również w sprawach polskich. Ogólnie biorąc, Bohlen pozytywnie oceniał konferencję teherańską i nazwał ją „najbardziej pomyslną z wszystkich wojennych konferencji Wielkiej Trójki. Atmosfera w całości była dobra – pisze on – i byłem pod wrażeniem zaufania i optymizmu wszystkich trzech przywódców – zaufania uzasadnionego, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że wojskowe decyzje podjęte w Teheranie doprowadziły do klęski i kapitulacji Niemiec”<sup>36</sup>.

Roosevelt powrócił do Stanów Zjednoczonych 17 grudnia i w wigilię Bożego Narodzenia wygłosił przemówienie radiowe na temat rezultatów konferencji teherańskiej. „Przedyskutowaliśmy – oświadczył – międzynarodowe problemy raczej z punktu widzenia wielkich i ogólnych celów niż z punktu widzenia szczegółów. Lecz na podstawie tego, co omawialiśmy, mogę powiedzieć nawet dziś, że nie sądzę, aby między Rosją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi pojawiły się trudności nie do rozwiązania [...]. Używając amerykańskiego zwrotu potocznego mogę powiedzieć, że dobrze nam się współżyło z marszałkiem Stalinem [*I got along fine*]. Jest on człowiekiem, który łączy w sobie ogromne, nieugięte zdecydowanie z krzepkim, dobrym humorem. Uważam, że jest on prawdziwym przedstawicielem serca i duszy Rosji i wydaje mi się, że będziemy utrzymywali dobre stosunki z nim i narodem rosyjskim”<sup>37</sup>.

Mimo pozytywnej oceny, jaką konferencji w Teheranie dała administracja rządowa, w Stanach Zjednoczonych odezwały się głosy krytyki. Niektórzy senatorzy, znani ze swej opozycji wobec Roosevelta, wskazywali, że z komunikatu konferencji nic nie wiadomo o zamiarach politycznych ZSRR wobec Europy i wobec Polski. Koła reakcyjne i konserwa-

Krytyka  
ze strony  
prawicy

tywne w Stanach Zjednoczonych zawsze podejrzliwie odnosiły się do rooseveltowskiej postawy współpracy ze Związkiem Radzieckim. Porozumienia z Teheranu, a w szczególności z Jałty reakcja amerykańska uważała niemal za równoznaczne ze zdradą. Arthur Bliss Lane pisał na ten temat: „Było oczywiste, że angielskie i amerykańskie appeasement wobec Stalina rozpoczęło się w Teheranie”<sup>38</sup>. Lane krytykował swych zwierzchników za utrzymywanie w tajemnicy wyników konferencji teherańskiej. „Ani Biały Dom, ani Departament Stanu nie ujawniły, co zaszło w Teheranie w odniesieniu do Polski”<sup>39</sup>.

Historiografia radziecka i polska pozytywnie ocenia przebieg konferencji w Teheranie oraz decyzje podjęte przez Wielką Trójkę. Opinie historiografii amerykańskiej są natomiast dosyć specyficzne. Z jednej strony nie może ona zaprzeczyć, że spotkanie to odbywało się w pełnej harmonii i zgodności ocen w sprawach zasadniczych, z drugiej zaś, szukając źródeł i genezy późniejszych napięć w stosunkach Wschód–Zachód, nazywa Teheran appeasementem<sup>40</sup>. Ale w Teheranie nie było żadnych ustępstw. Wśród uczestników spotkania panowała jedność poglądów na sprawy zasadnicze. Uzgodniono szczegóły niektórych operacji militarnych i dokonano uzgodnień w zakresie kilku problemów politycznych.

Niektórzy historycy dyplomacji amerykańskiej wysuwają hipotezę, że Roosevelt i jego doradcy nie chcieli irytować Związku Radzieckiego przez jednoznaczne poparcie stanowiska polskiego rządu emigracyjnego, ponieważ radziecki wkład w walkę z państwami Osi był decydujący również dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a kwestia polska na tym tle miała znaczenie raczej marginalne. Inni przypuszczają, że dyplomacji amerykańskiej zależało na uzyskaniu poparcia ZSRR dla amerykańskiej koncepcji bezpieczeństwa zbiorowego po wojnie i przyszłej międzynarodowej organizacji pokojowej. Obstawanie przy stanowisku rządu londyńskiego mogłoby wzbudzić podejrzenia ZSRR odnośnie do intencji amerykańskich<sup>41</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Roosevelt, jako realistycznie myślący polityk, był zdania, że Polska powinna prowadzić przyjazną politykę wobec ZSRR, i wielo-

krotnie dawał do zrozumienia polskim przywódcom emigracyjnym, aby wyzbyli się swych antyradzieckich uprzedzeń.

Względy wyborcze, jak już o tym wspomniano, były również ważnym elementem oddziałującym na postawę Roosevelta wobec sprawy polskiej. Delikatność sprawy oraz liczna klientela wyborcza polskiego pochodzenia o konserwatywnych poglądach i nacjonalistycznych nastrojach nakazywały mu taktyczną ostrożność działania. Takiego zdania jest również Averell Harriman, który pisze, że Roosevelt, przynajmniej do czasu wyborów, wołał, aby inicjatywa w sprawach polskich była w ręku Churchilla<sup>42</sup>.

Nie jest przypadkiem, że po wyborach w listopadzie 1944 r. Roosevelt zaczął przejawiać więcej inicjatywy w sprawach naszego kraju. Dlatego nie przywiązywałbym takiej wagi do motywów postępowania Roosevelta sformułowanych przez Stanisława Zabiellę, który uważa, że Amerykanie nie angażowali się w nakłanianie rządu londyńskiego do przyjęcia linii Curzona z tego względu, iż chcieli zachować dla siebie rolę przyjaciela życzliwszego niż Brytyjczycy. Zabiella pisze, iż „przy braku formalnego podpisu Roosevelta na ugodzie w sprawie granic Polski Delegacja waszyngtońska uważała, że może to być środek nacisku, aby w odpowiedniej chwili przeszkodzić ewentualnemu zainstalowaniu się w wyzwolonej Polsce rządu wyłonionego przez ZPP (Związek Patriotów Polskich – L. P.) i całkowicie popieranego przez Związek Radziecki”<sup>43</sup>. Bardziej przekonujący jest pogląd W. T. Kowalskiego, który wyraża opinię, że Roosevelt, uchylając się w Teheranie od aktywnego udziału w dyskusji na temat granic Polski, uznawał priorytet interesów ZSRR i Wielkiej Brytanii w poszukiwaniu metod rozwiązania kryzysu polskiego<sup>44</sup>.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia uznał wyniki konferencji teherańskiej za „zupełną porażkę państw demokratycznych”. Jego zdaniem „Stalin uzyskał w dziedzinie strategicznej wszystko, czego chciał. Demokracje poszły na najdalej idące ustępstwa [...]. Sowiety osiągnęły to, co chciały. A mianowicie, zgodę aliantów zachodnich na to, że Rosja nie weźmie udziału w wojnie przeciw Japonii nawet po zwycięstwie w Europie [...]”.

Stanowisko  
KNAPP

na konferencji teherańskiej kończyła się zdaniem: „Nie uznajemy porażki demokracji w Teheranie za porażkę ostateczną. Będziemy czynić wszystko, aby wojna w Europie skończyła się zwycięstwem demokracji, nie zaś zwycięstwem komunizmu”<sup>45</sup>.

Panom z Komitetu widać całkowicie pomyliło się, o co i z kim toczy się druga wojna światowa. Niemcy zupełnie znikły im z pola widzenia jako agresor i wróg. Gdy czyta się te oceny konferencji w Teheranie, ma się wrażenie, że wrogiem Stanów Zjednoczonych w tej wojnie nie były państwa Osi, lecz Związek Radziecki. KNAPP, o dziwo, oceniając Teheran nie wypowiedział się ani słowem na temat polskich aspektów konferencji Wielkiej Trójki. Nie miał on zapewne żadnych informacji na ten temat. Można sobie wyobrazić, jaka byłaby reakcja tej organizacji, gdyby знаła ona faktyczny przebieg rozmów w sprawach polskich. Roosevelt wiedział, co czyni, kiedy oświadczył Stalinowi, że z uwagi na przedwyborczą sytuację woli nie podawać do publicznej wiadomości, uzgodnień w sprawie granic Polski. Jeszcze 6 marca 1944 r. prezydent przesłał kongresmanowi Josephowi M...owi pismo następującej treści: „Obawiam się, że nie mogę Panu udzielić dalszych informacji poza tymi, których już udzieliłem: W Teheranie nie podejmowano tajnych zobowiązań i jestem zupełnie pewny, że nikt z naszej delegacji nie podejmował żadnych zobowiązań. Nie dotyczy to oczywiście planów wojskowych, które jednakże nie mają nic wspólnego z Polską”<sup>46</sup>.

Głos  
amerykańskich  
komunistów

Postępowa opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych powitała porozumienie teherańskie z zadowoleniem. Ówczesny działacz KP USA, Earl Browder, w książce na temat spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie sporo uwagi poświęcił przyszłości Polski. „Teheran – pisał Browder – zakończył cyniczną, niebezpieczną i demagogiczną grę reakcji polskiej. Churchill oświadczył w parlamencie brytyjskim, że jego rząd uważa politykę radziecką wobec Polski za nadzwyczaj rozsądną i opartą na obiektywnych ocenach (...). Nie ulega wątpliwości, że Waszyngton pójdzie w ślady Londynu. Reakcyjni emigranci są więc zawieszani w próżni, na końcu liny, którą sami sobie upleli”<sup>47</sup>. Autor stwierdza da-

lej, że reakcja polska zawzięcie zwalcza konferencję teherańską, pokładając w dalszym ciągu nadzieję, że szybko dojdzie do rozbicia jedności aliantów.

Ambasador Polski w Waszyngtonie był oczywiście bardzo zainteresowany przebiegiem spotkania Wielkiej Trójki. Ciekawiły go zwłaszcza uzgodnienia w sprawach Polski. W swoich pamiętnikach uskarża się na trudności, jakie napotkał podejmując próbę zaczerpnięcia wiarygodnych informacji. Rozmówcy amerykańscy zapewniali go, że konferencja teherańska przebiegała w dobrej atmosferze, że między aliantami istnieje jedność poglądów, że decyzje teherańskie przyspieszą zakończenie wojny itp. Ale nie to interesowało Ciechanowskiego. Sprawy te uważał właściwie za drugorzędne. Podejrzewał, że alianci zachodni zapłacili wysoką cenę za porozumienie w Teheranie. Niepokoił go fakt, że prasa radziecka pozytywnie ocenia przebieg spotkania Wielkiej Trójki<sup>48</sup>.

Polski ambasador zabiegał więc o spotkanie z Cordellem Hullem, który wprawdzie nie brał udziału w konferencji teherańskiej, ale jako szef amerykańskiej dyplomacji musiał być dobrze poinformowany o jej przebiegu. Ciechanowski w następujących słowach relacjonuje przebieg swojej rozmowy z Hullem podczas spotkania 4 stycznia 1944 r.: „Gdy zapytałem go o pewne szczegóły konferencji w Teheranie dotyczące sprawy polskiej, był wyraźnie zakłopotany. Powtórzył to, co mi już raz oświadczył po powrocie z Moskwy: że położenie Sowietów jest tak dalece korzystniejsze od położenia mocarstw zachodnich, przynajmniej co się tyczy działań wojskowych, że nie było możliwe, aby Prezydent zmusił Stalina albo wywarł na niego nacisk. Mógł tylko prosić i przekonywać. Zapewnił mnie, że Prezydent próbował różnymi sposobami wysunąć sprawę polską, jednakże nie znalazł gotowości u Stalina, który dał wyraźnie do zrozumienia, że w tej sprawie nie zniesie jakiegokolwiek mieszania się. Sekretarz stanu był zdania, że rząd brytyjski, jako sprzymierzeniec Polski i Związku Radzieckiego, o wiele lepiej niż rząd amerykański nadaje się do podjęcia odpowiednich kroków”<sup>49</sup>.

Ciechanowski zastanawiał się, dlaczego Amerykanie od-

dali Anglikom inicjatywę prowadzenia rozmów na temat stosunków polsko-radzieckich. Taki wniosek wysunął on z przebiegu konferencji teherańskiej. Polski ambasador w swoich depešach do Londynu informował, że być może kryją się za tym jakieś względy taktyczne lub nawet techniczne, ale – jego zdaniem – niebezpieczeństwo polega na tym, że powstaje wrażenie, iż Stany Zjednoczone nie interesują się sprawą polską i nie przywiązują do niej większego znaczenia. Nawet jeśli tak nie jest, w ten sposób mogą to zrozumieć Rosjanie. Romer poinformował amerykańskiego chargé d'affaires przy rządzie emigracyjnym, R. E. Schoenfelda, o obawach Ciechanowskiego. Schoenfeld oczywiście nie omieszkał natychmiast przekazać tego Departamentowi Stanu <sup>50</sup>.

Warto przy tej okazji dodać, że również Eden delikatnie skrytykował Roosevelta w czasie narady, która odbyła się 15 sierpnia 1944 r. w Londynie z udziałem sekretarza skarbu Henry'ego Morgenthaua, H. D. White'a, ambasadora Winanta i ambasadora Stranga. Eden stwierdził, że o ile Churchill stara się utrzymać kwestię polską w dyskusji między trzema mocarstwami, o tyle Stalin i Roosevelt próbują uciec od tego tematu <sup>51</sup>.

Ambasador amerykański przy polskim rządzie emigracyjnym Anthony Drexel Biddle w grudniu 1943 r. podał się do dymisji, gdyż uznał, iż jego rząd w niedostateczny sposób bronił interesów Polski zarówno na konferencji moskiewskiej, jak i teherańskiej. O decyzji tej Biddle poinformował Ciechanowskiego w czasie swej grudniowej wizyty w Waszyngtonie. Biddle został wówczas przyjęty przez Roosevelta, który zapewnił go, że będzie nadal poświęcał sprawom polskim dużo uwagi. Równocześnie prezydent stwierdził ponoć, że nie jest mu łatwo prowadzić rozmowy na tematy polskie ze Stalinem <sup>52</sup>.

Charakterystyczne, że mimo nalegań polskiego rządu emigracyjnego, samego Ciechanowskiego i Polonii amerykańskiej Waszyngton zwlekał z mianowaniem następcy Biddle'a. Dopiero 20 września 1944 r. w wyniku monitu rządu polskiego Waszyngton mianował dotychczasowego ambasadora USA w Kolumbii, Arthura Bliss Lane'a, ambasadorem

Ambasador  
Biddle  
podaje się  
do dymisji

przy polskim rządzie emigracyjnym. Arthur Bliss Lane był zawodowym dyplomatą, który tuż po pierwszej wojnie światowej przebywał w Polsce jako pierwszy sekretarz ambasady USA. Udał się on do Londynu w listopadzie 1944 r.

Zgodnie z ustaleniami teherańskimi Anglicy mieli poinformować polski rząd emigracyjny o przebiegu konferencji w odniesieniu do spraw polskich. 17 grudnia Anthony Eden przyjął Edwarda Raczyńskiego, a 20 grudnia Mikołajczyka, Romera i Raczyńskiego. Eden mówił o konieczności przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Polską i ZSRR, o linii Curzona oraz Odry i Nysy jako przyszłych granicach Polski oraz o tym, że Stalin uskarżał się na Armię Krajową, która w wielu wypadkach odmawia współdziałania z radzieckimi partyzantami. Zdenerwowanie wśród polityków emigracyjnych wzrastało, tym bardziej że Armia Czerwona zbliżała się do dawnej granicy polsko-radzieckiej, którą przekroczyła w pierwszych dniach stycznia 1944 r.

Mikołajczyk postanowił wszystko wyjaśnić w rozmowie z Rooseveltem. Trochę nieufnie odnosił się do Anglików, których podejrzewał, że gotowi są utrzymać dobre stosunki z ZSRR kosztem interesów polskiego rządu emigracyjnego. Skorzystał więc z okoliczności sprzyjającej, jaką był fakt posiadania zaproszenia od Roosevelta na połowę stycznia 1944 r. do Waszyngtonu – za które jeszcze 18 grudnia listownie podziękował – i zapowiedział przybycie do stolicy USA w dniu 15 stycznia 1944 r.

Eden był jednak zdania, że Mikołajczyk nie powinien rozmawiać z Rooseveltem, zanim nie wyjaśni wszystkich kwestii z Churchillem. Ponieważ brytyjski premier przebywał w tym czasie na leczeniu, Eden nalegał, aby Mikołajczyk odłożył na później swój wyjazd do Waszyngtonu. Mikołajczyk jednak obstawał przy zapowiedzianym terminie wizyty. W tej sytuacji Anglicy „zadziałali” poza plecami polskiego premiera. Już 24 grudnia amerykański chargé d'affaires przy rządzie polskim w Londynie, Schoenfeld, depeszował do sekretarza stanu, przekazując mu prośbę Anglików o przesunięcie wizyty Mikołajczyka<sup>53</sup>. Mimo że w swoich pamiętnikach Eden dość szczegółowo relacjonuje rozmowy z polskimi po-

**Dlaczego  
wizyta  
Mikołajczyka  
w USA została  
odwołana**



litykami, to całkowicie pomija milczeniem swoją interwencję w tej sprawie.

27 grudnia ambasador brytyjski w Waszyngtonie przekazał C. Hullowi prośbę Edena o przełożenie wizyty Mikołajczyka z uwagi na potrzebę poprzedzenia jej rozmową Churchilla z polskim premierem. Churchilla spodziewano się w Londynie nie wcześniej niż w połowie stycznia; w tej sytuacji nie pozostawało nic innego, jak przesunąć termin wyjazdu polskiego premiera. Również Churchill, mimo że nieobecny w Londynie, w depeszy nadanej 27 grudnia 1943 r. prosił prezydenta, aby przełożył wizytę Mikołajczyka o miesiąc lub nawet o 6 tygodni później. Z depeszy Churchilla wynika, że obawiał się jeszcze silniejszej niż dotąd antyradzieckiej kampanii ze strony rządu emigracyjnego i pragnął oszczędzić Rooseveltowi gorzkich słów w rozmowie z polską delegacją. Churchill wiedział o negatywnym stosunku rządu emigracyjnego do koncepcji granicy polskiej, jaką w zasadzie Wielka Trójka uzgodniła w Teheranie. Wszak to Churchill wziął na siebie inicjatywę w teherańskich dyskusjach nad sprawą polską i osobiście zobowiązał się, że przekaze uzgodnienia Wielkiej Trójki polskiemu rządowi emigracyjnemu. Dlatego prawdopodobnie brytyjski premier tak silnie nalegał, aby przesunąć wizytę Mikołajczyka w Waszyngtonie i wyjaśnić z nim wszystkie kwestie przed rozmowami polskiego premiera z prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Roosevelt skwapliwie zgodził się z propozycją Churchilla. Być może nawet wdzięczny był za to, że angielski premier oszczędził mu niełatwych rozmów z polskim gościem. Już następnego dnia, 28 grudnia, zanim jeszcze dowiedział się o tym sam Mikołajczyk, Roosevelt powiadomił Churchilla, że całkowicie zgadza się z jego sugestią wstrzymania wizyty polskiego premiera w Waszyngtonie „do czasu, póki Pan nie będzie miał okazji odbycia z nim rozmowy”<sup>54</sup>.

Tego samego dnia o godzinie 21 Cordell Hull przesłał Schoenfeldowi depeszę Roosevelta z prośbą o przekazanie jej Mikołajczykowi: „W związku z ostatnimi wydarzeniami premier Churchill sugeruje, że byłoby wskazane, aby Pan odłożył swą podróż do Waszyngtonu do czasu, póki nie będzie Pan miał możliwości odbycia z nim rozmowy.

Uważam, że Pan też życzy sobie odbyć osobistą rozmowę z Panem Churchillem, którego poinformowałem o tym, że byłoby najlepiej odłożyć wizytę. Jestem przekonany, że zgodzi się Pan z tą decyzją, i czekam na przyjemność spotkania się z Panem, gdy tylko zakończy Pan swoje rozmowy z Panem Churchillem”<sup>55</sup>.

Mikołajczyk, postawiony przed faktem dokonanym, nie miał nic do powiedzenia. Była to zapewne gorzka pigułka dla polskiego premiera, który liczył na to, że uzyska poparcie Roosevelta dla stanowiska rządu emigracyjnego, i bardzo pragnął odbyć rozmowy z Rooseveltem właśnie w połowie stycznia 1944 r. W rezultacie Mikołajczyk przybył do Waszyngtonu dopiero w czerwcu 1944 r., a więc nie o miesiąc ani 6 tygodni, lecz o całe pół roku później.

Pisząc o stosunku rządu emigracyjnego do uzgodnień konferencji moskiewskiej i teherańskiej, historyk amerykański Herbert Feis, który był w tym czasie wyższym urzędnikiem Departamentu Stanu, doszedł słusznie do wniosku, że „rząd polski w Londynie nie interesował się swoimi obowiązkami wobec Europy, lecz jedynie uratowaniem siebie i swojego miejsca w Europie”<sup>56</sup>.

## Rok 1944

### Sytuacja na frontach

Rozpoczął się rok 1944. Związek Radziecki umocnił znacznie swą potęgę wojskową i przejął inicjatywę na froncie wschodnim. Wycofanie się Włoch z wojny, lądowanie wojsk alianckich na Półwyspie Apenińskim oraz wzrost aktywności ruchu oporu na ziemiach podbitych przez Niemcy stworzyły korzystną sytuację dla antyhitlerowskiej koalicji<sup>1</sup>.

Mimo że w Niemczech dały się już odczuć poważne trudności w funkcjonowaniu hitlerowskiej maszyny ekonomiczno-wojennej, Trzecia Rzesza utrzymywała na froncie wschodnim potężne siły. Łącznie z satelitami Niemcy mieli tam około 5 mln ludzi, 54,5 tys. dział i moździerzy, 5,4 tys. czołgów i dział pancernych oraz ponad 3 tys. samolotów. Związek Radziecki posiadał jednak przewagę nad siłami faszystowskimi: w ludziach 1,3 razy, w artylerii 1,7 razy, a w samolotach aż 2,7 razy. „Tę przewagę liczebną – pisze G. Żukow – powiększała jakość naszego uzbrojenia i – co jest szczególnie ważne – duch bojowy naszych wojsk oraz wzrost

poziomu operacyjno-taktycznej i strategicznej sztuki „dowodzenia”<sup>2</sup>.

Po spotkaniu w Teheranie ze Stalinem alianci zachodni nie mogli już zwlekać z otwarciem drugiego frontu. Operacja OVERLORD – lądowania na północy Francji – była przedsięwzięciem na dużą skalę i wymagała starannych przygotowań. Absorbowało to aliantów zachodnich w pierwszej połowie 1944 r. Amerykanie w tym czasie oceniali, że wojna na froncie europejskim powinna zakończyć się przed 1945 r., kapitulacji Japonii natomiast oczekiwano w 2–3 lata później. Podstawą tych optymistycznych prognoz zwycięstwa nad faszystowskimi Niemcami były przede wszystkim sukcesy militarne Armii Czerwonej.

Równolegle do przygotowań lądowania wojsk zachodnich aliantów w Normandii Waszyngton musiał zajmować się sprawami politycznymi, i to zarówno zagranicznymi, jak i wewnętrznymi. Rok 1944 był rokiem wyborczym, zazwyczaj nie sprzyjało to inicjatywom dyplomatycznym. Ponadto stan zdrowia Roosevelta pogarszał się i w kwietniu 1944 r. musiał on udać się na dłuższy wypoczynek. Zwolniło to proces podejmowania decyzji politycznych, które w coraz większym stopniu koncentrowały się w Białym Domu, a nie w Departamencie Stanu. Prezydenta zmęczyły również spory z Churchillem, nie tylko na tle koncepcji strategicznych, ale również na tle polityki aliantów wobec spraw włoskich, francuskich, polskich i bałkańskich. Churchill nalegał na spotkanie z Rooseveltem, aby wyjaśnić sporne problemy. Niektórzy doradcy prezydenta byli zdania, że wywoła to wrażenie, iż zachodni alianci rozmyślnie wyłączają Związek Radziecki z takich konsultacji. Roosevelt jednak ustąpił i zgodził się spotkać z Churchillem w Szkocji. Później spotkanie to zdecydowano przenieść do Quebecu.

Zarysowująca się perspektywa bliskiego już zwycięstwa wymagała przyspieszenia planowania politycznego i rozwiązania wielu bieżących i przyszłych problemów. W związku z tym w lecie i na jesieni 1944 r. obserwujemy znów serię konferencji i spotkań międzyalianckich.

W dniach od 1 do 22 lipca 1944 roku odbyła się w miejscowości Bretton Woods (stan New Hampshire) konferencja

międzynarodowa poświęcona problemom monetarnym i finansowym. Przewodniczył jej sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych Henry Morgenthau. Stany Zjednoczone narzuciły światu kapitalistycznemu uprzywilejowaną pozycję dolara, który stał się pieniądzem światowym. Na konferencji w Bretton Woods utworzono też dwie ważne organizacje gospodarcze, a mianowicie: Międzynarodowy Fundusz Walutowy, MFW (International Monetary Fund, IMF), oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju, MBOR (International Bank for Reconstruction and Development, IBRD). Stany Zjednoczone potrafiły zabezpieczyć uprzywilejowaną pozycję dolara, korzystając z tego, że w osłabionym wojną świecie kapitalistycznym zajmowały silną pozycję gospodarczą, polityczną i militarną.

W 1944 r. machina planowania politycznego w amerykańskiej administracji pracowała już na pełnych obrotach. Dopingiem dla intensyfikacji tych prac były sukcesy Armii Czerwonej na froncie wschodnim. 15 stycznia 1944 r. z inicjatywy Hulla w Departamencie Stanu nastąpiła reorganizacja zmierzająca do stworzenia administracyjnych ram w celu sprostania ciągle zmieniającej się sytuacji wojennej i przypuszczalnym wymogom powojennej polityki zagranicznej. Reorganizacja ta oznaczała zakończenie dwuletniego okresu, w którym planowanie powojennej sytuacji prawie wyłącznie skupiało się w komisji doradczej i finansowo niemal całkowicie zależało od specjalnego funduszu prezydenta (President's Emergency Fund). Obecnie planowanie podporządkowano Departamentowi Stanu.

W wyniku reorganizacji powstały komisje: Komisja Polityki, która koncentrowała się na problemach bieżących, oraz Komisja Programów Powojennych, jako organ pomocniczy sekretarza stanu, odpowiedzialny za opracowywanie zasad przyszłej polityki zagranicznej. Obu komisjom przewodził sekretarz stanu Cordell Hull, ich wiceprzewodniczącym był zastępca sekretarza stanu Edward Stettinius. W okresie od stycznia do listopada 1944 r. Komisja Polityki odbyła 91 posiedzeń, a Komisja Programów Powojennych – 66.

Najwięcej uwagi poświęciły one sprawom niemieckim. Jak już wspomniano, w celu ujednoczenia polityki wielkich mo-

carstw wobec Niemiec została powołana w czasie konferencji moskiewskiej Europejska Komisja Doradcza. Pierwsze, nieoficjalne posiedzenie EKD, poświęcone sprawom organizacyjnym, odbyło się 15 grudnia 1943 r. Faktycznie komisja zaczęła działać w styczniu 1944 r. Od pierwszych dni pracy pojawiły się w jej łonie różnice zdań, zwłaszcza między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, dotyczące kompetencji i metod pracy Komisji. Foreign Office uważało, że EKD powinna mieć szeroki zakres władzy, pozwalający na uregulowanie jeszcze w czasie trwania wojny wielu problemów dotyczących zarówno państw wrogich, jak i małych państw sojuszników w Europie. Zdaniem Brytyjczyków na przykład EKD powinna rozważyć sprawę przyszłych rządów we Francji, Polsce, Jugosławii itp., jak również rozwiązać przyszłe problemy graniczne tych państw.

Philip Mosley, który z ramienia Stanów Zjednoczonych brał czynny udział w pracach Komisji, pisze, że w Stanach Zjednoczonych przeważał oficjalny pogląd, według którego w czasie wojny „nie było wskazane podejmowanie prób rozwiązania problemów powojennych, z wyjątkiem osiągnięcia porozumienia w sprawie powołania Organizacji Narodów Zjednoczonych”<sup>3</sup>. Nie ulega wątpliwości, że w Waszyngtonie istniały dość duże różnice zdań na ten temat. Przede wszystkim nie wiadano, gdzie kapitulacja Trzeciej Rzeszy zastanie poszczególne armie sojuszników. Ponadto rząd obawiał się, że rozwiązując pewne problemy sporne, jak na przykład terytorialne, może łatwo narazić się dużemu odłamowi amerykańskiej opinii publicznej, szczególnie grupom narodowościowym, co byłoby na rękę przeciwnikom Roosevelta. Dlatego Stany Zjednoczone chwilowo wolały ograniczyć prace EKD tylko do ustalenia warunków kapitulacji państw Osi w Europie<sup>4</sup>.

W tym czasie w Waszyngtonie intensywnie pracowano nad konkretyzacją planów wobec powojennych Niemiec. Częścią składową tego planowania było uściślenie stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec granic Niemiec, w tym również wobec granicy polsko-niemieckiej. 22 marca 1944 r. Komisja Programów Powojennych opracowała memorandum, które stwierdzało m. in., że rząd Stanów Zjednoczonych nie

powinien sprzeciwiać się pozostawieniu przy Polsce Prus Wschodnich, Gdańska i przemysłowej części Górnego Śląska, natomiast losy pozostałych rejonów Górnego Śląska powinny być zdecydowane z uwzględnieniem kryteriów etnicznych. Stany Zjednoczone nie powinny jednakże zachęcać do „aneksji przez Polskę” dodatkowych obszarów, zamieszkałych przez ludność niemiecką w rejonie za Odrą. Komisja zaproponowała również, aby Stany Zjednoczone przeciwstawiły się zamiarowi masowego przesiedlenia Niemców do Rzeszy z krajów sąsiednich, który miał być zrealizowany tuż po zakończeniu działań wojennych. Jej zdaniem USA powinny zgodzić się na przesiedlenie tylko tych grup, które „stwarzają szczególnie trudny problem”. „Przesiedlenia powinny odbywać się w warunkach humanitarnych i bez szczególnego obciążenia dla potencjału niemieckiego”<sup>5</sup>.

Tymczasem na ziemiach polskich następowały doniosłe wydarzenia. W Warszawie w nocy z 31 grudnia 1943 r. na 1 stycznia 1944 r. z inicjatywy Polskiej Partii Robotniczej została utworzona Krajowa Rada Narodowa, jako demokratyczna reprezentacja narodu. 1 stycznia 1944 r. KRN powołała ludową organizację wojskową – Armię Ludową, której trzonem podstawowym stała się dotychczasowa konspiracyjna organizacja wojskowa, Gwardia Ludowa, powołana na początku 1942 r. przez PPR. KRN mobilizowała społeczeństwo polskie do ostatecznej walki z hitlerowskim okupantem. Biorąc pod uwagę kierunek polityki rządu emigracyjnego i jego stosunek do przemian społecznych w kraju, KRN nie uznawała jego roszczeń do występowania w imieniu narodu polskiego. Deklaracja uchwalona 1 stycznia 1944 r. na pierwszym plenarnym posiedzeniu KRN stwierdzała, że rząd emigracyjny „w ciągu całej swej działalności nie liczył się z wolą i opinią społeczeństwa w kraju, prowadził i prowadzi nadal politykę niezgodną z interesami Polski [...]”<sup>6</sup>. 1 stycznia 1944 r. KRN zwróciła się do rządów ZSRR, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii o pomoc w dostawach broni, która stała się kwestią życia lub śmierci dla milionów Polaków<sup>7</sup>. Zachodni alianci nie odpowiedzieli na apel.

Po konferencji moskiewskiej i teherańskiej stosunki między

aliantami stały się bliższe i serdeczniejsze aniżeli kiedykolwiek przedtem. Wszyscy oni teraz doceniali potrzebę ścisłego współdziałania. Na tym tle polityka rządu londyńskiego wobec Związku Radzieckiego była wyraźnym dysonansem. 6 stycznia 1944 r., z okazji przekroczenia przez Armię Czerwoną przedwojennej granicy polsko-radzieckiej, rząd emigracyjny opublikował oświadczenie, w którym nie brakowało wyrazów nieufności wobec ZSRR.

11 stycznia 1944 r. o północy radziecki minister spraw zagranicznych Władysław Mołotow poprosił na Kreml ambasadora amerykańskiego w Moskwie, Williama Averella Harrimana, któremu wręczył oświadczenie w sprawie Polski, napisane – jak podkreślił – zgodnie z duchem rozmów w Teheranie<sup>8</sup>. W dokumencie tym Związek Radziecki potwierdził życzenie ustanowienia przyjaznych stosunków z Polską i opowiedział się za odbudową Polski silnej i niepodległej. Zaproponował linię Curzona jako punkt wyjścia do ustalenia polsko-radzieckiej granicy i opowiedział się za powrotem do Polski jej dawnych ziem, będących do wojny pod panowaniem niemieckim, i za szerokim dostępem Polski do Morza Bałtyckiego.

Jeszcze tego samego dnia pomocnik szefa Wydziału Wschodnioeuropejskiego w Departamencie Stanu, Elbridge Durbrow, przygotował wstępną analizę oświadczenia radzieckiego, które określił jako próbę „jednostronnego rozwiązania” zachodniej granicy radzieckiej. Durbrow przewidywał, że polski rząd emigracyjny będzie przeciwny tym propozycjom, chociaż nie wykluczał ewentualnego kompromisu, zwłaszcza jeżeli Białystok i Lwów pozostaną po stronie polskiej. W konkluzji stwierdził on, że propozycje radzieckie nie są zgodne z oficjalnym poglądem Stanów Zjednoczonych, i uznał, że ostateczne rozwiązania graniczne powinny być dokonane po zakończeniu działań wojennych<sup>9</sup>.

Ambasador amerykański w Londynie John G. Winant donosił, że Eden poinformował go o zdecydowanej opozycji rządu emigracyjnego wobec radzieckich propozycji. Harriman prosił Cordella Hulla o możliwie szybkie informacje w sprawie stosunku Stanów Zjednoczonych do tych propozycji. „Czuję – wyznał ambasador USA w Moskwie – że

**Propozycje  
radzieckie**

**Reakcje  
amerykańskie**



drzwi do Mołotowa są dla mnie szeroko otwarte", co stwarza okazję do nieoficjalnego przedstawienia poglądów amerykańskich<sup>10</sup>. Alianci zachodni, zwłaszcza Wielka Brytania, jak również rząd londyński uważali, że utworzenie KRN oraz fakt przekroczenia przedwojennej granicy polsko-radzieckiej przez Armię Czerwoną i walczące u jej boku wojsko polskie wymaga przejawienia większej aktywności w sprawach polskich. Dla Amerykanów problem naszego kraju nie przestał być *hot potato* (gorącym kartoflem), zarówno ze względów wewnętrznych (Polonia), jak i zewnętrznych (niebezpieczeństwo pogorszenia stosunków z ZSRR). Hull otwarcie pisze w swych pamiętnikach, że Anglicy powinni zachować prymat w załatwianiu sporu radziecko-polskiego, ze względu na swe sojusznicze i traktatowe powiązania z Polską<sup>11</sup>.

14 stycznia 1944 r. polski rząd emigracyjny opublikował własną deklarację w odpowiedzi na radzieckie propozycje i następnego dnia zwrócił się do Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii o pośredniczenie w unormowaniu stosunków polsko-radzieckich. Waszyngton przychylił się do tej prośby i jeszcze tego samego dnia, po uprzednim porozumieniu się z Rooseveltem, Cordell Hull wysłał do Harrimana instrukcję zlecającą mu przeprowadzenie rozmowy z Mołotowem. Amerykański ambasador miał zapewnić rząd radziecki, że Stany Zjednoczone są za omówieniem w duchu przyjaźni problemów spornych między emigracyjnym rządem polskim i rządem radzieckim, zdając sobie sprawę, że wyeliminowanie dzielących je różnic będzie miało pożyteczny wpływ na dalszą współpracę między sojusznikami. Miał też zaproponować Związkowi Radzieckiemu „dobre usługi” ze strony Stanów Zjednoczonych w mediacjach wokół spraw spornych. Hull poinformował Harrimana poufnie, że oferta „dobrych usług” traktowana jest przez Waszyngton jako swego rodzaju „pomoc dla ZSRR” w osiągnięciu rozwiązania tego niezwykle trudnego problemu<sup>12</sup>.

Harriman przedstawił propozycje Hulla Mołotowowi 18 stycznia o godzinie 16. Radziecki minister podziękował za amerykańską ofertę pomocy, ale powtórzył oświadczenie Stalina, że rząd radziecki nie widzi możliwości utrzymywania stosunków z rządem londyńskim w jego obecnym składzie.

Oświadczył też, że rząd emigracyjny powinien włączyć do swego składu m. in. Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych: Leo Krzyckiego, Stanisława Orlemańskiego, Oskara Langego. Harriman nie posiadał wprawdzie żadnych instrukcji w tej sprawie, ale wyraził wątpliwość, czy jego rząd będzie skłonny angażować się w jakąkolwiek dyskusję nad zmianą składu polskiego gabinetu.

Rozmowy, które w ciągu ostatnich tygodni Harriman odbył z politykami radzieckimi na tematy polskie, skłoniły go do nakreślenia paru refleksji. Przekazał je 21 stycznia sekretarzowi stanu. Oto co pisał m. in.: „Uważam, że Rosjanie są szczerzy w swym dążeniu do odbudowy silnej i niezależnej Polski, z uwzględnieniem, oczywiście, że będzie ona przyjaźnie ustosunkowana do Związku Radzieckiego. Czują oni (Rosjanie – L. P.), że ogromna większość ludności Polski, szczególnie chłopci i robotnicy, są przyjaźnie nastawieni do nich i jeśli będą mieli okazję wyrazić swoje poglądy polityczne, wybiorą rząd demokratyczny, przyjaźnie ustosunkowany do Związku Radzieckiego”<sup>13</sup>. Harriman stwierdził też, że z punktu widzenia narodowych interesów Stanów Zjednoczonych Amerykanie powinni podjąć wszelkie wysiłki, aby sprawa polska nie stała się kością niezgody między USA i ZSRR<sup>14</sup>.

Harriman był przekonany, że Związek Radziecki dąży do zawarcia z rządem londyńskim porozumienia, które – podobnie jak porozumienie zawarte przez Eduarda Beneša z ZSRR – będzie przewidywało ustąpienie z rządu emigracyjnego polityków najbardziej nieprzejednanych w swej antyradzieckiej postawie oraz uzna linię Curzona za podstawę uzgodnień granicznych. Harriman w swych ocenach kilkakrotnie podkreślał, że im dalej Armia Czerwona i wojsko polskie będą się posuwać w głąb terytorium Polski, tym trudniej będzie rządowi londyńskiemu osiągnąć zadowalające porozumienie ze Związkiem Radzieckim. Nalegał więc na niezwłoczne podjęcie inicjatywy przez stronę polską i rozpoczęcie rokowań z ZSRR<sup>15</sup>. Rząd emigracyjny nie posłuchał jednak tej rady.

Poglądy Harrimana na sprawę polską w owym czasie ilustruje również przebieg spotkania, które odbył on z ko-

Refleksje  
Harrimana

respondentami amerykańskimi 19 stycznia 1944 r. Na pytanie zadane przez Williama H. Lawrence'a z „New York Timesa”: Jak ambasador wyobraża sobie rozwiązanie kwestii polskiej? – Harriman odrzekł, że rząd radziecki żywi uzasadnioną nieufność do rządu polskiego w Londynie, natomiast podejrzewania Polaków w Londynie wobec intencji radzieckich są zupełnie nieuzasadnione. Harriman powiedział wprost, że polski rząd emigracyjny jest „grupą arystokratów oczekujących, że Amerykanie i Anglicy przywrócą im stanowiska, majątki ziemskie i feudalny system z okresu przedwojennego. Ich zdaniem przyszłość Polski leży jedynie w tym, by Wielka Brytania i Stany Zjednoczone walczyły z Rosją w obronie Polski”<sup>16</sup>. Dodał też, że angażowanie się w takie zamysły nie leży w interesie Stanów Zjednoczonych<sup>17</sup>. Jeszcze dosadniejszą opinię o rządzie londyńskim wyraził Harriman w memorandum datowanym 24 marca: „Nie mam żadnych wątpliwości – pisał – iż polityka rządu polskiego zdominowana jest przez grupę oficerów, przekonanych, że wojna z Rosją Radziecką jest nieunikniona”<sup>18</sup>. Zdaniem Harrimana intencje ZSRR wobec Polski wyrażało dążenie do nawiązania przyjaznych stosunków. Było to mocne i zdecydowane przekonanie, do którego Harriman nawet dziś odwołuje się w swoich pamiętnikach. Kwestia polska w sumie zajmowała ambasadorowi amerykańskiemu w Moskwie więcej czasu, aniżeli początkowo przypuszczał. Kiedy na jesieni 1943 r. Harriman przybył jako nowy ambasador USA do Moskwy, sądził, że przede wszystkim będzie się zajmował sprawą zacieśnienia wojskowej współpracy amerykańsko-radzieckiej. Tymczasem, jak pisze w swoich pamiętnikach, w praktyce najwięcej energii, cierpliwości i czasu wymagały inne problemy, w tym zwłaszcza problemy polskie.

Harriman nie ukrywa, że jego poglądy często różniły się od poglądów Departamentu Stanu. Z jego raportów wynika, że nie ograniczał się do konwencjonalnych obowiązków ambasadora. W depeszach adresowanych do prezydenta czy Departamentu Stanu wyraźnie pisał, że jego poglądy na niektóre aspekty kwestii polskiej różnią się od oficjalnego stanowiska rządu amerykańskiego. Zgłaszał również roz-

maite zastrzeżenia do otrzymywanych instrukcji. Nalegał m. in. na Cordella Hulla, aby z ramienia Departamentu Stanu wywarł presję na rząd emigracyjny i skłonił go do bardziej pojednawczej postawy wobec ZSRR, „zanim będzie za późno”<sup>19</sup>. W depeszy do Waszyngtonu, datowanej 21 stycznia 1944 r., Harriman wyrażał pogląd, że jeżeli rząd londyński zreorganizuje się i przyjmie linię Curzona za podstawę rokowań, to Związek Radziecki uzna go i nawiąże z nim stosunki dyplomatyczne. „Uważam – pisał Harriman – że Rosjanie szczerze pragną silnej i niezależnej Polski, przyjaźnie nastawionej wobec Związku Radzieckiego”<sup>20</sup>.

Waszyngton nie zareagował na te sugestie. 24 stycznia Harriman zwrócił się do Departamentu Stanu o udzielenie mu jasnych i jednoznacznych odpowiedzi na następujące pytania: 1) Czy rząd USA zgadza się z poglądem, że odmowa ze strony ZSRR utrzymywania stosunków z rządem londyńskim jest uzasadniona antyradziecką postawą tego rządu? 2) Czy Waszyngton gotowy jest włączyć się do ro'owań nad rekonstrukcją rządu londyńskiego? 3) Czy Stany Zjednoczone chcą zgłaszać roszczenia do posiadania w Polsce takich samych praw, jakich zgodziły się udzielić Związkowi Radzieckiemu we Włoszech w kształtowaniu polityki okupacyjnej?<sup>21</sup>. Ani Roosevelt, ani Hull jednak nie byli gotowi udzielić odpowiedzi na te pytania.

W porozumieniu z brytyjskim ambasadorem w Moskwie, A. J. Clarkiem Kerrem, Harriman na początku 1944 r. zaproponował rozważenie dwóch możliwości podejścia do problemu polskiego ze strony aliantów zachodnich. Pierwsza polegać miała na „ważnym czekaniu”. Harriman nie był jednak jej zwolennikiem, ponieważ w praktyce oznaczała ona oddanie Związkowi Radzieckiemu całkowitej inicjatywy i swobody działania w sprawach polskich. Druga możliwość opierała się na założeniu, że wszyscy alianci – Rosjanie, Amerykanie i Anglicy – ustalą pewne ogólne cele odnośnie do Polski, jak na przykład sprawę odbudowy silnego, niezależnego państwa polskiego, i zgodzą się, żeby Związek Radziecki przejął ziemie na wschód od linii Curzona. W myśl tej drugiej koncepcji na wyzwolonych ziemiach na zachód od linii Curzona miał być utworzony organ doradczy pod

nazwą Advisory Council, z którym radzieckie władze wojskowe konsultowałyby sprawy natury politycznej oraz kwestię stopniowego przekazywania obszarów wyzwolonych administracji polskiej. Harriman, zdecydowanie preferując drugą koncepcję, dostrzegał jej zalety i wady. Do zalet zaliczał fakt, że dawała ona wszystkim aliantom okazję do potwierdzenia uzgodnień teherańskich i zademonstrowania w ten sposób jedności sojuszniczej. Aliantom zachodnim natomiast stwarzała ona możliwość uzyskania prawa głosu w sprawach polskich. Negatywne następstwa przyjęcia tej propozycji Harriman upatrywał w możliwości zaistnienia sytuacji zmuszającej Anglosasów do akceptowania rozwiązań, w których decydujący głos będzie należał do ZSRR. Brał też pod uwagę, że konsekwencją takiego rozwiązania będzie osłabienie pozycji rządu londyńskiego i pogłębienie podziałów wewnątrz społeczeństwa polskiego<sup>22</sup>.

Koncepcje te prawdopodobnie, tak jak wiele innych poglądów Harrimana, nie zyskały aprobaty jego zwierzchników w Waszyngtonie. Na wiele swoich depesz Harriman nie otrzymywał w ogóle odpowiedzi z Departamentu Stanu. Dlatego też coraz bardziej skłaniał się ku pogładowi, że więcej w sprawach polskich można zdziałać przez Londyn niż przez Waszyngton.

24 stycznia ambasador ZSRR w Waszyngtonie Andriej Gromyko przedstawił C. Hullowi odpowiedź Mołotowa, w której stwierdzono, że sytuacja nie dojrzała do mediacji i rząd radziecki nie chce narażać swego sojusznika, tzn. Stanów Zjednoczonych, na angażowanie się w sprawy, których powodzenie jest wątpliwe, albowiem mediacja amerykańska mogłaby negatywnie wpłynąć na stosunki USA–ZSRR. Mimo to Roosevelt w pierwszych dniach lutego skierował jeszcze jedno pismo do Stalina. Uznając motyw bezpieczeństwa, którym ZSRR kieruje się w swej polityce wobec Polski – prezydent prosił radzieckiego przywódcę o znalezienie takiego wyjścia, które by nie naruszało współpracy nawiązanej między aliantami, umocnionej na konferencji w Teheranie. W liście wysłanym równoległe do Churchilla prezydent wyraził obawę, że stosunki polsko-radzieckie są brzemienne

w „potencjalne niebezpieczeństwa”; za główne z nich Roosevelt uznał zagrożenie jedności aliantów<sup>23</sup>.

Rząd amerykański miał podstawy do zaniepokojenia; obawiał się, że antyradziecka i antykomunistyczna postawa polskiego rządu emigracyjnego może skomplikować współpracę międzyaliancką, tak niezbędną dla skutecznej walki z państwami faszystowskiej Osi. Świadczy o tym drobny, ale charakterystyczny epizod. Jeszcze 7 października 1943 r. ambasador amerykański w Chinach, Clarence Edward Gauss, wysłał z Chungkingu tajną depezę do sekretarza stanu USA z wyrazami niepokoju z powodu antyradzieckiej propagandy prowadzonej w Chinach przez przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego. Gauss powoływał się na rozmowy z polskim ambasadorem w Chinach oraz polskim attaché wojskowym, którzy nie ukrywali wobec niego swych antyradzieckich poglądów.

W związku z powyższym pełniący obowiązki sekretarza stanu E. R. Stettinius wystosował 22 stycznia 1944 r. depezę do R. Schoenfelda, akredytowanego przy rządzie polskim w Londynie, w której wyraził zaniepokojenie antyradziecką propagandą w Chinach. „Ambasador Gauss uważa – pisał Stettinius – że ambasador polski w Chungkingu korzysta z każdej okazji, aby szerzyć propagandę przeciw Rosji Radzieckiej, i wyraża zaniepokojenie z powodu wpływów tej propagandy na polityków chińskich, z których wielu żywi obawy wobec Rosji, jako że nieufność do Rosji jest głęboko zakorzeniona w ich umysłach. Ambasador Gauss wskazuje, że szerzenie takich poglądów jest szkodliwe dla naszych ogólnych celów na froncie chińskim”<sup>24</sup>. Stettinius dalej stwierdza, że Departament Stanu podziela te obawy i jest zdania, że taka propaganda polska wprowadza rozdzźwięk wśród aliantów. Schoenfeld otrzymał polecenie, aby przy sprzyjającej okazji nieoficjalnie zwrócił uwagę rządowi polskiemu w Londynie na potrzebę zaniechania antyradzieckiej propagandy w Chinach prowadzonej przez dyplomatów polskich<sup>25</sup>.

W styczniu 1944 r. premier S. Mikołajczyk i minister spraw zagranicznych T. Romer spotkali się z brytyjskimi mężami stanu – premierem Churchillem, ministrem spraw zagra-

Propozycja  
Churchilla

nicznych Edenem oraz podsekretarzem stanu w tym resorcie, Cadoganem, aby omówić sytuację związaną z szybkim posuwaniem się Armii Czerwonej na zachód. Churchill wyraził gotowość podjęcia próby poprawienia stosunków między rządem polskim w Londynie a rządem radzieckim, jeżeli rząd polski zgodzi się uznać następujące problemy za podstawę negocjacji: linię Curzona, przyjmując, że ustalenie wschodniej granicy Polski zostanie powiązane z porozumieniem w sprawie przekazania Polsce Prus Wschodnich, Gdańska, Górnego Śląska aż do Odry; przyznanie ludności zamieszkującej na wschód od linii Curzona prawa powrotu do Polski; przesiedlenie ludności niemieckiej z nowych obszarów polskich do Niemiec; zagwarantowanie tych decyzji przez trzy mocarstwa sojusznicze.

**Trzy pytania  
Mikołajczyka  
do Roosevelta**

Mikołajczyk miał poważne zastrzeżenia do tak sformułowanych propozycji i przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi Churchillowi usiłował zasięgnąć w tej sprawie opinii Roosevelta. Wobec tego, że prezydent, który w tym czasie nie czuł się najlepiej, przebywał poza Waszyngtonem, Ciecchanowski w imieniu Mikołajczyka złożył 26 stycznia 1944 r. wizytę Hullowi i przedstawił mu trzy pytania, prosząc o pilną odpowiedź prezydenta. Pytania zostały sformułowane następująco:

„1. Czy rząd Stanów Zjednoczonych uważa za wskazane przystąpienie do ostatecznego rozwiązania problemów terytorialnych w Europie?

2. Czy rząd Stanów Zjednoczonych jest skłonny wziąć udział w doprowadzeniu do takiego rozwiązania i czy gotów jest zagwarantować je?

3. Czy rząd Stanów Zjednoczonych uważa za możliwe poparcie propozycji Churchilla i jej realizację?”<sup>26</sup>

Amerykański sekretarz stanu, nie wypowiadając własnej opinii w tej sprawie, obiecał niezwłocznie przekazać pytania Rooseveltowi. Poinformował jednak polskiego ambasadora, że zdaniem rządu radzieckiego sprawa polska nie dojrzała jeszcze do szerszej dyskusji<sup>27</sup>.

Roosevelt powrócił do Białego Domu 31 stycznia i z udziałem Hulla przystąpił natychmiast do opracowania odpowiedzi na pytania Mikołajczyka. 2 lutego James C. Dunn, wy-

sokiej rangi urzędnik Departamentu Stanu, wręczył Ciechanowskiemu memorandum Białego Domu, które stanowiło odpowiedź dla polskiego premiera <sup>28</sup>.

Na pierwsze pytanie Roosevelt odpowiedział pozytywnie, wyrażając opinię, że wskazane jest, aby Polacy niezwłocznie osiągnęli porozumienie ze Związkiem Radzieckim w sprawie granic. W odpowiedzi na drugie pytanie prezydent zaoferował „dobre usługi”, oświadczając równocześnie, że nie jest w stanie udzielić jakichkolwiek gwarancji terytorialnych. Odpowiedzią na trzecie pytanie było wyrażenie gotowości poparcia wysiłków Churchilla zmierzających do przywrócenia stosunków dyplomatycznych polsko-radzieckich.

Stany Zjednoczone były przeciwne zwłaszcza udzielaniu Polsce jakichkolwiek gwarancji w sprawie granic, uważając, jak pisze Cordell Hull w swoich pamiętnikach, że po wojnie Polsce nie będą potrzebne gwarancje, ponieważ nienaruszalność granic zapewni system bezpieczeństwa zbiorowego, którego zarzys stworzono w czasie konferencji moskiewskiej <sup>29</sup>.

Ciechanowski uznał odpowiedź Roosevelta za „dwuznaczną” i „ostrożną” <sup>30</sup>. Przekonanie to umocniła wiadomość, że na życzenie Białego Domu wizyta Mikołajczyka w Waszyngtonie, oficjalnie uzgodniona na połowę stycznia 1944 r., została odłożona, w porozumieniu z Churchillem, na czas nieokreślony.

Po przekazaniu rządowi emigracyjnemu odpowiedzi Białego Domu Ciechanowski został wezwany do Londynu. Przed wyjazdem bezskutecznie zabiegał jeszcze o rozmowę z Rooseveltem; pełniący obowiązki sekretarza stanu Stettinius poinformował polskiego ambasadora, że prezydent „nie czuje się dobrze”, a ponadto jest „pod straszliwym nawałem pracy”. Ciechanowski wyraził gotowość opóźnienia swojego wyjazdu do Londynu, jeżeli Roosevelt zechce go przyjąć nieco później, i nalegał, aby Stettinius jeszcze raz spróbował załatwić mu tę wizytę. Następnego dnia Stettinius zaprosił Ciechanowskiego do Departamentu Stanu i wręczył mu pismo, podyktowane przez prezydenta, z którego wynikało, że prezydent ubolewa, iż nie może się spotkać z ambasadorem w tej chwili, przed jego podróżą do Londynu. Ale

Odpowiedź  
Roosevelta



zapewnia ambasadora o głębokim zainteresowaniu rządu amerykańskiego przyjaznym i zadowalającym rozwiązaniem obecnych trudności. Rząd amerykański czynił i będzie nadal czynił wszystko, co może, w ramach ogólnosojuszniczych interesów. Roosevelt dodał, że Stany Zjednoczone żywią wielką i szczerą przyjaźń do narodu polskiego<sup>31</sup>.

Z Londynu Ciechanowski przywiózł list Mikołajczyka zaadresowany 18 marca do Roosevelta. Pismo zostało wręczone w Departamencie Stanu 25 marca 1944 r. Mikołajczyk prosił o spotkanie z prezydentem i wyjaśniał stanowisko swego rządu wobec wielu aktualnych spraw. List kończył się apelem do rządu Stanów Zjednoczonych, aby nie uznawał on zmian dokonanych w Polsce, by bardziej energicznie popierał polski rząd w Londynie i zapewnił bezpieczeństwo polskiej armii i polskiej administracji w związku z zagrożeniem, jakie rzekomo pojawia się wraz z wkroczeniem wojsk radzieckich na ziemie polskie.

Odpowiedź Roosevelta, datowana 3 kwietnia, była zwięzła i formalna. Prezydent podziękował Mikołajczykowi za list, ale nie ustosunkował się do żadnej z poruszonych w nim spraw politycznych, oświadczając, że nadal nie czuje się dobrze, a nawał pracy uniemożliwia mu w najbliższym czasie przyjęcie Mikołajczyka. Wyraził jednak nadzieję, że być może w pierwszych dniach maja wizyta dojdzie do skutku.

Departament Stanu pracował nad projektem depeszy Roosevelta do Stalina, która miała być poświęcona głównie sprawie polskiej. Tekst, zaaprobowany przez Roosevelta, Cordell Hull przesłał 7 lutego Harrimanowi. Stalin otrzymał depeszę 11 lutego.

Prezydent, powołując się na rozmowy w Teheranie, zastrzegł się na wstępie, że nie zamierza doradzać Stalinowi, jaką powinien prowadzić politykę w odniesieniu do Polski, i w pełni podziela troskę ZSRR o zabezpieczenie swoich granic. Dodał też, że ustalenia wspólnie przyjęte na konferencji moskiewskiej i teherańskiej spotkały się z entuzjastycznym poparciem zdecydowanej większości Kongresu i społeczeństwa amerykańskiego. Roosevelt wyraził nadzieję, że również w sprawie polskiej sojusznicy znajdą takie rozwiązanie, które w pełni zapewni bezpieczeństwo ZSRR, a za-

Wymiana  
depesz:  
Roosevelt—  
Stalin—  
Churchill

razem – zgodnie z życzeniem Stalina – umożliwi przyjazne stosunki z niepodległą Polską. Prezydent wspomniał, że według informacji Churchilla brytyjski premier nalega na Mikołajczyka, aby zgodził się na linię Curzona. Roosevelt wyraził też pogląd, że Mikołajczyk powinien dokonać zmian w swoim rządzie, lecz w taki sposób, aby uniknąć wrażenia, że dzieje się to pod wpływem presji z zewnątrz. Do tekstu depeszy, przygotowanej przez Departament Stanu, prezydent dodał, że jego zdaniem Armia Krajowa w Polsce powinna działać wspólnie z wojskami radzieckimi, a nie przeciw nim. „Jest to sprawa o aktualnej doniosłości – podkreślił Roosevelt – a pierwszym pożytecznym krokiem mogłoby być jakieś zapewnienie złożone przez wszystkich Polaków”. Na zakończenie wyraził troskę, aby kwestia polska nie zaciężyła „na ważniejszych sprawach przyszłej współpracy międzynarodowej”<sup>32</sup>.

Dzień później, 8 lutego, Roosevelt napisał do Churchilla. Nawiązując do propozycji brytyjskiego premiera, przesłanych Stalinowi w sprawie warunków osiągnięcia porozumienia polsko-radzieckiego, prezydent zapytywał, czy propozycje te nie wywrą niepożądanego wrażenia na „Wujaszku Joe” („Uncle Joe” – tak czasami Churchill i Roosevelt nazywali Stalina w korespondencji między sobą), takiego mianowicie, że premier brytyjski jest zbyt blisko związany z polskim rządem emigracyjnym i pragnie, aby londyńscy politycy polscy objęli po wojnie rządy w kraju<sup>33</sup>. W liście do Stalina, datowanym 28 lutego, Roosevelt popiera propozycje Churchilla i prosi Stalina o przychylne i życzliwe rozpatrzenie ich. Roosevelt przyznaje, że „najbardziej aktualnym zagadnieniem jest zagwarantowanie Waszym armiom pomocy Polaków po Waszym wkroczeniu do Polski”<sup>34</sup>. Stalin odpowiedział 3 marca, iż jego zdaniem rząd polski nie życzy sobie normalizacji stosunków z ZSRR i wobec tego „rozwiązanie sprawy stosunków polsko-radzieckich jeszcze nie dojrzało”<sup>35</sup>.

W lutym i marcu 1944 r. znów następuje intensywna wymiana depesz w sprawach polskich między Stalinem, Rooseveltem i Churchillem. 3 marca Stalin zaprosił Harrimana do siebie. Dyskutowano głównie na temat Polski. Przy okazji wyszło na jaw, iż Harriman nic nie wie o tym, że Stalin

zwrócił się do Roosevelta o wyrażenie zgody na wizytę profesora O. Langego i księdza S. Orlemańskiego w Moskwie, w celu odbycia rozmów z przebywającymi tam działaczami polskiej lewicy. Zarówno w rozmowie z Harrimanem, jak i w depezach do Roosevelta i Churchilla Stalin mocno podkreślał, że stanowisko, jakie zajmuje wobec Związku Radzieckiego polski rząd londyński, uniemożliwia nawiązanie z nim dialogu.

„Ta wymiana depech do niczego nie doprowadziła – pisał C. Hull w swoich pamiętnikach. – Rząd premiera Mikołajczyka nie przyjął linii Curzona jako podstawy do rokowań z Rosją”<sup>36</sup>.

Stalin i Mołotow parokrotnie oświadczyli Rooseveltowi i Harrimanowi, że rząd polski powinien dokonać zmian personalnych i włączyć do swego gabinetu również reprezentację Polaków przebywających w Stanach Zjednoczonych i Związku Radzieckim. Nawiązaniu kontaktów między Polakami przebywającymi w USA i ZSRR miała służyć wizyta O. Langego i S. Orlemańskiego w Moskwie, zainicjowana przez J. Stalina na początku marca. Ale zastępujący w tym czasie sekretarza stanu Stettinius, oceniając prośbę Stalina w memorandum przesłanym Rooseveltowi 8 marca, po konsultacji z Hullem wyraził swój sprzeciw. Zdaniem Stettinius a i Hulla Lange i Orlemański nie mogli reprezentować ani poglądów Polonii na sprawę stosunków polsko-radzieckich, ani opinii społeczeństwa amerykańskiego. Obydwaj przedstawiciele Departamentu Stanu uważali, że ewentualna zgoda Waszyngtonu na tę wizytę wywoła ostrą krytykę ze strony niektórych ośrodków polonijnych i może być zinterpretowana jako wycofywanie poparcia amerykańskiego dla rządu londyńskiego. Zwrócili też uwagę na prawny aspekt sprawy, wysuwając obawę, że rozmowy Langego i Orlemańskiego z przedstawicielami władz radzieckich mogą być uznane za naruszenie tzw. ustawy Logana (Logan Act), zakazującej obywatelom amerykańskim prowadzenia rokowań z obcymi rządami. Z drugiej jednak strony – jak pisze Hull w swoich pamiętnikach – obydwaj ze Stettiniusem doszli do wniosku, że „byłoby niepożądane odmawiać dwu obywatelom ame-

rykańskim pozwolenia na przyjęcie zaproszenia wystosowanego przez rząd radziecki”<sup>37</sup>.

W miarę jak widoki na zakończenie wojny były coraz bliższe, rząd emigracyjny podejmował ze Stanami Zjednoczonymi dyskusję nad wieloma sprawami ważnymi z praktycznego punktu widzenia – bieżącymi i przyszłościowymi. Tak na przykład w uzgodnieniu z Federalnym Bankiem Rezerw polski rząd w Londynie zdecydował przetransportować polskie złoto w sztabach i monetach z Dakaru do Stanów Zjednoczonych. Wartość złota oceniono na około 27,2 mln dolarów. Każdy transport miał być ubezpieczony na sumę 3,125 mln dolarów<sup>38</sup>.

10 marca 1944 r. ambasador Ciechanowski złożył na ręce C. Hulla notę w sprawie obecności wojsk sojuszniczych na obszarze Polski po zakończeniu wojny. Polski rząd emigracyjny, przewidując, że po wkroczeniu wojsk radzieckich na całe terytorium Polski zaistnieje potrzeba zorganizowania transportu i łączności między jednostkami radzieckimi, sugerował zawarcie odpowiedniego porozumienia międzynarodowego z udziałem Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Rząd londyński życzył sobie, aby szlaki transportowe na ziemiach polskich były nadzorowane przez wojska wszystkich trzech mocarstw<sup>39</sup>. Zaproponował Stanom Zjednoczonym podjęcie dyskusji zarówno w tej sprawie, jak i w szeregu innych kwestii powojennych. Ale Amerykanie zdecydowali nie odpowiadać na te propozycje<sup>40</sup>. Będąc większymi realistami niż polscy politycy londyńscy, uznali, że za wczesnie jest wdawać się w dyskusje na takie tematy z rządem emigracyjnym.

Spółeczeństwo amerykańskie nadal przejawiało duże zainteresowanie sprawami polskimi. Świadczy o tym chociażby fakt, że w dniu polskiego święta narodowego, 3 Maja, wygłoszono w Kongresie aż 147 przemówień. Akcentowano w nich heroizm Polaków w walce z hitlerowcami i konieczność przywrócenia niepodległości Polski w sprawiedliwych granicach. Ambasador polski J. Ciechanowski pisze jednak, że w tym samym czasie jego uwagę zwróciło nagłe pojawienie się w amerykańskich kołach politycznych uczucia sympatii dla Niemców. „Zawsze napotykałem trudności w prze-

**Nota rządu  
emigracyjnego**

**Zainteresowa-  
nie Polską  
w USA**

**Starania  
Mikołajczyka  
o audiencję  
w Białym  
Domu**

konaniu moich amerykańskich przyjaciół i audytorium amerykańskiego o niehumanitarnym i barbarzyńskim sposobie prowadzenia wojny przez Niemców. Amerykanie od dawna żywili przyjazny podziw dla Niemców – dla ich pracowitości oraz dla niemieckiej literatury, muzyki”<sup>41</sup>. Niechętnie przyjmowali oni myśl o tym, że znazyfikowana część ludności niemieckiej jest okrutna, bezlitosna i barbarzyńska. Innym powodem pojawienia się tej nagłej sympatii dla Niemiec był fakt, że zbliżały się wybory. „Ilościowo silna i bardzo dobrze zorganizowana grupa Amerykanów pochodzenia niemieckiego stanowiła wpływową część elektoratu”<sup>42</sup>. Jeden z senatorów amerykańskich oświadczył Ciechanowskiemu, że być może alianci będą musieli okupować Niemcy po to tylko, aby ochronić ludność niemiecką przed zemstą Polaków, Czechów i innych narodów podbitych przez faszystowską Rzeszę. Ciechanowski notuje też wypowiedzi kilku swoich rozmówców, którzy uważali, że Niemcy są naturalnym sojusznikiem Ameryki w walce z komunizmem<sup>43</sup>.

Na wiosnę 1944 r. Mikołajczyk ponowił starania o przyjęcie go w Białym Domu. Jak już wspomniano, na pismo w tej sprawie prezydent odpowiedział wymijająco, obiecując ewentualnie wizytę w maju. Zarówno Roosevelt, jak i sekretarz stanu Cordell Hull zgodnie uważali, że wizyta Mikołajczyka może niepotrzebnie skomplikować stosunki amerykańsko-radzieckie. Ponadto, jak przyznaje to w swych pamiętnikach Hull, obydwaj z prezydentem byli zdania, iż dyskusje między nimi i premierem polskim nie rozwiążą trudności w stosunkach polsko-radzieckich, rząd polski bowiem trwał nadal na swoim nieprzejednanym stanowisku wobec linii Curzona. Spotkanie Mikołajczyka z Rooseveltem, jeśli wzięć pod uwagę rozgłos, jaki by temu towarzyszył, „mogłoby stworzyć wrażenie, że Stany Zjednoczone popierają stanowisko rządu londyńskiego w jego sporze z Rosją – stwierdza otwarcie sekretarz stanu. – Nie moglibyśmy sobie pozwolić na stronniczość w kwestii polskiej do tego stopnia, by nieprzychylnie nastawiać do nas Rosję w tym krytycznym okresie. Dlatego też prezydent życzył sobie odłożyć wizytę Mikołajczyka”<sup>44</sup>. Ambasador Ciechanowski również wyraża prze-

konanie, że Waszyngton szukał pretekstów do odłożenia wizyty polskiego premiera <sup>45</sup>.

Churchill w tym czasie zachęcał Mikołajczyka do złożenia wizyty w Waszyngtonie, licząc na wciągnięcie Roosevelta do aktywniejszego poparcia polskiego rządu emigracyjnego w sporze z ZSRR. Zdjęłoby to z brytyjskiego premiera brzemie jedynego obrońcy tego rządu. Przyjął on Mikołajczyka 9 kwietnia 1944 r. w obecności Stettiniusa i Winanta i oświadczył, że Związek Radziecki przywiązuje duże znaczenie do stanowiska USA. Dodał też, że wizyta Mikołajczyka w Waszyngtonie wzmocni prestiż polskiego premiera w ewentualnych rokowaniach z rządem ZSRR.

W tym czasie Związek Radziecki nawiązał bliskie kontakty z Krajową Radą Narodową, co nie spotkało się z aprobatą rządu USA. Gdy ambasador A. Gromyko 27 maja zawiadomił o tym Hulla, ten oświadczył: „Prezydent i ja nie chcielibyśmy w jakikolwiek sposób zachęcać do stworzenia drugiego rządu polskiego” <sup>46</sup>.

W tej sytuacji Waszyngton postanowił w końcu zaprosić Mikołajczyka, aby zademonstrować, że USA uznają jedynie rząd emigracyjny. Równocześnie jednak władze amerykańskie starały się zapobiec komplikacjom, jakie z powodu tej wizyty mogłyby wyniknąć w stosunkach ze stroną radziecką. Obawiano się antyradzieckich oświadczeń ze strony prawicowych organizacji polonijnych. Dlatego też, kiedy 24 maja 1944 r. szef Wydziału Wschodnioeuropejskiego w Departamencie Stanu, Ch. E. Bohlen, przyjął ambasadora Ciechanowskiego i przekazał mu zaproszenie od prezydenta dla Mikołajczyka, uzgodniono, że polski premier nie będzie wygłaszał publicznych przemówień ani składał oświadczeń i zachowa w czasie swego pobytu w USA „najdalej idącą dyskrecję” <sup>47</sup>. 6 czerwca 1944 r. Stettinius przyjął ambasadora radzieckiego A. Gromykę i zapewnił go również, że Mikołajczyk nie będzie prowadził żadnej publicznej działalności w czasie swej wizyty, a na jej zakończenie nie przewiduje się nawet ogłoszenia wspólnego amerykańsko-polskiego komunikatu. Stettinius zapewnił też Gromykę, że Stany Zjednoczone nie noszą się z zamiarem zgłaszania jakichkolwiek nowych propozycji w sprawach polskich <sup>48</sup>.

W tym czasie na konsultacje z Rooseveltem wezwany został z Moskwy do Waszyngtonu Harriman. Po drodze zatrzymał się w Londynie, gdzie 2 maja wieczorem gościł u Churchilla, w jego rezydencji na Downing Street. Churchill, który podejmował gościa zmęczony, po długim posiedzeniu gabinetu, pytał Harrimana o ostatnie nowinki z Moskwy, o warunki życia w stolicy ZSRR, ale – jak wspomina amerykański ambasador – wcale nie słuchał jego odpowiedzi. Wyraźnie ożywił się, kiedy rozmowa zesłała na sprawy polskie. Zapewnił Harrimana, że prawie już przekonał rząd polski o potrzebie wyrażenia zgody na linię Curzona. Harriman wyraził pogląd, że odnosi wrażenie, iż dla Związku Radzieckiego o wiele ważniejszą kwestią jest postawa polityczna rządu polskiego i konieczność jego reorganizacji aniżeli sprawa granicy.

Po powrocie do Moskwy, 3 czerwca, Harriman złożył wizytę Mołotowowi. Podobnie jak uczynił to Stettinius wobec Gromyki, Harriman poinformował radzieckiego ministra spraw zagranicznych o stanowisku, jakie rząd amerykański zajmie w czasie wizyty Mikołajczyka w Waszyngtonie. Harriman oświadczył, iż Roosevelt będzie nalegał na polskiego premiera, aby usunął z gabinetu rządowego generała Kazimierza Sosnkowskiego i jego zwolenników. Za pośrednictwem Harrimana Roosevelt zapewnił rząd radziecki, iż uważa za sprawę najwyższej rangi ustanowienie trwałych i przyjaznych stosunków między Polską i ZSRR i z tego właśnie względu podziela pogląd, że Mikołajczyk powinien zreorganizować swój rząd. Ambasador przypomniał, że za pięć miesięcy w USA odbędą się wybory prezydenckie i strona amerykańska nie jest zainteresowana w zaostrzaniu sporów wokół sprawy polskiej, toteż Mikołajczyk został uprzedzony, aby w czasie swego pobytu w USA wstrzymał się od wystąpień publicznych.

Mołotow interesował się, czy od czasu spotkania w Teheranie pogląd Roosevelta na kwestię polską uległ zmianie. Harriman odrzekł, że nie. Rozmowa zesłała następnie na temat wizyty Langego i Orlemańskiego w ZSRR. Harriman wtrącił, że obaj ci działacze nie mają zbyt wielu zwolenników w środowisku amerykańskiej Polonii.

10 czerwca Harriman spotkał się ze Stalinem. Rozmowa toczyła się głównie wokół sprawy lądowania aliantów zachodnich w Normandii, ale poruszono również problemy polskie. Harriman powiedział, iż nawiązuje do nich niechętnie, zdając sobie sprawę, że Stalin nie przepada za tym tematem. Stalin stanowczo zaprzeczył i wyraził zadowolenie z faktu, że Roosevelt potwierdza stanowisko, jakie w sprawie polskiej zajął na konferencji w Teheranie.

Mikołajczyk przebywał w Stanach Zjednoczonych w dniach 5–14 czerwca 1944 r. Przybył tam dokładnie w przededniu lądowania wojsk amerykańskich w Normandii i otwarcia drugiego frontu w Europie<sup>49</sup>. Cała uwaga rządu amerykańskiego była skupiona na tej operacji. Dlatego też polski premier zaczął od spotkań na niższym szczeblu. 9 czerwca m. in. odbyła się dyskusja, w której stronę polską reprezentowali Mikołajczyk i Ciechanowski, a stronę amerykańską pełniący obowiązki sekretarza stanu Stettinius oraz przedstawiciele Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, H. Freeman Matthews i jego współpracownik E. Durbrow.

Mikołajczyk w wyniku sugestii Roosevelta wyraził wobec Amerykanów gotowość złożenia wizyty w Moskwie. Powstała kwestia, kto przedstawi tę sprawę Stalinowi. Stettinius zaproponował, aby uczynił to Eduard Beneš. Mikołajczyk odparł, że chociaż pozostaje w dobrych stosunkach osobistych z prezydentem Czechosłowacji, nie sądzi, że jest on najodpowiedniejszą osobą do zgłoszenia Stalinowi propozycji. Nie podjęto na tym spotkaniu ostatecznej decyzji, chociaż przeważał pogląd, że byłoby najlepiej, aby propozycję tę wysunęli wspólnie Roosevelt i Churchill. Najważniejsze były jednak trzy spotkania Mikołajczyka z Rooseveltem, w dniach 7, 12 i 14 czerwca. W czasie tych rozmów poruszono przede wszystkim główne problemy – stosunki polsko-radzieckie i sprawę granic.

Przed pierwszą rozmową, która miała miejsce w południe 7 czerwca, Stettinius uprzedził Polaków, że prezydent nadal nie czuje się najlepiej, w związku z operacją lądowania w Normandii jest wyjątkowo zajęty i może uczestniczyć w spotkaniu tylko bardzo krótko. Roosevelt był jednak w dobrym nastroju i rozmowa trwała półtorej godziny. Prezydent

**Mikołajczyk  
w Waszyng-  
tonie**



z właściwą sobie serdecznością powitał Mikołajczyka, którego dotąd widział tylko jeden raz, w 1941 r. Przepraszył polskiego premiera za to, że nie był w stanie przyjąć go wcześniej. Obiecał, że problemowi polskiemu poświęci dużo uwagi, i zapewnił, że sprawa polska jest przedmiotem jego troski. Wyraził nadzieję, że w toku kilku rozmów znajdzie się rozwiązanie, które pozwoli uregulować sporne problemy i zapewni odbudowę „silnej i niepodległej Polski”<sup>50</sup>.

Roosevelt następnie podzielił się wrażeniami z rozmowy ze Stalinem, podkreślając przymioty radzieckiego przywódcy. Prezydent wyraził opinię, że Polacy powinni szukać porozumienia ze Związkiem Radzieckim i pójść na pewne ustępstwa. Na pytanie Mikołajczyka, jakie ustępstwa ma na myśli prezydent, Roosevelt wspomniał o możliwości przeprowadzenia zmian osobowych w rządzie polskim. Był też zdania, że Mikołajczyk powinien udać się do Moskwy i odbyć rozmowy ze Stalinem lub Mołotowem. Obiecał, że Stany Zjednoczone mogą w pewnym, chociaż ograniczonym stopniu ułatwić nawiązanie tych kontaktów.

Mikołajczyka zaskoczyła informacja Roosevelta, że w Teheranie linię Curzona zaproponował Churchill, a nie Stalin. Roosevelt nie wspomniał Mikołajczykowi o swojej poufnej rozmowie ze Stalinem, w czasie której prezydent opowiedział się za linią Curzona i Odry–Nisy jako przyszłymi granicami Polski.

Rozstając się z Mikołajczykiem Roosevelt zaprosił go na uroczystą kolację, którą jeszcze tego wieczoru wydawał na cześć polskiego gościa w Białym Domu.

W przyjęciu wzięło udział około 50 osób, wśród nich niemal wszyscy członkowie amerykańskiego gabinetu, m. in. Ickes, Morgenthau, Stimson, Stettinius, pani Parkins (sekretarz Departamentu Pracy). Przybyli też generałowie Marshall i Arnold, mimo że jeszcze tegoż wieczoru udawali się na front w związku z operacją wojsk alianckich w Normandii. Roosevelt był w doskonałym nastroju. Wzniósł toast za zdrowie „szefa rządu Polski, która tak bohaterko walczy przeciw wspólnemu wrogowi”. Zgodnie z protokołem Roosevelt powinien był ograniczyć się do wzniesienia toastu za zdrowie swojego gościa. Ale tym razem odszedł od protoko-

larnego zwyczaju i wygłosił błyskotliwe 15-minutowe przemówienie. Mówił o historii Polski, o jej rozbiorach, o geopolitycznym położeniu, o jej walce w obecnej wojnie i konieczności przywrócenia Polsce pełnej niepodległości.

Mikołajczyk był wyraźnie poruszony tym ciepłym przyjęciem. Radził się pani Roosevelt, obok której siedział, i Ciecchanowskiego, czy w tej sytuacji ma po prostu tradycyjnie podziękować prezydentowi za jego uprzejme słowa, czy też może powiedzieć kilka słów więcej. Wybrał drugą możliwość.

Po kolacji goście rozmawiali jeszcze przy kawie, a kiedy o godzinie 22 opuszczali Biały Dom, Roosevelt zaprosił Stettinius, Mikołajczyka, Ciecchanowskiego i generała Tabora do swego gabinetu na szczegółową dyskusję w sprawach polskich. Ciecchanowski pisze, że Tabor to pseudonim polskiego generała, którego prawdziwego nazwiska nie znał\*. W gabinecie Roosevelta Tabor rozłożył swoje tajne mapy i poinformował prezydenta o stanowiskach bojowych Armii Krajowej. Mówił o organizacji podziemia, o systemie łączności, podawał statystyki o sabotażach i innych akcjach bojowych. Roosevelt przyznał, że nie zdawał sobie sprawy z rozmiarów działań polskiego ruchu oporu i podkreślił potrzebę bezzwłocznego współdziałania ruchu z Armią Czerwoną<sup>51</sup>. Brak jakiegokolwiek wzmianki o tym, by Tabor poinformował prezydenta o rozmiarach działań Armii Ludowej i Batalionów Chłopskich na ziemiach polskich. Prezydent przyrzekł zwiększyć pomoc amerykańską dla polskiego ruchu oporu.

Na zakończenie tej rozmowy Roosevelt wrócił do politycznych aspektów problemu polskiego, jeszcze raz podkreślając potrzebę nawiązania przez Mikołajczyka osobistych kontaktów ze Stalinem. Powiedział, że być może wyśle w tej sprawie depezę do Stalina. W interesie Polski – podkreślił prezydent – jest utrzymanie dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Służy to również interesom koalicji Narodów Zjednoczonych. Polski premier wyraził ze swej strony goto-

\* Chodzi tu o gen. Stanisława Tatara ze sztabu gen. Bora Komorowskiego. Po wyjeździe do Londynu na początku 1944 r. S. Tabor był doradcą Mikołajczyka do spraw wojskowych w kraju.

wość udania się do Moskwy. O północy Mikołajczyk i Ciechanowski oraz generał Tabor opuścili Biały Dom. Wszyscy byli pod dużym wrażeniem rozmów z prezydentem.

Następnego dnia Mikołajczyk złożył wizytę Stettiniusowi w Departamencie Stanu. Powracając do sprawy nawiązania kontaktu ze Stalinem, zgodnie z życzeniem Roosevelta, zapytał, czy prezydent wyśle w tej sprawie telegram do Moskwy. Stettinius odrzekł otwarcie, że nie jest w stanie odpowiedzieć, ponieważ pomysł wysłania depechy zrodził się spontanicznie. Ponadto Stany Zjednoczone mają obecnie swój „rok polityczny” i każda polityczna inicjatywa musi być szczególnie ostrożnie przeanalizowana. Jeżeli Mikołajczyk nie jest w stanie pójść na żadne ustępstwa w rozmowach ze Stalinem, to rokowania zakończą się niepowodzeniem i w takiej sytuacji, być może, należałoby je odłożyć. Stettinius zwrócił uwagę, że w związku z rokiem wyborczym Roosevelt raczej nie będzie skłonny podejmować zdecydowanej akcji w sprawach polskich. Zastępca sekretarza stanu nadmienił, że w niedalekiej przyszłości być może zmieni się ogólna sytuacja na froncie wojennym, a wraz z nią – stosunek do Związku Radzieckiego. Wtedy Stany Zjednoczone zajmą bardziej zdecydowane stanowisko po stronie rządu londyńskiego. „Mikołajczyk – pisze E. J. Rozek – był pod wielkim wrażeniem szczerości i logiki argumentacji Stettiniususa – niewątpliwie odzwierciedlającej jego własne podobne życzenia – i wysnuł z tej rozmowy wniosek, że nadchodzi nowa faza stosunków radziecko-amerykańskich”<sup>52</sup>.

Wzgląd na wybory, które odbyły się na początku listopada 1944 r., w dużym stopniu oddziaływał na sposób podejścia administracji Roosevelta do sprawy polskiej. Grupy etniczne w USA mogły odegrać ważną rolę w walce o elektorskie głosy. W praktyce więc Amerykanie starali się unikać napięć w stosunkach z konserwatywnymi i nacjonalistycznymi kręgami polskiej emigracji, nie wypowiadając się w sprawie przyszłych granic Polski. Równocześnie też dbali o poprawne stosunki sojusznicze ze Związkiem Radzieckim, nie popierając terytorialnych postulatów polskiego rządu emigracyjnego. Była to gra o zachowanie pozorów. Faktycznie bowiem

Roosevelt poparł w Teheranie koncepcję obecnych granic Polski.

Sugestie strony amerykańskiej na temat potrzeby utrzymania przez Polskę przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim ponowił Cordell Hull w rozmowie z Mikołajczykiem 12 czerwca 1944 r. Oferował on w tej sprawie pośrednictwo amerykańskie, jeżeli tylko rząd polski tego zapragnie. Polska, tłumaczył Mikołajczykowi sekretarz stanu, nie może sobie pozwolić na to, aby prowadzić wrogą politykę wobec swego radzieckiego sąsiada. Doradzał też Mikołajczykowi dokonanie zmian w składzie rządu emigracyjnego i usunięciu z gabinetu rządowego tych polityków, których antyradziecka postawa jest irytująca dla Związku Radzieckiego. „Premier Mikołajczyk uśmiechnął się aprobując”<sup>53</sup> – odnotował Hull.

Tego samego dnia, 12 czerwca, Mikołajczyk odbył drugą rozmowę z prezydentem, któremu towarzyszył Stettinius. Polski premier poruszył sprawę uruchomienia wstrzymanych dostaw broni i amunicji amerykańskiej dla Armii Krajowej. Roosevelt natychmiast wydał polecenie wznowienia zrzutów. Prezydent jeszcze raz powrócił do sprawy nawiązania rozmów polsko-radzieckich. Roosevelt nie podzielał poglądu Stettiniususa, zmierzającego do odłożenia rozmów. Sugerował raczej potrzebę ustępstw. Powiedział, że w sytuacji, gdy kraj musi wybierać między prestiżem rządu a dobrymi stosunkami z potężnym sąsiadem, powinien wybrać to drugie. Dodał też, że być może byłoby wskazane, aby Mikołajczyk udał się do Polski i wyjaśnił w kręgach społeczeństwa związanych z rządem londyńskim konieczność osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim.

W czasie pobytu w Waszyngtonie delegacja polska starała się o uzyskanie pomocy Roosevelta i rządu USA w sprawie dopuszczenia przedstawicieli Polski do udziału w akcjach o charakterze międzynarodowym, takich jak: planowanie powojenne; prace w Europejskiej Komisji Doradczej; opracowanie planów okupacji Niemiec; działalność UNRRA. Mikołajczyk zabiegał również o poparcie rządu amerykańskiego w staraniach o pozyskanie prasy i radia w USA dla spraw polskich. W istocie rzeczy chodziło o to, aby stwo-

rzyć wrażenie, że polityka rządu polskiego w Londynie cieszy się jednoznacznym poparciem Amerykanów, i w ten sposób zapewnić sobie mocniejszą pozycję w negocjacjach ze Związkiem Radzieckim.

Roosevelt wiele obiecywał, aby zjednać sobie głosy wyborców polskiego pochodzenia, i stwarzał wrażenie, że nie podziela poglądów Churchilla w wielu sprawach. Obiecywał Polsce Lwów, Drohobycz, Królewiec i inne miasta. Nieustannie też zachęcał Mikołajczyka do uregulowania stosunków ze Związkiem Radzieckim. Jan Kwapiński, który w latach 1943–1944 był wicepremierem w rządzie emigracyjnym, obszernie relacjonuje rozmowy Mikołajczyka z Rooseveltem w swych pamiętnikach<sup>54</sup>.

Rozmowa Roosevelta z Mikołajczykiem 12 czerwca miała być ostatnią. Żegnając się z nim prezydent zapytał Stettiniusa, jak wygląda sprawa powrotu polskiego premiera do Anglii. Zastępca sekretarza stanu odpowiedział, że Mikołajczyk opuszcza Waszyngton 14 czerwca i udaje się angielskim samolotem do Londynu. Roosevelt wyraził życzenie, aby polski premier odbył podróż powrotną amerykańskim samolotem, i poprosił Stettiniusa, aby wydał w jego imieniu odpowiednie polecenia. Prezydent wręczył następnie Mikołajczykowi swoje zdjęcie z dedykacją i oświadczył, że chciałby się z nim jeszcze spotkać na krótko przed jego odlotem w dniu 14 czerwca.

Ta ostatnia pożegnalna rozmowa, chociaż miała trwać zaledwie kilka minut, przeciągnęła się prawie do godziny. Prezydent wyraził się z dezaprobatą o generale de Gaulle'u, który sprzeciwił się poddaniu dowództwu anglo-amerykańskiemu oficerów francuskich wkraczających na terytorium Francji wraz z wojskami alianckimi. Powstała trochę niezręczna sytuacja, tego samego bowiem dnia prasa podała wiadomość o uznaniu przez rząd polski w Londynie gaullistowskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jako Tymczasowego Rządu Francji. Roosevelt jednak ani słowem nie wspomniał o tym, chociaż zaznaczył, że Stanom Zjednoczonym trudno jest w tej sytuacji uznać gaullistowski Komitet jako rząd. Podkreślił również, że istnieje różnica między sytuacją Komitetu francuskiego, który nie jest kontynuacją po-

przedniego rządu Francji, a rządem polskim, który reprezentuje ciągłość władzy.

Roosevelt wrócił następnie do spraw polskich. Ponowił swoje sugestie w sprawie nawiązania przez rząd emigracyjny kontaktów ze Stalinem i zachęcał do kompromisowej postawy w negocjacjach, podtrzymując ofertę pośredniczenia strony amerykańskiej. Prezydent wyraził też zadowolenie, że Mikołajczyk zgodził się na spotkanie z profesorem Oskarem Langem i księdzem Stanisławem Orlemańskim, którego określili jako człowieka dobrej woli, „być może zbyt naiwnego, ale uczciwego”. Na zakończenie Roosevelt nadmienił, że rok 1944 jest w Stanach Zjednoczonych „rokiem politycznym” – tzn. rokiem wyborów do Kongresu i prezydenckich. Toteż Mikołajczyk, biorąc pod uwagę ten wzgląd, nie powinien oczekiwać od prezydenta wyraźnego poparcia. Roosevelt wyraził jednak gotowość podjęcia się roli pośrednika między stroną radziecką i polską w celu złagodzenia istniejących sporów.

Mikołajczyk wcale nie chciał się spotkać z profesorem Langem, który właśnie powrócił do Stanów Zjednoczonych z Moskwy. Dopiero wskutek nalegań Departamentu Stanu, a szczególnie szefa Wydziału Wschodnioeuropejskiego, Ch. E. Bohlena, zgodził się na dwugodzinną rozmowę w dniu 13 czerwca. Edward J. Rozek pisze, że ambasada polska w Waszyngtonie, do której Lange przesłał telegram z propozycją spotkania się z Mikołajczykiem, w ogóle nie poinformowała o tym premiera<sup>55</sup>. Ciechanowski przyznaje, że zignorował depeszę. Lange przesłał depeszę również do Departamentu Stanu, który dopiero zawiadomił Mikołajczyka o propozycji profesora.

Po spotkaniu z Mikołajczykiem Oskar Lange oświadczył na konferencji prasowej, że rozmowa przebiegała dość jednostronnie. Premier ograniczał się jedynie do zadawania pytań, zachowując przez cały czas kamienny wyraz twarzy i nie wyrażając własnych poglądów. Rozmowa Mikołajczyka z Langem spotkała się, jak należało się tego spodziewać, z krytyką ze strony reakcyjnych kół polonijnych. Zarzucano m. in. Mikołajczykowi, że przyjął Langego na skutek osobistej interwencji zastępcy sekretarza stanu Stettiniusa. „Obo-

**Spotkanie  
Mikołajczyka  
z profesorem  
Langem**

wiązkiem premiera Mikołajczyka – pisał organ Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia – było odepchnąć zdecydowanie i stanowczo tego rodzaju interwencję”<sup>56</sup>. Komitet ocenił też, że wizyta Mikołajczyka w USA zakończyła się „zupelnym fiaskiem”. Stettinius natomiast stwierdził, że polski premier zrobił doskonale wrażenie na prezydencie i że wizyta jest wielkim sukcesem. Wręczył on Mikołajczykowi list od Roosevelta, w którym prezydent ponownie wyraził swoje zadowolenie z wizyty polskiego premiera i stwierdził, że naród amerykański podziwia nieugiętą walkę Polaków z hitlerowskimi Niemcami. Oświadczył też, że ten wkład w walkę zapewni Polsce należne jej miejsce wśród narodów świata.

Przed odlotem do Londynu Mikołajczyk w rozmowie z dziennikarzami oświadczył: „Opuszczam Stany Zjednoczone z pełną ufnością, że Polska może liczyć na poparcie i przyjaźń Stanów Zjednoczonych”<sup>57</sup>. Amerykański historyk Gaddis Smith pisze: „Prezydent był bardzo serdeczny i świadomie stwarzał wrażenie, że Stany Zjednoczone są lepszym przyjacielem Polski niż Wielka Brytania. Mikołajczyk opuścił Waszyngton w lepszym nastroju, ale bez żadnego istotnego poparcia”<sup>58</sup>.

W depeszy do Delegatury Rządu w Kraju Mikołajczyk bardzo optymistycznie przedstawił wyniki swej wizyty w Waszyngtonie. Serdeczne przyjęcie zgotowane mu przez Roosevelta uznał za ważną manifestację stosunku Ameryki do Polski i stwierdził, że jest ono „świadectwem znaczenia, jakie Ameryka przywiązuje do naszej sprawy”<sup>59</sup>. Premier emigracyjnego rządu mylnie jednak odczytał stosunek Roosevelta do wschodniej granicy Polski, pisząc, że prezydent jest „przeciwny linii Curzona”. Słusznie natomiast zauważył, że Roosevelt sprzeciwia się utrzymywaniu sztywnego stanowiska w sprawie składu rządu emigracyjnego<sup>60</sup>.

Mikołajczyk wyjechał z Waszyngtonu przekonany, że odniósł duży sukces polityczny i osobisty. Tymczasem nie uzyskał on nic konkretnego oprócz obietnic w sprawach udzielenia poparcia i przyznania pożyczki oraz... życzeń szczęśliwej drogi.

W depeszy przesłanej 17 czerwca Roosevelt poinformował

Stalina o rozmowach w Waszyngtonie i poprosił o przyjęcie Mikołajczyka w Moskwie. Czytając tekst tego pisma odnosi się wrażenie, że Roosevelt poniekąd tłumaczy się z powodu swych rozmów z polskim premierem. Píše, że uważał tę wizytę z pewnych przyczyn za pożądaną i nieuniknioną. Równocześnie mocno podkreśla, że w rozmowach z Mikołajczykiem był jak najdalej od próby ingerowania w istotę nieporozumień między rządem polskim i radzieckim i zapewnia, że w toku tych rozmów nie formułowano żadnego planu czy propozycji dotyczących stosunków polsko-radzieckich<sup>61</sup>. Przygotowując grunt do spotkania Mikołajczyka ze Stalinem Roosevelt charakteryzował polskiego premiera jako „człowieka szczerego i rozsądnego”. „Rozumie on doskonale – pisał – że cała przyszłość Polski zależy od ułożenia naprawdę dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim i, moim zdaniem, dołożył wszelkich wysiłków, aby ten cel osiągnąć”<sup>62</sup>. Prezydent starał się przekonać Stalina, że Mikołajczyk opowiada się za współdziałaniem polskiego ruchu oporu z Armią Czerwoną. „Mam wrażenie – stwierdził – że Premier myśli tylko o Polsce i o narodzie polskim i nie dopuści, aby jakieś drobnostkowe względy stanęły w poprzek jego wysiłków, zmierzających do osiągnięcia załatwienia z Panem sprawy”<sup>63</sup>. Była to uwaga mająca zachęcić Stalina do zaproszenia Mikołajczyka do Moskwy. Jak wiadomo, historia nie potwierdziła tych pozytywnych opinii Roosevelta o Mikołajczyku.

W swojej depeszy Roosevelt poruszył sprawę polską w sposób niezmiernie ostrożny i delikatny. W. T. Kowalski wysnuwa nawet z tego wniosek, że prezydent nie traktował sprawy polskiej jako zagadnienia pierwszoplanowego<sup>64</sup>. „Stalin miał zatem podstawy, by przypuszczać, że z tej strony nie należy się spodziewać takiej determinacji, jaka cechowała wysiłki Churchilla dla rozwiązania sprawy polskiej”<sup>65</sup>.

Amerykanie liczyli się z możliwością reperkusji po wizycie Mikołajczyka w Waszyngtonie, dlatego Roosevelt czym prędzej poinformował o jej przebiegu Stalina i Churchilla. Cordell Hull przesłał 17 czerwca Harrimanowi obszerną relację z przebiegu rozmów, aby w razie potrzeby mógł on podjąć ten temat z politykami radzieckimi. Hull, relacjonując jedną



z rozmów Roosevelta z Mikołajczykiem, pisze: „Prezydent wyraził przekonanie, że Stalin nie dąży do sowietyzacji Polski, i nalegał, aby Mikołajczyk miał zaufanie co do zamiarów Stalina”<sup>66</sup>.

Stalin w depešy z 24 czerwca podziękował Rooseveltowi za informacje i stwierdził, iż z oświadczenia Mikołajczyka w Waszyngtonie wynika, że nie zrobił on kroku naprzód. W tej sytuacji – oznajmił szef rządu radzieckiego – „trudno mi wypowiedzieć jakąś opinię na temat przyjazdu p. Mikołajczyka do Moskwy”. Stalin jeszcze raz podkreślił dążenie rządu ZSRR do tego, „by Polska była silna, niezależna i demokratyczna oraz by stosunki polsko-radzieckie były dobrosąsiedzkie, oparte na trwałej przyjaźni”. Przypomniał też, że rząd Związku Radzieckiego upatruje rozwiązanie problemu w reorganizacji emigracyjnego rządu polskiego oraz w uznaniu linii Curzona jako granicy między Polską i ZSRR. Dodał również, że wysoko ceni wysiłki Roosevelta i jego zainteresowanie poprawą stosunków polsko-radzieckich<sup>67</sup>.

Wizyta Mikołajczyka była jeszcze tematem rozmowy Mołotowa z Harrimanem w dniu 28 czerwca. Radziecki minister spraw zagranicznych zwrócił uwagę, że Mikołajczyk w swoich oświadczeniach na temat odłożenia rozwiązań granicznych do czasu zakończenia wojny próbował przemawiać nie tylko w imieniu rządu emigracyjnego, ale również w imieniu Stanów Zjednoczonych. Stettinius w rozmowie z Ciechanowskim wyraził pogląd, że sytuacja w Polsce jest korzystniejsza dla ZSRR niż dla rządu emigracyjnego i dlatego, jego zdaniem, Rosjanie nie spieszą się do rozmów z politykami polskiej emigracji w Londynie. George Kennan w swych pamiętnikach stwierdza jednoznacznie, że międzynarodowa pozycja polskiego rządu emigracyjnego była o wiele słabsza, aniżeli uważały to wówczas mocarstwa zachodnie<sup>68</sup>.

Po wizycie Mikołajczyka w Waszyngtonie ambasador Ciechanowski przystąpił do egzekwowania obiecanych przez Roosevelta kredytów dla Armii Krajowej. Sprawa okazała się jednak bardzo trudna; dopiero po żmudnych staraniach udało się Ciechanowskiemu w lipcu uzyskać 10 mln dolarów jako pierwszy rzut kredytu. W Departamencie Stanu poinformowano go, że szefowie połączonych sztabów USA wy-

rażają wątpliwość, czy należy udzielać tego kredytu, nie mając pewności, czy AK zechce nadal walczyć przeciwko Niemcom i współdziałać z Armią Czerwoną. Ponadto rząd emigracyjny otrzymał 2,5 mln dolarów na utrzymanie placówek dyplomatycznych na półkuli zachodniej.

Pomoc kredytowa została udzielona „pod warunkiem, że polska armia podziemna będzie współpracowała z armiami radzieckimi w walce przeciw Niemcom”<sup>69</sup> – pisał Cordell Hull do Harrimana w Moskwie. Amerykanie nie informowali dotąd Związku Radzieckiego, że częściowo finansują operacje wojskowe polskiego podziemia. Obawiali się jednak, że Związek Radziecki, skoro się o tym dowie, może powziąć podejrzenie co do charakteru tych dotacji. 18 lipca Cordell Hull prosił więc Harrimana, aby w porozumieniu z szefem amerykańskiej misji wojskowej w Moskwie, generałem Johnem R. Deane’em, poinformował radzieckie organa wojskowe o kredycie i warunkach, na jakich zostaje on udzielony.

Harriman i Deane mieli wątpliwości, czy to oni powinni informować o tym Rosjan. Uważali, że moment na taką informację jest niesprzyjający. Armia Czerwona miała właśnie przekroczyć linię Curzona i Harriman był zdania, że poinformowanie Rosjan o udzieleniu przez Amerykanów pomocy finansowej dla AK spowoduje raczej nowe podejrzenia, a nie rozwieje wątpliwości. Zaproponował więc, aby informacje te przekazano Rosjanom w Waszyngtonie, ze wskazaniem dokładnie, na jakie cele pieniądze są przeznaczone<sup>70</sup>.

Po lipcowej decyzji o przyznaniu Armii Krajowej kredytów 4 sierpnia szef sztabu sił lądowych USA, generał George C. Marshall, przekazał do Departamentu Stanu list, w którym zaproponował czasowe zamrożenie funduszy kredytowych w związku „z uznaniem przez ZSRR Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego”<sup>71</sup>. Departament Stanu poinformował o tej decyzji Ciechanowskiego dzień później, ogólnikowo wyjaśniając mu, że została ona podjęta na zażeczenie „amerykańskich władz wojskowych”, i nie podając motywów. Na pytanie polskiego ambasadora, na jak długo kredyt został zamrożony, James C. Dunn, który rozmawiał

z Ciechanowskim, odrzekł, że prawdopodobnie na okres około 2 tygodni<sup>72</sup>. Ciechanowski, zaskoczony tą decyzją, wyraził swoje rozczarowanie i natychmiast powiadomił o tym Mikołajczyka. Warto zwrócić uwagę, że Amerykanie powzięli tę decyzję w momencie, kiedy w Warszawie wybuchło powstanie.

W związku ze sprawą tych kredytów wynikł też skandal w Izbie Reprezentantów. Podczas toczącej się tam debaty kongresman Emanuel Celler, demokrat z Nowego Jorku, zarzucił emigracyjnemu rządowi polskiemu, że „niewłaściwie” wydatkował część kwoty 12 mln dolarów, przeznaczonych dla ruchu oporu w Polsce. Jak oświadczył Celler, pieniądze te miały być przetransportowane do Polski, tymczasem część ich została wydatkowana w Stanach Zjednoczonych. Celler zażądał natychmiastowych wyjaśnień ze strony rządu polskiego<sup>73</sup>.

21 lipca Mikołajczyk napisał do Roosevelta list, trzy dni później wręczony przez Ciechanowskiego Hullowi. Prosił, aby Amerykanie rzucili w Polsce na obszarach okupowanych przez Niemców oficerów wywiadu amerykańskiego, którzy nawiążą kontakt z Armią Krajową. Prosił również o skierowanie oficerów amerykańskich na linię frontu wschodniego, uzasadniając, że może to powstrzymać Związek Radziecki przed decyzjami niezgodnymi z interesami rządu londyńskiego. Ciechanowski zabiegał też o spotkanie z Rooseveltem, aby mu osobiście przedstawić te propozycje, ale bez rezultatu. Sekretarz stanu Cordell Hull przyrzekł, że przedstawi prezydentowi polskie sugestie.

W miarę jak Armia Czerwona i wojska polskie walczące u jej boku zbliżały się ku granicy polskiej, wzrastał niepokój rządu londyńskiego. Jak pisze radziecki historyk W. L. Israelan – „zbliżanie się do granicy polskiej wojsk radzieckich, wypełniających swą wyzwolenczą misję, oraz udział w walce wyzwolenczej narodu polskiego coraz to nowych sił jasno wykazywały, że odrodzenie niezawisłej i silnej Polski nastąpi bez udziału emigracyjnych kół w Londynie. Okoliczność ta poważnie niepokoiła rządy Anglii i Stanów Zjednoczonych”<sup>74</sup>. Tę sytuację realnie oceniał Chur-

chill. W Waszyngtonie również zastanawiano się nad tym, jakie kroki w sprawie polskiej podejmie Związek Radziecki.

20 lipca 1944 r. przedstawiciel Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, James Clement Dunn, przesłał do sekretarza stanu C. Hulla zwięzłą notatkę: „Armia Czerwona przekroczyła linię Curzona. Należy liczyć się z tym, że w każdej chwili nastąpią nowe wydarzenia w sporze polsko-radzieckim”<sup>75</sup>. Do tej notatki Dunn załączył memorandum, datowane 19 lipca, które zawierało propozycje na temat stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec ewentualnych nowych wydarzeń w sprawie polskiej.

Memorandum stwierdzało, że nie ma widoków na przywrócenie stosunków dyplomatycznych między rządem Mikołajczyka i Związkiem Radzieckim. ZSRR prawdopodobnie uzna Krajową Radę Narodową jako tymczasowy rząd Polski. Należy liczyć się z tym, że dojdzie do rozłamu między USA i Anglią, z jednej strony, a ZSRR z drugiej, na tle różnic wobec sprawy polskiej. Dojść może nawet do wojny domowej w Polsce i być może alianci będą udzielać pomocy dwóm przeciwnym ugrupowaniom, co stać się może zagrożeniem dla dotychczasowej jedności sojuszników. Memorandum zalecało, aby Stany Zjednoczone nie podejmowały żadnych kroków, które mogłyby stworzyć wrażenie, że ewentualne nowe władze w Polsce uzyskają poparcie Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony Stany Zjednoczone powinny unikać jakiegokolwiek oświadczenia, które by oznaczało bezwarunkowe trwałe poparcie dla polskiego rządu emigracyjnego<sup>76</sup>.

Reasumując, Wydział Europejski w Departamencie Stanu przewidywał utworzenie nowego rządu w Polsce, zalecał jednak uważne obserwowanie rozwoju wydarzeń i unikanie podejmowania takich zobowiązań politycznych, które by utrudniały prowadzenie elastycznej polityki wobec problemu polskiego. Waszyngton czekał na rozwój wydarzeń.

Sprawy polskie znalazły szczególny oddźwięk w środowisku amerykańskiej Polonii, zróżnicowanej pod względem poglądów politycznych. Postępowe jej koła z zadowoleniem przyjęły deklaracje konferencji moskiewskiej, kairskiej i te-

herańskiej. Między innymi 22 grudnia 1943 r. 1,5 tys. Amerykanów zebranych na wiecu w Nowym Jorku przyjęło rezolucję wyrażającą poparcie stanowiska Roosevelta wobec sprawy polskiej i zadowolenie z powodu utworzenia wojska polskiego w Związku Radzieckim. Uczestnicy wiecu wysłali depeszę do przewodniczącej Związku Patriotów Polskich, Wandy Wasilewskiej, podkreślając znaczenie współpracy i przyjaźni polsko-radzieckiej. Burmistrz Nowego Jorku Fiorenzo La Guardia przesłał uczestnikom wiecu depeszę z życzeniami.

Na wiecu przemawiali m. in.: Oskar Lange – który wówczas wykladał ekonomię na Uniwersytecie w Chicago, ksiądz Stanisław Orlemański, prezes Kongresu Amerykańsko-Slawistycznego Kazicki, senator demokratyczny z Delaware James M. Tunnel oraz Carliss Lamont, prezes Rady Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej. Wielu mówców krytykowało postawę reakcyjnych grup emigracji polskiej prowadzących anty-radziecką kampanię w Stanach Zjednoczonych.

7 grudnia 1943 r. przewodniczący American Polish Trade Union Council w Milwaukee, Herbert Klimczak, przekazał Rooseveltowi i Hullowi tekst rezolucji przyjętej przez 49 czołowych działaczy związkowych polskiego pochodzenia, którzy wyrażali swoje zadowolenie z wyników konferencji moskiewskiej oraz poparcie dla polityki administracji Roosevelta.

Ta aktywna działalność postępowych kół amerykańskiej Polonii zaniepokoiła polskiego konsula generalnego w Chicago, Karola Ripę, który w depeszy do rządu londyńskiego donosił, że w samych tylko stanach środkowego zachodu USA 6 do 7 tysięcy Polaków należy do Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych; w mieście Milwaukee ma ona co najmniej 1 tys. członków. Ośrodkiem wpływów lewicowych w Polonii, według oceny konsula, jest Detroit<sup>77</sup>.

Niepokój z powodu działalności postępowych ośrodków polonijnych wyrażał również polski konsul w Pittsburghu, Heliodor Sztark. 16 stycznia 1944 r. 75 przedstawicieli organizacji związkowych zebrało się w Cleveland w celu utworzenia Amerykańsko-Polskiej Ligi Pracy. Przewodniczącym

tej organizacji został Leo Krzycki. Liga miała być częścią składową Komisji Akcji Politycznej centrali związkowej CIO; komisji tej przewodniczył Sidney Hillman. Na zebraniu organizacyjnym Ligi skrytykowano rząd londyński za jego negatywny stosunek do polityki Roosevelta w sprawach polskich. Zebrani uchwalili rezolucję, wypowiadając się za odbudową prawdziwie demokratycznej Polski. Profesor Lange zaproponował również powołanie Polsko-Amerykańskiego Komitetu Wyzwolenia Polski, który zajęłby się organizacją pomocy gospodarczej dla odbudowy państwa polskiego.

Ponieważ polskie grupy postępowe prowadziły również prace propagandowo-informacyjne, konsul polski w Nowym Jorku zażądał od rządu londyńskiego przyznania dodatkowego funduszu 12 tys. dolarów na zwalczanie tej działalności<sup>78</sup>.

W maju 1944 r. powstała nowa organizacja polonijna pod nazwą Kongres Polsko-Amerykański. Zjazd założycielski odbył się w dniach 28–30 maja 1944 r. w Buffalo. Prezesem Kongresu został Charles Rozmarek, przewodniczący Polskiego Związku Narodowego. Jak stwierdzał statut, organizacja stawiała sobie m. in. za cel informowanie społeczeństwa amerykańskiego o potrzebach Polski oraz rozwijanie współpracy polsko-amerykańskiej<sup>79</sup>. Politycznym celem Kongresu była odbudowa niepodległej, ale kapitalistycznej Polski. Charles Rozmarek jeszcze przed zjazdem założycielskim zapowiedział, że Kongres nie poprze Ligi Kościuszkowskiej. Przemawiając na zjeździe założycielskim Rozmarek określił swój negatywny stosunek do Związku Radzieckiego i jego polityki wobec Polski. Prasa amerykańska natychmiast uwykułiła to w swych informacjach z obrad<sup>80</sup>.

W depeszy przesłanej trzem tysiącom delegatów prezydent Roosevelt bardzo pochlebnie wyrażał się o wkładzie Amerykanów pochodzenia polskiego w walkę z państwami faszystowskiej Osi. „Wszyscy jesteśmy dumni – pisał Roosevelt – z wkładu Amerykanów polskiego pochodzenia w rozwój naszego kraju, a w szczególności z ogromnego wysiłku tej grupy Amerykanów w wojnę – na froncie, w fabrykach i na farmach”. Prezydent podkreślił potrzebę jedności. Po-

**Utworzenie  
Kongresu  
Polsko-  
-Amerykań-  
skiego**

trzebę jedności, a nie podziałów, akcentował również senator James M. Mead, demokrata z Nowego Jorku, który przemawiał w czasie obrad polonijnego Kongresu. Mead stwierdził, że podziały wewnętrzne i ataki polityczne nie sprzyjają zwycięstwu nad Rzeszą niemiecką. „Jestem pewien – powiedział Mead – że Polska i Rosja Radziecka rozwiążą bieżące problemy w drodze przyjaznych rokowań i ku wzajemnemu zadowoleniu [...] naszym głównym celem jest zapobieżenie jakimkolwiek przejawom rozdziewików wśród Narodów Zjednoczonych”<sup>81</sup>.

Dziennik „New York Times” pisał, że przemówienie Meada było oczywistą aluzją do antyradzieckich akcentów w wystąpieniu Rozmarka<sup>82</sup>.

Na zakończenie zjazdu Kongres Polsko-Amerykański wy stosował rezolucję do Roosevelta, w której poparł politykę prezydenta wobec polskiego rządu w Londynie, wyrażając równocześnie nadzieję, że Stany Zjednoczone nie uznają przedwcześnie żadnych zmian politycznych ani terytorialnych w Polsce.

Kongres skierował również obszerne memorandum do sekretarza stanu Cordella Hulla. Oświadczył w nim ogólnikowo, że popiera politykę zagraniczną rządu USA, ale stwierdził też, że ostatnio straciła ona „przejrzystość”. Wyraźnie próbował też posiać nieufność co do intencji Związku Radzieckiego. Memorandum stwierdzało m. in., że kamieniem węgielnym polityki zagranicznej USA są zasady zawarte w Karcie Atlantyckiej, z którymi jakoby sprzeczna była polityka Związku Radzieckiego<sup>83</sup>.

Delegaci zebrani na zjeździe opublikowali oświadczenie zaadresowane do amerykańskiej opinii publicznej. Głosiło ono m. in.: „Spotkaliśmy się tutaj jako Amerykanie polskiego pochodzenia. Fakt, że podtrzymujemy nasze uczucia dla Polski, w żadnym wypadku nie wpływa na naszą lojalność wobec Stanów Zjednoczonych. Jesteśmy Amerykanami od początku do końca”<sup>84</sup>.

Prasa amerykańska, która poświęciła sporo uwagi zjazdowi Amerykanów polskiego pochodzenia, w większości uznała, że Kongres wzywa Roosevelta do bezkompromisowego

i sztywnego stanowiska wobec Związku Radzieckiego w dyskusjach na temat powojennej Polski<sup>85</sup>. Rozmarek składał w tym czasie liczne oświadczenia, z których amerykański czytelnik mógł wnioskować, że Polska znajdowała się nie tuż przed wyzwoleniem spod tyranii faszystowskiej, ale stała u progu jakiegoś straszliwego niebezpieczeństwa grożącego jej nie ze strony faszystowskich Niemiec, lecz ze strony Związku Radzieckiego.



## Po utworzeniu PKWN

Amerykański sekretarz stanu Cordell Hull i radziecki ambasador w Waszyngtonie Andriej Gromyko utrzymywali ze sobą częste kontakty. 27 maja 1944 r. w czasie jednej z wizyt w Departamencie Stanu Gromyko poinformował Hulla, że grupa przedstawicieli Krajowej Rady Narodowej udała się z Warszawy do Moskwy w celu porozumienia się w sprawie nawiązania stosunków z rządem ZSRR. Radziecki dyplomata nadmienił, że podobne zamiary KRN ma wobec rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Oceniając wymowę tej informacji Hull pisał: „Prezydent i ja nie zamierzaliśmy w jakikolwiek sposób zachęcać do tworzenia drugiego rządu polskiego. Utrzymywaliśmy stosunki dyplomatyczne z polskim rządem emigracyjnym w Londynie”<sup>1</sup>.

Takie stanowisko Amerykanie zajmowali już kilka miesięcy wcześniej, gdy Związek Radziecki wielokrotnie podkreślał, że w przyszłym rządzie polskim powinni się znaleźć działacze demokratyczni z Polski oraz przebywający obecnie w Związku

Radzieckim, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych. Zgodnie z tym poglądem Stalin, jak wspomina Hull, na początku marca 1944 r. zwrócił się do Roosevelta o wyrażenie zgody na zaproszenie do Moskwy dwóch obywateli amerykańskich pochodzenia polskiego – profesora Oskara Langego i znanego z postępowych poglądów księdza Stanisława Orlemańskiego, którzy wzięliby udział w rozmowach na tematy polskie. Ponieważ obaj Polacy znani byli z przychylniej postawy wobec Związku Radzieckiego, Departament Stanu uznał, że w tej sprawie należy udzielić odmownej odpowiedzi. „Ich wizyta – stwierdził Hull – będzie szeroko interpretowana jako pierwszy krok naszego rządu na drodze do opuszczenia legalnego rządu polskiego”<sup>2</sup>. Roosevelt uznał jednak, że niezręcznie byłoby odmówić tej prośbie, lecz zalecił zarazem potraktowanie jej w taki sposób, by uniknąć wrażenia, jakoby rząd amerykański miał cokolwiek wspólnego z tą inicjatywą. Wobec takiego stanowiska prezydenta Departament Stanu 24 marca poinformował ambasadora Harrimana, że profesor Lange i ksiądz Orlemański otrzymają paszporty, zgodnie z życzeniem Stalina, ale w związku z przeciążeniem amerykańskiego lotnictwa władze USA nie są w stanie dostarczyć dla nich środka transportu. Harriman miał też zastrzec wobec strony radzieckiej, że w przypadku jakichkolwiek publicznych reperkusji rząd amerykański zachowuje sobie prawo oświadczenia, że nic go z tą sprawą nie łączy.

W rzeczy samej wokół projektu wizyty O. Langego i S. Orlemańskiego w Moskwie powstał niebывały szum. Ambasador Ciechanowski złożył nawet oficjalny protest z upoważnienia rządu emigracyjnego. Oświadczył też szefowi Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, Jamesowi Dunnowi, że rząd emigracyjny traktuje wydanie paszportów Langemu i Orlemańskiemu jako akt naruszający jego interesy. Dunn odpowiedział Ciechanowskiemu, że Lange i Orlemański są obywatelami USA i mają prawo udać się, dokąd chcą; do Moskwy jadą wyłącznie jako prywatni obywatele, bez jakichkolwiek pełnomocnictw ze Strony Stanów Zjednoczonych<sup>3</sup>.

W każdym razie wizyta Orlemańskiego i Langego w Mo-

Wizyta  
O. Langego  
i S. Orlemań-  
skiego  
w Moskwie

skwie nie zmieniała – stwierdza Hull – „niechęci prezydenta i mojej wobec rosyjskich prób stworzenia konkurencyjnego rządu polskiego”<sup>4</sup>.

W kwietniu 1944 r. Oskar Lange i Stanisław Orlemański przybyli do Moskwy. Zostali przyjęci przez Stalina, odbyli rozmowy z kierownictwem Związku Patriotów Polskich oraz wzywali oddziały I Armii Wojska Polskiego. Po powrocie do Ameryki Orlemański złożył prezydentowi Rooseveltowi sprawozdanie z pobytu w ZSRR; obydwaj z Langem przystąpili też do prowadzenia wśród Polonii amerykańskiej działalności wyjaśniającej na temat sił polskich w Związku Radzieckim.

Delegacja  
KRN  
u Harrimana

Pomimo oficjalnego odcinania się od inicjatyw obozu demokratycznego w Polsce Amerykanie byli zainteresowani w nawiązaniu nieoficjalnych kontaktów z Krajową Radą Narodową. Kiedy więc Gromyko powiadomił Hulla, że KRN odwzajemnia to zainteresowanie, sekretarz stanu natychmiast wysłał depeszę do Harrimana i zalecił, aby w razie złożenia w ambasadzie amerykańskiej w Moskwie wizyty przez delegację KRN przyjąć ją oraz wszelkie dokumenty, jakie przy tej okazji mogłaby ona wręczyć. Potwierdzając przekazanie dokumentów do Waszyngtonu, Harriman miał zarazem dać przedstawicielom KRN do zrozumienia, że Stany Zjednoczone nie są zainteresowane w utrzymaniu oficjalnych kanałów łączności z przedstawicielami nowych władz polskich<sup>5</sup>.

12 czerwca 1944 r. delegacja KRN w składzie: Edward Osóbka-Morawski, Marian Spychalski, Jan Stefan Haneman i Kazimierz Sidor złożyła wizytę Harrimanowi. Amerykański ambasador zadeszował do Waszyngtonu, że w czasie tej ponad trzygodzinnej rozmowy otrzymał „ogromną masę informacji na temat aktualnych warunków w Polsce oraz celów Krajowej Rady Narodowej”<sup>6</sup>. Delegacja wyraziła zainteresowanie uzyskaniem pomocy finansowej i militarnej od mocarstw alianckich oraz zaproponowała, aby Amerykanie skierowali do Polski swego obserwatora wojskowego, który na miejscu zapozna się z sytuacją i sam ustali, kogo społeczeństwo polskie popiera – czy rząd londyński, czy Krajową Radę Narodową. Harriman propozycję tę uznał za bar-

dzo interesującą i w depeszy do Hulla stwierdził, że świadczy ona „o dobrych intencjach delegacji”. Przedstawicielem KRN Harriman oświadczył, że rozmowa ma charakter całkowicie nieoficjalny i w związku z tym prosił, aby nie podawano jej do publicznej wiadomości. Mimo to amerykański ambasador wziął pod uwagę możliwość kontynuowania nieoficjalnych kontaktów z KRN i prosił Departament Stanu o instrukcje, zwłaszcza gdyby KRN oficjalnie poprosiła o pomoc wojskową i o skierowanie do Polski amerykańskiego obserwatora wojskowego. Ze swej strony Harriman radził podtrzymać kontakty z KRN, niezależnie od tego, jak Stany Zjednoczone zareagują na obie wspomniane wyżej propozycje zgłoszone przez delegatów z Polski.

21 czerwca w raporcie dla Departamentu Stanu Harriman, pozostając pod wpływem pozytywnego wrażenia, jakie zrobiła na nim polska delegacja, ostrzegał, że jeżeli wydarzenia toczyć się będą jak dotąd, to rząd londyński zostanie ubiegnięty w przejęciu władzy w Polsce. Jego zdaniem, w miarę wyzwolania ziem polskich przez Armię Czerwoną powstawać będzie lokalna administracja polska. Mikołajczyk, Lange oraz niektórzy Polacy z Londynu, ze Stanów Zjednoczonych oraz Związku Patriotów Polskich zostaną zaproszeni do udziału w rządzie. W ten sposób – przewidywał Harriman – na bazie Konstytucji z 1921 r. powstanie nowy rząd polski. Związek Radziecki szybko uzna nowe władze, a Stany Zjednoczone postawione zostaną przed faktem dokonany w obliczu trudnego problemu, jak ułożyć stosunki z rządem emigracyjnym w Londynie<sup>7</sup>. Trzeba przyznać, że wydarzenia, które wkrótce nastąpiły, w znacznym stopniu potwierdziły przewidywania amerykańskiego ambasadora.

31 lipca ambasada amerykańska w Moskwie otrzymała list wysłany z Chełma lubelskiego, datowany 25 lipca, podpisany przez Edwarda Osóbę-Morawskiego, jako ówczesnego kierownika resortu spraw zagranicznych z ramienia polskich władz. Zawierał on informację o powołaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i podawał skład tymczasowego organu władzy wykonawczej w Polsce, stwierdzając, że celem PKWN jest walka z niemieckim faszyzmem i utrzymanie bliskich stosunków ze wszystkimi państwami sojusznymi

czymi<sup>8</sup>. Pismo to, chociaż miało charakter formalny i nie dotyczyło specjalnie spraw polsko-amerykańskich, było prawdopodobnie pierwszym dokumentem zaadresowanym przez PKWN do oficjalnego przedstawiciela amerykańskiego.

Pierwszym natomiast oficjalnym dokumentem zaadresowanym do prezydenta Stanów Zjednoczonych był list z 9 sierpnia 1944 r. przekazany za pośrednictwem Harrimana. Pismo podpisali przewodniczący PKWN Edward Osóbka-Morawski oraz wiceprzewodniczący – Wanda Wasilewska i Andrzej Witos. W dokumencie tym kierownictwo PKWN oświadczyło, że pragnie powierzyć profesorowi Oskarowi Langemu resort spraw zagranicznych. Ponieważ posiada on obywatelstwo amerykańskie, przedstawiciele PKWN zwracają się do prezydenta Roosevelta z prośbą o udzielenie profesorowi pomocy w przybyciu do Polski. W piśmie podkreślono, że powierzenie resortu spraw zagranicznych O. Langemu, który posiadał obywatelstwo amerykańskie, może być gwarancją trwałej przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonymi<sup>9</sup>. Harriman przekazał list Hullowi, zaznaczając, że nie potwierdził przyjęcia pisma i nie uczyni tego w przyszłości, chyba że otrzyma inne instrukcje z Departamentu Stanu.

22 września 1944 r. ambasada amerykańska w Moskwie otrzymała następny list oficjalny, również adresowany do prezydenta Roosevelta, od działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej. Polscy socjaliści, zebrani na swej pierwszej konferencji w Lublinie, przekazywali pozdrowienia dla prezydenta Stanów Zjednoczonych i bohaterskiej armii amerykańskiej. Wyrażali też nadzieję, że Stany Zjednoczone pomogą Polsce odbudować jej gospodarkę. List podpisali Bolesław Drobner, Edward Osóbka-Morawski i Stefan Matuszewski<sup>10</sup>.

Konserwatywny Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia domagał się od rządu Stanów Zjednoczonych, aby nie nawiązywał żadnych kontaktów z PKWN i skrytykował Harrimana za przystąpienie do rozmów z przedstawicielami KRN podczas ich wizyty w Moskwie<sup>11</sup>.

21 lipca list do Roosevelta wystosował Stanisław Mikołajczyk. Pisał o narastającym napięciu między niektórymi oddziałami Armii Krajowej a Armią Czerwoną. Nalegał, aby

Roosevelt czym prędzej skierował do Polski ekspertów wojskowych USA z poleceniem zbadania sytuacji na miejscu. Sugerował również przygotowanie zrzutu oficerów wywiadu amerykańskiego na terytorium Polski w celu nawiązania łączności i współdziałania między AK a armią amerykańską.

27 lipca, na życzenie Churchilla i za radą Roosevelta, Mikołajczyk opuścił Londyn, by przez Kair i Teheran udać się do Moskwy. W Kairze dowiedział się o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego; w jego odczuciu fakt ten stawał pod znakiem zapytania celowość wizyty w Moskwie. Wysłał więc natychmiast depeszę do Roosevelta z przypomnieniem o obietnicy poparcia wobec ZSRR stanowiska rządu emigracyjnego. Tego samego dnia Roosevelt i Churchill zadepeszowali do Stalina, podkreślając znaczenie, jakie przywiązują do jego rozmów z Mikołajczykiem.

Z punktu widzenia interesów polskiego rządu emigracyjnego pobyt Mikołajczyka w Moskwie nie przyniósł konkretnych wyników. Pozwolił mu jednakże zapoznać się ze stanowiskiem ZSRR w sprawach polskich oraz ze stanowiskiem PKWN. Mikołajczyk po powrocie do Londynu niezwłocznie poprosił Ciechanowskiego o poinformowanie administracji amerykańskiej, że zamierza podtrzymać kontakty nawiązane w Związku Radzieckim. Ówczesny radca ambasady USA w Moskwie, George Kennan, poświęca wizycie Mikołajczyka dużo miejsca w swoich pamiętnikach. Spotykał się on kilkakrotnie z premierem polskiego rządu emigracyjnego i towarzyszącymi mu osobami. Kennan odnotowuje swoje pesymistyczne przewidywania co do perspektyw stosunków między ZSRR a polskim rządem w Londynie. „Odczuwałem – pisze – jakąś blahość w naszym postępowaniu wobec sprawy polskiej”<sup>12</sup>. Ale po rozmowie z Harrimanem Kennan stwierdza, że obaj zdecydowali „przespać się z polskim problemem”. Kiedy w 1974 r. będąc w Waszyngtonie zapytałem osobiście Kennana, co przez to rozumiał, oświadczył, że obaj z ambasadorem Harrimanem doszli do wniosku, że byłoby błędem wyciągać pochopnie wnioski w sprawie stosunku ZSRR do kwestii polskiej i że należy od sprawy tej odpocząć i poczekać na dalszy rozwój wydarzeń.

Podczas pobytu Mikołajczyka w Moskwie Harriman spo-

**Mikołajczyk  
w Moskwie**

tkał się z nim kilkakrotnie. Po pierwszej rozmowie ambasador amerykański pisał, że polski premier bardzo pesymistycznie odnosi się do wyników swojej wizyty. Harriman zachęcał go do przyjęcia kompromisowej postawy i pozbycia się z gabinetu rządowego kilku osób najbardziej antyradycko nastawionych<sup>13</sup>. Po rozmowie Mikołajczyka z Mołotowem „stwierdziłem – pisał Harriman do Waszyngtonu – że Mikołajczyk i Romer są w lepszym nastroju, bardziej optymistyczni”<sup>14</sup>. Po dwuipółgodzinnej rozmowie Mikołajczyka ze Stalinem Polacy byli już, zdaniem Harrimana – „nastawieni całkiem optymistycznie”<sup>15</sup>. W depeszy z 10 sierpnia skierowanej do sekretarza stanu Harriman pisał: „Mikołajczyk opuszcza Moskwę z o wiele większą wiarą w możliwość porozumienia aniżeli wówczas, gdy tu przybył. Serdeczność i szczerze dyskusje z radzieckimi przywódcami wywarły na nim duże wrażenie”<sup>16</sup>.

Mikołajczyk wyznał też Harrimanowi, że pozytywnie ocenia poznanego w Moskwie przewodniczącego KRN, Bolesława Bieruta, chociaż nic nie wie o jego działalności przed wojną.

Stalin natomiast w depeszy do Roosevelta, z 29 sierpnia, był zdania, że Mikołajczyk jest źle poinformowany o sytuacji w Polsce, i wyraził nadzieję, że utrzyma on kontakty z PKWN. Nawiązał też do sprawy zaproszenia Oskara Langego do Polski i zamiaru powierzenia mu przez PKWN kierownictwa resortu spraw zagranicznych. „Gdyby Lange – pisał Stalin – znany polski działacz demokratyczny, uzyskał możliwość przyjazdu do Polski, aby objąć to stanowisko, byłoby to niewątpliwie pożyteczne dla sprawy zjednoczenia Polaków, jak również leżałoby w interesie walki z naszym wspólnym wrogiem. Mam nadzieję, że podziela Pan ten pogląd i że ze swej strony nie odmówi Pan koniecznego poparcia tej sprawie, która ma tak duże znaczenie dla dzieła sojuszników”<sup>17</sup>.

Roosevelt jednak odmówił. W depeszy z 12 sierpnia pisał do Stalina: „Jestem pewny, że rozumie Pan, iż Rządowi Stanów Zjednoczonych trudno jest na obecnym etapie podjąć oficjalną akcję w sprawie Langego. Jako osoba prywatna ma on naturalnie, zgodnie z ustawodawstwem, pełne prawo

robić to, co uważa za słuszne, nie wyłączając prawa wyrzeczenia się obywatelstwa amerykańskiego. Zrozumie Pan, jestem tego pewien, dlaczego w tych okolicznościach, a zwłaszcza do czasu wyniku rozmów między premierem Mikołajczykiem, którego Rząd wciąż jeszcze oficjalnie uznajemy, a Polskim Komitetem, Rząd Stanów Zjednoczonych nie chce ani zostać wciągnięty w sprawę związaną z prośbą Polskiego Komitetu, by profesor Lange przystąpił doń w charakterze kierownika wydziału spraw zagranicznych, ani wypowiadać jakichkolwiek opinii na temat tej prośby”<sup>18</sup>.

Mołotow pozytywnie ocenił spotkanie z Mikołajczykiem i w rozmowie z Harrimanem nadmienił, że podobnego zdania jest Stalin. Harriman informował z kolei sekretarza stanu, że dzięki wizycie w Moskwie Mikołajczyk umocnił swoją pozycję<sup>19</sup>.

1 sierpnia 1944 r. w Warszawie wybuchło powstanie. Jak wspomina Ciechanowski, zorganizowanie powstania było uwzględnione w planach, o których generał Tatar uprzednio informował Amerykanów w czasie swej wizyty w Waszyngtonie<sup>20</sup>.

Geneza powstania warszawskiego wiąże się z zaplanowaną przez rząd emigracyjny akcją pod kryptonimem „Burza”. Jesienią 1943 r. w wyniku zwycięstw Armii Czerwonej rząd londyński doszedł do wniosku, że wyzwolenie Polski nie nastąpi z zachodu, lecz ze wschodu. 1 listopada 1943 r. przesłał więc instrukcję do Delegata Rządu w Kraju i komendanta głównego AK, aby przystąpić do realizacji planu „Burza”. Celem tej akcji było stworzenie w Polsce warunków sprzyjających objęciu władzy przez emigracyjnych polityków z Londynu i przeciwstawienie się ZSRR oraz polskiej lewicy, skupionej wokół Krajowej Rady Narodowej. Jej plan obok zalecenia atakowania transportów niemieckich zawierał pod adresem oddziałów AK zakaz nawiązywania łączności i współdziałania z Armią Czerwoną. „W ten sposób – pisze Jerzy Kirchmayer – «Burza» była już w swej najgłębszej istocie działaniem zwróconym zbrojnie przeciwko Niemcom, politycznie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i była o wiele bardziej demonstracją polityczną niż działaniem zbroj-

Powstanie  
warszawskie



nym".<sup>21</sup> Jej tragicznym finałem było powstanie warszawskie, trwające 63 dni.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR Averell Harriman w swych pamiętnikach podkreśla antyradzieckie motywy dowództwa AK, które zdecydowały o przygotowaniu powstania bez porozumienia i niezbędnej koordynacji działań z dowództwem wojsk radzieckich. Jego zdaniem armie radzieckie z militarnego punktu widzenia nie mogły w tym czasie przekroczyć Wisły, gdyż wysunąwszy się uprzednio daleko naprzód, nie były w stanie natychmiast zorganizować swego zaplecza i linii komunikacyjnych, nie dysponowały też wtedy odpowiednim sprzętem niezbędnym do przeprawy przez Wisłę <sup>22</sup>.

16 sierpnia sekretarz stanu Hull przesłał Rooseveltowi memorandum wypowiadające się za udzieleniem przez USA i Wielką Brytanię pomocy walczącej Warszawie. Hull zaproponował zlecić Harrimanowi, aby wspólnie z ambasadorem brytyjskim porozmawiał ze Stalinem lub Mołotowem w sprawie koordynacji działań. Harriman miał powiadomić ZSRR, że Stany Zjednoczone są zdecydowane udzielić powstańcom pomocy. „Prezydent – pisze Hull – bardzo interesował się tą sprawą. Z tego, co wiedzieliśmy, wynikało, że Polacy zdobyli kontrolę nad dużą częścią Warszawy i dzielnie trzymali swoje pozycje. Uważaliśmy, że będzie wysoce korzystne dla ogólnego wysiłku wojennego, jeżeli powstańcy będą kontynuowali swój opór do czasu, aż Rosjanie, którzy byli względnie blisko, dotrą do miasta” <sup>23</sup>.

W tym samym czasie Ciechanowski prowadził rozmowy w Waszyngtonie – z zastępcą sekretarza stanu Stettiniusem, z generałem Josephem T. McNarneyem i innymi wysokiej rangi oficerami z Departamentu Wojny – w sprawie amerykańskich dostaw dla powstańców. Amerykanie, starając się uwypuklić techniczne trudności w realizacji operacji zaopatrzenia, odsyłali polskiego ambasadora do Anglików <sup>24</sup>. W tej sytuacji Ciechanowski próbował zaapelować do Roosevelta poprzez prezydenckiego szefa sztabu, admirała Williama D. Leahy'ego. Leahy wykazał duże zrozumienie dla sytuacji walczącej Warszawy. Jak pisze Ciechanowski w swych pamiętnikach, to właśnie Leahy „w końcu uzyskał zgodę pre-

zydenta na wspólną brytyjsko-amerykańską operację powietrzną nad Warszawą" <sup>25</sup>.

Prezydent rządu emigracyjnego Władysław Raczkiewicz w połowie sierpnia wysłał do Roosevelta depezę, w której donosił, że mimo nieustannych nalegań polskich władz w Londynie pomoc amerykańska dla powstańców nie nadchodzi. „Zwracam się do Pana, Panie Prezydencie – pisał – o wydanie rozkazu amerykańskim siłom powietrznym w Europie, aby udzieliły one natychmiastowego poparcia garnizonowi warszawskiemu przez rzuty broni i amunicji, bombardowanie obiektów zajętych na obszarze Warszawy przez wroga i zorganizowanie transportu polskich jednostek spadochronowych, które wzięłyby udział w walce o swoją stolicę. Każde opóźnienie w udzieleniu pomocy oznacza nieszczęście dla Warszawy – pisał Raczkiewicz. – Naród polski nigdy nie zrozumie, dlaczego pomoc nie nadchodzi w momencie, kiedy wspólnej sprawie Narodów Zjednoczonych przewodzi mocarstwo militarne o bezprzykładnej sile" <sup>26</sup>.

Podobny apel Raczkiewicz przesłał do Churchilla. 20 sierpnia Roosevelt i Churchill zwrócili się do Stalina o wyrażenie zgody na lądowanie w radzieckich bazach samolotów amerykańskich i brytyjskich po dokonaniu zrzutów dla Warszawy <sup>27</sup>.

Stalin odpowiedział niezwłocznie. Jego depeza do Roosevelta i Churchilla pochodzi z 22 sierpnia. Pisał, że powstanie warszawskie w konkretnych warunkach, jakie zaistniały aktualnie na froncie, nie jest akcją rozsądną i stwarza niekorzystną sytuację zarówno dla Polaków, jak i dla Armii Czerwonej. Jednakże, podkreślił – „wojska radzieckie, które spotkały się w ostatnim czasie z nowymi poważnymi próbami Niemców przejścia do kontrataków, czynią wszystko, co możliwe, aby złamać te kontrataki hitlerowców i przejść do nowej szerokiej ofensywy pod Warszawą. Nie może ulegać wątpliwości, że Armia Czerwona nie będzie szczędzić wysiłków, aby rozbić Niemców pod Warszawą i wyzwolić Warszawę dla Polaków. Będzie to najlepsza i rzeczywista pomoc dla Polaków-antyfaszystów" <sup>28</sup>.

Churchill opowiadał się za postępowaniem z pozycji faktów dokonanych. W depezy datowanej 5 września pisał

do Roosevelta, że jeżeli powstanie upadnie, osłabi to ogromnie polityczną pozycję Mikołajczyka i polskiego rządu emigracyjnego. W odpowiedzi udzielonej tego samego dnia Roosevelt sprzeciwił się wysłaniu samolotów ze zrzutami przed uzyskaniem zgody ZSRR na ich lądowanie w bazach radzieckich. Jego zdaniem byłyby to niepotrzebna prowokacja, stanowiąca poważne zagrożenie dla dalszej współpracy sojuszników. Prezydent dodał, że według posiadanych przez niego informacji z Office of Military Intelligence „powstańcy opuścili już Warszawę i Niemcy sprawują całkowitą kontrolę nad miastem. W tej sytuacji problem pomocy dla Polaków w Warszawie został, niestety, rozwiązany i nic nie jesteśmy w stanie teraz zrobić, aby im pomóc. Od dawna jestem przygnębiony faktem, że nie byliśmy w stanie udzielić wystarczającej pomocy bohaterskim obrońcom Warszawy. Mamy nadzieję, że razem będziemy w stanie pomóc Polsce, aby była jednym ze zwycięzców w tej wojnie z nazizmem”<sup>29</sup>. Skądinąd wiadomo, że Roosevelt krytycznie wyraził się o samej decyzji zorganizowania powstania w Warszawie i podkreślił, że przygotowanie tej akcji nie było w istocie skonsultowane z aliantami<sup>30</sup>.

Rząd emigracyjny zwrócił się do zachodnich aliantów, aby opublikowali oświadczenie uznające siły warszawskich powstańców za część składową sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych. Oświadczenie takie formalnie zobowiązywałoby Niemców do traktowania powstańców zgodnie z prawem międzynarodowym. Anglicy poparli tę propozycję. Polski rząd w Londynie przypomniał Amerykanom, że istnieje już taki precedens, zastosowany wcześniej wobec oddziałów zbrojnych francuskiego ruchu oporu. 28 sierpnia sekretarz stanu USA przedstawił w tej sprawie prezydentowi memorandum stwierdzające, że byłoby „trudno odmówić poparcia tej prośby, zwłaszcza że jest ona skierowana wyłącznie przeciw Niemcom”<sup>31</sup>. Aby uniknąć na tym tle jakichkolwiek nieporozumień ze Związkiem Radzieckim, sekretarz stanu zaproponował poinformowanie władz radzieckich przed opublikowaniem oświadczenia.

30 sierpnia rządy amerykański i brytyjski ogłosiły deklarację, która stwierdzała, że: Armia Krajowa stanowi siłę kom-

batancką; jej oddziały zbrojne prowadzą operacje wojenne zgodnie z zasadami wojny; represje wobec niej są pogwałceniem przepisów wojennych obowiązujących Niemcy. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania ostrzegają wszystkich Niemców, którzy „biorą jakikolwiek udział w gwałtach albo są w jakikolwiek sposób za nie odpowiedzialni, że czynią tak na własne ryzyko i że będą pociągnięci do odpowiedzialności za swoje zbrodnie”<sup>32</sup>.

W miarę pogarszania się sytuacji powstańców nasilały się apele o pomoc. 1 września, w przemówieniu radiowym z okazji rocznicy napaści Hitlera na Polskę, Mikołajczyk zaapelował do Stalina, Roosevelta i Churchilla o pomoc dla powstania. Ambasador Ciechanowski wręczył Hullowi specjalne memorandum Mikołajczyka i Romera. Odbył on również rozmowy z admirałem Leahym, który następnego dnia miał omówić tę kwestię z Rooseveltem oraz z przedstawicielami sztabu<sup>33</sup>.

10 września 1944 r. Mikołajczyk, poinformowany o zgodzie ZSRR na udostępnienie radzieckich baz dla samolotów angielskich i amerykańskich, jeszcze tego samego dnia wysłał depezę do Roosevelta z prośbą o wydanie generałowi Eisenhowerowi rozkazu natychmiastowego rozpoczęcia operacji lotniczych.

Roosevelt odpowiedział: „Chcę zapewnić Panów, że podejmujemy każdy możliwy krok, aby doprowadzić do możliwie szybkiej pomocy dla garnizonu warszawskiego. Zdaję sobie w pełni sprawę z powagi i pilności tej sprawy”<sup>34</sup>.

Pomoc zachodnich aliantów dla powstańców warszawskich okazała się jednak znikoma. Anglicy dokonali kilku nalotów, a Amerykanie tylko jednego, zrzucając amunicję, żywność i lekarstwa. Akcja zrzutów została opóźniona i utrudniona z powodu złych warunków atmosferycznych. Na przykład 18 września 107 samolotów dokonało zrzutu 1284 pojemników, z których – według ocen amerykańskich – od 130 do 280 dotarło do powstańców i ludności cywilnej<sup>35</sup>. Polski historyk Józef Margules ocenia, że powstańcy podjęli zaledwie około 100 pojemników, większość natomiast spadła na tereny zajęte przez Niemców<sup>36</sup>.

Generał John R. Dean, szef misji wojskowej USA w Związ-

ku Radzieckim, zalecając dowódcy amerykańskiego lotnictwa strategicznego w Europie generałowi Carlowi Spaatzowi podjęcie większej liczby operacji zrzutów dla Warszawy, w dniu 15 września powoływał się na opinie Harrimana, że akcja ta jest niezbędna z politycznego punktu widzenia<sup>37</sup>.

Społeczeństwo amerykańskie było pod wrażeniem informacji o represjach stosowanych przez Niemców wobec powstańców i mieszkańców Warszawy, lecz w ślad za tym nie nastąpiła żadna akcja. Oczywiście mnożyły się oświadczenia, w których podkreślano heroizm Polaków i ostrzegano Niemców przed pogwałceniem zasad prawa międzynarodowego w traktowaniu jeńców, ale efekty tych deklaracji były znikome<sup>38</sup>.

Pomocy powstańcom starały się udzielić Armia Czerwona i oddziały I Armii WP, tworząc przyczółki na Czerniakowie i Żoliborzu. Do akcji zrzutów żywności, amunicji i sprzętu wojskowego przystąpiła radziecka 9 stalingradzko-rieczycka dywizja bombowców, angażując samoloty szturmowe i myśliwskie. W czasie od 23 września do 1 października 1944 r. wykonały one 3475 lotów; w 2243 lotach zrzucano ładunki z zaopatrzeniem, a w 1232 – zniszczono na pozycjach niemieckich baterie artylerii przeciwlotniczej i osłaniano działania samolotów transportowych<sup>39</sup>.

W czasie gdy w Warszawie powstanie chyliło się ku upadkowi, w dniach 11–19 września 1944 r. Churchill i Roosevelt na konferencji w Quebecu omawiali m. in. kwestię pomocy dla powstańców Warszawy; ale i to nie dało efektywnych rezultatów. Dla Churchilla i Roosevelta była to mimo wszystko sprawa marginesowa<sup>40</sup>.

Na porządku dziennym konferencji dominował przede wszystkim problem Niemiec. Amerykański sekretarz skarbu Henry Morgenthau przedstawił własny plan zabezpieczenia świata w przyszłości przed agresją niemiecką, polegający na pozbawieniu Niemiec przemysłu ciężkiego. Zaproponował on, aby uniemożliwienie Niemcom produkcji zbrojeniowej przyjąć za jedno z podstawowych zadań Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jego plan przewidywał też wprowadzenie na szeroką skalę zmian wewnętrznych w Niemczech po wojnie, nie precyzował jednak, na czym mają one polegać.

Konferencja  
w Quebecu

Churchill początkowo miał zastrzeżenia do przedstawionych propozycji, ale po wysłuchaniu pewnych dodatkowych wyjaśnień i po przedyskutowaniu sprawy ze swoimi doradcami premier Wielkiej Brytanii opracował własne memorandum, które zawierało większość podstawowych założeń planu Morgenthaua. Dokument ten został zaakceptowany przez Roosevelta.

Spotkanie Roosevelta i Churchilla w Quebecu odbywało się w atmosferze dużego optymizmu, w przeświadczeniu, że kapitulacja Niemiec nastąpi już wkrótce.

W czasie rozmów prezydent poruszył sprawę przyszłych stref okupacyjnych w Niemczech. Wyraził pogląd, że Stany Zjednoczone powinny okupować północno-wschodnią część tego kraju, która już została przydzielona Anglikom. Roosevelt uzasadnił swoje stanowisko potrzebą zapewnienia amerykańskim władzom okupacyjnym dostępu do morza. W rzeczywistości chodziło mu raczej o dostęp do ważnych skupisk przemysłowych w tym rejonie. Roosevelt przewidywał, że dostępem do obszarów południowo-zachodnich w Niemczech zechce zawładnąć Francja. Churchill jednak nie ustąpił. Kiedy Anglicy zgodzili się oddać Amerykanom dwa porty, Bremę i Bremerhaven, Roosevelt zgodził się na pozostanie USA przy strefie południowo-zachodniej.

16 września Schoenfeld na prośbę Mikołajczyka przekazał do Waszyngtonu apel Rady Jedności Narodowej\*, skierowany do Stalina, Roosevelta i Churchilla. Rada wyrażała podziękowanie za rzuty broni, amunicji i żywności dla Warszawy. Apelowala też o kontynuowanie tej akcji, zwłaszcza wobec nasilających się ataków Niemców. Wezwanie dotarło do Roosevelta i Churchilla w czasie ich spotkania w Quebecu<sup>41</sup>.

Po kapitulacji powstania prezes Kongresu Polsko-Amerykańskiego, Charles Rozmarek, wystosował telegram do prezydenta Roosevelta, prosząc, aby Stany Zjednoczone udzieliły wszelkiej możliwej pomocy 150 tysiącom Polaków wy-

\* Rada Jedności Narodowej (RJN) – założona w 1944 r. w Warszawie konspiracyjna reprezentacja polityczna polskich partii i ugrupowań związanych z rządem emigracyjnym, organ doradczy Delegata Rządu w Kraju, rozwiązana 1 lipca 1945 r.

rzuconych przez Niemców z Warszawy i następnie zgrupowanych w obozie w Pruszkowie, którym zagrażały choroby i głód. W czasie walk powstańczych jednak Kongres niewiele zrobił, aby skłonić rząd Stanów Zjednoczonych do efektywnej pomocy dla walczącej Warszawy.

25 września Harriman został przyjęty przez Stalina. Przekazując dokumenty ze spotkania Roosevelta i Churchilla w Quebecu zapytał, jak się przedstawia sytuacja w Warszawie. „Stalin – pisał w relacji z tej rozmowy Harriman – mówił o powstańcach z sympatią i zrozumieniem”<sup>42</sup>. Przywódca państwa radzieckiego podkreślił jednak, że powstanie zostało zorganizowane przedwcześnie.

Pięć dni wcześniej, 20 września, Harriman w depeszy do sekretarza stanu poruszył m. in. sprawy polskie. Stwierdził, że w zasadzie można przyjąć, iż Amerykanie nie mają żadnych interesów w Europie środkowo-wschodniej. Jego zdaniem dążenie Związku Radzieckiego do tego, aby w państwach Europy wschodniej znajdowały się rządy przyjazne wobec ZSRR, jest uzasadnione. „Ale – pisał – wydaje mi się, że głównym problemem spornym ze Związkiem Radzieckim będzie definicja pojęcia «rządy przyjazne». Nie patrzę z optymizmem na możliwość osiągnięcia porozumienia w tej sprawie z ZSRR w najbliższej przyszłości. Jestem przekonany, iż w tej chwili oczekują oni (Rosjanie – L. P.) od nas, że damy im wolną rękę w ich stosunkach z zachodnimi sąsiadami”<sup>43</sup>.

Dalej Harriman wyznał: „Nie darzę sympatią wielu ludzi w polskim rządzie w Londynie. Mam tu na myśli przede wszystkim generała Sosnkowskiego i panów Kota i Kukiela. Zgadzam się z ponawianymi prośbami rządu radzieckiego, aby nie dopuścić do wpływu tych ludzi na przyszłość Polski. Uważam, że ich (tzn. Rosjan – L. P.) sprzeciw opiera się na uzasadnionych podstawach”. Równocześnie jednak w sprawie stosunku USA do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego amerykański ambasador sugerował: „[...] nie wydaje mi się, abyśmy mogli stać na uboczu, nie wyraziwszy silnego sprzeciwu”<sup>44</sup>.

Wkrótce, w związku z wydarzeniami w Polsce, które określały kształtowanie się jej nowego, ludowodemokratycznego

oblicza, a zwłaszcza w związku z utworzeniem PKWN i jego konkretną działalnością, Amerykanie zaczęli modyfikować swoje plany polityczne w odniesieniu do Europy wschodniej. Biorąc pod uwagę możliwość pojawienia się napięć między aliantami z przyczyn politycznych, zastanawiali się, jaki to będzie miało wpływ na utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych i na całość powojennych stosunków międzynarodowych<sup>45</sup>. Równocześnie coraz częściej dochodziły do głosu tendencje antyradzieckie i zamiary ograniczenia po wojnie roli ZSRR.

Świadectwem tych zmian jest dokument zatytułowany: *Stosunki Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Radzieckim*, opracowany w Departamencie Stanu. Nie oznaczony żadną datą, został załączony przez Cordella Hulla do memorandum z 6 września 1944 r., przeznaczonego dla Roosevelta. Opracowanie zawierało m. in. stwierdzenie: „[...] naszym ogólnym celem w stosunkach ze Związkiem Radzieckim jest utrwalenie ścisłej współpracy na bazie wzajemnego uznania i przestrzegania podstawowych zasad dobrych stosunków międzynarodowych”. Dalej dokument głosił, że dobrym początkiem były konferencje w Moskwie i Teheranie. Ostatnie posunięcia w polityce ZSRR wobec Polski są jednak „dalekie od zachęcających”. Należy więc dać do zrozumienia Związkowi Radzieckiemu, że gotowość do współpracy z nim nie oznacza całkowitej aprobaty radzieckiej polityki. „Większa stanowczość w naszej postawie i polityce wobec Związku Radzieckiego może nas uchronić od poważniejszych trudności w przyszłości i oprzeć nasze stosunki z ZSRR na twardszych podstawach, jeżeli tylko sytuacja militarna w Europie na to pozwoli”<sup>46</sup>. Dokument ten, ponieważ przeznaczony był dla Roosevelta, dosyć oględnie wzywał do sztywniejszej, nieustępliwej polityki – do polityki z pozycji siły.

Do memorandum dołączony był jeszcze jeden dokument, zatytułowany: *Problem polski*. Pisano w nim, że ostatnie wydarzenia wskazują, iż Związek Radziecki jest raczej zdecydowany umożliwić Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego objęcie władzy w Polsce i mała jest szansa utworzenia przez Mikołajczyka rządu koalicyjnego w Warszawie.

Stosunki  
amerykańsko-  
radzieckie



Delegacja  
rządu  
londyńskiego  
w Moskwie

Dokument głosił, że być może Związek Radziecki zgodziłby się na taki rząd, gdyby Mikołajczyk przyłączył się do PKWN. Przewidywano również, że PKWN stosunkowo szybko rozpisze wybory. W tej sytuacji Stany Zjednoczone powinny popierać rząd emigracyjny, a w razie dojścia komunistów do władzy w Polsce, należy postępować bardzo ostrożnie wobec kwestii uznania wyłonionego przez nich rządu<sup>47</sup>.

W październiku 1944 r. S. Mikołajczyk wraz z ministrem spraw zagranicznych T. Romerem oraz przewodniczącym emigracyjnej Rady Narodowej S. Grabskim udał się do Moskwy, gdzie przebywali już Churchill i Eden. Wizyta ta, poświęcona sprawie granic, była z góry skazana na niepowodzenie, władze emigracyjne były bowiem zdecydowanie przeciwne przyjęciu linii Curzona za podstawę do rozmów, a także wszelkim negocjacjom z udziałem przedstawicieli PKWN. Minister Eden jak i ambasador Stanów Zjednoczonych Harriman w rozmowie z Mikołajczykiem wyrazili przekonanie, że zaistniała atmosfera sprzyjająca zawarciu porozumienia radziecko-polskiego<sup>48</sup>. Harriman stwierdza w pamiętnikach, że Mikołajczyk, chociaż przybył do Moskwy po ustąpieniu Sosnkowskiego z rządu, nie miał „upoważnienia do negocjacji”<sup>49</sup>. W rozmowach polsko-radzieckich Harriman wziął udział jako obserwator. Pierwsze spotkanie odbyło się 13 października. Związek Radziecki zaproponował przyjęcie linii Curzona jako wschodniej granicy Polski oraz utworzenie polskiego rządu, złożonego z przedstawicieli gabinetu londyńskiego oraz PKWN. Churchill poparł tę koncepcję, ale Mikołajczyk odrzucił ją, twierdząc, że nie może zgodzić się na pomniejszenie obszaru Polski na wschodzie. W tym momencie Mołotow przypomniał, że w Teheranie prezydent Roosevelt zgodził się na linię Curzona, uważając, że jest ona sprawiedliwa i zadowalająca zarówno dla Polski, jak i Związku Radzieckiego. Podkreślił, że stanowisko to podziela cała Wielka Trójka, a więc i prezydent Roosevelt. Churchill i Harriman nie zaprzeczyli<sup>50</sup>.

Churchill dodatkowo rozmawiał z Mikołajczykiem, Romerem i Grabskim, zachęcając ich do przyjęcia radzieckich propozycji. Podkreślił, że wschodnia granica Polski według linii Curzona została w zasadzie uzgodniona przez Wielką

Trójkę w Teheranie, i zapewnił Mikołajczyka, że wyrażając na nią zgodę stwarza sobie możliwość powrotu do Polski i wywarcia wpływu na uformowanie nowego rządu. Nie przekonano to jednak premiera rządu emigracyjnego.

Podczas pobytu w stolicy ZSRR Mikołajczyk i Romer pozostawali w ścisłym kontakcie z ambasadorem Harrimanem. Formalnie Harriman nie uczestniczył w rozmowach polsko-radzieckich, ale, jak wyżej stwierdzono, występował w charakterze obserwatora. Amerykański dyplomata wskazywał na skomplikowaną sytuację, w jakiej znajduje się Roosevelt w związku z wyborami, i zachęcał Mikołajczyka do zawarcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim, zwłaszcza do wykorzystania w tym celu obecności Churchilla i Edena w Moskwie. Podkreślił też, że czas pracuje przeciw rządowi emigracyjnemu znajdującemu się poza krajem, że jego pozycja, zarówno w Polsce, jak i na arenie międzynarodowej, będzie coraz słabsza, w miarę jak wojska radzieckie będą posuwały się na zachód.

16 października Mikołajczyk wystosował list do Harrimana, prosząc o wyjaśnienie, czy naprawdę Roosevelt w Teheranie zgodził się na linię Curzona. Harriman, który wkrótce wybierał się do Waszyngtonu, obiecał przedstawić list prezydentowi i dopiero wtedy udzielić odpowiedzi.

22 października Churchill przesłał Rooseveltowi depeszę z wyrazami zadowolenia z rozmów moskiewskich i nadziei, że Mikołajczyk będzie w stanie przekonać swój gabinet o konieczności przyjęcia linii Curzona. W odpowiedzi Roosevelt wyraził zadowolenie z możliwości kompromisu w sprawach polskich<sup>51</sup>.

Z depeszy Harrimana do Roosevelta, nadanej 12 października 1944 r. z Moskwy, jak również z memorandum zastępcy szefa Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, H. F. Matthews, skierowanego do sekretarza stanu 16 października, niezbicie wynika, że sprawą znalezienia kompromisu między PKWN i rządem emigracyjnym obarczono Wielką Brytanię i Związek Radziecki. W czasie pobytu Churchilla i Mikołajczyka w Moskwie Harriman napisał do Roosevelta wyraźnie: „Uzgodniono, że Anglicy i Rosjanie zastosują maksymalny nacisk wobec Mikołajczyka i przywódców PKWN,

aby uzgodnili poglądy. Jeżeli jednak Polacy nie dojdą do porozumienia, to Anglicy i Rosjanie spróbują znaleźć sprawiedliwe rozwiązanie i narzucić je Polakom"<sup>52</sup>. Matthews we wspomnianym memorandum również upatrywał jedyne rozwiązanie w przyjęciu linii Curzona jako granicy polsko-radzieckiej<sup>53</sup>. Z powyższego wynika, że Amerykanie woleli trzymać się z dala i nie angażować się oficjalnie w spór polsko-radziecki, tym bardziej że w tym czasie kampania wyborcza w Stanach Zjednoczonych znajdowała się w szczytowym stadium i Roosevelt ze względów taktycznych nie chciał aktywnie włączać się w ten trudny i wielopłaszczyznowy spór. Jeżeli oficjalnie poparłby linię Curzona, utraciłby prawdopodobnie głosy wielu wyborców polskiego pochodzenia, będących pod wpływem antyradziecko nastawionego kierownictwa Kongresu Polonii. Z kolei jeżeli otwarcie wystąpiłby przeciw linii Curzona, oznaczałoby to odstępienie od stanowiska, jakie zajął w czasie rozmów w Teheranie wobec Stalina, zgadzając się na linię Curzona. Z tych względów dyplomacja amerykańska wołała chwilowo trzymać się na uboczu, zostawiając inicjatywę Anglikom i Rosjanom.

Tezę tę potwierdza fragment listu Harrimana do Roosevelta z 5 października 1944 r., dotyczący rozmów Churchilla ze Stalinem na temat spraw polskich: „Jest jeden temat – pisze Harriman – do którego odnoszę się z optymizmem. Premier (Churchill – L. P.) być może będzie w stanie osiągnąć porozumienie ze Stalinem w sprawie Polski. Wydaje się oczywiste, że im dłużej sprawa ta dryfuje, tym trudniej będzie osiągnąć porozumienie”. Dalej Harriman zakłada, że prezydent nie będzie miał zastrzeżeń, jeżeli Churchill i Stalin osiągną porozumienie w sprawie polskiej, „pod warunkiem, że nie wciągnie to Pana i nie zobowiąże do żadnej linii politycznej w chwili obecnej”<sup>54</sup>. Przez „chwilę obecną” należy rozumieć kampanię wyborczą. Ten sam Harriman nie zaprzeczył wszak, gdy Mołotow w jego obecności oświadczył Mikołajczykowi, że Roosevelt już w Teheranie wyraził zgodę na linię Curzona. W „ściśle tajnej” depeszy z 14 października Harriman doniósł o tym Rooseveltowi, nadmieniając, że przy najbliższej okazji „prywatnie” poprosi Mołotowa, aby nie powoływał się na prezydenta przy omawianiu sprawy

radziecko-polskiej granicy<sup>55</sup>. Sugeruje to, że Harriman posiadał tego rodzaju instrukcje od Roosevelta.

Trudno jest dziś ustalić, czy S. Mikołajczyk udawał, czy też rzeczywiście był zaskoczony wiadomością, że w Teheranie Roosevelt zgodził się na linię Curzona. 16 października polski premier wystosował list do ambasadora Harrimana, w którym wiadomość powyższą określa mianem „wstrząsającej niespodzianki” i prosi ambasadora o wyjaśnienie tego „nieporozumienia w sprawie o tak żywotnym znaczeniu dla Polski”<sup>56</sup>. Mikołajczyk nie otrzymał pisemnej odpowiedzi. Harriman próbował wyjaśnić tę sprawę w rozmowie, jaką 16 października odbył z polskim ministrem spraw zagranicznych T. Romerem. Ambasador amerykański zaprzeczył, jakoby Roosevelt zgodził się w Teheranie na linię Curzona. „Powiedziałem panu Romerowi – pisze Harriman w notatce z tej rozmowy – że w moim przekonaniu pan Mikołajczyk najlepiej przysłuży się swoim interesom, jeżeli nie powtórzy swoim współpracownikom w Londynie oświadczenia Mołotowa w sprawie stanowiska prezydenta, ponieważ w przeciwnym razie sprawa wejdzie na forum publiczne, co doprowadzi do trudności szkodliwych dla interesów Polski”<sup>57</sup>.

A więc znów obawy przed publicznym ujawnieniem stanowiska Roosevelta. Harriman nie powiedział prawdy ani Mikołajczykowi, ani Romerowi. Wiedział przecież, że Roosevelt w rozmowie ze Stalinem 1 grudnia 1943 r. w Teheranie zgodził się na granice polskie oparte o Bug i Odrę. Potwierdza to notatka z tego spotkania sporządzona przez Bohlena<sup>58</sup>. Sam Harriman, wspominając w pamiętnikach swoją wizytę w Waszyngtonie w maju 1944 r., notuje, że Roosevelt oznajmił, iż linia Curzona wydaje mu się „rozsądnym rozwiązaniem” sprawy wschodniej granicy Polski<sup>59</sup>.

Po powrocie do Londynu Mikołajczyk złożył sprawozdanie z rozmów moskiewskich na posiedzeniu gabinetu. Zaznaczył przy tym, że uderzyła go bierność przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w rozmowach na temat stanowiska USA w sprawie radziecko-polskiej granicy. Ciechanowski tak oto przedstawia ówczesne nastroje Mikołajczyka: „Jego wiara w Stany Zjednoczone została głęboko nadwężona po oświadczeniu Mołotowa, że prezydent Roosevelt zgodził się

Apel  
Mikołajczyka  
do Roosevelta

na linię Curzona w Teheranie. Nie mógł on (Mikołajczyk – L. P.) uzyskać definitywnego potwierdzenia ani zaprzeczenia tego faktu ze strony ambasadora Harrimana. Uważał jednak, że powinien wiedzieć, jakie konkretnie stanowisko zajmuje prezydent Roosevelt. Nie mógł podjąć żadnej decyzji, nie znając stanowiska Stanów Zjednoczonych”<sup>60</sup>.

Mikołajczyk zwrócił się 26 października 1944 r. do Roosevelta z apelem, aby „raz jeszcze rzucił na szalę swój decydujący wpływ i autorytet” i wymógł ustępstwa ze strony marszałka Stalina wobec postulatów rządu emigracyjnego. Polski premier liczył być może na to, że w przededniu wyborów Roosevelt zechce okazać gest wobec Polski i publicznie, na użytek wyborczy, podejmie tę inicjatywę. Powoływał się na poprzednie rozmowy z prezydentem i na swoje sugestie co do możliwości modyfikacji linii Curzona, tak aby po stronie polskiej pozostał Lwów. Wzywając Roosevelta do zdecydowanego wystąpienia w tej sprawie, pisał: „Usuwając z drogi główną i zasadniczą różnicę zdań w obecnych rokowaniach między rządem polskim i radzieckim umożliwi się osiągnięcie pełnego porozumienia polsko-radzieckiego. Przyniesie to Panu Prezydentowi nie tylko nowy tytuł do gorącej wdzięczności Polaków, ale wiekopomną zasługę rozwiązania jednej z kapitalnych trudności na drodze współpracy Narodów Zjednoczonych i przyszłego pokoju Europy i świata.

Z całym zaufaniem składam w ręce Pana Prezydenta tę sprawę i oczekiwać będę Jego decyzji”<sup>61</sup>.

Polski ambasador w Waszyngtonie J. Ciechanowski otrzymał ten list 27 października z poleceniem niezwłocznego przekazania go Rooseveltowi. Tego samego dnia prezydent opuścił Waszyngton udając się do Pensylwanii, by kontynuować kończącą się już kampanię wyborczą. Wobec tego Ciechanowski został przyjęty przez zastępcę szefa Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, Freemana Matthews-a. Rozmowa odbyła się w obecności szefa Wydziału Wschodnioeuropejskiego, Charlesa Bohlena. Po zapoznaniu się z tekstem listu Mikołajczyka Bohlen przyrzekł natychmiast przesłać go do Chicago, gdzie następnego dnia miał przebywać Roosevelt.

W trakcie tego spotkania Bohlen zapytał Ciechanowskiego, czy rząd polski zgodzi się na linię Curzona, jeżeli Stany Zjednoczone będą interweniować w sprawie Lwowa. Ciechanowski sam przyznaje w pamiętnikach, że nie mógł dać „definitywnych zapewnień”. „Przypomniałem mu tylko – pisze – że prezydent wykazał specjalne zainteresowanie i zrozumienie w sprawie Lwowa i pól naftowych. Przyrzekł też Mikołajczykowi swoje bezwarunkowe poparcie, jeżeli będzie on tego potrzebował”<sup>62</sup>. Bohlen – według Ciechanowskiego – wyraził opinię, że prezydent będzie na pewno interweniował, ale podkreślił, że sytuacja wyborcza nie sprzyja takim posunięciom.

Roosevelt jednak ograniczył się tylko do udzielenia zdawkowej i nic nie mówiącej odpowiedzi. 2 listopada amerykański chargé d'affaires w Londynie wręczył Mikołajczykowi krótki list, potwierdzający odbiór apelu Mikołajczyka z 26 października, w którym prezydent wyrażał nadzieję, że: „Wasze problemy znajdują zadowalające rozwiązanie”. Obiecał też, że w przyszłości prześle w tej sprawie obszerniejsze pismo. Roosevelt wyraźnie chciał odczekać do zakończenia wyborów oraz do osobistego spotkania ze Stalinem.

Ambasador Ciechanowski uparcie jednak dążył do uzyskania konkretniejszych zapewnień, choćby tylko członków gabinetu prezydenta Roosevelta. W dniu 11 listopada na własną prośbę spotkał się z Bohlenem. Starał się uzyskać odpowiedź na pytanie, czy Stany Zjednoczone poprą ewentualną kompensatę terytorialną Polski na zachodzie i sprawę przesiedlenia ludności niemieckiej. Ciechanowski podkreślił, że ze względu na żywotne znaczenie tych problemów dla interesów narodowych Polski Mikołajczyk chciałby je omówić osobiście z prezydentem i sekretarzem stanu E. Stettiniusem.

Bohlen zastrzegł się, że trudno mu odpowiedzieć w imieniu prezydenta. Sam wyraził opinię, że ponieważ Stany Zjednoczone dotychczas nie udzielały gwarancji w sprawie porozumień terytorialnych, jest rzeczą wątpliwą, czy w tym przypadku odstąpią od tego zwyczaju. Sugerował jednocześnie, że takich gwarancji mogłaby udzielić przyszła organizacja międzynarodowa, której członkiem będą Stany Zjed-

noczone. Poruszoną przez Ciechanowskiego sprawę możliwości wizyty Mikołajczyka w Waszyngtonie Bohlen zupełnie pominął<sup>63</sup>. E. Stettinius w dniu 16 listopada poinformował polskiego ambasadora, że prezydent nie może spotkać się z Mikołajczykiem i byłoby „pożądane odłożenie skonkretyzowania polityki Stanów Zjednoczonych wobec kwestii polskiej do czasu, gdy prezydent będzie miał możliwość omówić ją z marszałkiem Stalinem i premierem Churchillem, przy założeniu, że spotkanie takie odbędzie się wkrótce”<sup>64</sup>. Był to jeszcze jeden unik Stanów Zjednoczonych.

Wybory prezydenckie odbyły się na początku listopada 1944 r. Kandydatem na wiceprezydenta Roosevelt wyznaczył demokratycznego senatora ze stanu Missouri, Harry'ego S. Trumana. Partia Republikańska wysunęła na stanowisko prezydenta Thomasa E. Deweya z Nowego Jorku. Chociaż republikanie opowiadali się za czynnym udziałem Stanów Zjednoczonych w powojennej polityce światowej, Roosevelt w swej kampanii starał się stworzyć wrażenie, iż – w przeciwieństwie do demokratów – popierają oni siły izolacjonistyczne. W swoich wystąpieniach opowiadał się za aktywizacją USA na arenie międzynarodowej. W jednym ze swoich przemówień stwierdził: „Siła, jaką kraj ten osiągnął – polityczna, gospodarcza, militarna, a przede wszystkim moralna – nałożyła na nas odpowiedzialność, a wraz z nią przywództwo we wspólnocie narodów [...]. W naszym najlepszym interesie, w imię pokoju dla ludzkości, naszemu krajowi nie wolno się uchylać od tej odpowiedzialności”. 7 listopada 1944 r. Roosevelt wygrał wybory i po raz pierwszy – i jedyny w dotychczasowej historii Stanów Zjednoczonych – został prezydentem po raz czwarty. Jego zwycięstwo przyjęto jako odejście od izolacjonizmu w polityce zagranicznej USA i zapowiedź aktywnej polityki w powojennym świecie. Nie było to jednak zwycięstwo druzgocące – z tych, jakie Roosevelt odnosił w poprzednich wyborach. Tym razem uzyskał on 25,6 mln głosów, czyli 51,7 proc. ogółu wyborców; jego rywal Dewey otrzymał niewiele mniej, bo 22 mln głosów<sup>65</sup>.

Sprawy polskie odegrały pewną rolę w kampanii wyborczej, chociaż z pewnością nie były one problemem, który mógł mieć większy wpływ na postawę Amerykanów. Sztab

wyborczy Roosevelta, wiedząc, jak głębokie podziały polityczne istnieją w środowisku polonijnym, zdawał sobie sprawę, że roztrząsanie tego problemu może tylko pozbawić kandydata demokratów głosów wyborców, nie mówiąc o komplikacjach, jakie mogłyby nastąpić na arenie międzynarodowej. Dlatego też sam prezydent ograniczył się w swych kontaktach z organizacjami polonijnymi do niezbędnego minimum, dbając o to, aby jego konkurent Dewey nie uzyskał poparcia środowisk polonijnych.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wyraźnie przesadził oceniając, że „po raz pierwszy w dziejach Stanów Zjednoczonych sprawa polska stała się jednym z ważnych czynników w kampanii wyborczej”<sup>66</sup>. Sprawa polska nie była „ważnym czynnikiem” w kampanii wyborczej, lecz była poruszana i dyskutowana w toku wyborów po raz pierwszy, i to było faktem bez precedensu. Złożyło się na to kilka czynników. Po pierwsze, rząd amerykański starał się przygotować społeczeństwo do udzielenia poparcia aktywnej polityce Stanów Zjednoczonych w powojennym świecie. Roosevelt chciał uniknąć błędu popełnionego po pierwszej wojnie światowej przez prezydenta Woodrowa Wilsona, który dopuścił do tego, że Kongres, wspierany przez zwolenników izolacjonizmu, nie wyraził zgody na przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi Narodów. Tym razem starano się przybliżyć zagranicę Amerykanom i na przykładzie spraw polskich wykazać, że Stany Zjednoczone interesują się losem innych narodów i krajów. Po drugie, sprawa polska w sposób szczególny umacniała moralną motywację celów, które wytyczyły sobie Stany Zjednoczone podczas drugiej wojny światowej. Polska, jako pierwsza ofiara agresji, bohaterstwo stawiająca opór hitlerowcom, oraz powstanie warszawskie – to były przykłady mogące służyć sprawie mobilizacji i jedności społeczeństwa amerykańskiego. Po trzecie wreszcie – głosów wyborców pochodzenia polskiego nie można było lekceważyć.

Roosevelt liczył na poparcie polonijnych wyborców i zabiegał o nie. 11 października przyjął liczną delegację Kongresu Polonii Amerykańskiej. Spotkaniu temu nadano duży rozgłos; pojawiły się informacje prasowe, zdjęcia itp. Roose-



velt sfotografował się w Białym Domu z delegacją członków Kongresu Polonii na tle olbrzymiej mapy Polski, na której zaznaczone były granice według układu ryskiego. Zdjęcie to obiegło prasę polonijną i miało sugerować, że Stany Zjednoczone będą popierać właśnie taki kształt Polski po wojnie. Ale u podłoża tego zręcznego manewru psychologicznego leżały zgoła inne motywy: Roosevelt przyjął delegację polonijną w 3 dni po tym, jak jego wyborczy przeciwnik Dewey wystąpił z przemówieniem do Polonii podczas tzw. parady Pułaskiego w Nowym Jorku.

28 października Roosevelt rozmawiał jeszcze z Charlesem Rozmarkiem, prezesem Kongresu. Rozmarek oznajmił nowemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych przy polskim rządzie emigracyjnym, Arthurowi Bliss Lane'owi, że spotkanie to zostało zaaranżowane na życzenie Roosevelta. Kierownictwo Partii Demokratycznej szybko rozpropagowało oświadczenie Rozmarka, w którym wyraził on zadowolenie z obietnic Roosevelta wobec Polski, podkreślił swoją wiarę w szczerść prezydenta i przyrzekał głosować na niego<sup>67</sup>. Efektem tych rozmów było pełne poparcie Kongresu Polonii dla Roosevelta na stanowisko prezydenta i Harry'ego S. Trumana na wiceprezydenta. Ciechanowski pisze, że zapewnienia i deklaracje Roosevelta spowodowały, iż ogromna większość Amerykanów polskiego pochodzenia oddała mu swoje głosy.

Wróćmy jednak do szczegółów spotkania prezydenta z delegacją Kongresu Polonii Amerykańskiej w dniu 11 października. Udział w nim wzięli: Charles Rozmarek, J. D. Dingell – kongresman z Michigan, sędzia T. Adeszko z Chicago, dr B. L. Smykowski z Bridgeportu, W. J. Pytko z Filadelfii – były senator ze stanu Pensylwania, S. Gurowski z Newark – sekretarz Fundacji Pułaskiego, F. W. Dziob z Chicago, J. J. Olejniczak z Chicago – skarbnik Kongresu Polonii, J. Mikuta ze Scranton – wiceprezes Kongresu, dr T. Starzyński z Pittsburgha – prezes Polskich Sokołów w Ameryce, Honorata Woloska z Chicago – przewodnicząca organizacji Amerykanek polskiego pochodzenia.

Delegacja wręczyła Rooseveltowi rezolucję uchwaloną na zjeździe Kongresu Polonii w Buffalo, w maju 1944 r., wzywającą prezydenta, aby nie podejmował niekorzystnych dla

**Przedstawi-  
ciele Polonii  
w Białym  
Domu**

Polski zobowiązań. Jak oświadczył Rozmarek, delegacja zaapelowała do prezydenta, aby rozwiązał pewne jej „wątpliwości i obawy odnośnie do przyszłego statusu Polski”<sup>68</sup>. Roosevelt wypowiedział się za odbudową silnej Polski, która powinna być „reprezentatywnym i pokojowym krajem”. Stwierdził też m. in., że z Polską wiąże plany zbudowania podstaw trwałego pokoju<sup>69</sup>. Dziennik waszyngtoński pisał, że treść oświadczenia Roosevelta jest zbieżna z tym, co na temat Polski mówi Stalin<sup>70</sup>.

Delegacja przekazała prezydentowi oświadczenie Komitetu Polonii, w którym w imieniu Amerykanów polskiego pochodzenia wyrażał on lojalność i poparcie dla prezydenckiej polityki. Delegacja żądała też od administracji amerykańskiej zapewnienia, iż nie dopuści ona do ustanowienia w Polsce „obcego” lub „marionetkowego” rządu. W znamienny sposób zadeklarowano również udział Polonii w realizacji programu UNRRA w Polsce. „Jako Amerykanie uważamy – stwierdzono w deklaracji – że nasza pomoc, świadczona czy to przez UNRRA, czy przez nas samych, powinna być rozdzielona Polakom pod flagą amerykańską, pod amerykańską kontrolą”<sup>71</sup>.

Po przyjęciu delegacji Kongresu Polonii Amerykańskiej prezydent opublikował następujące oświadczenie:

„Jestem zadowolony z możliwości odbycia rozmów na temat obecnej sytuacji Polski i jej przyszłości. Zgadzamy się wszyscy co do tego, że Polska musi zostać odbudowana jako wielki kraj. Nie może być pod tym względem żadnej wątpliwości.

Oczywiście, wszyscy powinniśmy mieć na uwadze, że nikt z nas nie jest dokładnie poinformowany o tym, co się aktualnie dzieje w Polsce. Nawet ja, jako prezydent Stanów Zjednoczonych, mając dostęp do wszelkich możliwych informacji, nie jestem w pełni poinformowany o wszystkim. Na przykład w dalszym ciągu nie znam wszystkich faktów dotyczących ostatnich wydarzeń w Warszawie. W miarę jak napływają nowe informacje, będę miał coraz lepszy obraz sytuacji.

Ogólny cel, do którego wszyscy dążymy, jest świątły. Jestem pewien, że światowa opinia poprze sprawę odbudo-

wania Polski nie tylko jako silnego kraju, lecz również kraju reprezentatywnego i pokojowego. Chcę zwłaszcza podkreślić to ostatnie. Jest niezwykle ważną sprawą, aby Polska była jednym z bastionów struktury, na której mamy nadzieję zbudować trwały pokój”<sup>72</sup>. Większa niż w przeszłości „reprezentatywność” Polski miała oznaczać większą demokratyzację przyszłych władz polskich. Akcentując jej pokojowy charakter, prezydent podkreślił, że Polska nie powinna być wrogo nastawiona do Związku Radzieckiego.

Działacze polonijni związani z Partią Republikańską uznali z kolei to spotkanie za wybieg wyborczy Roosevelta. John A. Gimiński, przewodniczący tzw. Ligi Pułaskiego w Nowym Jorku, oświadczył 12 października, że Roosevelt nie udzielił zadowolającej odpowiedzi na postulaty delegacji polskiej, nie wspominając ani słowem o rządzie londyńskim i o przyszłych granicach Polski<sup>73</sup>. Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia uznał wyżej zacytowane oświadczenie Roosevelta za „niejasne i niepokojące”<sup>74</sup>.

Rozmarek w licznych oświadczeniach po wizycie w Białym Domu wyrażał zadowolenie ze spotkania z Rooseveltem<sup>75</sup>. Dziś chyba nie ulega wątpliwości, że prezydent traktował je jako część składową swej batalii o prezydencki fotel.

Jeśli się weźmie pod uwagę korzyści wyborcze czerpane z takich spotkań, to wątpliwa wydaje się teza E. J. Rozka, jakoby Roosevelt nie chciał się spotkać z delegacją Kongresu Polonii Amerykańskiej i uczynił to dopiero na usilne prośby burmistrza Chicago, Edwarda J. Kelly’ego<sup>76</sup>. Roosevelt rzeczywiście unikał przyjęcia Mikołajczyka i innych przedstawicieli polskiego rządu emigracyjnego, także ambasadora Ciechanowskiego. W rozmowach z oficjalnymi przedstawicielami polskich władz niełatwo byłoby uchylić się od sprecyzowania stanowiska, a przecież chodziło o sprawy, w których przedwczesny osąd mógł spowodować napięcia w stosunkach amerykańsko-radzieckich. Zdaniem prezydenta brak realizmu w sprawach polskich mógłby zagrozić wybuchem trzeciej wojny światowej. Ale w rozmowach z delegacją Kongresu Polonii Amerykańskiej prezydent nie musiał wdawać się w szczegóły, mógł ograniczyć się do ogólniko-

wych deklaracji na rzecz „silnej” i „niepodległej” Polski. Sprzyjał temu nawet termin wizyty delegacji polonijnego Kongresu w Białym Domu. Churchill i Mikołajczyk prowadzili właśnie rozmowy ze Stalinem w Moskwie i prezydent mógł poprzestać na stwierdzeniu, że ambasador Harriman czuwa w Moskwie nad tym, aby doprowadzić do porozumienia zadowalającego stronę polską. Tak oto Roosevelt zapewniał sobie poparcie Polonii, nie ujawniając swego stanowiska w sprawach polskich.

Główny przeciwnik wyborczy Roosevelta, kandydat republikańców na prezydenta, gubernator Thomas E. Dewey, również zabiegał o głosy wyborców polskiego pochodzenia. Wziął m. in. udział w tradycyjnej parady Pułaskiego w Nowym Jorku. W swych przemówieniach poruszał sprawy polskie i krytykując ustępstwa rooseveltowskiej administracji wobec Związku Radzieckiego zapewniał, że jeżeli zostanie wybrany prezydentem, to zajmie twardsze stanowisko. Podobne oświadczenie złożył też ambasadorowi Ciechanowskiemu, z którym w czasie parady Pułaskiego odbył dłuższą rozmowę<sup>77</sup>. Była to raczej czysta retoryka wyborcza, przed kampanią bowiem Dewey oficjalnie wyraził pogląd, że polityka zagraniczna USA nie będzie „problemem wyborczym”. E. J. Rozek pisze w swej pracy, powołując się na informacje uzyskane od profesora W. W. Kulskiego, który prowadził badania nad kampanią wyborczą 1944 r., że na kilka tygodni przed wyborami Rozmarek przyrzekł Deweyowi poparcie ze strony Kongresu Polonii. Roosevelt początkowo nie zamierzał prowadzić aktywnej kampanii wyborczej, ale stratedzy wyborczy Partii Demokratycznej byli innego zdania i przekonali prezydenta, aby wygłosił przemówienia w głównych miastach USA. Kiedy prezydent przybył do Chicago, pierwszą ponoć osobą, z którą chciał się spotkać, był Rozmarek. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, wzruszony tym gestem, przyrzekł z kolei Rooseveltowi, że Kongres udzieli poparcia jego kandydaturze. Oburzyło to, rzecz jasna, Deweya<sup>78</sup>.

Kongres Polonii Amerykańskiej, a w szczególności Rozmarek, prowadził w tym czasie antyradziecką kampanię i starał się wywrzeć nacisk na administrację, aby bardziej zdecydo-

**Przetargi  
wokół  
sprawy  
polskiej**

wanie poparła stanowisko rządu emigracyjnego w sporach ze Związkiem Radzieckim<sup>79</sup>. Rozmarek zachęcał Mikołajczyka do nieustępliwości wobec proponowanej linii Curzona jako wschodniej granicy Polski. Pisał w artykule opublikowanym w „Chicago Herald American”, że każdy kompromis w tej sprawie będzie naruszeniem Karty Atlantyckiej<sup>80</sup>. Uważał, że Roosevelt mógłby sięgnąć do bardziej zdecydowanych środków nacisku na Związek Radziecki, na przykład przez odpowiednie manewrowanie programem lend-lease. 20 października Rozmarek wystosował do Mikołajczyka depeszę, w której ostrzegał przed wyrażeniem zgody na włączenie komunistów do rządu i wyraził sprzeciw wobec jakiegokolwiek kompromisu w sprawach terytorialnych<sup>81</sup>.

Ciechanowski, powołując się na znajomość sytuacji w Stanach Zjednoczonych, zapewniał Mikołajczyka, że rząd amerykański, podobnie jak amerykańskie społeczeństwo, nie poprze PKWN. Zachęcał premiera do sztywnej postawy wobec Związku Radzieckiego, twierdząc, że wszelkie głosy na temat gotowości rządu emigracyjnego do kompromisu są na rękę tym politykom amerykańskim, którzy chcą wyłączyć sprawę Polski z rokowań Wielkiej Trójki<sup>82</sup>. 6 i 20 października 1944 r. Ciechanowski spotkał się z byłym prezydentem USA Herbertem Hooverem, który wyraził opinię, że Roosevelt zobowiązał się wobec Stalina w Teheranie do prowadzenia pasywnej polityki w kwestii polskiej. Hoover zachęcał Ciechanowskiego, aby Polacy odwołali się do amerykańskiej opinii publicznej. Przyznał, że Amerykanie nie zechcą przelewać krwi za polską granicę, ale jeżeli Polacy oskarżą Roosevelta, że godzi się na to, aby Polska znalazła się w sferze wpływów radzieckich, wówczas – zdaniem Hoovera – opinia publiczna zareaguje i może wpłynąć na zmianę stanowiska prezydenta. W ten sposób Hoover, republikanin, który przegrał wybory z Rooseveltem w 1932 r., chciał wykorzystać Polaków, by skompromitować Partię Demokratyczną i pozbawić demokratów tradycyjnego poparcia ze strony wyborców polskiego pochodzenia. Sam Ciechanowski zresztą wątpli w czystość intencji Hoovera, bo zauważył, że rząd polski może narazić się na zarzut ingerowania w wewnętrzne sprawy USA.

20 października Ciechanowski spotkał się z kolei z Johnem Fosterem Dullesem, republikaninem, późniejszym sekretarzem stanu w republikańskim rządzie Eisenhowera, który przyrzekł wywrzeć odpowiedni wpływ na Deweya i zainteresować go problematyką polską. W tym samym czasie radca polskiej ambasady w Waszyngtonie Michał Kwapiszewski zaproponował, aby rząd emigracyjny przysłał do USA specjalną misję, która – pod pretekstem omówienia udziału Stanów Zjednoczonych w gospodarczej odbudowie powojennej Polski – nawiązałaby bliskie kontakty z grupą wpływowych polityków z otoczenia prezydenta. Mikołajczyk poparł tę myśl, ale wkrótce inne, poważniejsze sprawy zaabsorbowały uwagę rządu emigracyjnego.

Po zakończeniu rozmów Churchilla i Mikołajczyka w Moskwie ambasador Harriman przybył do Waszyngtonu, by zdać sprawozdanie z ich przebiegu. Ciechanowski w tajnym raporcie przekazanym Romerowi do Londynu pisał, że Harriman bardzo pozytywnie ocenia postawę Mikołajczyka w Moskwie i sposób prowadzenia rokowań ze Stalinem. Ale równocześnie o samym Harrimanie polski ambasador donosił: „Mamy w nim wroga i nie możemy liczyć na jego przyjazną postawę wobec problemu polskiego”<sup>83</sup>.

Mikołajczyk ciągle liczył na Roosevelta i jego poparcie. Wynika to chociażby z przebiegu spotkania w dniu 2 listopada 1944 r. Wzięli w nim udział W. Churchill i A. Cado-gan oraz S. Mikołajczyk, E. Romer i E. Raczyński. Churchill jeszcze raz nalegał na przedstawicieli londyńskiego rządu, aby przyjęli kompromisową postawę wobec propozycji radzieckich, i wskazywał, że dalsza zwłoka jest niekorzystna dla Mikołajczyka. Ale polski premier chciał jeszcze zasięgnąć opinii rządu USA, uzasadniając, że stanowisko Waszyngtonu jest ważne ze względu na uczestnictwo finansowe USA we wszystkich operacjach związanych ze zmianami granic Polski (odbudowa gospodarcza, przesiedlenie ludności itp.).

Mikołajczyk z niecierpliwością więc oczekiwał odpowiedzi Roosevelta na swój list z 26 października. Prezydent udzielił jej w liście datowanym 17 listopada, a więc w 13 dni po wyborach. Harriman przekazał pismo adresatowi 22 listopada w Londynie, gdzie zatrzymał się w drodze z Waszyng-

tonu do Moskwy. Dzień wcześniej amerykański ambasador zapoznał z treścią listu Churchilla i Edena.

Roosevelt w swym piśmie wypowiedział się za silnym, wolnym i niepodległym państwem polskim. Poparł każde uregulowanie graniczne uzgodnione przez rządy polski, radziecki i brytyjski, ale odmówił jakiegokolwiek gwarancji amerykańskiej dla granic Polski. Uważał, że przyszła organizacja międzynarodowa będzie gwarantem nienaruszalności uzgodnionych granic. Roosevelt poparł sprawę przesiedleń ludności w związku ze zmianą granic i przyrzekł pomoc w odbudowie gospodarczej kraju. Harriman przestrzegł Mikołajczyka przed przecenianiem możliwości wywarcia przez USA presji na Związek Radziecki w sprawach polskich. Poinformował go też, że został upoważniony do podjęcia w rozmowach ze Stalinem sprawy modyfikacji linii Curzona, jeżeli premier polski sobie tego życzy. Mikołajczyk oświadczył, że przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi pragnie skonsultować się z członkami swego gabinetu oraz z kierownictwem podziemia w Polsce<sup>84</sup>.

Premier rządu emigracyjnego odbył jeszcze dwie rozmowy z Harrimanem – 23 i 24 listopada. Poinformował, że rząd londyński przeciwny jest amerykańskiej interwencji w sprawę Lwowa, ponieważ mogłaby ona oznaczać aprobatę linii Curzona<sup>85</sup>. Uznawszy w sumie odpowiedź amerykańską za niezadowolającą, 24 listopada Mikołajczyk podał się do dymisji. Ale w kołach emigracji londyńskiej jeszcze ciągle wierzono, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania będą bezkompromisowo bronić stanowiska i interesów rządu londyńskiego. Stąd też późniejsze oskarżenia polityków emigracyjnych pod adresem Roosevelta o rzekomą obłudę, zdradę itp.

Po rezygnacji Mikołajczyka próbę uformowania nowego gabinetu podjął Jan Kwapiński, ale bezskutecznie, ponieważ Stronnictwo Ludowe i chadecja odmówiły swego poparcia. 29 listopada funkcję premiera powierzono Tomaszowi Arciszewskiemu. Londyński korespondent amerykańskiego dziennika „PM” pisał w związku z tym 4 grudnia 1944 r.: „Odnosi się wrażenie, że skład rządu Arciszewskiego jest uosobieniem nienawiści do Związku Radzieckiego. Reakcyjni politycy polscy w sposób impertynencki i cyniczny próbują pro-

wokować nie tylko Związek Radziecki, lecz również rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, które są oskarżane o odmowę poparcia polskich postulatów terytorialnych". W specjalnej informacji dla Roosevelta sekretarz stanu Stettinius donosił 1 grudnia 1944 r. że „powszechnie uważa się, iż nowy rząd polski składa się z antyrosyjskiego skrzydła londyńskich Polaków”<sup>86</sup>.

Mocarstwa zachodnie coraz mniej uwagi przywiązywały do stanowiska emigracyjnej ekipy rządowej. Rząd Arciszewskiego został wprawdzie formalnie uznany zarówno przez Stany Zjednoczone, jak i Wielką Brytanię, ale nie miał już tak aktywnych stosunków z aliantami zachodnimi, jakie utrzymywał gabinet Mikołajczyka. Nowo mianowany ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim, Arthur Bliss Lane, w uzgodnieniu z prezydentem Rooseveltem i zastępcą sekretarza stanu Stettiniusem, zdecydował się pozostać przez pewien czas w Waszyngtonie, a nie w Londynie, by nie utrudniać sobie w przyszłości pracy w Warszawie<sup>87</sup>. W depeszy do Harrimana z 13 grudnia 1944 r. Stettinius informował, że Departament Stanu nie oczekuje, aby jego stosunki z nowym polskim rządem były bardziej niż „poprawne”<sup>88</sup>.

Równocześnie Stany Zjednoczone chciały wobec Związku Radzieckiego uniknąć wrażenia, że całkowicie ignorują nowy polski rząd w Londynie. Dlatego też we wspomnianej wyżej depeszy Stettinius, licząc się z możliwością uznania przez Związek Radziecki PKWN jako Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, polecił Harrimanowi, aby w rozmowach z politykami radzieckimi nie zapominał o tym, że Waszyngton nadal uznaje polski rząd emigracyjny.

Departament Stanu USA brał pod uwagę możliwość powrotu Mikołajczyka na stanowisko premiera rządu emigracyjnego. Stettinius wyraził pogląd, że rząd Arciszewskiego nie będzie w stanie rozwiązać żadnego ważniejszego problemu, co może doprowadzić do jego upadku. W takiej sytuacji Mikołajczyk byłby jedynym kandydatem na premiera, z którym liczyłyby się rządy wielkich mocarstw<sup>89</sup>. Zakładając taką ewentualność, R. E. Schoenfeld podczas rozmowy z polskim premierem w dzień po złożeniu przezeń rezygnacji,



25 listopada, zapytał go wprost, czy zgodziłby się utworzyć nowy gabinet. Ale Mikołajczyk oświadczył, że w chwili obecnej nie podjąłby się takiego zadania<sup>90</sup>.

Od momentu otrzymania nominacji nowy ambasador amerykański przy polskim rządzie emigracyjnym w Londynie, Arthur Bliss Lane, przez ponad miesiąc bezskutecznie zabiegał o przyjęcie go w Białym Domu. Prezydent był wyjątkowo zajęty bieżącymi sprawami – wojną i kampanią wyborczą. Audiencję wyznaczono dopiero na 20 listopada 1944 r. Bliss Lane przybył do Białego Domu i ku swemu zaskoczeniu zastał tam już oczekujących na przyjęcie nowo mianowanych ambasadorów w Holandii i Norwegii. Doradca Roosevelta, generał Edwin M. Watson, poprosił, aby każdy z ambasadorów ograniczył się do 5-minutowej rozmowy z prezydentem. Według relacji Lane'a, zawartej w jego pamiętnikach wydanych już po śmierci prezydenta, rozmowa miała charakter formalny. Roosevelt mówił o Mikołajczyku jako człowiekowi odznaczającym się „zdrowym rozsądkiem”. Ale sugestią Lane'a, że Stany Zjednoczone, posiadając największe siły zbrojne, mogłyby skłonić rząd radziecki do ustępstw w sprawie Polski, prezydent przerwał gwałtownie pytaniem: „Czy Pan chce, abym wdał się w wojnę z Rosją?” Lane tłumaczył się, że nie myśli o wojnie, lecz o przyjęciu „twardej linii” politycznej, która pozwoliłaby Stanom Zjednoczonym osiągnąć swoje cele w Polsce. Roosevelt zamknął dyskusję oświadczeniem, że ma zaufanie do Stalina i rozumie dążenie ZSRR do zapewnienia sobie przyjaznych sąsiadów<sup>91</sup>.

Amerykanie wciąż nie byli pewni, czy rząd Arciszewskiego zdoła się utrzymać. 15 grudnia Lane pisał do amerykańskiego chargé d'affaires przy polskim rządzie emigracyjnym, R. E. Schoenfelda, że jego przyjazd do Londynu nie jest w chwili obecnej wskazany, ponieważ wiązałby Stany Zjednoczone z rządem, „który – pisał Lane – naszym zdaniem, nie może przetrwać długo. Zagroziłoby to naszym stosunkom z władzami, z którymi będziemy musieli mieć do czynienia w przyszłości, niezależnie od tego, co to będą za władze”<sup>92</sup>. 4 grudnia Stettinius oświadczył Lane'owi, że będzie musiał nadal pozostać w Waszyngtonie, do czasu wy-

jaśnienia miejsca sprawy polskiej na konferencji w Jaltie. 13 grudnia Stettinius poinformował Harrimana, że Departament Stanu nie chce, aby faktowi, że Lane pozostaje w Waszyngtonie, „przypisywano jakiegokolwiek znaczenie polityczne”<sup>93</sup>.

Lane, jak pisze Stanisław Zabiello, „cieszył się sympatią reakcyjnych kół polskich ze względu na swą nie ukrywaną wrogość wobec Związku Radzieckiego”<sup>94</sup>. Równocześnie jednak rząd amerykański, odkładając jego wyjazd do Londynu, starał się zachować swobodę manewru dyplomatycznego i nie wiązać sobie rąk, gdyby w przyszłości trzeba było wycofać dyplomatyczne uznanie rządu londyńskiego. Tak też się stało. Arthur Bliss Lane objął w praktyce funkcję ambasadora dopiero w lipcu 1945 r., po uznaniu przez Stany Zjednoczone Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Oto co pisał o stanowisku USA wobec spraw polskich sekretarz stanu Cordell Hull w momencie, gdy odchodził z Departamentu Stanu: „Gdy opuszczałem swój urząd, spór polsko-radziecki był jeszcze daleki od rozwiązania [...]. Linia polityczna prezydenta i moja polegała na unikaniu stawiania Stanów Zjednoczonych w kłopotliwej sytuacji. W naszych stosunkach dyplomatycznych z obu stronami i w naszych propozycjach pośredniczenia podkreślaliśmy stale, że nie będziemy ingerować w meritum sporu pomiędzy Polską a Rosją.

Wywieraliśmy z pewnością taki nacisk, jaki mogliśmy wywrzeć na obie strony, aby załagodzić ich spory. Ale nasz szerszy pogląd na interesy Narodów Zjednoczonych nie pozwalał przyjąć często wysuwanej propozycji zaprzestania dostaw z tytułu lend-lease dla Rosji, jeżeli nie ureguluje ona spraw z Polską. Nie mogliśmy również wywierać nacisku dyplomatycznego na żadną ze stron w takim stopniu, jaki zaszkodziłby naszym stosunkom z którąkolwiek z nich. Wielokrotnie jasno stawialiśmy sprawę, że chcemy silnej, wolnej Polski. Ale nie mieliśmy zamiaru powiedzieć równocześnie, że granica Polski powinna przebiegać w takim, a nie innym punkcie, gdyż przez zajęcie takiego stanowiska otworzyłibyśmy „puszkę Pandory” z innymi sporami granicznymi. Pomagaliśmy zarówno Polsce, jak Rosji przez dostawy z tytułu lend-lease w pełnych granicach naszych możliwości i byli-

**Cordell Hull  
o sprawach  
polskich**

śmy skłonni iść znacznie dalej, udzielając Polsce pomocy w przesiedlaniu Polaków z jednego obszaru na drugi przy realizowaniu porozumienia z Rosją”<sup>95</sup>.

Ocena Cordella Hulla dostatecznie jasno przedstawia postawę dyplomacji amerykańskiej wobec Polski. Hull ocenił pozytywnie stan stosunków amerykańsko-radzieckich w 1944 r. Ubolewał jedynie, że między polskim rządem emigracyjnym a rządem ZSRR trwała wymiana wzajemnych oskarżeń, „co ostro zakłócało jedność Narodów Zjednoczonych”<sup>96</sup>.

Ponieważ po ustąpieniu Mikołajczyka pisano, zwłaszcza w prasie brytyjskiej, że to Stany Zjednoczone doprowadziły do kryzysu w rządzie londyńskim, Departament Stanu 25 listopada opublikował następujące oświadczenie:

„Po rezygnacji Stanisława Mikołajczyka ze stanowiska premiera polskiego rządu emigracyjnego w Londynie powstał problem, czy Stany Zjednoczone odmówiły gwarancji granicom polskim na zachodzie. Niniejsze oświadczenie zostaje ogłoszone jako zaprzeczenie wiadomości opublikowanej w Londynie, według której rezygnacja ta została spowodowana odmową Stanów Zjednoczonych przyłączenia się do stanowiska Wielkiej Brytanii w sprawie zagwarantowania przyszłych granic Polski.

Żaden problem odnoszący się do zagwarantowania granic Polski przez nasz rząd nie mógł być przedmiotem rozważań, skoro dobrze jest znana tradycyjna polityka Stanów Zjednoczonych nieudzielania żadnych gwarancji w sprawie granic w Europie”<sup>97</sup>.

Oświadczenie to, chociaż miało zaprzeczyć pogłoskom o odmowie gwarancji, w gruncie rzeczy potwierdziło je. Dokumentu tego z pewnością nie można uznać za majstersztyk dyplomacji amerykańskiej.

Wracając do sprawy rezygnacji polskiego premiera ze swego stanowiska należy dodać, że oprócz rozmowy z Harrimanem Mikołajczyk spotkał się rankiem 25 listopada z Schoenfeldem, amerykańskim chargé d'affaires akredytowanym przy rządzie polskim, i powiadomił go o motywach ustąpienia. Według relacji amerykańskiego dyplomaty Mikołajczyk ustąpił, ponieważ uważał, że porozumienie polsko-

-radzieckie w sprawie granic jest w chwili obecnej koniecznością, gdy inni politycy londyńskiej emigracji byli zdania, iż ze sprawą granic należy odczekać do końca wojny.

W czasie rozmowy Mikołajczyk wyraził też pogląd, że niezawarcie przez Polskę porozumienia granicznego w chwili obecnej jest ryzykowne, ponieważ nie ma pewności, czy po zakończeniu działań wojennych nastroje opinii publicznej w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych będą sprzyjały idei kompensaty terytorialnej dla Polski na zachodzie. Nawiązał również do propozycji, którą swego czasu wysunął wobec USA i Wielkiej Brytanii, aby z kilkuset tysięcy Polaków w Europie zachodniej i około miliona Polaków w Niemczech zorganizować armię polską, która nie tylko weźmie udział w walce z Niemcami, ale „będzie ośrodkiem nowej Polski”. Mikołajczyk użalał się do Schoenfelda, że naczelne dowództwo anglo-amerykańskie odrzuciło tę propozycję twierdząc, że jest za późno na przeszkolenie tyłu ludzi<sup>98</sup>.

Rząd Stanów Zjednoczonych szybko ocenił skutki ustąpienia Mikołajczyka. 25 listopada Stettinius przedstawił Rooseveltowi następujący pogląd: „Rezygnacja Mikołajczyka, naszym zdaniem, uczyni problem polski o wiele ostrzejszym i trudniejszym. Bez udziału Mikołajczyka i jego zwolenników władze emigracyjne w Londynie nie posiadają wystarczająco szerokiej podstawy do rozmów z rządem lub komitetem lubelskim. Należy oczekiwać, iż rząd radziecki szybko wykorzysta ustąpienie Mikołajczyka dla energiczniejszego utrwalenia władzy komitetu lubelskiego jako jedynie reprezentatywnej władzy w Polsce. W ten sposób łatwo możemy stanąć wobec najtrudniejszego problemu w odniesieniu do Polski. Z jednej strony będziemy mieli komitet lubelski, popierany przez ZSRR, lecz według naszych informacji posiadający słabe poparcie w Polsce, i z drugiej strony rząd w Londynie, który uznajemy i na czele którego stoją ludzie zdecydowanie odmawiający rozważenia propozycji radzieckich”<sup>99</sup>.

Stettinius uważał, że najkorzystniejszą postawą z punktu widzenia interesów Stanów Zjednoczonych będzie ograniczenie się do bacznej obserwacji wydarzeń i niepodejmowanie żadnej akcji.

15 grudnia 1944 r. Churchill wygłosił przemówienie w Izbie

Oświadczenie  
Stettiniusa

Gmin, w którym skrytykował rząd emigracyjny za szytywne stanowisko w sprawach granic<sup>100</sup>. W prasie amerykańskiej natychmiast pojawiły się spekulatywne rozważania na temat, czy rząd Stanów Zjednoczonych popiera opinię wyrażoną przez brytyjskiego premiera. Skłoniło to nowo mianowanego sekretarza stanu, Stettiniusa, który zastąpił chorego Cordella Hulla, do złożenia w dniu 18 grudnia oświadczenia, w którym zostały powtórzone główne tezy zawarte w liście Roosevelta do Mikołajczyka z 17 listopada. Oświadczenie deklaratywnie stwierdzało, że Stany Zjednoczone, wypowiadając się za silnym, niepodległym i wolnym państwem polskim, nie będą się sprzeciwiały, jeżeli Polska i Związek Radziecki osiągną porozumienie w sprawie granic przed zakończeniem działań wojennych. Stany Zjednoczone gotowe są także udzielić pomocy w przesiedleniu ludności oraz w ekonomicznej odbudowie kraju<sup>101</sup>.

Ambasador Lane uznał to oświadczenie za wyraz słabości polityki amerykańskiej i postanowił domagać się twardego stanowiska wobec ZSRR w sprawach polskich. Jego zabiegi o spotkanie z bliskim doradcą Roosevelta Harrym Hopkinsem i nowym sekretarzem stanu Stettiniusem zakończyły się niepowodzeniem. Skierował wobec tego do Stettiniusa pisemne memorandum, w którym przestrzegał przed „niebezpieczeństwem” utworzenia rządu komunistycznego w Polsce i ponownie odwołał się do siły militarnej Stanów Zjednoczonych i do programu lend-lease jako ewentualnych środków nacisku na Związek Radziecki.

Wymiana  
depeusz:  
Roosevelt –  
Churchill –  
Stalin

Stany Zjednoczone, mimo że negatywnie oceniały rząd Arciszewskiego, starały się przeciwdziałać akcjom, które mogłyby doprowadzić do międzynarodowego uznania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jako oficjalnej władzy w Polsce. Waszyngton zaktywizował wysiłki mające na celu umocnienie pozycji emigracyjnego rządu w Londynie jako jedyne legalnego rządu polskiego. 13 grudnia 1944 r. sekretarz stanu Edward Stettinius przesłał ambasadorowi Harrimanowi w Moskwie instrukcję, która głosiła m. in.: „We wszystkich dyskusjach z władzami radzieckimi powinien Pan kierować się tym, że nasz rząd w dalszym ciągu uznaje rząd polski w Londynie. Gdy stanie się widoczne, że rząd radzie-

cki zechce udzielić Komitetowi Lubelskiemu pełnego uznania, może Pan, jeśli uzna Pan to za wskazane, zaznaczyć, że nie będziemy zadowoleni z takiego kroku rządu radzieckiego”<sup>102</sup>.

Amerykanie byli też niezadowoleni ze wspomnianego oświadczenia Churchilla w Izbie Gmin. Brytyjski premier dał do zrozumienia, że Wielka Brytania i Związek Radziecki mają zgodne stanowisko w sprawie granic Polski, a trudności w osiągnięciu porozumienia biorą się z faktu, że stanowisko Stanów Zjednoczonych nie jest całkiem jasne. W związku z tym właśnie Stettinius, obawiając się ostrej reakcji opinii publicznej, której symptomy pojawiły się w prasie, zaproponował Rooseveltowi, że wystąpi z publicznym oświadczeniem wyjaśniającym stanowisko USA w tej sprawie. Uczynił to, jak już wspomniano, 18 grudnia.

Nowy sekretarz stanu zastanawiając się, do czego zmierzał Churchill w swoim wystąpieniu, doszedł do wniosku, że – po pierwsze – brytyjski premier chce doprowadzić do zmian w składzie polskiego rządu emigracyjnego, aby umożliwić Mikołajczykowi powrót na stanowisko premiera. Po drugie – być może, Wielka Brytania zamierza uznać PKWN jako jedyny rząd Rzeczypospolitej<sup>103</sup>. W każdym razie z inicjatywy Stettiniusia 15 grudnia Roosevelt, przebywający na wypoczynku w Warm Springs w stanie Georgia, wysłał depeszę do Churchilla, w której sondował opinię premiera Anglii na temat: 1) możliwości powrotu Mikołajczyka na stanowisko premiera w rządzie londyńskim; 2) co należy uczynić w wypadku, gdy ZSRR uzna PKWN jako jedyną legalną władzę w Polsce.

Churchill odpowiedział niemal natychmiast, 16 grudnia; prosił Roosevelta o wysłanie do Stalina depeszy sugerującej wstrzymanie się z uznaniem PKWN. Zdaniem brytyjskiego premiera sprawa była „nadzwyczaj pilna”, ponieważ Związek Radziecki przygotowywał się do uznania PKWN. Churchill nadmienił też, że nie widzi szans natychmiastowego powrotu Mikołajczyka do władz emigracyjnych w Londynie.

Roosevelt zastosował się do życzenia Churchilla i jeszcze tego samego dnia wysłał do ambasady amerykańskiej w Mo-

skwie tekst pisma zaadresowanego do radzieckiego przywódcy.

Prezydent zapowiedział, że rząd USA opublikuje oświadczenie zawierające podstawowe zasady polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski. Potrzebę takiego oświadczenia prezydent uzasadnił wystąpieniem Churchilla w Izbie Gmin oraz silną presją amerykańskiej opinii publicznej. Dalej wysuwał znane już z listu do Mikołajczyka propozycje:

1. Stany Zjednoczone opowiadają się za „silną, wolną, niepodległą i demokratyczną Polską”.

2. W sprawie przyszłych granic Polski Stany Zjednoczone, chociaż nadal uważają, że byłoby pożądane odłożenie kwestii terytorialnych do czasu generalnego uregulowania ich po wojnie, zgadzają się co do tego, że w interesie wspólnych celów wojennych może leżeć wcześniejsze uzgodnienie polskich spraw terytorialnych, włącznie z kompensatą ze strony Niemiec, jeżeli wszystkie bezpośrednio zainteresowane strony osiągną takie porozumienie.

3. Rząd USA uznaje, że przemieszczenie mniejszości etnicznych w pewnych wypadkach „jest możliwe i przyczyni się do ogólnego bezpieczeństwa i spokoju” w danym rejonie. Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zastrzeżeń do przemieszczenia ludności na obszarze Polski, jeżeli takie życzenie wyrazi rząd polski. Rząd USA deklaruje również swą pomoc w realizacji tej akcji.

4. Rząd Stanów Zjednoczonych wyraża gotowość, za zgodą organu ustawodawczego, udzielenia pomocy w gospodarczej odbudowie państw zniszczonych w wyniku agresji nazistowskich. „Dotyczy to w takim samym stopniu Polski jak innych państw w zespole Narodów Zjednoczonych”.

Roosevelt zapewnił Stalina, że: „Oświadczenie [...] nie będzie zawierało niczego takiego, co nie byłoby Panu znane w ramach zasadniczego stanowiska Rządu Stanów Zjednoczonych, i w zasadzie, jak sądzę, odpowiada ono wynikom Pańskich rozmów z Premierem Churchilllem w Moskwie, dlatego też jestem pewien, że przyjmie je Pan z aprobatą”.

Prezydent następnie podkreślił konieczność niepodejmowania przez żadne z trzech mocarstw takich decyzji w sprawach polskich, które by mogły utrudnić rokowania między-

sojusznicze. Nadmieniał też, że przy najbliższej okazji spotkania Wielkiej Trójki należy gruntownie przedyskutować „to budzące niepokój zagadnienie” – jak określił kwestię polską.

Roosevelta najbardziej niepokoiła realna możliwość przekształcenia PKWN w Rząd Tymczasowy i uznania go przez Związek Radziecki jako jedynej władzy w Polsce. W omawianej depeszy prezydent wyłożył swój pogląd w tej kwestii w następujących słowach: „Widziałem doniesienie o tym, że Komitet Lubelski zamierza, jak się zdaje, ogłosić się polskim Rządem Tymczasowym. Doskonale rozumiem, że z Waszego punktu widzenia uzasadnione jest dążenie do wyjaśnienia sprawy władzy w Polsce, zanim Wasze armie posuną się naprzód w głąb Polski. Ze względu jednak na poważne konsekwencje polityczne, jakie krok taki mógłby za sobą pociągnąć, mam głęboką nadzieję, że uzna Pan za możliwe powstrzymać się od uznania Komitetu Lubelskiego jako Rządu Polskiego aż do naszego spotkania, które, jak wierzę, nastąpi natychmiast po objęciu przeze mnie obowiązków w dniu 20 stycznia. Czy nie mógłby Pan do tego czasu układać nadal swych stosunków z Komitetem w jego dotychczasowej postaci? Wiem, że mój punkt widzenia w tej sprawie podziela Premier Churchill”<sup>104</sup>.

Chociaż pismo było datowane 16 grudnia 1944 r. i przesłane jako pilne, do ambasady amerykańskiej dotarło dopiero 20 grudnia. Dwa dni wcześniej, 18 grudnia, ukazało się wspomniane już oświadczenie sekretarza stanu Stettinusa, dotyczące sprawy polskiej. Ponieważ treść oświadczenia różniła się nieco od treści pisma Roosevelta, w teście wręczonym Stalinowi Stettinius opuścił przedstawione wyżej cztery punkty, dołączył natomiast tekst oświadczenia. Zawierało ono m. in. zdanie stwierdzające, że rząd USA „prowadzi nadal swą tradycyjną politykę nieudzielania gwarancji żadnym konkretnym granicom”, a odpowiedzialność za utrzymanie pokoju w przyszłości przejmie na siebie światowa organizacja bezpieczeństwa. W oświadczeniu tym rząd USA deklarował też, że opowiada się „za niczym nie ograniczonym prawem narodu polskiego do organizowania swe-

**Wokół  
nowej  
władzy  
w Polsce**



go życia wewnętrznego w taki sposób, w jaki naród ten uzna za właściwy" <sup>105</sup>.

Prawicowa organizacja polonijna, KNAPP, uznała wprawdzie, że oświadczenie Stettiniusa „różni się od stanowiska ZSRR i Wielkiej Brytanii”, ale mimo to oceniła je jako „niezadowolające”. „Dlatego przede wszystkim – stwierdził KNAPP – iż kryje ono w sobie furtkę do możliwości uznania przez rząd Stanów Zjednoczonych Komitetu Lubelskiego. To niebezpieczeństwo nie może być przez Polonię amerykańską prześlepione, zwłaszcza zważywszy na takie posunięcia, jak podróż do Moskwy ks. Orlemańskiego i p. Langego, która to podróż nie mogła się odbyć bez interwencji bardzo wysoko postawionych protektorów w administracji amerykańskiej. Jeżeli administracja Stanów Zjednoczonych potrafiła już raz flirtować z sowieckim Związkiem Patriotów Polskich, to znacznie wyraźniejsze oświadczenia Departamentu Stanu są potrzebne na to, byśmy mogli uwierzyć, że ta sama administracja nie będzie flirtować z Komitetem Lubelskim.

Dlatego oświadczenie p. Stettiniusa Polonia Amerykańska uznać musi za niewystarczające i powinna żądać wyraźnego i całkowicie niedwuznacznego sformułowania stanowiska Ameryki" <sup>106</sup>.

Stettinius w swoich zapiskach stwierdza, że oświadczenie Departamentu Stanu w sprawach polskich zostało „entuzjastycznie” przyjęte zarówno przez ambasadora Ciechanowskiego, jak i przez amerykańską prasę.

Zanim nadeszła odpowiedź Stalina na pismo Roosevelta, Harriman w depeszy z Moskwy przypomniał Departamentowi Stanu, że Mikołajczyk w okresie pobytu w Moskwie oznajmił, iż nie jest pewny, czy rozszerzenie polskiej granicy do Odry oraz przyłączenie do Polski Szczecina i Wrocławia byłoby posunięciem mądrym, ponieważ miasta te były prawie całkowicie niemieckie. Ale wszyscy delegaci z Polski wyrazili gotowość wzięcia na siebie związanych z tym nowych zadań i odpowiedzialności. Harriman zakończył depeszę stwierdzeniem, że w pełni uznaje, iż „nasza polityka polega na tym, by nie wiązać się w kwestiach granicznych do czasu pokojowego ich uregulowania" <sup>107</sup>.

Sprawa ewentualnego przekształcenia PKWN w Tymcza-

sowy Rząd Rzeczypospolitej stała się przedmiotem wymiany korespondencji na najwyższym szczeblu. Na cytowane wyżej pismo Roosevelta z 16 grudnia Stalin odpowiedział 27 grudnia obszerną depeszą. Zapowiedział w niej, że w czasie najbliższego spotkania z Rooseveltem wypowie się na temat oświadczenia Stettiniusa. „W każdym razie – pisał Stalin – wydarzenia w Polsce posunęły się już znacznie dalej naprzód, niż to znajduje swój wyraz we wspomnianym oświadczeniu”. Podkreślił, że PKWN „osiągnął poważne sukcesy w umocnieniu państwa polskiego i aparatu władzy państwowej na terytorium Polski” i jeżeli przekształci się w Tymczasowy Rząd, to rząd radziecki „nie będzie miał poważnych podstaw, aby odraczać sprawę jego uznania”. Stalin doradzał również Rooseveltowi pisząc, że „byłoby rzeczą naturalną, sprawiedliwą i korzystną dla naszej wspólnej sprawy, gdyby rządy mocarstw sojuszniczych zdecydowały się, traktując to jako pierwszy krok, na wymianę przedstawicieli z Polskim Komitetem Narodowym, z tym, aby po pewnym czasie, gdy Komitet Narodowy przekształci się w Polski Rząd Tymczasowy, uznały go za prawowity Rząd Polski. W przeciwnym wypadku obawiam się, że zaufanie narodu polskiego do mocarstw sojuszniczych może osłabnąć. Myślę – kończył Stalin – że nie możemy dopuścić do tego, aby naród polski mógł powiedzieć, iż poświęcamy interesy Polski dla interesów grupki polskich emigrantów w Londynie”<sup>108</sup>.

W tym czasie Amerykanie otrzymali informację, że uznanie przez Związek Radziecki PKWN za Rząd Tymczasowy Polski jest już sprawą dni. 12 grudnia Harriman depeszował, powołując się na informacje uzyskane od francuskiego ministra Rogera Garreau, który towarzyszył de Gaulle'owi w czasie wizyty w Moskwie, że PKWN wkrótce przekształci się w Rząd Tymczasowy RP. Harriman równocześnie stwierdza, że nie posiada żadnych informacji w tej sprawie ze źródeł radzieckich<sup>109</sup>.

29 grudnia Stettinius zawiadomił Roosevelta, że według posiadanych przez niego informacji ZSRR zamierza uznać PKWN jako Rząd Tymczasowy już 31 grudnia. Stettinius zalecał więc pośpiech w działaniu. Uważał, że należy natych-

miast odpowiedzieć Stalinowi na jego depeszę z 27 grudnia, tak aby pismo Roosevelta dotarło do rąk Stalina przed oficjalnym ogłoszeniem radzieckiej decyzji o uznaniu PKWN. Aby wygrać na czasie, Stettinius załączył projekt odpowiedzi Roosevelta do Stalina<sup>110</sup>. Depesza Roosevelta, wysłana 30 grudnia, dotarła do Stalina 31 grudnia, a więc w dniu, w którym PKWN przekształcił się w Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej.

„Roosevelt stwierdził, że jest „zaniepokojony i głęboko rozczarowany” pismem Stalina z 27 grudnia w sprawie Polski. Prezydent ostrzegł, że ewentualne uznanie PKWN przez ZSRR jako Rządu Tymczasowego będzie miało niepomyślne skutki, nie wyjaśniając bliżej, co ma na myśli. Oświadczył również stanowczo, że „nie ma widoków na to, aby Rząd Stanów Zjednoczonych [...] przestał uznawać Rząd Londyński, a uznał Komitet Lubelski w jego obecnej postaci”. To stwierdzenie, jak również zdanie, że nie cały obszar Polski został wyzwolony, a więc społeczeństwo polskie jako całość nie miało możliwości określić swego stosunku do PKWN, oznaczało, że Stany Zjednoczone nie wykluczają dalszych rozmów na temat uznania w przyszłości Rządu Tymczasowego. Roosevelt wyrażał swoje poparcie dla Mikołajczyka i wyraźnie stawiał go w innej płaszczyźnie aniżeli rząd londyński. Prosił też Stalina, aby powstrzymał się z uznaniem PKWN jako Rządu Tymczasowego przynajmniej do czasu spotkania Wielkiej Trójki. „Bardziej niż kiedykolwiek przedtem jestem przekonany – pisał Roosevelt – że gdy spotkamy się w trójkę, potrafimy uzyskać rozwiązanie zagadnienia polskiego [...]”<sup>111</sup>.

Roosevelt zapoznał Churchilla z treścią tej depeszy, ale nie wspominał o tym Stalinowi. Stettinius i Halifax uważali, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny zająć w sprawach polskich jednolite stanowisko.

31 grudnia 1944 r. Krajowa Rada Narodowa powołała w miejsce Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej.

1 stycznia 1945 r. Stalin odpowiedział na depeszę Roosevelta z 30 grudnia 1944 r. Wyraził żal, że nie potrafił przekonać Roosevelta o słuszności stanowiska ZSRR w sprawie

Powołanie  
Rządu  
Tymczasowego  
RP

polskiej. Pisał dalej, że propozycja prezydenta w sprawie odroczenia na miesiąc uznania Rządu Tymczasowego RP przez Związek Radziecki jest zrozumiała, ale Prezydium Rady Najwyższej ZSRR oświadczyło Polakom 27 grudnia, że uzna Tymczasowy Rząd Polski, jeżeli zostanie on utworzony, i „ta okoliczność – stwierdził Stalin – pozbawia mnie możliwości spełnienia Pańskiego życzenia”<sup>112</sup>.

5 stycznia 1945 r. Związek Radziecki uznał Rząd Tymczasowy. W Stanach Zjednoczonych natomiast wszczęto kampanię mającą na celu zdyskredytowanie władzy ludowej w Polsce.

1 stycznia 1945 r. sekretarz stanu Stettinius w czasie konferencji prasowej, odpowiadając na pytanie jednego z dziennikarzy, czy rząd Stanów Zjednoczonych rozważa uznanie PKWN jako Rządu Tymczasowego Polski, udzielił następującej odpowiedzi: „Rząd Stanów Zjednoczonych nadal utrzymuje oficjalne stosunki dyplomatyczne z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej na emigracji w Londynie”<sup>113</sup>. Kiedy 4 stycznia, w czasie kolejnej konferencji prasowej, zadano mu pytanie, czy rząd Stanów Zjednoczonych nawiązał wymianę zdań z rządem ZSRR w sprawie uznania Rządu Tymczasowego RP, Stettinius przypomniał dziennikarzom swoje oświadczenie z 1 stycznia i stwierdził, że nie widzi potrzeby poruszania tej kwestii w chwili obecnej. Sekretarz stanu wyraźnie unikał składania oświadczeń w swoim imieniu; starał się też powstrzymać dziennikarzy od pisania na temat spraw polskich w okresie intensywnych przygotowań do spotkania Wielkiej Trójki.

10 stycznia 1945 r. ambasador brytyjski w Waszyngtonie Halifax złożył wizytę Stettiniusowi i powiadomił go, że rząd brytyjski definitywnie zdecydował nie nawiązywać żadnych kontaktów z nowo utworzonym Rządem Tymczasowym RP. Dodał, że Anglicy postanowili zrzucić do Polski kilku oficerów brytyjskich w celu umocnienia kontaktów z lojalnymi wobec rządu londyńskiego organizacjami podziemnymi. Stettinius odparł, że Stany Zjednoczone nie przewidują żadnej zmiany stanowiska wyrażonego 1 stycznia, przynajmniej do czasu, gdy sprawy polskie zostaną wyjaśnione na spotkaniu Wielkiej Trójki<sup>114</sup>.

8 stycznia 1945 r., gdy amerykański chargé d'affaires przy rządzie emigracyjnym w Londynie, Schoenfeld, poinformował Departament Stanu o możliwości uznania Rządu Tymczasowego przez rząd Czechosłowacji, pełniący obowiązki sekretarza stanu Joseph C. Grew zalecił niepodejmowanie żadnej inicjatywy w tej sprawie, stwierdzając, że „uznanie Komitetu Lubelskiego jest sprawą wyłącznie decyzji rządu czechosłowackiego”<sup>115</sup>. Ale kilkanaście dni później Departament Stanu wypowiedział się w podobnej sprawie zdecydowanie negatywnie. 23 stycznia ambasador amerykański we Włoszech Alexander C. Kirk poinformował Departament Stanu, że rząd włoski rozważa możliwość wystąpienia do Polski – podobnie jak uczyniła to Francja – przedstawiciela dyplomatycznego, którego zadaniem byłoby podjęcie rozmów z Tymczasowym Rządem RP na temat repatriacji obywateli włoskich znajdujących się na obszarze Polski. Grew zareagował stanowczo. W depeszy do Kirka pisał:

„Rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie patrzył przychylnie na wysłanie obecnie jakiegokolwiek delegata włoskiego do Lublina, a w szczególności przedstawiciela o statusie dyplomatycznym. Proszę natychmiast porozumieć się z de Gasperim (Alcide de Gasperi, ówczesny minister spraw zagranicznych Włoch – L. P.) i omówić tę sprawę. Proszę zapytać, czy zdaje on sobie sprawę z politycznych konsekwencji takiego kroku. Proszę podkreślić, że jakiegokolwiek działanie rządu włoskiego, które może być interpretowane jako uznanie grupy w Lublinie, będzie z ubolewaniem przyjęte przez rząd Stanów Zjednoczonych, który nie uznaje grupy lubelskiej, nie ma swojego przedstawiciela w Lublinie i nie widzi potrzeby, aby rząd włoski posiadał tam swojego przedstawiciela. Rząd Stanów Zjednoczonych jest przekonany, że rząd włoski zgodzi się z takim punktem widzenia”<sup>116</sup>.

Mamy tu więc do czynienia z wyraźnym usztywnieniem stanowiska amerykańskiego. Waszyngton przeszedł do aktywnej polityki izolowania Tymczasowego Rządu RP. Stanom Zjednoczonym chodziło zwłaszcza o to, aby nie dopuścić do umocnienia jego pozycji w decydującym okresie dyskusji jał-

tańskich, które miały rozstrzygnąć o kształcie przyszłego rządu polskiego.

Na jesieni 1944 r. można zaobserwować pewne zaostrezenie oceny polityki radzieckiej ze strony ambasadora Harrimana. Harriman wzywa Departament Stanu do usztywnienia postawy wobec ZSRR. W jego depe szach z Moskwy zaczynają się pojawiać sugestie zmierzające do bardziej zdecydowanego przeciwstawienia się polityce radzieckiej<sup>117</sup>. Były one wstępem do usztywnienia stanowiska mocarstw zachodnich w latach „zimnej wojny”<sup>118</sup>.

W depe szy z 27 grudnia 1944 r. Józef Stalin poinformował prezydenta USA o zamiarze uznania przez Związek Radziecki PKWN jako Rządu Tymczasowego, jeżeli PKWN przekształci się w taki rząd<sup>119</sup>. W związku z tym Stettinius odnotował w swoich zapiskach, że decyzja ta „spowodowała duży alarm” wśród aliantów zachodnich. Uzgodnił jednakże z Rooseveltem sprawę przekazania prasie wiadomości o skonsultowaniu przez rząd ZSRR tej decyzji z rządem USA<sup>120</sup>.

W dniu 6 stycznia 1945 r. prezydent Roosevelt wygłosił tradycyjne orędzie o stanie państwa. Mówił w swym wystąpieniu o trudnościach, jakie mogą pojawić się w momencie, gdy alianci będą ustanawiać pokój. „Im bardziej zbliżamy się do zwycięstwa nad naszymi wrogami, tym bardziej zdajemy sobie sprawę z różnic istniejących wśród zwycięzców – powiedział Roosevelt i z naciskiem podkreślił: – Nie wolno nam dopuścić do tego, aby różnice te podzieliły nas i przesłoniły nam o wiele ważniejsze wspólne i trwałe interesy – wygrania tej wojny i zbudowania pokoju”. Prezydent wyraził również niepokój wywołany rozwojem sytuacji w Grecji i w Polsce<sup>121</sup>.

Rząd emigracyjny ciągle żywił nadzieję, że alianci zachodni przywrócą mu władzę w Polsce. 22 stycznia, tuż przed spotkaniem Wielkiej Trójki w Jaltie, rząd Arciszewskiego przesłał Rooseveltowi i Churchillowi memorandum, w którym wyjąsniał swoje stanowisko wobec aktualnych problemów. Zaproponował m. in., aby wszelkie kwestie terytorialne odłożyć do zakończenia działań wojennych. W wypadku, gdyby rząd ZSRR odmówił z nim rokowań, sugerował utwo-

rzenie międzyalianckiej komisji wojskowej, która sprawowałaby kontrolę nad polską administracją do czasu odbycia wyborów. Joseph C. Grew, któremu Ciechanowski wręczył to memorandum, w notatce dla prezydenta stwierdził, że „propozycje te nie wydają się być realistyczną podstawą do rozmów ze Związkiem Radzieckim”<sup>122</sup>. Edward J. Rozek tak to komentuje: „Podobnie jak wiele poprzednich oficjalnych not do rządów zachodnich, i to memorandum zostało zignorowane przez adresatów”<sup>123</sup>.

25 stycznia 1945 r. Alexander Cadogan zapytał Mikołajczyka, czy gotów jest powrócić do Polski i wejść w skład rządu, jeśli Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zagwarantują mu całkowitą swobodę działania w kraju i bezpieczeństwo osobiste. Tego samego dnia – jak pisze Rozek – Mikołajczyk spotkał się z Charlesem Bohlenem, który zapewnił go o sympatii Roosevelta i chęci podtrzymania kontaktów z nim raczej, a nie z rządem londyńskim. Bohlen zapowiedział, że w Jałcie Stany Zjednoczone będą domagały się przyznania Polsce Lwowa, i dodał, że traktują one Rząd Tymczasowy RP jako „czysto komunistyczny”. Bohlen stwierdził też, że rząd USA pragnie, aby Mikołajczyk objął funkcję premiera rządu w Polsce<sup>124</sup>. Wypowiedź Bohlena przytaczam za Rozkiem, w pamiętnikach Bohlena nie ma bowiem takich sformułowań, chociaż spotkania z Mikołajczykiem poświęca on sporo miejsca. Píše m. in., że w czasie spotkania Mikołajczyk postulował załatwienie w Jałcie przez mocarstwa zachodnie sprawy udziału polityków emigracyjnych w Rządzie Tymczasowym RP jeszcze przed wyborami w Polsce. Postulat ten Bohlen przedstawił w Jałcie Rooseveltowi<sup>125</sup>.

18 stycznia Stany Zjednoczone jeszcze próbowały oferować swe pośrednictwo w normalizacji stosunków między rządem emigracyjnym a rządem radzieckim. Przedstawiły radzieckim władzom aide-mémoire z propozycją pomocy w doprowadzeniu do rokowań między rządem radzieckim a polskim rządem emigracyjnym. W komunikacie dla prasy Departament Stanu wyraził nadzieję, że rząd londyński i rząd radziecki wznowią stosunki dyplomatyczne. Fakt, że informację tę podano do prasy dzień wcześniej, 17 stycznia, świad-

czy tylko o tym, że Stany Zjednoczone oferowały swoje pośrednictwo na użytek raczej propagandowy, nie licząc na przyjęcie tej oferty<sup>126</sup>. Ich inicjatywa nie mogła już przynieść żadnego rezultatu. Tym bardziej że opublikowane w tej sprawie kilka dni później, 22 stycznia, oświadczenie rządu londyńskiego nie rokowało żadnych nadziei na możliwość kompromisu<sup>127</sup>.

W miarę jak coraz większy obszar Polski był wyzwolany spod hitlerowskiej okupacji i w miarę zbliżania się definitywnych rozstrzygnięć w sprawie polskiej Kongres Polonii Amerykańskiej prowadził coraz agresywniejszą antyradziecką propagandę. Między innymi 11 stycznia 1945 r. Rada Najwyższa Kongresu Polonii opublikowała w Waszyngtonie deklarację polityczną, w której zarzuciła Churchillowi ugodowość w rokowaniach z ZSRR i zażądała od władz amerykańskich „energicznego przeciwdziałania”<sup>128</sup>.

Kongres Polonii Amerykańskiej i jego przewodniczący Rozmarek gwałtownie atakowali PKWN i Tymczasowy Rząd RP<sup>129</sup>. Powoływali się na katolickie tradycje narodu polskiego i szermowali niewybrednymi epitetami pod adresem ZSRR. Wszystko to było obliczone na zmuszenie Roosevelta do zajęcia nieustępliwego stanowiska w rozmowach ze Związkiem Radzieckim.

W 1944 r. problemy polskie na forum Kongresu amerykańskiego poruszane były rzadko. W pewnym stopniu przyczynił się do tego sam rząd, nie zainteresowany, aby spory wokół kwestii polskiej stały się przedmiotem debaty, zwłaszcza w okresie kampanii wyborczej. Wypowiedzi kongresmanów i senatorów ograniczały się w zasadzie do okolicznościowych wystąpień w związku ze 153 rocznicą Konstytucji 3 Maja. Z tej okazji 183 kongresmanów i senatorów wygłosiło przemówienia. Jak zwykle było dużo patosu, podniosłości i uroczystych, ale nie mających większego politycznego znaczenia deklaracji. Thomas D'Alesandro, demokrat z Maryland, oświadczył, że Polska w ciągu minionych 5 lat wojny ucierpiała z rąk najeźdźcy „więcej aniżeli jakikolwiek inny podbity kraj”<sup>130</sup>. Senator Robert F. Wajner, demokrat z Nowego Jorku, stwierdził, że „choć Polska upadła, duch Polski żyje”. Ów senator podkreślił też, że Amerykanie pol-

Sprawy  
polskie  
w Kongresie  
USA (1944)



skiego pochodzenia przodują w wysiłku wojennym Stanów Zjednoczonych<sup>131</sup>.

Bohaterstwo i waleczność narodu polskiego budziły w Ameryce najwięcej podziwu i nic dziwnego, że członkowie Kongresu najczęściej nawiązywali do nich w swoich wystąpieniach. Pani Mary T. Norton, demokratka z New Jersey, przemawiając w Izbie Reprezentantów podkreśliła, że „odwaga i hart ducha narodu polskiego były i będą inspiracją dla wszystkich wolność miłujących ludzi na świecie”<sup>132</sup>. John Lesiński, demokrat z stanu Michigan, zauważył, że w ciągu 5 lat wojny „polscy patrioci ani na chwilę nie wstrzymali swej walki ze znieprawionym nazizmem”<sup>133</sup>. Mówił też o bohaterstwie powstańców Warszawy. W dniu 1 września, z okazji 5 rocznicy wybuchu wojny, zarówno w Izbie Reprezentantów, jak i w Senacie, wygłoszono wiele przemówień, w których mówiono o Polsce, a w szczególności o wkładzie Polaków do walki z Niemcami. „Stany Zjednoczone i narody całego świata uznają pomoc polskich sił zbrojnych dla sił zbrojnych Narodów Zjednoczonych” – mówił kongresman Adolph J. Sabath, demokrat z Illinois<sup>134</sup>. Wielu mówców podkreślało straty poniesione przez naród polski. W diariuszu Kongresu (Appendix to the „Congressional Record”) kongresmani zamieścili przedruki artykułów z prasy amerykańskiej informujące o sytuacji na ziemiach polskich, a w szczególności o przebiegu powstania w Warszawie. Zamieszczono również apele wzywające do przyspieszenia pomocy alianckiej dla walczących powstańców<sup>135</sup>.

O wiele więcej uwagi sprawom polskim poświęciła prasa amerykańska. W 1944 r. w czasopiśmie, nie licząc dzienników, ukazało się na ten temat ponad 20 artykułów<sup>136</sup>. Tematami najczęściej poruszonymi były sprawy granic, przyszłego rządu, a także odbudowa gospodarcza i miejsce Polski w przyszłej Europie.

Na początku 1945 r. zakończono w zasadzie opracowywanie materiałów dla amerykańskiej delegacji na jaltańską konferencję Wielkiej Trójki. 18 stycznia 1945 r. sekretarz stanu Stettinius przedstawił Rooseveltowi tzw. Briefing Book, zawierającą analizy i informacje opracowane przez amerykańskich planistów politycznych, a także memorandum De-

Przygotowanie  
dokumentów  
na konferencję  
jaltańską

partamentu Stanu na temat najważniejszych problemów politycznych, które miały być przedmiotem obrad w Jaltcie. Punkt 5 tego dokumentu dotyczył Polski; zalecał zawarcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim w sprawie „rozwiązania problemu polskiego”. Rozwiązanie to powinno zapewnić „ustanowienie wolnej, niezależnej i demokratycznej Polski”. Postulowano, aby do czasu przeprowadzenia wolnych wyborów cel ten osiągnąć przez utworzenie takiego rządu tymczasowego, który będzie się opierał na „szerokiej reprezentacji narodu polskiego, zaakceptowanej przez wszystkich głównych aliantów”<sup>137</sup>. Oczywiście przez „wolną, niezależną i demokratyczną Polskę” rozumiano Polskę o ustroju kapitalistycznym.

Szczegółowe stanowisko rządu USA odnośnie do kwestii polskiej zawarte było w dwóch dokumentach<sup>138</sup>; *Propozycje polityki Stanów Zjednoczonych wobec Polski i Odbudowa Polski i krajów bałkańskich; interesy amerykańskie i postawa Związku Radzieckiego*.

Najważniejsze tezy pierwszego opracowania przedstawiały się następująco:

Stany Zjednoczone powinny dążyć do ustanowienia w przyszłości wybranego w wolnych wyborach, prawdziwie demokratycznego rządu. W związku z tym nie powinny uznawać Rządu Tymczasowego RP w Lublinie, przynajmniej do czasu uzyskania przekonujących dowodów, że reprezentuje on większość narodu polskiego. Stronnictwo Ludowe i jego przywódca, Stanisław Mikołajczyk, powinni mieć możliwość odegrania czołowej roli w jakichkolwiek tymczasowych władzach zorganizowanych przed wyborami. Same wybory powinny być przeprowadzone pod nadzorem Narodów Zjednoczonych. USA powinny poprzeć następujące rozwiązanie problemu granic: linia Curzona z możliwością włączenia do Polski rejonu Lwowa, znaczna część Prus Wschodnich, mały pas Pomorza na zachód od tzw. „korytarza polskiego” oraz Górny Śląsk. Rząd Stanów Zjednoczonych negatywnie ocenił żądanie władz ludowych w sprawie przyłączenia Szczecina i Wrocławia oraz związanej z tym kwestii przesiedlenia – według obliczeń amerykańskich – od 8 do 10 mln Niemców. Swą pomoc zadeklarował jedynie przy

ewentualnych przesiedleniach ludności niemieckiej z terytoriów uznanych za przynależne do Polski.

Na podkreślenie zasługuje zalecenie dla delegacji amerykańskiej, aby użyła swych wpływów w sprawie utworzenia „prawdziwie demokratycznego” rządu w Polsce możliwie wcześniej, w późniejszym bowiem okresie osiągnięcie tego celu może okazać się wręcz niemożliwe.

Departament Stanu uważał sprawy granic za drugorzędne wobec problemu utworzenia rządu, ale poświęcił rozwiązaniom granicznym dużo uwagi. W rozszerzeniu terytorium Polski na zachodzie widział duże korzyści, ale miał też zastrzeżenia. Korzyści – jego zdaniem – były następujące: 1. Im bardziej Polska będzie wysunięta na zachód, tym bardziej będzie ona otwarta dla wpływów zachodnich; 2. Użytkując kompensatę na zachodzie, Polska łatwiej pogodzi się z utratą obszarów na wschodzie. Zastrzeżenia zaś wynikały z obaw, że Polska będzie uzależniona od poparcia ze strony ZSRR, jeśli Niemcy zaczną wysuwać roszczenia mające na celu odzyskanie utraconych terytoriów.

Drugi dokument stwierdzał, że rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie sprzeciwiał się wpływom Związku Radzieckiego w Polsce i w krajach bałkańskich, ale nie uważa, aby wpływy amerykańskie w tej części świata miały zostać zupełnie wyeliminowane. Amerykanie liczyli, że utrzymają swoją pozycję poprzez handel, inwestycje, pomoc gospodarczą, pożyczki bankowe itp.

Sprawy związane z przeszłością naszego kraju przewijały się również w innych dokumentach przygotowanych na użytek delegacji amerykańskiej w Jalcie. 8 stycznia pracownik Wydziału Europejskiego w Departamencie Stanu, John D. Hickerson, przekazał sekretarzowi stanu i wyższym urzędnikom w Departamencie Stanu propozycje utworzenia Tymczasowej Rady Bezpieczeństwa Europy, złożonej z przedstawicieli ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji. Rada miałaby czuwać, aby w wyzwalanych państwach Europy powstały rządy demokratyczne, oparte, rzecz jasna, na demokracji burżuazyjnej i takimż ustroju. Rada funkcjonowałaby do czasu utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Hickerson zaproponował, aby Rada zajęła się natychmiast

sytuacją w Grecji i w Polsce. Spodziewał się, że Związek Radziecki poprze tę propozycję, gdyby jednak wysunął zastrzeżenia, Hickerson sugerował podjęcie przez Stany Zjednoczone „każdego możliwego wysiłku” mogącego zachęcić ZSRR do poparcia tej inicjatywy<sup>139</sup>. Dziesięć dni później, 18 stycznia, sekretarz stanu przekazał Rooseveltowi memorandum w sprawie utworzenia Tymczasowej Wysokiej Komisji dla Wyzwolonej Europy, której zadania zostały określone podobnie jak zadania Tymczasowej Rady Bezpieczeństwa. Roosevelt miał zgłosić propozycję utworzenia Komisji na najbliższym spotkaniu ze Stalinem i Churchillem.

Oprócz własnych dokumentów delegacja amerykańska udająca się do Jałty posiadała materiały przedstawiające stanowisko rządu emigracyjnego. 22 stycznia 1945 r. polskie władze londyńskie złożyły rządowi USA i Wielkiej Brytanii obszernie memorandum. Zawierało ono m. in. następujące poglądy: 1. Sprawy terytorialne należy odłożyć do czasu zakończenia działań wojennych; 2. Sprawy terytorialne Polski są kwestią żywotną dla całej Europy; 3. Na wyzwolonym obszarze Polski należy utworzyć wojskową komisję międzysojuszniczą; 4. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nie powinny brać udziału w decyzjach dotyczących Polski podejmowanych bez uczestnictwa przedstawicieli rządu emigracyjnego. Rząd Arciszewskiego chciał w ten sposób zapewnić sobie prawo weta wobec wszystkich niekorzystnych dlań decyzji, jakie mogłyby być podjęte w Jałcie<sup>140</sup>.

10 stycznia 1945 r. Harriman przekazał sekretarzowi stanu obszerną depeszę z Moskwy, zawierającą informacje o bieżących wydarzeniach. Amerykański ambasador donosił m. in. o reformie rolnej na wyzwolonych obszarach Polski. Wyraził pogląd, że jej popularność umocni pozycję i prestiż rządu „lubelskiego”. Nadmieniał jednak przewidująco, że rozdrobnienie ziemi zmniejszy wydajność w polskim rolnictwie. „Wydaje się być nieuniknione – stwierdził Harriman – że jakiś rodzaj spółdzielczości czy kolektywnego gospodarowania będzie musiał być wprowadzony, aby nowe gospodarstwa mogły funkcjonować wydajnie”<sup>141</sup>.

W miarę zbliżania się wojny do końca Stany Zjednoczone coraz bardziej angażowały się w sprawy ogólnoświatowe,

zrywając z izolacjonizmem. Na początku października 1944 r. Roosevelt pisał do J. Stalina: „[...] w obecnej wojnie światowej nie ma dosłownie ani jednego zagadnienia wojskowego czy politycznego, które byłoby obojętne dla Stanów Zjednoczonych”<sup>142</sup>. Dlatego też, kiedy Churchill w październiku 1944 r. wybrał się do Moskwy na rozmowy ze Stalinem, Roosevelt pragnął wiedzieć możliwie najwięcej o przebiegu wizyty i znać treść rozmów. Zaproponował Stalinowi, aby ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie Averell Harriman był obecny podczas rozmów angielsko-radzieckich w charakterze obserwatora, bez prawa podejmowania w imieniu rządu amerykańskiego zobowiązań w ważnych sprawach.

Na jesieni 1944 r. Stalin, Roosevelt i Churchill prowadzili ożywioną korespondencję nie tylko w pilnych sprawach merytorycznych, ale również w sprawie ponownego bezpośredniego spotkania. Stalin nie chciał opuszczać terytorium ZSRR, tłumacząc się koniecznością osobistego kierowania potężnymi operacjami armii radzieckich na szerokim froncie. Roosevelt i Churchill nie kwapili się z kolei z wyjazdem do Związku Radzieckiego. Prezydent zwlekał z trójstronnym spotkaniem do czasu otwarcia sesji nowego Kongresu (6 stycznia 1945 r.) i uroczystości inauguracyjnej jego czwartej kadencji (20 stycznia). Wreszcie uzgodniono, że konferencja rozpocznie się 4 lutego 1945 r. w Jałcie, znanym radzieckim uzdrowisku na Półwyspie Krymskim.



## Roosevelt a sprawa polska w Jałcie

20 stycznia 1945 r. nastąpiła uroczysta inauguracja czwartej kadencji prezydenckiej Franklina Delano Roosevelta. Uroczystość odbyła się w Białym Domu z udziałem całego korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Waszyngtonie. Ambasador Jan Ciechanowski od dłuższego czasu bezskutecznie zabiegał o spotkanie z prezydentem. Liczył, że zdoła się porozumieć w czasie uroczystości inauguracyjnych, lecz Roosevelt po wygłoszeniu przemówienia szybko przeszedł do swych apartamentów.

Jak wspomina w swych pamiętnikach polski ambasador, udało mu się porozmawiać tylko z bliskimi doradcami Roosevelta, admirałem Leahym i Hopkinsem. Leahy zapewnił Ciechanowskiego, że prezydent jest dobrze poinformowany o stanie spraw polskich i zdaje sobie sprawę z powagi problemu. Z kolei Hopkins podkreślił, że stanowiska reprezentowanego przez polski rząd emigracyjny nie jest łatwo przeciwstawić stanowisku rządu radzieckiego, i dodał: „Musimy

Czwarta  
kadencja  
Roosevelta

też myśleć o innych ważnych sprawach”<sup>1</sup>. Hopkins szykował się właśnie do wyjazdu do Londynu, gdzie miał odbyć szereg rozmów z Churchillem i innymi politykami brytyjskimi. Wraz z Hopkinsem wybierał się do Wielkiej Brytanii Charles E. Bohlen, który napisał w swych wspomnieniach, że najważniejszą sprawą, jaką miał do załatwienia w Londynie, było przeprowadzenie rozmowy z Mikołajczykiem, nie będącym już wówczas członkiem rządu emigracyjnego. Jak pamiętamy z przebiegu tego spotkania, przedstawionego w poprzednim rozdziale, Mikołajczyk sugerował, aby mocarstwa zachodnie przedstawiły w Jałcie propozycję utworzenia tymczasowego rządu w Polsce, złożonego zarówno z polityków w kraju, jak i tych, którzy dotychczas działali w Londynie. Bohlen przywiózł tę propozycję do Jałty<sup>2</sup>.

27 stycznia 1945 r. amerykański chargé d'affaires przy polskim rządzie emigracyjnym, R. E. Schoenfeld, przekazał Departamentowi Stanu memorandum Mikołajczyka (niedatowane), zaadresowane do rządów amerykańskiego i brytyjskiego, a przedstawiające poglądy byłego premiera w sprawie rozwiązania kwestii polskiej. Granica wschodnia – w myśl memorandum – powinna opierać się na linii Curzona, przebiegającej jednak w sposób bardziej korzystny dla Polski. Nasz kraj powinien także mieć zagwarantowane przywrócenie Gdańska, Prus Wschodnich i polskich ziem zachodnich, zaanektowanych w przeszłości przez Niemcy. Przesiedlenie ludności powinno być połączone z przyznaniem kredytów na tę akcję. W memorandum Mikołajczyk przedstawił również swoje sugestie co do utworzenia rządu w kraju<sup>3</sup>.

Na przełomie 1944 i 1945 roku wyraźnie można było zauważyć, że Amerykanie starali się ograniczać swoje kontakty z rządem emigracyjnym. Premier Arciszewski nie został nawet oficjalnie poinformowany o zbliżającej się konferencji w Jałcie. Jak pisze Stanisław Zabiello: „Zarówno Wielka Brytania, jak i Stany Zjednoczone ignorowały już całkowicie nowo powstały rząd Arciszewskiego, jako dla nich w danych warunkach bezwartościowy”<sup>4</sup>.

Wielu historyków uważa, że konferencja jałtańska (4–11 lutego 1945 r.) była spotkaniem najważniejszym ze wszyst-

kich wojennych spotkań Wielkiej Trójki. Miała się ona odbyć w okresie, gdy wojna na froncie europejskim wkraczała w końcową fazę, chociaż, jak pisze marszałek Gieorgij Żukow, pod koniec 1944 r. Niemcy były jeszcze zdolne do prowadzenia bitew obronnych, stawiania aktywnego oporu. Ich siły zbrojne wciąż jeszcze liczyły około 7,5 mln ludzi, przy czym w armii czynnej znajdowało się 5,3 miliona. Jak poprzednio tak i teraz, w decydującym, końcowym etapie wojny, większą część swych sił hitlerowskie dowództwo utrzymywało na froncie wschodnim: 3,1 mln żołnierzy, 28,5 tys. dział i moździerzy, około 4 tys. czołgów i dział pancernych, około 2 tys. samolotów bojowych<sup>5</sup>. Ciężar zmagania z nieprzyjacielem nie był więc nadal rozłożony równomiernie. Od czerwca do września 1944 r. wojska aliantów zachodnich pod dowództwem generała D. Davida Eisenhowera walczyły z 700-tysięczną armią niemiecką, podczas gdy Związek Radziecki miał przeciw sobie znacznie potężniejsze siły. Dla porównania podamy, że straty niemieckie na froncie wschodnim w tym okresie obliczane są na 900 tys. ludzi.

16 grudnia 1944 r. Niemcy zaatakowały armię Eisenhowera w rejonie Ardenów<sup>6</sup>. Niespodziewany i dobrze zorganizowany, atak ten ujawnił braki w zaopatrzeniu i sile bojowej wojsk amerykańskich. Rządy amerykański i angielski zaapelowały do Związku Radzieckiego o przyspieszenie ofensywy zimowej na froncie wschodnim. Przybyła w tej sprawie do Moskwy 15 stycznia 1945 r. delegacja dowództwa wojskowego aliantów zachodnich ustaliła, że potężna radziecka ofensywa zimowa rozpoczęła się już trzy dni wcześniej, 12 stycznia. Stalin oświadczył generałom zachodnim, że Związek Radziecki mimo niesprzyjających warunków rozpoczął ofensywę wcześniej, aby zadośćuczynić prośbie mocarstw zachodnich.

Wyniki radzieckiej ofensywy nie dały na siebie długo czekać. W ciągu dwu tygodni Armia Czerwona zajęła dalszą znaczną część terytorium Polski, rozbijając około 30 dywizji niemieckich. 20 stycznia Hitler rozkazał marszałkowi polnemu von Rundstedtowi, dowódcy niemieckiego frontu na zachodzie, przerzucić na front wschodni 6 Armię Pancerną z czterema dobrze uzbrojonymi dywizjami SS.



Na froncie zachodnim, po krótkotrwałych trudnościach w połowie grudnia 1944 r., alianci posunęli się naprzód, zbliżając się do linii Renu. Na początku 1945 r. sytuacja na frontach europejskich zapowiadała więc rychłe i ostateczne zwycięstwo Narodów Zjednoczonych. Tym pilniejsza stawała się potrzeba uzgodnienia wielu problemów politycznych, gospodarczych i wojskowych.

Na początku lutego 1945 r. Związek Radziecki, mając najkorzystniejszą pozycję strategiczno-militarną, dążył do utrzymania współpracy międzysojuszniczej i uzgodnienia z pozostałymi partnerami takich rozwiązań w Europie, które by zapobiegły możliwości wybuchu nowego konfliktu i zagwarantowały bezpieczeństwo w przeszłości.

Anglicy zajmowali we wszystkich sprawach stanowisko bardziej nieustępliwe i sztywne niż Amerykanie, m. in. w sprawie polskiej. Ale dla obydwu zachodnich sojuszników kwestia polska – jak pisze S. Zabiello – „była tylko obiektem w różnych grach i kombinacjach dyplomatycznych. Sprawa granic polskich stanowiła dla rządów angielskiego i amerykańskiego problem tylko drugorzędny; traktowały go one jedynie jako funkcję ogólnych planów politycznych”<sup>7</sup>. Świadczy o tym m. in. fragment depezy, którą Eden przesłał Churchillowi 1 lutego 1945 r., poświęcony kwestii zachodniej granicy Polski. „Sądzę również – pisał Eden – że powinniśmy zachować płynną pozycję odnośnie do granicy na linii Odry, zajmując stanowisko, że Rząd Jego Królewskiej Mości nie zgadza się definitywnie na jakąkolwiek linię dla zachodniej granicy polskiej, jako że nie musimy czynić tych samych ustępstw wobec lubelskich Polaków, jakie gotowi byliśmy poczynić wobec pana Mikołajczyka, aby uzyskać rozwiązanie problemu polskiego”<sup>8</sup>.

Zanim doszło do rozmów Wielkiej Trójki na Krymie, Roosevelt i Churchill spotkali się na Malcie w celu uzgodnienia w niektórych sprawach wspólnego stanowiska. Gdy Roosevelt przybył na wyspę 2 lutego na okręcie wojennym „Quincy”, Churchill przebywał tam już od 30 stycznia. Ch. E. Bohlen wspomina, że kiedy wszedł na pokład „Quincy”, wręcz zaszokował go mizerny wygląd Roosevelta. „Stan jego zdrowia wyraźnie się pogorszył w ciągu niecałych

Spotkanie  
Roosevelta  
i Churchilla  
na Malcie  
(2 II 1945)

dwóch tygodni od czasu, gdy go ostatnio widziałem – stwierdza Bohlen. – Był on nie tylko osłabiony, lecz również bardzo zmęczony. Wyglądał na chorego. Nigdy nie widziałem Roosevelta równie źle wyglądającego, mimo że odbył tygodniową podróż morską, podczas której mógł wypocząć”<sup>9</sup>. Autor wspomnień nadmienia jednak, że stan zdrowia prezydenta nie ograniczył sprawności umysłowej ani odporności psychicznej Roosevelta<sup>10</sup>. Ta uwaga Bohlena ma duże znaczenie, ponieważ oponenti prezydenta oraz przeciwnicy porozumień jałtańskich będą później insynuować, że jego ustępstwa w Jałcie były spowodowane złym stanem psychofizycznym.

W czasie konferencji maltańskiej Roosevelt zaskoczył Anglików brakiem zainteresowania w uzgadnianiu kwestii szczegółowych. Prezydent nie lubił wybiegać naprzód w szczegółach, wołał dochodzić do porozumienia w toku partnerskiej dyskusji. Podczas debat potrafił przekonywać i z powodzeniem zmierzał do skutecznych rozwiązań. Uchodził za zręcznego negocjatora, polegał więc na własnych zdolnościach. Nie chciał też – jak przypuszcza Bohlen – przed zbliżającą się konferencją w Jałcie stwarzać wrażenia o istnieniu anglo-amerykańskiej umowy<sup>11</sup>.

Przyjazd delegacji amerykańskiej do Jałty poprzedziły skrupulatne przygotowania do rozmów. Została ona zaopatrzona przez Departament Stanu i inne agendy rządu USA w serię szczegółowo opracowanych dokumentów, m. in. tzw. „czarnych ksiąg”, zawierających analizy wszystkich problemów do omówienia. Pakiet tych opracowań Stettinius wręczył prezydentowi już 18 stycznia, tuż przed rejssem na Malte. Roosevelt przestudiował je szczegółowo na pokładzie „Quincy”<sup>12</sup>.

Spotkanie na Malcie było poświęcone omówieniu problemów przewidzianych w porządku dziennym konferencji jałtańskiej. Uzgodniono m. in. stanowisko w sprawie przyznania Francji strefy okupacyjnej w Niemczech po wojnie oraz jej udziału w sojuszniczych organach kontroli. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden, zwracając uwagę na fakt zbliżania się Armii Czerwonej do Berlina, podkreślił potrzebę prowadzenia przez aliantów za-

chodnich jednolitej polityki w sprawie kształtu Niemiec po wojnie. Uczestnicy konferencji maltańskiej, obawiając się, że wojska radzieckie zajmą większość niemieckiego terytorium i tym samym Związek Radziecki uzyska silną pozycję przetargową w powojennych negocjacjach, postanowili już w Jałcie skłonić delegację ZSRR do uściślenia stanowiska w sprawie granic stref okupacyjnych w Niemczech.

Admirał Leahy wspomina, że w czasie podróży przez Atlantyk Roosevelt i jego współpracownicy szczegółowo omawiali problemy polskie. Spotkania odbywały się codziennie. „Nasze doświadczenia z Teheranu – pisze Leahy – były poważnym sygnałem, że problem Polski będzie prawdopodobnie jednym z najbardziej kontrowersyjnych. Roosevelt był zdania, że po zakończeniu wojny Polakom należy umożliwić wybranie takiego rządu, jaki sami zechcą<sup>13</sup>.

Memorandum  
Bliss Lane'a

Aktywność w sprawach polskich przed konferencją w Jałcie wykazywał ambasador USA przy rządzie londyńskim, Arthur Bliss Lane. Wspomina on, że tuż przed spotkaniem na Krymie odbył rozmowy z wysokimi urzędnikami Departamentu Stanu na temat polityki amerykańskiej wobec Polski, ale żaden z nich nie poinformował go, jakie stanowisko zajmą w Jałcie Stany Zjednoczone, co – jak pisze – nastawiło go podejrzliwie do samej konferencji<sup>14</sup>.

Lane podejrzewał, że ani prezydent, ani Departament Stanu nie chcą go naprawdę zapoznać ze szczegółami polityki USA wobec Polski, mimo że od września 1944 r. był on formalnie akredytowanym ambasadorem USA przy polskim rządzie emigracyjnym. 2 listopada 1944 r. Roosevelt przyjął go w Białym Domu i podczas rozmowy napomknął o trudnościach, jakie napotyka przy rozwiązaniu problemu polskiego. Prosił Lane'a, aby pozostał w Waszyngtonie, ponieważ tu może być bardziej potrzebny aniżeli w Londynie. 4 grudnia, gdy Lane został oficjalnie zaprzysiężony na stanowisku ambasadora, sekretarz stanu Stettinius ponownie polecił mu, aby pozostał w Waszyngtonie i czekał na ustalenie, jakie przyniesie spotkanie w Jałcie.

W tym czasie trwały już intensywne przygotowania do konferencji. Lane nie brał udziału w opracowywaniu materiałów, nie informowano go też, jak już wspomniałem,

o najważniejszych wytycznych dla delegacji Stanów Zjednoczonych. Skłoniło go to do opracowania memorandum, z datą 20 grudnia 1944 r., przeznaczonego na użytek delegacji amerykańskiej udającej się do Jałty. Lane skrytykował Churchilla, zarzucając mu, że wraz ze Stalinem próbuje narzucić Polsce rozwiązanie sprawy granic i rządu.

Mimo że Lane z uznaniem wyraził się o polityce Roosevelta wobec Polski, to należy przypuszczać, że słowa krytyki adresowane do Churchilla odnosiły się także pośrednio do prezydenta Stanów Zjednoczonych. W memorandum Lane wyraża swoją nieufność pod adresem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, przestrzega prezydenta przed odpowiedzialnością, jaka zaciąży na Stanach Zjednoczonych za wyrażenie zgody na „radzieckie i brytyjskie plany” w Europie. Pisze m. in.:

„Z tego względu nalegam, abyśmy na następnym spotkaniu przywódców Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego obstawali przy prawie Polaków do wyboru własnego rządu bez interwencji sił zewnętrznych i aby rząd ten mógł pokierować krajem tak, jak uważa za wskazane. Jeśli wziąć pod uwagę, że dysponujemy największymi w historii siłami na lądzie, morzu i w powietrzu oraz że udzielamy pomocy materialnej Wielkiej Brytanii i Związkowi Radzieckiemu, to należy oczekiwać, że nasze poglądy w tej ważnej sprawie powinny spotkać się z należną uwagą innych stron. Nie ma w tym oświadczeniu żadnej groźby, chodzi tylko o to, aby nasi sojusznicy nie zignorowali celów amerykańskiej polityki, o które walczymy”<sup>15</sup>.

Mimo zastrzeżenia, że nie idzie mu o nacisk, Lane w gruncie rzeczy domagał się od Stanów Zjednoczonych użycia szantażu wobec Związku Radzieckiego: wstrzymania dostaw z tytułu lend-lease oraz posłużenia się groźbą zastosowania siły w celu wymuszenia zgody na rozwiązanie kwestii polskiej odpowiadające interesom amerykańskim. Była to awanturnicza i niebezpieczna postawa. Ale memorandum Lane'a nie miało wpływu na stanowisko delegacji USA w sprawach polskich w Jałcie. Amerykański politolog V. Petrov tak komentuje wnioski ambasadora:

„Podobnie jak większość innych materiałów przygotowanych w Departamencie Stanu na konferencję jaltańską memorandum Lane'a prawdopodobnie nie zostało w ogóle przeczytane ani przez Roosevelta, ani przez innych czołowych członków delegacji amerykańskiej. Ale jeśliby nawet zostało ono przeczytane, to zważywszy że wyrażało poglądy bardzo odległe od stanowiska prezydenta, należy przypuszczać, że nie mogłoby mieć żadnego znaczenia. Można by się raczej spodziewać, że Roosevelt, zapoznawszy się z tym dokumentem, mianowałby zamiast Lane'a innego przedstawiciela, którego poglądy i postawa byłyby bardziej zgodne ze stanowiskiem prezydenta. Lane był zbyt staroświecki i agresywny w swych opiniach, aby mógł zagwarantować w przyszłości nawiązanie stosunków z polskimi komunistami”<sup>16</sup>.

**Uzgodnienia  
jaltańskie  
(4–11 II 1945)**

W czasie spotkania Stalina, Roosevelta i Churchilla w Jaltcie omówiono przede wszystkim sprawy związane z przyszłością Niemiec; uzgodniono także niektóre zagadnienia funkcjonowania przyszłej Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz powzięto decyzje w sprawach dotyczących Polski i jej granic.

Najważniejszą sprawą z punktu widzenia zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie było znalezienie odpowiedzi na pytanie: Co robić z pokonanymi Niemcami? Komunikat końcowy, będący kompromisowym uzgodnieniem Wielkiej Trójki, stwierdzał m. in.:

**Przyszłość  
Niemiec**

„Jesteśmy zdecydowani rozbroić i rozwiązać wszystkie niemieckie siły zbrojne, raz na zawsze znieść niemiecki sztab generalny, który wielokrotnie doprowadzał do wskrzeszenia militarystyki niemieckiej; usunąć lub zniszczyć wszelkie niemieckie urzędy wojskowe; zniszczyć lub poddać kontroli wszelkiego rodzaju przemysł niemiecki, który mógłby być użyty do produkcji wojennej; ukarać sprawiedliwie i szybko wszystkich zbrodniarzy wojennych oraz wyegzekwować odszkodowania w naturze za zniszczenia dokonane przez Niemców; unicestwić narodowosocjalistyczną partię, narodowosocjalistyczne ustawy, organizacje i instytucje; usunąć wszelkie wpływy narodowosocjalistyczne i militarystycz-

ne z urzędów publicznych i z życia kulturalnego i gospodarczego narodu niemieckiego oraz podjąć wspólnie w Niemczech inne tego rodzaju środki, jakie mogłyby okazać się konieczne dla przyszłego pokoju i bezpieczeństwa całego świata. Nie leży w naszym zamiarze zniszczenie narodu niemieckiego, jednak wtedy tylko, gdy narodowy socjalizm i militarizm zostaną wykorzenione, będzie nadzieja na stworzenie warunków przyzwoitego życia dla Niemców i danie im miejsca w społeczności narodów”<sup>17</sup>.

Uczestnicy konferencji byli zgodni co do ogólnych zasad i ram współpracy, w sprawach szczegółowych natomiast wystąpiły poważne rozbieżności. W trakcie dyskusji delegacje Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii ponownie zaproponowały podział Niemiec na kilka państw. Churchill oświadczył, że opowiada się „w zasadzie” za podziałem Niemiec, przypominając jednocześnie swą propozycję stworzenia Niemiec Północnych oraz Południowych ze stolicą w Wiedniu. Na plenarnym posiedzeniu 5 lutego Roosevelt nawiązał do swych wniosków zgłoszonych na konferencji teherańskiej, w sprawie utworzenia 5–7 samodzielnych państw niemieckich, i dodał, że obecnie nadal uważa, iż podział Niemiec „to dobra myśl”. Prezydent zaproponował równocześnie, aby tę sprawę natychmiast przedyskutowali ministrowie spraw zagranicznych i w ciągu najbliższej doby przedstawili szefom rządów uzgodniony plan podziału.

Różnica zdań zaistniała również w sprawie umieszczenia w akcie kapitulacji uwagi o podziale Niemiec. Anglicy twierdzili, że z psychologicznego punktu widzenia nie jest to wskazane, gdyż może umocnić opór Niemców. Ponieważ jednak Stany Zjednoczone nalegały na taką klauzulę, pozostali uczestnicy konferencji ustąpili. Z inicjatywy mocarstw zachodnich przyjęto uchwałę, że problemy powojenne Niemiec, z kwestią podziału włącznie, zostaną wnikliwie zbadane w Londynie przez komisję w składzie: Anthony Robert Eden jako przewodniczący, amerykański ambasador John Gilbert Winant i ambasador ZSRR w Wielkiej Brytanii Fiodor Gusiew.

Uczestnicy konferencji stwierdzili w komunikacie końco-

Sprawa  
polska  
w Jałcie

wym, że osiągnęli porozumienie w sprawie wspólnych planów zmierzających do narzucenia Niemcom bezwarunkowej kapitulacji po ostatecznym złamaniu ich zbrojnego oporu. Przewidziano również utworzenie organu kontrolnego czterech mocarstw sojusznicznych, późniejszej Sojusznicznej Rady Kontroli Niemiec.

Sprawie polskiej na konferencji w Jałcie poświęcono więcej czasu aniżeli jakiegokolwiek innemu problemowi<sup>18</sup>. Podobną opinię wyraził admirał Leahy: „Problem rządu polskiego zajął więcej czasu aniżeli jakikolwiek inny w Jałcie”<sup>19</sup>. Sprawa polska – według Churchilla – była „najpilniejszym powodem zwołania konferencji jałtańskiej i – jak się okazało – pierwszym z wielkich powodów, które doprowadziły do rozbitcia Wielkiej Koalicji”<sup>20</sup>. Nic więc dziwnego, że sprawy polskie zajęły sześć spośród ośmiu plenarnych posiedzeń w Jałcie. Do tego należy dodać poświęcone kwestiom polskim jałtańskie spotkania innych członków delegacji trzech mocarstw. Churchill oszacował, że według brytyjskiego protokołu szefowie rządów trzech mocarstw poświęcili Polsce na Krymie 18 tys. słów.

Odbudowa  
Polski w prze-  
widywaniach  
planistów USA

Amerykanie liczyli się z tym, że podczas debaty na konferencji krymskiej może się wyłonić sprawa odbudowy Polski ze zniszczeń wojennych. Toteż Departament Stanu przygotował na użytek amerykańskiej delegacji dokument zatytułowany: *Odbudowa Polski i krajów bałkańskich; interesy amerykańskie i postawa Związku Radzieckiego*<sup>21</sup>. Autorzy tego opracowania uważali, że najskuteczniejszym sposobem zapewnienia Stanom Zjednoczonym wpływów w Polsce i na Bałkanach będzie wzięcie udziału w programie odbudowy gospodarczej tych krajów ze zniszczeń wojennych. „Pomoc amerykańska w odbudowie tych rejonów – stwierdzono w opracowaniu – nie tylko wpłynie na przychylną postawę ludności, ale również stworzy warunki do liberalnej polityki”. Przewidywano, że Polska znajdzie się w sferze wpływów ZSRR, ale mimo to „Stany Zjednoczone powinny zabiegać o równe szanse w handlu, inwestycjach i w dostępie do źródeł informacji”.

„Polska – kontynuował dokument – jest jedynym krajem, który będzie wymagał intensywnej odbudowy przemysłu. Je-

żeli wojna spowoduje dalsze zniszczenia na ziemiach polskich, Polska nie będzie w stanie odbudować się ze zniszczeń wojennych za pomocą własnych środków. Stany Zjednoczone mogą uczestniczyć w odbudowie Polski w formie udzielenia jej bezpośrednich pożyczek z Export-Import Banku oraz zapewnienia dla niej udziału w pożyczkach międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju. Przynajmniej jeszcze przez pewien czas jest mało prawdopodobne, aby amerykańskie kapitały inwestycyjne znalazły się w tym rejonie". Za „najbardziej użyteczną i najmniej kosztowną” formę pomocy amerykańskiej uznano udzielenie pomocy technicznej w dziedzinie rolnictwa.

Autorzy dokumentu liczyli się z tym, że Związek Radziecki oczekuje, iż Polska i kraje bałkańskie politycznie i gospodarczo „będą się orientowały na Wschód”. Wyrazili też opinię, że ZSRR jest zainteresowany szybką odbudową Polski i zapewnieniem jej różnych form zagranicznej pomocy, która nie powinna przeszkodzić w nawiązaniu bliskiej współpracy polsko-radzieckiej. Nie oczekiwali też żadnych oporów ze strony Związku Radzieckiego w sprawie udziału Stanów Zjednoczonych w gospodarczej odbudowie Europy wschodniej. Wyszuli jedynie przypuszczenie, że pożyczki udzielane przez Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju będą dla ZSRR formą pomocy odpowiedniejszą do przyjęcia aniżeli bezpośrednio pożyczki amerykańskie.

Sprawa pomocy dla Polski po wojnie nie była jednak przedmiotem rokowań w Jałcie, chociaż Stettinius wspomina w swych pamiętnikach, że w czasie jednej z narad delegacji amerykańskiej Roosevelt zapytał o działalność UNRRA w Polsce. Powiedziano mu, że Rząd Tymczasowy RP wyraził zgodę na dostawę UNRRA. Prezydent interesował się również działalnością Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na terytorium Polski i wyraził pogląd, że byłoby wskazane zakończyć dostawę Czerwonego Krzyża i skoncentrować się na aktywizacji programu UNRRA<sup>22</sup>.

W debacie konferencji jałtańskiej nad sprawą polską dominował problem składu rządu i przebiegu granic państwa. W chwili gdy rozpoczęła się konferencja jałtańska, w Polsce działał już Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej, uzna-

Wokół  
składu  
polskiego  
rządu



ny przez Związek Radziecki. Znaczna część obszaru Polski wraz ze stolicą została wyzwolona. Równolegle w Londynie istniał nadal polski rząd emigracyjny Tomasza Arciszewskiego, dalej oficjalnie uznawany przez aliantów zachodnich. Na plenarnym posiedzeniu 6 lutego w Jaltcie Roosevelt oświadczył, że nie zna żadnego z członków tego gabinetu<sup>23</sup>. Również Churchill stwierdził: „Nie spotykałem się z nikim z obecnego rządu londyńskiego. Uznajemy ich (członków rządu – L. P.), ale nigdy nie szukaliśmy ich towarzystwa”<sup>24</sup>.

Zainteresowanie aliantów zachodnich sprawą polskiego rządu znacznie wyprzedzało konferencję na Krymie. Zanim przywódcy USA i Wielkiej Brytanii spotkali się na Maltcie, przedstawiciele sztabów armii brytyjskiej i amerykańskiej przy omawianiu spraw strategii wojskowej i polityki zagranicznej debatowali nad problemem polskiego rządu. Edward Stettinius wspomina, że podczas spotkania Roosevelta i Churchilla na Maltcie prowadził długie rozmowy z Edenem na tematy polskie. „Powiedziałem Edenowi – pisze – że uznanie lubelskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jako rządu Polski spotka się z wielkim sprzeciwem w Stanach Zjednoczonych. Wyjaśniłem, że wiążemy nadzieję na utworzenie jakiegoś rządu koalicyjnego z udziałem byłego szefa polskiego rządu w Londynie, Mikołajczyka. Eden oświadczył jasno, że Anglicy również nie mogą uznać rządu lubelskiego. Uzgodniliśmy, że przedstawimy wspólne memorandum prezydentowi i premierowi, nalegając na utworzenie nowego rządu polskiego”<sup>25</sup>.

O sprawach polskich Stettinius i Eden dyskutowali też na posiedzeniu w dniu 1 lutego na pokładzie angielskiego okrętu H.M.S. „Sirius”. Ze strony amerykańskiej oprócz Stettiniususa w spotkaniu wzięli udział: H. Freeman Matthews, Charles E. Bohlen i Alger Hiss. Edenowi natomiast towarzyszyli: Alexander Cadogan, James Ramsay M. Butler i Pierson Dixon. Stettinius rozpoczął dyskusję stwierdzeniem, że z uwagi na amerykańską opinię publiczną jest rzeczą ważną dla Stanów Zjednoczonych osiągnięcie zadowolającego porozumienia w sprawie przyszłego rządu w Polsce. Jego zdaniem fiasko w tej sprawie mogłoby zaszkodzić sprawie uczestnictwa Stanów Zjednoczonych w przyszłej organizacji bez-

pieczeństwa międzynarodowego. Gdy Eden nadmienił, że należy się liczyć z możliwością impasu w rozwiązaniu problemu składu rządu polskiego, wszyscy się zgodzili, że byłoby to wielce niepożądane, obstając jednak przy opinii, że „uznanie Lubelskiego Rządu Tymczasowego byłoby jeszcze gorsze”<sup>26</sup>. Tego samego dnia Eden poinformował Churchilla, że obaj ze Stettiniusem zgodzili się co do tego, że znalezienie rozwiązania problemu polskiego jest koniecznością<sup>27</sup>.

Po rozmowach z Edenem 1 lutego Stettinius opracował memorandum dla Roosevelta, w którym stwierdził, że sprawa rządu w Polsce „jest sprawą przyszłej niezależności państwa polskiego”. Z uwagi na zobowiązania podjęte wobec rządu emigracyjnego oraz w obawie przed reperkusjami wśród Polonii amerykańskiej – pisał Stettinius – „nie możemy przenieść naszego uznania z rządu londyńskiego na Rząd Lubelski [...]. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby rozwiązać problem utworzenia nowego Tymczasowego Polskiego Rządu Jedności Narodowej, złożonego z przedstawicieli wszystkich ważnych polskich partii politycznych. Do partii tych Stettinius zalicza: „chłopską partię narodowo-demokratyczną, Polską Partię Socjalistyczną, chrześcijańsko-demokratyczną partię pracy i komunistyczną Polską Partię Robotniczą”<sup>28</sup>.

Nowy tymczasowy rząd nie miał być po prostu połączeniem przedstawicieli rządu emigracyjnego i Rządu Tymczasowego RP. Amerykanie opowiadali się za propozycją Mikołajczyka w sprawie utworzenia tzw. Rady Prezydenckiej, która zostanie zobowiązana przez trzy lub cztery mocarstwa – jeśli włączy się Francję – do wyznaczenia tymczasowego rządu polskiego, złożonego z przedstawicieli głównych stronnictw politycznych. Stettinius w swoim memorandum wymienił kilku ewentualnych kandydatów do Rady; byli to: Bolesław Bierut, arcybiskup Adam Sapieha, Wincenty Witos, Zygmunt Żuławski, biskup Stanisław T. Łukomski, profesor Franciszek Bujak i profesor Stanisław Kutrzeba. Powołany przez Radę Prezydencką Rząd Tymczasowy byłby zobowiązany do przeprowadzenia wolnych wyborów, „gdy tylko pozwolą na to warunki”. Rada miała funkcjonować pod nadzorem aliantów, którzy czuwaliby nad właściwym

Roosevelt  
przybywa  
do Jałty

składem rządu oraz nadzorowali wybory zorganizowane przez ten rząd.

Amerykańskie memorandum nie wypowiedało się szczegółowo w sprawie składu przyszłego rządu w Polsce. Stwierdziło jedynie, że powinni się w nim znaleźć przedstawiciele „Rządu Lubelskiego oraz Polacy z zagranicy, a w szczególności Mikołajczyk”<sup>29</sup>.

W sobotnie popołudnie 3 lutego 1945 r. samolot Roosevelta eskortowany przez 5 myśliwców wylądował na krymskim lotnisku. Prezydent został powitany przez Mołotowa. Do czasu wylądowania samolotu wiozącego Churchilla, który przybył 20 minut później, Roosevelt nie opuszczał pokładu. Następnie obaj goście przyjęli defiladę radzieckiej kompanii honorowej i wysłuchali hymnów USA, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

Delegacje przesiadły się z kolei do samochodów, które ruszyły do Jałty, oddalonej od lotniska o około 130 km. Wzdłuż całej trasy żołnierze radzieccy prezentowali broń zbliżającej się kolumnie samochodów. Córka Roosevelta, Anna, zwróciła uwagę ojca na dużą liczbę kobiet w mundurach wojskowych. Honory oddane gościom w drodze do Jałty zrobiły na nich duże wrażenie. Zaszokowały ich dostrzeżone na trasie przejazdu zniszczenia wojenne: zburzone zabudowania, spalone czołgi, porzucone działa niemieckie. „Uważam, że ogromne zniszczenia, które Roosevelt widział po drodze, usztywniły jego stosunek do Niemiec” – wspomina Bohlen, dodając, że przy spotkaniu ze Stalinem prezydent powiedział: „Jestem bardziej żądny krwi aniżeli rok temu”<sup>30</sup>.

O godzinie 18 amerykańska delegacja dotarła do miejsca swego zakwaterowania w Pałacu Liwadyjskim. Obiekt ten, będący niegdyś letnią siedzibą rodziny carskiej, obecnie został przeznaczony na miejsce obrad Wielkiej Trójki. Mimo że Niemcy doszczętnie ograbili i zdewastowali pałac, gospodarze w bardzo krótkim czasie starannie przygotowali go na przyjęcie gości, sprowadzając z Moskwy wyposażenie i umeblowanie. Delegacja brytyjska zatrzymała się w byłej siedzibie książąt Woroncowów.

Stalin przybył do Jałty z Moskwy pociągiem następnego

dnia rano. O godzinie 16.15 w towarzystwie Mołotowa złożył krótką, 15-minutową wizytę Rooseveltowi. Było to serdeczne spotkanie. Roosevelt oświadczył Stalinowi, że w czasie rejsu do Europy założył się z towarzyszącymi mu osobami, że Rosjanie wcześniej zdobędą Berlin aniżeli Amerykanie Manilę. Stalin odrzekł, że prezydent może przegrać zakład, ponieważ Niemcy bronią się silnie na linii Odry.

Bohlen, który był tłumaczem Roosevelta, pisze, że przez cały czas trwania konferencji wśród jej uczestników panowała niezwykle przyjemna atmosfera. Mimo iż omawiano żywotne dla świata i ludzkości problemy, były chwile odprężenia i czas na żarty. Na przyjęciu u Stalina Rooseveltowi bardzo przypadł do smaku szampan radziecki i powiedział o tym gospodarzowi. Stalin oznajmił, że trunek pochodzi z jego rodzinnej Gruzji. Roosevelt zażartował, że po wojnie, gdy tylko skończy się jego kadencja prezydencka, będzie zabiegał o uzyskanie licencji na sprzedaż tego szampana w Stanach Zjednoczonych, to mu na pewno pozwoli stać się człowiekiem bogatym<sup>31</sup>.

Podczas pobytu w Jałcie prezydent utrzymywał stałą łączność z Białym Domem. W Sewastopolu stał zakotwiczony USS „Catocin”. Miejsce postoju okrętu od Pałacu Liwadyjskiego dzieliło około 120 km. Na tej przestrzeni przeciągnięto przewody drogą lądową. Okręt amerykański mógłby stanąć bliżej Jałty, ale obawiano się, że wody mogą być w tym miejscu zaminowane. Wypada nadmienić, że zarówno w czasie podróży delegacji aliantów zachodnich do ZSRR, jak i podczas pobytu w Jałcie zachowano szczególne środki ostrożności: przelot z Malty nad morzami Śródziemnym, Egejskim i Czarnym ubezpieczały amerykańskie i radzieckie okręty wojenne, a nad Grecją samolot Roosevelta eskortowało sześć samolotów pościgowych.

Pierwsze oficjalne posiedzenie rozpoczęło się w niedzielę, 4 lutego, o godzinie 17.10. Z ramienia Stanów Zjednoczonych uczestniczyli: prezydent Roosevelt, sekretarz stanu Stettinius, admirał Leahy, generał Marshall, admirał King, ambasador Harriman, generał Dean, generał Kuter, generał McFarland oraz Bohlen – jako tłumacz i protokolant.

Konferencja trwała 8 dni; porządek dzienny obrad ulegał

zmianom. Szefowie delegacji omawiali dane problemy, po czym przekazywali je do szczegółowego uzgodnienia ministrom spraw zagranicznych lub sztabowcom. Każdego dnia o godzinie 16 odbywała się sesja plenarna. Ministrowie spraw zagranicznych i przedstawiciele sztabów obradowali zazwyczaj rano. Ponadto szefowie delegacji odbywali również spotkania dwustronne oraz prowadzili rozmowy przy wspólnych posiłkach.

Na plenarnych posiedzeniach miejsca osób przy stole konferencyjnym na ogół nie zmieniały się i wyglądały następująco <sup>32</sup>:

STALIN	
Mołotow	Majski (lub Pawłow)
Wyszyński	Gromyko
Gusiew	Leahy
Sir A. Clark Kerr	Matthews
Sir Edward Bridges	Stettinius
Birse	Hopkins
CHURCHILL	ROOSEVELT
Eden	Bohlen
Sir A. Cadogan	Byrnes
Harriman	

Z chwilą przybycia do Jałty Bohlen otrzymał list od Kennana, będącego wówczas radcą ambasady amerykańskiej w Moskwie. Kennan wyraził się pesymistycznie co do możliwości współpracy między ZSRR a mocarstwami zachodnimi po wojnie. Był on przeświadczony o nieuchronności konfliktu interesów amerykańskich i radzieckich w najbliższej przyszłości. Uważał, że jeśli Stany Zjednoczone nie przeciwstawią się przy użyciu całej swojej siły wpływom ZSRR w Europie wschodniej i południowo-wschodniej, to z góry muszą przyjąć za pewnik, że tę część Europy należy uznać za sferę wpływów radzieckich <sup>33</sup>.

Zanim odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne, w godzinach przedpołudniowych Roosevelt spotkał się z członkami delegacji amerykańskiej. Stettinius wręczył prezydentowi memorandum, które przygotował w wyniku rozmów z Edenem na Malcie. Zawierało ono znane już nam tezy.

Stettinius podkreślał konieczność włączenia Mikołajczyka do przyszłego rządu polskiego, ponieważ – motywował – „partia chłopska jest najważniejszą partią w Polsce”<sup>34</sup>.

Sprawa polska po raz pierwszy znalazła się na porządku dziennym rozmów Wielkiej Trójki na trzecim posiedzeniu plenarnym, 6 lutego. Po omówieniu propozycji utworzenia światowej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego Roosevelt zapytał obecnych, czy teraz chcą rozpocząć dyskusję nad sprawą polską, czy też odłożyć ją do następnego posiedzenia. Gdy Churchill zaproponował zapoczątkowanie wymiany zdań na ten temat, Roosevelt pierwszy przedstawił swój punkt widzenia.

Prezydent nadmienił, że wprowadzie Stany Zjednoczone leżą daleko od Polski, ale czasem pożytecznie jest spojrzeć na rozpatrywany problem z dystansu. Nawiązując do ponad 6-milionowej rzeszy Amerykanów polskiego pochodzenia w USA podkreślił, że musi się liczyć z ich poglądem na sprawę polską i wobec tego proponuje rozpatrzenie pewnych ustępstw na rzecz Polski na południowym odcinku linii Curzona<sup>35</sup>. Stalin odrzekł: „Prawdziwi Polacy mieszkają w Polsce”<sup>36</sup>.

Prezydent przeszedł następnie do sprawy utworzenia w Polsce stałego rządu. Oświadczył, że jest za uformowaniem rządu reprezentatywnego, składającego się z przedstawicieli głównych polskich partii, który otrzyma poparcie wszystkich wielkich mocarstw. W tym celu – zdaniem Roosevelta – należałoby powołać Radę Prezydencką (konceptcja Mikołajczyka), złożoną z polskich działaczy politycznych, która z kolei utworzyłaby rząd z udziałem przywódców pięciu głównych partii politycznych. Roosevelt podkreślił też z naciskiem, że Polska powinna utrzymywać najbardziej przyjazne stosunki współpracy ze Związkiem Radzieckim, Stalin zaś dodał, że takie stosunki będą łączyć Polskę ze wszystkimi aliantami<sup>37</sup>. Prezydent zwrócił uwagę na duże znaczenie rozwiązania sprawy polskiej. Nadmienił jeszcze, że nie zna osobiście żadnego z aktualnych członków rządu londyńskiego, miał natomiast okazję poznać osobiście Mikołajczyka, który sprawił na nim wrażenie „uczciwego i szczerego człowieka”<sup>38</sup>. Kończąc swój wywód Roosevelt opowiedział się za

**Sprawa  
polskiego  
rządu  
na trzecim  
posiedzeniu  
plenarnym  
(6 II)**

utworzeniem nowego rządu w Polsce i podkreślił: „Istnieje wiele metod utworzenia takiego rządu i nie jest ważne, jaka metoda zostanie wybrana”<sup>39</sup>.

Następnie głos zabrał Churchill, potem Stalin. Stalin, nawiązując do stwierdzenia, jakie padło z ust brytyjskiego premiera, że dla Anglii sprawa polska jest sprawą honoru, odrzekł, że w pełni to rozumie, lecz dla Związku Radzieckiego jest to sprawa nie tylko honoru, ale również bezpieczeństwa. Ponieważ słaba Polska była zawsze obszarem, przez który atakowano Rosję, a potem ZSRR, Związek Radziecki opowiada się za „silną, niepodległą i demokratyczną Polską”<sup>40</sup>.

Stalin z ubolewaniem stwierdził, że przedstawiciele rządu londyńskiego oraz będące pod ich wpływami niektóre organizacje ruchu oporu w Polsce sprawiają dużo kłopotów Armii Czerwonej i przysparzają strat. „W ostatecznym wyniku – podsumował radziecki marszałek – z czysto wojskowego punktu widzenia, rząd warszawski jest pożyteczny, zaś rząd londyński i jego agenci w Polsce – szkodliwi”<sup>41</sup>. Roosevelt dodał, że „kwestia polska w ciągu pięciu wieków przyprowadziła świat o ból głowy”<sup>42</sup>.

List Roosevelta  
do Stalina

Już z przebiegu pierwszego posiedzenia poświęconego sprawom polskim widać było wyraźnie, że delegacja Stanów Zjednoczonych zmierzała do izolowania Rządu Tymczasowego RP, preferując, z pewnymi zastrzeżeniami (zwłaszcza jeżeli chodzi o granicę wschodnią), linię polityczną reprezentowaną przez rząd emigracyjny w Londynie.

Tego samego dnia po posiedzeniu plenarnym Roosevelt przesłał Stalinowi list zawierający amerykańskie propozycje w sprawie utworzenia polskiego rządu. Według Stettiniusa projekt tego listu został opracowany przez Departament Stanu i Hopkinsa, Matthews sądzi natomiast, że jego autorem jest Bohlen, który przyznaje, iż tego wieczoru Roosevelt rzeczywiście polecił mu opracowanie projektu listu do Stalina<sup>43</sup>. Churchill i Eden wnieśli do projektu niewielkie poprawki, zaakceptowane przez Roosevelta<sup>44</sup>. Warto zapoznać się z treścią tego pisma w całości:

„Szanowny Panie Marszałku,

Skrupulatnie przemyślałem nasze dzisiejsze popołudniowe

spotkanie i pragnę z całkowitą szczerością powiedzieć Panu, co mnie niepokoi.

Jeśli chodzi o sprawę Rządu Polskiego, to jestem bardzo zaniepokojony tym, że między trzema wielkimi mocarstwami nie ma jednakowych poglądów na sytuację polityczną w Polsce. Wydaje mi się, że uznanie przez Was jednego, a przez nas i Brytyjczyków innego rządu, w Londynie, stawia nas w złym świetle przed całym światem. Jestem pewny, że ten stan rzeczy nie powinien się przeciągać i jeśli ma on trwać dalej, może to tylko rodzić wśród naszych społeczeństw przypuszczenie, że istnieje między nami rozłam, co nie odpowiada rzeczywistości. Jestem zdecydowany nie dopuścić do rozłamu między nami a Związkiem Radzieckim. Na pewno istnieje sposób pogodzenia naszych rozbieżności.

Niektóre Pańskie dzisiejsze wypowiedzi zrobiły na mnie duże wrażenie, zwłaszcza Pana zdecydowane stanowisko, że armia Wasza posuwająca się na Berlin powinna mieć zapewnione bezpieczeństwo na tyłach. Żaden rząd tymczasowy, który by przysparzał Waszym siłom zbrojnym jakichkolwiek tego rodzaju kłopotów, nie może być przez Was i nie powinien być przez nas tolerowany. Chciałbym, aby Pan wiedział, że dobrze o tym pamiętam.

Proszę mi wierzyć, gdy mówię Panu, iż społeczeństwo naszego kraju odnosi się krytycznie do tego, co traktuje jako rozbieżność między nami na tym niezwykle ważnym etapie wojny. W samej rzeczy społeczeństwo stwierdza, że jeśli nie możemy osiągnąć porozumienia dziś, gdy wojska nasze wspólnie występują przeciwko wspólnemu wrogowi, to jakżeż potrafimy dojść do porozumienia w przyszłości, w bardziej istotnych sprawach.

Musiałem wytłumaczyć Panu, że nie możemy uznać Rządu Lubelskiego w jego obecnym składzie, a gdybyśmy się rozjechali bez rozstrzygnięcia naszych wyraźnych i jaskrawych rozbieżności w tej sprawie, cały świat uważałby to za opłakany wynik naszych prac tutaj.

Powiedział Pan dzisiaj, że byłby Pan gotów poprzeć każdą propozycję, która dawałaby jakiegokolwiek szansę rozwiązania tej sprawy, zaznaczył Pan również, że istnieje możliwość zaproszenia tutaj niektórych członków Rządu Lubelskiego.



W pełni rozumiejąc, że wszyscy z równą troską dążymy do załatwienia tej sprawy, chciałbym nieco rozszerzyć Pańską propozycję i zaproponować, abyśmy natychmiast zaprosili tutaj, do Jałty, p. Bieruta i p. Osóbkę-Morawskiego z Rządu Lubelskiego, jak również dwie lub trzy osoby z poniższej listy Polaków, których udział, zgodnie z posiadanymi przez nas informacjami, byłby pożądanym, jako przedstawiciele innych kręgów społeczeństwa polskiego przy tworzeniu nowego rządu tymczasowego, który wszyscy trzej moglibyśmy uznać i udzielić mu poparcia: biskupa Sapiechę z Krakowa, Wincentego Witosa, p. Żuławskiego, profesora Bujaka i profesora Kutrzebę. Gdybyśmy w wyniku obecności tych działaczy polskich tutaj mogli wspólnie z nimi dojść do porozumienia w sprawie rządu tymczasowego w Polsce, w którego skład powinni niewątpliwie wejść niektórzy działacze polscy przebywający za granicą, tacy jak p. Mikołajczyk, p. Grabski i p. Romer, wówczas Rząd Stanów Zjednoczonych i, jestem tego pewien, Rząd Wielkiej Brytanii gotowe byłyby rozpatrzyć wspólnie z Wami warunki, które stanowiłyby podstawę zerwania z Rządem Londyńskim i uznania zamiast niego nowego rządu tymczasowego.

Mam nadzieję, że nie muszę Pana zapewniać, iż Stany Zjednoczone nigdy nie udzielą jakiegokolwiek poparcia żadnemu rządowi tymczasowemu w Polsce, który odnosiłby się wrogo do Waszych interesów.

Rozumie się samo przez się, że wszelki rząd tymczasowy, który mógłby powstać w wyniku naszej konferencji z Polakami tutaj, musiałby przyjąć zobowiązanie przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce w możliwie najkrótszym czasie. Wiem, że całkowicie zgodne z Pana życzeniem jest, aby z chaosu tej wojny zrodziła się nowa, wolna i demokratyczna Polska.

Szczerze Panu oddany

Franklin D. Roosevelt

6 lutego 1945 roku<sup>45</sup>.

Jak więc z powyższego wynika, sprawy granic nie były przedmiotem sporu. Roosevelt zgodził się na linię Curzona i nie oczekiwał poważnych różnic zdań w sprawie zachod-



Konferencja w Jaltie



Stalin i Harriman



DINNER

10, Downing Street.  
W. Pitt Rivers.

Caviare  
Piec  
Wild and Red Salmon  
Shamaya  
Salted Herrings  
Sturgeon in Aspic  
Swiss Cheese  
Game  
Sausage  
Sucking Pig, Horse radish Sauce  
-  
Vol-au-Vent of Game  
-  
Game Bouillon  
Cream of Chicken  
-  
White Fish, Champagne Sauce  
Baked Kefal  
-  
Shashlik of Mutton  
Wild Goat from the Steppes  
Pilau of Mutton  
-  
Roast Turkey  
Roast Quail  
Roast Partridge  
Green Peas  
-  
Ice Cream  
Fruit  
Petite Fours  
Roasted Almonds  
-  
Coffee

*Wm. Pitt Rivers*

*W. Pitt Rivers*

*Wm. Pitt Rivers*

*W. Pitt Rivers*

Vorontsov Villa

February 10, 1902

Menu kolacji wydanej przez Churchilla  
w czasie konferencji jałtańskiej  
(u dołu podpisy szefów rządów  
i ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki)



Jalta. Ministrowie spraw zagranicznych mocarstw sojusznicznych,  
Mołotow, Eden i Stettinius,  
udają się na posiedzenie poświęcone omówieniu sprawy polskiej



Waszyngton,  
14 kwietnia 1945 r.  
Pogrzeb prezydenta  
F. D. Roosevelta



Posiedzenie PKWN w Lublinie (1944).

Na zdjęciu od prawej: Michał Rola-Żymierski, Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski, Andrzej Witos, gen. Zygmunt Berling



Poczdám. Podczas konferencji szefów rządów trzech mocarstw sojuszniczych (17 VII – 2 VIII 1945) zostały przeprowadzone rozmowy z delegacją polską, której przewodniczył Bolesław Bierut.

Na zdjęciu – obrady poczdamskie

niej granicy Polski. Taki wniosek można by wysnuć z przebiegu posiedzenia plenarnego, na którym po raz pierwszy omawiano sprawę polską. Za główną oś sporu prezydent uznał kwestię rządu polskiego.

Bohlen pisze, że wzmianka w liście Roosevelta na temat reakcji amerykańskiej opinii publicznej miała przekonać Stalina o powadze problemu polskiego<sup>46</sup>.

Czwarte posiedzenie plenarne Wielkiej Trójki rozpoczęło się 7 lutego. Otworzył je Roosevelt oświadczeniem, że jest on zainteresowany nie tyle sprawą granic Polski, ile kwestią uformowania rządu polskiego. Stwierdził, że nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do prawnej strony kontynuacji rządu polskiego, i dodał, że jego zdaniem od 1939 r. rząd polski w gruncie rzeczy nie istniał<sup>47</sup>. Teza ta jest zaskakująca, jako że Stany Zjednoczone oficjalnie uznawały legalną ciągłość rządu przebywającego w Londynie. Prezydent dodał jeszcze, iż jego zdaniem trzy wielkie mocarstwa mogłyby dopomóc Polakom w utworzeniu rządu tymczasowego, który działałby dopóty, dopóki nie byłoby możliwe przeprowadzenie wolnych wyborów. „Należy zrobić w tej dziedzinie coś nowego – powiedział Roosevelt – coś takiego, co byłoby podobne do strugi świeżego powietrza w tej ciemnej kwestii [...]”<sup>48</sup>.

Wówczas głos zabrał Stalin i oświadczył, że półtorej godziny temu otrzymał list od Roosevelta, w wyniku czego wydał polecenie, aby skontaktować się z Bierutem i Osóbką-Morawskim i wysłuchać ich opinii w sprawie utworzenia nowego rządu polskiego. Podkreślił jednak, że obaj wymienieni Polacy przebywają poza Warszawą i nie nawiązano jeszcze z nimi kontaktu. Stalin dodał, że Mołotow opracował konkretne propozycje strony radzieckiej w sprawach polskich, uwzględniające sugestie Roosevelta.

Propozycje radzieckie, które odczytał Mołotow, ujęte były w 6 punktach. Punkty 1 i 2 dotyczyły granic (patrz dalej, s. 301), następne zaś, odnoszące się do rządu, przedstawiały się następująco:

„3. Uznać za pożądane uzupełnienie Tymczasowego Rządu Polskiego niektórymi demokratycznymi działaczami z emigracyjnych kół polskich.

**Sprawa  
polskiego  
rządu  
na czwartym  
posiedzeniu  
plenarnym  
(7 II)**

**Propozycje  
Mołotowa**

4. Uznać za pożądane uznanie rozszerzonego Tymczasowego Rządu Polskiego przez rządy sojusznicze.

5. Uznać za pożądane, aby Tymczasowy Rząd Polski, rozszerzony w sposób wskazany w punkcie 3, w możliwie krótkim terminie wezwał ludność Polski do powszechnych wyborów celem organizacji stałych organów administracji państwowej w Polsce.

6. Polecić W. M. Mołotowowi, p. Harrimanowi i p. Kerrowi przedyskutowanie sprawy rozszerzenia Tymczasowego Rządu Polskiego wspólnie z przedstawicielami Tymczasowego Rządu Polski oraz przedstawienie swych propozycji do rozpatrzenia przez trzy rządy”<sup>49</sup>.

Propozycje te Roosevelt przyjął z aprobatą, uznając je za realny postęp w uregulowaniu kwestii polskiej. Zastrzegł jednak, że musi je uważnie przestudiować ze swoimi doradcami, i obiecał ustosunkować się do nich następnego dnia. Dodał też, że wcale nie jest konieczne przyciąganie do udziału w rządzie polskim wyłącznie osób z emigracji. „Również w samej Polsce – stwierdził – można będzie znaleźć odpowiednich ludzi”<sup>50</sup>. Stalin zgodził się z tą uwagą.

Roosevelt dążył do zawarcia porozumienia w sprawie polskiej, zdając sobie sprawę, że pozycje zachodnich aliantów w Polsce słabną z każdą chwilą. Tymczasowy Rząd RP wyraźnie konsolidował władzę i utrwalał swoje wpływy w społeczeństwie. Amerykański historyk W. H. McNeill pisał, że początkowo Amerykanie mieli nadzieję, że uda im się przekonać Rosjan, aby poświęcili Rząd Tymczasowy i zgodzili się na utworzenie jakiegoś względnie neutralnego organu, który powoła nowy rząd – Rząd Jedności Narodowej<sup>51</sup>.

8 lutego przed południem Roosevelt przesłał propozycje amerykańskie delegacjom radzieckiej i brytyjskiej. Stanowiły one odpowiedź na sugestie przedstawione przez Mołotowa. Amerykanie zaproponowali, aby w imieniu trzech rządów alianckich Mołotow, Harriman i Kerr zaprosili do Moskwy: Bolesława Bieruta, Edwarda Osóbkę-Morawskiego, biskupa Adama Sapiehę, Wincentego Witosa, Stanisława Mikołajczyka i Stanisława Grabskiego. Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, złożony z przedstawicieli polskich demo-

**Propozycje  
Roosevelta**

kratycznych sił politycznych, powinien powstać według następującej procedury:

1. Utworzenie 3-osobowej Komisji Prezydenckiej\*, do której weszliby na przykład: B. Bierut, S. Grabski i biskup A. Sapieha. Reprezentowałaby ona Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Komisja Prezydencka podejmie próbę utworzenia rządu, składającego się z przedstawicieli obecnego Rządu Tymczasowego RP w Warszawie oraz z innych demokratycznych działaczy politycznych przebywających w Polsce, jak i poza nią.

3. Ten rząd tymczasowy – jak tylko pozwoli na to warunki – zobowiąże się do przeprowadzenia wolnych wyborów do zgromadzenia konstytucyjnego; uchwalona zostanie nowa konstytucja, stanowiąca podstawę powołania stałego rządu w Polsce.

4. Z chwilą utworzenia Polskiego Rządu Jedności Narodowej trzy rządy alianckie uznają go jako Tymczasowy Rząd Polski<sup>52</sup>.

Amerykańskie propozycje były przedmiotem dyskusji na piątym posiedzeniu plenarnym Wielkiej Trójki w dniu 8 lutego. Roosevelt rozpoczął dyskusję stwierdzając, że są one bliskie propozycjom przedstawionym przez Mołotowa<sup>53</sup>. Stalin zapytał, czy po utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej rząd londyński zostanie rozwiązany, Roosevelt i Churchill odpowiedzieli twierdząco<sup>54</sup>. Radzieckiego męża stanu interesowała też sprawa dalszych losów mienia narodowego będącego w posiadaniu londyńskiego rządu, co się z nim stanie z chwilą, gdy alianci wycofają swe uznanie dla tego rządu. Roosevelt oświadczył, że przejdzie ono automatycznie na rzecz nowego rządu w Polsce. W sprawie nowego rządu polskiego Churchill przedstawił własne propozycje, równocześnie wyrażając gotowość poparcia, z niewielkimi poprawkami, propozycji amerykańskich.

Następnie głos zabrał Mołotow. Stwierdził m. in., że alian-

**Sprawa  
polskiego  
rządu  
na piątym  
posiedzeniu  
plenarnym  
(8 II)**

\* W amerykańskim oryginale (zob. przypis 52): Presidential Committee (Komisja Prezydencka); w polskich opracowaniach występuje jako Rada Prezydencka.



ci powinni uwzględnić fakt, iż w Polsce funkcjonuje już Rząd Tymczasowy, wyraził więc wątpliwość co do celowości tworzenia Komisji Prezydenckiej, gdyż może to tylko skomplikować procedurę. Przypomniał, że w Polsce funkcjonuje też Krajowa Rada Narodowa, która może zostać rozszerzona.

W odpowiedzi na ubolewania Churchilla w sprawie braku na Zachodzie informacji o tym, co dzieje się w Polsce, Stalin zaproponował, aby Anglicy i Amerykanie wysłali swych przedstawicieli do Polski dla uzyskania jasnego obrazu sytuacji. Stwierdził dalej, że Rząd Tymczasowy przeprowadził reformy społeczno-gospodarcze, które zyskały dużą popularność w społeczeństwie polskim. Dodał też, że jego zdaniem lepiej byłoby rozszerzyć obecny Rząd Tymczasowy, aniżeli powoływać nowy.

Roosevelt nie brał udziału w tej dyskusji, od czasu do czasu czyniąc tylko drobne uwagi. Podkreślił m. in., iż wszyscy uczestnicy konferencji są zgodni co do tego, że w Polsce powinny być przeprowadzone, możliwie jak najszybciej, wolne wybory. Prezydent interesował się również kwestią, jak będą wyglądały rządy w Polsce w okresie przejściowym, aż do przeprowadzenia wolnych wyborów<sup>55</sup>. Zapytał też Stalina, w jakim czasie mogłyby się w Polsce odbyć wybory. Stalin odparł, że nawet w ciągu miesiąca, jeśli pozwoli na to sytuacja na froncie i – dodał śmiejąc się – „jeśli Niemcy nie pokonają nas”<sup>56</sup>.

W tej fazie posiedzenia plenarnego Roosevelt zaproponował, aby sprawę polską przekazać do omówienia ministrom spraw zagranicznych; Stalin i Churchill wyrazili na to zgodę.

Ministrowie spraw zagranicznych spotkali się następnego dnia, 9 lutego, w południe. Sekretarzowi stanu Stettiniusowi towarzyszyli: Harriman, Matthews, Hiss, Bohlen i Page. Po raz pierwszy sprawa polska znalazła się na porządku dziennym jałtańskich obrad ministrów spraw zagranicznych.

Dyskusję otworzył Stettinius wstępem, że pragnie zwrócić uwagę na ważny element. „W społeczeństwie amerykańskim – powiedział – toczy się walka o udział Stanów Zjednoczonych w organizacji międzynarodowej (chodzi o przyszłą Organizację Narodów Zjednoczonych – L. P.). Z punk-

Dyskusja ministrów spraw zagranicznych na temat polskiego rządu (9 II)

tu widzenia społecznej psychologii i opinii sytuacja w Polsce ma pod tym względem duże znaczenie dla Stanów Zjednoczonych" 57. Mówca wyraził nadzieję, że aliantom uda się znaleźć rozwiązanie polskiego problemu przed zakończeniem obrad krymskich. Była to swego rodzaju próba nacisku na Związek Radziecki; od rozwiązania sprawy polskiej Stany Zjednoczone uzależniały poniekąd swój udział w przyszłym systemie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Następnie Stettinius odczytał oświadczenie wyrażające zgodę na wycofanie amerykańskiej propozycji powołania w Polsce Komisji Prezydenckiej. Nadmieniał, że decyzja ta zbliży stanowiska aliantów w sprawie reorganizacji polskiego rządu. Biorąc pod uwagę opinie wyrażone przez stronę radziecką i brytyjską, Stettinius zaproponował przyjęcie następującej formuły:

„Obecny Polski Rząd Tymczasowy zostanie zreorganizowany i przekształcony w rząd w pełni reprezentatywny, oparty na wszystkich demokratycznych siłach w Polsce i obejmujący demokratycznych przywódców z Polski przebywających za granicą. Rząd ten nazwany zostanie Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej. Pan Mołotow, pan Harriman i pan Archibald Clark Kerr zostaną upoważnieni do odbycia konsultacji w Moskwie z członkami obecnego Rządu Tymczasowego i innymi demokratycznymi przywódcami polskimi z Polski oraz z zagranicy w sprawie reorganizacji obecnego rządu według wspomnianych zasad. Rząd Jedności Narodowej zostanie zobowiązany do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, jak tylko okaże się to możliwe w praktyce, powszechnych i tajnych, w których wszystkie demokratyczne partie będą miały prawo wziąć udział i wysunąć kandydatów.

Po zadowolającym utworzeniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej trzy rządy alianckie dokonają uznania go. Po akcie uznania ambasadorowie trzech mocarstw w Warszawie zostaną zobowiązani do obserwowania realizacji ustaleń w sprawie wolnych i nieskrępowanych wyborów oraz do składania w tym przedmiocie sprawozdań swoim rządom" 58.

Ponieważ Stettinius nie przedstawił tej formuły na piśmie,

**Formuła  
Stettinius**

Mołotow stwierdził, że trudno mu autorytatywnie ustosunkować się do zawarych w niej propozycji.

Jak wynikało z oświadczenia Stettiniusa, Amerykanie odeszli od swoich poprzednich projektów, sugerujących utworzenie zupełnie nowego rządu tymczasowego, i zgodzili się na reorganizację obecnego Rządu Tymczasowego RP. Eden wyraził wątpliwość, czy brytyjska opinia publiczna uzna za wolne „wybory przeprowadzone przez Rząd Lubelski”. Stettinius poparł opinię Edena w tej sprawie.

Zastrzeżenia  
Mołotowa

Mołotow po otrzymaniu przetłumaczonego tekstu oświadczenia Stettiniusa zgłosił kilka uwag wstępnych. Po pierwsze, jeszcze raz podkreślił potrzebę zasięgnięcia opinii Polaków i przyjęcia obecnego Rządu Tymczasowego za podstawę do reorganizacji. Po drugie, zaproponował usunięcie z tekstu zwrotu sugerującego nadzorczą rolę alianckich ambasadorów, ponieważ Polacy mogą się poczuć takim sformułowaniem dotknięci.

Stettinius ponowił próbę przekonania Mołotowa, że najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie zupełnie nowego rządu w Polsce, ale Mołotow obstawał przy koncepcji reorganizacji dokonanej na bazie obecnego Rządu Tymczasowego, jeszcze raz podkreślając potrzebę zasięgnięcia opinii Polaków w tej sprawie.

W tym stanie rzeczy sekretarz stanu zaproponował złożenie na sesji plenarnej sprawozdania stwierdzającego, że ministrowie spraw zagranicznych omawiali problem rządu polskiego na podstawie amerykańskiego memorandum i nie osiągnąwszy jeszcze całkowitego porozumienia w tej sprawie, zdecydowali kontynuować dyskusję dalej<sup>59</sup>.

Debata  
w sprawie  
polskiego  
rządu  
na szóstym  
posiedzeniu  
plenarnym  
(9 II)

Na szóstym plenarnym posiedzeniu, 9 lutego, przywódcy trzech mocarstw podjęli dyskusję nad sprawą polską. Sprawozdanie z obrad ministrów spraw zagranicznych złożył Stettinius. Po nim zabrał głos Mołotow. Oświadczył, że delegacja radziecka przyjęła propozycję amerykańską jako podstawę do dyskusji, z pewnymi poprawkami. Zdaniem radzieckiego wicepremiera we wspólnym dokumencie należałoby zawrzeć stwierdzenie, że „obecny Rząd Tymczasowy powinien być zreorganizowany na szerszej demokratycznej bazie, obejmującej demokratycznych przywódców z Polski

oraz przebywających za granicą; w związku z tym rząd ten powinien się nazywać Narodowym Tymczasowym Rządem Polski" <sup>60</sup>. Zaproponował też, aby obok słów „działacze demokratyczni” dodać: „niefaszystowscy i antyfaszystowscy”, oraz powtórzył zastrzeżenie co do nadzorczej roli ambasadorów alianckich, jaką sugeruje projekt amerykański.

Po krótkiej przerwie w obradach Roosevelt oświadczył, że zapoznał się z propozycjami delegacji radzieckiej i uzgodnił swe stanowisko ze stroną brytyjską. Jego zdaniem sojusznicy zrobili postęp i są bliscy osiągnięcia porozumienia. Za najważniejszą sprawę prezydent uznał wybory powszechne i zaproponował, aby z amerykańskiego projektu nie skreślać zdania o roli alianckich ambasadorów w Polsce, lecz by całą sprawę przekazać ministrom spraw zagranicznych do dalszego omówienia i powrócić do niej na następnym posiedzeniu plenarnym. „Poglądy nasze są dostatecznie bliższe, aby rozwiązać tę kwestię” <sup>61</sup> – stwierdził Roosevelt. W toku dalszej dyskusji, gdy prezydent wtrącił, że pomyślnie rozwiązanie sprawy polskiej będzie przykładem urzeczywistnienia w praktyce zasad deklaracji dotyczącej wyzwolonej Europy <sup>62</sup>, doszło między nim a Stalinem do interesującej wymiany zdań <sup>63</sup>.

Roosevelt: „Chcę, aby nie było wątpliwości co do wyborów w Polsce. Powinny one być jak żona Cezara. Nie znam jej, lecz mówiono o niej, że była czysta”.

Stalin: „Tak o niej mówiono, ale w rzeczywistości i ona miała swoje grzechy”.

Roosevelt: „Nie chcę, aby Polacy kwestionowali polskie wybory. Nie chodzi tylko o zasadę, ale o politykę w praktyce”.

Ministrowie spraw zagranicznych wznowili obrady jeszcze tego samego dnia w późnych godzinach wieczornych. Po dłuższej dyskusji uzgodniono, że „działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy powinien zostać zreorganizowany na szerszych demokratycznych podstawach, z włączeniem demokratycznych przywódców z samej Polski oraz Polaków przebywających za granicą. Ten nowy rząd powinien otrzymać nazwę Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej” <sup>64</sup>. Molotow, Harriman i Kerr mieli te uzgodnienia skonsultować

Ministrowie  
spraw  
zagranicznych  
kontynuując  
dyskusję  
nad sprawą  
polskiego  
rządu

wać z działaczami polskimi z kraju i z zagranicy. Polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej miał zostać zobowiązany do przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów. Z chwilą jego utworzenia alianci powinni go oficjalnie uznać. Nazajutrz ministrowie przedstawili swe ustalenia Wielkiej Trójce. Zostały one w podanym wyżej brzmieniu przyjęte do końcowego komunikatu na posiedzeniu plenarnym w dniu 11 lutego.

Przedmiotem kontrowersji była nadal rola ambasadorów trzech mocarstw. Alianci zachodni koniecznie chcieli nadać im status swego rodzaju nadzorców wyborczych, licząc na zwiększenie tą drogą wpływu na sytuację wewnętrzną w Polsce. Delegacja radziecka uważała natomiast, że Polacy mogą takie postanowienie przyjąć jako wotum nieufności i obrażę. Wtedy Stettinius zaproponował formułę nie sugerującą już nadzorowania ze strony ambasadorów, lecz zobowiązującą ich jedynie do składania swoim rządom sprawozdań z przebiegu wyborów<sup>65</sup>. Takie kompromisowe rozwiązanie zostało w rezultacie przyjęte. W obliczu nowej polskiej rzeczywistości USA i Wielka Brytania pragnęły za wszelką cenę zabezpieczyć sobie wpływ w Polsce<sup>66</sup>.

Ostateczne  
przyjęcie  
formuły  
w sprawie  
polskiego  
rządu (11 II)

Formuła w sprawie polskiego rządu i wyborów powszechnych w Polsce, uwzględniająca propozycje strony radzieckiej, zreferowana przez Edena 10 lutego, na siódmym posiedzeniu plenarnym Wielkiej Trójki jako wspólna propozycja ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw, została ostatecznie przyjęta 11 lutego 1945 r. i zamieszczona w rozdziale VI Komunikatu Konferencji Krymskiej. W związku z przyjęciem tego kompromisowego rozwiązania Churchill oświadczył że po powrocie do Wielkiej Brytanii spodziewa się ostrej krytyki ze strony polskich polityków w Londynie, którzy niewątpliwie zarzucą mu, że poczynił ustępstwa wobec ZSRR. Roosevelt zareagował stwierdzeniem, że w Stanach Zjednoczonych przebywa 10-krotnie więcej Polaków niż w Anglii, mimo to będzie on ze wszech miar bronił przyjętej deklaracji w sprawach Polski<sup>67</sup>.

Z protokołów posiedzeń jałtańskich jasno wynika, że Amerykanie stawiali na Mikołajczyka jako przyszłego przywódcę w Polsce. Znali go z wizyt w Waszyngtonie, uważali za na-

stawionego proamerykańsko, a zarazem „lewicowo” na tyle, na ile było to potrzebne w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Roosevelt wielokrotnie wyrażał się o Mikołajczyku z uznaniem, podkreślając jego zalety zarówno podczas rozmów z przedstawicielami ZSRR, jak i w depeszach do Stalina. Nadmieniał, że nie darzy sentymentem polskich polityków emigracyjnych o arystokratycznej proweniencji. Liczył też na Mikołajczyka, uważając go za autentycznego działacza ludowego, że będzie on akurat na tyle liberalny, na ile jest to potrzebne, aby zmodernizować ustrój w Polsce i nie dopuścić do zrewolucjonizowania go. Dlatego też w nowej sytuacji Amerykanie doszli do wniosku, że w gruncie rzeczy dobrze się stało, iż Mikołajczyk zrezygnował z funkcji premiera i ustąpił z rządu londyńskiego na jesieni 1944 r., stając niejako poza kręgiem skompromitowanych polityków emigracyjnych. Po jego odejściu z gabinetu rządowego Departament Stanu i Biały Dom nadal utrzymywały z nim dobre stosunki, przygotowując go do kierowniczej roli w życiu politycznym Polski po wojnie. Nie jest więc przypadkiem, że w drodze do Jałty Hopkins i Bohlen zatrzymali się w Londynie, aby zapoznać się z poglądem Mikołajczyka na sprawę utworzenia rządu polskiego. Wyrażona przez byłego polskiego premiera opinia w tej kwestii była początkowo przedstawiana jako oficjalna propozycja Stanów Zjednoczonych. Nazwisko Mikołajczyka było często wymieniane przez członków delegacji amerykańskiej w Jałcie. Churchill pisze, że Roosevelt pozostawał pod silnym pozytywnym wrażeniem, jakie wywarł na nim Mikołajczyk podczas wizyty w Waszyngtonie<sup>68</sup>.

Na marginesie dyskusji nad sprawą polską w Jałcie syn prezydenta, Elliot Roosevelt, czyni następującą uwagę na temat polskiego rządu: „Należałoby osiągnąć kompromis w sprawie utworzenia takiego rządu w Polsce, który byłby rzeczywiście rządem jedności narodowej. Anglicy popierali dawny rząd polski działający w Londynie. Ojciec występował jako pośrednik i rozjemca – co było ważne dla zachowania jedności”<sup>69</sup>.

Amerykanie i Anglicy w czasie debat jałtańskich chętnie i często szermowali hasłem o wolnych i nieskrępowanych

wyborach w Polsce. Byli pewni, że w walce o władzę polityczną zwyciężą siły społeczne o orientacji prozachodniej. Stąd też taka zażarta walka o formułę utworzenia rządu jedności narodowej. Ale za parawanem frazesów o potrzebie demokratyzacji ustroju w Polsce – rzecz jasna według wzorów zachodnich – kryło się dążenie do przywrócenia i umocnienia systemu kapitalistycznego.

Końcowy Komunikat Konferencji Krymskiej głosi w sprawie rządu polskiego:

„Nastąpiła nowa sytuacja w Polsce na skutek jej zupełnego wyzwolenia przez Armię Czerwoną. Wymaga to utworzenia Tymczasowego Rządu Polskiego, który będzie mógł być oparty na szerszej podstawie, niż to było możliwe przed niedawnym wyzwoleniem Polski zachodniej. Działający obecnie w Polsce Rząd Tymczasowy powinien być wobec tego zreorganizowany na szerszej podstawie demokratycznej, z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i Polaków z zagranicy. Ten nowy rząd powinien wtedy otrzymać nazwę Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej.

Panowie Mołotow, Harriman i Sir A. Clark Kerr są upoważnieni, żeby, jako Komisja, porozumieli się w Moskwie przede wszystkim z członkami obecnego Rządu Tymczasowego i z innymi polskimi przywódcami demokratycznymi z samej Polski i z zagranicy, w celu zreorganizowania obecnego rządu w powyższym duchu. Ten Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej będzie miał obowiązek przeprowadzenia możliwie najprędzej wolnych i nieskrępowanych wyborów, opartych na głosowaniu powszechnym i tajnym. W wyborach tych będą miały prawo uczestniczenia i wystawiania kandydatów wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie.

Z chwilą gdy zgodnie z powyższym zostanie utworzony należycie Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej, Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, który obecnie utrzymuje stosunki dyplomatyczne z dotychczasowym Rządem Tymczasowym Polski, oraz Rządy Zjednoczonego Królestwa i Stanów Zjednoczonych Ameryki nawiążą stosunki dyplomatyczne z nowym Polskim Rządem Tymczasowym Jedności Narodowej i wymienią ambasadorów, których

sprawozdania będą informowały odnośnie rządu o sytuacji w Polsce [...]”<sup>70</sup>.

Przedmiotem anglo-amerykańskich rozmów na Malcie, poprzedzających obrady jałtańskie, były także granice Polski. Eden, jak wspomina Stettinius, wyraził zaniepokojenie wzrastającymi ambicjami terytorialnymi Polaków i „zwrócił uwagę, że właściwa zachodnia granica Polski powinna uwzględniać cesję na rzecz Polski Prus Wschodnich, Śląska i części wybrzeża pomorskiego. Wskazał on, że oznacza to objęcie 8 milionów Niemców; tyle Polacy są w stanie wchłoniąć. Generalnie zgodzono się z tym stanowiskiem. Matthews dodał, że Stany Zjednoczone mają nadzieję, iż niezbędne przesiedlenie ludności nie zostanie przeprowadzone zbyt pochopnie”<sup>71</sup>. Stettinius nadmienia, że opracowania przygotowane na ten temat przez Departament Stanu zalecały, żeby rząd amerykański, nie opierając się w sprawie przesiedlenia ludności niemieckiej tam, gdzie jest to możliwe, postulował zarazem praktykę „selektywnego przesiedlenia”<sup>72</sup>. Stettinius niestety nie precyzuje, na czym owa selektywność miałaby polegać.

Według wspólnie uzgodnionego protokołu z dyskusji Stettinius–Eden, która odbyła się 1 lutego 1945 r., brytyjski minister spraw zagranicznych opowiedział się za przyłączeniem do Polski Prus Wschodnich, części Górnego Śląska i innych obszarów aż do Odry. Matthews dodał, że Amerykanie są również za włączeniem wschodniej części Pomorza, a jeśli chodzi o akcję przesiedlenia ludności niemieckiej, to uważają, że należy ją przeprowadzać stopniowo<sup>73</sup>.

W wyniku rozmów z Edenem Stettinius przygotował dla Roosevelta memorandum w sprawach polskich. Memorandum, mające służyć prezydentowi do określenia stanowiska amerykańskiego w rozmowach ze Stalinem i Churchillem, stwierdzało, że Stany Zjednoczone „powinny podjąć wszelkie wysiłki, aby uzyskać porozumienie odnośnie do polskiej granicy na wschodzie, która powinna biegnąć wzdłuż linii Curzona na północy i w środkowej części, w części południowej natomiast wzdłuż wschodniej granicy województwa lwowskiego”<sup>74</sup>. Eden był zdania, że Lwów powinien należeć do Związku Radzieckiego. W swoim memorandum, przygo-

Wokół  
sprawy  
granic  
Polski



townym dla Churchilla po rozmowach ze Stettiniusem, pisał, że być może Amerykanie poruszą sprawę Lwowa w rozmowach z ZSRR<sup>75</sup>. W sprawie granicy zachodniej według memorandum Stettiniusa postulowano „podjęcie wszelkich wysiłków ograniczenia kompensacji do Prus Wschodnich (z wyjątkiem Królewca), części Pomorza, która obejmuje obszar leżący w odległości około 100 mil (bez mała 170 km – L. P.) na zachód wzdłuż wybrzeża bałtyckiego do polskiego «korytarza», oraz Górnego Śląska. W wypadku gdyby Polska nie uzyskała Lwowa i próbowano podjąć próby przyznania jej większej kompensaty terytorialnej na zachodzie, powinniśmy podjąć wszelki wysiłek, aby ograniczyć tę kompensatę do minimum, ze względu na konieczność przesiedlenia znacznej liczby ludności niemieckiej. Powinniśmy stanowczo sprzeciwić się próbom rozszerzenia granicy polskiej do linii Odry lub linii Odry–Nisy”<sup>76</sup>. Podobną opinię wyraża również admirał Leahy: „Innym trudnym problemem były polskie granice. Stettinius nie wydawał się być zwolennikiem przekazania terytoriów niemieckich Polsce na zachodzie, ponieważ wymagałoby to ewakuacji 9 milionów niemieckich obywateli”<sup>77</sup>.

**Polskie granice na trzecim posiedzeniu plenarnym w Jalcie (6 II)**

6 lutego, kiedy po raz pierwszy sprawy polskie znalazły się na porządku dziennym plenarnego spotkania jałtańskiego Wielkiej Trójki, Roosevelt przypomniał, że już w Teheranie odniósł się pozytywnie do linii Curzona. Tym razem, utrzymując to stanowisko, zaproponował rozważenie sprawy modyfikacji linii Curzona w taki sposób, aby Lwów i pola naftowe w rejonie Drohobycza znalazły się po stronie Polski. Dodał, że jest to „jedynie sugestia do rozważenia” i nie będzie nalegał na przyjęcie jej<sup>78</sup>. Roosevelt mówiąc o korektach linii Curzona na rzecz Polski powoływał się na sytuację wewnętrzną w USA i na stanowisko organizacji kolonijnych w sprawie wschodniej granicy Polski. Historyk radicki J. L. Kuzniec słusznie zauważa, że powoływanie się na te argumenty wskazywało, iż Roosevelt zdawał sobie sprawę ze słabości swego stanowiska<sup>79</sup>. Stalin odrzekł, że linia Curzona ustalona została przez Curzona i Clemenceau, a nie przez Związek Radziecki, i opowiedział się za rozsze-

rzeniem obszaru Polski do linii Nysy Zachodniej, prosząc Roosevelta i Churchilla o poparcie tej propozycji.

Churchill zgodził się z sugestiami Roosevelta, chociaż zaznaczył, że kilkakrotnie publicznie oświadczył o zamiarze uznania linii Curzona „w tej postaci, w jakiej jest ona interpretowana przez rząd radziecki, to jest z pozostawieniem Lwowa przy Związku Radzieckim [...] pretensje Rosjan do Lwowa i do linii Curzona – stwierdził Churchill – opierają się nie na siłę, lecz na prawie”<sup>80</sup>.

„Granice nowej Polski – jak wspomina Ch. E. Bohlen – chociaż nie były takie, jakich my chcieliśmy, nie przedstawiały trudnego problemu. Stalin i Churchill uzgodnili w zasadzie tę kwestię w Teheranie”<sup>81</sup>. Mimo to w Jałcie zaistniały jeszcze różnice zdań w tej sprawie.

Stanowisko Związku Radzieckiego wobec granic powojennej Polski<sup>82</sup> było jednoznaczne. Jak pisze historyk i dyplomata radziecki W. L. Israelan: „W czasie konferencji krymskiej rząd radziecki stał na stanowisku – podobnie zresztą jak podczas omawiania tego problemu we wcześniejszych stadiach – że Polska powinna odrodzić się nie w drodze zaboru ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich, ale w drodze powrotu do Polski odwiecznych ziem polskich zabranych przez Niemcy”<sup>83</sup>.

Jak już nadmienialiśmy, punkty 1 i 2 w 6-punktowej propozycji radzieckiej, którą przedstawił Mołotow na czwartym posiedzeniu plenarnym 7 lutego, dotyczyły granic. Brzmiały one następująco:

„1. Uznać, że granicą Polski na wschodzie powinna być linia Curzona z odchyleniem od niej w niektórych rejonach o 5–6 kilometrów na korzyść Polski.

2. Uznać, że zachodnia granica Polski powinna przebiegać od miasta Szczecina (dla Polaków), następnie na południe wzdłuż rzeki Odry, a dalej wzdłuż rzeki Nysy (Zachodniej)”<sup>84</sup>.

Roosevelt z aprobatą odniósł się do tych propozycji, ale wstrzymał się od przedstawienia ostatecznego stanowiska strony amerykańskiej do czasu skonsultowania się ze swymi doradcami. Churchill natomiast zgłosił zastrzeżenie co do rozszerzenia obszaru Polski do Odry i Nysy Łużyckiej (Za-

Propozycje  
radzieckie

**Propozycje  
amerykańskie**

chodniej)); uznał, że będzie to dla Polski „niestrawne” z uwagi na konieczność przesiedlenia zbyt licznej rzeszy Niemców zamieszkujących te tereny. Stalin stwierdził, że raczej nie należy oczekiwać, aby wiele Niemców pozostało po wojnie w strefie ziem odzyskanych przez Polskę.

Następnego dnia delegacjom doręczono propozycje amerykańskie, wyrażające aprobatę co do punktu pierwszego sugestii Mołotowa i zastrzeżenia do punktu drugiego. Amerykanie zgadzali się z ideą kompensacji i oddania Polsce kosztem Niemiec terytoriów obejmujących część Prus Wschodnich na południe od Królewca, Górny Śląsk i linię Odry, ale uważali za niezbyt uzasadnione rozszerzenie terytorium Polski na zachodzie aż do Nysy Łużyckiej<sup>85</sup>. Churchill cytując powyższe oświadczenie pisze, że stanowisko Roosevelta było „stanowcze i jednoznaczne, jeżeli chodzi o zachodnią granicę Polski. Podobny był mój pogląd”<sup>86</sup>.

Na piątym plenarnym posiedzeniu w dniu 8 lutego Mołotow wyraził zadowolenie z faktu, że alianci zgadzają się na przebieg nowej wschodniej granicy Polski. Stwierdził również, że Rząd Tymczasowy RP opowiada się za zachodnią granicą wzdłuż Nysy Łużyckiej, ale byłoby dobrze skonsultować jeszcze tę sprawę z samymi Polakami.

Wielka Trójka do problemów granic powróciła na siódmym posiedzeniu plenarnym 10 lutego. Gdy minister Eden odczytał projekt komunikatu końcowego w sprawie Polski, uzgodnionego przez ministrów spraw zagranicznych, Churchill zwrócił uwagę, że nie ma w nim żadnej wzmianki na temat granic. Roosevelt zaproponował, aby zasięgnąć opinii rządu polskiego w sprawie granicy zachodniej, a sprawę granic Polski w ogóle pominąć w komunikacie końcowym. Prezydent podtrzymywał swój stary pogląd, że sprawy granic powinny być uregulowane formalnym układem zawartym na konferencji pokojowej po zakończeniu wojny. Stalin zwrócił uwagę, że należałoby zamieścić jednak w komunikacie dotychczasowe uzgodnienia. Mołotow zaproponował, aby ministrowie spraw zagranicznych opracowali w sprawie polskich granic formułę, która będzie dołączona do komunikatu końcowego w części dotyczącej Polski. Roosevelt zgłosił propo-

**Sprawa  
granic  
Polski  
w debacie  
końcowej  
(10 II)**

zycję powierzenia Churchillowi sprawy opracowania tekstu formuły.

Po przerwie w obradach delegacja brytyjska przedstawiła projekt porozumienia w sprawie granic Polski. Poprawki zgłoszone do tego tekstu przez Roosevelta miały – jak to określił sam prezydent – charakter „konstytucyjny” i nie dotyczyły meritum sprawy. Słowa „trzy rządy” zaproponował zastąpić zwrotem: „szefowie trzech rządów”, a zamiast „zgadzają się oni”, dać: „uważają oni”. Z tymi uzupełnieniami tekst został przyjęty<sup>87</sup>.

Na marginesie tej debaty warto nadmienić, że w toku dyskusji nad sprawą polskich granic Harry Hopkins przesłał Rooseveltowi karteczkę z uwagą: „Mogą Pana spotkać kłopoty odnośnie do prawnych pełnomocnictw i co Senat powie na ten temat”<sup>88</sup>. Uwaga miała powstrzymać Roosevelta przed przyjęciem takiego sformułowania, które nadawałoby temu porozumieniu charakter traktatu i jako takie wymagałoby specjalnych pełnomocnictw Senatowi dla prezydenta oraz podlegałoby zatwierdzeniu przez Senat. Roosevelt miał widać również wątpliwości, ponieważ polecił sekretarzowi stanu wyjaśnić prawną stronę tego zagadnienia. W czasie gdy Stettinius z Hissem zastanawiali się nad znalezieniem rozwiązania, Roosevelt nieoczekiwanie powiedział: „Znalazłem rozwiązanie” – i zaproponował zacytowane wyżej zmiany w słownictwie, nadające tekstowi raczej charakter opinii szefów delegacji, a nie zobowiązań o charakterze traktatowo-prawnym<sup>89</sup>. Po przyjęciu poprawek Roosevelta przez pozostałych uczestników konferencji Hopkins przesłał prezydentowi następną karteczkę, zawierającą tylko jedno zdanie: „Panie prezydencie, uważam, że zakończyliśmy dyskusję na ten temat”<sup>90</sup>, które sugerowało, aby prezydent nie godził się już na żadne zmiany w sformułowaniu tej deklaracji.

W innej karteczce przesłanej Rooseveltowi w toku obrad Hopkins doradzał, aby w sprawie polskiej granicy zachodniej prezydent zgodził się na przyjęcie tylko ogólnej formuły. Pisał: „Panie Prezydencie, sądzę, że powinien Pan wyjaśnić Stalinowi, iż popiera Pan wschodnią granicę, ale że w komunikacie będzie podane tylko ogólne oświadczenie,

stwierdzające, że rozważamy zasadnicze zmiany granic. Byłoby dobrze przekazać dokładne ustalenie ministrom spraw zagranicznych. Harry”<sup>91</sup>.

Podczas tejże debaty Mołotow zaproponował, aby w drugim zdaniu paragrafu dotyczącego polskich granic dodać wzmiankę, że chodzi o powrót do Polski jej dawnych ziem w Prusach Wschodnich i nad Odrą. Na pytanie Roosevelta, jak dawno temu ziemie te były polskie, Mołotow odpowiedział, że dawno, ale na pewno były one polskie. Roosevelt oznajmił, że taka wzmianka mogłaby posłużyć za precedens i skłonić na przykład Anglików do zażądania zwrotu terytorium Stanów Zjednoczonych<sup>92</sup>. Stalin wycofał propozycję zgłoszoną przez Mołotowa i szefowie rządów przyjęli ostatecznie tekst w brzmieniu zaproponowanym przez delegację brytyjską.

Plenarne posiedzenie Wielkiej Trójki w dniu 11 lutego poświęcone było w zasadzie dyskusji nad komunikatem końcowym i uściśleniu jego tekstu\*. Komunikat, opublikowany na zakończenie konferencji jałtańskiej, w sprawie granic Polski głosił:

„Szefowie trzech rządów uważają, że wschodnia granica Polski powinna biec wzdłuż linii Curzona z odchyleniami od niej w pewnych okolicach o pięć do ośmiu kilometrów na korzyść Polski. Uznają oni, że Polska powinna uzyskać istotny przyrost terytorialny na północy i na zachodzie. Uważają oni, że we właściwym czasie trzeba będzie zasięgnąć opinii nowego Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do wielkości tego przyrostu, oraz że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski będzie odroczone do konferencji pokojowej”<sup>93</sup>.

W umowie jałtańskiej nie określono szczegółowo zachodniej granicy Polski, mimo że wydawało się, iż sprawa

\* Amerykanie nie opublikowali szczegółowych protokołów z tego posiedzenia. Z wydanych w Ameryce notatek A. Hissa, który pisał swoje uwagi w telegraficznym skrócie, trudno dociec, co kryje się za niektórymi sformułowaniami. Matthews i Bohlen byli zapewne najdokładniejszymi protokolantami obrad jałtańskich i dopiero lektura ich notatek pozwala rozszyfrować telegraficzne zapiski Hissa, z których wynika, że na ostatnim posiedzeniu powrócono jeszcze do sprawy polskiej, ale nie wniosło to żadnych istotnych zmian.

**Uzgodnienia  
jałtańskie  
w kwestii  
granic Polski**

**Ocena  
uzgodnień**

ta nie stanowi ostrego problemu spornego. Amerykanie wolli odłożyć jej rozstrzygnięcie do późniejszych, pokojowych rokowań.

W gruncie rzeczy więc Stanom Zjednoczonym udało się w Jałcie przeforsować własną formułę w sprawie polskiej granicy zachodniej. Związek Radziecki zgodził się na odłożenie szczegółowego sprecyzowania tego problemu do późniejszych rokowań. Amerykanie zapewne liczyli na korzystniejszą dla siebie sytuację polityczno-strategiczną po wojnie i na możliwość ostatecznego przeforsowania wyłącznie swoich własnych rozwiązań. W każdym razie Związek Radziecki był najbardziej konsekwentnym obrońcą polskich interesów terytorialnych zarówno w Jałcie, jak i później w Poczdamie. Uzgodniona w czasie konferencji krymskiej wschodnia granica Polski „odpowiadała interesom zarówno narodu polskiego, jak i radzieckiego”<sup>94</sup>. Elliot Roosevelt, syn prezydenta, pisał na ten temat: „W stosunku do Polski Stalin nalegał na ustalenie linii Curzona – z drobnymi zmianami na korzyść Polski – jako granicy wschodniej tego kraju, wysuwając jednocześnie i zdecydowanie tezę o utrzymaniu Polski jako narodu silnego i samowystarczalnego przez oddanie jej obszarów na północy i zachodzie kosztem zwyciężonych Niemiec”<sup>95</sup>.

Oceniając wyniki konferencji jałtańskiej W. T. Kowalski zwraca uwagę na fakt, że mocarstwa zachodnie w 1945 r. nie zrewidowały swego stanowiska w sprawie polskich granic zachodnich, reprezentowanego w roku 1944<sup>96</sup>. Wynika z tego, iż ich polityka w tym przedmiocie opierała się na względnie stałych przesłankach i nie była rezultatem zachwiania pozycji polskiego rządu emigracyjnego lub następstwem przyjęcia tezy kompensaty dla Polski. Należy jednak pamiętać, że mocarstwa zachodnie skłonne były bardziej zabiegać o powiększenie terytorium Polski, gdyby miały pewność, że odrodzona Polska będzie kapitalistyczna i związana ścisłym sojuszem z zachodnimi aliantami. Stanisław Ząbicki tak o tym pisze: „[...] można zaryzykować przypuszczenie, że gdyby wybory w Polsce przeprowadzał rząd, jakiego sobie życzyli Anglicy i Amerykanie, to dla zapewnienia mu powodzenia rzuciliby na szalę formalną zgo-

dę na granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej”<sup>97</sup>. Tenże autor w innej ze swych prac określa jako nieszczerą postawę mocarstw zachodnich wobec polskich granic zademonstrowaną w Jałcie. Píše on: „Strona radziecka wykazała ustępliwość i gotowość do kompromisu w kwestiach formalno-redakcyjnych przy zachowaniu istoty swych zasadniczych postulatów. Wobec poniesionej wyraźnie porażki w sprawie rządu Roosevelt i Churchill postanowili odegrać się w sprawie granic Polski. Powołując się na różne względy formalne i konstytucyjne, zaprotestowali przeciwko zamieszczeniu w uchwałach ustępu o uzgodnionych granicach Polski. O nieszczerości frazeologii używanej zwłaszcza przez Amerykanów świadczyło, że poprzednio uważali oni za możliwe decydowanie o rządzie polskim ponad głowami zainteresowanych, przeciwko czemu zaprotestował Stalin, podczas gdy obecnie maskowali swą taktykę przewlekania sprawy twierdząc, że kwestia zachodnich granic nie może być załatwiona bez wysłuchania dezyderatów nowego i uznanego przez wszystkich sprzymierzeńców rządu polskiego. Strona radziecka uznała, że nie jest taktycznie wygodne występowanie przeciwko podobnej argumentacji amerykańskiej, toteż zgodziła się na odłożenie sprawy granicy zachodniej, przeprowadzając jedynie formalne uznanie w ogłoszonej uchwale linii Curzona jako podstawy przyszłej granicy polsko-radzieckiej”<sup>98</sup>.

Na wstępie części VI komunikatu krymskiego, poświęconej w całości sprawom Polski, czytamy:

„Zebraliśmy się na Konferencji Krymskiej, by załatwić nasze różnice zdań co do Polski. Przedyskutowaliśmy dokładnie wszystkie strony tego zagadnienia. Ponownie stwierdzamy nasze wspólne pragnienie ujrzenia Polski państwem silnym, wolnym, niepodległym i demokratycznym. W wyniku naszych rozmów uzgodniliśmy warunki, na jakich ma być utworzony nowy Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej, tak aby uzyskał uznanie trzech głównych mocarstw”<sup>99</sup>.

Zdaniem radzieckiego historyka S. B. Sosinskiego trudności w dyskusji nad sprawą polską w Jałcie wynikały przede wszystkim stąd, że mocarstwa zachodnie zajęły dwoistą postawę w tej kwestii. „Ciągle zapewniając o swym życze-

niu, aby Polska była krajem przyjaznym wobec Związku Radzieckiego – pisze Sosinskij – równocześnie próbowały ustanowić taki porządek rzeczy, który by doprowadził do czegoś wręcz przeciwnego. Słabość porozumienia wynikała z różnych wyobrażeń sojuszników o tym, jaka powinna być demokratyczna Polska. Mimo wszystko jednak w Jałcie sojusznicy osiągnęli porozumienie w kwestii polskiej i na tym polega wielkie znaczenie tej konferencji”<sup>100</sup>.

Jeszcze w czasie trwania konferencji na Krymie premier polskiego rządu emigracyjnego Tomasz Arciszewski przesłał Rooseveltowi list, datowany 3 lutego 1945 r., w którym wzywał prezydenta do nieuznawania *faits accomplis* w odniesieniu do Polski, powołując się na pokój w Europie, na zasady sprawiedliwości, poszanowania prawa, na dobrosąsiedzkie stosunki i uczciwość w życiu międzynarodowym. Na zakończenie tych ogólnikowych wywodów autor listu określa zamierzenia zawarte w programie Rządu Tymczasowego RP jako „plany kryminalne”<sup>101</sup>.

Pismo to poprzez Waszyngton dotarło do Jałty dopiero 15 lutego, po zakończeniu obrad jałtańskich. Roosevelt odpowiedział Arciszewskiemu depeszą, w której stwierdził: „Mogę Pana zapewnić, że problemy Polski były dokładnie i życzliwie przeanalizowane na naszej ostatniej konferencji. Mam nadzieję, że możemy wszyscy zgodnie pracować na rzecz znalezienia prawidłowych rozwiązań we właściwym czasie”<sup>102</sup>. Gdy mimo tych zapewnień Arciszewski 16 lutego zadepeszował do Roosevelta i krytycznie ocenił decyzje krymskie, Roosevelt nie zareagował w ogóle.

Stettinius w swoich zapiskach z Jałty podkreśla, że sprawa polska była najbardziej sporna i stanowiła najtrudniejszą ze wszystkich rozpatrywanych zagadnień. W czasie spotkania na Krymie – pisze Stettinius – „Polska i cała wschodnia Europa były w rękach Armii Czerwonej. W rezultacie tej sytuacji wojskowej sprawa nie polegała na tym, co Wielka Brytania i Stany Zjednoczone pozwolą uczynić Rosji w Polsce, lecz na tym, na ile obydwa te kraje (Wielka Brytania i USA – L. P.) mogły przekonać Związek Radziecki, aby wyraził zgodę (na przyjęcie propozycji zachodnich w odniesieniu do Polski – L. P.)”<sup>103</sup>. Uczestniczący w obradach jał-

Echa  
konferencji  
jałtańskiej  
w USA



tańskich James F. Byrnes, szef Urzędu Mobilizacji Gospodarczej, spotkał się 13 lutego na konferencji prasowej z dziennikarzami w Białym Domu. Komentując decyzje jałtańskie, powiedział, że porozumienie w sprawie Polski jest „kompromisem” i że Związek Radziecki chce, aby powojenna Polska była silna, zdolna przeciwstawić się niemieckiemu zagrożeniu. „Należy pamiętać – powiedział Byrnes – że armia rosyjska wyzwoliła Polskę. Związek Radziecki uważa, że jego armie nie mogą mieć na zapleczu rządu, do którego nie mają zaufania. Rosjanie nie mogą oglądać się do tyłu w czasie, gdy idą naprzód, na Berlin”<sup>104</sup>.

Oceniając wyniki konferencji jałtańskiej na forum Kongresu Roosevelt stwierdził, że w sprawach polskich osiągnięto taki kompromis, jaki w tych warunkach był możliwy. „Polacy – stwierdził prezydent w swoim przemówieniu – otrzymają rekompensatę na północy i na zachodzie w zamian za to, co stracą w wyniku przyjęcia linii Curzona na wschodzie”<sup>105</sup>. Linie Curzona Roosevelt uważał za sprawiedliwą dla obu sąsiadujących państw. Podkreślił też, że ziemie na wschód od linii Curzona zamieszkuje głównie ludność białoruska i ukraińska. Dodał następnie, że porozumienie w kwestii polskiej stwarza Polsce możliwość stania się wolnym, niezależnym i prosperującym krajem.

Rozwiązanie osiągnięte w sprawie Polski Roosevelt uznał za „wybitny przykład współdziałania trzech mocarstw alianckich. Naszym celem – stwierdził – było stworzenie silnego, niezależnego i prosperującego narodu, z rządem ostatecznie wybranym przez sam naród [...]. Historycznie Polska była korytarzem, przez który atakowano Rosję. Dwukrotnie w ciągu tego pokolenia Niemcy zaatakowały Rosję przez ten korytarz. Aby zapewnić bezpieczeństwo europejskie i pokój światowy, Polska powinna być silnym i niezależnym krajem [...]. Konferencja krymska oznacza koniec systemu jednostronnego działania, zamkniętych sojuszków, sfer wpływów, równowagi sił i innych intryg politycznych, których próbowano w przeszłości i które zawsze zawodziły [...]. Jestem przekonany, że będziemy mieli stabilniejszą politycznie Europę aniżeli kiedykolwiek w przeszłości”<sup>106</sup>.

– Przedstawiciele Departamentu Stanu także pozytywnie

oceniali wyniki konferencji w Jałcie. W dyskusji radiowej na temat obrad jałtańskich upoważniony przez Departament Stanu Dean Gooderham Acheson, odpowiedzialny za stosunki Departamentu z Kongresem, stwierdził, że nie jest prawdą, jakoby opinia publiczna w USA uważała, że Polska jest pokrzywdzona w wyniku decyzji jałtańskich. Tylko niewiele osób jest takiego zdania. Archibald MacLeish z kolei, odpowiedzialny za stosunki kulturalne z zagranicą, oświadczył, że „jedynie przypadek historii zrzucił, iż linia Curzona nie stała się granicą Polski po pierwszej wojnie światowej. W 1919 r. w czasie konferencji wersalskiej alianci, włącznie z przedstawicielem Stanów Zjednoczonych, byli zdania, iż byłoby pożądane, aby polska granica przebiegała wzdłuż linii Curzona. Stwierdzili oni, że na wschód od tej linii ludność jest w większości rosyjska i ukraińska, podczas gdy terytoria na zachód od tej linii zamieszkuje w większości ludność polska”. „Tak jest – potwierdził Dean Acheson – dziś linia Curzona odpowiada tym samym podziałom. Ponadto zmiany w wytyczeniu linii Curzona będą dokonywane z korzyścią dla Polski”. Porozumienie w sprawie utworzenia rządu polskiego Acheson określił jako „sprawiedliwe i rozsądne”<sup>107</sup>. Warto zwrócić uwagę na tę wypowiedź Deana Achesona, który zaledwie kilka lat później, już jako sekretarz stanu w okresie „zimnej wojny”, będzie krytycznie wyrażał się o porozumieniu osiągniętym w Jałcie.

Reakcja Kongresu na wyniki konferencji krymskiej była też na ogół pozytywna. Nic jeszcze wówczas nie zapowiadało wielkich debat i kontrowersji, które wybuchły po zakończeniu wojny. „W Kongresie nie poświęcono zbyt wiele czasu wynikom konferencji – stwierdził Ronald Young, amerykański historyk – nie było krytyki [...] chociaż proponowane rozwiązanie sprawy polskiej było ostro atakowane przez niektórych członków”<sup>108</sup>.

Ze stenogramów Kongresu można prześledzić wypowiedzi na temat kompromisu w sprawie polskiej. Kongresman Luther A. Johnson z Teksasu określił jej rozwiązanie w Jałcie jako sprawiedliwe i uczciwe. „Nie uważam – stwierdził – aby ktokolwiek komukolwiek cokolwiek zarzucał. Jest oczywiste, że trzej przywódcy opracowali formułę w tej sprawie

**Departament  
Stanu  
o decyzjach  
jałtańskich**

**Reakcje  
w Kongresie  
USA**

w duchu prawdziwej współpracy, i motywem, którym się kierowali, było dążenie, aby wolna i niezależna Polska była rządzona przez ludzi swobodnie wybranych, przez dzielnych i odważnych Polaków, którzy cierpieli od nazistowskich ciemiężców dłużej niż inni wśród Narodów Zjednoczonych”<sup>109</sup>. Kongresman Johnson bronił koncepcji linii Curzona jako wschodniej granicy Polski, uważając widać, że ta sprawa może budzić najwięcej zastrzeżeń w środowisku polonijnym. Uznał on to rozwiązanie za zgodne z duchem Karty Atlantyckiej: „Ci, którzy powiedzą wam, że rozwiązanie problemu polskiego na konferencji krymskiej oznacza pogwałcenie Karty Atlantyckiej, próbują wprowadzić was w błąd i nie zdają sobie sprawy z problemów, którymi konferencja ta zajmowała się”<sup>110</sup>.

Senator Claude Pepper, demokrat z Florydy, nazwał porozumienie krymskie „największym krokiem, jaki kiedykolwiek został podjęty w kierunku trwałego pokoju”<sup>111</sup>. Członkini Izby Reprezentantów, demokratka z Kalifornii, stwierdziła, że wyniki Jałty „są lepsze aniżeli najbardziej optymistyczne oczekiwania”<sup>112</sup>. Kongresman Biemiller ze stanu Wisconsin oświadczył w kwietniu 1945 r.: „Nie jest tajemnicą, że wiele grup i osób w Ameryce obawia się o przyszłość Polski w świetle porozumienia jałtańskiego. Wiele z nich wstrzymuje się od krytyki tego porozumienia, obawiając się, by nie szkodzić jedności sojuszników”<sup>113</sup>. Senator David I. Walsh, demokrat ze stanu Massachusetts, oświadczył, że porozumienie w sprawach polskich jest dla niego „szokujące” i sprzeczne z Kartą Atlantycką<sup>114</sup>.

Niektórzy kongresmani i senatorzy umieszczali w dzienniku Kongresu listy i rezolucje prawicowych organizacji polonijnych krytykujące postanowienia jałtańskie. Ale zamieszczano też listy i artykuły wyrażające poparcie stanowiska Roosevelta w Jałcie. W ocenach konferencji w znacznym stopniu decydowała przynależność partyjna; krytyczne uwagi pochodziły na ogół z kół republikańskich.

Okazję do ocen na temat rozwiązania problemu polskiego w Jałcie dała tradycyjna debata w Kongresie w związku z rocznicą Konstytucji 3 Maja. Kongresman D'Alesandro ze stanu Maryland nazwał wyniki konferencji jałtańskiej „wiel-

kim rozczarowaniem" i wyraził nadzieję, że tzw. polski kompromis z Jałty „nie będzie trwały”<sup>115</sup>. Kilku kongresmanów, aczkolwiek wyrażało niepokój, przewidując trudności z wcieleniem w życie formuły jałtańskiej w sprawie Polski, nie podważało samego kompromisu. Kongresman Biemiller oświadczył 3 maja, że gdyby żył Roosevelt, dopilnowałby wprowadzenia w życie uzgodnień jałtańskich<sup>116</sup>. Senator Burton K. Wheeler, znany ze swych konserwatywnych poglądów, określił stanowisko USA wobec Polski w Jałcie jako „zdradę wobec sojusznika”<sup>117</sup>.

Jałta w ocenie  
opinii  
publicznej

Postanowienia jałtańskie zostały w zasadzie pozytywnie ocenione przez opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych. Konferencję uznano za sukces oraz świadectwo jedności i współpracy aliantów. Filadelfijski „Record” nazwał konferencję „największym zwycięstwem Narodów Zjednoczonych w czasie wojny”. Dziennik „New York Herald Tribune” stwierdził, że „jest niezaprzeczalnym faktem, iż w Jałcie zademonstrowano jedność i siłę decyzji”. Tygodnik „Time” pisał: „Wydaje się, że znikły wszystkie wątpliwości co do tego, czy możliwa jest współpraca Wielkiej Trójki w czasie wojny i pokoju”<sup>118</sup>. Cytując przedstawione wyżej opinie prasy, James F. Byrnes dodaje: „Podobne odczucia i ja miałem. Nie ulega wątpliwości, że przyływ anglo-radziecko-amerykańskiej przyjaźni osiągnął swój nowy szczyt”<sup>119</sup>. Taką ocenę przedstawiała niemal cała prasa amerykańska, w tym wszystkie czołowe dzienniki. „Christian Science Monitor” pisał: „Konferencja krymska, tak jak poprzednie podobne konferencje, charakteryzuje się gotowością działania oraz dążeniem do osiągnięcia trwałych decyzji”<sup>120</sup>.

Byrnes tak podsumowuje reakcję Amerykanów na ustalenie konferencji krymskiej: „Amerykańska opinia publiczna powitała opublikowanie deklaracji (Wielkiej Trójki – L. P.) z entuzjazmem. Artykuły redakcyjne skomentowały ją przychylnie”<sup>121</sup>.

Krytyka decyzji jałtańskich przybrała szerszy zasięg w USA dopiero w latach „zimnej wojny”. Przeciwnicy współpracy z ZSRR wysunęli wówczas bezpodstawny zarzut, jakoby w Jałcie Roosevelt „skapitulował” wobec żądań radzieckich,

czy też „zdradził” interesy Stanów Zjednoczonych. W lutym 1945 r. opinia publiczna była zdecydowanie wrogo nastawiona do Niemiec. Czołowy publicysta amerykański Walter Lippmann pisał: „Nasze podstawowe zadanie wojenne jest niezmiennie. Musimy uniemożliwić Niemcom odgrywanie jakiegokolwiek roli w równowadze sił”<sup>122</sup>. Naród amerykański zdecydowanie opowiadał się za współpracą ze Związkiem Radzieckim w celu ostatecznego zlikwidowania faszyzmu i militarizmu. W takiej sytuacji nawet prawicowe koła amerykańskie nie odważyły się ostro potępić decyzji jałtańskich. Zastrzeżenia i opozycja wystąpią otwarcie dopiero później, po śmierci Roosevelta, po zakończeniu wojny z Niemcami<sup>123</sup>.

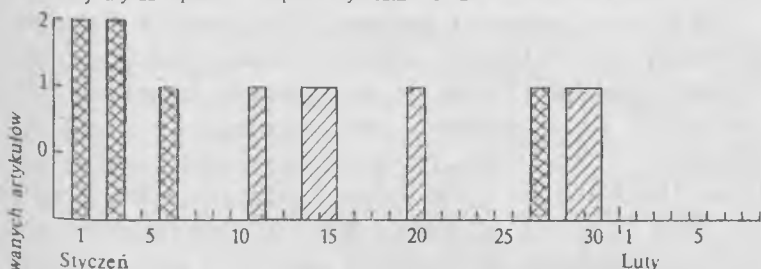
W Jałcie nikt nie kapitulował. Nikt nie mógł bowiem przeciwstawić się logice propozycji radzieckich zmierzających do stworzenia podstaw trwałego pokoju na świecie. W wielu jednak sprawach mocarstwa zachodnie stosowały grę na zwłokę, odkładając ostateczne podjęcie decyzji. Tego fortelu użyją też później, aby odciąć się od niektórych podjętych przez siebie zobowiązań.

Należy zwrócić uwagę, że stosunek prasy amerykańskiej do rządu londyńskiego zaczął ulegać zmianie jeszcze przed rozpoczęciem konferencji jałtańskiej. Coraz więcej artykułów pojawiało się na temat działalności Rządu Tymczasowego RP i coraz bardziej krytycznie oceniano postawę i pozycję rządu emigracyjnego w Londynie. Brytyjska dziennikarka Diane Shaver Clemens dokonała analizy artykułów wpływowego dziennika „New York Timesa”<sup>124</sup>, publikowanych na początku 1945 r., wyrażających stosunek tego pisma do obu rządów. Wynika z niej, że w miarę zbliżania się konferencji jałtańskiej nasilała się tendencja do bardziej obiektywnej oceny Rządu Tymczasowego, słabło równocześnie poparcie tego dziennika dla rządu londyńskiego (zob. diagram, s. 313).

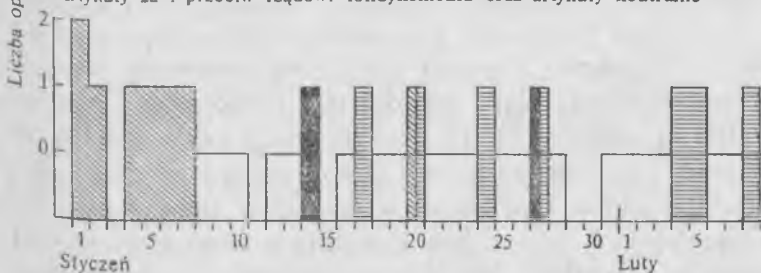
Harry Hopkins w rozmowie z Robertem Sherwoodem tak się wypowiedział na temat konferencji jałtańskiej: „Naprawdę wierzyliśmy w głębi naszych serc, że był to świt nowego dnia, o który wszyscy modliliśmy się, o którym mówiliśmy przez tyle lat. Byliśmy absolutnie pewni, że odnieśliśmy pierwsze wielkie zwycięstwo pokoju [...]. Rosjanie udowodnili, że potrafią być rozsądni i dalekowzroczni, i nie było

žadnych wątpliwości w umyśle prezydenta i w umyśle każdego z nas, że możemy współżyć z nimi pokojowo w przyszłości. Lecz muszę zrobić jedną poprawkę, którą mieliśmy ciągle w myśli, zastrzeżenie: nie mogliśmy przewidzieć, jakie będą konsekwencje, jeżeli coś się stanie ze Stalinem. Byliśmy pewni, że możemy liczyć, iż będzie on rozsądny i rozumiejący, lecz nigdy nie mogliśmy być pewni, co się może dziać i stać poza jego plecami na Kremlu”<sup>125</sup>. Historyk

Artykuły za i przeciw Rządowi Tymczasowemu RP



Artykuły za i przeciw rządowi londyńskiemu oraz artykuły neutralne



- |  |   |
|--|---|
| Za Rząd Tymczasowym RP                     | Za rząd londyńskim                      |
| Przeważnie przeciw Rządowi Tymczasowemu RP | Przeważnie przeciw rządowi londyńskiemu |
| Artykuły neutralne                         | Brak artykułów danego dnia              |

amerykański Sherwood stwierdza, że nie ulega wątpliwości, iż opinia ta „wyraża ówczesne poglądy polityków USA na konferencję jałtańską”<sup>126</sup>.

Polonia amerykańska, nawet jej dalekie od poglądów lewicowych odłamy, powitały również z zadowoleniem ustalenia jałtańskie. Ale Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia w „Biuletynie Organizacyjnym” skrytykował

Głosy Polonii

przychylny stosunek do konferencji krymskiej takich wydawnictw, jak „Dziennik Powszechny” w Buffalo, „Straż”, „Przewodnik Katolicki”. „Jest rzeczą pewną – pisał „Biuletyn Organizacyjny” – że nie mamy tu do czynienia z żadnym prądem myślowym, z żadną ideowością. Jest rzeczą pewną że nałamywanie (tak w oryginale – L. P.) – wbrew opinii Polonii – pewnych pism i pewnych ludzi do ugody nie jest ideologią, lecz intrygą”<sup>127</sup>. Zaślepiiony przez swój antykomunizm KNAPP nie mógł zrozumieć, że niektóre koła polonijne mogą popierać decyzje podjęte na Krymie.

Oskar Lange, wówczas profesor Uniwersytetu w Chicago, oświadczył, że deklaracja jałtańska stwarza podstawę prawdziwego pokoju, i dodał, że porozumienie to pozwoli Polsce szybko się odbudować, przy współpracy z wszystkimi aliantami<sup>128</sup>. Leo Krzycki, przewodniczący organizacji związkowej The American Polish Labor i organizacji The American Slav Congress, w imieniu 600 tys. amerykańskich robotników polskiego pochodzenia powitał z zadowoleniem jałtańskie porozumienie w sprawie Polski. „Proponowany Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej, który obejmie obecny Rząd Warszawski i demokratycznych działaczy z Polski i z zagranicy, oznacza dla Polski utworzenie silnego, demokratycznego rządu narodowego. Proponowane granice Polski są logiczne. Polska musi rozszerzyć swoje granice na północy i na zachodzie, tak aby odwieczne polskie i słowiańskie ziemie znalazły się w granicach nowej Polski”<sup>129</sup>. Organizacja American Slav Congress w swym oświadczeniu wezwała wszystkich Amerykanów pochodzenia słowiańskiego, aby udzielili poparcia prezydentowi Rooseveltowi w jego wysiłkach urzeczywistnienia decyzji jałtańskich. Decyzje te bowiem oznaczają, że „jedność sojuszników może być sprawą żywą nie tylko w okresie wojny, ale również w czasie nadchodzącego pokoju”<sup>130</sup>.

Polityczni konserwatyści w Stanach Zjednoczonych krytykowali ustalenia dotyczące Polski. Arthur Bliss Lane, ambasador Stanów Zjednoczonych przy rządzie emigracyjnym w Londynie, nazwał Jałtę „kapitulacją Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii”<sup>131</sup>. Wpływowy senator republikański Arthur Vandenberg wyraził swoje rozczarowanie do wa-

Krytyka  
ze strony kół  
konserwatyw-  
nych

runków porozumienia. W liście do Roosevelta napisał, że rząd amerykański jest odpowiedzialny za realizację tego porozumienia w najbliższej przyszłości<sup>132</sup>. Członkini Izby Reprezentantów Clare Boothe Luce, republikanka z Connecticut, zarzuciła rządowi Stanów Zjednoczonych nielojalność wobec sojusznika<sup>133</sup>. Przedstawiła ona projekt rezolucji, w której po zakończeniu wojny Stany Zjednoczone miałyby wyrazić zgodę na imigrację tych oficerów i żołnierzy polskich, którzy zechcą osiedlić się w Stanach Zjednoczonych<sup>134</sup>.

Oprócz przeciwników Roosevelta i reakcyjnych kół amerykańskiej Polonii w ataku na deklarację jałtańską wziął udział polski rząd emigracyjny w Londynie. 13 lutego opublikował on oświadczenie, w którym stwierdził, że nie uznaje decyzji jałtańskich, ponieważ podjęto je bez jego udziału i wiedzy. Decyzje w sprawach Polski uznał za naruszenie zasad Karty Atlantyckiej. Również krytycznie o porozumieniu jałtańskim wyraził się Mikołajczyk na konferencji prasowej w dniu 15 lutego, a Arciszewski oświadczył nawet, że jeżeli którykolwiek z polityków polskich przebywających w Londynie uda się do Polski w celu wzięcia udziału w nowym rządzie, „zostanie uznany za zdrajcę”<sup>135</sup>. Rząd londyński wystąpił 13 lutego z apelem do podległych sobie wojsk, aby dotrzymały braterstwa broni żołnierzom Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. O Armii Czerwonej oczywiście nie wspomiano. Apel ten wydano pod hasłem „ciężkich czasów spadających na Polskę”<sup>136</sup>. Taką wymowę rząd londyński przypisywał wynikom konferencji krymskiej i faktowi wyzwolenia Polski przez Armię Czerwoną i oddziały Ludowego Wojska Polskiego.

Dziennik amerykański „Daily Herald” pisał 14 lutego 1945 r., że protest rządu londyńskiego „będzie miał niewielki wpływ na bieg wydarzeń lub w ogóle nie będzie go miał. Przygotowania do utworzenia nowego rządu już się rozpoczęły. Nie ulega wątpliwości, że Mikołajczyk i przywódca Stronnictwa Ludowego skłonią się do współpracy z nowym rządem, ponieważ plan krymski opiera się na sugestiach Mikołajczyka”.

Oświadczenia rządu londyńskiego nie aprobował też



„New York Times”. Dziennik ten wyraził swoją opinię w artykule redakcyjnym. „Ponieważ uważamy – pisał – że decyzje (jałtańskie – L. P.) stwarzają narodowi polskiemu możliwość wyboru własnego rządu w drodze demokratycznej; ponieważ uważamy, że linia Curzona jest uzasadniona historycznie, nie jest niesprawiedliwa lub nierozsądna; ponieważ uważamy, że nowe obszary na północy i na zachodzie stworzą Polsce szeroką przestrzeń życiową, na której dzielna Polska będzie mogła prosperować, i ponieważ uważamy, że gwarancje dla integralności Polski zawarte w trójmocarstwowym decyzjach mają ogromną wagę z punktu widzenia dalszej przyszłości, ubolewamy z powodu wczorajszej akcji polskiego rządu w Londynie, bezpośrednio odrzucającej decyzje jałtańskie. Uważamy, że historia kiedyś powie, iż rząd ten przeoczył szansę”<sup>137</sup>.

Ciechanowski  
o Jalcie

Ambasador rządu londyńskiego w Waszyngtonie Jan Ciechanowski pisze, że z chwilą opublikowania deklaracji jałtańskiej uznał ją za „kapitulację amerykańskiego przywództwa, zasad i prestiżu”. Jego zdaniem, gdyby Amerykanie chcieli, to mogliby sobie pozwolić na odrzucenie „pięciu, sześciu lub nawet dziesięciu rządów, zanim zostaliby usatysfakcjonowani”<sup>138</sup>. Ciechanowski zabiegał też o audiencję w Białym Domu, ale w Departamencie Stanu powiedziano mu, że prezydent jest zbyt zajęty, i zapewniono, że Amerykanie będą mieli wiele do powiedzenia przy formowaniu nowego polskiego rządu. „Zostałem zapewniony – pisał Ciechanowski – że rząd amerykański będzie nadzorował wybory w Polsce”<sup>139</sup>. Wątpliwe jednak, aby którykolwiek odpowiedzialny polityk amerykański dał Ciechanowskiemu takie zapewnienie, niezgodne z postanowieniami jałtańskimi. 14 marca polski ambasador odbył rozmowę z sekretarzem stanu Stettiniusem. Uskarżał się na trudności z uzyskaniem szczegółowych informacji o przebiegu konferencji krymskiej. Zaindagowany w sprawie polskiej granicy wschodniej, Stettinius stwierdził ponoć, że fakt, iż Churchill zgodził się na linię Curzona, utrudnił Rooseveltowi forsowanie modyfikacji linii granicy wschodniej. W rzeczywistości, jak wiemy, Roosevelt nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń do linii Curzona, sugerując jedynie minimalną modyfikację na jej południowym

odcinku. Podkreślił też, że nie upiera się przy tym wniosku, ale pragnie „aby rząd radziecki wziął to pod uwagę”<sup>140</sup>. Podczas rozmowy ze Stettiniusem Ciechanowski zgłosił także zastrzeżenie do komunikatu jałtańskiego, że w ogóle nie wspomina o rządzie londyńskim, i domagał się, aby Stany Zjednoczone podjęły aktywniejszą politykę w kwestii polskiej.

Mimo iż Stany Zjednoczone nadal formalnie uznawały rząd londyński, Ciechanowski pisze w swych wspomnieniach, że coraz trudniej mu było znaleźć dostęp do polityków wyższego szczebla w Waszyngtonie. Wszyscy byli „zbyt zajęci”. W owym czasie Departament Stanu pracował nad przygotowaniem konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Do sprawy tej rząd USA przywiązywał rzeczywiście duże znaczenie. Nic więc dziwnego, że czołowi przedstawiciele Departamentu Stanu woleli nie tracić czasu na rozmowy z ambasadorem, który oprócz krytycznych uwag na temat polityki amerykańskiej wobec ZSRR nie mógł zaofiarować żadnych konstruktywnych propozycji.

28 lutego Ciechanowski złożył z kolei wizytę Bohlenowi, ówczesnemu pomocnikowi sekretarza stanu. Ambasador przedstawił trzy dokumenty szkalujące Rząd Tymczasowy RP i prosił o przekazanie ich Rooseveltowi. Bohlen przyrzekł wprowadzić, że zapozna z nimi „właściwe władze”, ale dodał, iż nie może zagwarantować, że prezydent znajdzie czas na przeczytanie ich przed swoim wystąpieniem w Kongresie, poświęconym obradom jałtańskim<sup>141</sup>. Taka odpowiedź musiała Ciechanowskiego zawieść, jeśli liczył na to, że zdoła wpłynąć na prezydenta, aby w Kongresie dał ocenę spraw polskich zgodną z oczekiwaniami rządu londyńskiego.

W konserwatywnych i nacjonalistycznych kołach Polonii amerykańskiej również wrzało. Znany ze swych antykomunistycznych poglądów prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Charles Rozmarek, tłumaczył zgodę Roosevelta na tekst deklaracji jałtańskiej... chorobą prezydenta. Zarząd Wykonawczy Kongresu PA na posiedzeniu w Chicago 9 marca 1945 r. w podjętej uchwale ostro zaatakował postanowienia Wielkiej Trójki w Jałcie. Stwierdził, że są one „niezgodne z chrześcijańską cywilizacją”, „z prawem międzynarodowym”

Stosunek  
prawicy  
polonijnej  
do Jałty

i „amerykańską tradycją”. Wezwał też członków Kongresu USA do odrzucenia deklaracji jałtańskiej. Żądanie to nie miało sensu, deklaracja jałtańska nie była bowiem układem traktatowym, który wymagałby uruchomienia procedury ratyfikacyjnej i uzyskania zgody  $\frac{2}{3}$  ogólnej liczby członków Senatu. Tekst tej uchwały Zarząd Wykonawczy Kongresu PA przesłał do wszystkich wyższych urzędników państwowych i członków Kongresu oraz do legislatur stanowych <sup>142</sup>.

W marcu 1945 Kongres Polonii przekazał Senatowi Stanów Zjednoczonych obszerne memorandum z wyrazami protestu przeciw decyzjom jałtańskim w sprawach polskich. Rozmarek uważał, że Stany Zjednoczone, mając w ręku tak potężną broń jak program lend-lease, powinny się nią posłużyć w celu wywarcia presji na ZSRR. Toteż w liście do konserwatywnego wydawcy prasy amerykańskiej, Williama Randolpha Hearsta, z 10 lutego 1945 r., domagał się wstrzymania dostaw z tytułu lend-lease dla Związku Radzieckiego <sup>143</sup>. W szeregu swych oświadczeń, reklamując się jako rzecznik 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia, nazwał postawę prezydenta w Jaltie „zdradziecką” i zarzucił Rooseveltowi i Churchillowi, że stali się „narzędziem Stalina” <sup>144</sup>. Z kolei w liście do Stettiniusa z 10 kwietnia Rozmarek oświadczył, że Kongres Polonii będzie nadal uznawał rząd londyński za jedyny legalny rząd Polski i uzna tylko wybory w Polsce zorganizowane przez ten rząd <sup>145</sup>.

Wydawcy 41 konserwatywnych gazet i czasopism polonijnych wystosowali list otwarty do prasy amerykańskiej, wzywając do krytyki decyzji jałtańskich dotyczących Polski <sup>146</sup>. Rozmarek zabiegał też o wizytę w Białym Domu, ale prezydent był ciągle zajęty i niezdrow.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia w swym organie centralnym, „Biuletynie Organizacyjnym”, wyraził pogląd, że podpisując się pod deklaracją jałtańską „Ameryka nie tylko naraziła na szwank swój autorytet, ale podważyła także w sposób groźny własne bezpieczeństwo i wyrzekła się wolności w stosunkach międzynarodowych” <sup>147</sup>. Zacierzwiony antykomunizm i nacjonalizm wyzierały z łamów „Biuletynu Organizacyjnego”, spotęgowane po konferencji jałtańskiej. Ale KNAPP nie poprzestawał na tym;

13 lutego przesłał depesze protestacyjne do wszystkich 96 członków Senatu.

Kongresman Alvin E. O'Konski, republikanin z Wisconsin, znany ze swych konserwatywnych przekonań, był zdania, że deklaracja jałtańska jest sprzeczna z zasadami Karty Atlantyckiej. „Linia Curzona – stwierdził – jest bajdą dla ludzi naiwnych i nie znających historii. Linia ta nigdy nie była proponowana przez aliantów jako granica polsko-rosyjska”<sup>148</sup>. W jednym ze swych przemówień porównał Jaltę z... Monachium<sup>149</sup>. Członek legislatury stanowej w Nowym Jorku i przewodniczący organizacji Narodowa Federacja Polska (National Polish Federation), John Smolenski, oświadczył, że jest dla niego „ogromnym ciosem” fakt, że Stany Zjednoczone są jedną ze stron jałtańskiego porozumienia w sprawie Polski<sup>150</sup>.

Wielu historyków amerykańskich ocenia, że w dyskusjach nad sprawami polskimi w Jaltcie Roosevelt odegrał raczej rolę mediatora. Nie wydaje mi się, aby dokumenty potwierdzały taką ocenę. Roosevelt rzeczywiście zabiegał o to, aby móc wrócić do Stanów Zjednoczonych z jakimś porozumieniem. Prawdą jest również, że Churchill częściej i bardziej agresywnie wypowiadał się w sprawach polskich aniżeli prezydent Stanów Zjednoczonych. Kiedy jednak dochodziło do bardziej zasadniczych sporów między delegacją radziecką a brytyjską, strona amerykańska popierała stanowisko Anglików. Ale Roosevelt wykazał więcej zręczności dyplomatycznej i zademonstrował w spornych kwestiach bardziej pojednawczą postawę aniżeli Churchill. Zaindagowany przez admirała W. D. Leahy'ego, który zwrócił uwagę, że porozumienie w sprawie Polski jest tak elastyczne, iż Rosjanie „mogą rozciągnąć je od Jalty do Waszyngtonu, nie naruszając go”, Roosevelt odparł: „Wiem o tym, Bill. Porozumienie to jest jednak najlepsze, jakie mogę teraz dla Polski osiągnąć”<sup>151</sup>.

W przeciwieństwie do krytycznej oceny porozumienia jałtańskiego pochodzącej z konserwatywnych kół polskiej emigracji, postępowe siły w kraju powitały je z zadowoleniem. 18 lutego 1945 r. przemawiał w Łodzi na pierwszej Woje-

O Jaltcie  
w Polsce

wódzkiej Konferencji Polskiej Partii Robotniczej ówczesny sekretarz partii, Władysław Gomułka, stwierdzając, że porozumienie to jest ciosem dla reakcji, bowiem za podstawę do stworzenia przyszłego rządu przyjmuje obecny Rząd Tymczasowy. „Konferencja Krymska – powiedział – realizując główne i podstawowe hasło, jakim jest zniszczenie hitleryzmu, opracowała plany ostatecznego złamania siły militarnej Niemiec i stworzenia jednocześnie takiej sytuacji, by w Niemczech nigdy nie odrodziły się te siły, które sprowadziły na świat nieszczęścia obecnej wojny. Reakcja polska i międzynarodowa daremnie usiłowały u kresu wojny rozrwać jedność aliancką. Postawiona na początku współpracy teza o utrzymaniu jedności do końca, do zwycięstwa i po zwycięstwie, zwyciężyła i jeszcze bardziej wzmocniona została przez ostatnią konferencję [...]. Wyniki konferencji krymskiej są dużym sukcesem dla linii politycznej, którą głosi nasza partia”<sup>152</sup>.

Polska prasa także powitała z zadowoleniem porozumienia jałtańskie. „Głos Ludu”, „Rzeczpospolita” czy „Robotnik” podkreślały zbieżność ustaleń poczynionych na Krymie z programem politycznym polskiej lewicy<sup>153</sup>.

Rząd Tymczasowy RP pozytywnie ocenił powzięte w Jałcie decyzje. „W wypowiedziach oficjalnych – pisze W. T. Kowalski – podkreślano potrzebę utrzymania jedności Wielkiej Trójki i konieczność ustanowienia trwałych gwarancji bezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. Zwracano przy tym uwagę, iż wyniki konferencji jałtańskiej stanowią realne zwycięstwo koncepcji politycznych sformułowanych w programach lewicy polskiej”<sup>154</sup>.

„New York Times” informował swych czytelników o pozytywnej ocenie Rządu Tymczasowego RP dla ustaleń krymskich. Dziennik cytował m. in. audycję radia lubelskiego, w której stwierdzono, iż „decyzje jałtańskie wskazują, że rządy ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii mają głębokie zrozumienie dla potrzeb polskiego narodu”<sup>155</sup>. W audycji przypomniano też, że Rząd Tymczasowy RP zawsze opowiadał się za rozszerzeniem swej bazy „o demokratyczne elementy z kraju i z zagranicy”<sup>156</sup>. „New York Times”, cytując sekretarza generalnego Polskiej Partii Socjalistycznej, ministra informacji

i propagandy w Rządzie Tymczasowym RP, Stefana Matuszewskiego, przytoczył wypowiedź stwierdzającą, że Rząd Tymczasowy z zadowoleniem powitał uchwały jałtańskie i uważa, iż decyzje Roosevelta, Stalina i Churchilla są dla Polski wielkim zwycięstwem; nawet gdyby Polska uczestniczyła w konferencji, nie mogłaby osiągnąć lepszych wyników. Fakt, że komunikat końcowy konferencji jałtańskiej w ogóle nie wspominał o rządzie londyńskim, Matuszewski zinterpretował jako „uznanie de facto” Rządu Tymczasowego RP przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię<sup>157</sup>.

Pisząc o reakcjach różnych kół i ośrodków na konferencję jałtańską Henryk Batowski stwierdza, że byli z niej niezadowoleni „oczywiście ci, którzy w konferencji udziału nie brali, podczas gdy o ich sprawach na konferencji dyskutowano i decydowano”. Nie ujmowałbym reakcji na Jałtę w sposób tak mechaniczny. Ostatecznie polskiej lewicy na Krymie również nie było, a przyjęła ona uchwały jałtańskie w sprawach Polski przychylnie. Jak słusznie jednak stwierdza dalej profesor Batowski: „Fakt, że końcowy komunikat konferencji krymskiej w rozdziale o sprawie polskiej w ogóle nawet nie wspominał o istnieniu w Londynie polskiego rządu emigracyjnego, był dla tego obozu szczególnie gorzką pigułką”<sup>158</sup>.

Burżuazyjna historiografia amerykańska różnie ocenia jałtańskie porozumienie w sprawie Polski. Najczęściej wysuwa ona pogląd, że Roosevelt poszedł na zbyt daleko idące ustępstwa. „Porozumienie jałtańskie – pisze historyk Richard F. Staar – zawierało formułę, która eliminowała de facto siły polityczne przeciwstawiające się komunistom. Formuła ta stwierdzała, że w gruncie rzeczy powojenne organizacje polityczne powinny wyłącznie składać się z demokratycznych i antynazistowskich partii”<sup>159</sup>.

Ch. E. Bohlen w swych pamiętnikach pisze: „Roosevelta krytykowano za to, że nie zrobił więcej dla Polski w Jałcie. Nie zgadzam się z tym. Ustępstwa, które on i Churchill poczynili, dążąc do uniknięcia rozłamu, być może były błędem, ale porozumienie, choć może nie było takie, jakiego Zachód życzyłby sobie, wydawało nam się – z pewnymi wątpliwościami – do przyjęcia. Nie pretenduję do tego, by wiedzieć,

**Amerykańscy  
historycy**

**Pogląd  
Bohlena**

co myślał wówczas Roosevelt, lecz z tego, co mówił i czynił w Jałcie, uważam, że uczynił wszystko, co mogłoby pomóc Polakom”<sup>160</sup>.

#### **Pogląd Harrimana**

Ambasador Stanów Zjednoczonych w ZSRR, Averell Harriman, który był obecny w Jałcie, również podkreśla kompromisowy charakter uzgodnień osiągniętych w sprawach polskich. Harriman stwierdza, że w przeciwieństwie do reparacji i innych spraw będących przedmiotem obrad, kwestia polska została w zasadzie uzgodniona, zanim jeszcze Roosevelt, Churchill i Stalin podjęli ją w Jałcie<sup>161</sup>. Harriman polemizuje stanowczo z poglądami spotykanymi w historiografii amerykańskiej, jakoby dyplomacja radziecka rzekomo przechytrzyła aliantów zachodnich w czasie rokowań nad kwestią polską w Jałcie. „Uważałem w tym czasie – pisze – że Stalin chciał dotrzymać słowa [...]. W moim przekonaniu nie podpisał on deklaracji z zamiarem pogwałcenia jej”<sup>162</sup>. Harriman nie zgadza się również z poglądami ówczesnego radcy ambasady USA w Moskwie, George’a Kennana, który był zdania, że alianci zachodni nie powinni prowadzić przetargów dyplomatycznych z Rosjanami w Jałcie. Zamiast prowadzić rokowania nad sprawami trudnymi do rozstrzygnięcia, powinni oni, zdaniem Kennana, po prostu podzielić Europę na dwie strefy wpływów. W ten sposób Zachód mógłby zyskać więcej aniżeli przy stole negocjacyjnym, przy którym miał słabszą od ZSRR pozycję<sup>163</sup>.

#### **Z perspektywy czasu**

Patrząc dziś, z perspektywy czasu, na konferencję jałtańską i rozważając stanowisko, które reprezentował w Jałcie Roosevelt, trzeba podkreślić, że postawę prezydenta cechowały rozsądek i realizm. Mimo iż Wielką Trójkę dzieliły różnice zdań i rozbieżności wobec wielu kwestii, to jednak współdziałanie wielkich mocarstw w przyjęciu kompromisowych rozwiązań uznano za *conditio sine qua non* nie tylko zwycięskiego zakończenia wojny, ale utrzymania również przyszłego pokoju. Kwestia polska należała w Jałcie do spraw kontrowersyjnych; pojednawcze stanowisko Roosevelta niewątpliwie ułatwiło osiągnięcie porozumienia w jej rozstrzygnięciu.

Przytoczyłem różnorodne głosy i oceny konferencji jałtańskiej, albowiem w kilka lat później, w miarę nasilania się

„zimnej wojny”, w Stanach Zjednoczonych wybuchnie swego rodzaju histeria jałtańska – oskarżenia o rzekomą wyprzedź interesów narodowych USA, szukanie winnych. Sławetny senator Joe McCarthy traktować będzie Jaltę jak „wielki spisek” przeciw Ameryce, a Roosevelta, Marshalla, Hissa i innych – jak uczestników owego spisku<sup>164</sup>. W obronie przed tego kalibru zarzutami Departament Stanu zdecydował się w 1955 r. opublikować amerykańskie dokumenty dotyczące spotkania na Malcie i w Jalcie, wielokrotnie wyżej cytowane.

Historyk radziecki J. L. Kuzniec pisze, że osiągnięty w sprawach polskich kompromis „był rozsądny i odpowiadał zarówno logice dyplomatycznej, jak i realnemu układowi sił w świecie i w samej Polsce”<sup>165</sup>. Inny historyk radziecki, G. M. Sławin, posuwa się dalej w swych ocenach, stwierdzając wprost, że końcowy tekst uchwał jałtańskich oznacza fiasko planów kapitalistycznej Anglii i Stanów Zjednoczonych wobec Polski, mocarstwom zachodnim nie udało się bowiem zachwiać pozycji Rządu Tymczasowego<sup>166</sup>. Rozwiązanie, jakie osiągnięto w sprawie polskiej w Jalcie, było rozwiązaniem sprawiedliwym i odpowiadało interesom Polski. „Ścisłe wykonanie tych uchwał – pisze W. L. Israelan – zapewniło korzystne warunki dla demokratycznego rozwoju narodu polskiego, dla rozkwitu silnej, niepodległej i demokratycznej Polski”<sup>167</sup>.

Debata nad kwestią polską w Jalcie wykazała też, że między sojusznikami pojawić się mogą istotne różnice polityczne w przyszłości. Pisząc o konferencji krymskiej Jacques de Launay podkreśla, że „z powodu Polski z całą jaskrawością wyszły na jaw rozbieżności”<sup>168</sup>. Rozbieżności jeszcze bardziej się pogłębią w czasie wcielania w życie decyzji podjętych na Krymie.

**Radzieccy  
historycy**





## Ostatnie dwa miesiące życia prezydenta. Przed Poczdamem

**Komisja  
moskiewska  
rozpoczyna  
pracę**

Gdy 23 lutego w Moskwie spotkali się Wiaczesław Mołotow, William Averell Harriman i Archibald Clark Kerr, nie przewidywali zapewne, że zadanie dyplomatyczne powierzone im przez Wielką Trójkę okaże się aż tak trudne. Celem spotkania było uzgodnienie kształtu przyszłego rządu polskiego. Niektórzy historycy uważają, że właśnie te rokowania ujawniły, jak poważne różnice zdań istnieją między aliantami, i zapoczątkowały rozpad Wielkiej Koalicji.

Komunikat opublikowany po konferencji w Jaltcie stwierdził – przypomnijmy – że minister Mołotow oraz ambasadorowie Harriman i Kerr „są upoważnieni, żeby, jako Komisja \* , porozumieli się w Moskwie przede wszystkim z członkami obecnego Rządu Tymczasowego i z innymi polskimi

\* Komisja ta nie miała żadnej oficjalnej nazwy. Najczęściej określano ją mianem „komisji moskiewskiej” lub „komisji polskiej” (na przykład Harriman w swoich sztyfach używał skrótu „Polco”); nazywano ją też Komisją Dobrych Usług.

przywódcami demokratycznymi z samej Polski i z zagranicy, w celu zreorganizowania obecnego rządu" <sup>1</sup>. Nowo uformowany rząd miał obowiązek przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów. Do pomocy Harrimanowi w pracy komisji Departament Stanu wydelegował do Moskwy Elbridge'a Durbrowa, ówczesnego szefa Wydziału Wschodnioeuropejskiego.

23 lutego 1945 r. odbyło się w Moskwie pierwsze posiedzenie komisji. Mołotow, jako gospodarz i najwyższy rangą członek komisji, objął jej przewodnictwo. W swoim wystąpieniu zaproponował, aby przede wszystkim zaprosić na konsultacje do Moskwy przedstawicieli polskiego Rządu Tymczasowego. Harriman i Kerr zgodzili się, proponując jednocześnie zaproszenie z Polski biskupa krakowskiego Adama Sapiehy, przedstawiciela partii chłopskiej Wincentego Witosa i działacza Polskiej Partii Socjalistycznej Zygmunta Żuławskiego. Mołotow przyjął propozycję, ale zauważył, że w swoim jałtańskim liście do Stalina Roosevelt wymienił nazwiska pięciu osób, a nie trzech. W rezultacie uzgodniono, że oprócz wymienionych zaproszeni zostaną profesorowie Franciszek Bujak i Stanisław Kutrzeba.

Następnie obaj ambasadorzy zaproponowali zaprosić z Londynu na konsultację: Stanisława Mikołajczyka, Stanisława Grabskiego i Tadeusza Romera. Mołotow miał wątpliwości odnośnie do Mikołajczyka. Wyraził obawy, nie precyzując ich jednak, że udział byłego premiera emigracyjnego w rokowaniach będzie nie do przyjęcia dla przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP. Ale Harriman nie ustąpił, powołując się na to, że Mikołajczyk jest znany w Stanach Zjednoczonych i ceniony przez prezydenta Roosevelta, w związku z tym „amerykańska opinia publiczna nie zaakceptuje konsultacji bez jego udziału” <sup>2</sup>.

Po dyskusji uzgodniono wreszcie, że na konsultacje moskiewskie w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej zaproszeni zostaną – obok przedstawicieli rządu z Warszawy: biskup A. Sapieha, W. Witos, Z. Żuławski, F. Bujak, S. Kutrzeba, T. Romer, S. Grabski i S. Mikołajczyk.

Najszybciej zareagował Mikołajczyk. Prawdopodobnie był on poinformowany o przebiegu rozmów trójstronnej komisji,

**Mikołajczyk  
stawia  
warunki**

skoro już 23 lutego wręczył Edenowi swoje memorandum, a następnego dnia kopię tego dokumentu przekazał amerykańskiemu chargé d'affaires w Londynie, Rudolfowi Schoenfeldowi. Mikołajczyk zgodził się wziąć udział w konsultacjach, ale z pewnymi zastrzeżeniami.

Postawił mianowicie pięć warunków, które nawet Harriman wprawily w zdumienie. Zażądał m. in. gwarancji nieskrępowanego wyjazdu z Moskwy po rokowaniach. Harriman w depeszy do Departamentu Stanu z 3 marca uznał ten warunek za uwłaczający nie tylko dla rządu radzieckiego, ale również dla rządów brytyjskiego i amerykańskiego. Amerykański ambasador dodał też, że rząd amerykański nie może zagwarantować Mikołajczykowi swobody porozumiewania się z Polakami w kraju, ponieważ Amerykanie nie mają własnego systemu łączności z Polską. Również inne żądania zawarte w memorandum Harriman uznał za przedwczesne, oświadczając wprost, że „jeżeli Mikołajczyk szczerze pragnie współdziałać w realizacji jałtańskich decyzji, to powinien tu (do Moskwy – L. P.) przybyć bez stawiania warunków”<sup>3</sup>. Nadmieniał też, że Mołotow nigdy nie wyraził zgody na zaproszenie Mikołajczyka, jeżeli ten „nie wykaże gotowości do współpracy w realizacji decyzji krymskich”, i zalecił, aby Departament Stanu w porozumieniu z Foreign Office sprowadził Mikołajczyka „na realistyczną i konstruktywną płaszczyznę współpracy”, w przeciwnym bowiem razie – pisał – „nie możemy zaprosić go do Moskwy”<sup>4</sup>.

Amerykanie szybko widać dali do zrozumienia Mikołajczykowi, aby nie przesadzał w stawianiu żądań co do swego udziału w konsultacjach moskiewskich. Wynika to wyraźnie z informacji amerykańskiego chargé d'affaires przy rządzie emigracyjnym w Londynie, Schoenfelda, przekazanej 7 marca Departamentowi Stanu, donoszącej, że Mikołajczyk jest gotów przyjąć bardziej pojedynczą postawę<sup>5</sup>.

26 lutego Harriman otrzymał od Mołotowa depeszę z odpowiedzią Rządu Tymczasowego RP, który zgadzał się na udział w konsultacjach; jego przedstawicielami mieli być: Bolesław Bierut, Edward Osóbka-Morawski i Michał Rola-Żymierski. Rząd Tymczasowy RP wyrażał zarazem opinię, że politycy, którzy nie zgadzają się z ustaleniami jałtańskimi,

powinni być wyłączeni z konsultacji przewidzianych w porozumieniu Wielkiej Trójki. Do tych polityków należał m. in. S. Mikołajczyk. Rząd Tymczasowy RP zapowiedział swój przyjazd do Moskwy i zaproponował dodatkowe kandydatury działaczy z Polski i z zagranicy. Ale ambasador Clark Kerr stanowczo przeciwstawił się przybyciu delegacji z Warszawy przed przyjazdem innych osób zaproszonych na konsultacje, a także przed zatwierdzeniem ich ostatecznej listy. Wobec takiego stanowiska przyjazd delegacji z Warszawy został odwołany<sup>6</sup>.

Po wstępnych konsultacjach komisja postanowiła 27 lutego wysłać kolejny telegram zapraszający Bieruta, Osóbkę-Morawskiego i Żymierskiego na rozmowy do Moskwy. Clark Kerr i Harriman zgłosili dodatkowe kandydatury do ewentualnego udziału w pracach komisji moskiewskiej.

Departament Stanu był zadowolony z przebiegu pierwszych posiedzeń komisji, oceniając, że dyskusja jej uczestników toczy się w przyjaznej i wolnej od napięć atmosferze. Równocześnie polecono Harrimanowi, aby ściśle koordynował swe posunięcia z poczynaniami Kerra. 28 lutego amerykański ambasador otrzymał następujące wskazówki z Departamentu Stanu, dotyczące dalszych posunięć delegacji amerykańskiej:

1. Należy zachęcać Polaków, aby sami starali się uzgodnić skład przyszłego rządu. Członkowie komisji powinni działać w charakterze arbitrów. W celu podniesienia morale wojsk polskich walczących na Zachodzie byłoby dobrze włączyć do Polskiego Rządu Jedności Narodowej kogoś z polskich generałów z Zachodu – takiego, który byłby do przyjęcia dla ZSRR.

2. Każdy Polak zaproszony przez kogośkolwiek z członków komisji powinien mieć możliwość wzięcia udziału w konsultacjach, chyba że okaże się, iż nie reprezentuje on sił demokratycznych.

3. Komisja powinna zażądać, aby Rząd Tymczasowy RP wstrzymał – do czasu utworzenia nowego rządu – postępowanie karne wytoczone tym osobom, które znalazły się w stanie oskarżenia wskutek wystąpień przeciwko Armii Czerwonej<sup>7</sup>.

Instrukcje  
dla  
Harrimana

Instrukcje te były wyraźnym sygnałem usztywnienia stanowiska amerykańskiego. Treść ich jest tym bardziej zaskakująca, że pierwsze dwa posiedzenia komisji moskiewskiej przebiegały rzeczywiście w atmosferze wzajemnej przychylności. Dyskusje były rzeczowe, a stanowiska wszystkich partnerów dość elastyczne. Wydaje się, że nasilająca się w Stanach Zjednoczonych kampania sił zachowawczych przeciwko uchwałom jałtańskim skłoniła Departament Stanu do podjęcia próby uzyskania od ZSRR ustępstw wykraczających poza ustalenia Wielkiej Trójki na Krymie. O emocjach rozpętywanych z rozmysłem wokół sprawy polskiej świadczy również depesza Churchilla przesłana Rooseveltowi 28 lutego. Brytyjski premier użala się na wymierzone w niego ataki Labour Party z powodu porozumień jałtańskich w kwestii polskiej. Nadmienia też o istniejącym w jego własnej partii niezadowoleniu z ustaleń jałtańskich w sprawach Polski. „W tej sytuacji – pisał – sprawą najwyższej rangi jest doprowadzenie do zaproszenia jak największej liczby Polaków z Londynu do udziału w konsultacjach w Moskwie, przede wszystkim – Mikołajczyka”<sup>8</sup>. Churchill zaproponował też Rooseveltowi, aby skorzystać z oferty Mołotowa w sprawie zaproszenia przedstawicieli zachodnich aliantów jako obserwatorów na wyzwolone obszary Polski. Brytyjski premier stwierdził, że jego zdaniem przyjęcie zaproszenia nie może być potraktowane jako uznanie Rządu Tymczasowego RP.

Departament Stanu przystał na tę sugestię, zastrzegając równocześnie, że misja obserwatorów powinna być utrzymana na możliwie niskim szczeblu, aby nie stwarzać wrażenia, że jest to organ sprawujący kontrolę nad wyborami w Polsce. Zdecydowano, że ambasadorzy USA i Wielkiej Brytanii w Moskwie wydelegują do Polski swych przedstawicieli jako obserwatorów, których zadaniem będzie dostarczenie Harrimanowi i Kerrowi dokładnych informacji o sytuacji politycznej na polskich ziemiach. Zadanie to Harriman powierzył sekretarzowi ambasady amerykańskiej w Moskwie Francisowi B. Stevensowi, któremu miał towarzyszyć oficer z attachatu wojskowego, znający język polski.

W depeszy do Harrimana z 3 marca Departament Stanu

wyrażał zaniepokojenie z powodu postawy, jaką w komisji przyjął ambasador brytyjski, Kerr, stawiając się w roli obrońcy interesów Polaków z Londynu. „Nie zgadzamy się z tym, aby Pan uważał, iż Mołotow jest przedstawicielem lubelskich Polaków, a Pan i Clark Kerr przedstawicielami innych Polaków. Niezależnie od postawy Mołotowa uważamy za najważniejsze, aby komisja próbowała działać jako jednolite ciało. Uważamy, że taki był cel decyzji krymskich i tylko w ten sposób można osiągnąć sukces”<sup>9</sup>. Amerykański ambasador otrzymał równocześnie instrukcję, aby najpierw komisja starała się uzgodnić nazwiska osób zaproszonych na konsultację. Sam Harriman natomiast uważał, że wprzód należy zaprosić do Moskwy przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP i odbyć z nimi – jak to określił – „otwartą i twardą rozmowę”<sup>10</sup>.

Amerykański ambasador donosił z Moskwy do Waszyngtonu, że spotkania komisji odbywają się wprawdzie w przyjaznej atmosferze, ale stanowiska są rozbieżne. 3 marca stwierdził, że istnieje różnica w zapisie między angielskim a rosyjskim tekstem komunikatu jałtańskiego. Angielski tekst stwierdzał, że Mołotow, Harriman i Kerr „są upoważnieni, żeby, jako Komisja, porozumieli się przede wszystkim w Moskwie (podkr. moje – L. P.) z członkami obecnego Rządu Tymczasowego i z innymi polskimi przywódcami demokratycznymi z samej Polski i zagranicy [...]”<sup>11</sup>. Tekst rosyjski natomiast głosił, że radziecki minister oraz ambasadorowie Harriman i Kerr „są upoważnieni, żeby, jako Komisja, porozumieli się w Moskwie przede wszystkim z członkami obecnego Rządu Tymczasowego (podkr. moje – L. P.) i z innymi polskimi przywódcami demokratycznymi z samej Polski i zagranicy [...]”<sup>12</sup>. Ta pozornie niewielka różnica sformułowań była wyrazem różnej interpretacji postanowień i mogła mieć zasadnicze znaczenie ze względu na dalszą procedurę postępowania. W tej sytuacji Harriman zwrócił się do Sekretariatu Stanu z prośbą, aby Matthews lub Bohlen wyjaśnili, który z tekstów odpowiada duchowi porozumienia w Jałcie.

Jeszcze tego samego dnia Joseph C. Grew, w tym czasie pełniący obowiązki sekretarza stanu, po konsultacji z Matthewsem i Bohlenem odpowiedział, że zwrot „przede wszy-

Wokół  
reorganizacji  
Rządu  
Tymczasowego  
RP

stkim w Moskwie" został umieszczony w tekście w celu umożliwienia komisji, jeśli zajdzie potrzeba, odbycia posiedzeń również w Warszawie. „Rosyjski tekst porozumienia – dodał Grew – jest tłumaczeniem z angielskiego”<sup>13</sup>.

Rozbieżności w interpretacji i wykonaniu postanowień jankińskich w sprawach polskich pojawiły się nie tylko na linii Stany Zjednoczone–Związek Radziecki, ale również na linii Wielka Brytania–Stany Zjednoczone.

Departament Stanu był przeciwny brytyjskiej propozycji wystąpienia wobec ZSRR z wnioskiem w sprawie wysłania do Polski misji zachodnich aliantów wyposażonej w szerokie kompetencje i mającej za zadanie nadzór nad wyborami. Harriman obawiał się, że ZSRR odrzuci taki wniosek, i użalał się w depeszach do Departamentu Stanu, że instrukcje, które Kerr otrzymuje z Foreign Office, dowodzą, iż Churchill podchodzi do pracy komisji „bardziej z punktu widzenia debaty w Izbie Gmin aniżeli z uwagi na pilną potrzebę uczynienia postępu w realizacji porozumienia krymskiego”<sup>14</sup>. Wyniki osobistych starań ambasadorów Harrimana i Kerra o ścisłe wzajemne współdziałanie stawały się mało efektywne z powodu krępowania Kerra przez Londyn. Harriman, mający znacznie większą niż Kerr swobodę postępowania, uskarżał się, że ten stan rzeczy opóźnia pracę komisji. Amerykański ambasador wyraził opinię, że odpowiedzialność za impas wyraźnie zarysowujący się w pracy komisji spadnie bądź na rząd brytyjski, bądź na polskich polityków w Londynie<sup>15</sup>.

Obawy Harrimana znalazły wkrótce potwierdzenie. 8 marca Churchill napisał do Roosevelta, że jeżeli komisja w Moskwie nie osiągnie porozumienia, to będzie zmuszony złożyć w parlamencie publiczne oświadczenie o niepowodzeniu w jej pracy. Brytyjski premier zapytał też prezydenta, jakiej reakcji należy oczekiwać ze strony Stanów Zjednoczonych na takie oświadczenie. Do swego listu Churchill załączył projekt pisma adresowanego do Stalina na temat trudności, jakie pojawiły się w realizacji ustaleń w sprawie polskiej<sup>16</sup>.

W depeszy z 6 marca 1945 r. Harriman poinformował sekretarza stanu o kolejnym niepowodzeniu trójstronnego

posiedzenia. Między Mołotowem a ambasadorami Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wystąpiły poważne różnice zdań<sup>17</sup>. Następnego dnia – być może pod wrażeniem ostatniego posiedzenia komisji – Harriman przedstawił Departamentowi Stanu kilka wniosków nasuwających się z przebiegu dotychczasowych obrad. „Z każdym dniem – pisał – Rząd Lubelski staje się Rządem Warszawskim i władcą Polski. Wiem od naocznych świadków, że na nowo wyzwolonych obszarach ustanawia się władzę z inicjatywy Warszawy”. Ambasador przyznawał, że chętnie spotkałby się z przedstawicielami Rządu Tymczasowego RP – „aby poznać, przeciw komu jesteście” – ale od wysunięcia tej propozycji w Moskwie powstrzymuje go sprzeciw Kerra oraz instrukcje Departamentu Stanu<sup>18</sup>.

Harriman zastanawiał się, jak wyjść z impasu i posunąć pracę komisji naprzód, nie rezygnując równocześnie z celu, jaki stawiali sobie Amerykanie: utworzenie powrotu do władzy w Polsce politykom proamerykańskim, cieszącym się zaufaniem Waszyngtonu, którzy ułatwiłoby USA zdominowanie wpływów w Polsce.

Amerykański ambasador zalecał przyjęcie jednej z dwu następujących propozycji: 1. Ambasadorzy mocarstw zachodnich będą obstawać przy koncepcji, że każdy z członków komisji ma prawo zaprosić na konsultacje pewną liczbę osób. Na początek można by przyjąć niedużą listę, którą w toku rozmów należy powiększać. 2. Ambasadorzy zachodni powinni nalegać, aby Mołotow wyraził zgodę na zaproszenie ograniczonej liczby kandydatów zgłoszonych przez Harrimana i Kerra, na przykład dwóch przedstawicieli z Londynu i dwóch z Polski, i zaproponować Mołotowowi wysunięcie kandydatów z jego strony. Tak utworzona lista kandydatów mogłaby w przyszłości ulec zwiększeniu. Na wypadek gdyby dwie pierwsze propozycje zawiodły, Harriman wysunął trzecią – jego zdaniem kompromisową: 3. Zaprosić do Moskwy przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP i wysłuchać ich. Zastrzec, że potem każdy z trzech członków moskiewskiej komisji będzie miał prawo zaprosić polskich przedstawicieli według własnego uznania. Wysunięte kandydatury zostaną

Propozycje  
Harrimana



przedyskutowane i, w przypadku braku zastrzeżeń, respektowane.

Jak widać, trzecia propozycja nie była w stosunku do dwóch pierwszych żadnym kompromisem, każdy bowiem z członków komisji nadal miał prawo zaprosić do Moskwy dowolną liczbę dowolnie wybranych osób.

Jeśliby drugie z tych rozważań zostało przyjęte, amerykański ambasador zamierzał zaproponować: Mikołajczyka, Grabskiego, Kutrzebę. Najwięcej oporów ze strony radzieckiej, jego zdaniem, mogła wzbudzić kandydatura Mikołajczyka w związku z opozycją byłego premiera rządu emigracyjnego przeciw ustaleniom jałtańskim. Harriman uważał, że zachodni alianci powinni wpłynąć na Mikołajczyka i skłonić go do złożenia oświadczenia o gotowości uznania decyzji jałtańskich – w interesie przyszłości Polski – i wzięcia udziału w konsultacjach moskiewskich. „Innymi słowy – pisał Harriman – jego (Mikołajczyka – L. P.) oświadczenie, nie zawierające aprobaty decyzji jałtańskich, musi jednak wyrażać gotowość przyjęcia ich bez zastrzeżeń. Mam nadzieję, że będzie można skłonić go do wystąpienia z takim oświadczeniem w ciągu najbliższych 48 godzin”<sup>19</sup>.

Akcje Mikołajczyka musiały wyjątkowo kiepsko stać w Moskwie, skoro ambasador amerykański zalecał wywarcie zdecydowanego nacisku, i to w tak krótkim czasie. Dziwne tylko, że Harriman, znany z realizmu i zdrowego rozsądku, doradzał złożenie oświadczenia, w którym Mikołajczyk miał bez zastrzeżeń przyjąć uchwały jałtańskie, nie aprobując ich zarazem.

Departament Stanu przyjął propozycje Harrimana bez zastrzeżeń i zlecił amerykańskiemu chargé d'affaires przy rządzie emigracyjnym, Schoenfeldowi, nawiązanie kontaktu z Mikołajczykiem i skłonienie go natychmiast do złożenia oświadczenia. Schoenfeld miał przekonać Mikołajczyka, że bez tego aktu dobrej woli trudno będzie zapewnić mu uczestnictwo w konsultacjach moskiewskich<sup>20</sup>. Schoenfeld omówił tę kwestię w Foreign Office, ale tam odradzano mu wywieranie presji na Mikołajczyka. W tej sytuacji Departament Stanu odstąpił od koncepcji oświadczenia, polecając jednak Schoenfeldowi, aby poinformował polskiego

polityka, że jego postawa wobec porozumienia jałtańskiego działa przeciwko niemu samemu.

Podczas rozmowy z Mikołajczykiem w dniu 16 marca Schoenfeld próbował rozważyć ewentualność złożenia oświadczenia, ale Mikołajczyk odmówił, stwierdzając, że byłoby ono dla niego „samobójstwem politycznym”. Uznał jednak, że porozumienie jałtańskie może stanowić podstawę do dyskusji w Moskwie, i stwierdził, że jest „psychicznie” przygotowany do przyjęcia linii Curzona, pod warunkiem, że „prawdziwa niepodległość Polski będzie zagwarantowana i uzgodniony zostanie rząd oparty na szerokiej bazie demokratycznej”<sup>21</sup>.

8 marca Departament Stanu polecił ambasadorowi Harrimanowi, aby przedstawił Mołotowowi pogląd rządu amerykańskiego na stan, w jakim znalazły się konsultacje moskiewskie. W specjalnym oświadczeniu rząd amerykański wyraził „troskę z powodu trudności” w realizacji umowy jałtańskiej, po czym przedstawił swoje uwagi do tekstu komunikatu krymskiego w sprawach polskich, którymi zajmowała się komisja w Moskwie. Stwierdził, że podstawowym warunkiem powodzenia pracy komisji „jest przywrócenie maksimum politycznego spokoju w Polsce”<sup>22</sup>. Stwierdzenie teoretycznie słuszne, tyle że zaadresowane niewłaściwie. To przecież zbrojne podziemie, wspierane przez emigracyjnych polityków, siało zamieszanie i wprowadzało napięcie w kraju, podejmując działania zbrojne przeciwko siłom ludowodemokratycznym. Chyba że „polityczny spokój” miał oznaczać powstrzymanie Rządu Tymczasowego RP od realizacji reform społeczno-politycznych zapowiedzianych w Manifeście lipcowym.

Z tekstem tego oświadczenia Departament Stanu zapoznał ambasadę brytyjską w Waszyngtonie. Harriman został poinformowany, że podobne stanowisko zajmie rząd brytyjski i zawiadomi o tym swego ambasadora w Moskwie.

Stopniowo tematyka pracy komisji moskiewskiej, a tym samym kwestia polska, stawała się dominująca w wymianie korespondencji między Wielką Trójką. Zapoczątkował ją 8 marca 1945 r. brytyjski premier depeszą do prezydenta. Pisał o swym głębokim rozczarowaniu stanem dyskusji mię-

**Oświadczenie  
rządu USA**

**Rozbieżności  
anglo-  
-amerykańskie**

dzysyouszniczej wokół sprawy polskiej. Stwierdził, że w sytuacji, gdy na frontach wszystko idzie jak najlepiej, w koalicji zarysowuje się rozłam z powodu sprawy polskiej. Nadmieniał też, że spodziewa się, iż Roosevelt nie pozostanie obojętny wobec impasu w pracy komisji. Do swego listu Churchill załączył projekt depeszy do Stalina w tej sprawie, prosił o uwagi i sugerował, aby Roosevelt wysłał do Moskwy podobną depeszę od siebie.

Prezydent odpowiedział Churchillowi 11 marca. Zgodził się na zajęcie „stanowczej” postawy, lecz zastrzegł, że musi być ona zgodna z duchem i literą postanowień jałtańskich. Starając się ostudzić zapalczywość Churchilla, zaproponował, aby powstrzymać się z wysłaniem depeszy do czasu uzyskania wyników nowej rundy rozmów komisji moskiewskiej. „Uważam – pisał Roosevelt – że należy powstrzymać się z naszą osobistą interwencją, aż wyczerpiemy wszelkie inne możliwości uzgodnienia stanowiska z rządem radzieckim. Dlatego mam ogromną nadzieję, że w tej sytuacji nie wyśle Pan żadnej depeszy”<sup>23</sup>. Roosevelt po prostu wolał, żeby najpierw ambasadorzy Harriman i Kerr próbowali osiągnąć porozumienie. Osobiste pismo do Stalina prezydent gotów był wysłać dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych możliwości dojścia do porozumienia.

Churchill nie był zadowolony z odpowiedzi Roosevelta. W swoim następnym liście, 13 marca, pisał do prezydenta: „Nie możemy oczywiście zrobić postępu w Moskwie bez Pańskiej pomocy, lecz jeśli nie będzie zgodności między nami, sprawa polska będzie skazana na niepowodzenie”<sup>24</sup>. Równocześnie zauważył, że nie byłoby wskazane ujawnienie wobec ZSRR i opinii publicznej rozbieżności zdań między aliantami zachodnimi<sup>25</sup>.

10 marca Churchill wysłał kolejną depeszę do Waszyngtonu, w której nawiązał do poruszonych wcześniej spraw, a mianowicie wspomnianego już oświadczenia rządu USA, przekazanego 8 marca Harrimanowi. Churchill zgłosił zastrzeżenie co do zawartej w nim idei „pokojuowego rozejmu w Polsce” i usilnie nalegał na Roosevelta, aby powstrzymał Harrimana przed złożeniem tego dokumentu Mołotowowi. Churchill uważał, że należy przekonać Związek Radziecki,

aby wywarł presję na Rząd Tymczasowy RP i skłonił go do powstrzymania akcji podejmowanych przeciw zbrojnym aktom wymierzonym w nową władzę w Polsce.

Roosevelt odpowiedział Churchillowi, że wskazane byłoby zaapelowanie do wszystkich stron walczących w Polsce o wstrzymanie działań zbrojnych. Prezydent przypomniał brytyjskiemu premierowi, że w Jaltcie Stalin uskarżał się na działalność terrorystyczną organizacji prawicowych na terytorium Polski, wymierzoną przeciw Armii Czerwonej. Roosevelt jeszcze raz polemizował z Churchillem, który obstawał przy stanowisku, że do Polski należy wysłać obserwacyjną misję aliancką na wysokim szczeblu. Zdaniem prezydenta obserwatorzy niższego szczebla mogą zauważyć znacznie więcej aniżeli „wysokie i spektakularne ciało”. Roosevelt podkreślił, że uważa swoje cele w tej sprawie za identyczne z celami Churchilla. Różnica – zdaniem prezydenta – dotyczy jedynie taktyki <sup>26</sup>.

W tym samym czasie Anglicy odgrzebali też dawną propozycję amerykańską, zgłoszoną w Jaltcie, a później zaniechaną. W memorandum z 13 marca ambasada brytyjska w Waszyngtonie zaproponowała Departamentowi Stanu powrót do koncepcji powołania w Polsce Rady Prezydenckiej, która przejmie władzę od prezydenta Raczkiewicza w Londynie. Churchill wiedział, że czas pracuje na rzecz Rządu Tymczasowego RP, i obawiał się, iż rząd ten sam powoła Prezydenta.

Roosevelt nie zwlekał z odpowiedzią na depesze brytyjskiego premiera, chociaż przyznał, że nie pojmuje, co należy rozumieć przez „rozbieżność” między Anglią i USA wobec sprawy polskiej. Prezydent był wyraźnie zniecierpliwiony zastrzeżeniami Churchilla, które powstrzymywały prace komisji w Moskwie. Rząd amerykański, mimo że 9 marca udzielił Harrimanowi instrukcji co do dalszej pracy w komisji, zakazał mu zgłaszać jakiegokolwiek propozycje, póki nie zostanie osiągnięta całkowita jasność poglądów na linii Waszyngton–Londyn. W depeszy do Churchilla Roosevelt pisał: „Nie rozumiem, co Pan ma na myśli, mówiąc o rozbieżności pomiędzy naszymi rządami w sprawie polskich rokowań. Z pewnością nie ma dowodów na jakiegokolwiek odchylenia

polityki z naszej strony. Omawialiśmy jedynie najbardziej skuteczną taktykę i nie mogę zgodzić się z tym, że stoimy wobec faktu zerwania porozumienia jałtańskiego, dopóki nie poczynimy starań, aby pokonać przeszkody, które wynikły podczas rokowań w Moskwie. Uważam również za zagadkowe Pańskie oświadczenie, że jedyną określoną sugestią w naszych instrukcjach dla Harrimana jest ta, która dotyczy politycznego rozjemstwa w Polsce. Te instrukcje, których odpisy Pan posiada, nie tylko dały wyraz naszemu rozumieniu umowy jałtańskiej, lecz stwierdzają stanowczo, że sama komisja powinna uzgodnić listę Polaków, którzy mają być zaproszeni na narady, i że żadna z trzech grup, z których ma się wyłonić zreorganizowany rząd, nie może dyktować, które osoby z dwóch pozostałych grup mają być zaproszone do Moskwy [...]. Naszym głównym celem jest nadal doprowadzić, bez czynienia ustępstw, do podjęcia rokowań i ruszenia z miejsca przede wszystkim tej sprawy, która doprowadziła do impasu. Podkreślam szczególnie mocno żywotne znaczenie uzgodnienia bez dalszej zwłoki instrukcji wydanych dla naszych ambasadorów, tak aby rokowania mogły być podjęte na nowo [...]"<sup>27</sup>.

Churchill nie był zadowolony z odpowiedzi Roosevelta, ale nie mając innego wyboru, spróbował bardziej pojednawczego tonu. 16 marca pisał więc do prezydenta: „Doznałem wielkiej ulgi, że Pan nie uważa, by istniały jakiegokolwiek zasadnicze rozbieżności pomiędzy nami, i zgadzam się, że nasze różnice zdań dotyczą tylko taktyki [...]. Zdajemy sobie sprawę, jak beznadziejna stałaby się sytuacja Polski, gdyby kiedykolwiek zauważono, że nie jesteśmy w zupełnej zgodzie”<sup>28</sup>.

W wyniku korespondencji między Rooseveltem i Churchilllem, a także rozmów przeprowadzonych w Departamencie Stanu przez brytyjskiego ambasadora w Waszyngtonie, E. F. Halifaxa, Amerykanie nieco zmodyfikowali swoje stanowisko i opracowali nowe instrukcje dla ambasadora Harrimana. 16 marca Stettinius telegraficznie polecił Harrimanowi zwrócić się do rządu radzieckiego w sprawie umożliwienia amerykańskim i brytyjskim obserwatorom przybycia na wyzwolone obszary Polski. Obserwatorzy ci, po zapozna-

niu się z sytuacją w Polsce, mieli złożyć sprawozdanie członkom komisji moskiewskiej, Harrimanowi i Kerrowi<sup>29</sup>.

Dwa dni później, 18 marca, pełniący obowiązki sekretarza stanu Dean Acheson przesłał Harrimanowi nowe instrukcje zamiast wszystkich poprzednich. Uzgodniono z Anglikami, że Kerr otrzyma identyczne instrukcje z Foreign Office, co miało skoordynować anglo-amerykańskie stanowisko w komisji moskiewskiej. Po okresie pewnych rozbieżności zdań alianci zachodni mieli teraz zaprezentować zgodny pogląd na sprawę wcielenia w życie postanowień jałtańskich. Oto niektóre ważniejsze zalecenia nowych instrukcji:

W wypadku, gdyby komisja nadal nie była w stanie uzgodnić listy osób zaproszonych na konsultacje z Polski i spoza jej granic, Harriman miał zgłosić jeden lub dwa warianty swych propozycji z 7 marca, o których wspominało wyżej. Następnie miał on w dogodnym momencie przekazać Mołotowowi pogląd rządu Stanów Zjednoczonych na kłopotliwą sytuację, w jakiej znalazła się komisja, i wyrazić „zaniepokojenie” rządu USA z powodu „trudności” w realizacji ustaleń konferencji krymskiej oraz wyjaśnić, jak rząd amerykański interpretuje literę i ducha deklaracji jałtańskiej odnośnie do Polski i jak pojmuje rolę komisji moskiewskiej. Harriman miał już otwarcie mówić o istnieniu różnic „między polityką Stanów Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa – z jednej strony, a Związkiem Radzieckim – z drugiej, na temat tego, co stanowi władzę rządową w Polsce”<sup>30</sup>. W dalszym ciągu nowa instrukcja dla Harrimana przedstawiała poglądy rządu Stanów Zjednoczonych na tryb pracy komisji i wskazywała sposób, w jaki powinna ona osiągnąć cele, do których została powołana:

Rząd amerykański uważa, że na konsultacje do Moskwy można zgłosić każdego z polskich działaczy, chyba że byłyby dowody na to, iż nie reprezentuje on „demokratycznych elementów w kraju”. Decyzję o tym ma podjąć komisja, a nie Rząd Tymczasowy RP. Rząd amerykański przeciwny był przyznaniu prawa weta poszczególnym członkom komisji. Podkreślono też znaczenie, jakie rząd USA przywiązuje do udziału Mikołajczyka w konsultacjach moskiewskich. Harriman miał przekazać Mołotowowi opinię, że administracja

amerykańska traktuje Mikołajczyka jako „wybitnego przywódcę demokratycznego”, który pragnie rozwiązania problemów Polski w duchu „przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim”. Co posłużyło Amerykanom za podstawę do takiej opinii o Mikołajczyku – trudno odgadnąć; dotychczasowe postępowanie byłego polskiego premiera wyraźnie jej przeczyło.

Stany Zjednoczone opowiedziały się również za tym, aby zasadnicze dyskusje, mające na celu przygotowanie porozumienia co do składu przyszłego rządu, odbywały się wyłącznie w gronie polskich działaczy. Komisja powinna ograniczyć się do roli „bezstronnego arbitra”. Rząd amerykański uważał też, że do czasu osiągnięcia porozumienia w sprawie utworzenia Polskiego Rządu Jedności Narodowej nie należy podejmować żadnych decyzji mogących wpłynąć na przyszłość państwa polskiego. Stanom Zjednoczonym chodziło o to, aby powstrzymać proces rewolucyjnych przeobrażeń, jakie dokonywały się w Polsce. Rząd amerykański, opowiadając się za utrzymaniem „politycznego spokoju” w Polsce, adresował swoje oświadczenie do Rządu Tymczasowego, nie zaś do zbrojnej opozycji zwalczającej nową władzę. Wyraźnie dostrzegało się w tej postawie wpływ interwencji Churchilla, który był za niehamowaniem poczynań wymierzonych przeciwko Rządowi Tymczasowemu RP. Harriman otrzymał też w instrukcji zadanie „pilnego naciskania” na rząd radziecki w sprawie umożliwienia obserwatorom brytyjskim i amerykańskim lustracji w Polsce.

Tak przedstawiały się ważniejsze zalecenia Departamentu Stanu USA dla ambasadora amerykańskiego. Dopiero przyjęcie tych postulatów – zdaniem rządu amerykańskiego – miało umożliwić kontynuację rokowań.

Harriman przekazał stronie radzieckiej poglądy swego rządu w liście do Mołotowa, datowanym 19 marca. W odpowiedzi 22 marca otrzymał od Mołotowa aide-mémoire, w którym rząd radziecki jeszcze raz stwierdził, że nowy tymczasowy Polski Rząd Jedności Narodowej powinien zostać utworzony na podstawie obecnego Rządu Tymczasowego, z włączeniem demokratycznych przywódców z kraju i z zagranicy. Radziecki memoriał zwracał uwagę, że niektórzy

polscy działacze emigracyjni, jak Arciszewski, Raczkiewicz czy Anders, chociaż uważają się za demokratów, są tak wrogo nastawieni do Związku Radzieckiego, że trudno byłoby włączyć ich do konsultacji. W sprawie wysłania obserwatorów do Polski rząd radziecki skierował Amerykanów do Rządu Tymczasowego RP. Zaproponował następnie 4 zasady, którymi kierować się powinna w swej pracy komisja moskiewska: 1. Podstawą dla tymczasowego Polskiego Rządu Jedności Narodowej powinien być obecny Rząd Tymczasowy RP. 2. Komisja powinna szybko zaprosić przedstawicieli tego rządu do Moskwy. 3. Komisja powinna zaprosić do Moskwy z Polski i spoza jej granic tych działaczy, których kandydatury już uzgodniono. 4. Komisja powinna następnie rozstrzygnąć kwestię zaproszenia innych działaczy z Polski i spoza Polski – tych, z którymi konsultacje są pożądane dla realizacji decyzji krymskich <sup>31</sup>.

Harriman dość długo czekał na ustosunkowanie się Departamentu Stanu do nowych propozycji radzieckich; z tego powodu odkładano nawet pracę komisji. Jej posiedzenie w dniu 25 marca nie przyniosło żadnych rezultatów, ponieważ ambasadorzy zachodni nie byli w stanie autorytatywnie ustosunkować się do propozycji zgłoszonych przez Molotowa. Wyznali jednakże, iż punkt pierwszy propozycji radzieckich jest dla nich nie do przyjęcia i powinien być zastąpiony przez stwierdzenie, że „nowy Polski Rząd Jedności Narodowej będzie szeroko reprezentowany demokratycznie [...] poprzez reorganizację Rządu Tymczasowego, działającego obecnie w Polsce, z włączeniem demokratycznych działaczy z samej Polski i spośród Polaków za granicą” <sup>32</sup>. Molotow zażądał, aby ambasadorzy zachodni przedstawili tę propozycję na piśmie.

Harriman i Kerr wspólnie zredagowali odpowiedź również na pozostałe punkty radzieckiego aide-mémoire. Odnosnie do punktu drugiego i trzeciego zaproponowali, aby zaprosić do Moskwy równocześnie przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP i innych działaczy. Nawiązując do punktu czwartego radzieckich propozycji opowiedzieli się za tym, aby każdemu z członków komisji przyznać prawo zaproszenia na konsultacje takiego przedstawiciela Polaków, którego po-



glądy mogą być wartościowe dla osiągnięcia celów przyświecających komisji<sup>33</sup>.

Departament Stanu zaaprobował powyższe punkty jako podstawę do dyskusji na forum komisji, wyrażając równocześnie zgodę, aby ze sprawą wysłania obserwatorów oraz rozjem politycznego w Polsce poczekać do czasu rozmów przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP z członkami komisji moskiewskiej.

Pod koniec marca praca komisji stała się znów tematem korespondencji między Churchillem, Rooseveltem i Stalinem. Inicjatorem wymiany poglądów był ponownie premier brytyjski, który 27 marca w depeszy do amerykańskiego prezydenta wyraził swoje „głębokie zaniepokojenie pogarszaniem się postawy Rosjan od czasu Jałty”<sup>34</sup>. Proponował, by zwrócić się z apelem do Stalina i podkreślić, że brak postępów w pracy komisji moskiewskiej zagraża jedności aliantów. Roosevelt odpowiedział dwa dni później, stwierdzając, że również obserwuje z niepokojem postawę Związku Radzieckiego. Jego zdaniem, nie Rząd Tymczasowy RP, lecz wyłącznie komisja powinna mieć prawo decydowania o tym, którzy Polacy są związani z siłami demokratycznymi. Zaproponował, aby ambasadorzy w Moskwie kontynuowali pracę na podstawie uzgodnionych już między sobą zasad, nie czekając na wynik depeszy wysłanej do Stalina. Prezydent zgadzał się teraz z Churchillem, że „nadszedł czas, aby bezpośrednio ze Stalinem podjąć sprawę szerszych aspektów postawy radzieckiej (ze szczególnym uwzględnieniem Polski)”<sup>35</sup>. Roosevelt przesłał również Churchillowi projekt swej depeszy do Stalina. Brytyjski premier zgłosił do niej kilka poprawek nadających treści nieco bardziej stanowczy ton. Z tymi poprawkami prezydent nadał ją 1 kwietnia do Stalina. Podobną depeszę, której tekst został zaaprobowany przez Roosevelta, skierował na ręce Stalina Churchill. Projekt depeszy Roosevelta opracował Ch. E. Bohlen<sup>36</sup>.

Roosevelt pisał do Stalina<sup>37</sup> o „niepokoju” z powodu trudności w rozwiązaniu sprawy polskiej. Zgodnie ze swym stylem postępowania wyraził też wiarę w skuteczność podjęcia kroków dyplomatycznych przez samych przywódców trzech mocarstw: „Jestem przekonany – pisał – że my trzej,

Wymiana  
depe-  
sz:  
Roosevelt-  
Churchill-  
Stalin

którzy tak dobrze zrozumieliśmy się w Jałcie, możemy usunąć i usuniemy wszelkie przeszkody, jakie od tego czasu powstały" <sup>38</sup>.

Sprawą zasadniczą była kwestia rządu polskiego. Roosevelt domagał się jednak nie reorganizacji Rządu Tymczasowego RP, lecz „utworzenia nowego rządu”, zaznaczając tylko, że członkowie Rządu Tymczasowego powinni odegrać „poważną rolę” w nowym rządzie. „Muszę Panu oświadczyć bez niedomówień – pisał prezydent do Stalina – że wszelkie rozwiązanie, które oznaczałoby przedłużenie istnienia obecnego reżimu warszawskiego w zakamuflowanej nieco postaci, byłoby nie do przyjęcia” <sup>39</sup>.

Roosevelt zaapelował, aby strona radziecka z zaufaniem odniosła się do kandydatów zgłoszonych przez Stany Zjednoczone do przyszłego Polskiego Rządu Jedności Narodowej. Prezydent zalecał, aby komisja uzgodniła, którzy działacze polscy w pierwszej kolejności mają przyjechać na konsultację do Moskwy. „Gdyby można było to zrobić – pisał – nie miałbym poważniejszych zastrzeżeń, aby najpierw przyjechała grupa lubelska w celu gruntownego zapoznania się z uzgodnioną interpretacją uchwał jałtańskich w tej sprawie” <sup>40</sup>. Dodał jednakże, iż z przedstawicielami Rządu Tymczasowego RP nie zawierałby żadnych porozumień przed przybyciem innych działaczy polskich wezwanych na konsultacje. „Komisja – pisał Roosevelt – mogłaby najpierw wyłonić niedużą, ale reprezentatywną grupę działaczy polskich, którzy mogliby przedstawić Komisji dalsze nazwiska do rozpatrzenia” <sup>41</sup>.

W tejże depeszy prezydent zgłosił ponadto 2 propozycje:

„1) W Polsce panować powinien jak największy spokój pod względem politycznym, a wrogie sobie ugrupowania powinny zaprzestać podejmowania wszelkich akcji i kontrakcji jedne przeciwko drugim. Wydaje mi się rzeczą zupełnie rozsądną, że każdy z nas powinien w tym celu odpowiednio wykorzystać swoje wpływy.

2) Wydaje się również rzeczą zupełnie naturalną, że amerykańscy i brytyjscy członkowie Komisji powinni w związku z ciążącymi na nich na mocy porozumienia obowiązkami uzyskać prawo odwiedzenia Polski” <sup>42</sup>.

Depesza kończyła się uwagą, że „sprawiedliwe i szybkie rozwiązanie sprawy polskiej” ma ważne znaczenie dla „naszego programu współpracy międzynarodowej”. Roosevelt delikatnie, ale wyraźnie sygnalizował, że jeżeli sprawa polska nie zostanie rozwiązana, „niebezpieczeństwa i trudności” we współpracy międzysojuszniczej mogą wystąpić „w jeszcze ostrzejszej postaci”<sup>43</sup>.

Spotkanie komisji, które odbyło się 2 kwietnia, potwierdziło trwający impas<sup>44</sup>. Mołotow odrzucił zgłoszone przez zachodnich ambasadorów poprawki do propozycji radzieckich. Harriman donosił Departamentowi Stanu, że nie widzi podstaw do kontynuowania posiedzeń komisji i obawia się, że być może dalsze rozmowy zostaną zerwane<sup>45</sup>. Sugerował też, aby rozważyć ewentualność natychmiastowego odwołania go „na konsultacje” do Waszyngtonu. Harriman nie wykluczał również możliwości, że Związek Radziecki pójdzie na ustępstwa, a „twarde” stanowisko Mołotowa może być też zapowiedzią kompromisu<sup>46</sup>.

Departament Stanu ustosunkował się negatywnie do sugestii „odwołania” Harrimana. Zgodził się natomiast – 11 dni później, 14 kwietnia – na jego przyjazd do Stanów Zjednoczonych w związku z zapowiedzią wizyty Mołotowa w Waszyngtonie.

George F. Kennan, ówczesny radca ambasady amerykańskiej w Moskwie, służył Harrimanowi za tłumacza i brał udział w spotkaniach Mołotowa, Harrimana i Kerra. Pisze on w swych pamiętnikach, że trudności, jakie pojawiły się w tych rozmowach, przekonały go już wówczas, że osiągnięcie całkowitego porozumienia w sprawie polskiej między trzema mocarstwami jest w praktyce niemożliwe<sup>47</sup>. Bohlen – w tym czasie ekspert od spraw radzieckich – pisze, że spór amerykańsko-radziecki w sprawie polskiej wskazuje na to, że obydwa kraje były wobec siebie nie tyle sojusznice, ile wrogie<sup>48</sup>.

Stalin odpowiedział Rooseveltowi 7 kwietnia<sup>49</sup>. Zgodził się z opinią, że w sprawach polskich zaistniał impas, ale – jego zdaniem – spowodowany naruszeniem przez ambasadorów amerykańskiego i brytyjskiego wytycznych porozumienia w Jaltie. Takim naruszeniem jest bowiem żądanie rozwią-

zania Rządu Tymczasowego RP. Niezgodne z postanowieniami Wielkiej Trójki w Jałcie jest też naleganie na ZSRR, aby zgodził się na dopuszczenie do konsultacji dowolnie zgłoszonej liczby przedstawicieli polskich, niezależnie od ich postawy wobec Związku Radzieckiego i stosunku do ustaleń jałtańskich. „Doszło przy tym do tego – stwierdził Stalin – że p. Harriman oświadczył w Komisji Moskiewskiej: «możliwe, że ani jeden z członków Rządu Tymczasowego nie wejdzie w skład Polskiego Rządu Jedności Narodowej»”<sup>50</sup>.

Aby wyjść ze ślepego zaułka i umożliwić komisji osiągnięcie porozumienia, Stalin zaproponował podjęcie następujących kroków:

1. Ustalenie, że zadaniem komisji jest nie likwidacja, lecz rekonstrukcja Rządu Tymczasowego RP.

2. Zgodnie z wytycznymi konferencji jałtańskiej wezwanie na konsultacje do Moskwy ośmiu działaczy polskich, z których pięciu pochodziłoby z Polski, a trzech z Londynu.

3. W pierwszej kolejności przeprowadzenie konsultacji z przedstawicielami Rządu Tymczasowego RP.

4. Wezwanie z Londynu tylko tych polskich działaczy emigracyjnych, którzy uznali postanowienia z Jałty i dążą do przyjaznych stosunków między Polską i Związkiem Radzieckim.

5. Przeprowadzenie rekonstrukcji Rządu Tymczasowego RP w drodze częściowej wymiany obecnych ministrów na nowych, nie wchodzących dotąd w jego skład<sup>51</sup>.

Obszerny komentarz do listu Stalina przesłał 14 kwietnia z Moskwy ambasador Harriman<sup>52</sup>. Uznał on, że propozycje Stalina „mało wnoszą” w rozwiązanie kwestii polskiej, chociaż „otwierają nieco drzwi” do wyjścia z impasu. „Być może – pisze Harriman – Rosjanie dadzą się skłonić do dalszych ustępstw, które stworzą podstawę do zadowalającego nas rozwiązania”. Amerykański ambasador zaprzeczył, jakoby on sam bądź Kerr obstawali przy zaproszeniu do Moskwy dowolnej liczby przedstawicieli polskich. Przyznał, że obaj z ambasadorem brytyjskim zgłosili około 20 kandydatów, spośród których należałoby wybrać po pięciu przedstawicieli – z Londynu i z Polski, ale nie związanych z Rządem Tymczasowym RP. „Zapewnialiśmy Mołotowa wiele ra-

**Komentarz  
Harrimana  
do listu  
Stalina**

zy – pisał ambasador – że nie zaprosimy Arciszewskiego ani żadnego z członków obecnego rządu londyńskiego”<sup>53</sup>.

Harriman następnie ustosunkował się do niektórych propozycji Stalina zawartych w jego depeszy z 7 kwietnia:

1. Ambasador USA sprzeciwił się koncepcji, według której podstawą – „rdzeniem”, jak to określił Stalin – przyszłego Polskiego Rządu Jedności Narodowej powinien być obecny Rząd Tymczasowy RP. Przyjęcie takiego założenia – zdaniem Harrimana – oznaczałoby, że zachodni alianci zgodzili się na dokonanie tylko niewielkich zmian w składzie Rządu Tymczasowego RP.

2. Propozycję Stalina dotyczącą liczby osób zaproszonych na konsultacje Harriman uznał za niemożliwą do zaakceptowania. zaproponował jednak, aby nadać jej swoistą interpretację i przyjąć, że daje ona aliantom zachodnim prawo do zaproszenia trzech przedstawicieli polskich z Londynu i pięciu z Polski. Sugerował też, aby zachodni alianci obstawali przy zachowaniu możliwości zgłoszenia dodatkowej liczby kandydatów.

3. Amerykański ambasador z powątpiewaniem odniósł się do opinii, że Rząd Tymczasowy RP cieszy się w Polsce dużą popularnością, ale zgodził się z propozycją rozpoczęcia konsultacji od rozmów z jego przedstawicielami. Zastrzegł jednak, że uważa, iż komisja nie powinna przystąpić do rozmów, zanim nie uzgodni listy osób zaproszonych równocześnie z Londynu i z Polski.

4. Amerykański dyplomata uważał, że należy zgodzić się z poglądem rządu radzieckiego, iż w konsultacjach powinni wziąć udział tylko ci przedstawiciele polscy, którzy aprobują postanowienia krymskie.

5. Zdaniem Harrimana propozycja Stalina dotycząca rekonstrukcji Rządu Tymczasowego RP poprzez częściową wymianę ministrów jest niezadowolająca, sugeruje bowiem akceptację większości obecnego gabinetu rządowego.

Amerykański ambasador tym razem zalecał nakłonienie Mikołajczyka do złożenia oświadczenia, że aprobuje decyzje jałtańskie. W obliczu takiej deklaracji, zdaniem Harrimana, Stalinowi trudno będzie odmówić zgody na przyjazd Mikołajczyka do Moskwy. zaproponował też, aby komisja

moskiewska wstrzymała pracę do czasu osiągnięcia niektórych uzgodnień na wyższym szczeblu. Zapowiedzi uzgodnień Harriman oczekiwał nie tylko w następstwie zapoczątkowanej już wymiany depeesz między szefami rządów, ale również w wyniku zbliżającej się wizyty Mołotowa w Stanach Zjednoczonych, z okazji sesji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Po otrzymaniu depeesz od Stalina Roosevelt przesłał w tej sprawie krótką informację Churchillowi, z uwagą, że treść depeesz należy „bardzo dokładnie przestudiować” i biorąc pod uwagę wszelkie implikacje, zastanowić się, „jaki będzie nasz następny krok”. „Oczywiście – pisał prezydent – nie podejmę żadnego działania ani nie wystąpię z żadnym oświadczeniem bez konsultacji z Panem i jestem przekonany, że podobnie postąpi Pan”<sup>54</sup>.

11 kwietnia, w przededniu swojej śmierci, prezydent Roosevelt przesłał do Churchilla ostatnią depeeszę. Tekst był krótki, ale dość wieloznaczny. W pierwszym zdaniu prezydent oświadczył, że on sam jest raczej za „minimalizowaniem ogólnego problemu radzieckiego na tyle, na ile jest to możliwe”, ale w drugim zdaniu zalecał: „Musimy jednakże zachować stanowczość”<sup>55</sup>.

Urzednicy Departamentu Stanu i Foreign Office pracowali intensywnie nad odpowiedzią na list z 7 kwietnia i zawarte w nim propozycje szefa państwa radzieckiego<sup>56</sup>. Roosevelt nie zdążył już jednak złożyć pod nią swego podpisu. Jak wynika z danych ujawnionych przez prasę amerykańską w marcu 1972 r., prezydent w ostatnich miesiącach przed śmiercią usztywnił nieco swe stanowisko wobec ZSRR, m. in. również w sprawach polskich. Należy przypuszczać, że był to wynik chwilowo skutecznego nacisku konsolidujących się szybko tych sił w USA, które chciały skorzystać z trwającej jeszcze wojny, by przeprowadzić swoje koncepcje wymierzone przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Sam prezydent bowiem do końca swego życia przywiązywał ogromne znaczenie do sprawy utrzymania dobrych stosunków ze Związkiem Radzieckim<sup>57</sup>.

Sprawa polska wyraźnie ciążyła Rooseveltowi. Prezydent podupadł na zdrowiu, ale mimo to zajmował się osobiście

Ostatnia  
depeesz  
Roosevelta

kończącą fazą operacji militarnych w Europie. Zależało mu na przystąpieniu Związku Radzieckiego do wojny przeciw Japonii. Wiele nadziei pokładał w zbliżającej się konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych. W tej sytuacji trudności w rozwiązaniu problemu polskiego były sprawą irytującą i utrudniającą harmonijne współdziałanie Wielkiej Koalicji.

W ostatnich tygodniach przed śmiercią Roosevelta uwagę rządu amerykańskiego przykuwały niewątpliwie sprawy polskie w komisji moskiewskiej. Jednakże oprócz ustaleń jałtańskich dotyczących Polski, których realizację po śmierci Roosevelta przejął jego następca, Harry S. Truman, inne jeszcze polskie problemy absorbowały amerykańską administrację. Na ich czoło wysunęła się sprawa reprezentacji Polski na konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych, zwołanej do San Francisco w dniu 25 kwietnia 1945 r.

Już 5 marca pełniący obowiązki sekretarza stanu Joseph Grew oświadczył amerykańskim dziennikarzom, że chociaż Polska jest członkiem Narodów Zjednoczonych, to ani rząd londyński, ani Rząd Tymczasowy RP nie zostaną zaproszone na konferencję założycielską. Wyrził nadzieję, że do czasu konferencji w San Francisco zostanie utworzony w Polsce Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej<sup>58</sup>. 9 marca ambasador Związku Radzieckiego w Waszyngtonie przedstawił Departamentowi Stanu propozycję, aby na konferencję do San Francisco zaprosić przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP. 11 marca polski rząd emigracyjny zaprotestował przeciw niedopuszczeniu go do udziału w konferencji, powołując się na fakt, że jest rządem uznawanym przez Stany Zjednoczone.

Ambasador Ciechanowski złożył notę protestacyjną przeciwko wspomnianemu oświadczeniu, twierdząc, że decyzja Grewa jest bezprawna. Ale nota pozostała bez odpowiedzi. 14 marca polski ambasador, przyjęty przez sekretarza stanu, Stettinius, wrócił do tej sprawy. Sekretarz stanu zapewnił go, że prezydent jest gotów „walczyć o polską sprawę”, ale napotyka trudności wynikające z różnej interpretacji uchwał jałtańskich. Następnie Stettinius poruszył sprawę reprezen-

tacji Polski na konferencji założycielskiej ONZ. Jak pisze Ciechanowski, sekretarz stanu próbował bronić stanowiska amerykańskiego w tej kwestii, uzasadniając je koniecznością utrzymania współpracy między aliantami<sup>59</sup>. Stwierdził mianowicie, że zamiarem sojuszników jest zaprosić do San Francisco przedstawicieli tego rządu polskiego, który zostanie uformowany w wyniku porozumienia osiągniętego w Jałcie. Ten pogląd Departament Stanu powtórzył Ciechanowskiemu w nocy datowanej 22 marca. Jak już nadmieniałem, Ciechanowski po powrocie Roosevelta z Jałty usilnie zabiegał o audiencję w Białym Domu, ale prezydent, znając stosunek rządu emigracyjnego do decyzji jałtańskich, nie widział pożytku z takiego spotkania i starał się go uniknąć. Ambasadorowi dano więc do zrozumienia, aby nie zabiegał o przyjęcie<sup>60</sup>, równocześnie uspokajając go i zapewniając, że Stany Zjednoczone skłonne są odrzucić „pięć, sześć, a może nawet dziesięć rządów”, zanim wyrażą zgodę na taki, który będzie im odpowiadał<sup>61</sup>. Cóż: albo Amerykanie łudzili się, że zdołają narzucić Polakom rząd według własnego uznania, albo też po prostu chcieli tylko uspokoić Ciechanowskiego i skłonić go do zaniechania dalszych wizyt. Ciechanowski zresztą sam pisze w swoich pamiętnikach, że w miarę upływu czasu, szczególnie wiosną 1945 r., coraz trudniej mu przychodziło uzyskać spotkanie na wysokim szczeblu w Departamencie Stanu.

Obecny przy rozmowie Ciechanowskiego ze Stettiniusem ówczesny ambasador USA przy rządzie londyńskim, Arthur Bliss Lane, stwierdził, że Stettinius optymistycznie wyrażał się o pracy komisji moskiewskiej. Gdy Lane zwrócił uwagę, że nie ma podstaw do optymizmu, Stettinius zapytał wprost, czy Lane nie chciałby może, aby go odwołano ze stanowiska ambasadora i akredytowano kogoś innego. Lane odrzekł, że odwoływanie go w tym momencie byłoby błędem<sup>62</sup>. Stanowisko zajęte wobec Stettinusa nie przeszkodziło Lane'owi wkrótce, 5 kwietnia, w memorandum przedstawionym sekretarzowi stanu, domagać się przyjęcia „twardego kursu” wobec Związku Radzieckiego i obarczenia Kraju Rad wobec opinii publicznej odpowiedzialnością za trudności w uzgodnieniu kwestii polskiej. Aby sprawie nadać więcej drama-



tyzmu, Lane wyraził gotowość podania się do dymisji<sup>63</sup>, ale Departament Stanu nie wyraził na to zgody.

Po raz pierwszy sprawa reprezentacji Polski na konferencji w San Francisco znalazła się w korespondencji między Churchillem i Rooseveltem 13 marca. Premier brytyjski uważał, że radziecką propozycję zaproszenia przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP należy zdecydowanie odrzucić, jako mogącą oznaczać uznanie przez mocarstwa zachodnie nowej władzy w Polsce. Roosevelt zgodził się z tym poglądem w swej depeszy do Churchilla z 15 marca. Stołeczny dziennik „Washington Post” stwierdził w artykule redakcyjnym 27 marca, że jeżeli nie dojdzie do porozumienia w sprawie reprezentacji polskiej w San Francisco, to nieobecność Polski – pierwszego kraju, który walczył z nazizmem – będzie tragedią”<sup>64</sup>.

W związku z przeciągającą się sprawą powołania w Polsce Rządu Jedności Narodowej 31 marca Departament Stanu opublikował oświadczenie odmawiające Rządowi Tymczasowemu RP prawa do udziału w konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych<sup>65</sup>. Rząd Tymczasowy Rzeczypospolitej Polskiej zaprotestował przeciw temu stanowisku. 22 marca w oświadczeniu skierowanym do Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Chin stwierdził, że nie ma przekonujących argumentów, które uzasadniałyby pominięcie Polski w zaproszeniu przedstawicieli jej rządu do udziału w konferencji w San Francisco<sup>66</sup>.

Związek Radziecki poparł stanowisko Polski w specjalnym *démarche*, ale Waszyngton nadal obstawał przy swoim<sup>67</sup>. 9 kwietnia Departament Stanu w odpowiedzi na notę radziecką opublikował oświadczenie, w którym powtórzył swój sprzeciw w sprawie zaproszenia przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP do San Francisco.

Do śmierci Roosevelta sprawa reprezentacji Polski na konferencji założycielskiej Organizacji Narodów Zjednoczonych nie została rozstrzygnięta.

Spory międzyaliantkie, które wynikły wokół kwestii polskiej po konferencji jałtańskiej, znalazły pewne, choć stosunkowo niewielkie, odbicie w Kongresie amerykańskim.

Wynikły one nie z inspiracji administracji amerykańskiej, ale raczej z presji niektórych kręgów polonijnych oraz rządu emigracyjnego w Londynie, który sporom tym starał się nadać charakter międzynarodowego skandalu. Z polecenia prawniczych kół polonijnych różne lokalne kluby i stowarzyszenia polonijne nadsyłały rezolucje i petycje do swych przedstawicieli w Kongresie. Niektórzy kongresmani – wśród nich także senatorzy, jak na przykład senator David I. Walsh, demokrat z Massachusetts, umieszczali teksty tych rezolucji w diariuszu *Congressional Record*<sup>68</sup>. Kongresman Philip J. Philbin, również demokrat z Massachusetts, wygłosił przemówienie na forum Izby Reprezentantów, w którym mówił o potrzebie „ratowania wolność miłującego narodu polskiego” przed nie określonym bliżej zagrożeniem. Philbin mówił o niebezpieczeństwie „politycznego podboju, dominacji i ideologicznej infiltracji”. Przytaczał argumenty znane z późniejszych, skrajnie antykomunistycznych wystąpień w okresie „zimnej wojny”, chociaż nie wymienił Związku Radzieckiego i nie wspominał o komunizmie. Żądał, aby prezydent i Departament Stanu oświadczyli światu, że „my, Amerykanie, zamierzamy pomóc narodowi polskiemu w tej godzinie pilnej potrzeby”<sup>69</sup>.

Obszerne przemówienie na temat wyników konferencji jałtańskiej w sprawach polskich wygłosił w Izbie Reprezentantów Luther A. Johnson, demokrat z Teksasu. Pozytywnie ocenił postulaty jałtańskie, określając je jako „sprawiedliwe i uczciwe rozwiązanie”<sup>70</sup>.

31 marca senator republikański z Nebraski, Kenneth S. Wherry, wysłał list do sekretarza stanu E. R. Stettiniusa wyrażający niepokój z powodu wyłączenia Polski z udziału w konferencji założycielskiej ONZ. „Co z Polską, Panie Sekretarzu? – pisał. Dlaczego Polska nie jest zaproszona? [...]. Miliony Amerykanów zadają podobne pytania i z tego względu publikuję ten list”. (Pełny tekst listu senator zamieścił na łamach *Congressional Record* dwukrotnie)<sup>71</sup>.

W odpowiedzi sekretarz stanu zapewnił senatora, że on sam oraz pracownicy Departamentu Stanu przywiązują dużą wagę do problemu polskiego; przy okazji wyjaśnił podstawowe zasady polityki amerykańskiej wobec Polski. Stettinius

O problemie  
polskim  
w Kongresie  
USA

pozytywnie ocenił ustalenia jałtańskie, lecz zarazem stwierdził, że między sojusznikami istnieją różnice zdań polegające na różnej interpretacji porozumienia. Ponieważ różnice w poglądach na sprawę polską zaistniały między sojusznikami już co najmniej na dwa lata przed Jaltą, więc występujące obecnie kontrowersje są niejako czymś naturalnym. Stettinius wzywał wobec tego wszystkich zainteresowanych sprawą polską do cierpliwości. Powtórzył, że „Polska jako członek Narodów Zjednoczonych powinna być w San Francisco, ale póki nie powstanie Rząd Jedności Narodowej, Stany Zjednoczone nie zgodzą się na jej udział w konferencji”. List kończył się zdaniem stwierdzającym, że „naród polski powinien mieć swoją ojczyznę, prawdziwie narodowe polskie państwo, i w polityce światowej powinien zająć należne mu miejsce, upoważniony przez historię, przez swój bohater-ski i bezkompromisowy opór, jaki stawiał naszemu wspólnemu wrogowi, którego był pierwszą ofiarą”<sup>72</sup>.

Podobnej treści list Stettinius otrzymał również 4 kwietnia od senatora Brien McMahona, demokracji z Connecticut<sup>73</sup>.

Tyle o sprawach polskich mówiono na forum Kongresu w okresie między lutym i kwietniem 1945 r. – jak widać, stosunkowo niewiele. Znacznie więcej natomiast poświęcono miejsca problematyce polskiej w tzw. dodatku (*Appendix*) do *Congressional Record*. Tu kongresmani zamieszczali rozmaite rezolucje polonijnych organizacji, artykuły z prasy lokalnej, a także niekiedy własne komentarze na tematy polskie. Oto kilka przykładów:

1 lutego 1945 r. kongresman Alvin E. O’Konski, republikanin z Wisconsin, zamieścił w dodatku do *Congressional Record* obszernie studium na temat Polski. Był to materiał zdecydowanie tendencyjny, antykomunistyczny. Oskarżał rząd amerykański o prowadzenie w sprawach polskich polityki monachijskiej<sup>74</sup>. Artykuły komentujące porozumienia jałtańskie w sprawach polskich zawierały opinie pozytywne jak i krytyczne. Kongresman John Lesinski, demokrat z Michigan, opublikował 21 lutego oświadczenie, w którym stwierdził, że „porozumienie jałtańskie doprowadzi do... trzeciej wojny światowej”<sup>75</sup>. W tym duchu także skomentował poro-

zumienie jałtańskie kongresman Philip A. Traynor, demokracja z Delaware, w wypowiedzi z 19 marca<sup>76</sup>. Jak widać, wiele z tych głosów było sygnałem, że siły domagające się „twardego kursu” w polityce amerykańskiej wobec ZSRR zaczynają się konsolidować i aktywizować.

Więszym echem niż w Kongresie między lutym a kwietniem 1945 r. sprawy polskie odbiły się w prasie i periodykach amerykańskich. Sporo uwagi poświęcił tym problemom „New York Times”. Czasopisma amerykańskie stosunkowo dużo miejsca poświęcały sprawie odbudowy niepodległego państwa polskiego<sup>77</sup>. Kilka artykułów pojawiło się na temat sytuacji politycznej oraz rządu w Polsce<sup>78</sup>. Małała też zainteresowanie amerykańskiej prasy dla rządu emigracyjnego. Kwestia granic Polski oraz echa okupacji niemieckiej również o wiele rzadziej niż poprzednio pojawiały się na łamach czasopism.

Ze stosunkami polsko-amerykańskimi wiąże się też zagadnienie udziału Amerykanów polskiego pochodzenia w wysiłku wojennym i ofiarach poniesionych przez Stany Zjednoczone w walce z państwami faszystowskiej Osi.

Polacy ginęli już w czasie pierwszego zbrojnego ataku przeciw Stanom Zjednoczonym w Pearl Harbor. Na zatopionym przez Japończyków okręcie „Arizona” stracili życie m. in. (z samego tylko stanu Michigan): Clarence William Lipke, Theophil Czekański, Joseph Baraga, Stanley Czarnecki, Edwin C. Jastrzemski, John Stanley Malinowski. Joseph A. Wytrwał – amerykański historyk polskiego pochodzenia, odnotowuje wiele przykładów heroicznych czynów żołnierzy amerykańskich polskiego pochodzenia<sup>79</sup>. Zniszczenie przez siły amerykańskie pierwszego na froncie zachodnim czołgu niemieckiego typu „Tygrys” było dziełem Polaka, Johna J. Zygmunta. Willie Grabierz, który brał udział w pięciu wielkich bitwach na Pacyfiku, został za odwagę nagrodzony dziewięcioma wysokimi odznaczeniami, w tym najwyższym bojowym odznaczeniem amerykańskim Congressional Medal of Honor; zginął 23 lutego 1945 r., ratując życie swemu dowódcy. Jedna z autostrad w Buffalo została nazwana jego imieniem. Podpułkownik Francis S. Gabreski z Oil City

**Wkład  
amerykańskiej  
Polonii  
do zwycięstwa  
nad państwami  
Osi**

w stanie Pensylwania jest zaliczany do asów amerykańskiego lotnictwa. Sierżant Joseph J. Sadowski z Perth Amboy w stanie New Jersey za odwagę otrzymał pośmiertnie Congressional Medal of Honor. Jednym z pierwszych trzech oficerów, którzy wkroczyli na terytorium Niemiec w sierpniu 1944 r., był porucznik George Klimowicz ze Steven Point w Wisconsin. Sierżant Alexander Drabnik wstąpił się w walce o most w Remagen na Renie, która utorowała drogę wojskom alianckim wkraczającym na terytorium Trzeciej Rzeszy. Lista indywidualnych zasług wojennych przedstawicieli Polonii amerykańskiej jest bardzo długa<sup>80</sup>.

Amerykanie polskiego pochodzenia byli obecni na wszystkich frontach, na których wojowały amerykańskie siły zbrojne. W czasie drugiej wojny światowej w armiach Stanów Zjednoczonych walczyło ogółem ponad 900 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia. Niektórzy awansowali do stopnia generała: Joseph Barzynski, John Rataj, Maurice Rose, John Wisniewski, Matyka, Krygier i inni. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej 20 proc. amerykańskich sił zbrojnych stanowili przedstawiciele Polonii. W końcowym okresie wojny Amerykanie polskiego pochodzenia, którzy reprezentowali około 4 proc. ogółu ludności USA, stanowili około 8,5 proc. ogółu żołnierzy armii amerykańskiej. Dla ilustracji przytoczę dane trzech organizacji polonijnych:

Ze Zjednoczenia Polskiego Narodowego z Chicago, liczącego w 1945 r. około 285 tys. członków, służyło w wojsku 23 tys. osób, z których zginęło około 900. Spośród 142 tys. członków Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego do wojska powołanych zostało 5377; zginęło 453. Związek Polek w Ameryce, liczący w czasie wojny 68 tys. osób, miał w siłach zbrojnych 1,5 tys. swych członkiń<sup>81</sup>.

Polonia kupowała obligacje wojenne, pomagając w ten sposób rządowi finansować rozwój produkcji na potrzeby frontu. Do września 1944 r. Zjednoczenie Polskie Narodowe zakupiło obligacje wartości ponad 14 mln dolarów, a Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie – wartości 9 mln dolarów. Ci, którzy nie byli w stanie służyć w siłach zbrojnych, brali udział w wielu akcjach społecznych na rzecz frontu. Organizacje polonijne przejawiały szczególną aktywność

w mobilizowaniu ludności do rozmaitych działań dla wojska. Do września 1944 r. Zjednoczenie Polskie Narodowe przekazało na rzecz Amerykańskiego Czerwonego Krzyża 160 tys. dolarów. Jest sprawą trudną i wręcz niemożliwą podać dokładnie, ilu Amerykanów polskiego pochodzenia zakupiło obligacje wojenne. Ogólnie ocenia się, że generalnie zadeklarowali oni swój udział w odpowiedzi na apel władz amerykańskich. Organizacje polonijne wykazały szczególną aktywność w organizowaniu pomocy dla krajów podbitych przez Trzecią Rzeszę. Z ich pomocy korzystali liczni polscy uchodźcy rozproszeni w różnych krajach, m. in. w Iranie, Palestynie, Egipcie, Kenii, Ugandzie, Tanganicy, Rodezji, Południowej Afryce, Indiach, Ameryce, Szkocji i Meksyku. Ocenia się, że w tych krajach przebywało w 1943 r. około ćwierć miliona Polaków. Amerykańska organizacja katolicka War Relief Service-National Catholic Welfare Conference rozproszyla w okresie od grudnia 1943 r. do czerwca 1946 r. wśród uchodźców polskich na Bliskim Wschodzie 2,5 mln dolarów w formie pomocy<sup>82</sup>.

W okresie wojny w Stanach Zjednoczonych schroniło się wielu Polaków, wśród nich liczni wysoko kwalifikowani fachowcy, uczeni, muzycy, poeci, pisarze, artyści malarze, fizycy, biolodzy, chemicy. Jak pisze amerykański historyk J. Wytrwal, „Ameryka przez to nie zubożała, lecz wzbogaciła się. Ich wpływ (w sferze amerykańskiej kultury i nauki – L. P.) był nieproporcjonalnie większy w stosunku do ich liczby”<sup>83</sup>. W grupie polskich uczonych w USA znalazł się m. in. znany socjolog Florian Znaniecki, którego wojna zastała w czasie, gdy prowadził wykłady na Uniwersytecie Columbia. Znaniecki później wybrany został prezesem Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. W Stanach Zjednoczonych osiedliła się też znana polska klawesynistka Wanda Landowska. Malarz Eliasz Konarek zyskał w USA powszechne uznanie jako portrecista. Profesor Stanisław Ulam, matematyk, wniósł duży wkład w prace nad bombą atomową, a później wodorową. Sławę osiągnął również inny polski matematyk, profesor Antoni Zygmunt.

Godny podkreślenia jest fakt, że w tak trudnym okresie, jakim była druga wojna światowa, aktywizuje się szczegól-

nie silnie naukowa działalność w kręgach amerykańskiej Polonii.

28 grudnia 1940 r. powstało Stowarzyszenie Polskich Pracowników Naukowych imienia Tadeusza Kościuszki. Zadaniem tej organizacji było popieranie prac badawczych polskich naukowców, propagowanie osiągnięć polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych oraz rozwój więzi kulturalnych między Polską i Stanami Zjednoczonymi. Prezesem Stowarzyszenia został profesor Oskar Halecki, wiceprezesami profesorowie Wacław Lednicki i Stefan P. Mizwa.

W 1941 r. zrodziła się myśl utworzenia Instytutu Polskiego, który w maju 1942 r. zapoczątkował swoją działalność. Pod jego auspicjami w latach wojny zorganizowano 25 sesji, konferencji i innych posiedzeń naukowych. Między innymi 28 grudnia 1942 r. odbyła się sesja dla uczczenia polskich naukowców zamordowanych przez hitlerowskich faszystów, 24 maja 1943 r. sesja z okazji 4-setnej rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika, a 20 października 1944 r. sesja z okazji 10 rocznicy śmierci Marii Curie-Skłodowskiej.

W 1942 r. powstała Polsko-Amerykańska Komisja Historyczna, która za cel swej działalności przyjęła inspirowanie i wspieranie badań naukowych nad dziejami Polonii amerykańskiej. W 1944 r. Komisja zorganizowała trzy sesje naukowe, a w 1944 r. rozpoczęła wydawanie periodyku „Polish American Studies”.

Najstarszą polonijną instytucją kulturalną i naukową jest Fundacja Kościuszkowska, której założycielem i dyrektorem był Stefan P. Mizwa. Do wybuchu wojny Fundacja finansowała badania naukowe w Polsce dla 101 Amerykanów i zaprosiła do Stanów Zjednoczonych 68 polskich naukowców i studentów. W czasie wojny Fundacja Kościuszkowska wydatkowała na stypendia bez mała 46,5 tys. dolarów. Wspomagała ona m. in. Polaków studiujących w Szwajcarii<sup>84</sup>.

Owoce badań polskich uczonych oraz działalności polonijnych instytucji naukowych były liczne opracowania opublikowane w Stanach Zjednoczonych w latach drugiej wojny światowej. Wiele z nich upowszechniało problemy naszego kraju, propagowało osiągnięcia polskiej kultury i nauki. Na przykład w 1942 r. Fundacja Kościuszkowska opubli-

kowała pracę pt. *Wielcy ludzie w Polsce*. W tymże roku ukazała się praca Zygmunta Umińskiego pt. *Wkład Polski do cywilizacji światowej*. W 1944 r. w Nowym Jorku wyszło kolejne wydanie F. Bolka i Z. Umińskiego, *Who's Who in Polish American*. W 1944 r. Karol Wachtl wydał swą syntezę pt. *Polonia w Ameryce. Dzieje i dorobek*. Przytoczyłem tylko kilka z kilkudziesięciu prac, które w czasie wojny ukazały się w wyniku badań naukowców polonijnych bądź też tych, których losy wojny rzuciły na amerykański kontynent. Niewątpliwie przyczyniły się one do popularyzacji wiedzy o Polsce w amerykańskim społeczeństwie.

Niezmiernie ważny i wielki wkład materialny w zwycięstwo nad państwami Osi wniosły setki tysięcy Amerykanów polskiego pochodzenia pracujących w przemyśle. Wspominał o tym często prezydent Roosevelt w rozmowach z polskimi politykami i dyplomatami w Waszyngtonie. W depeszy skierowanej do Kongresu Polonii Amerykańskiej, obradującego w Buffalo w dniach 28–30 maja 1944 r., prezydent pisał: „Wszyscy jesteśmy dumni z ogromnego wkładu tej grupy Amerykanów w nasz wysiłek wojenny na froncie, w fabrykach i na farmach”.

Karol Wachtl w swojej wspomnianej już książce roztaczał wizję przyszłej roli Polonii amerykańskiej jako czynnika konstruktywnie kształtującego stosunki między Polską a USA. Uważał, że Polacy z powodzeniem i korzyścią dla obydwu stron mogą, dzięki znajomości obu narodów i języków, pośredniczyć w wymianie i wszelkich interesach między Stanami Zjednoczonymi i Polską. „Z pewnością Polska – pisał – długo i nadal potrzebować będzie Polonji<sup>\*</sup>, a przecież wie dobrze, że ma w niej wierną, wytrwałą, wyrobioną, wpływową współpracownicę, która nie w jednej, ale w stu sprawach może jej być pożyteczna. Więc stosunki polsko-amerykańskie – a tem określeniem oznaczam w tej chwili nie sprawę Polonji, ale rzeczywiście stosunki rozliczne i rozległe między Ameryką a nową Polską – zapowiadają się bardzo pomyślnie, i to na długie czasy. Polska, tylu rzeczy do życia niezbędnych pozbawiona przez wrogów, będzie nagląco po-

**Polonia  
amerykańska  
a sprawa  
polska**

\* W cytacie zachowana pisownia oryginału.



trzebowała na każdym polu dostaw i zasilków z zagranicy. Nie o wsparcia tam już pójdzie, nie o samo ratownictwo: odnowione Państwo Polskiego Narodu będzie pierwszorzędnym odbiorcą, będzie rynkiem zbytu, terenem handlu i przemysłu – ogromnym [...]. Wtedy wyrównywać się będą pomiędzy przyjaznymi Narody, Amerykańskim i Polskim, wymiany i przysługi wzajemne. Żaden kraj, żaden naród, sam sobie – własną tylko mocą a zasobami – istnieć nie może i nie chce. Właśnie współzycia ludów powojennego świata, który dać ma nam lepsze bytowania warunki, spodziewamy się i wierzymy w nie pewnie. A kogóż mielibyśmy wierzeniami i nadziejami temi obejmować szczerzej i serdeczniej niż Polskę, któż miałby być bliższy nam od niej? Któż jej winien być bliższym niż my?”<sup>85</sup>

Niestety, niektóre organizacje polonijne, zaślepienie w antykomunizmie, utrudniały normalizację stosunków między Rządem Tymczasowym RP a rządem Stanów Zjednoczonych. Na przykład Zarząd Wykonawczy Kongresu Polonii Amerykańskiej w Chicago na posiedzeniu 9 marca 1945 r. przyjął rezolucję, w której z dezaprobatą odniósł się do uchwał jałtańskich w sprawach polskich. Uznał je za „sprzeczne” z Kartą Atlantycką, z prawem międzynarodowym i nazwał „pogwałceniem podstawowych zasad demokracji”<sup>86</sup>. Zarząd Wykonawczy Kongresu Polonii Amerykańskiej domagał się od Kongresu Stanów Zjednoczonych, aby odmówił zatwierdzenia uchwał jałtańskich. Żądanie to było w ogóle chybotne, postanowienia jałtańskie nie wymagały bowiem akceptacji parlamentu. Rezolucje te przesłano prezydentowi, wszystkim członkom rządu USA, senatorom i kongresmanom oraz wszystkim gubernatorom i legislatorom stanowym.

Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wezwał wszystkie zrzeszenia i instytucje polonijne, aby ściśle przestrzegały wytycznych rezolucji ZW Kongresu Polonii Amerykańskiej z 9 marca. „Znaczy to na przykład, że prasa polska w Stanach Zjednoczonych powinna szerzyć, wyjaśniać i bronić tego programu, znaczy to, że organizacje polityczne Polonii, a więc kluby demokratyczne i republikańskie – powinny oświecić i bronić z całą stanowczością stanowiska Kongresu w jego łonie, w Partii Republikańskiej i w Partii

Demokratycznej, znaczy to dalej, że kongresmani polscy w Kongresie U.S. oraz assemblymani i senatorzy w legislaturach stanowych winni występować w myśl uchwał z 9 marca"<sup>87</sup>.

Sprawy polskie rozgrywały się na tle nowych wydarzeń i tendencji, które następowały po konferencji jałtańskiej<sup>88</sup>. Armia Czerwona w tym czasie osiągnęła linię Odry, wojska anglo-amerykańskie rozpoczęły ofensywę, w której wyniku w połowie marca dotarły do linii Renu. Na Dalekim Wschodzie wojska japońskie znajdowały się w odwrocie.

Politycy w USA żywo interesowali się statusem ziem zachodnich i północnych, wyzwolanych przez Armię Czerwoną i wojsko polskie. Niepokoiły ich zwłaszcza doniesienia z Polski o ustanawianiu polskiej władzy na tych obszarach. 4 kwietnia 1945 r. Harriman otrzymał od Deana Achesona, pełniącego obowiązki sekretarza stanu, polecenie wyjaśnienia w radzieckim ministerstwie spraw zagranicznych, czy prawdą jest, że Polacy ustanawiają swoją władzę w Gdańsku oraz jaki jest, zdaniem ZSRR, aktualny status Wolnego Miasta Gdańska i tych obszarów Niemiec sprzed 1937 r., które są obecnie zajmowane przez wojska radzieckie i polskie<sup>89</sup>.

Harriman 9 kwietnia nie tylko potwierdził te doniesienia, ale zrelacjonował głosy polskiej prasy w związku z uroczystościami z okazji powrotu ziem piastowskich do Macierzy<sup>90</sup>.

Mimo że sytuacja dla Trzeciej Rzeszy stawała się coraz bardziej beznadziejna, Niemcy liczyły jeszcze na rozbięcie koalicji i utworzenie wspólnego anglo-amerykańsko-niemieckiego frontu przeciw Związkowi Radzieckiemu lub przynajmniej na zawarcie separatystycznego pokoju na froncie zachodnim. Związkowi Radzieckiemu wydawały się podejrzone kontakty mocarstw zachodnich z Niemcami na terytorium Szwajcarii. W marcu 1945 r. generał SS Josef Wolff z dowództwa wojsk niemieckich we Włoszech oświadczył przedstawicielom wywiadu amerykańskiego, że gotów jest udać się do Szwajcarii w celu przedyskutowania warunków kapitulacji wojsk niemieckich na froncie włoskim. O tej ofercie powiadomiono ZSRR, ale kiedy rząd radziecki zaproponował

Separatystyczne tendencje

wysłanie obserwatorów radzieckich na spotkanie z Wolffem, Amerykanie nie wyrazili na to zgody.

15 marca 1945 r. generał Albert Kesselring został odwołany z Włoch i wyznaczony na stanowisko dowódcy wojsk niemieckich na froncie zachodnim. Od tej chwili Niemcy poddawali zachodnim aliantom armię za armią. Na froncie wschodnim natomiast sytuacja przedstawiała się zgoła inaczej. Tu Niemcy wzmacniali swój opór, przerzucając dywizje z frontu zachodniego, m. in. z Włoch. Zmuszeni do wycofywania się, stosowali taktykę „spalonej ziemi”. Jeżeli do tego dodamy nie ukrywaną przez Churchilla chęć zdobycia Berlina przez wojska marszałka Bernarda Montgomery’ego, aby pozbawić Rosjan „owoców zwycięstwa”, zrozumiemy poważne podstawy radzieckich podejrzeń. Należy również zwrócić uwagę, że 7 kwietnia generał Dwight David Eisenhower wydał oddziałom angielskim rozkaz uderzenia na północnym zachodzie w rejonie Lubeki i Wismaru. „Naczelny dowódca dał jasno do zrozumienia – pisał amerykański historyk J. L. Snell – że krok ten ma zapobiec zajęciu przez Związek Radziecki Szlezwiku-Holsztyna, Kanału Kilońskiego oraz zdobycia dostępu do Oceanu Atlantyckiego. Eisenhower rzucił również do akcji korpus amerykański i dzięki temu połączone siły anglo-amerykańskie osiągnęły te strategiczne punkty na Bałtyku 2 maja, 12 godzin wcześniej, nim przybyli tam Rosjanie. Jeżeli Berlin i Wiedeń byłyby łatwe do zdobycia dla armii anglo-amerykańskich, Eisenhower niewątpliwie zajęłby i te dwa miasta”<sup>91</sup>. Churchill zachęcał Amerykanów, aby zajęli szybko Pragę czeską.

3 kwietnia Stalin wystosował do prezydenta Roosevelta list, w którym pisał m. in.: „Rozumiem, że w rezultacie tych separatystycznych rokowań w Bernie czy gdzie indziej wojska anglo-amerykańskie mają pewne plusy, ponieważ [...] zyskują możliwość posuwania się w głąb Niemiec prawie bez żadnego oporu ze strony Niemców, ale dlaczego trzeba było to ukrywać przed Rosjanami i dlaczego nie uprzedzili (Amerykanie i Anglicy – L.P.) o tym swych sojuszników – Rosjan?”

I wychodzi oto, że w tej chwili Niemcy w istocie rzeczy przerwali na froncie zachodnim wojnę przeciwko Anglii

i Ameryce. Jednocześnie Niemcy kontynuują wojnę z Rosją – sojuszniczką Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Rozumie się, że taka sytuacja w żaden sposób nie może służyć sprawie utrzymania i umacniania zaufania między naszymi krajami”<sup>92</sup>.

W odpowiedzi na list radzieckiego marszałka Roosevelt szczególnie wyjaśnił sprawę rokowań z Niemcami, zapewniając rząd radziecki, że Stany Zjednoczone nie zgodzą się na jednostronną kapitulację Niemiec. W zakończeniu swego listu prezydent pisał: „[...] chciałbym powiedzieć, że gdyby właśnie w momencie zwycięstwa, które jest już teraz bliskie, podobne podejrzenia i podobny brak zaufania miały, po tylu kolosalnych ofiarach w ludziach i dobrach materialnych, zaszkodzić całej sprawie, byłaby to jedna z największych tragedii w historii”<sup>93</sup>.

W marcu 1945 r. wyniknął jeszcze jeden anglo-amerykański spór. Po przekroczeniu Renu generał Eisenhower zaproponował zorganizowanie głównego uderzenia przez środkowe terytorium Niemiec w kierunku Lipska. Plan został przedstawiony Stalinowi. Churchill, gdy się o tym dowiedział, był bardzo niezadowolony. On się domagał uderzenia na Berlin, ale Eisenhower tego nie zaaprobował; podobne stanowisko zajęli amerykańscy szefowie sztabów. Brytyjski premier poskarżył się Rooseveltowi na Eisenhowera, któremu zarzucił, że jako generał komunikuje się bez upoważnienia ze Stalinem w sprawach o najwyższej wadze, zastrzeżonych wyłącznie dla szefów rządów.

W Stanach Zjednoczonych trwały ostatnie przygotowania do okupacji Niemiec. Mimo iż na konferencji jałtańskiej Roosevelt zaaprobował konkretny program polityki sojuszników wobec Niemiec, w Stanach Zjednoczonych nadal toczyły się zacięte spory między zwolennikami „twardych” i „łagodnych” warunków kapitulacji. Po powrocie z Jałty prezydent nie wykazał już tak dużego zainteresowania propozycjami sekretarza skarbu, Henry’ego Morgenthaua – dotyczącymi likwidacji przemysłu niemieckiego – jak podczas konferencji w Quebecu. Przeciwnicy tych propozycji, zgromadzeni w Departamencie Stanu, postanowili wykorzystać

sytuację i przejąć inicjatywę, zanim Morgenthau przystąpi ponownie do akcji.

Przedmiotem rozmów międzysojuszniczych na wiosnę i latem 1945 r. był również problem ukarania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. W kwietniu bawił w Anglii Samuel Rosenman, doradca prezydenta do spraw zbrodni hitlerowskich, który miał zapoznać się ze stanowiskiem Wielkiej Brytanii w tej kwestii. 23 kwietnia Rosenman został poinformowany, że rząd angielski jednomyślnie przeciwstawia się procesowi Hitlera oraz „licznym superprzestępców z nim związanych” i opowiada się za „egzekucją bez sądu”. Jak przyznał Harry S. Truman, Churchill osobiście oświadczył Rosenmanowi, że zgadza się ze stanowiskiem swojego gabinetu<sup>94</sup>. 30 kwietnia H. S. Truman, już jako następca Roosevelta na stanowisku prezydenta, oznajmił, że Stany Zjednoczone sprzeciwiają się takiemu postępowaniu, i polecił Rosenmanowi, aby w drodze rokowań zawarł porozumienie z ZSRR, Anglią i Francją co do metod i procedury sądzenia zbrodniarzy wojennych. Zwrócił przy tym uwagę, aby przyjęta procedura była sprawiedliwa, krótka i możliwie efektywna.

#### Śmierć Roosevelta

12 kwietnia 1945 r. zmarł prezydent Franklin Delano Roosevelt. W depeszy do jego następcy, H. S. Trumana, marszałek Związku Radzieckiego pisał: „Naród amerykański i Narody Zjednoczone straciły w osobie Franklina Roosevelta znakomitego polityka światowej skali oraz orędownika organizacji pokoju i bezpieczeństwa po wojnie”<sup>95</sup>. Roosevelt, który był przeciwnikiem militarizmu niemieckiego i opowiadał się za współpracą radziecko-amerykańską, nie doczekał radosnej chwili ostatecznego triumfu sił alianckich. Nie doczekał również utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych, w której pokładał wiele nadziei na przyszłość.

Kongres Polonii Amerykańskiej w depeszy kondolencyjnej do pani Eleonory Roosevelt określił śmierć prezydenta wydarzeniem tym bardziej tragicznym, że nastąpiła ona w momencie rozstrzygnięcia się wielu ważnych spraw w polityce światowej.

W depeszy gratulacyjnej do następcy Roosevelta, Harry'ego S. Trumana, Kongres Polonii wyraził prezydentowi

swoje poparcie i przypomniał, że Polska bardzo ucierpiała w czasie tej wojny światowej<sup>96</sup>.

Prawicowy Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia wysłał do wdowy po Rooseveltcie krótki telegram wyrażający głęboki żal z powodu śmierci prezydenta. W „Biuletynie Organizacyjnym” KNAPP na pierwszej stronie, obok tekstu depechy kondolencyjnej, ukazał się komentarz, w którym znalazły się niesmaczne insynuacje pod adresem samego Roosevelta i na temat przyczyn jego śmierci. „Prezydent Roosevelt – pisał KNAPP – zmarł od ran otrzymanych w Teheranie i w Jałcie. Walcząc o wolność – porzucił rezygnować z wolności. Walcząc o sprawiedliwość – tam właśnie, w Teheranie i Jałcie, czuł się zmuszony do opuszczenia sprawiedliwości. To, co ocalił przed wrogiem – tracił w objęciach sojuszników”<sup>97</sup>.

W momencie gdy Harry S. Truman zasiadł na fotelu prezydenckim, wszyscy zastanawiali się, jaką będzie prowadził on politykę. Pytanie było tym bardziej uzasadnione, że większość uważała, iż nie jest on dostatecznie przygotowany do sprostania zadaniom, którymi nieoczekiwanie został obarczony. Był senatorem z peryferyjnego raczej stanu Missouri. Funkcję wiceprezydenta pełnił zaledwie kilka miesięcy. Jego urząd wiceprezydencki nie dał mu zbyt wiele okazji do zapoznania się ze sprawami najwyższej wagi, zwłaszcza z zagadnieniami polityki zagranicznej. Nie należał on do bliskich, zaufanych doradców prezydenta Roosevelta, jak H. Hopkins czy J. F. Byrnes, nie był więc poinformowany o wielu sprawach, które spadły na jego barki nagle i wobec których musiał zająć stanowisko.

Już w czasie konferencji w San Francisco (25 IV–26 VI 1945), na której podpisano Kartę Narodów Zjednoczonych, dał się zauważyć tzw. „ostry kurs” w stosunku do Związku Radzieckiego. Jak wspomina w swoich pamiętnikach admirał William Daniel Leahy, który należał do osób stojących blisko zarówno Roosevelta, jak i później Trumana, w połowie kwietnia 1945 r. nowy prezydent i jego otoczenie zapowiedzieli przyjęcie „nieugiętego stanowiska wobec Związku Radzieckiego”<sup>98</sup>. W maju 1945 r. amerykański generał Henry Harley Arnold stwierdził, że Stany Zjednoczone powinny

Harry  
Truman  
prezydentem

Usztywnianie  
polityki  
wobec ZSRR

być przygotowane do ewentualnej konfrontacji z ZSRR. „Do skutecznego zastosowania lotnictwa strategicznego – do-  
wodził – potrzebne nam są bazy rozmieszczone na całym  
świecie, abyśmy mogli osiągnąć z nich każdy potrzebny  
cel”<sup>99</sup>. Podobne poglądy wyrażał zastępca sekretarza stanu  
Joseph C. Grew, który uważał, że wojna z Rosją Radziecką  
jest nieuchronna, i zalecał przygotowanie za granicami USA  
odpowiednich baz morskich i lotniczych. Wpływowe koła  
w Waszyngtonie coraz silniej nalegały na rząd amerykański,  
aby stosował politykę izolowania i osłabiania ZSRR.

Hitlerowcy, zdając sobie widzieć sprawę z tych tendencji,  
w ostatnim okresie istnienia Trzeciej Rzeszy mieli nawet na-  
dzieję, że uda im się rozbić koalicję antyfaszystowską.  
23 kwietnia Himmler spotkał się w Lubece z przewodniczą-  
cym Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, hrabią Folke Berna-  
dotte'em, i oświadczył mu: „My, Niemcy, musimy uznać się  
za pokonanych przez mocarstwa zachodnie; proszę pana  
o zakomunikowanie tego za pośrednictwem rządu szwedz-  
kiego generałowi Eisenhowerowi, aby wszystkim nam za-  
oszczędzić dalszego zbędnego przelewu krwi. Ale niemożli-  
wą jest rzeczą dla nas, Niemców, a szczególnie niemożliwe  
jest to dla mnie – kapitulować przed Rosjanami. Przeciwno  
nim będziemy prowadzić wojnę tak długo, dopóki front mo-  
carstw zachodnich nie zmieni frontu niemieckiego”<sup>100</sup>.  
W 5 dni później Agencja Reutera opublikowała oficjalny  
komunikat o propozycji Himmlera dotyczącej bezwarunko-  
wej kapitulacji Niemiec przed mocarstwami zachodnimi.

12 maja 1945 r. rząd amerykański wstrzymał dostawy dla  
Związku Radzieckiego przewidziane umową z tytułu lend-  
-lease. Dostawy wstrzymano bez uprzedzenia, nie biorąc  
pod uwagę faktu, że Związek Radziecki przygotowywał się  
właśnie do wojny przeciwko Japonii. Również rząd Wielkiej  
Brytanii zaczął wycofywać się ze współpracy z ZSRR. W okre-  
sie, gdy alianci jeszcze gromili resztki armii hitlerowskich,  
Churchill przesłał marszałkowi Montgomery'emu depeszę  
polecającą mu skrupulatnie zbierać broń niemiecką i ma-  
gazynować ją – na wszelki wypadek, jeżeli ofensywa ra-  
dziecka będzie się nadal rozwijać<sup>101</sup>.

Ofensywa radziecka rozwijała się niezwykle szybko. 2 maja

Armia Czerwona zajęła Berlin. 30 kwietnia kanclerz Trzeciej Rzeszy Adolf Hitler popełnił samobójstwo.

Jego następca, admirał Karol Doenitz, już w pierwszym swym przemówieniu oświadczył: „Obejmuję dowództwo naczelne nad wszystkimi oddziałami niemieckiego Wehrmachtu, pełen woli kontynuowania walki przeciwko bolszewikom dopóty, dopóki nie będą uratowane od niewoli lub zniszczenia oddziały wojskowe i setki tysięcy rodzin na wschodzie Niemiec. Zmuszony jestem walczyć przeciwko Anglikom i Amerykanom o tyle, o ile przeszkadzają oni mojej walce z bolszewikami”<sup>102</sup>.

4 maja, po podpisaniu aktu kapitulacji północnego zgrupowania wojsk hitlerowskich, w tajnym rozkazie dowództwo niemieckie stwierdziło: „Złożyliśmy broń w północno-zachodnich Niemczech, Danii i Holandii, wychodząc z założenia, iż wojna przeciwko mocarstwom zachodnim straciła sens. Jednakże na wschodzie wojna trwa nadal”<sup>103</sup>.

Mimo usilnych prób podejmowanych przez Doenitza mocarstwa zachodnie nie zaryzykowały zawarcia z nim separatystycznego pokoju. 7 maja w Reims podpisano wstępny protokół o kapitulacji armii niemieckich. W imieniu rozgromionej hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy ostateczny akt kapitulacji podpisany został 8 maja w Berlinie przez marszałka Wilhelma Keitla, w obecności przedstawicieli ZSRR, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Prezydent Truman w specjalnym orędziu do narodu amerykańskiego nazwał to „uroczystą i wspaniałą chwilą”<sup>104</sup>. Ale główny ciężar tej wojny dźwigał na swych barkach Związek Radziecki i on odegrał rolę decydującą w zwycięstwie antyhitlerowskiej koalicji<sup>105</sup>.

Nagła śmierć Roosevelta zostawiła kwestię polską nie rozwiązaną. Nowy prezydent USA H. S. Truman już pierwszego dnia po zajęciu fotela prezydenckiego odbył naradę z sekretarzem stanu Edwardem R. Stettiniusem i Charlesem Bohlenem na temat spraw polskich. „Jako wiceprezydent – pisał Truman w swoich pamiętnikach – przyswoiłem sobie tylko podstawowe elementy problemu Polski. Jednak obecnie jaśniej zrozumiałem cały jego zasięg, gdy przeczytałem tajne dokumenty, łącznie z pismami wymienianymi przez Roosevelta, Churchilla i Stalina”<sup>106</sup>.

**Kapitulacja  
Trzeciej  
Rzeszy**

**Polityka  
Trumana  
w kwestii  
polskiej**



Wkrótce w otoczeniu Trumana coraz częściej do głosu dochodzili rzecznicy twardej, nieustępliwej polityki wobec Związku Radzieckiego, co zaważyło również na stosunku rządu Stanów Zjednoczonych do spraw polskich. Nowy prezydent przyjął w tych sprawach zasadę ścisłego koordynowania działalności USA ze stanowiskiem rządu brytyjskiego, co oznaczało dalsze usztywnienie polityki Stanów Zjednoczonych. 18 kwietnia Truman i Churchill wystąpili we wspólnym piśmie do Stalina. Ponowili swoje poprzednie propozycje, z małymi tylko modyfikacjami, i zaprzeczyli twierdzeniu strony radzieckiej, jakoby dążyli do zignorowania Rządu Tymczasowego RP. Zaproponowali, aby trójstronna komisja w Moskwie przeprowadziła rozmowy konsultacyjne z polskimi działaczami, których wymieniono z nazwiska. 23 kwietnia Truman „zagroził” Stalinowi, że jeżeli rozmowy trzech mocarstw w sprawach polskich nie posuną się naprzód lub zakończą się fiaskiem, to nadwerżone zostanie zaufanie Stanów Zjednoczonych do ZSRR i ucierpi na tym współpraca amerykańsko-radziecka w przyszłości. Stalin odpowiedział na list z 18 kwietnia depeszą datowaną 24 kwietnia. Pisał m. in.: „Trzeba uznać za niezwykłą taką sytuację, gdy dwa Rządy – Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii – zmarwiają się z góry w sprawie polskiej, w której ZSRR jest przede wszystkim i najbardziej ze wszystkich zainteresowany, i stawiają przedstawiciele ZSRR w sytuacji nie do zniesienia, usiłując dyktować im swoje żądania”<sup>107</sup>.

Rząd Stanów Zjednoczonych manifestował swoje niezadowolone z powodu zawarcia polsko-radzieckiego układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i powojennej współpracy, podpisanego 21 kwietnia 1945 r. W okresie poprzedzającym akt podpisania żądał nawet odłożenia tej sprawy do czasu porozumienia się z Mołotowem, którego oczekiwano w Waszyngtonie. Później rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wstrzymać wszelkie rozmowy na tematy polskie ze Związkiem Radzieckim. Wytworzyła się sytuacja, w której kryzys dyplomatyczny w stosunkach między Wielką Trójką stał się realnym zagrożeniem. Truman postanowił wysłać do Moskwy z misją mediacyjną H. Hopkinsa, zaufanego doradcę Roosevelta. Hopkins poruszył w Moskwie wiele tematów, wśród

Misja  
Hopkinsa  
w Moskwie

nich oczywiście sprawy polskie. Przybył do Moskwy 25 maja, a więc po zakończeniu działań wojennych w Europie. Towarzyszyli mu A. Harriman oraz Ch. Bohlen – w tym czasie główny ekspert do spraw radzieckich w Departamencie Stanu USA.

Hopkins został przyjęty przez Stalina 26, 27 i 31 maja. Przy omawianiu spraw polskich stwierdził, że prezydent Truman podziela pogląd, iż przyszły rząd Polski powinien utrzymywać przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim. Podczas rozmów osiągnięto porozumienie dotyczące listy osób, które należy zaprosić na konsultacje do Moskwy. Obejmowała ona przedstawicieli Rządu Tymczasowego RP oraz demokratycznych działaczy z kraju i z emigracji. 1 czerwca Truman zaaprobował wyniki rozmów. W swych pamiętnikach tak pisał o misji Hopkinsa: „Nie rozstrzyga to problemu Polski. Osiągnięto tylko przerwanie impasu pomiędzy nami a Rosjanami w sprawie polskiej”<sup>108</sup>.

21 czerwca 1945 r. trójstronna komisja, w której skład wchodził Molotow, Harriman i Kerr, osiągnęła porozumienie w sprawie uznania polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. 5 lipca prezydent Truman wystosował pismo do premiera Edwarda Osóbki-Morawskiego, zawiadamiając go o uznaniu Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

„Z zadowoleniem – pisał – dowiedziałem się z noty przekazanej mi przez Pańskiego Ambasadora w Moskwie, że 28 czerwca 1945 r. został utworzony, zgodnie z postanowieniami krymskimi, polski Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej.

Rad jestem zaznaczyć, że Rząd Jego Ekscelencji uznał w całości postanowienia Konferencji Krymskiej w sprawie Polski, potwierdzając tym samym zamiar Rządu Jego Ekscelencji przystąpienia do przeprowadzenia wyborów w Polsce, zgodnie z przewidywaniami postanowień krymskich. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, na podstawie zapewnień danych na Konferencji Krymskiej, niniejszym nawiązuje stosunki dyplomatyczne z polskim Tymczasowym Rządem Jedności Narodowej.

Jako Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ambasadora w

**Uznanie  
Rządu  
Jedności  
Narodowej  
przez USA**

Polsce obrałem Pana Arthura Bliss Lane'a, któremu poleciłem udać się do Warszawy jak najszybciej.

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, zapewnienia najgłębszego szacunku" <sup>109</sup>.

Następnego dnia, 6 lipca, były ambasador Polski w Waszyngtonie Jan Ciechanowski złożył dla prasy oświadczenie wyrażające protest przeciw uznaniu przez Stany Zjednoczone Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Ten znany ze swych antykomunistycznych przekonań dyplomata tak opisuje ostatni dzień swego ambasadorskiego urzędowania w Waszyngtonie: „W czwartek 5 lipca o drugiej godzinie po południu radio ogłosiło uznanie przez prezydenta Trumana «tymczasowego rządu polskiego», a wiadomość ta ukazała się we wczesnych wydaniach pism popołudniowych. W dwie godziny później zadzwonił do mnie Durbrow, aby mi zakomunikować, że otrzymam wkrótce urzędową notę Sekretarza Stanu. O godzinie 16.15 otrzymałem tę ostatnią oficjalną notę podpisaną przez Jamesa F. Byrnesea, byłego sędziego Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych, który właśnie poprzedniego dnia, 4 lipca, objął stanowisko Sekretarza Stanu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności nota wystosowana do mnie była pierwszym oficjalnym politycznym dokumentem, który podpisał on na swym nowym, wyższym stanowisku. Zawiadamił mnie w niej o uznaniu przez Stany Zjednoczone rządu tymczasowego w Warszawie i o odwołaniu uznania legalnego rządu polskiego. Odpowiedziałem o godzinie 18.45 po południu notą oficjalną, w której w imieniu mego rządu zakładałem protest przeciwko temu krokowi.

Następnego dnia z rana odbyłem w ambasadzie ostatnią konferencję prasową [...]. Urzędnicy naszej ambasady i wszyscy konsulowie polscy w Stanach Zjednoczonych ustąpili razem ze mną" <sup>110</sup>.

5 lipca Arthur Bliss Lane, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, wraz z 12-osobowym personelem opuścił Waszyngton, by przez Paryż i Poczdam udać się do Warszawy, gdzie przybył 31 lipca. Pierwszym po wojnie ambasadorem Polski w Stanach Zjednoczonych został profesor Oskar Lange. Lane zalecał, aby rząd amerykański wstrzymał się z wyrażeniem agrément dla Langego z powodu jego so-

cialistycznych przekonań, ale Departament Stanu zignorował to zalecenie.

Sprawy polskie były następnie tematem rozmów Wielkiej Trójki na konferencji poczdamskiej w dniach 16 lipca–2 sierpnia 1945 r. Decyzje tam powzięte są na ogół znane.

Spornych spraw polskich było wiele: granice, wybory, powrót Polaków do kraju, a nawet warunki pracy korespondentów zagranicznych w Polsce. Najważniejszą była jednak sprawa granic. Truman uważał, że najpierw trzeba uzgodnić stanowisko wobec problemów ogólnoniemieckich, by przejść do debaty nad sprawą zachodniej granicy Polski. Strona amerykańska twierdziła, że przekazanie Polsce ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej niekorzystnie odbije się na gospodarce Niemiec i utrudni im spłaty reparacyjne. „W trakcie dyskusowania rewindykacji polskich – pisze ówczesny sekretarz stanu James F. Byrnes – i sprawy uznania władz polskich w tym rejonie podczas trwania okupacji Prezydent powtarzał wielokrotnie, że nie może być mowy o przyznaniu terytoriów przed konferencją pokojową. Z drugiej strony odmówiliśmy wyraźnie obietnicy poparcia podczas konferencji pokojowej jakichkolwiek projektów co do linii granic zachodnich Polski”<sup>111</sup>.

Truman – przewodniczący amerykańskiej delegacji w Poczdamie – był zdania, że ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej należałoby raczej traktować jako znajdujące się pod tymczasową polską administracją, i nalegał, aby sprawę zachodniej granicy Polski odłożyć do konferencji pokojowej<sup>112</sup>. Zgodził się jednak na wysłuchanie opinii przedstawicieli Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i w tym celu wysłał odpowiednie zaproszenie do Warszawy. Delegacja polska zrobiła dobre wrażenie na uczestnikach konferencji w Poczdamie. Przedstawione przez nią argumenty w sprawie ustalenia dla Polski granicy zachodniej na Odrze i Nysie były nie do odparcia. Averell Harriman po spotkaniu z Polakami obiecał, że postara się przekonać prezydenta Trumana o potrzebie spełnienia żądań Polski.

Problem granicy zachodniej został w Poczdamie rozstrzygnięty dla Polski pomyślnie dzięki nieugiętej postawie delegacji radzieckiej. W swych pamiętnikach Truman pisał póź-

Konferencja  
poczdamska  
(16 VII – 2 VIII)

niej: „Zgodziliśmy się w sprawie granic Polski na kompromis – najlepszy z możliwych do osiągnięcia, ale zgodziliśmy się z zastrzeżeniem, że w sprawie tej ostateczna decyzja zapadnie na konferencji pokojowej”<sup>113</sup>.

Uczestnicy konferencji poczdamskiej z zadowoleniem przyjęli do wiadomości fakt utworzenia w Polsce Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (28 VI 1945 r.). Zapowiedzieli, że rząd ten otrzyma wszelkie ułatwienia niezbędne do odzyskania wszelkiej własności należącej do państwa polskiego. Szefowie trzech rządów ustalili również, że zachodnia granica Polski będzie się opierać na linii Odry i Nysy Łużyckiej<sup>114</sup>.



## Plany wobec powojennej Polski

○ pracy i zainteresowaniach oficjalnych organów planowania politycznego w Stanach Zjednoczonych pisałem już w poprzednich rozdziałach. Ale tematem kształtu powojennego świata, zwłaszcza Niemiec, oraz sprawą przyszłości Polski interesowało się wielu amerykańskich polityków, naukowców i dziennikarzy, którzy wypowiadali swoje poglądy na łamach prasy i w publikacjach książkowych. Poruszane problemy i sposoby ich rozwiązania, chociaż nie miały charakteru oficjalnych propozycji i nie zawsze znajdowały oddźwięk w posunięciach amerykańskiej administracji, zasługują na uwagę jako ciekawostka historyczna i swoisty produkt epoki. Odzwierciedlają one bowiem mentalność i sposób myślenia dominujące w wymienionych kręgach i pozwalają nam dziś, z dystansu minionego czasu, obiektywnie ocenić wartość zalecanych wtedy rozwiązań oraz przedstawić klimat, w jakim zapadały ważne decyzje polityczne.

Większość autorów wspomnianych publikacji zajmowała

**Wokół  
przyszłości  
świata**

się stworzeniem ogólnego modelu powojennego świata i przyszłości Niemiec, w nielicznych tylko przypadkach odrębne rozdziały poświęcono przyszłej Polsce. W prezentowanym wyborze ograniczyłem się w zasadzie do przedstawienia koncepcji dotyczących naszego kraju.

Rząd federalny Stanów Zjednoczonych zachęcał naukowców i ośrodki badawcze w USA do pracy nad analizą wizerunku powojennego świata, przeznaczając na ten cel spore środki. Opublikowany w maju 1943 r. bibliograficzny zestaw najważniejszych pozycji zawiera aż 105 książek i artykułów naukowych na temat problemów powojennych. Wiele z nich ukazało się już w 1940 r., a zatem niektóre badania rozpoczęto co najmniej rok wcześniej, w 1939 r. W miarę zbliżania się zakończenia wojny na wydawniczym rynku amerykańskim wzrastała ilość publikacji na ten temat. Największą ich podaż przypada na lata 1944–1945.

Liczni autorzy spośród piszących w latach wojny o potrzebie stworzenia nowego modelu stosunków między państwami i narodami lansowali przeróżne warianty federacji, konfederacji i subfederacji jako panaceum na wszelkie słabości międzynarodowego systemu sprzed wojny, a także jako najlepsze zabezpieczenie przed ewentualnością ponownej agresji ze strony Niemiec. Nierzadko te rozwiązania traktowano również jako przeciwagę wobec wpływów i oddziaływania Związku Radzieckiego w Europie. Polska na ogół w tych politycznych prognozach była częścią składową jakiejś federacji.

W kwietniu 1941 r., w miejscowości Lake Forest w stanie Illinois, odbyła się konferencja zorganizowana przez World Citizens Association (Stowarzyszenie Obywateli Świata). Uczestnicy obrad, w liczbie około 30 osób, omawiali problemy powojennego świata, m. in. poruszone zostały sprawy polskie. Paul Hagen, niemiecki socjaldemokrata, który w czasie wojny przebywał w Stanach Zjednoczonych, mówił o potrzebie stworzenia równowagi sił w powojennej Europie. Przewidywał, że Niemcy mimo porażki mogą ponownie rozpętać nową, jeszcze groźniejszą wojnę. Dla zapobieżenia takiej ewentualności Hagen zaproponował stworzenie federacji państw europejskich. Powinna się ona składać z kilku

subfederacji. Jedną z nich stworzyć miały niektóre narody słowiańskie: Czesi, Jugosłowianie i Polacy; inną – łacińskie: Włosi, Francuzi i Hiszpanie, a jeszcze inną Skandynawowie. Zdaniem Hagena ze względu na interesy bezpieczeństwa europejskiego do tego systemu powinien dołączyć też Związek Radziecki<sup>1</sup>.

W końcu 1940 r. w Nowym Jorku zaczął ukazywać się miesięcznik „New Europe”, częściowo subsydiowany przez rząd emigracyjny w Londynie. Pismo było poświęcone sprawom naszego kontynentu, ze szczególnym uwzględnieniem jego przyszłości. Pisywali w nim nie tylko Amerykanie, ale również działacze emigracyjni i uchodźcy, których losy rzuciły do Stanów Zjednoczonych. Na jego łamach Anatol Muhlstein wysunął propozycję utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy Środkowej, w których skład weszłyby: Austria, Węgry, Polska, Rumunia, Czechosłowacja i Jugosławia; zastrzegł przy tym, że nie chodzi mu o przywrócenie monarchii habsburskiej. Zdaniem Muhlsteina taka federacja, licząca około 100 mln mieszkańców (według spisu z 1937 r.), mogłaby z powodzeniem zrównoważyć siłę ZSRR i Niemiec. Głównym uzasadnieniem tej koncepcji były względy strategiczne. Muhlstein uważał, że potencjał przemysłowy i ludnościowy federacji pozwoli jej przez dłuższy czas wytrzymać atak innego, nawet silniejszego państwa. Z rozumowania autora wynika, iż oczekiwał, że powojenna Europa będzie powieleniem Europy przedwojennej z podobnymi konfliktami i sporami.

Federacja miałaby wspólne władze ustawodawcze, wykonawcze i sądownicze. Dwuizbowy parlament składałby się ze Zgromadzenia Ustawodawczego i Senatu. W skład Zgromadzenia wchodziłoby posłowie wybierani przez wszystkich obywateli federacji w proporcji 1 poseł na 1 mln mieszkańców. Senatorów wybierałyby krajowe parlamenty. Władzę wykonawczą federacji sprawowałaby Rada złożona z 5 ministrów: obrony, spraw zagranicznych, finansów, gospodarki i pracy. Sąd Federalny rozstrzygałby ewentualne spory między władzami federacji a poszczególnymi państwami oraz spory wynikłe między samymi państwami członkowskimi<sup>2</sup>.



Propozycje Muhlsteina były w pewnym sensie wierną kopią amerykańskiego systemu politycznego.

Na łamach „New Europe” wystąpiła też w 1941 r. grupa amerykańskich ekspertów wojskowych z koncepcją utworzenia Federacji Europy Wschodniej<sup>3</sup>. Dowodzili oni, że z ekonomicznego punktu widzenia najbardziej optymalne byłoby utworzenie ogólnoeuropejskiej federacji obejmującej rów-



nież Związek Radziecki, ale uznali tę koncepcję za niemożliwą do zrealizowania ze względów ideologicznych. Zaproponowali więc federację obejmującą następujące kraje: Polskę, Litwę, Czechosłowację, Austrię, Węgry, Rumunię, Bułgarię, Albanie (zob. mapka; gruba linia przerywana oznacza granice federacji). Taki twór polityczny miałby sta-

nowić przeciwwagę wobec Związku Radzieckiego i Niemiec. A zatem dziewiętnastowieczny model stosunków europejskich nadal dominował w sposobie myślenia amerykańskich ekspertów.

Autorzy tej koncepcji dostrzegali pewne trudności w ustaleniu polskiej granicy zachodniej, będącej równocześnie granicą federacji. Podkreślali oni, że: „Z punktu widzenia militarnego byłoby pożądane przesunąć tę granicę na zachód aż do Odry”. Wyrazili jednak obawę, że wskutek tego, iż w strefie przygranicznej po stronie Polski znajdzie się znaczny potencjał ludności niemieckiej, wzrośnie zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski i federacji. W tej sytuacji masowe przesiedlenie Niemców uznali za „drastyczne, ale skuteczne rozwiązanie” problemu<sup>4</sup>. Zaproponowali też przesunięcie granicy Czechosłowacji w kierunku południowo-zachodnim, tak aby znalazła się na wschód od Drezna. Zakładali też, że Prusy Wschodnie zostaną przyłączone do Polski. „W żadnym wypadku – stwierdzili – nie powinny one pozostać poza federacją jako część składowa Niemiec”<sup>5</sup>. Linia brzegowa federacji na Bałtyku powinna rozciągać się od Gdyni do łotewskiego portu, Lipawy.

Egon Ranshofen-Wertheimer w 1942 r. opublikował obszerną książkę zatytułowaną *Victory is Not Enough* (Zwycięstwo nie wystarczy), w której dzielił się swymi przemyśleniami na temat strategii gwarantującej trwały pokój po wojnie<sup>6</sup>. Autor wychodził z założenia, że również w przyszłości pokój będzie zagrożony, jeżeli ludzkość nie wyciągnie odpowiednich wniosków z drugiej wojny światowej i nie podejmie radykalnych kroków umacniających bezpieczeństwo. Ranshofen-Wertheimer opowiedział się za zjednoczeniem Europy w postaci federacji lub konfederacji oraz za utworzeniem zjednoczonych sił zbrojnych tych państw, które walczyły przeciw faszystowskiej Osi. Opracował on szczegółową odpowiedź na pytanie: co zrobić i jak traktować pokonane powojenne Niemcy? Ale wątpliwości co do koncepcji podziału terytorialnego Niemiec i oderwania od nich Prus Wschodnich skłoniły go do wyrażenia poglądu, że granica polsko-niemiecka w zasadzie nie powinna ulec zmianie.

Jak słusznie zauważył piszący na ten sam temat C. J. Ham-

**Motyw polski  
w wizjach  
powojennego  
świata**

bro, pokoju nie można wygrać żadną książką. Im więcej jednak słusznych idei utrwali się w umysłach ludzi, tym lepszy może być przyszły świat i tym realniejsza możliwość utrzymania pokoju. Kierując się zapewne tą myślą Hambro szukał odpowiedzi na pytanie: jak wygrać pokój? W całej jego pracy trudno jednak doszukać się rozwiązania postawionego problemu. O Polsce autor pisze raczej w kategoriach przeszłości, co do przyszłości naszego kraju ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że oczekuje po wojnie „narodowych i politycznych” trudności w Polsce, nie precyzując, jakie trudności ma na myśli<sup>7</sup>.

Henry Barnford Parkes opublikował pracę także dotyczącą wizji powojennego świata. Choć książka jest dość obszerna, niewiele w niej o Polsce. Autor wyraża nadzieję, że w powojennym świecie zanikną nienawiści rasowe i uprzedzenia narodowościowe. Z drugiej strony powątpiewa, czy takie narody, jak polski, norweski, holenderski, belgijski, francuski, zdołają szybko wybaczyć Niemcom doznane od nich krzywdy. Parkes słusznie zauważa, że granice państw europejskich po wojnie powinny zostać „ustalone według kryteriów etnicznych i nie należy podejmować prób dzielenia grup etnicznych, które życzą sobie być zjednoczone, lub też łączenia grup, które życzą sobie być rozdzielone”<sup>8</sup>. Tym bardziej zaskakująco brzmi wniosek Parkesa, który – z małymi wyjątkami – zaleca... przywrócenie granic ustanowionych w Wersalu.

W 1942 r. Joseph Hanč, wykładowca prawa międzynarodowego i organizacji międzynarodowych we Fletcher School of Law and Diplomacy, opublikował niewielką pracę poświęconą interesom amerykańskim w Europie wschodniej<sup>9</sup>. Książka ta została wydana w serii zatytułowanej *America Looks Ahead (Ameryka patrzy w przyszłość)*, która zaczęła się ukazywać jeszcze w styczniu 1941 r., a więc przed przystąpieniem Stanów Zjednoczonych do wojny, a poświęcona była problemom międzynarodowym po wojnie.

Hanč uważał, że Amerykanie odegrali ważną rolę w kształtowaniu sytuacji w Europie wschodniej po pierwszej wojnie światowej i podobna rola przypadnie im po zakończeniu drugiej. Dla realizacji swych politycznych i gospodarczych

planów Stany Zjednoczone będą potrzebowały Europy stabilnej i nie mającej zbyt poważnych konfliktów. Stabilizację w Europie wschodniej można będzie osiągnąć poprzez bezstronny „apolityczny” arbitraż – arbitraż amerykański. Autor wierzył w bezstronność i zdolność Stanów Zjednoczonych do wprowadzenia ładu w tym rejonie świata. Oczywiście to przykład proamerykańskiej postawy. Hanč wspominał też o roli prezydenta Thomasa W. Wilsona w kształtowaniu stosunków europejskich po pierwszej wojnie światowej i 10 milionach Amerykanów pochodzenia wschodnioeuropejskiego jako o moralnym czynniku zainteresowania Stanów Zjednoczonych Europą wschodnią. Stany Zjednoczone, chociaż nie były członkiem Ligi Narodów, udzielały pomocy gospodarczej i humanitarnej krajom wschodnioeuropejskim. Zadłużenie wszystkich państw po pierwszej wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych wynosiło 13 591 682 576 dolarów; na Europę wschodnią przypadało 5,5 proc. tej kwoty. Po drugiej wojnie światowej zadłużenie krajów europejskich – jak przewidywał autor – będzie jeszcze większe. Oprócz korzystania ze świadczeń objętych programem rządowym USA Europa była zadłużona u amerykańskich firm prywatnych. W 1940 r. wartość tego zadłużenia oszacowano na 1 293 965 815 dolarów; jedna trzecia tej kwoty przypadała na Europę wschodnią.

Stany Zjednoczone miały stosunkowo mało rozwiniętą wymianę handlową z Europą wschodnią. W latach 1922–1929 zaledwie 2,3 proc. całego importu USA pochodziło z Europy wschodniej, a tylko 1,5 proc. eksportu kierowano do tego rejonu. Potencjalnie jednakże, zdaniem Hanča, rynek wschodnioeuropejski ma znacznie większe możliwości i może mieć duże znaczenie dla Stanów Zjednoczonych.

W okresie międzywojennym – kontynuował swój wywód Hanč – USA nie przywiązywały dużego znaczenia politycznego do wydarzeń w Europie wschodniej. Doświadczenia drugiej wojny światowej mogą zmienić tę sytuację. Amerykanie nabierają – zdaniem Hanča – coraz większego przekonania, że spory w tym obszarze są często przyczyną konfliktów o zasięgu europejskim czy globalnym. Pogląd, że bezpieczeństwo i pokój są niepodzielne, coraz silniej utrwa-

ła się w politycznych kołach amerykańskich. W takiej sytuacji odległe problemy Europy wschodniej stają się dla Stanów Zjednoczonych bliższe i ważniejsze niż dotychczas.

Autor nie przedstawił szczegółowej koncepcji polityki amerykańskiej wobec Polski, ale tu i ówdzie opowiedział się za rozwiązaniami bezpośrednio dotyczącymi naszego państwa. Stwierdził na przykład, że o ile Gdańsk dla gospodarki Niemiec nie ma dużego znaczenia, o tyle dla Polski jest on absolutnie niezbędny zarówno ze względów gospodarczych, jak i strategicznych<sup>10</sup>. Polska powinna uzyskać – zdaniem Hanča – szerszy dostęp do morza przez likwidację tzw. „korytarza”. Oddzielny rozdział autor poświęcił koncepcji polsko-czeskiej konfederacji, pisząc o niej z sympatią, chociaż bez zachwalania, i wyraził przypuszczenie, że być może w przyszłości do federacji przyłączą się również inne państwa europejskie.

Hanč rozważał również możliwość utworzenia unii gospodarczej państw wschodnioeuropejskich i opowiedział się za koniecznością utrzymywania przez te państwa przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Polsce i Europie wschodniej autor wyznaczył w ogóle rolę pomostu między Wschodem a Zachodem.

W 1943 r. ukazała się głośna książka znanego amerykańskiego publicyisty i autora wielu książek, Waltera Lippmanna, zatytułowana *U.S. Foreign Policy. Shield of the Republic (Polityka zagraniczna USA. Tarcza Republiki)*. Autor, wyciągając wnioski z przeszłości, starał się dać swemu krajowi nową koncepcję polityki zagranicznej na bliską powojenną przyszłość. O sprawach polskich Lippmann tylko lekko nadmienił w kontekście stosunków radziecko-amerykańskich i stanowiska USA wobec przyszłego układu sił w Europie wschodniej. Podkreślił, że byłoby błędem zachęcanie państw Europy środkowej i południowo-wschodniej, aby organizowały się po to, by stać się barierą przeciw Związkowi Radzieckiemu. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny stanowczo unikać prób przekształcenia obecnych rządów emigracyjnych w „bastiony zachodniej cywilizacji przeciw Rosji”<sup>11</sup>. Lippmann przewidywał, że po wojnie Związek Radziecki będzie odgrywał ważną rolę w Europie wschodniej,

i uważał to za rzecz oczywistą i naturalną. Za uzasadnione i słuszne uznał też zainteresowanie i dążenie ZSRR do zapewnienia sobie przyjaznych i pokojowych stosunków z sąsiadami w Europie. Lippmann zaproponował więc neutralizację państw sąsiadujących z ZSRR od zachodu – w rodzaju neutralności szwedzkiej czy szwajcarskiej. „Da to Polsce – dowodził – państwowi naddunajskiemu i bałkańskiemu jedyną formę bezpieczeństwa, którą jesteśmy w stanie im zaoferować, a Rosji zapewni bezpieczeństwo oparte na fakcie, że narody Europy środkowej i południowo-wschodniej, po rozbrojeniu Niemiec, nie będą mogły stać się narzędziem zachodniej koalicji”<sup>12</sup>.

R. M. MacIver w książce wydanej w 1943 r. pisał, że Polska powinna otrzymać szerszy dostęp do morza Bałtyckiego. Ale jego zdaniem należało zlikwidować tzw. „korytarz”, Litwę natomiast uczynić częścią składową Polski i w ten sposób „zrekompensować Polsce” utratę Pomorza<sup>13</sup>.

W dniach 23 stycznia–28 lutego 1943 r. Institute on Reconstruction of Central and Eastern Europe w Antioch College zorganizował seminarium na temat powojennej odbudowy w Europie środkowo-wschodniej. Niektórzy uczestnicy seminarium wypowiadali się za przyszłą jednością państw Europy środkowo-wschodniej, nie precyzując jednak szczegółowo, jaką formę ta jedność ma przyjąć. Pozytywnie na ogół oceniono polsko-czechosłowackie porozumienie z 23 stycznia 1942 r., w którym emigracyjne rządy obu krajów uzgodniły 14 punktów przyszłej konfederacji Polski i Czechosłowacji. Artykuł 2 tego porozumienia stwierdzał: „Celem konfederacji jest zapewnienie wspólnej polityki w dziedzinie spraw zagranicznych, obrony, gospodarki, finansów, spraw społecznych, transportu, poczty i telegrafu”<sup>14</sup>.

W 1943 i 1945 r. ukazała się książka historyka z University of Michigan, Prestona Slossona, pt. *After the War – What? (Co po wojnie?)*. Jej autor zgodził się z tezą, że obecnie, tzn. w 1943 r., głównym celem aliantów jest wygranie wojny. Zdaniem Slossona jednak, gdyby alianci ograniczyli się wyłącznie do zwycięstwa militarnego nad Niemcami, to przyczyny, które spowodowały wybuch wojny, pozostałyby w Europie nadal zarzewiem nowych konfliktów. Autor

szczegółowo i dokładnie przedstawił straty i cierpienia Polski w wyniku tej wojny. Wysunął również propozycje dotyczące przyszłości naszego kraju. Za ważny element destabilizujący w Europie uważał spory między małymi państwami oraz wewnątrz poszczególnych krajów. W związku z tym mającej powstać Organizacji Narodów Zjednoczonych wyznaczał po wojnie rolę czynnika strzegącego prawa i porządku między narodami. Uważał też, że powinna ona wziąć na siebie odpowiedzialność za odbudowę zniszczonych krajów europejskich, w tym również Polski<sup>15</sup>.

Największą trudność Slosson upatrywał w rozwiązaniu problemu przyszłych granic Niemiec, zwłaszcza granicy polsko-niemieckiej. Przywrócenie decyzji terytorialnych z układu wersalskiego uznał za niebezpieczne utrzymywanie sytuacji, w której doszło do wybuchu drugiej wojny światowej. Nie wskazywał też jego zdaniem byłby podział terytorialny Niemiec, który stałby się pożywką dla nacjonalizmu niemieckiego. Również w oddaniu Prus Wschodnich Polsce i Pomorza Niemcom upatrywał poważny problem mniejszości etnicznych w obu krajach. O ewentualnym przesiedleniu ludności niemieckiej Slosson nie wspominał. Autor wyraźnie nie mógł sobie poradzić ze skomplikowanymi problemami granic w Europie; notuje tylko trudności, nie przedstawiając żadnych konstruktywnych propozycji.

Amerykanie James S. Bruner, H. H. Remmers, G. Saenger i Harold Lasswell krytycznie ocenili stan poinformowania społeczeństwa amerykańskiego w 1943 r. o głównych wydarzeniach drugiej wojny światowej, a także o sytuacji ekonomicznej w świecie. Na poparcie swojej oceny zacytowali niektóre dane z badania opinii publicznej w 1943 r.: 63 proc. badanych Amerykanów uważało, że w zamian za świadczenia z tytułu lend-lease Stany Zjednoczone nic nie otrzymują od Wielkiej Brytanii; 30 proc. nie wiedziało nic o moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech mocarstw alianckich<sup>16</sup>. W tym stanie rzeczy wymienieni autorzy postulowali ustalenie ogólnokrajowego programu oświatowo-propagandowego, którego realizacja pozwoliłaby lepiej niż dotychczas zorientować społeczeństwo amerykańskie w problemach współczesnego świata, a co za

Co Amerykanie  
nie wiedzieli  
o drugiej  
wojnie  
światowej

tymi idzie – uzyskać z jego strony poparcie rządowego programu rozwiązania problemów powojennych.

Inny Amerykanin, Stuart Chevalier, w swej pracy o problemach powojennych wyraził nadzieję, że Polska nawiąże przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim<sup>17</sup>. Jest to w zasadzie jedyna uwaga na temat przyszłości Polski w całej pracy tego autora, ale świadczy o docenianiu przezeń konieczności bliskiej współpracy i przyjaźni między Polską a Związkiem Radzieckim.

W końcu 1942 r. „New Europe” opublikowała artykuł Olgierda Langer’a poświęcony polskiemu rolnictwu. Autor snuł przewidywania, że ludność polska po wojnie, podobnie jak w okresie międzywojennym, będzie dotknięta problemem głodu. Uważał, że pomyślnym rozwiązaniem tego problemu mógłby być konsekwentnie realizowany program przebudowy rolnictwa stosownie do nowych potrzeb. Taki program, zdaniem Langer’a, mogliby opracować jedynie amerykańscy specjaliści od rolnictwa. W celu rozwiązania trudności gospodarki rolnej Polska powinna tylko „naśladować przykład amerykański, zmodyfikowany i dostosowany do jej własnych potrzeb i warunków”<sup>18</sup>. Ponieważ Amerykanie są gotowi pomóc Polsce, autor wzywa polskich i amerykańskich ekspertów, by nie tracili czasu i już teraz, w roku 1942, przystąpili do opracowania szczegółowych koncepcji uzdrowienia polskiej gospodarki rolnej.

Dziś trudno nie uśmiechnąć się, czytając te naiwne recepty, mające wyprowadzić Polskę z kłopotów.

Na łamach tejże „New Europe”, w artykule z kwietnia 1943 r., poświęconym systemowi oświaty w państwach Europy środkowo-wschodniej po wojnie, J. P. Kozak wystąpił z propozycjami, które w jego przekonaniu zapewne miały co najmniej rewolucyjny charakter. Zaproponował mianowicie, aby po wojnie znieść w Polsce tytuły arystokratyczne, chociaż sam wyraził wątpliwość, czy Polska zdobędzie się na to, zważywszy, że polska arystokracja „była zawsze patriotyczna”. Nieśmiało sugerował też rozważenie sprawy reformy rolnej i wysłuchania opinii klasy robotniczej. „Prawdziwie patriotyczny arystokrata” – pisał – nie powinien obawiać się ludu, ani opinii wyrażanej przez lud. Polska, w któ-

**Recepta na  
„uzdrowienie”  
polskiego  
rolnictwa**



rej lud będzie mógł wyrazić swoją opinię, będzie silniejsza”<sup>19</sup>. W piśmie subsydiowanym przez polski rząd emigracyjny takie słowa musiały rzeczywiście zabrzmieć „rewolucyjnie” i „wywrotowo”.

We wrześniu 1943 r. amerykańska fundacja „The Twentieth Century Fund” przygotowała szereg opracowań, które stanowiły swego rodzaju przegląd planów i propozycji rozwiązania problemów wewnętrznych w różnych krajach i mogły mieć zastosowanie po zakończeniu wojny.

Wydana przez tę fundację praca pt. *Postwar Plans of the United Nations (Powojenne plany Narodów Zjednoczonych)* zawierała m. in. rozważania na temat potencjalnych problemów powojennych w niektórych krajach sojuszniczych<sup>20</sup>. Autor tej pracy, Lewis L. Lorwin, podkreślił, że problemy Polski są o wiele bardziej skomplikowane niż jakiegokolwiek innego kraju. Wynika to ze skutków okupacji niemieckiej w Polsce – stanu zniszczenia dóbr gospodarczych i kulturalnych, strat ludnościowych itp. Autor przewidywał, że w końcowym etapie wojny, który rozegra się na terytorium Polski, dojdzie do zaciętych i niszczących bojów między Armią Czerwoną a wojskami niemieckimi, co jeszcze bardziej pogorszy sytuację Polski. Powołując się na znikomy postęp polskiej gospodarki po pierwszej wojnie światowej, autor stwierdził, że Polska nie ma niezbędnego doświadczenia ani umiejętności w rozwiązywaniu kwestii wynikających ze skutków wojny. Na temat stosunków panujących w Polsce w okresie międzywojennym L. L. Lorwin pisze, że w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej kraj był rządzony przez „klikę wojskową”, polityczna demokracja w Polsce była „cieniem”, a w społeczeństwie dominowały antagonizmy i narodowościowe uprzedzenia. Stopa życiowa była niska. Zdaniem autora rząd emigracyjny w Londynie – chociaż zgadza się z poglądem, że po wojnie, aby rozwiązać problemy społeczne, będzie zmuszony zerwać z przedwojennymi praktykami – nie posiada dobrze zorganizowanego systemu planowania powojennego ani nie opublikował, oprócz ogólników, zawartych na przykład w przemówieniu Sikorskiego z 24 lutego 1942 r., szczegółowego programu reform.

Lorwin stwierdza, że rząd emigracyjny w swoich planach powojennej odbudowy kraju, chcąc nie chcąc, będzie musiał wziąć pod uwagę postulaty i programy proklamowane przez postępowy ruch w Polsce. Niektóre z nich, jak program lewicy, przewidują reformę rolną i nacjonalizację przemysłu. Ale zważywszy skład osobowy polskiego rządu w Londynie i jego klasowy charakter, sam Lorwin zwątpił, czy gabinet ten będzie zdolny przyjąć i realizować postulaty społecznych przemian idących tak daleko.

Postępowa opinia społeczna w Stanach Zjednoczonych opowiadała się oczywiście za programem socjalistycznych przemian w Polsce i, trzeba przyznać, prawidłowo przewidywała rozwój wydarzeń. W książce opublikowanej w 1944 r. ówczesny działacz Komunistycznej Partii USA, Earl Browder, pisał między innymi: „Z każdym dniem perspektywa prawdziwie demokratycznej Polski staje się coraz bardziej realna. Armia Czerwona, a wraz z nią patriotyczna Armia Polska pod dowództwem generała Berlinga posuwają się naprzód. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że gdy wkroczą one na obszar Polski, naród natychmiast ustanowi własne organa samorządowe i wszystkimi siłami włączy się do wyzwania swojego kraju. Z okropności wojny Polska wyjdzie uwolniona od zdradzieckiego przywództwa, które doprowadziło kraj do ruiny, będzie silną władzą ludu, będzie demokracją, której nigdy w przeszłości nie było dane się rozwinąć”<sup>21</sup>.

Peter Jordan w 1944 r. wystąpił z koncepcją utworzenia w Europie ugrupowania regionalnego pod nazwą Centralna Unia Europejska (Central Union of Europe). Byłaby to federacja obejmująca 11 państw: Estonię, Łotwę, Litwę, Polskę, Czechosłowację, Rumunię, Węgry, Jugosławię, Bułgarię, Grecję i Albanie. Jordan uważał, że tendencje zjednoczenia Europy są racjonalne, i zaproponował utworzenie następujących ugrupowań w przyszłej Europie: Związek Radziecki, wspomniana wyżej Unia Centralna, Niemcy, Skandynawia, Wielka Brytania, połączona ewentualnie z Francją i Beneluksem, oraz Unia Łacińska – Włochy, Hiszpania, Portugalia. Europa składałaby się więc z 6 ugrupowań „o mniej więcej równych rozmiarach i równej sile”<sup>22</sup>. Stolicą Unii w wizji Jordana miało być miasto położone w jej

centrum – Tatrzańska Łomnica lub Kraków, ewentualnie miasto nowo zbudowane (zob. niżej mapkę ilustrującą koncepcję P. Jordana).

Najtrudniejszym zadaniem według autora miało być utworzenie Centralnej Unii jako zespolenia największej liczby państw, które w przeszłości dzieliły konflikty. Równocześnie jednak – zdaniem Jordana – ponieważ te państwa



w przeszłości doświadczyły skutków wojen, federacja może być dla nich skuteczną formą obrony w przyszłości. Wśród warunków niezbędnych dla powodzenia Unii wymienia on przede wszystkim jej demokratyczny charakter i jedność Narodów Zjednoczonych w okresie powojennym oraz poparcie dla Unii ze strony wszystkich wielkich mocarstw.

Jordan uważał, że Unia będzie dostatecznie silnym tworem gospodarczym, dysponującym zróżnicowanymi zasobami naturalnymi oraz wykwalifikowaną siłą roboczą. Wyraził też przekonanie, że jej istnienie będzie służyć jako moralny przykład dla innych rejonów w świecie.

Autor, świadom licznych trudności na drodze uformowania Unii – takich jak nacjonalizm, sprzeczności interesów, różnorodność językowa, różne tradycje itp. – uważał jednak swą propozycję za realną. Nietrudno sobie wyobrazić funkcjonowanie takiego tworu federacyjnego, skoro – według założeń autora – miał on być zlepkiem monarchii i republik.

W marcu 1944 r. The American Academy of Political and Social Science opublikowała swój rocznik poświęcony sprawom przyszłego pokoju. Ogólny tytuł brzmiał: *Wyzwanie dla twórców pokoju*. Jeden z artykułów tego wydawnictwa dotyczył Polski i napisany został przez Thaddeusa Mitana. Autor wymienił podstawowe cele, do których, jego zdaniem, dąży Polska: utrzymanie granicy wschodniej z 1921 r., odzyskanie Górnego Śląska, Prus Wschodnich i Gdańska<sup>23</sup>.

André Visson w 1944 r. opublikował obszerną pracę na temat problemów, które Narody Zjednoczone będą musiały rozwiązać, jeżeli chcą wygrać trwały pokój. Rozdział poświęcony Polsce Visson zatytułował: *Otwarta rana*. „Sprawa polska – pisał – stała się otwartą raną w ciele Narodów Zjednoczonych i dopóki nie zostanie zagojona, dopóty Narody Zjednoczone pozostaną śmiertelnie chore”<sup>24</sup>. Visson uważa za naczelne zadanie pokojowe rozwiązanie sporów między polskim rządem emigracyjnym w Londynie a rządem radzieckim i krytykuje rząd emigracyjny za antyradziecką postawę. Podziela stanowisko ZSRR w sprawie polsko-radzieckiej granicy i wyraża pogląd, że przyjęcie linii Curzona leży w interesie Polski. Wszystko wskazuje na to – pisze Visson – „że nie ma nadziei na rozwiązanie problemu stosunków polsko-radzieckich tak długo, jak długo Waszyngton i Londyn będą uznawały polski rząd emigracyjny w Londynie za jedyny prawowity rząd”<sup>25</sup>. Autor dostrzega również fakt, że zarówno Anglicy, jak i Amerykanie wywierają presję

na rząd londyński, aby zajął pojednawczą postawę wobec Związku Radzieckiego.

Jeżeli Niemcy pozostaną słabym krajem, a Polska przestanie być traktowana jako bastion i baza antyradziecka, będzie ona ośrodkiem przyszłej federacji wschodnioeuropejskiej. Tylko wówczas zostanie zaleczona otwarta rana, jaką jest sprawa polska dla Narodów Zjednoczonych. W swoich rozważaniach Visson całkowicie pominął kwestię reform wewnętrznych w Polsce, przyjmując założenie, że pozostanie ona krajem kapitalistycznym, o burżuazyjno-demokratycznym ustroju.

W połowie 1944 r. William B. Ziff pisał z niepokojem o zarysowujących się sprzecznościach i nieufności w koalicji antyhitlerowskiej, w miarę jak wojna zbliżała się do zwycięskiego końca. Sprzeczności te autor zauważał między innymi w polityce Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w odniesieniu do Polski – jej przyszłego rządu i przyszłych granic. Postulował też utworzenie nowej Europy, pisząc: „Nie możemy przekazać Europy klerykałom, polskim właścicielom ziemskim, emigracyjnym rodzinom królewskim czy też bogatym bankierom i przemysłowcom”<sup>26</sup>. Snując dalej swe rozważania Ziff pisał: „Jest sprawą oczywistą, że Polacy, wyrzuceni przez Niemców ze Śląska, Poznania i innych obszarów, powinni tam powrócić, a Niemcy, którzy zajęli ich miejsce, powinni zostać stamtąd usunięci. Wydaje się być sprawiedliwe i rozsądne, że Polska powinna otrzymać kompensatę za wschodnie ziemie, które przeszły do ZSRR. Można to zrobić poprzez oddanie Polsce Prus Wschodnich i tych obszarów Rzeszy, które leżą na wschód od linii Odry i Nysy, która to linia byłaby granicą między obu państwami. Przez zasiedlenie tych ziem Polakami rozwiązany zostanie problem zawierający trwałe niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Fakt, że ziemie te są domeną pruskiego junkierstwa i niemieckiego obszarnictwa, sprawia, iż Niemcy toczy rak. Prusy Wschodnie są wyspą podmywaną obecnie ze wszystkich stron przez polskie morze. Znikną one, stając się ponownie słowiańskie, jak były przed krucjatą zakonu krzyżackiego”<sup>27</sup>.

16 kwietnia 1942 r. Edwin F. Gay wystąpił z projektem utworzenia międzyuniwersyteckiej grupy naukowców, której

celem byłoby badanie problemów międzynarodowych po zakończeniu wojny. Fundacja Rockefellera wyraziła zgodę na finansowanie tego przedsięwzięcia i już w lecie 1942 r. odbyła się w Princeton pierwsza seria konferencji. Ponieważ w tym samym czasie w szeregu innych uniwersytetów amerykańskich rozpoczęto badania nad sprawą przyszłego pokoju, powstała myśl koordynacji badań. W ten sposób jesienią 1942 r. powstała organizacja pod nazwą Komisja Uniwersytetów do Spraw Powojennych Problemów Międzynarodowych (The Universities Committee on Post-War International Problems). W jej skład wchodziłi rektorzy i profesorowie czołowych uczelni amerykańskich.

Komisja w latach 1942–1945 przygotowała wiele raportów i opracowań dotyczących wybranych problemów międzynarodowych<sup>28</sup>. Jeden z raportów stwierdzał, że „znaczna większość grup, które szczegółowo dyskutowały sprawę granic Niemiec, opowiedziała się za „korytarzem”, przez który Polska będzie miała zapewniony dostęp do Morza Bałtyckiego. Nie osiągnięto jednakże jednolitego poglądu co do określenia miejsca „korytarza” lub miejsca na polski port. Wspomniano o Gdańsku, Gdyni i Kłajpedzie jako o ewentualnych portach polskich. Kilka grup wypowiedziało się za ustanowieniem międzynarodowej kontroli nad „korytarzem”, inne zaś były zdania, że międzynarodowe gwarancje dla Polski, a mianowicie prawo tranzytu i nieskrępowane prawo dostępu do jednego z portów bałtyckich, całkowicie wystarczą, bez ustanawiania „korytarza” pod polską czy międzynarodową kontrolą. Wszyscy jednak zgodzili się, że jakaś forma gwarancji dostępu dla Polski do morza jest niezbędna<sup>29</sup>.

Gdy się dziś czyta tego rodzaju propozycje, widać wyraźnie, jak były one ograniczone, jak zachowawczo, a zarazem paternalistycznie ich autorzy podchodzili do powojennego świata, w istocie rzeczy zmierzając przeciw do przywrócenia modelu stosunków międzynarodowych sprzed 1939 r. Widać wyraźnie, że Amerykanie traktowali Polskę jak kraj niezdolny do samodzielnego zarządzania swoim obszarem i zawsze szukający międzynarodowych gwarancji. Ignorancja członków Komisji wobec historycznych praw Pol-

**Propozycje  
Komisji  
Uniwersytetów**

ski do odzyskania zagarniętych niegdyś jej ziem jest uderzająca. Byli oni przeciwni nie tylko naprawieniu historycznych krzywd Polski, ale również obawiali się śmiałych korekt granicznych, które by zlikwidowały źródła napięć z okresu międzywojennego. Większość grup przeciwna była przekazaniu Polsce Prus Wschodnich, twierdząc, że zaktivizuje to ruch rewizjonistyczny w Niemczech. Komisja nie była również za przesiedleniem ludności niemieckiej, obawiając się, że będzie to nowym źródłem konfliktów. Uznała tylko za wskazane nieduże przesiedlenie mniejszości etnicznych w rejonach przygranicznych polsko-niemieckich, niezbędne w celu wyeliminowania lokalnych napięć.

Patrząc z perspektywy dnia dzisiejszego nietrudno sobie wyobrazić, jak wyglądałyby granice naszego państwa oraz jego polityczna pozycja, gdyby doszło do zrealizowania propozycji amerykańskich speców od zagadnień międzynarodowych.

Neil MacNeil w swej opublikowanej w 1944 r. książce<sup>30</sup> skrytykował amerykańskie planowanie powojenne, twierdząc, że zbyt wiele miejsca zajmują w nim sprawy etniczne, religijne i kulturalne, a zbyt mało problemy gospodarcze. To, co postulował Neil MacNeil, nazwalibyśmy dziś regionalną integracją gospodarczą. Wysunął on mianowicie koncepcję utworzenia kilku ugrupowań gospodarczych, z których jedno obejmowałoby na przykład: Francję, Hiszpanię, Portugalię, Włochy i Szwajcarię; inne: Austrię, kraje bałkańskie, Węgry i Polskę; jeszcze inne – kraje skandynawskie; Beneluks powinien współpracować z Wielką Brytanią.

Henry Noel Brailsford w książce wydanej w 1944 r. zakwestionował słuszność przywrócenia Polsce ziem zachodnich i północnych. Jego zdaniem za doznane straty i cierpienia Polacy powinni otrzymać rekompensatę w każdej dogodnej formie przez „wspaniałomyślną” pomoc gospodarczą od aliantów i reparacje od Niemiec. Zmian terytorialnych nie uważał jednak za dogodną formę kompensaty. „Słabością Polski – twierdził – było zawsze to, że posiadała niebezpiecznie wysoki odsetek niepożądanych poddanych, których aspiracji nie uznawała. Dodatkowe miliony Niemców, jeśli znajdują się pod władzą polską, będą nielojalną

i niespokojną mniejszością i źródłem niebezpieczeństwa”<sup>31</sup>. Autor dodawał, że Polacy opowiadają się za przesiedleniem mniejszości niemieckiej, co może rozwiązać potencjalne niebezpieczeństwo, ale może okazać się równocześnie trudnym przedsięwzięciem, ponieważ większość ludności niemieckiej, która byłaby przesiedlona, żyje z rolnictwa i trudno będzie dla niej znaleźć w Niemczech ziemię pod uprawę. Z ekonomicznego punktu widzenia – zdaniem Brailsforda – oddanie Prus Wschodnich Polsce nie rozwiąże problemów gospodarczych ani Polski, ani Prus Wschodnich, ponieważ są to gospodarki raczej konkurencyjne niż uzupełniające się.

„Musimy jednakże sprostac również naszym obowiązkom wobec Polski – pisał Brailsford. – Na szczęście jest to łatwa sprawa, ponieważ nasze sympatie są po stronie tego dzielnego i boleśnie doświadczonego narodu”<sup>32</sup>. Autor krytycznie oceniał stan gospodarczy międzywojennej Polski, arystokrację ziemską porównywał do junkrów pruskich, z tą różnicą, że uważał ją za mniej gospodarną. Jedyną drogę rozwoju gospodarczego Polski Brailsford upatrywał w uprzemysłowieniu kraju, zwłaszcza w postępie i doskonaleniu przemysłu lekkiego (m. in. proponował uruchomienie produkcji tworzyw sztucznych) i przetwórczego. Zdaniem Brailsforda wyposażenie techniczne i maszyny Polska powinna otrzymać od Niemiec w ramach reparacji. Również Stany Zjednoczone i Wielka Brytania powinny uczynić na rzecz rozwoju polskiej gospodarki znacznie więcej aniżeli w okresie międzywojennym, a program lend-lease stanowi dobrą podstawę działań w tej mierze. Brailsford pisał też: „Polacy potrzebują dostępu do morza. Potrzebują go dla konsolidacji swojego kraju, tak aby rozwijał się on równomiernie – od obszarów centralnych aż do wybrzeży Bałtyku. Polska żąda Prus Wschodnich przede wszystkim ze względów strategicznych”<sup>33</sup>.

Równocześnie jednak Brailsford, uznając uzasadnione prawo naszego państwa do posiadania bezpiecznych granic, zaproponował na przykład, aby w zamian za Prusy Wschodnie Polska oddała Niemcom „korytarz” oraz Gdańsk, z zachowaniem dla niej prawa żeglugi przy ujściu Wisły oraz dostępu do doków Gdyni i Gdańska. Uważał też za



wskazane rozważenie propozycji zdemilitaryzowania Prus Wschodnich, podobnie jak w okresie międzywojennym uczyniono to z Nadrenią. Miałyby tam stacjonować oddziały radzieckie, angielskie i francuskie, tworząc garnizon raczej symboliczny, aż do czasu utworzenia Międzynarodowych Sił Zbrojnych. Na zakończenie swoich wywodów Brailsford stwierdził: „Zmiana granic niewiele może zwiększyć bezpieczeństwo Polski, której przyszłość będzie głównie zależała od jej zdolności do przyjacielskiego współżycia ze Związkiem Radzieckim”<sup>34</sup>. Przewidywał też utworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego nadzorowanego przez organizację, którą nazwał Radą Europy. Ona to miała zagwarantować również bezpieczeństwo Polski.

Jak widać z przytoczonych wywodów, propozycje Brailsforda były mieszaniną realistycznych i nierealistycznych, krótkowzrocznych, ocen i propozycji, połączonych z brakiem wiary w trwałe rozwiązania terytorialne.

George Fielding Eliot opublikował w 1944 r. książkę pod tytułem *Hour of Triumph* (*Godzina triumfu*), w której, w odniesieniu do przyszłości Polski, stawia następujące pytania: „Jaka ma być Polska? Jakie obszary obejmie nowa Polska? Zajmie ona wybrzeże morskie Prus Wschodnich czy też nowy «korytarz»? Czy będzie posiadała dawną granicę wschodnią, czy też przyjmie nową?”<sup>35</sup>.

Eliot nie daje żadnej jasnej odpowiedzi na te pytania. Tylko tu i ówdzie w jego wywodach można dostrzec jakiś pogląd w odniesieniu do sprawy polskiej. Na przykład uważa on, że sprawa wschodnich granic Polski jest poważnym problemem, ale równocześnie pisze, że będzie lepiej, jeżeli przyjmie się, że kwestia ta chwilowo nie istnieje, i odłoży się jej rozwiązanie na później. Jego zdaniem Rosjanie albo jednostronnie rozwiążą tę kwestię, albo w drodze rokowań polsko-radzieckich pod auspicjami Narodów Zjednoczonych. Amerykanie i Anglicy będą odgrywać w tym wypadku rolę arbitrów.

Polska posiada również inne problemy terytorialne: granice z Niemcami, Czechosłowacją, Litwą. Uregulowanie ich – zdaniem Eliota – może wpłynąć na stosunki między Związkiem Radzieckim a zachodnimi aliantami. Rosjanie

mają aż nadto powodów, by podejrzewać Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię o próbę ponownego stwórczenia „kordonu sanitarnego”, w którym Polsce przypadłaby kluczowa rola. Autor jest przeciwny tym koncepcjom i stwierdza, że uregulowanie problemu polskiego stwarza zachodnim aliantom doskonałą okazję do udowodnienia uczciwości swoich zamiarów wobec Związku Radzieckiego. Wielkie mocarstwa mają doskonałą szansę wyeliminowania tarć polsko-rozdziałowych, a tym samym rozwiązania jednego z ważnych problemów europejskich<sup>36</sup>.

Profesor historii na Cornell University, Carl L. Becker, przygotował w październiku 1943 r. do druku książkę zatytułowaną *How New Will The Better World Be?* (*Na ile nowy świat będzie lepszy?*). Praca ukazała się w marcu 1944 r. Książka ta, jak pisze autor, zrodziła się z przekonania, że wojna stwarza okazję do usunięcia wielu przyczyn konfliktów i uformowania w ten sposób nowego, lepszego świata<sup>37</sup>. Punkty wyjścia Beckera są jednak tak nierozsądne, że trudno uznać, aby na ich podstawie mógł on dojść do słusznych wniosków. Tak na przykład w odniesieniu do Polski ma on wątpliwości, czy naród polski już się ukształtował. W tym względzie traktuje Polskę międzywojenną jako twór sztuczny, uformowany przez zwycięskie mocarstwa po pierwszej wojnie światowej. W związku z tym dla Beckera nie jest jasne, jacy mieszkańcy Polski tworzą „naród” polski (cudzośćw Beckera) ani na jakim dokładnie obszarze ma on historyczne prawa do zamieszkiwania. Becker słusznie jednak podkreśla, że ZSRR ma prawo domagać się zmian granic z Polską i w interesie pokoju będzie pogodzenie się zachodnich aliantów z tym postulatem<sup>38</sup>.

William T. R. Fox w swej pracy *The Super-Powers. The United States, Britain and the Soviet Union – Their Responsibility for Peace* (*Supermocarstwa. Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Związek Radziecki – ich odpowiedzialność za pokój*) zaprezentował dość dokładnie program przedstawiony przez Związek Patriotów Polskich, dodając przy tym, iż rząd, który przejmie ten program do realizacji, będzie zarazem gwarantem, że Polska nie stanie się już nigdy ogniwem antyradzieckiej koalicji. Fox zaznaczył ponadto, iż trudno

jest teraz przewidzieć, czy taki gabinet spełni oczekiwania wszystkich aliantów w odniesieniu do reform wewnętrznych. „Obecny rząd Czechosłowacji dowiódł – pisał Fox – iż niekomunistyczny rząd może mieć równocześnie dobre stosunki z Waszyngtonem, Londynem i Moskwą”<sup>39</sup>. Jeżeli przyszłe władze Polski nie będą bardziej radykalne niż obecny rząd czeski prezydenta Eduarda Beneša, to – zdaniem Foxa – ani Anglicy, ani Amerykanie nie powinni mieć żadnych podstaw do obaw. Jeżeli do władzy w Polsce dojdą komuniści, to Anglosasi nie będą z tego powodu prowadzili wojny z ZSRR<sup>40</sup>.

Postulat oparcia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie Fox uważał za „skrajny”, twierdząc, że taka granica będzie w przyszłości przeszkodą w polsko-niemieckim pojednaniu i powodem ustawicznego szukania przez Polskę oparcia w Związku Radzieckim przeciw terytorialnym roszczeniom Niemiec.

William Henry Chamberlin pisał swoją książkę, wydaną w 1945 r., z pozycji, które dziś określa się jako zimnowojenne. Jest ona pełna podejrzeń wobec celów politycznych Związku Radzieckiego i nie zawiera zrozumienia dla interesów narodowych naszego kraju. Autor jest przeciwny rozszerzeniu granic Polski do Odry i Nysy, twierdzi przy tym fałszywie, że takie są opinie wszystkich Polaków<sup>41</sup>. Jego zdaniem Polsce należy przywrócić granice sprzed 1 września 1939 r.

Johannes Steel jest autorem wielu książek. W 1945 r. opublikował pracę *The Future of Europe (Przyszłość Europy)*, w której Polsce poświęcił obszerny rozdział. Autor przyznaje, że pewne wnioski tej pracy są arbitralne i, chociaż sam urodził się w Europie, zastrzega, że książkę tę napisał „z amerykańskiego punktu widzenia”<sup>42</sup>. Słusznie jednak zauważa, że tylko zrozumienie faktów z przeszłości pozwoli wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Polska, zdaniem autora, zajmując centralne położenie w Europie i nie mając naturalnych granic ani na wschodzie, ani na zachodzie, nie może prowadzić izolacjonistycznej polityki. Musi szukać bezpieczeństwa i oparcia w systemie międzynarodowych powiązań. Błędem polskich polityków przed

wojną było nieuznanie roli Związku Radzieckiego jako ważnego czynnika w polityce europejskiej. Odmowa rządu polskiego na przemarsz wojsk radzieckich w celu udzielenia pomocy pierwszym ofiarom agresji hitlerowskiej, przede wszystkim Czechosłowacji, dodatkowo utrudniła opór wobec ekspansji Trzeciej Rzeszy.

Steel krytycznie ustosunkowuje się do poglądów tych polskich polityków emigracyjnych, publicystów i dziennikarzy, którzy nie wyciągnęli słuszych wniosków z przeszłości i nadal marzą o modelu Polski mocarstwowej bądź też zajmującej dominującą pozycję w ewentualnej federacji wschodnioeuropejskiej. Steel ocenia krytycznie wystąpienie emigracyjnego historyka polskiego, Oskara Haleckiego, który w kwietniu 1943 r. na posiedzeniu American Academy of Political and Social Science w Filadelfii wystąpił z propozycją utworzenia federacji rozciągającej się od Finlandii do Grecji. Bezpieczeństwo tej federacji, z której Związek Radziecki byłby wyłączony, miały gwarantować siły militarne Anglii i Stanów Zjednoczonych. Steel słusznie zauważa, że jest to jeszcze jedna wersja antyradzieckiego kordonu sanitarnego. „Jeśli Polska chce prowadzić konstruktywną politykę zagraniczną, opartą na realiach współczesnego świata – pisał Steel – i jeśli chce uniknąć nowych wojen, w których będzie polem bitwy w związku ze swym geograficznym położeniem, powinna wyrzec się mrzonek z przeszłości i romantycznych, utopijnych planów wielkomocarstwowej polityki”<sup>43</sup>. Autor zalecał Polsce utrzymanie przyjaznych stosunków z ZSRR, mocarstwami zachodnimi, a także z Czechosłowacją, Węgrami i Rumunią. Stwierdził też, że „demokratyczna polityka Polski, uwzględniająca interesy polskich mas, prowadzić będzie do współpracy z Rosją Radziecką”<sup>44</sup>. Steel ubolewał, że wysiłki Sikorskiego zmierzające do poprawy stosunków z ZSRR były ciągle sabotowane przez reakcyjne koła polskiej emigracji w Londynie. Powołując się na opinie wielu Polaków-emigrantów, zwolenników nawiązania przyjaznych stosunków z ZSRR, a zarazem doceniających potrzebę współpracy z innymi państwami, podkreślił, że polsko-radziecka współpraca niekoniecznie musi być prowadzona kosztem stosunków Polski z Zachodem.

Polska, zdaniem Steela, wyrzekając się wielkomocarstwowych, antyradzieckich planów, pozostanie po wojnie państwem małym, ale może ona wnieść dużo twórczego wkładu w rozwój wartości ogólnoludzkich – może odegrać ogromną rolę w nauce, literaturze i kulturze światowej.

Steel opowiedział się za zmianą polskich granic. Jego zdaniem Polska powinna otrzymać cały Śląsk, mający dla niej ogromne znaczenie gospodarcze. Niemcy natomiast z powodzeniem mogą się obyć bez przemysłu i zasobów Śląska. Polacy też powinni otrzymać Prusy Wschodnie oraz Gdańsk, co zlikwiduje sztuczne i potencjalnie niebezpieczne rozwiązanie terytorialne dokonane po pierwszej wojnie światowej. Steel uważał, że zachodnia granica Polski powinna być oparta na Odrze, a Niemcy – podzielone na kilka mniejszych państw.

Najtrudniejszym problemem przyszłych granic Polski była zdaniem Steela granica polsko-radziecka. „Jeżeli rząd polski – pisał – będzie nadal wrogo nastawiony do Związku Radzieckiego, problem graniczny można będzie uregulować tylko w drodze siły. Jeśli porównać siły, jakimi rozporządza rząd polski i radziecki, łatwo można przewidzieć rezultat ewentualnego konfliktu. Chyba że inne mocarstwa oddadzą do dyspozycji Polski swoje siły zbrojne, ale każdy taki krok doprowadzi do trzeciej wojny światowej między Związkiem Radzieckim a mocarstwami anglosaskimi [...], polscy nacjonaliści rozważają to i czekają, uważając taki konflikt za nieunikniony”<sup>45</sup>.

Zdaniem Steela granice Polski powinny być wytyczone przy zastosowaniu kryteriów etnicznych, tak aby granica polsko-radziecka była „źródłem siły, a nie słabości państwa polskiego”<sup>46</sup>. Mimo że wytyczenie idealnej linii granicznej według kryteriów etnicznych jest raczej nieosiągalne, to w przypadku polsko-radzieckiej granicy obydwa państwa mają wszelkie dane osiągnięcia zadowalającego porozumienia na podstawie linii Curzona. Steel nadmienia, że Polska powinna również w drodze kompromisu rozstrzygnąć kwestię granicy południowej z Czechosłowacją. W sumie Polska powojenna będzie posiadać mniejszy obszar aniżeli przed wybuchem wojny, lecz zyska pod względem gospo-

darczym, etnicznym i obronnym. Trzeba przyznać, że Steel w swych planach realistycznie przewidywał granice Polski zbliżone do tych, które rzeczywiście później zostały ustanowione.

Ten sam autor sporo uwagi poświęcił kwestiom przemian wewnętrznych w przyszłej Polsce i odbudowie ze zniszczeń wojennych. Program rządu londyńskiego Steel uznał za absolutnie niezadowolający, zwłaszcza w odniesieniu do reform gospodarczych i społecznych. Uważał, że nie jest to program gwarantujący prawdziwą demokrację. Ze swej strony Steel podkreślał szczególnie potrzebę przeprowadzenia reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu i ustanowienia demokratycznego systemu wyborczego. Jego zdaniem program tych reform należało wcielać w życie natychmiast po wyzwoleniu Polski spod okupacji niemieckiej. Uważał też za niezbędne wprowadzenie w Polsce nowych zasad podziału dochodu narodowego. Steel z sympatią pisał o programie Związku Patriotów Polskich w ZSRR oraz polskich socjalistów i ludowców na emigracji w Londynie. Tylko lewica – jego zdaniem – będzie w stanie zmodernizować strukturę polskiej gospodarki i przeprowadzić skuteczne reformy społeczne.

Amerykański sekretarz skarbu Henry Morgenthau był autorem planu nazwanego później jego imieniem. Jak już nadmieniałem, po raz pierwszy plan Morgenthaua został przedstawiony na konferencji Roosevelta i Churchilla w Quebecu we wrześniu 1944 r. Przypomnę tylko, że Morgenthau przewidywał między innymi podział terytorialny Niemiec oraz niemal całkowitą likwidację przemysłu niemieckiego. Roosevelt i Churchill zaaprobowali ten plan, ale już jesienią 1944 r. zarówno w Anglii, jak i w Stanach Zjednoczonych pojawiły się tendencje do odrotu od decyzji z Quebecu<sup>47</sup>. Rok później Morgenthau opublikował książkę, w której przedstawił szczegółowo swoje koncepcje. Opowiedział się m. in. za przekazaniem Polsce Prus Wschodnich – i wyeliminowaniem tym samym „monstrum politycznego, jakim był polski korytarz” – oraz południowego Śląska. „W ten sposób – stwierdził – Polska otrzyma dostęp do Bałtyku, tak jak przewidywał układ wersalski 25 lat temu [...]”. Usunie

Morgenthau  
o polskich  
granicach

się [...] kolebkę junkierstwa w Trzeciej Rzeszy. Polska uzyska węgiel i przemysł i dzięki temu rozwinie gospodarkę bardziej zrównoważoną aniżeli w okresie międzywojennym. Mówiąc krótko, stworzy się w ten sposób silną i niezależną Polskę, co było jednym z celów aliantów”<sup>48</sup>.

Były zastępca sekretarza stanu Sumner Welles opublikował w 1944 książkę pt. *The Time for Decision (Czas decyzji)*. Wspomnił w niej również o przyszłości Polski, ale głównie w kontekście podziału terytorium niemieckiego. Pisał, że podział Niemiec stanowi „jedyną drogę do zlikwidowania zagrożenia w przyszłości”<sup>49</sup>. Proponował podzielenie Niemiec na trzy samodzielne państwa, z uwzględnieniem czynników historycznych, kulturalnych i gospodarczych. Jego zdaniem w ciągu ostatnich 200 lat Prusacy stanowili najbardziej niszczycielską siłę w rodzinie narodów. Przewidywał więc likwidację Prus. Prusy Wschodnie i Gdańsk jego zdaniem powinny znaleźć się w granicach państwa polskiego. Granicę wschodnią Polski proponował oprzeć na linii Curzona. Ostateczne ustalenie granic między Niemcami a Polską Welles radził odłożyć do zakończenia wojny, kiedy dokładnie zbada się sytuację ludnościową i gospodarczą w rejonie granicy polsko-niemieckiej. Welles przewidywał, że przesiedlenie ludności niemieckiej z terytoriów oddanych Polsce odbędzie się po wojnie w stosunkowo krótkim czasie i pod nadzorem organizacji międzynarodowej. „Według ogólnych szacunków – pisał – jedną trzecią ludności Prus Wschodnich stanowią obywatele polscy bądź też osoby pochodzenia polskiego”<sup>50</sup>.

Dwa lata później, w 1946 r., S. Welles opublikował swoją drugą książkę poświęconą międzynarodowym problemom powojennym. Zamieścił w niej kilka uwag w sprawach polskich. Autor wyraża wątpliwość co do słuszności ustalenia granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jego zdaniem część ziem, które otrzymała Polska, należało zostawić Niemcom jako miejsce zamieszkania ludności niemieckiej i bazę produktów rolnych. Píše, że jeśli granica polsko-niemiecka zostałaby wytyczona za pomocą kryteriów wyłącznie gospodarczych, to powinna przebiegać „znacznie na wschód od linii Odry. Nowa Polska w takim wypadku –

pisał Welles – będzie i tak o wiele silniejsza gospodarczo od Polski z 1939 r. Etnicznie będzie bardziej jednolita [...] będzie posiadała zwarte terytorium, zamieszkane prawie całkowicie przez Polaków. Jeśli zniknie dyskryminacja wobec obywateli żydowskich, Polska nie będzie miała problemu mniejszości narodowych. Będzie posiadać rozszerzony brzeg morski, włącznie z nowoczesnym dużym portem, Gdańskiem. Polska otrzyma wszystkie warunki niezbędne do rozwoju zrównoważonej gospodarki i szansę rozbudowy wielu zasobów przemysłowych”<sup>51</sup>.

Tak w ogromnym skrócie przedstawiają się niektóre plany, jakie wobec powojennej Polski zgłaszali autorzy amerykańscy w latach 1940–1945. Widać w nich mieszaninę realizmu i tendencji zachowawczych, ograniczonego sposobu widzenia realiów politycznych i braku odwagi lub wręcz niechęci do wysnuwania wniosków z przeszłości. Dziś, z perspektywy kilkudziesięciu minionych lat, w niektórych z przytoczonych poglądów uderza anachronizm, ale można też dostrzec w nich sporą dozę rozsądku i rozwagi politycznej. Znamienny pod tym względem jest powtarzający się niemal we wszystkich wymienionych publikacjach motyw: przyjazna współpraca i dobrosąsiedzkie stosunki Polski ze Związkiem Radzieckim jako czynnik, od którego zależy interes Polski i zachowanie pokoju w Europie.



# Posłowie

Trzydziesty pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Franklin Delano Roosevelt, był jedynym człowiekiem w historii swego kraju, który piastował godność prezydenta więcej niż dwie kadencje, wybierany na to stanowisko czterokrotnie – w latach 1933–1945. Po wielkim kryzysie gospodarczym w USA pod jego kierownictwem przeprowadzono reformy społeczno-ekonomiczne – New Deal, a w 1941 r. z jego inicjatywy Kongres uchwalił Lend-Lease Act. Za prezydentury Roosevelta Stany Zjednoczone nawiązały stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim, rozwinęły stosunki z Ameryką Łacińską, a w latach drugiej wojny światowej przystąpiły do antyhitlerowskiej koalicji, zawarły z ZSRR układ o wzajemnej pomocy (1942) i aktywnie uczestniczyły w walce z państwami faszystowskiej Osi. Ważniejsze posunięcia dyplomatyczne ostatnich kilku lat życia Roosevelta przedstawiłem na stronach niniejszej książki. Przypomnę tylko kilka szczegółów z biografii prezydenta, uzupełniających wizerunek tego wybitnego człowieka i męża stanu.

Franklin Delano Roosevelt urodził się w 1882 r. w miejscowości Hyde Park, kilkadziesiąt kilometrów na północ od Nowego Jorku.

Pochodził z zamożnej rodziny, mającej bogate tradycje w politycznym życiu USA. Jego dalekim kuzynem był Theodore Roosevelt, prezydent Stanów Zjednoczonych w latach 1901–1909. Franklin zawsze podziwiał swego krewnego. Theodore był wprawdzie republikaninem, a Franklin należał do przysięgłych demokratów, ale różnice w poglądach wynikające z przynależności partyjnej w Stanach Zjednoczonych są sprawą raczej umowną.

Przyszły prezydent otrzymał staranne wykształcenie. Po ukończeniu szkoły w Croton, pierwszy tytuł, tzw. bakaliariat (Bachelor of Arts, B.A.), uzyskał w 1904 r. w Uniwersytecie Harvard, a następnie ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Swoją karierę rozpoczął jako prawnik; jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych ukończenie studiów prawniczych jest często pierwszym stopniem do rozpoczęcia kariery politycznej.

W 1905 r. F. D. Roosevelt ożenił się z panną Anną Eleonorą Roosevelt – bratanicą T. Roosevelta i na tyle daleką kuzynką Franklina, że pokrewieństwo nie przeszkadzało w zawarciu tego związku małżeńskiego. Eleonora odegrała również ważną rolę w amerykańskim życiu politycznym. Jeszcze przed poślubieniem Franklina była działaczką społeczną. Później, jako żona znanego już polityka, brała aktywny udział w organizowaniu ruchu młodzieżowego w USA, walczyła o prawa obywatelskie dla mniejszości narodowych, o tanie mieszkanie dla ludzi biednych. W 1933 r. zorganizowała pierwszą własną konferencję prasową. Od 1933 r. spod jej pióra wychodziły liczne artykuły, publikowane w wielu gazetach amerykańskich. W 1945 r. była członkiem delegacji Stanów Zjednoczonych w ONZ, a w 1946 r. przewodniczyła Komisji Praw Człowieka. Była autorką kilku książek, m. in. *This is My Story* (1937) oraz autobiograficznej książki *This I Remember* (1949) oraz *On My Own* (1958). Zmarła 7 listopada 1962 r.

Franklin Delano Roosevelt rozpoczął karierę polityczną w 1910 r., jako członek Senatu stanu Nowy Jork. Wkrótce dał się poznać jako zdolny polityk, świetny organizator i człowiek uczciwy, umiejący się przeciwstawić skorumpowanym praktykom bossów partyjnych. Ci wszyscy członkowie Partii Demokratycznej w stanie Nowy Jork, którzy dążyli do jej zreformowania, wkrótce uznali Franklina Roosevelta za swojego przywódcę. Woodrow Wilson, zwycięzca wyborów prezydenckich w 1912 r., powołał Roosevelta na stanowisko pomocnika sekretarza sił morskich. Pełniąc tę funkcję w latach

1913–1920, F. D. Roosevelt zyskał sobie uznanie jako zdolny i energiczny administrator.

Gwiazda Roosevelta błyszczała coraz mocniej. W 1920 r., mając lat 38, uzyskał nominację Partii Demokratycznej jako kandydat na wiceprezydenta u boku Jamesa M. Coxa. Ale wybory wygrali republikanie i prezydentem został Warren G. Harding.

Zmieniła się administracja i Roosevelt opuścił Waszyngton. Podczas pobytu w swej letniej rezydencji na wyspie Campobello, w kanadyjskiej prowincji New Brunswick, zostaje zaatakowany chorobą Heinego-Medina. W wieku lat 39, w pełni sił, paraliż nóg czyni go na zawsze kaleką.

Dzięki niebywałemu uporowi i intensywnym ćwiczeniom odzyskuje częściowo władzę w nogach. Leczy się w uzdrowisku Warm Springs w stanie Georgia. Tu ustanawia fundację na pomoc dla ofiar wirusa polio. Do końca życia Roosevelt nie odzyskał sprawności fizycznej. Ale z kariery politycznej nie zrezygnował. Na konwencji Partii Demokratycznej w 1924 r. pojawił się o kulach. W 1928 r. wygrał wybory gubernatorskie w stanie Nowy Jork. Jako gubernator realizował program reform. Opracował plan rozwoju zakładów użyteczności publicznej, ustanowił system zasiłków i pomocy społecznej. Zainicjował walkę z korupcją w życiu politycznym tej wielkiej metropolii.

W następnych latach (1929–1933) gospodarka świata kapitalistycznego pogrążyła się w chaosie i depresji. W marcu 1933 r. w Stanach Zjednoczonych było 13 mln bezrobotnych. Społeczeństwo oczekiwało szybkich i skutecznych reform. Republikański rząd prezydenta Herberta Clarka Hoovera nie zapewniał takiej perspektywy. W tej sytuacji Franklin D. Roosevelt, który uzyskał nominację Partii Demokratycznej, stosunkowo łatwo wygrał wybory. Obiecał szeroko zakrojone zmiany i podjęcie energicznych działań w celu wyprowadzenia gospodarki amerykańskiej z kryzysu i recesji.

Roosevelt skupił wokół siebie ludzi, którzy przez następne kilkanaście lat stanowili sztab polityczny jego administracji, jak m. in.: Henry A. Wallace, Harold L. Ickes, Adolph A. Berle jr, James A. Farley, Harry L. Hopkins, Cordell Hull i Frances Parkins (jedna z pierwszych kobiet w rządzie Stanów Zjednoczonych). Nowy prezydent zabrał się energicznie do reform w gospodarce USA. Na zaproponowane przez niego metody i środki Kongres, pod wrażeniem

głębokiego kryzysu, musiał wyrazić zgodę. Tak narodził się rooseveltowski Nowy Ład (New Deal).

Przede wszystkim Roosevelt zastosował tzw. interwencjonizm państwowy, czyli inwestowanie środków finansowych z budżetu federalnego, regulujących funkcjonowanie gospodarki kapitalistycznej, oraz tworzenie pojedynczych przedsiębiorstw państwowych – tak na przykład powstało Tennessee Valley Authority. Z jego też inicjatywy zostały rozwinięte roboty publiczne, jak budowa autostrad; zreorganizowano kontrolę nad przemysłem i rolnictwem; zwiększono kontrolę rządu nad polityką finansową i bankami; ustanowiono w 1935 r. system ubezpieczeń, powitany z zadowoleniem przez społeczeństwo.

Dopóki gospodarka amerykańska znajdowała się w stanie głębokiego kryzysu, dopóty amerykański wielki biznes, pogrążony w chaosie gospodarczym, tolerował reformy Roosevelta. Gdy jednak sytuacja ekonomiczna w USA poprawiła się, kapitał zaczął coraz niechętniej odnosić się do Nowego Ładu. I chociaż Roosevelt nie zamierzał osłabiać kapitalizmu, wprost przeciwnie, chciał go tylko wzmocnić poprzez pewne ograniczone reformy, wielki kapitał uznał jego program za zbyt ustępliwy wobec żądań mas pracujących i związków zawodowych. Prezydent postanowił odwołać się do narodu. Prowadził tzw. rozmowy przy kominku – niezwykle popularne audycje radiowe, starając się w dyskusjach przekonać najszerze rzesze Amerykanów o słuszności swoich poczynań.

Dowodem popularności, jaką cieszył się Roosevelt, był wynik wyborów w 1936 r. Wygrał je przytłaczającą większością głosów. Jego rywal z Partii Republikańskiej, Alfred M. Landon, uzyskał głosy elektorskie zaledwie w dwóch stanach. To zdecydowane zwycięstwo zostało przyjęte przez Roosevelta jako nowy mandat uprawniający go do energicznego działania. Ale opozycja też uzyskała pewne atuty. Sąd Najwyższy unieważnił kilka istotnych ustaw związanych z realizacją Nowego Ładu. Roosevelt próbował zreorganizować Sąd Najwyższy w 1937 r., przegrał jednak tę batalię. Nie zdołał też wyeliminować z życia politycznego USA przeciwników swego programu.

Roosevelt zainicjował również nowe posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej. W stosunkach z Ameryką Łacińską proklamował zasadę nieinterwencji i utrzymywania dobrosąsiedzkich stosunków. Trzeba nadmienić, że jeśli chodzi o stosunki

z południowymi sąsiadami, to przeszłość Roosevelta nie była tak całkiem nieskazitelna. Jako pomocnik sekretarza sił morskich w okresie administracji Wilsona był wmieszany w sprawę amerykańskiej interwencji na Haiti i w Dominikanie. Podkreślał nawet, że osobiście opracował Konstytucję Haiti, przyjętą w 1918 r. Później jednak, zanim jeszcze zajął miejsce w Białym Domu, opowiedział się za odejściem na zawsze od polityki interwencji w wewnętrzne sprawy innych państw.

W swym przemówieniu podczas inauguracji kadencji prezydenckiej 4 marca 1933 r. Roosevelt oświadczył: „W dziedzinie polityki światowej kraj nasz poświęca się prowadzeniu polityki dobrosąsiedzkiej”. 28 grudnia tegoż roku zapewnił, że „od tej chwili polityka Stanów Zjednoczonych zdecydowanie przeciwstawia się zbrojnej interwencji”<sup>1</sup>.

W tym czasie w Europie Hitler przygotowywał się do rozpętania wojny. Dokonał już Anschlussu Austrii i szykował się do zagarnięcia Czechosłowacji. Roosevelt w licznych apelach wzywał państwa europejskie do pokojowego rozstrzygnięcia sporów. Po konferencji w Monachium wysłał do brytyjskiego premiera Chamberlaina depeszę z gratulacjami. Jeszcze pod koniec sierpnia 1939 r. Roosevelt zwrócił się do króla Włoch, kanclerza Trzeciej Rzeszy Hitlera i do prezydenta Polski, aby podjęli wysiłki na rzecz uniknięcia wojny. Odpowiedź Polski była pozytywna. Hitler na pierwsze wezwanie w ogóle nie zareagował, a jego odpowiedzią na drugi, zaadresowany tylko do niego, apel prezydenta USA był atak na Polskę 1 września 1939 r.

Dalszy ciąg zdarzeń, które nastąpiły potem, a na ich tle politykę Roosevelta starałem się przedstawić w niniejszej książce.

Do dziś historycy wiodą spory, czy Stany Zjednoczone mogły wcześniej i energiczniej przeciwstawić się agresji państw Osi, czy też musiały czekać, aż zostaną bezpośrednio zaatakowane, by potem przyłączyć się jako aktywny sojusznik do antyfaszystowskiej koalicji. Przeważa opinia, że w związku z silnymi wśród Amerykanów nastrojami izolacjonistycznymi i obowiązującym ustawodawstwem o neutralności USA Roosevelt musiał poczekać i upewnić się co do poparcia ogromnej większości społeczeństwa dla swej polityki czynnego zaangażowania.

Nie ulega jednak wątpliwości, że sympatia prezydenta i większości amerykańskiego społeczeństwa od początku drugiej wojny światowej

była po stronie ofiar agresji, a więc również po stronie Polski. Wprawdzie tuż po ataku Trzeciej Rzeszy na Polskę, 5 września, Roosevelt ogłosił proklamację o neutralności Stanów Zjednoczonych, ale z ust prezydenta padło wówczas pamiętne zdanie: „Kraj nasz jest neutralny, lecz nie mogę prosić każdego Amerykanina, aby w swych myślach był również neutralny”.

Po ataku Hitlera na Związek Radziecki Roosevelt opowiedział się za udzieleniem pomocy nowej ofierze napaści. 2 sierpnia 1941 r. rząd Stanów Zjednoczonych oficjalnie poinformował rząd ZSRR, że „zdecydował się udzielić wszelkiej ekonomicznej pomocy w celu wzmocnienia Związku Radzieckiego, walczącego przeciw zbrojnej agresji”. Decyzja ta została przyspieszona wskutek przekonania rządu Stanów Zjednoczonych, że umocnienie zbrojnego oporu ZSRR przeciw drapieżnemu atakowi agresora, który zagraża bezpieczeństwu i niepodległości nie tylko Związku Radzieckiego, ale również innych krajów, leży w narodowym interesie obrony Stanów Zjednoczonych<sup>2</sup>.

Dziś słowa te brzmią jak prawdy oczywiste. Ale wówczas, przy silnych nastrojach izolacjonistycznych, neutralistycznych i antykomunistycznych w Stanach Zjednoczonych, świadczyły one o dalekowzroczności i śmiałości prezydenta tego kraju. W celu przedyskutowania warunków i szczegółów pomocy Roosevelt wysłał w końcu lipca 1941 r. do Moskwy swego zaufanego doradcę, Harry'ego Hopkinsa, który został jednocześnie wyznaczony administratorem programu lend-lease.

Po uformowaniu się Wielkiej Koalicji Roosevelt był rzecznikiem jeszcze bliższej współpracy ze Związkiem Radzieckim, Wielką Brytanią i innymi państwami antyfaszystowskiego aliansu. Był politykiem dużego formatu, mężem stanu realistycznie oceniającym sytuację.

Jego stanowisko wobec kwestii polskiej starałem się w miarę szczegółowo przedstawić w tej książce. Niektóre z poruszonych zagadnień wymagają jeszcze dodatkowych badań, dotyczą one spraw, w których historycy nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Mimo to spróbuję pokusić się o sformułowanie kilku uwag o głównych aspektach polityki Stanów Zjednoczonych wobec problemu polskiego w czasie drugiej wojny światowej.

Nie ulega wątpliwości, że z chwilą gdy Polska padła ofiarą agresji niemieckiej, sympatia Roosevelta i narodu amerykańskiego była po

naszej stronie. I chociaż Stany Zjednoczone były krajem neutralnym, jednoznacznie zademonstrowały swoje poparcie dla naszego kraju. Mimo zajęcia terytorium Polski przez okupanta uważały, że rząd polski, choć na emigracji, istnieje nadal i utrzymywały z nim stosunki dyplomatyczne. Wielu Polaków znalazło schronienie w Stanach Zjednoczonych.

Sikorski, jako premier rządu polskiego, był trzykrotnie podejmowany w Białym Domu. Po raz pierwszy w kwietniu 1941 r., a więc zanim jeszcze Stany Zjednoczone stały się stroną walczącą w wojnie. „Proszę – zwrócił się wtedy Roosevelt do Sikorskiego – aby znalazł pan czas na spotkania i przemówienia do amerykańskich słuchaczy, zwłaszcza polskiego pochodzenia [...] chciałbym, aby udał się Pan do Detroit. Od wysiłków tego wielkiego ośrodka przemysłowego zależy bowiem realizacja tego, do czego Churchill i ja obecnie zmierzamy”. Nie była to już całkowita neutralność. Szef państwa nie biorącego udziału w wojnie podejmował u siebie szefa rządu strony walczącej, udzielał jej pomocy, mimo że deklarował neutralność. Faktem jest, że Stany Zjednoczone udzieliły polskiemu rządowi emigracyjnemu pomocy zarówno finansowej, jak i w dostawach sprzętu, m. in. w ramach programu lend-lease.

Polityka Roosevelta wobec kwestii polskiej w okresie ostatniej wojny wywołuje nadal emocje i jest przedmiotem ostrych sporów wśród historiografów, zwłaszcza polonijnych. Ze zrozumiałych względów historycy polonijni, a także działacze polityczni przedwojennej Polski, którzy pozostali na emigracji i pisali wspomnienia bądź opracowania historyczne, szczególnie dużo uwagi poświęcili polityce Roosevelta wobec Polski. Niemalże wszystkie prace na ten temat wyszły spod piór historyków w Polsce. Ocena wystawiana Rooseveltowi przez Polaków w kwestii jego stosunku do sprawy polskiej jest swego rodzaju papierkiem lakmusowym, sprawdzianem rzeczywistej orientacji politycznej i ideologicznej.

Burżuazyjne koła zachowawcze wśród polskiej emigracji na Zachodzie, zawiedzione w swych planach powrotu do władzy w odrodzonej Polsce, obarczają Roosevelta odpowiedzialnością za swoją przegraną. Zarzucają mu krótkowzroczność, idealizm, naiwną wiarę we współpracę z ZSRR, niedotrzymywanie obietnic i brak stanowczości wobec wschodniego sojusznika. Konserwatywna część polskiej emigracji politycznej podobne zarzuty wysuwa wobec

Churchilla. Tylko nieliczni politycy i publicyści emigracyjni zdobywają się na obiektywną ocenę postawy Roosevelta.

W rzeczywistości Roosevelt, będąc pragmatykiem, w swej działalności politycznej kierował się przede wszystkim interesami amerykańskimi. Ale jako mąż stanu obdarzony niepospolitą intuicją polityczną wiedział, czym grozi rozbitcie Wielkiej Koalicji w sytuacji, gdy głównym zadaniem było zjednoczenie wysiłków i militarne pokonanie nieprzyjaciela. Każdy problem wywołujący rozdźwięk i spory wśród aliantów stanowił potencjalne zagrożenie dla współpracy i wspólnego wysiłku. Niestety, takim problemem dezintegrującym raczej niż integrującym Wielką Koalicję był sposób, w jaki antyradzieckie kręgi polskiej emigracji i prawicowego podziemia w Polsce forsowały rozwiązanie problemu polskiego.

Roosevelt starał się w miarę możliwości kontrolować wydarzenia, powstrzymywać awanturnicze poczynania i łagodzić spory mogące poróżnić Wielką Trójkę. Ponieważ chwycił się przy tym różnych metod działania – uciekał się do niedomówień, przemilczeń, obietnic, prowadził tajne rozmowy – i nie zawsze postępował konsekwentnie, ściągał na siebie krytykę z różnych stron. Nie można jednak zaprzeczyć, że jego postępowanie i stosunek do kwestii polskiej cechowała sympatia dla naszego kraju. Sam doceniając współpracę ze Związkiem Radzieckim, dostrzegał jej znaczenie w stosunkach polsko-radzieckich – i dla Polski, i dla Europy. Żywo interesował się sprawami polskimi, doceniał wkład Polaków w wysiłek wojenny antyhitlerowskiej koalicji. Liczył się z potrzebą przeprowadzenia reform demokratycznych w Polsce i popierał koncepcję powrotu Polski na prastare ziemie piastowskie.

Ponieważ kształt polityki amerykańskiej jest rezultatem oddziaływania różnych sił i grup nacisku, stanowisko rządu USA w sprawach polskich cechowały rozbieżności i niekonsekwencje. Dało się to zauważyć zwłaszcza po utworzeniu PKWN i Rządu Tymczasowego RP. Na przykład w Jałcie Roosevelt zajął w sprawach polskich stanowisko realistyczne, ale już wcielanie w życie uzgodnień jałtańskich przez stronę amerykańską napotkało znaczne trudności.

Roosevelt zmarł 12 kwietnia 1945 r., w przededniu zakończenia wojny. Nie doczekał dnia triumfu, chociaż tak wiele wysiłku i osobistej inwencji wniósł do zwycięstwa Wielkiej Koalicji.



# Przypisy

## Rozdział I

<sup>1</sup> Por. *Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR. Dokumenty i materiały z przedednia drugiej wojny światowej, 1937–1938*, t. 12, Warszawa 1949.

<sup>2</sup> *The Memoirs of Cordell Hull* (dalej skrót: *The Memoirs of C. H.*), Macmillan Company, New York 1948, Vol. I, s. 663.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Department of State. Foreign Relations of the United States (dalej skrót: FRUS), *The Diplomatic Papers 1939*, Vol. II, GPO, Washington 1939, s. 669.

<sup>5</sup> *The Memoirs of C. H.*, op. cit., Vol. I, s. 678.

<sup>6</sup> Cyt. za: *Polnische Dokumente zur Vorgeschichte des Krieges*, Deutsche Verlag, Berlin 1940, s. 18 i n.

<sup>7</sup> S. Friedländer, *Prelude to Downfall: Hitler and the United States, 1939–1941*, A. A. Knopf, New York 1967, s. 76.

<sup>8</sup> S. J. Rosenman, *The Public Papers and Addresses of Franklin D. Roosevelt, 1943*, Harper, New York 1950, Vol. VIII, s. 460.

<sup>9</sup> J. A. Wyrwal, *Poles in American History and Tradition*, Endurance Press, Detroit, Michigan 1969, s. 387.

<sup>10</sup> Por. J. S. Bruner, *Mandate from the People*, Duell, Sloan and Pearce, New York 1944, s. 231–232.

<sup>11</sup> Por. M. Baturin, *SSzA i München. Iz istorii amierikanskoj wniesznej politiki, 1937–1938*, Izdatielstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa 1961.

<sup>12</sup> Cyt. za: A. Rothstein, *Spisek monachijski*, Warszawa 1961, s. 212–213.

<sup>13</sup> G. F. Kennan, *American Diplomacy, 1900–1950*, The New American Library, New York 1951, s. 70.

<sup>14</sup> Por. D. G. Nadżafow, *Narod SSzA protiv wojny i faszyzma, 1933–1939*, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1969.

<sup>15</sup> *Historia dyplomacji 1914–1939*, Warszawa 1973, t. III, s. 832–833.

<sup>16</sup> Por. *Congressional Record*, 76th Congress, 1st Session, January 3 – August 1939, Index, Vol. 84, s. 445.

<sup>17</sup> *Congressional Record*, 76th Congress, 2nd Session, 1939, Appendix, Vol. 85, s. 425.

<sup>18</sup> Por. FRUS 1939–II, s. 682.

<sup>19</sup> „Department of State Bulletin”, October 7, 1939, s. 342.

<sup>20</sup> FRUS 1939–II, s. 699.

<sup>21</sup> Tamże, s. 701.

<sup>22</sup> *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego 1935–1940* (dalej skrót: *Archiwum polityczne I. P.*), w opracowaniu: T. Jędruszczak, A. Leinwand, Wrocław 1974, t. IV, s. 388.

<sup>23</sup> Tamże, s. 377.

<sup>24</sup> J. A. Wytrwal, op. cit., s. 387.

<sup>25</sup> Por. A. Rosenberg, *Letzte Aufzeichnungen*, Plesse Verlag, Göttingen 1955, s. 83.

<sup>26</sup> Por. Ch. C. Tansill, *Back Door to War*, Regnery, Chicago 1952, s. 558.

<sup>27</sup> Por. S. Friedländer, op. cit., s. 37–38.

<sup>28</sup> *Congressional Record*, 76th Congress, 1940, Vol. 86, s. 625.

<sup>29</sup> Por. tamże, s. 817.

- <sup>30</sup> Por. tamże, s. 1092–1094.
- <sup>31</sup> Por. tamże, s. 2257.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 2290.
- <sup>33</sup> Por. tamże, Appendix, s. 206, 218, 1039, 1098, 1363–1368, 1403–1404.
- <sup>34</sup> Por. tamże, s. 622–625.
- <sup>35</sup> Por. „New York Times”, 23–24, 29 I 1940.
- <sup>36</sup> FRUS 1940–I, s. 72.
- <sup>37</sup> Tamże.
- <sup>38</sup> Tekst sprawozdania S. Wellesa patrz: tamże, s. 1–136.
- <sup>39</sup> Por. FRUS 1940–II, s. 756–757.
- <sup>40</sup> Tamże, s. 759.
- <sup>41</sup> Por. tamże, s. 762–763.
- <sup>42</sup> Por. FRUS 1941–I, s. 222–223.
- <sup>43</sup> Tamże, s. 225–227.
- <sup>44</sup> Tamże, s. 229–230.
- <sup>45</sup> Cyt. za: *The Kosciuszko Foundation, Thirteenth to Seventeenth Annual Reports, 1938–1943*, The Kosciuszko Foundation, New York 1943, s. 6.
- <sup>46</sup> J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 4.
- <sup>47</sup> Tamże, s. 5.
- <sup>48</sup> Tamże, s. 4.
- <sup>49</sup> Tamże, s. 6.
- <sup>50</sup> Tamże, s. 9.
- <sup>51</sup> Cyt. za: J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, *Trzy podróże gen. Sikorskiego do Ameryki*, Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1946, s. 6.
- <sup>52</sup> FRUS 1941–I, s. 232–233.
- <sup>53</sup> Cyt. za: S. Zabięto, *Sprawa polska podczas II wojny światowej. W świetle pamiętników* (na prawach rękopisu), PISM, Warszawa 1958, s. 267.
- <sup>54</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 21.
- <sup>55</sup> FRUS 1939–I, Washington 1956, s. 697–698.
- <sup>56</sup> Por. tamże, s. 698.
- <sup>57</sup> J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, op. cit., s. 7.
- <sup>58</sup> *Archiwum polityczne I. P.*, t. IV, s. 307, 347.
- <sup>59</sup> S. Zabięto, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej* (dalej skrót: *O rząd i granice...*), Warszawa 1964, s. 54.
- <sup>60</sup> E. Basiński, *Polonia solidarna z Matką. Z dziejów wychodźstwa polskiego*, Warszawa 1971, s. 269.
- <sup>61</sup> „Dziennik Polski”, Detroit, 6 VI 1941.
- <sup>62</sup> Por. J. L. Kuzniec, *Wstąpienie SSZA do wtoruju mirowuju wojnu*, Izdatelstwo sotsialno-ekonomiczeskoj literatury, Moskwa 1962.
- <sup>63</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 32.
- <sup>64</sup> N. N. Jakowlew, *Franklin D. Roosevelt – czelowiek i politik*, Izdatelstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa 1965, s. 18–30.
- <sup>65</sup> I. Majski, *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, Warszawa 1970, t. 3, s. 192.
- <sup>66</sup> FRUS 1941–I, s. 245–246.
- <sup>67</sup> W. L. Langer, S. E. Gleason, *The Undeclared War, 1940–1941*, Harper and Brothers, New York 1953, s. 556.
- <sup>68</sup> E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, J. Wiley and Sons, New York 1958, s. 62.
- <sup>69</sup> FRUS 1941–I, s. 237–238.
- <sup>70</sup> Por. tamże, s. 254–255.
- <sup>71</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, Random House, New York 1975, s. 101–102.
- <sup>72</sup> W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie 1939–1945*, Warszawa 1972, s. 214–215.
- <sup>73</sup> FRUS 1941–I, s. 235.
- <sup>74</sup> Por. S. Kot, *Rozmowy z Kremlem*, Londyn 1959, s. 43.
- <sup>75</sup> *Roosevelt and Churchill: Their Secret Wartime Correspondence*, Edited by F. L. Loewenheim, H. D. Langley and M. Jonas, Saturday Review Press, Dutton 1975.
- <sup>76</sup> W. Israelan, *Historia dyplomatyczna 1941–1945*, Warszawa 1963, s. 38.
- <sup>77</sup> W. S. Churchill, *The Grand Alliance*, Boston 1951, s. 444.
- <sup>78</sup> FRUS 1941–I, s. 373–378.
- <sup>79</sup> Por. tamże, s. 375.

<sup>80</sup> B. H. Bernstein, *Roosevelt, Truman and the Atomic Bomb, 1941–1945. A Rein-terpretation*, „Political Science Quarterly”, No 1/1975, s. 24.

<sup>81</sup> Department of State, Peace and War, *United States Foreign Policy, 1931–1941*, Washington 1943, s. 483–485.

## Rozdział II

<sup>1</sup> FRUS 1941–I, s. 270–271.  
<sup>2</sup> Por. E. Raczyński, *In Allied London*, Weidenfeld and Nicolson, London 1962, s. 107.

<sup>3</sup> Por. FRUS 1942–I, s. 106–108.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 115–116.

<sup>5</sup> J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, *Trzy podróże gen. Sikorskiego do Ameryki*, Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, Londyn 1949, s. 12.

<sup>6</sup> FRUS 1942–III, s. 110.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Tamże, s. 121.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 116–117.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 118–119.

<sup>11</sup> Por. Department of State, *Post-War Foreign Policy Preparation, 1939–1945*, GPO, Washington 1949, s. 84.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 146.

<sup>13</sup> Por. J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 98.

<sup>14</sup> Por. E. Raczyński, op. cit., s. 111.

<sup>15</sup> Obszerne sprawozdanie Wellesa z rozmowy z gen. W. Sikorskim por.: FRUS 1942–III, s. 123–133.

<sup>16</sup> Tamże, s. 147.

<sup>17</sup> J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, op. cit., s. 14–15.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Por. E. Raczyński, op. cit., s. 126.

<sup>20</sup> FRUS 1942–III, s. 137.

<sup>21</sup> *Congressional Record*, 77th Congress, 2nd Session, 1942, GPO, Washington 1942, Vol. 88, s. 3841.

<sup>22</sup> Tamże, s. 3845.

<sup>23</sup> Por. tamże, s. 3847.

<sup>24</sup> Por. tamże, s. 3845–3846.

<sup>25</sup> Tamże, s. 3846.

<sup>26</sup> Tamże, s. 3842.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, s. 3848.

<sup>29</sup> Tamże, s. 3851.

<sup>30</sup> Por. tamże, s. 3850.

<sup>31</sup> *Congressional Record*, 77th Congress, 2nd Session, 1942, Appendix, Vol. 88, s. A 1608.

<sup>32</sup> Tamże, s. 3842.

<sup>33</sup> Tamże, s. 4168.

<sup>34</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 110–111.

<sup>35</sup> Por. FRUS 1942–III, s. 146.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 155–157.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 158.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 183–184.

<sup>39</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 112.

<sup>40</sup> S. Kot, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955, s. 329.

<sup>41</sup> Por. E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, J. Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 116.

<sup>42</sup> Por. *Zbiór dokumentów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia* (dalej skrót: *Zbiór dokumentów KNAPP*), 12 maja 1942 – 28 maja 1944, National Committee of Americans of Polish Descent, Inc., New York 1944, s. 8–11.

<sup>43</sup> Tamże, s. 12.

<sup>44</sup> Por. tamże, s. 3.

<sup>45</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 1, KNAPP, XI 1942, s. 4.

<sup>46</sup> *Zbiór dokumentów KNAPP*, op. cit., s. 18.

<sup>47</sup> „Dziennik Polski”, Detroit, 31 VII 1942.

<sup>48</sup> Tekst noty S. Wellesa patrz: *Treaties and Other International Agreements of the United States of America, 1776–1949*, Compiled under Direction of Ch. I. Bevans,

Department of State Publication, 8728, GPO, Washington 1974, Vol. 11, s. 277–279; tekst noty polskiej patrz: tamże, s. 281.

<sup>49</sup> Tekst układu patrz: tamże, s. 274–277.

<sup>50</sup> Por. FRUS 1942–III, s. 189.

<sup>51</sup> Tamże, s. 190.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, op. cit., s. 17.

<sup>54</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 122–123.

<sup>55</sup> J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, op. cit., s. 18.

<sup>56</sup> Por. W. D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman – Based on His Notes and Diaries. Made at the Time*, McGraw-Hill Book Company, Inc., New York 1950, s. 121.

<sup>57</sup> Por. J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, op. cit., s. 20.

<sup>58</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 125–126.

<sup>59</sup> Tekst projektu listu patrz: FRUS 1942–III, s. 202–203.

<sup>60</sup> Tamże, s. 204–208.

<sup>61</sup> Por. tamże, s. 208–212.

<sup>62</sup> J. Lipski, E. Raczyński, S. Stroński, op. cit., s. 22–23.

<sup>63</sup> FRUS 1943–III, s. 319–320.

<sup>64</sup> Por. tamże, s. 320–321.

<sup>65</sup> Por. tamże, s. 327–328.

<sup>66</sup> Por. tamże, s. 344.

<sup>67</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 3, KNAPP, I 1943, s. 1–3.

<sup>68</sup> Por. Zbiór dokumentów KNAPP, s. 27–32.

<sup>69</sup> Tamże, s. 48.

<sup>70</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 142.

<sup>71</sup> „Dziennik Polski”, Detroit, 16 I 1943.

### Rozdział III

<sup>1</sup> Por. W. Kulisz, *O drugi front w Europie. Z dziejów Wielkiej Koalicji*, Warszawa 1967, s. 278–279.

<sup>2</sup> Szczegółowe dane patrz: G. Żukow, *Szczegółowe dane patrz: G. Żukow, Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1973.

<sup>3</sup> Patrz: tamże, oraz: *Historia uczy...*, *Prawda o roli Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1965; N. N. Jakowlew, *19 Nojabria 1942*, Izdatielstwo CK WLKSM „Mołodaja Gwardija”, Moskwa 1972.

<sup>4</sup> W. Israelan, *Historia dyplomatyczna, 1941–1945*, Warszawa 1963, s. 145.

<sup>5</sup> FRUS 1943–III, s. 332–333, 329.

<sup>6</sup> Por. J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 141.

<sup>7</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 333–334.

<sup>8</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 146–147.

<sup>9</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 337.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 346.

<sup>11</sup> Por. R. E. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins. An Intimate History*, Harper and Brothers Publishers, New York 1948, s. 709–710.

<sup>12</sup> Por. E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, J. Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 121–122.

<sup>13</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 365.

<sup>14</sup> B. Korvig, *The Myth of Liberation, East-Central Europe in U. S. Diplomacy and Politics Since, 1941*, Jons Hopkins University Press, Baltimore 1973, s. 13.

<sup>15</sup> Por. tamże.

<sup>16</sup> W. Churchill, *Triumph and Tragedy*, Boston 1953, s. 366.

<sup>17</sup> FRUS 1943–III, s. 349–350.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 368–369.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 373–374.

<sup>20</sup> Tamże, s. 375.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 383.

<sup>22</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–*

1946, Random House, New York 1975, s. 301–302. Tekst depeszy ambasadora Wianta patrz: FRUS 1943–III, s. 385–386.

<sup>23</sup> W. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 302.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tekst depeszy patrz: *Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych i premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941–1945* (dalej skrót: *Korespondencja...*), Warszawa 1960, t. II, s. 56–57.

<sup>26</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 390.

<sup>27</sup> E. J. Rozek, op. cit., s. 133.

<sup>28</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 58.

<sup>29</sup> Tamże, s. 59.

<sup>30</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 400–402.

<sup>31</sup> Por. tamże, s. 405.

<sup>32</sup> W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 200.

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 200.

<sup>34</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 420.

<sup>35</sup> W okresie od lipca 1941 r. do lipca 1943 r. w periodykach amerykańskich ukazało się kilkanaście artykułów poświęconych wyłącznie stosunkom polsko-radzieckim; por. m. in.: „Time”, 11 VIII 1941; „Nation”, 8 V 1943; „New Republic”, 10 V 1943; „Fortnightly”, V 1943.

<sup>36</sup> J. L. Kuzniec, *Ot Perl-Harbora do Potsdama. Oczerk wnieszionej polityki SSzA, Izdatelstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”*, Moskwa 1970, s. 158.

<sup>37</sup> Por. „New York Times”, 6 V 1943.

<sup>38</sup> *Memoirs of dr Eduard Beneš*, Houghton Mifflin Company, Boston 1954, s. 184–185.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 195.

<sup>40</sup> FRUS 1943–III, s. 411–412.

<sup>41</sup> Por. tamże, s. 427.

<sup>42</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 167–171.

<sup>43</sup> FRUS, *The Conferences at Washington and Quebec, 1943*, Washington 1970, s. 325.

<sup>44</sup> FRUS 1943–III, s. 424–426.

<sup>45</sup> Por. tamże, s. 431.

<sup>46</sup> Tekst depeszy Standleya patrz: tamże, s. 432–434.

<sup>47</sup> Por. tamże, s. 434–437.

<sup>48</sup> Por. tamże, s. 437–439.

<sup>49</sup> Tamże, s. 442.

<sup>50</sup> Tekst depeszy patrz: „Department of State Bulletin”, July 10, 1943, s. 20.

<sup>51</sup> *The Memoirs of C. H.*, Vol. II, s. 1270.

<sup>52</sup> S. Welles, *Seven Decisions That Shaped History*, Harper and Brothers Publishers, New York, s. 130–131.

<sup>53</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 200.

<sup>54</sup> I. Majski, *Wspomnienia ambasadora radzieckiego*, Warszawa 1970, t. III, s. 188.

<sup>55</sup> Por. „New York Herald Tribune”, 6 VII 1943.

<sup>56</sup> *Congressional Record*, 78th Congress, 1st Session, 1943, Vol. 79, s. 7457–7459.

<sup>57</sup> Tamże, Appendix, Vol. 89, s. A 5263.

<sup>58</sup> Tamże, s. A 2123.

<sup>59</sup> Por. W. E. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 201.

<sup>60</sup> W. D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman – Based on His Notes and Diaries. Made at the Time*, McGraw-Hill Book Company, Inc., New York 1950, s. 173.

<sup>61</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 444–447.

<sup>62</sup> Por. tamże.

<sup>63</sup> Appendix to Committee Report on Communist Takeover and Occupation of Poland, House of Representatives, 83rd Congress, 2nd Session, GPO, Washington 1954, s. 57–58.

<sup>64</sup> *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów (na prawach rękopisu)*, Warszawa 1965, s. 395–396.

<sup>65</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 453.

<sup>66</sup> Tamże, s. 455.

<sup>67</sup> Por. Appendix to Committee Report on Communist Takeover and Occupation of Poland, cyt. wyd., s. 58.

<sup>68</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 455–457.

<sup>69</sup> Por. tamże, s. 449–450.

- <sup>70</sup> Por. tamże, s. 557.  
<sup>71</sup> Tamże, s. 584.  
<sup>72</sup> Por. FRUS 1943-I, s. 230.  
<sup>73</sup> Por. tamże, s. 154.  
<sup>74</sup> Tekst noty polskiej patrz: tamże, s. 954-957.  
<sup>75</sup> Por. tamże, s. 929-930.  
<sup>76</sup> Por. tamże, s. 931-932.  
<sup>77</sup> Tekst deklaracji patrz: FRUS, *The Conferences at Washington and Quebec, 1943*, s. 1120.  
<sup>78</sup> Por. tamże.  
<sup>79</sup> Tamże, s. 505.  
<sup>80</sup> Por. tamże, s. 931.  
<sup>81</sup> Tamże, s. 462.  
<sup>82</sup> Por. tamże, s. 1036.  
<sup>83</sup> Por. tamże, s. 1031.  
<sup>84</sup> Por. FRUS 1943-III, s. 458.  
<sup>85</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 223.  
<sup>86</sup> Por. Department of State, Post-War Foreign Policy Preparation, 1939-1945, GPO, Washington 1949, s. 492-493, 495.  
<sup>87</sup> Tamże, s. 495.  
<sup>88</sup> Tamże, s. 498.  
<sup>89</sup> Por. tamże, s. 510.  
<sup>90</sup> Tamże, s. 512.  
<sup>91</sup> Por. tamże, s. 513.  
<sup>92</sup> Tekst memorandumów patrz: FRUS, *The Conferences at Washington and Quebec, 1943*, s. 730-748.  
<sup>93</sup> Tamże, s. 731.  
<sup>94</sup> Tamże, s. 732.  
<sup>95</sup> Por. tamże, s. 736-743.  
<sup>96</sup> Tamże, s. 736.  
<sup>97</sup> Tekst dokumentu patrz: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Warszawa 1973, t. VII, s. 471-479.  
<sup>98</sup> Por. tamże, s. 204-206.  
<sup>99</sup> Tamże, s. 477-478.  
<sup>100</sup> Por. FRUS 1943-III, s. 466-467.  
<sup>101</sup> Tekst memorandum patrz: FRUS 1943-I, s. 468-471.  
<sup>102</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 216.  
<sup>103</sup> FRUS, 1943-I, s. 542.  
<sup>104</sup> Tamże.  
<sup>105</sup> Notatka Harrimana z rozmowy Edena z Hullem, 24 X 1943, patrz: tamże, s. 622-623.  
<sup>106</sup> Por. tamże, s. 668.  
<sup>107</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 236.  
<sup>108</sup> *The Memoirs of C. H.*, Vol. II, s. 1315.  
<sup>109</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 229.  
<sup>110</sup> FRUS 1943-III, s. 478-481.  
<sup>111</sup> *The Memoirs of C. H.*, Vol. II, s. 1316.  
<sup>112</sup> Por. FRUS 1943-III, s. 485.  
<sup>113</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 235.  
<sup>114</sup> Tamże, s. 241.  
<sup>115</sup> Por. FRUS 1943-III, s. 486, 488.  
<sup>116</sup> Tekst memorandum patrz: FRUS 1943-III, s. 481-484.  
<sup>117</sup> Tamże, s. 486-487.  
<sup>118</sup> Por. tamże, s. 472-475.  
<sup>119</sup> Cyt. za: E. Rozek, op. cit., s. 148-149.  
<sup>120</sup> Por. *We Will Join Hands with Russia. On Polish - Soviet Relations*, National Council of American - Soviet Friendship, Inc., New York 1943, s. 12-14.  
<sup>121</sup> Tamże, s. 20, 21.  
<sup>122</sup> Tamże, s. 22.  
<sup>123</sup> Tekst deklaracji patrz: tamże, s. 30-31.  
<sup>124</sup> Teksty depezy patrz: tamże, s. 32-37.

## Rozdział IV

<sup>1</sup> Ch. E. Bohlen, *Witness to History 1929-1969*, W. W. Norton and Company, Inc., New York 1973, s. 136.

<sup>2</sup> Por. W. Bierieżkow, *Stalin, Roosevelt, Churchill w Teheranie. Relacja naocznego*

*świadka rozmów Wielkiej Trójki*, Warszawa 1970, s. 57.

<sup>3</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, Washington 1961, s. 837-838.

- <sup>4</sup> Tamże, s. 154.
- <sup>5</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*. Random House, New York 1975, s. 262.
- <sup>6</sup> FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 225.
- <sup>7</sup> Por. E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, John Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 214.
- <sup>8</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 381.
- <sup>9</sup> Por. tamże.
- <sup>10</sup> Tamże, s. 384–385.
- <sup>11</sup> Por. J. L. Kuzniec, *Ot Perl-Harbora do Potsdama. Czerk wniesznjej politiki SSzA, Izdatielstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”*, Moskwa 1970. s. 158–160.
- <sup>12</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 510.
- <sup>13</sup> Por. *The Memoirs of A. Eden, The Reckoning*, Cassell and Co. Ltd, London 1956, s. 427.
- <sup>14</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 575.
- <sup>15</sup> Por. A. Eden, op. cit., Boston 1965, s. 489.
- <sup>16</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 594–596.
- <sup>17</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 151.
- <sup>18</sup> A. B. Lane, *I Saw Poland Betrayed. An American Ambassador Reports to the American People*, The Bobbs-Merrill Company, New York 1948, s. 306.
- <sup>19</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, Washington 1955, s. 203–205.
- <sup>20</sup> Tamże, s. 667.
- <sup>21</sup> FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 885.
- <sup>22</sup> Por. J. F. Byrnes, *Speaking Frankly*, Harper and Brothers Publishers, New York, 1947, s. 29; A. and V. M. Toynbee, *The Realignment of Europe*, Oxford University Press, London 1955, s. 152.
- <sup>23</sup> Por. W. Bierieźkow, op. cit., s. 170.
- <sup>24</sup> *Teheran, Jalta, Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw (dalej skróć: Teheran-Jalta-Poczdam...)*, Warszawa 1972, s. 82.
- <sup>25</sup> Por. tamże, s. 78–87. Patrz również relacja W. M. Bierieźkowa, który był tłumaczem Stalina w czasie konferencji teherańskiej: W. M. Bierieźkow, *Gody diplomaticzeskoj służby, Izdatielstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”*, Moskwa 1972, s. 201–205.
- <sup>26</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 600.
- <sup>27</sup> Por. W. Bierieźkow, *Stalin, Roosevelt, Churchill w Teheranie. Relacja naocznoego świadka rozmów Wielkiej Trójki*, cyt. wyd., s. 176.
- <sup>28</sup> Por. J. W. Bennett, A. Nicholls, *The Semblance of Peace. The Political Settlement After the Second World War*, St. Martin's Press, Macmillan, London 1972, s. 167.
- <sup>29</sup> W. Bierieźkow, *Stalin, Roosevelt, Churchill w Teheranie*, cyt. wyd., s. 176.
- <sup>30</sup> Por. G. F. Kennan, *Memoirs 1925–1950. An Atlantic Monthly Press Book*, Little, Brown and Company, Boston 1967, s. 213.
- <sup>31</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 152.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 152.
- <sup>33</sup> *The Memoirs of C. H.*, Vol. II, s. 1317.
- <sup>34</sup> W. D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman – Based on His Notes and Diaries. Made at the Time*, McGraw-Hill, Book Company, Inc., New York 1950, s. 210.
- <sup>35</sup> Por. Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 153.
- <sup>36</sup> Tamże, s. 154.
- <sup>37</sup> S. Rosenman, *The Public Papers and Adresses of Franklin D. Roosevelt, 1943*, Harper, New York 1950, Vol. VIII, s. 558.
- <sup>38</sup> A. B. Lane, op. cit., s. 54.
- <sup>39</sup> Tamże, s. 55.
- <sup>40</sup> Por. np. B. Korvig, *The Myth of Liberation, East-Central Europe in U.S. Diplomacy and Politics Since, 1941*, Jons Hopkins University Press, Baltimore 1973, s. 15.
- <sup>41</sup> Por. G. Smith, *American Diplomacy During the Second World War, 1941–1945*,



John Wiley and Sons, Inc., New York 1967, s. 141.

<sup>42</sup> W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 280.

<sup>43</sup> S. Zabiello, *O rząd i granice...*, s. 152.

<sup>44</sup> Por. W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej, 1941–1945*, Warszawa 1965, s. 109.

<sup>45</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 14, KNAPP, XII 1943, s. 1–4.

<sup>46</sup> FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 877.

<sup>47</sup> E. Browder, *Teheran, Our Path in War and Peace*, International Publishers, New York 1944, s. 39.

<sup>48</sup> Por. J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 243.

<sup>49</sup> Tamże, s. 260.

<sup>50</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 492–494.

<sup>51</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 883.

<sup>52</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 259.

<sup>53</sup> Por. FRUS 1943–III, s. 492.

<sup>54</sup> Tamże, s. 495.

<sup>55</sup> Tamże, s. 496.

<sup>56</sup> H. Feis, *Churchill, Roosevelt, Stalin. The War they Waged and the Peace they Sought*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1957, s. 291–292.

## Rozdział V

<sup>1</sup> Por. *Historia uczy... Prawda o roli Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1965, s. 174–193.

<sup>2</sup> G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, Warszawa 1973, s. 522.

<sup>3</sup> Ph. Mosley, *The Occupation of Germany*, Foreign Affairs, July 1950, s. 581.

<sup>4</sup> Por. tamże.

<sup>5</sup> Por. FRUS 1944–I, s. 302, 307–308.

<sup>6</sup> *W dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej (Materiały i dokumenty)*, styczeń 1942–grudzień 1948, Warszawa 1952, s. 257.

<sup>7</sup> Tamże, s. 285.

<sup>8</sup> Depesza Harrimana do Hulla patrz: FRUS 1944–III, s. 1217–1218.

<sup>9</sup> Tekst analizy E. Durbrowa patrz: tamże, s. 1221–1222.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 1223.

<sup>11</sup> Por. *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1436–1437.

<sup>12</sup> Por. tamże, s. 1228–1229.

<sup>13</sup> Tamże, s. 1232–1233.

<sup>14</sup> Por. tamże, s. 1233.

<sup>15</sup> Por. H. Feis, *Churchill, Roosevelt, Stalin. The War they Waged and the Peace they Sought*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1957, s. 294.

<sup>16</sup> W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, Random House, New York 1975, s. 290–291.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 291.

<sup>18</sup> Tamże, s. 326.

<sup>19</sup> Tamże, s. 319.

<sup>20</sup> FRUS 1944–III, s. 1232–1233.

<sup>21</sup> W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 323.

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 325–326.

<sup>23</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1245–1246.

<sup>24</sup> FRUS 1944–VI, s. 759–760.

<sup>25</sup> Por. tamże.

<sup>26</sup> J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 270.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 271, oraz: FRUS 1944–III, s. 1236.

<sup>28</sup> Tekst memorandum patrz: *Polish Documents. Report of the Select Committee on Communist Aggression*, House of the Representatives, 83rd Congress, 2nd Session, GPO, Washington 1954, Document No 51, s. 76.

<sup>29</sup> Por. *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1438.

- <sup>80</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 272–273.
- <sup>81</sup> Tamże, s. 274.
- <sup>82</sup> Tekst depezy patrz: *Korespondencja...*, t. II, s. 115–117.
- <sup>83</sup> Por. *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1440–1441.
- <sup>84</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 123.
- <sup>85</sup> Tamże, s. 124.
- <sup>86</sup> Por. *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1441.
- <sup>87</sup> Tamże, s. 1443.
- <sup>88</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1266–1267.
- <sup>89</sup> Por. tamże, s. 1270–1271.
- <sup>90</sup> Tamże, s. 1271.
- <sup>91</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 285–286.
- <sup>92</sup> Tamże, s. 286.
- <sup>93</sup> Por. tamże.
- <sup>94</sup> Por. *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1441–1442.
- <sup>95</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 268.
- <sup>96</sup> *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1442.
- <sup>97</sup> FRUS 1944–III, s. 1272.
- <sup>98</sup> Por. tamże, s. 1273.
- <sup>99</sup> Por. W. Kulisz, *O drugi front w Europie. Z dziejów Wielkiej Koalicji*, Warszawa 1967, s. 333 i n.
- <sup>100</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 291.
- <sup>101</sup> Por. tamże, s. 298.
- <sup>102</sup> E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, J. Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 223–224.
- <sup>103</sup> *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1444–1445.
- <sup>104</sup> Por. J. Kwapiński, 1939–1945 (*Z pamiętnika*), Londyn 1947, s. 135–196.
- <sup>105</sup> Por. E. J. Rozek, op. cit., s. 224.
- <sup>106</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 20–21, KNAPP, VI–VII 1944.
- <sup>107</sup> E. J. Rozek, op. cit., s. 227.
- <sup>108</sup> G. Smith, *American Diplomacy During the Second World War, 1941–1945*, John Wiley and Sons, Inc., New York 1967, s. 138.
- <sup>109</sup> *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów (na prawach rękopisu)*, Warszawa 1965, s. 513–514.
- <sup>110</sup> Por. tamże.
- <sup>111</sup> Por. *Korespondencja...*, t. II, s. 141–142.
- <sup>112</sup> Tamże, s. 142.
- <sup>113</sup> Tamże.
- <sup>114</sup> W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie*, cyt. wyd., s. 477.
- <sup>115</sup> Tamże, s. 477.
- <sup>116</sup> FRUS 1944–III, s. 1289.
- <sup>117</sup> Por. tamże, s. 1290, oraz: *Korespondencja...*, t. II, s. 143–144. Stanowisko Związku Radzieckiego w sprawach granic por.: W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie Łużyckiej*, cyt. wyd.
- <sup>118</sup> G. F. Kennan, *Memoirs 1925–1950. An Atlantic Monthly Press Book*, Little, Brown and Company, Boston 1967, s. 203.
- <sup>119</sup> FRUS 1944–III, s. 1365–1366.
- <sup>120</sup> Por. tamże, s. 1366.
- <sup>121</sup> Tamże, s. 1370.
- <sup>122</sup> Por. tamże, s. 1372–1373.
- <sup>123</sup> Por. *Congressional Record*, 78th Congress, 2nd Session, 1944, Vol. 90, s. 5315.
- <sup>124</sup> W. Israelan, *Historia dyplomatyczna 1941–1945*, Warszawa 1963, s. 244.
- <sup>125</sup> FRUS 1944–III, s. 1296.
- <sup>126</sup> Por. tamże, s. 1297–1298.
- <sup>127</sup> Tekst depezy patrz: E. J. Rozek, op. cit., s. 175–176.
- <sup>128</sup> Por. tamże, s. 202.
- <sup>129</sup> Por. *Story of the Polish American Congress in Press Clippings, 1944–1948*, Polish-American Congress, Inc., Chicago 1948, s. 2.
- <sup>130</sup> Por. (1944): „Springfield Journal”, 28 V; „Iowa Times”, 29 V; „New York Times”, 29 V; „Chicago Tribune”, 29 V; „Chicago Sun”, 29 V; „Buffalo Evening News”, 29 V; „New York Herald Tribune”, 29 V; „Detroit News”, 29 V.
- <sup>131</sup> „Buffalo Evening News”, 29 V 1944.
- <sup>132</sup> „New York Times”, 29 V 1944.
- <sup>133</sup> Por. *Polish American Congress, 1944–1948. Selected Documents*, Polish American

can Congress, Inc., Chicago 1948, s. 6–19, oraz: „Biuletyn Organizacyjny” nr 20–21, KNAPP, VI–VII 1944.

<sup>84</sup> „The Milwaukee Journal”, 31 V 1944.

<sup>85</sup> Por.: „New York Times”, „New York Herald Tribune”, „Detroit Free Press”, „Utica Observer”, „Chicago Herald-Ame-

rican”, „New York Sun”, „Rochester Times-Union”, „New York Daily Mirror”, „Tolledo Times”, „Syracuse-Herald Journal”, „Eceveland News”, „Chicago Sun”, „Chicago Daily News”, „New York Daily News” – wszystkie gazety z 31 V 1944.

## Rozdział VI

<sup>1</sup> *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1442.

<sup>2</sup> Tamże, s. 1443.

<sup>3</sup> Notatka z rozmowy J. Dunna z J. Ciechanowskim patrz: FRUS 1944–III, s. 1406–1407.

<sup>4</sup> *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1444.

<sup>5</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1413.

<sup>6</sup> Tamże, s. 1415.

<sup>7</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, Random House, New York 1975, s. 332–333.

<sup>8</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1428.

<sup>9</sup> Por. tamże, s. 1431.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 1434–1435.

<sup>11</sup> Por. „Biuletyn Organizacyjny” nr 22, KNAPP, VIII 1944.

<sup>12</sup> G. F. Kennan, *Memoirs 1925–1950. An Atlantic Monthly Press Book*, Little, Brown and Company, Boston 1967, s. 209–210.

<sup>13</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1302–1303.

<sup>14</sup> Tamże, s. 1304.

<sup>15</sup> Tamże, s. 1306.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 1308.

<sup>17</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 150.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1315.

<sup>20</sup> Por. I. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 322.

<sup>21</sup> Jerzy Kirchmayer, *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1973, s. 37.

<sup>22</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 337.

<sup>23</sup> *The Memoirs of C. H.*, Vol. II, s. 1446.

<sup>24</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1373–1374.

<sup>25</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 325.

<sup>26</sup> Tekst patrz: *Polish Documents. Report of the Select Committee on Communist Aggression*, House of the Representatives, 83rd Congress, 2nd Session, GPO, Washington 1954, Document No 64, s. 91.

<sup>27</sup> Por. *Korespondencja...*, t. II, s. 151.

<sup>28</sup> Tamże, s. 152–153.

<sup>29</sup> FRUS, *The Conference at Quebec*, 1944, s. 190.

<sup>30</sup> Tamże, s. 368.

<sup>31</sup> FRUS 1944–III, s. 1393–1395.

<sup>32</sup> „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 31 VIII 1944.

<sup>33</sup> Por. FRUS, *The Conference at Quebec, 1944*, s. 186–187.

<sup>34</sup> E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, J. Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 255.

<sup>35</sup> Por. FRUS, *The Conference at Quebec, 1944*, s. 491.

<sup>36</sup> Por. J. Margules, *Boje 1 Armii WP w obszarze Warszawy (sierpień–wrzesień 1944)*, Warszawa 1967, s. 201.

<sup>37</sup> Por. FRUS, *The Conference at Quebec, 1944*, s. 406.

<sup>38</sup> Por. S. L. Sharp, *Poland: White Eagle on a Red Field*, Harvard University Press, Cambridge 1953, s. 299.

<sup>39</sup> Szczegóły patrz: K. F. Michajlenko, W. S. Mitin, *Radzieckie zrzućy lotnicze dla powstańców Warszawy w 1944 r.*, „Wojсковy Przegľad Historyczny” nr 3, XXI, 1976.

<sup>40</sup> Por. J. L. Kuzniec, *Ot Perl-Harbora do Potsdama. Oczerk wniesznjej politiki SSzA*, Izdatielstwo „Miezdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa 1970, s. 185–199; W. T. Kowalski, *Wielka Koalicja, 1941–1945*, t. II, Warszawa 1975, s. 463–485.

<sup>41</sup> Por. FRUS, *The Conference at Quebec, 1944*, s. 407.

<sup>42</sup> FRUS 1944–III, s. 1397.

<sup>43</sup> FRUS 1944–IV, s. 994.

<sup>44</sup> Tamże, s. 995.

<sup>45</sup> Por. Department of State, Post-War Foreign Policy Preparation, 1939–1945, GPO, Washington 1949, s. 346.

<sup>46</sup> FRUS, *The Conference at Quebec, 1944*, s. 192–193.

<sup>47</sup> Por. tamże, s. 194–195.

<sup>48</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 328.

<sup>49</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 359.

<sup>50</sup> Por. J. Ciechanowski, op. cit., s. 331.

<sup>51</sup> Tekst patrz: FRUS 1944–IV, s. 1022–1024.

<sup>52</sup> Tamże, s. 1013.

<sup>53</sup> Por. tamże, s. 1016–1018.

<sup>54</sup> Tamże, s. 1003.

<sup>55</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 202–203.

<sup>56</sup> Tamże, s. 205.

<sup>57</sup> Tamże, s. 204.

<sup>58</sup> Notatka Ch. E. Bohlena patrz: FRUS, *The Conferences at Cairo and Teheran, 1943*, s. 594.

<sup>59</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 360.

<sup>60</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 339.

<sup>61</sup> Pełny tekst listu Mikołajczyka patrz: FRUS 1944–III, s. 1328–1330.

<sup>62</sup> J. Ciechanowski, op. cit., s. 340.

<sup>63</sup> FRUS 1944–III, s. 1333.

<sup>64</sup> Tamże.

<sup>65</sup> Por. N. N. Jakowlew, *Franklin Roosevelt – czelowiek i politik*, Izdatielstwo „Miezdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa 1965, s. 469.

<sup>66</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 24, KNAPP, X 1944, s. 8.

<sup>67</sup> Tekst oświadczenia patrz: A. B. Lane, *I Saw Poland Betrayed. An American Ambassador Reports to the American People*, The Bobbs-Merrill Company, New York 1948, s. 61.

<sup>68</sup> „The Washington Daily News”, 12 X 1944.

<sup>69</sup> Por. A. B. Lane, op. cit., s. 60.

<sup>70</sup> Por. „The Washington Daily News”, 12 X 1944.

<sup>71</sup> *Polish American Congress, 1944–1948. Selected Documents*, Polish American Congress, Inc., Chicago 1948, s. 30.

<sup>72</sup> Tamże, s. 31.

<sup>73</sup> Por. „New York Times”, 13 X 1944.

<sup>74</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 24, KNAPP, X 1944, s. 10.

<sup>75</sup> Por. (1944): „Times Leader”, 12 X; „Chicago Sun”, 12 X; „Chicago Tribune”, 12 X.

<sup>76</sup> Por. E. J. Rozek, op. cit., s. 298.

<sup>77</sup> Por. tamże, s. 300–301.

<sup>78</sup> Por. tamże, s. 324.

<sup>79</sup> Por. m. in. (1944): „Chicago Herald American”, 3 IX i 20 XI; „Indianapolis Evening Star”, 19 IX; „Preoria Star”, 25 IX; „Washington Times Herald”, 23 X; „Chicago Sun”, 12 X; „Chicago Tribune”, 22 XI; „Times Leader”, 12 XI.

<sup>80</sup> Por. „Chicago Herald American”, 20 XI 1944.

<sup>81</sup> Tekst depezy Ch. Rozmarka patrz: E. J. Rozek, op. cit., s. 299.

<sup>82</sup> Tekst depezy J. Ciechanowskiego patrz: tamże, s. 299–300.

<sup>83</sup> Cyt. za: E. J. Rozek, op. cit., s. 302.

<sup>84</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 373.

<sup>85</sup> Por. tamże.

<sup>86</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 213.

<sup>87</sup> Por. A. B. Lane, op. cit., s. 65.

<sup>88</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 214.

<sup>89</sup> Por. tamże.

<sup>90</sup> Por. tamże, s. 212.

- <sup>91</sup> Por. A. B. Lane, op. cit., s. 66.
- <sup>92</sup> V. Petrov, *A Study in Diplomacy. The Story of Arthur Bliss Lane*, H. Regnery Company, Chicago 1971, s. 221.
- <sup>93</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 214.
- <sup>94</sup> S. Zabiello, *O rząd i granice...*, s. 239.
- <sup>95</sup> *The Memoirs of C.H.*, Vol. II, s. 1448–1449.
- <sup>96</sup> Tamże, s. 1436.
- <sup>97</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 213.
- <sup>98</sup> Por. tamże, s. 210–212.
- <sup>99</sup> Tamże, s. 212.
- <sup>100</sup> Tekst oświadczenia Churchilla patrz: *Parliamentary Debates House of Commons*, 5th Ser., Vol. 406, Col. 1478–1489, December 15, 1944.
- <sup>101</sup> Por. A. B. Lane, op. cit., s. 70.
- <sup>102</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 214.
- <sup>103</sup> Por. tamże, s. 215.
- <sup>104</sup> Tekst depechy Roosevelta w pierwotnej formie patrz: tamże, s. 217–218; tekst doręczony Stalinowi patrz: *Korespondencja...*, t. II, s. 170.
- <sup>105</sup> Tekst oświadczenia Stettiniusa patrz: *Korespondencja...*, t. II, s. 171.
- <sup>106</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 26, KNAPP, XII 1944, s. 15.
- <sup>107</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 219–221.
- <sup>108</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 175–176.
- <sup>109</sup> Por. FRUS 1944–III, s. 1439.
- <sup>110</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 229.
- <sup>111</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 178.
- <sup>112</sup> Tamże, s. 178–179.
- <sup>113</sup> FRUS 1945–V, s. 112.
- <sup>114</sup> Por. tamże.
- <sup>115</sup> Tamże, s. 113.
- <sup>116</sup> Tamże, s. 114.
- <sup>117</sup> Por. FRUS 1944–IV, s. 988–989.
- <sup>118</sup> Por. H. L. Chandler, *The Transition to Cold Warrior: The Evolution of W. Averell Harriman's Assessment of USSR's the Polish Policy*, October 1943 – Warsaw Uprising, „East European Quarterly”, Vol. X, No 2, Summer 1976.
- <sup>119</sup> Por. *Korespondencja...*, t. II, s. 176.
- <sup>120</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 440.
- <sup>121</sup> Por. Postwar Foreign Policy Preparation, 1939–1945, s. 383.
- <sup>122</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 227.
- <sup>123</sup> E. J. Rozek, op. cit., s. 336.
- <sup>124</sup> Por. tamże, s. 336–338.
- <sup>125</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 168–170.
- <sup>126</sup> Por. *Polish Documents. Report of the Select Committee on Communist Aggression*, House of the Representatives, 83rd Congress, 2nd Session, GPO, Washington 1954, Document No 79, s. 160–161.
- <sup>127</sup> Por. tamże. Document No 80, s. 161–162.
- <sup>128</sup> Por. *Polish American Congress, 1944–1948. Selected Documents*, Polish American Congress, Inc., Chicago 1948, s. 34–35.
- <sup>129</sup> Patrz (1945): „Chicago Tribune”, 2 I; „Chicago Times”, 8 I; „Chicago Sun”, 11 I; „Washington Herald Times”, 11 I; „New York Times”, 12 I; „Washington Star”, 12 I.
- <sup>130</sup> *Congressional Record*, 78th Congress, 2nd Session, 1944, Vol. 90, s. 3390.
- <sup>131</sup> Por. tamże, s. 3885.
- <sup>132</sup> Tamże, s. 7495.
- <sup>133</sup> Tamże.
- <sup>134</sup> Por. tamże, s. 7497.
- <sup>135</sup> Por. *Congressional Record*, 78th Congress, 2nd Session, 1944, Appendix, Vol. 90, s.: A 3597, A 3834, A 3836, A 3838, A 3906, A 4241, A 4242.
- <sup>136</sup> Patrz m. in. (1944): „Nation”, 15 I i 20 V; „Commonweal”, 21 I; „New Republic”, 31 I; „Scholastic”, 7 II.
- <sup>137</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 43.
- <sup>138</sup> Pełny tekst obydwóch dokumentów patrz: tamże, s. 230–236.

<sup>180</sup> Por. tamże, s. 93–96.

<sup>140</sup> Por. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, Londyn, 15 II 1945.

<sup>141</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 452.

<sup>142</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 157.

## Rozdział VII

<sup>1</sup> Cyt. za: J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 358.

<sup>2</sup> Por. Ch. E. Bohlen, *Witness to History, 1929–1969*, W. W. Norton and Company, Inc., New York 1973, s. 168–170.

<sup>3</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 953–954.

<sup>4</sup> S. Zabiello, *O rząd i granice...*, s. 263.

<sup>5</sup> G. Żukow, *Wspomnienia i refleksje*, cyt. wyd., s. 584.

<sup>6</sup> Szczegóły patrz: F. Skibiński, *Niemiecka ofensywa na Zachodzie na przełomie 1944/1945*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 2, XXI, IV–VI 1976.

<sup>7</sup> S. Zabiello, *Sprawa polska na konferencji w Jaltcie*, „Z Pola Walki” nr 2/1959, s. 53.

<sup>8</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 509.

<sup>9</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 171–172.

<sup>10</sup> Por. tamże.

<sup>11</sup> Por. tamże, s. 172.

<sup>12</sup> Na temat zawartości tych dokumentów patrz: J. L. Snell, *The Meaning of Yalta. Big Three Diplomacy and the New Balance of Power*, Louisiana State University Press, Baton Rouge 1956, s. 99–103.

<sup>13</sup> Por. W. D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman – Based on His Notes and Diaries. Made at the Time*, McGraw-Hill Book Company, Inc., New York 1950, s. 292.

<sup>14</sup> Por. A. B. Lane, *I Saw Poland Betrayed. An American Ambassador Reports to the American People*, The Bobbs-Merrill Company, New York 1948, s. 78.

<sup>15</sup> Cyt. za: V. Petrov, *A Study in Diplo-*

*macy. The Story of Arthur Bliss Lane*, H. Regnery Company, Chicago 1971, s. 223.

<sup>16</sup> Tamże, s. 223–224.

<sup>17</sup> Pełny tekst komunikatu patrz: *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów. Wstęp i opracowanie L. Gelberga (dalej skrót: Prawo międzynarodowe...)*, Warszawa 1960, t. III, s. 113–118.

<sup>18</sup> R. E. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins. An Intimate History*, Harper and Brothers Publishers, New York 1950, s. 864.

<sup>19</sup> W. D. Leahy, op. cit., s. 305.

<sup>20</sup> W. Churchill, *The Second World War. Triumph and Tragedy*, Houghton Mifflin Company, Boston 1951, Vol. 6, s. 366.

<sup>21</sup> Tekst dokumentu patrz: FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 234–236.

<sup>22</sup> E. R. Stettinius Jr, *Roosevelt and the Russians. The Yalta Conference*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1949, s. 89–90.

<sup>23</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 678.

<sup>24</sup> Tamże, s. 679.

<sup>25</sup> E. R. Stettinius Jr, op. cit., s. 64.

<sup>26</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 500.

<sup>27</sup> Por. tamże, s. 508–509.

<sup>28</sup> E. R. Stettinius Jr, op. cit., s. 42.

<sup>29</sup> Pełny tekst memorandum E. R. Stettinius patrz: FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 510–511.

<sup>30</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 173.

<sup>31</sup> Tamże, s. 179.

<sup>32</sup> Por. A. H. Birse, *Memoirs of an Interpreter*, Coward-McCann, Inc., New York 1967, s. 183.

- <sup>33</sup> Por. Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 175–176.
- <sup>34</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 568.
- <sup>35</sup> Por. tamże, s. 677.
- <sup>36</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, Warszawa 1972, s. 144.
- <sup>37</sup> Tamże, s. 145–146.
- <sup>38</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 667–668.
- <sup>39</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 145.
- <sup>40</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 669.
- <sup>41</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 152.
- <sup>42</sup> Tamże, s. 153.
- <sup>43</sup> Por. Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 188.
- <sup>44</sup> Por. *The Memoirs of A. Eden. The Reckoning*, Houghton Mifflin Company, Boston 1965, s. 598.
- <sup>45</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 183–184.
- <sup>46</sup> Por. Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 190.
- <sup>47</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 718.
- <sup>48</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 153.
- <sup>49</sup> Tamże, s. 161.
- <sup>50</sup> Tamże.
- <sup>51</sup> Por. W. H. McNeill, *America, Britain and Russia. Their Cooperation and Conflict, 1941–1946*, Oxford University Press, London 1953, s. 534–535.
- <sup>52</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 792–793.
- <sup>53</sup> Por. tamże, s. 776.
- <sup>54</sup> Por. *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 170.
- <sup>55</sup> Por. tamże, s. 172.
- <sup>56</sup> FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 790.
- <sup>57</sup> Tamże, s. 803.
- <sup>58</sup> Tamże, s. 804.
- <sup>59</sup> Por. tamże, s. 807.
- <sup>60</sup> Tamże, s. 842.
- <sup>61</sup> Tamże, s. 852.
- <sup>62</sup> Por. *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 187.
- <sup>63</sup> Cyt. za: FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 854.
- <sup>64</sup> Tamże, s. 867.
- <sup>65</sup> Por. tamże, s. 868.
- <sup>66</sup> Por. S. B. Sosinskij, *Akcja „Argonawt”*. Krymska konferencja i jej ocena, Izdatielstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa 1970, s. 60.
- <sup>67</sup> Por. *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 198–199.
- <sup>68</sup> W. Churchill, *Russia and Poland: The Soviet Promise*. W książce pod redakcją Richarda F. Fenno, *The Yalta Conference* (dalej skrót: *Russia and Poland*), D. C. Heath and Company, Boston 1955, s. 17.
- <sup>69</sup> E. Roosevelt, *W jego oczach. Wspomnienia, 1940–1945*, Warszawa 1948, s. 217.
- <sup>70</sup> *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 117.
- <sup>71</sup> E. R. Stettinius Jr, op. cit., s. 64–65.
- <sup>72</sup> Tamże, s. 38.
- <sup>73</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 505.
- <sup>74</sup> Tamże, s. 510.
- <sup>75</sup> Por. tamże, s. 509.
- <sup>76</sup> Tamże, s. 510.
- <sup>77</sup> W. D. Leahy, op. cit., s. 299.
- <sup>78</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 667.
- <sup>79</sup> Por. J. L. Kuzniec, *Ot Perl-Harbora do Potsdama. Oczerk wniesznjej politiki SSzA*, Izdatielstwo „Mieżdunarodnyje otnoszenija”, Moskwa 1970, s. 220.
- <sup>80</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 146.
- <sup>81</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 187.
- <sup>82</sup> Szczegóły patrz: W. T. Kowalski, *ZSRR a granica na Odrze i Nysie łużyckiej, 1941–1945*, Warszawa 1965.
- <sup>83</sup> W. Israelan, *Historia dyplomatyczna, 1941–1945*, Warszawa 1963, s. 318.
- <sup>84</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 160–161.
- <sup>85</sup> Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 792.
- <sup>86</sup> W. Churchill, *Russia and Poland...*, s. 20.
- <sup>87</sup> *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 195–196.
- <sup>88</sup> Cyt. za: E. R. Stettinius Jr, op. cit., s. 270.

- 89 Por. tamże, s. 270–271.
- 90 Tamże, s. 273.
- 91 W. T. Kowalski, op. cit., s. 206.
- 92 Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 905.
- 93 *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 117.
- 94 *Prowal imperialistycznych planów w odnośnieniu Polski w gody drugiej wojny światowej*, Gosudarstwiennoje izdatielstwo političeskoj literatury, Moskwa 1952, s. 117.
- 95 E. Roosevelt, op. cit., s. 217.
- 96 Por. W. T. Kowalski, op. cit., s. 209.
- 97 S. Zabiełto, *Sprawa polska na konferencji w Jaltcie*, „Z Pola Walki” nr 2/1959, s. 54.
- 98 S. Zabiełto, *O rząd i granice...*, s. 268.
- 99 *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 116–117.
- 100 S. B. Sosinskij, op. cit., s. 61.
- 101 Por. FRUS, *The Conferences at Malta and Yalta, 1945*, s. 950–951.
- 102 Tamże, s. 950.
- 103 E. R. Stettinius Jr, op. cit., s. 300–301.
- 104 Cyt. za: „The New York Times”, 14 II 1945.
- 105 Cyt. za: Jim Bishop, *FDR's Last Year, April 1944 – April 1945*, Pocket Books, New York 1975, s. 643.
- 106 Pełny tekst przemówienia Roosevelta patrz: *Congressional Record*, Vol. 91, Part. II, s. 1618–1622.
- 107 Cyt. za: „New York Times”, 25 II 1945.
- 108 R. Young, *Congressional Politics in the Second World War*, Columbia University Press, New York 1956, s. 148.
- 109 *Congressional Record–House*, February 15, 1945, s. 1168.
- 110 Tamże.
- 111 Cyt. za: „New York Times”, 14 II 1945.
- 112 Tamże.
- 113 *Congressional Record – House*, April, 1945, s. 3049.
- 114 Por. „New York Times”, 14 II 1945.
- 115 *Congressional Record–House*, May 3, 1945, s. 4138.
- 116 Por. tamże, s. 4152.
- 117 Cyt. za: „New York Times”, 28 II 1945.
- 118 Wszystkie cytaty za: J. F. Byrnes, *Speaking Frankly*, Harper and Brothers Publishers, New York 1947, s. 45.
- 119 Tamże.
- 120 Cyt. za: B. Gardner, *The Year that Changed the World, 1945*, Coward-McCann Inc., New York 1963, s. 65.
- 121 J. F. Byrnes, op. cit., s. 34.
- 122 W. Lippmann, *U.S. War Aims*, Boston 1944, s. 110–117.
- 123 Por. I. Mikołajew, *Jeszcze odna polityka fałszyfikacji historii*, Izdatielstwo „Mieżdunarodnaja żyzn” nr 5/1955.
- 124 Por. D. Shaver Clemens, *Yalta*, Oxford University Press, London 1970, s. 181.
- 125 R. E. Sherwood, op. cit., s. 870.
- 126 E. J. Rozek, *Allied Wartime Diplomacy. A Pattern in Poland*, John Wiley and Sons, Inc., New York 1958, s. 354.
- 127 Cyt. za: „Biuletyn Organizacyjny” nr 29–30, KNAPP, III–IV 1945.
- 128 Por. „Chicago Sun”, 14 II 1945.
- 129 Cyt. za: „New York Times”, 14 II 1945.
- 130 Tamże.
- 131 A. B. Lane, op. cit., s. 84.
- 132 Por. A. H. Vandenberg, *The Privat Papers of Senator Vandenberg*, Houghton Mifflin Company, Boston 1952, s. 151.
- 133 „Biuletyn Organizacyjny” nr 27–28, KNAPP, I–II 1945.
- 134 Por. „New York Times”, 20 II 1945.
- 135 Cyt. za: „Biuletyn Organizacyjny” nr 27–28, KNAPP, I–II 1945.
- 136 Tamże.
- 137 „New York Times”, 14 II 1945.
- 138 J. Ciechanowski, op. cit., s. 359.
- 139 Tamże, s. 363.
- 140 *Teheran–Jalta–Poczdami...*, s. 144.
- 141 Por. FRUS 1945–V, s. 132–133.
- 142 Por. *Polish American Congress, 1944–*



1948. *Selected Documents*, Polish American Congress, Inc., Chicago 1948, s. 36.

<sup>148</sup> Por. *Story of the Polish American Congress in Press Clippings, 1944–1948*, Polish American Congress, Inc., Chicago 1948, s. 54.

<sup>144</sup> Por. m. in. (1945): „New York Journal American”, 19 II; „Washington Star”, 2 III; „New York Herald Tribune”, 14 II; „Chicago Herald American”, 13 II; „Chicago Daily Tribune”, 13 II; „Chicago Tribune”, 6 III; „Times Leader”, 8 III.

<sup>145</sup> Por. *Polish American Congress, 1944–1948. Selected Documents*, Polish American Congress, Inc., Chicago 1948, s. 36.

<sup>146</sup> Por. tamże, s. 37–40.

<sup>147</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 27–28, KNAPP, I–II 1945.

<sup>148</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 29–30, KNAPP, III–IV 1945.

<sup>149</sup> Por. „New York Times”, 14 II 1945.

<sup>150</sup> Por. tamże.

<sup>151</sup> W. D. Leahy, op. cit., s. 315–316.

<sup>152</sup> Cyt. za: „Głos Ludu”, 25 II 1945.

<sup>153</sup> Por. m. in. (1945): „Głos Ludu”, 15 II, 17 II; „Rzeczpospolita”, 15 II; „Robotnik”, 14 II.

<sup>154</sup> W. T. Kowalski, *Walka dyplomatyczna o miejsce Polski w Europie, 1939–1945*, Warszawa 1972, s. 627–628.

<sup>155</sup> Cyt. za: „New York Times”, 14 II 1945.

<sup>156</sup> Tamże.

<sup>157</sup> Por. „New York Times”, 18 II 1945.

<sup>158</sup> H. Batowski, *Wojna a dyplomacja*, 1945, Poznań 1972, s. 83.

<sup>159</sup> R. F. Staar, *Poland 1944–1962*, Louisiana University Press, New Orleans 1962, s. 46.

<sup>160</sup> Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 192.

<sup>161</sup> W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, Random House, New York 1975, s. 405.

<sup>162</sup> Tamże, s. 414.

<sup>163</sup> Por. tamże.

<sup>164</sup> Szczegóły patrz m. in.: S. B. Sosinski, cyt. wyd.

<sup>165</sup> J. L. Kuzniec, op. cit., s. 220.

<sup>166</sup> Por. G. M. Sławin, *Borba Sowietckiego Sojuza za demokratyczne rozwiązanie polskiego woprosa wnczale 1945 g.*, w książce: *Prowal imperialistycznych planow w odnoszenii Polszy w gody wtoroj mirowoj wojny*, Gosudarstwiennojie izdatielstwo politiceskoj literatury, Moskwa 1952, s. 100–127.

<sup>167</sup> W. Israelan, op. cit., s. 321.

<sup>168</sup> J. de Launay, *Historia tajnej dyplomacji od 1914 do 1945*, Kraków 1970, s. 372.

## Rozdział VIII

<sup>1</sup> *Prawo międzynarodowe...*, t. III, s. 117.

<sup>2</sup> FRUS 1945–V, s. 124.

<sup>3</sup> Tamże, s. 139.

<sup>4</sup> Tamże, s. 140.

<sup>5</sup> Por. tamże, s. 144–145.

<sup>6</sup> W. A. Harriman, E. Abel, *Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941–1946*, Random House, New York 1975, s. 427.

<sup>7</sup> Por. FRUS 1945–V, s. 131.

<sup>8</sup> Tamże, s. 132.

<sup>9</sup> Tamże, s. 138.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 137.

<sup>12</sup> Tamże, oraz: *Teheran–Jalta–Poczdam...*, s. 207.

<sup>13</sup> FRUS 1945–V, s. 140–141.

<sup>14</sup> Tamże, s. 142.

<sup>15</sup> Por. tamże.

<sup>16</sup> Por. tamże, s. 147–150.

<sup>17</sup> Por. tamże, s. 142–144.

<sup>18</sup> Por. tamże, s. 145.

<sup>19</sup> Tamże, s. 147.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 152.

<sup>21</sup> Tamże, s. 168–170.

<sup>22</sup> Tamże, s. 150–152.

<sup>23</sup> Tamże, s. 157.

- <sup>24</sup> Tamże, s. 158.
- <sup>25</sup> Por. tamże, s. 159.
- <sup>26</sup> Por. tamże, s. 155–156.
- <sup>27</sup> Tamże, s. 163–164.
- <sup>28</sup> Tamże, s. 170.
- <sup>29</sup> Por. tamże, s. 167–168.
- <sup>30</sup> Tamże, s. 172–173.
- <sup>31</sup> Por. tamże, s. 176–178.
- <sup>32</sup> Tamże, s. 181.
- <sup>33</sup> Por. tamże, s. 179.
- <sup>34</sup> Tamże, s. 185.
- <sup>35</sup> Tamże, s. 190.
- <sup>36</sup> Por. Ch. E. Bohlen, *Witness to History, 1929–1969*, W. W. Norton and Company, Inc., New York 1973, s. 209.
- <sup>37</sup> Pełny tekst depezy patrz: *Korespondencja...*, t. II, s. 197–200.
- <sup>38</sup> Tamże, s. 198.
- <sup>39</sup> Tamże, 199.
- <sup>40</sup> Tamże.
- <sup>41</sup> Tamże.
- <sup>42</sup> Tamże, s. 200.
- <sup>43</sup> Tamże.
- <sup>44</sup> Na temat komisji moskiewskiej patrz m. in.: A. and V. M. Toynbee, *The Realignment of Europe*, Oxford University Press, London 1955, s. 209–214.
- <sup>45</sup> Por. W. A. Harriman, E. Abel, op. cit., s. 431.
- <sup>46</sup> Por. FRUS 1945–V, s. 197.
- <sup>47</sup> Por. G. F. Kennan, *Memoirs 1925–1950*, Little, Brown and Company, Boston 1967, s. 211–212.
- <sup>48</sup> Por. Ch. E. Bohlen, op. cit., s. 208.
- <sup>49</sup> Pełny tekst listu patrz: *Korespondencja...*, t. II, s. 207–209.
- <sup>50</sup> Tamże, s. 208.
- <sup>51</sup> Por. tamże, s. 209.
- <sup>52</sup> Pełny tekst pisma Harrimana patrz: FRUS 1945–V, s. 213–217.
- <sup>53</sup> Tamże, s. 215.
- <sup>54</sup> Tamże, s. 209.
- <sup>55</sup> Tamże, s. 210.
- <sup>56</sup> Por. E. R. Stettinius Jr, *Roosevelt and the Russians, The Yalta Conference*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1949, s. 314.
- <sup>57</sup> Patrz m. in.: J. L. Kuzniec, *Ot Perl-Harbora do Potsdama. Oczerk wnieszniej politiki SSZA*, Izdatielstwo „Miezdunarodnyje odnoszenija”, Moskwa 1970; N. N. Jakowlew, *Franklin Roosevelt — czelowiek i politik*, Izdatielstwo „Miezdunarodnyje odnoszenija”, Moskwa 1965; E. Roosevelt, *W jego oczach. Wspomnienia, 1940–1945*, Warszawa 1948.
- <sup>58</sup> Por. „Department of State Bulletin”, Vol. XII, No 302, 1945, s. 606–607.
- <sup>59</sup> J. Ciechanowski, *Defeat in Victory*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1947, s. 364.
- <sup>60</sup> Por. tamże, s. 361.
- <sup>61</sup> Tamże, s. 361–362.
- <sup>62</sup> Por. V. Petrov, *A Study in Diplomacy. The Story of Arthur Bliss Lane*, H. Regnery Company, Chicago 1971, s. 228.
- <sup>63</sup> Tekst memorandum patrz: A. B. Lane, *I Saw Poland Betrayed. An American Ambassador Reports to the American People*, The Bobbs-Merrill Company, New York 1948, s. 86–88.
- <sup>64</sup> „Washington Post”, 27 III 1945.
- <sup>65</sup> Por. „Department of State Bulletin”, Vol. XII, No 304, 1945, s. 725.
- <sup>66</sup> Por. „Rzeczpospolita”, 27 III 1945.
- <sup>67</sup> Na temat stanowiska ZSRR wobec problemu polskiego patrz: M. G. Sławin, *Bor’ba Sowietского Sojuza za diemokratyczeskije rieszenije polskogo woprosa wnczale 1945 g.*, w książce: *Prowal imperialistycznych planow w odnoszenii Polszy w gody wtoroj mirowoj wojny*, Gosudarstwiennoje izdatielstwo politicheskoj literatury, Moskwa 1952.
- <sup>68</sup> Por. *Congressional Record*, 79th Congress, 1st Session, 1945, Vol. 91, s. 367–368.
- <sup>69</sup> Tamże, s. 433.
- <sup>70</sup> Tamże, s. 1167–1169.
- <sup>71</sup> Por. tamże, s. 3009–3010, 3614–3615.
- <sup>72</sup> Tamże, s. 3615.
- <sup>73</sup> Por. *Congressional Record*, 79th Congress, 1st Session, 1945, Appendix, Vol. 91, s. A 1670.

- <sup>74</sup> Por. tamże, s. A 395 – A 406.
- <sup>75</sup> Tamże, s. A 748.
- <sup>76</sup> Tamże, s. A 1302.
- <sup>77</sup> Patrz m. in. (1945): „Christian Century”, 14 III; „Newsweek”, 19 i 26 II; „Commonweal”, 2 III.
- <sup>78</sup> Por. (1945): „Time”, 19 III; „Christian Century”, 4 IV; „American Mercury”, II, IV.
- <sup>79</sup> Por. J. A. Wyrwal, *Poles in American History and Tradition*, Endurance Press, Detroit 1969, s. 388–393.
- <sup>80</sup> Por. S. H. Uminski, *Individual Polish Americans and World War II*, „Polish American Studies” No 1–2, January–June 1946, Vol. III, s. 37–39.
- <sup>81</sup> Por. M. Haiman, *The Polish American Contribution to World War II*, tamże, s. 35; Z. H. Umiński, *Polonia Amerykańska a wojna*, w: *Ilustrowany Kalendarz Nowego Świata*, 1945, Nowy Jork, s. 82–98.
- <sup>82</sup> Por. A. J. Wycisło, *American Catholic Relief for Poland*, „Polish-American Studies” No 2, July–December 1962, Vol. XIX, s. 102.
- <sup>83</sup> J. A. Wyrwal, op. cit., s. 393–394.
- <sup>84</sup> Por. M. Haiman, *Polish Scholarship in the United States: 1939–1947*, „Polish-American Studies” No 3–4, July–December 1947, Vol. IV.
- <sup>85</sup> K. Wachtl, *Polonia w Ameryce. Dzieje i dorobek*. Nakład autora, Filadelfia 1944, s. 435–436.
- <sup>86</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 29–30, KNAPP, III–IV 1945, s. 3.
- <sup>87</sup> Tamże.
- <sup>88</sup> Szczegóły patrz m. in.: H. Batowski, *Wojna a dyplomacja*, 1945, Poznań 1972.
- <sup>89</sup> Por. FRUS, 1945–V, s. 198.
- <sup>90</sup> Por. tamże, s. 207–208.
- <sup>91</sup> J. L. Snell, *Wartime Origins of the East-West Dilemma Over Germany*, New Orleans 1959, s. 173–174.
- <sup>92</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 202.
- <sup>93</sup> Tamże, s. 204.
- <sup>94</sup> Por. J. L. Snell, op. cit., s. 185–186.
- <sup>95</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 210.
- <sup>96</sup> *Congressional Record*, 79th Congress, 1st Session, Appendix, 1945, Vol. 91, s. A 1793.
- <sup>97</sup> „Biuletyn Organizacyjny” nr 29–30, KNAPP, III–IV 1945.
- <sup>98</sup> W. D. Leahy, *I Was There. The Personal Story of the Chief of Staff to Presidents Roosevelt and Truman – Based on His Notes and Diaries. Made at the Time*. McGraw-Hill Book Company, Inc., New York 1950, s. 411.
- <sup>99</sup> H. H. Arnold, *Global Mission*, New York 1949, s. 586–587.
- <sup>100</sup> Cyt. za: W. Israelan, *Historia dyplomatyczna, 1941–1945*, Warszawa 1963, s. 334.
- <sup>101</sup> Por. „Prawda”, 25 XI 1954.
- <sup>102</sup> J. Schultz, *Die letzten 30 Tage. Aus dem Kriegstagebuch des OKW*, Stuttgart 1951, s. 62, 63.
- <sup>103</sup> W. Lüdde-Neurath, *Regierung Doenitz Die letzten Tage des Dritten Reiches*, Göttingen 1951. Na ten temat patrz również: N. N. Inoziemcow, *Amierikanskij imperializm i giermanskij wopros*, Moskwa 1954, s. 55–56.
- <sup>104</sup> *Department of State. The Axis in Defeat. A Collection of Documents on American Policy Toward Germany and Japan*, Washington 1945, s. 25.
- <sup>105</sup> Patrz na ten temat m. in.: G. Zulkow, *Wspomnienia i refleksje*, cyt. wyd.; *Druga wojna światowa 1939–1945. Zarys historyczno-wojskowy*, pod red. gen. lejtn. S. Platonowa, gen. mjr. N. Pawlenki i płk. J. Parotkina, Warszawa 1961; *Historia uczy... Prawda o roli Armii Radzieckiej w drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1965.
- <sup>106</sup> H. S. Truman, *Memoirs, Year of Decisions*, Doubleday and Company, Inc., Garden City, New York 1955, Vol. I, s. 23.
- <sup>107</sup> *Korespondencja...*, t. II, s. 216.
- <sup>108</sup> H. S. Truman, op. cit., Vol. I, s. 263–264.
- <sup>109</sup> *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965, s. 763.
- <sup>110</sup> Cyt. za: S. Zabiello, *Sprawa polska*

podczas II wojny światowej. W świetle pamiętników (na prawach rękopisu), PISM, Warszawa 1958, s. 507–508.

<sup>111</sup> J. F. Byrnes, *Speaking Frankly*, Harper and Brothers Publishers, New York 1947, s. 81.

## Rozdział IX

<sup>1</sup> Por. *The World's Destiny and the United States. A Conference of Experts in International Relations World*, Citizens Association, Chicago, Illinois 1941, s. 150.

<sup>2</sup> Por. „New Europe” (1944): nr 2, s. 31–35; nr 3, s. 60–61; nr 4, s. 5–8; nr 5, s. 113–116.

<sup>3</sup> Por. *A Federation for Eastern Europe, by a Group of U.S. Military Experts*, „New Europe” nr 5/1941, s. 117–121.

<sup>4</sup> Por. tamże, s. 118.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Por. E. Ranshofen-Wertheimer, *Victory is Not Enough*, W. W. Norton and Company, Inc., New York 1942.

<sup>7</sup> Por. C. J. Hambro, *How to Win the Peace*, J. B. Lippincott Company, Philadelphia 1942, s. 133.

<sup>8</sup> H. Barnford Parkes, *The World After War*, Th. Y. Crowell Company, New York 1942, s. 227.

<sup>9</sup> Por. J. Hanc, *Eastern Europe and the United States*, World Peace Foundation, Boston 1942.

<sup>10</sup> Por. tamże, s. 26.

<sup>11</sup> W. Lippmann, *U.S. Foreign Policy. Shield of the Republic*, Little, Brown and Company, Boston 1943, s. 150.

<sup>12</sup> Tamże, s. 152.

<sup>13</sup> Por. R. M. Maclver, *Towards an Abiding Peace*, The Macmillan Company, New York 1943, s. 64–65.

<sup>14</sup> *Democratic Postwar Reconstruction in Central Eastern Europe, by a Group of European and American Experts*, The Antioch Press, Yellow Springs, Ohio 1943, s. 19.

<sup>112</sup> Por. H. S. Truman, op. cit., s. 405.

<sup>113</sup> Tamże, s. 411.

<sup>114</sup> Por. *Teheran–Jalta–Poczdam...*, cyt. wyd., s. 474–476.

<sup>15</sup> Por. P. Slosson, *After the War – What?*, Houghton Mifflin Company, Boston 1945, s. 29.

<sup>16</sup> Por. G. Murphy (ed.), *Human Nature and Enduring Peace, Third Yearbook of the Society for the Psychological Study of Social Issues*, Houghton Mifflin Company, Boston 1945, s. 376–377.

<sup>17</sup> Por. S. Chevalier, *War's End and After. An Informal Discussion of the Problems of a Post-War World*, The Macmillan Company, New York 1943, s. 102–103.

<sup>18</sup> O. Langer, *Readjustment of Polish Agriculture – Test Case in Post-War Planning*, „New Europe”, XI–XII 1942, s. 361–362.

<sup>19</sup> J. P. Kozak, *Democratic Ideas in Postwar Education in Central and Eastern Europe: Sociological Survey*, „New Europe”, IV 1943, s. 3–8.

<sup>20</sup> Por. L. L. Lorwin, *Post-War Plans of the United Nations*, The Twentieth Century Fund, New York 1943.

<sup>21</sup> E. Browder, *Teheran, Our Path in War and Peace*, International Publishers, New York 1944, s. 39–40.

<sup>22</sup> P. Jordan, *Central Union of Europe*, Robert M. McBride and Company, New York 1944, s. 15.

<sup>23</sup> Por. *A Challenge to Peacemakers*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science”, III/1944, s. 59.

<sup>24</sup> A. Visson, *The Coming Struggle for Peace*, The Viking Press, New York 1944, s. 45–69.

<sup>25</sup> Tamże, s. 65.

<sup>26</sup> W. B. Ziff, *The Gentlemen Talk of Peace*, The Macmillan Company, New York 1944, s. 299.

<sup>27</sup> Tamże, s. 439.

<sup>28</sup> Por. R. B. Perry, *Final Report on the Work of the Committee, 1942-1945*, Universities Committee On Post-War International Problems, Boston 1945.

<sup>29</sup> Por. *Summary of Replies on Problem III. Treatment of Defeated Enemy Countries, Germany*, Universities Committee on Post-War International Problems, Boston 1944, s. 3.

<sup>30</sup> Por. N. MacNeil, *An American Peace*, Charles Scribner's Sons, New York 1944, s. 240.

<sup>31</sup> H. N. Brailsford, *Our Settlement With Germany*, The John Day Company, New York 1944, s. 76.

<sup>32</sup> Tamże, s. 79-80.

<sup>33</sup> Tamże, s. 82.

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> G. F. Eliot, *Hour of Triumph*, Reynal and Hitchcock, New York 1944, s. 45.

<sup>36</sup> Por. tamże, s. 61.

<sup>37</sup> Por. C. L. Becker, *How New Will the Better World Be?. A Discussion of Post-War Reconstruction*, Alfred A. Knopf, New York. 1944.

<sup>38</sup> Por. tamże, s. 103-104.

<sup>39</sup> W. T. R. Fox, *The Super-Powers. The United States, Britain and the Soviet Union - Their Responsibility for Peace*, Harcourt, Brace and Company, New York 1944, s. 118.

<sup>40</sup> Por. tamże, s. 119.

<sup>41</sup> Por. W. H. Chamberlin, *America: Post-War in World Rule*, The Vanguard Press, New York 1945, s. 28.

<sup>42</sup> J. Steel, *The Future of Europe*, Henry Holt and Company, New York 1945, s. 1.

<sup>43</sup> Tamże, s. 18.

<sup>44</sup> Tamże, s. 19-20.

<sup>45</sup> Tamże, s. 31.

<sup>46</sup> Tamże, s. 33.

<sup>47</sup> Historia planu Morgenthaua patrz: L. Pastusiak, *Polityka Stanów Zjednoczonych w Niemczech, 1945-1949*, Wrocław 1967, s. 55-76.

<sup>48</sup> H. Morgenthau Jr, *Germany is Our Problem*, Harper and Brothers Publishers, New York 1945, s. 159.

<sup>49</sup> S. Welles, *The Time for Decision*, Harper and Brothers Publishers, New York 1944, s. 349.

<sup>50</sup> Tamże, s. 354-355.

<sup>51</sup> S. Welles, *Where Are We Heading*, Harper and Brothers Publishers, New York 1946, s. 121.

## Posłowie

<sup>1</sup> *Roosevelt's Foreign Policy 1933-1941. Franklin D. Roosevelt's United Speeches* Funk, Inc., New York 1942, s. 46.

<sup>2</sup> Pismo pełniącego obowiązki sekretarza stanu, S. Wellesa, do ambasadora ZSRR w Waszyngtonie, K. A. Umanskiego patrz: FRUS 1941-I, s. 815-816.

# Indeks nazwisk\*

- Acheson Dean Gooderham 309, 337, 357  
Achilles Theodore C. 32  
Adeszko T. 240  
Alexander 27  
Anders Władysław 47, 339  
Arciszewski Tomasz 246, 247, 248, 252, 261, 267, 270, 280, 307, 315, 339, 344  
Arnold Henry Harley 82, 156, 200, 361  
Atherton Roy 45, 48, 59, 84
- Badoglio Pietro 121  
Baraga Joseph 351  
Barzyński Joseph 352  
Basiński E. 40  
Batowski Henryk 321  
Beck Józef 9  
Becker Carl L. 389  
Beneš Eduard 18, 105, 185, 199, 390  
Berle Adolph A. (jr) 26, 57, 398  
Berling Zygmunt 152, 381  
Bernadotte Folke 362  
Biddle Anthony J. Drexel 12, 13, 14, 19, 23, 24, 39, 44, 46, 51, 58, 59, 60, 63, 64, 71, 101, 103, 107, 108, 110, 115, 118, 123, 124, 146, 147, 148, 149, 161, 174  
Biemiller 310, 311  
Bierut Bolesław 222, 281, 288, 289, 290, 291, 326, 327  
Birše 284  
Bohlen Charles Eustis 141, 155, 156, 162, 164, 166, 167, 205, 235, 236, 237, 238, 262, 270, 272, 273, 280, 282, 283, 284, 286, 289, 292, 297, 301, 304, 317, 321, 329, 340, 363, 365
- Bolek Francis 33, 355  
Borah William E. 21  
Bór Komorowski Tadeusz (zob. Komorowski)  
Brailsford Henry Noel 386, 387  
Brewster Owen 113  
Bridges Edward 284  
Browder Earl 172, 381  
Brown Prentiss M. 68  
Bruner James S. 378  
Bujak Franciszek 281, 325  
Bullitt William Christian 7, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 18, 39  
Bush Vaunevar 52  
Butler James Ramsay M. 280  
Byrnes James F. 166, 284, 308, 311, 361, 367
- Cadogan Alexander 190, 245, 262, 280, 284  
Campbell John 133, 134  
Celler Emanuel 210  
Cezar (Juliusz) 295  
Chamberlain Arthur Neville 17, 18, 400  
Chamberlin William Henry 390  
Chevalier Stuart 379  
Churchill Randolph 157  
Churchill Winston L. S. 6, 37, 38, 49, 50, 51, 61, 80, 82, 89, 90, 93, 94, 96, 99, 101, 106, 107, 121, 123, 124, 125, 129, 134, 137, 146, 147, 148, 154, 155, 157, 159, 160, 162, 163, 165, 166, 167, 168, 171, 172, 175, 176, 177, 179, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 197, 198, 199, 200, 204, 207, 210-211, 221, 225, 226,

\* Dotyczy tylko tekstu podstawowego.

- 227, 228, 229, 230, 232, 233, 234, 238,  
243, 245, 246, 251, 252, 253, 254, 255,  
258, 261, 263, 267, 268, 270, 272, 275,  
276, 277, 278, 280, 281, 282, 284, 285,  
286, 291, 292, 296, 297, 299, 300, 301,  
302, 306, 316, 318, 319, 321, 322, 328,  
330, 334, 335, 336, 338, 340, 345, 348,  
358, 359, 360, 362, 363, 364, 393, 402,  
403
- Ciechanowski Jan 30, 31, 32, 34, 35, 36,  
37, 43, 44, 45, 46, 47, 56, 61, 62, 64,  
69, 70, 71, 72, 75, 76, 77, 78, 80, 81,  
83, 86, 87, 89, 93, 94, 96, 97, 100, 102,  
103, 106, 108, 110, 118, 120, 121, 125,  
137, 138, 143, 144, 145, 146, 148, 159,  
160, 161, 173, 174, 190, 191, 192, 195,  
196, 197, 199, 201, 202, 205, 208, 209,  
210, 217, 221, 223, 224, 225, 227, 235,  
236, 237, 238, 240, 242, 243, 244, 245,  
256, 269, 316, 317, 346, 347, 366
- Clemenceau Georges 300
- Clemens Diane Shaver 312
- Coleman A. P. 33
- Cox James M. 398
- Curie-Skłodowska Maria (zob. Skłodowska-  
-Curie)
- Curzon George Nathaniel (linia Curzona)  
85, 95, 97, 105, 110, 119, 126, 127, 128,  
129, 135, 139, 163, 165, 166, 167, 168,  
171, 175, 183, 185, 187, 190, 193, 194,  
196, 198, 200, 206, 208, 209, 211, 232,  
233, 234, 235, 236, 237, 244, 246, 265,  
270, 285, 288, 299, 300, 301, 304, 305,  
306, 308, 309, 310, 316, 319, 333, 383,  
392, 394
- Czang Kaj-szek 121
- Czarnecki Stanley 351
- Czekajski Theophil 351
- Daladier Édouard 17
- D'Alesandro Thomas 263, 310
- Davies Joseph Edward 97, 106
- Davis John K. 12
- Davis William Rhodes 25, 26, 27
- Dean John R. 156, 209, 228, 283
- Dewey Thomas E. 238, 239, 240, 243, 245
- Dickstein Samuel 26, 27
- Dingell John D. 28, 65, 69, 240
- Dixon Pierson 280
- Doenitz Karol 363
- Drabnik Alexander 352
- Drobner Bolesław 220
- Drohojowski Jan 40
- Dulles John Foster 245
- Dunn James C. 23, 139, 144, 190, 209, 211,  
217
- Durbrow Elbridge 106, 183, 199, 325, 366
- Dziob F. W. 240
- Eberharter Herman P. 66
- Eden Anthony Robert 61, 62, 94, 95, 139,  
140, 141, 144, 160, 163, 174, 175, 176,  
183, 189, 232, 233, 246, 272, 273, 277,  
280, 281, 284, 286, 296, 299, 302, 326
- Edwin S. M. 33
- Eisenhower Dwight David 227, 245, 271,  
358, 359, 362
- Eliot George F. 388
- Farley James A. 398
- Feis Herbert 177
- Fish Hamilton 27
- Fox William T. R. 389, 390
- Gabreski Francis S. 351
- Gallup G. (Instytut Gallupa) 43
- Garreau Roger 257
- Gasperi Alcide de 260
- Gaulle Charles André de 204, 257
- Gauss Clarence Edward 189
- Gay Edwin F. 384
- Gimiński A. 242
- Gomułka Władysław 320
- Göring Hermann 18, 26
- Grabierz Willie 351
- Grabski Stanisław 232, 288, 290, 291, 325
- Grew Joseph C. 260, 262, 329, 330, 346,  
362
- Grey C. W. 144
- Gromyko Andriej 188, 197, 216, 218, 284

- Guardia Fiorello La 152, 212  
 Gunther F. M. 24  
 Gurowski S. 240  
 Gusiew Fiodor 140, 277, 284
- Hagen Paul 370, 371  
 Haiman Mieczysław 33  
 Halecki Oskar 32, 33, 354, 391  
 Halifax Edward Frederick 18, 95, 99, 103, 160, 258, 259, 336  
 Haller Józef 39, 40  
 Hambro C. J. 373, 374  
 Hamilton Maxwell M. 119  
 Hanč Joseph 374, 375, 376  
 Haneman Jan Stefan 218  
 Harding Warren G. 398  
 Harriman Kathleen 99  
 Harriman William Averell 47, 48, 72, 98, 102, 112, 114, 155, 156, 159, 164, 165, 166, 168, 171, 183, 184, 185, 186, 187, 192, 193, 194, 198, 199, 207, 208, 209, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 228, 230, 232, 233, 234, 235, 236, 243, 245, 246, 247, 249, 250, 252, 256, 257, 261, 267, 268, 283, 284, 290, 292, 293, 295, 298, 322, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 342, 343, 344, 357, 365, 367  
 Hearst William Randolph 151, 318  
 Heine Jacob von (choroba Heinego-Medina) 398  
 Henderson L. W. 56, 108  
 Henderson Neville M. 19  
 Hickerson John D. 266, 267  
 Hillman Sidney 213  
 Himmler Heinrich 362  
 Hiss Alger 280, 292, 303, 304, 323  
 Hitler Adolf 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 16, 17, 19, 20, 25, 53, 55, 227, 271, 360, 363, 400, 401  
 Hoover Herbert Clark 25, 29, 244, 398  
 Hopkins Harry Lloyd 36, 44, 105, 107, 162, 163, 166, 252, 269, 270, 284, 286, 297, 303, 304, 312, 361, 364, 365, 398, 401  
 Hull Cordell 8, 10, 11, 12, 13, 15, 20, 23, 24, 25, 31, 34, 37, 39, 44, 46, 53, 55, 58, 60, 63, 69, 70, 71, 76, 77, 78, 79, 97, 99, 100, 103, 108, 109, 110, 111, 114, 115, 119, 120, 121, 122, 124, 130, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 160, 161, 168, 173, 176, 179, 183, 184, 187, 188, 190, 191, 192, 194, 195, 196, 197, 203, 207, 209, 210, 211, 212, 214, 216, 217, 218, 219, 220, 224, 227, 231, 249, 250, 252, 398  
 Hunter 67
- Ickes Harold L. 200, 398  
 İnönü İsmet 157, 168  
 Israelan Wiktor L. 51, 92, 210, 301, 323
- Jastrzemski Edwin C. 351  
 Jerzy III 66  
 Johnson Louis 22  
 Johnson Luther A. 309, 310, 349  
 Jordan Peter 381, 382, 383
- Kaiser (cesarz niemiecki Wilhelm II) 67  
 Karol II (król rumuński) 24  
 Kazicki 212  
 Keefe Frank B. 66  
 Keitel Wilhelm 363  
 Kelly Edward J. 242  
 Kennan George F. 19, 167, 208, 221, 284, 322, 342  
 Kennedy Joseph P. 10, 13, 18, 57  
 Kerr Archibald John Clark 101, 109, 110, 116, 141, 187, 284, 290, 293, 295, 298, 324, 325, 327, 328, 329, 330, 331, 334, 337, 339, 342, 343, 365  
 Kesselring Albert 358  
 King Ernest J. 50, 156, 283  
 King Mackenzie 37  
 Kirchmayer Jerzy 223  
 Kirk Alexander C. 9, 10, 260  
 Klimczak Herbert 212  
 Klimowicz George 352  
 Knox Frank 42, 43



- Knutson Harold 66  
 Komorowski Bór Tadeusz 201  
 Konarek Elias 353  
 Kopernik Mikołaj 354  
 Korvig Benneth 96  
 Kościuszko Tadeusz 27, 41, 49, 65, 66, 354  
 Kot Stanisław 48, 49, 72, 101, 102, 107, 230  
 Koven William 133, 134  
 Kowalski Włodzimierz Tadeusz 48, 171, 207, 305, 320  
 Kozak J. P. 379  
 Krygier 352  
 Krzycki Leo 150, 152, 185, 213, 314  
 Kucharzewski J. 32  
 Kukiel Marian 98, 230  
 Kulski W. W. 243  
 Kuter 283  
 Kutrzeba Stanisław 281, 288, 325  
 Kuzniec Jurij L. 104, 300, 323  
 Kwapiński Jan 204  
 Kwapiszewski Michał 98, 103, 245
- Lamont Carliss 212  
 Landon Alfred M. 399  
 Landowska Wanda 353  
 Lane Bliss Arthur 164, 170, 174, 175, 240, 247, 248, 249, 252, 274, 275, 276, 314, 347, 348, 366  
 Lange Oskar 151, 152, 185, 194, 198, 205, 212, 213, 217, 218, 219, 220, 222, 256, 314, 366  
 Langer Olgierd 379  
 Lasswell Harold 378  
 Launay Jacques de 323  
 Lawrence Williams C. 186  
 Leahy William Daniel 82, 114, 139, 156, 168, 225, 227, 269, 274, 278, 283, 284, 300, 319, 361  
 Lednicki Waclaw 32, 354  
 Leger Alexis 12  
 Lehman Herbert 120, 121  
 Leopold (król belgijski) 12  
 Lesiński John 264, 350  
 Lewis John L. 26  
 Lipke Clarence William 351
- Lippman Walter 312, 376, 377  
 Lipski Józef 19, 79, 81, 82  
 Litwinow Maksim 99, 100  
 Logan (ustawa Logana) 194  
 Lorwin Lewis L. 380, 381  
 Luce Clare Boothe 315
- Łukomski Stanisław 281
- MacCracken Henry N. 32  
 MacIver R. M. 377  
 MacLeish Archibald 309  
 MacNeil Neil 386  
 Majski Iwan 44, 112, 284  
 Malinowski B. 32  
 Malinowski John Stanley 351  
 Maloney Francis T. 27  
 Margules Józef 228  
 Marshall George C. 82, 156, 157, 200, 209, 283, 323  
 Martin Joseph W. 67  
 Matthews Harrison Freeman 93, 139, 144, 199, 233, 234, 236, 280, 284, 286, 292, 299, 304, 329  
 Matuszewski Stefan 220, 321  
 Matyka 352  
 McCarthy Joe 323  
 McCormack 66, 69  
 McFarland 283  
 McIntire Ross T. 162  
 McIntyre M. H. 73  
 McMahan Brien 350  
 McNarney Joseph T. 224  
 McNeill W. H. 290  
 Mead James M. 113, 214  
 Melby John 99
- Mikołajczyk Stanisław 114, 117, 135, 146, 147, 148, 149, 160, 161, 165, 175, 176, 177, 189, 190, 192, 193, 194, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 211, 219, 220, 221, 222, 223, 226, 227, 229, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 250, 251, 252, 253, 254, 256, 258, 262, 265, 270, 272, 280, 281,

- 282, 285, 288, 290, 296, 315, 325, 326,  
327, 328, 332, 333, 337, 338, 344
- Mikuta J. 240
- Mitan Thaddeus 383
- Mitkiewicz Leon 114
- Mizwa Stefan P. 33, 354
- Moffat J. Pierrepont 26
- Moltke Hans Adolf von 14
- Mołotow Wiaczesław M. 47, 48, 49, 70, 71,  
117, 139, 140, 141, 142, 145, 155, 156,  
159, 163, 164, 165, 166, 183, 184, 188,  
194, 198, 200, 208, 210, 222, 223, 224,  
232, 234, 235, 282, 283, 284, 289, 290,  
291, 293, 294, 298, 301, 302, 304, 324,  
325, 326, 328, 329, 331, 333, 337, 338,  
339, 342, 343, 345, 364, 365
- Montgomery Bernard Law 358, 352
- Morgenthau Henry 174, 179, 200, 228, 229,  
359, 360, 393
- Mosley Philip 129, 130, 132, 181
- Mościcki Ignacy 11, 24, 25
- Mruk Joseph 172
- Muhlstein Anatol 371
- Mussolini Benito 14, 17
- Nomura 55
- Norton Mary T. 264
- Nowak Stanisław 16
- O'Konski Alvin E. 319, 350
- Olejniczak J. J. 240
- Orlemański Stanisław 150, 151, 185, 194,  
198, 205, 212, 217, 218, 256
- Osóbka-Morawski Edward 218, 219, 220,  
288, 289, 290, 326, 327, 365
- Paderewski Ignacy Jan 25, 32, 35, 36, 41,  
44, 49
- Page 292
- Parkes Henry Barnford 374
- Parkins Frances 200, 398
- Pasvolsky Leo 53, 60, 129, 138
- Pawłow W. N. 155, 164, 284
- Pepper Claude 310
- Petrov V. 276
- Philbin Philip J. 349
- Piłsudski Józef 73
- Piotrowska Irena 34
- Pius XII 12
- Potocki Jerzy 9, 10, 11, 13, 14, 15, 23, 24,  
29, 31
- Pułaski Kazimierz 25, 27, 41, 49, 65, 66,  
113, 240, 242, 243
- Pytko W. J. 240
- Quisling Vidkun 34
- Raczkiewicz Władysław 24, 111, 225, 335,  
339
- Raczyński Edward 51, 56, 57, 61, 62, 64,  
111, 175, 245
- Rajburn Sam 65
- Rajchman Ludwik Witold 31
- Ranshofen-Wertheimer Egon 373
- Rataj John 352
- Remmers H. H. 378
- Reuter Paul Julius (Agencja Reutersa) 362
- Reynolds 151
- Ribbentrop Joachim von 14
- Ripa Karol 36, 212
- Rockefeller John Davison (Fundacja Rocke-  
feller) 385
- Romer Tadeusz 94, 101, 117, 118, 123, 147,  
174, 175, 189, 222, 227, 232, 233, 235,  
245, 288, 325
- Roosevelt Anna 282
- Roosevelt Anna Eleonora 201, 360, 397
- Roosevelt Elliot 297, 305
- Roosevelt Franklin Delano 6, 7, 8, 11, 12,  
13, 15, 17, 18, 19, 20, 24, 25, 26, 35, 37,  
38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 46, 47, 48, 49,  
50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 61, 62, 64,  
69, 70, 71, 72, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84,  
85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 93, 94, 95, 96,  
97, 98, 99, 100, 101, 102, 105, 106, 107,  
111, 113, 114, 120, 121, 123, 124, 125,  
129, 134, 137, 138, 139, 143, 146, 147,  
148, 149, 151, 152, 154, 155, 156, 157,  
158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165,

- 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 174,  
175, 176, 177, 179, 181, 184, 187, 188,  
189, 190, 191, 192, 193, 194, 196, 198,  
199, 200, 202, 203, 204, 205, 206, 207,  
208, 210, 212, 213, 214, 217, 218, 220,  
221, 222, 224, 225, 226, 227, 228, 229,  
230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237,  
238, 239, 240, 241, 242, 244, 245, 246,  
247, 248, 251, 252, 253, 254, 255, 256,  
257, 258, 261, 262, 263, 264, 267, 268,  
269, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 279,  
280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 288,  
289, 290, 291, 292, 295, 296, 297, 299,  
300, 301, 302, 303, 304, 306, 307, 308,  
310, 311, 312, 314, 315, 316, 317, 318,  
319, 321, 322, 323, 325, 328, 330, 334,  
335, 336, 340, 341, 342, 345, 346, 347,  
348, 351, 355, 358, 359, 360, 361, 363,  
364, 393, 396, 397, 398, 399, 400, 401,  
402, 403
- Roosevelt Theodore 397
- Rose Maurice 352
- Rosenberg Alfred 25
- Rosenman Samuel 360
- Rozek Edward J. 96, 100, 202, 205, 242,  
243, 262
- Rozmarek Charles 213, 214, 215, 229, 240,  
241, 242, 243, 317, 318
- Rundstedt von 271
- Sabath Adolph J. 264
- Sadkowski G. 113
- Sadowski Joseph J. 352
- Saenger G. 378
- Sapieha Adam 281, 288, 290, 291, 325
- Schoenfeld Rudolf E. 31, 161, 174, 175,  
176, 189, 229, 247, 248, 250, 251, 260,  
270, 326, 332, 333
- Seyda Marian 44, 45, 107
- Shanley 66
- Sherwood Robert 312, 313
- Sidor Kazimierz 218
- Sikorski Władysław Eugeniusz 25, 29, 34,  
36, 37, 38, 39, 40, 43, 44, 45, 46, 47, 48,  
51, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 66,  
68, 70, 71, 72, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84,  
85, 86, 87, 88, 89, 92, 95, 96, 97, 98,  
100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107,  
109, 110, 111, 112, 113, 114, 120, 121,  
125, 135, 143, 146, 380, 391, 402
- Skłodowska-Curie Maria 354
- Slosson Preston 377, 378
- Slawin G. M. 323
- Smathers William S. 68
- Smith Gaddis 206
- Smith Gerald 151
- Smolenski John 319
- Smykowski B. L. 240
- Snell J. L. 358
- Somervell Brehon B. 156
- Sosinskij S. B. 306, 307
- Sosnkowski Kazimierz 44, 45, 198, 230,  
232
- Spatz Carl 228
- Spychalski Marian 218
- Staar Richard F. 321
- Stalin Józef W. 6, 58, 61, 62, 70, 71, 72,  
82, 85, 88, 90, 91, 94, 97, 100, 101,  
102, 104, 106, 112, 115, 117, 137, 146,  
147, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160,  
162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169,  
170, 171, 172, 173, 174, 175, 184, 188,  
192, 193, 194, 199, 200, 201, 202, 205,  
207, 208, 217, 218, 221, 222, 223, 224,  
225, 227, 229, 230, 234, 235, 236, 237,  
238, 241, 243, 244, 245, 246, 248, 252,  
253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 261,  
267, 268, 271, 275, 276, 282, 284, 285,  
286, 290, 292, 295, 297, 299, 300, 301,  
302, 303, 304, 306, 313, 318, 321, 322,  
325, 330, 335, 340, 341, 342, 343, 344,  
345, 358, 359, 363, 364, 365
- Standley William S. 70, 71, 72, 94, 101,  
108, 109, 110, 115, 116, 117, 119
- Stark Harold R. 42
- Starzyński T. 240
- Steel Johannes 390, 391, 392, 393
- Stefan K. 67
- Stettinius Edward Rielley 125, 138, 144,  
156, 179, 189, 191, 194, 197, 199, 200,  
201, 202, 203, 204, 205, 206, 208, 224,  
237, 238, 247, 248, 249, 251, 252, 253,  
255, 256, 257, 258, 259, 261, 264, 274,

- 279, 280, 281, 283, 284, 285, 286, 292,  
293, 294, 296, 299, 300, 303, 307, 316,  
317, 318, 336, 346, 347, 349, 363
- Stevens Francis B. 328  
Stimson Henry Lewis 42, 43, 200  
Strakacz Sylwin 36, 40  
Strang William 140, 174  
Stroński Stanisław 37, 39  
Summerlin George 34, 35  
Sztark Heliodor 212
- Świetlik Franciszek 75  
Świętochowski W. 32
- Tabor – zob. Tatar Stanisław  
Tatar Stanisław 201, 202, 223  
Taubenschlag R. 33  
Tenerowicz Rudolph G. 27  
Thom William R. 68  
Thomson Hans 13  
Traynor Philip A. 350  
Truman Harry S. 43, 238, 240, 346, 360,  
361, 363, 364, 367  
Tunnel James M. 150, 212  
Tuwim Julian 152
- Ulam Stanisław 353  
Umiński S. 33  
Umiński Zygmunt 355
- Vandenberg Arthur 314  
Visson André 383, 384
- Wachtl Karol 355  
Wajner Robert W. 263  
Wallace Henry A. 398  
Walsh David I. 310, 349  
Wasilewska Wanda 152, 212, 220  
Watson Edwin M. 248  
Welles Sumner 29, 31, 36, 37, 43, 44, 45,  
46, 56, 57, 58, 60, 62, 63, 64, 71, 75, 79,  
81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 89, 93, 94, 95,  
96, 97, 99, 100, 102, 103, 105, 111, 112,  
125, 394
- Węgrzynek Maksymilian 73  
Wheeler Burton K. 311  
Wherry Kenneth S. 349  
White Comptom S. 68  
White H. D. 174  
Wiktor Emanuel III (król włoski) 10  
Wilhelmina (królowa holenderska) 12  
Willkie Wendell 36, 72  
Wilson Hugh 18  
Wilson Thomas Woodrow 41, 49, 239, 375,  
397, 400  
Winant John Gilbert 57, 99, 115, 140, 174,  
183, 197, 277  
Winiewicz Józef 9  
Wisniewski John 352  
Witos Andrzej 220  
Witos Wincenty 281, 288, 290, 325  
Wolff Josef 357  
Woloska Honorata 240  
Woodruff 67  
Woroszyłow Klimient 156  
Wyszyński Andriej P. 49, 70, 284  
Wytrwał Joseph A. 16, 351, 353
- Young Ronald 309
- Zabiello Stanisław 40, 171, 249, 270, 272,  
305  
Zaleski August 29, 31, 32, 39, 44, 45, 64  
Ziff William B. 384  
Znaniecki Florian 353  
Zygmunt Antoni 353  
Zygmunt J. 351
- Żukow Gieorgij 92, 178, 271  
Żuławski Zygmunt 281, 288, 325  
Żymierski Michał (pseud. Rola) 326, 327

Z 282562

## Изложение

Параллельно военным действиям шла во время второй мировой войны дипломатическая борьба за политический облик послевоенной Польши. Соединенные Штаты, входившие в состав Большой коалиции, были одним из активных участников этой борьбы. Польский вопрос стал темой широкой переписки между Сталиным, Рузвельтом и Черчиллем, а также предметом переговоров на встречах большой тройки в Тегеране, Ялте и Потсдаме. В эту борьбу включалась дипломатия не только великих держав, но также средних государств.

В настоящей книге главное внимание сосредоточено на польском вопросе в американской дипломатии и на его роли во взаимоотношениях между союзниками с момента начала второй мировой войны — 1 сентября 1939 года — до момента смерти Рузвельта — 12 апреля 1945 года. Однако книга не ограничивается этим: она охватывает также период между Мюнхеном и Потсдамской конференцией. Монография

состоит из девяти глав, в восьми из которых освещается польский вопрос в проблемно-хронологическом порядке. Последняя глава рассказывает о разрабатываемых в ходе войны американских планах по отношению к послевоенной Польше.

Рузвельт — выдающийся государственный деятель — в значительной степени воздействовал на содержание и направление дипломатических инициатив, в том числе также касавшихся польского вопроса. Несмотря на официальное провозглашение нейтралитета США, Рузвельт держал сторону жертв агрессии. Польша была включена в программу ленд-лиза, а Вашингтон непрерывно поддерживал с ней дипломатические отношения. Многие поляки нашли убежище в США. Премьер-министр польского эмиграционного правительства генерал Владислав Сикорски был трижды принят в Белом доме.

Консервативные круги польской эмиграции, грезившие о том, чтобы вернуться к власти в Польше, возлагали на Рузвельта ответственность за проигрыш. Они упрекали его в близорукости, в употреблении пустых обещаний, в наивной вере в целесообразность сотрудничества с СССР, в идеализме, в отсутствии решительности. В действительности, Рузвельт — прагматик — в своей политической деятельности руководствовался прежде всего интересами США. И тем не менее, обладая исключительной интуицией, он знал, сколь неблагоприятные последствия может повлечь за собой раскол Большой коалиции. Любая проблема, ведущая к разногласиям и спорам между союзниками, представляла собой потенциальную угрозу. Такой дезинтегрировавшей Большую коалицию проблемой стали предложения решения польского вопроса, протаскиваемые правыми и антисоветскими кругами польской эмиграции.

Рузвельт старался влиять на ход событий, воздерживать авантюристские действия и смягчивать споры, которые могли расколоть Большую коалицию. В своих стремлениях он прибегал к разнообразным средствам — недомолвкам, замалчиваниям, обещаниям, — а все эти уловки вызывали критику с разных сторон. И тем не менее, действия

Рузвельта характеризовались реализмом. Правильно оценивая сотрудничество с Советским Союзом, он видел также его значение в польско-советских отношениях — и для Польши, и для Европы. Он живо интересовался польскими вопросами, высоко оценивал вклад поляков в военные усилия антигитлеровской коалиции. Он понимал, что в Польше следует провести демократические реформы и поддерживал концепцию возврата Польши на исконные пястовские земли.

Американская внешняя политика в целом представляет собой результат воздействия разных сил и групп нажима, поэтому позицию правительства США по отношению к польскому вопросу характеризовали непоследовательность и разногласия. Это проявилось особенно сильно после образования Польского комитета национального освобождения и Временного польского правительства национального единства. Так, например, в Ялте Рузвельт занял по отношению к польскому вопросу реалистическую позицию, но претворение в жизнь соглашений Ялтинской конференции вызвало уже довольно сильное сопротивление со стороны западных союзников.

Книга „Рузвельт и польский вопрос” основывается на малоизвестных или не известных до сих пор материалах и документах из дипломатического архива Соединенных Штатов, библиотек президента Рузвельта и американского Конгресса. Автор учел в ней широкую историографию польского вопроса периода 1939—1945 гг. и выявил позицию разных кругов поляков, постоянно проживающих в США, по этому вопросу.



## Summary

A diplomatic struggle for the political shape of post-war Poland has been fought along with front-line battles during the World War II. The United States, being member of the Grand Coalition, played a significant and active part in that struggle. The Polish question has become a major issue in the extensive correspondence between Stalin and Roosevelt and Churchill, and a topic for the conferences of the Big Three held in Teheran, Yalta and Potsdam. The struggle has involved diplomacy of big powers and of smaller states as well.

In this book the reader will find discussion over the place the Polish question has occupied in the U.S. diplomacy and the role it played in the relations among the Allies, practically from the very outbreak of the World War II, September 1, 1939, up to Roosevelt's death on April 12, 1945. The author however makes references back to the period of Munich and ends the book with Potsdam conference. The volume comprises nine chapters, the first eight of which present the Polish question in chronological order and the

last one deals with the plans worked out in the United States during World War II for post-war Poland.

As a statesman of an outstanding personality, Roosevelt influenced the contents and direction of diplomatic initiatives related to the Polish question. In spite of proclaimed neutrality before the United States entered the war, he has taken sides with the victims of aggression. Lend-lease program was extended to Poland and Washington maintained diplomatic relations with Poland throughout the war. Many Poles found shelter in the United States. As Prime Minister of the Polish Government in Exile and Commander-in-Chief of the Polish Armed Forces in the West, General Władysław Sikorski has been invited to the White House three times.

Conservative circles of the Polish emigration, disappointed as to their plans of regaining power after the war in Poland, held Roosevelt responsible for their defeat. They accused him of shortsightedness; they complained about his idealism, naive faith in relevance of the cooperation with the Soviet Union, breaking promises and lack of decisiveness. In fact, as a pragmatic politician Roosevelt had in mind first of all American interests. But as a statesman gifted with extraordinary political intuition he knew, what were the risks involved in the break of the Grand Coalition in the situation when the main goal was to unite efforts in order to destroy the Nazi Axis. Every problem creating disagreement and controversy among the Allies was a potential threat to that unity. Unfortunately, the way right-wing and anti-Soviet circles of the Polish emigration proposed to resolve the Polish question, threatened the unity of the Big Powers.

Roosevelt strived on all accounts, to control developments, curb quarrelsome actions and accommodate differences which could divide the Big Three. In those activities he resorted to all kinds of methods – vague hints, reticence, promises – but ambiguity of those endeavours brought critique from all sides. In spite of it, Roosevelt represented a great deal of realism. He duly appreciated the cooperation with the Soviet Union, the need to preserve good relations between Poland and the Soviet Union. He showed vivid interest in Polish affairs and praised the contribution the Poles made into the war effort of anti-Nazi coalition. He respected the necessity of pushing through democratic reforms in Poland, and

supported the concept of Poland's recovery of her old Piast lands.

Since generally U.S. foreign policy is a result of activities of various forces and pressure groups American policy towards Poland was featured with divergences and inconsistency. It was particularly evident after the establishment of the Polish Committee of National Liberation and of Provisional Government of the Polish Republic. In Yalta President Roosevelt took the realistic view in the Polish question. The implementation of the Yalta arrangements concerning Poland, however, resulted in strong disagreements among the Allies.

The book „Roosevelt and the Polish Question 1939–1945” is based on less known or unknown papers and documents from diplomatic archives of the United States, from President Roosevelt Library and the Library of Congress. The author took also into account historiography of other countries as well as the stand points of various circles of American Polonia in the Polish question of the period 1939–1945.

# Spis treści

OD AUTORA — 5

Rozdział pierwszy

## „Panie prezydencie, Niemcy zaatakowały Polskę” — 7

- Dyplomatyczne apele — 8
- Raporty o zbliżającej się wojnie — 9
- Pogląd ambasadora J. Kennedy'ego — 10
- Ambasador USA donosi z Warszawy — 12
- Niemiecka odpowiedź na apele — 13
- „Rewelacje” niemieckiej propagandy — 14
- Reakcja Amerykanów na wybuch wojny — 15
- Stany Zjednoczone a Monachium — 17
- Amerykańskie ustawy o neutralności — 20
- O Polsce w Kongresie USA (1939) — 22
- Roosevelt zaprasza Mościckiego — 24
- Sprawa polska w Kongresie USA (1940) — 26
- Amerykańska prasa o Polsce — 28
- Sprawa pomocy dla polskiej ludności — 29
- Pomoc dla polskich naukowców — 32
- Akredytacja Ciechanowskiego (1941) — 34
- Sikorski w Kanadzie i USA (III–IV 1941) — 36
- Próba rekrutacji Polaków — 39
- Rezultat pierwszej wizyty Sikorskiego — 41
- Agresja na ZSRR — 42
- Układ polsko-radziecki — 44
- Rozmowy Harrimana w Moskwie — 47
- Spotkanie Roosevelt–Churchill — 50
- Karta Atlantycka — 50
- Stosunek polskiego rządu emigracyjnego do Karty Atlantyckiej — 51
- Program atomowy — 52

Rozdział drugi

## Stany Zjednoczone przystępują do wojny — 54

- Stosunek rządu emigracyjnego do koalicji antyfaszystowskiej — 56
- Wizyta Raczynskiego w Waszyngtonie — 56
- Stosunek USA do planu Sikorskiego — 58
- Drua wizyta Sikorskiego w USA (III 1942) — 61
- Sprawy polskie w Kongresie USA (1942) — 65
- Drugi front w Europie — 69
- Sprawy polskie w stosunkach amerykańsko-radzieckich — 70
- Działalność KNAPP — 73
- Rekrutacja Polaków w USA do polskich sił zbrojnych — 75
- Polska objęta programem lend-lease — 77
- Sikorski zabiega o trzecią wizytę w USA — 78
- Sikorski po raz trzeci w Waszyngtonie (XI 1942) — 80
- List Roosevelta do Sikorskiego — 86
- Wizyta Sikorskiego w ocenie KNAPP — 88
- Stosunek Roosevelta do sprawy polskiej — 89

## Rozdział trzeci

### Rok 1943. Waszyngton–Londyn–Moskwa – 90

- Konferencja w Casablance – 90
- Stalingrad – 92
- Napięcie w stosunkach polsko-radzieckich – 92
- Eden w Waszyngtonie – 94
- Zerwanie polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych – 98
- Reakcja Amerykanów na zerwanie stosunków polsko-radzieckich – 100
- Śmierć Sikorskiego – 110
- O Polsce w Kongresie USA (1943) – 113
- Mediacje USA w sporze polsko-radzieckim – 115
- Amerykańskie aide-mémoire do rządu ZSRR – 116
- Sprawa amerykańskiej pomocy dla Polski – 119
- Spotkanie Roosevelta z Churchillem w Quebecu – 121
- Deklaracje w sprawie zbrodni hitlerowskich w Polsce – 122
- Opracowania Departamentu Stanu w sprawie polskich granic – 125
- Warianty granicy polsko-radzieckiej – 126
- Warianty granicy polsko-niemieckiej – 129
- Aide-mémoire rządu radzieckiego – 135
- Konferencja moskiewska – 137
- Reakcje na wyniki konferencji moskiewskiej – 143
- Zabiegi Mikołajczyka o spotkanie z Rooseveltem – 146
- Działalność postępowych kół Polonii amerykańskiej – 149

## Rozdział czwarty

### Sprawa polska w Teheranie – 154

- Tematyka konferencji teherańskiej – 157
- Dokumenty amerykańskie w sprawach polskich – 159
- O Polsce w Teheranie – 162
- Rozmowa Roosevelta ze Stalinem – 164
- Posiedzenie plenarne 1 grudnia – 166
- Echa konferencji teherańskiej – 168
- Krytyka ze strony prawicy – 169
- Stanowisko KNAPP – 171
- Głos amerykańskich komunistów – 172
- Opinia Ciechanowskiego – 173
- Ambasador Biddle podaje się do dymisji – 174
- Dlaczego wizyta Mikołajczyka w USA została odwołana – 175

## Rozdział piąty

### Rok 1944 – 178

- Sytuacja na frontach – 178
- Planowanie polityczne w Waszyngtonie – 180
- Powstanie KRN i AL – 182
- Propozycje radzieckie – 183
- Reakcje amerykańskie – 183
- Refleksje Harrimana – 185
- Propozycja Churchilla – 189
- Trzy pytania Mikołajczyka do Roosevelta – 190
- Odpowiedź Roosevelta – 191
- Wymiana depesz: Roosevelt–Stalin–Churchill – 192
- Nota rządu emigracyjnego – 195
- Zainteresowanie Polską w USA – 195
- Starania Mikołajczyka o audiencję w Białym Domu – 196
- Mikołajczyk w Waszyngtonie – 199
- Spotkanie Mikołajczyka z profesorem Langem – 205
- Roosevelt do Stalina – 207
- Kredyty amerykańskie dla AK – 208
- Działalność postępowych kół Polonii – 212
- Utworzenie Kongresu Polsko-Amerykańskiego – 213

## Rozdział szósty

### Po utworzeniu PKWN – 216

- Wizyta O. Langego i S. Orlemańskiego w Moskwie – 217
- Delegacja KRN u Harrimana – 218
- Mikołajczyk w Moskwie – 221
- Powstanie warszawskie – 223
- Konferencja w Quebecu – 228
- Harriman ocenia stosunki między ZSRR a Polską – 230
- Stosunki amerykańsko-radzieckie – 231
- Delegacja rządu londyńskiego w Moskwie – 232
- Apel Mikołajczyka do Roosevelta – 236
- Wybory prezydenckie (1944) – 238
- Przedstawiciele Polonii w Białym Domu – 240

## Rozdział siódmy

### Roosevelt a sprawa polska w Jaltcie

- Czwarta kadencja Roosevelta – 269
- Końcowe stadium wojny – 271
- Spotkanie Roosevelta i Churchilla na Malcie (2 II 1945) – 272
- Memorandum Bliss Lane'a – 274
- Uzgodnienia jaltańskie (4–11 II 1945) – 276
- Przyszłość Niemiec – 276
- Sprawa polska w Jaltcie – 278
- Odbudowa Polski w przewidywaniach planistów USA – 278
- Wokół składu polskiego rządu – 279
- Roosevelt przybywa do Jalty – 282
- Sprawa polskiego rządu na trzecim posiedzeniu plenarnym (6 II) – 285
- List Roosevelta do Stalina – 286
- Sprawa polskiego rządu na czwartym posiedzeniu plenarnym (7 II) – 289
- Propozycje Mołotowa – 289
- Propozycje Roosevelta – 290
- Sprawa polskiego rządu na piątym posiedzeniu plenarnym (8 II) – 291
- Dyskusja ministrów spraw zagranicznych na temat polskiego rządu (9 II) – 292
- Formuła Stettiniusa – 293
- Zastrzeżenia Mołotowa – 294
- Debata w sprawie polskiego rządu na

- Przetargi wokół sprawy polskiej – 243
- Odpowiedź Roosevelta na list Mikołajczyka – 246
- Ambasador Bliss Lane u Roosevelta – 248
- Cordell Hull o sprawach polskich – 249
- Oświadczenie Stettiniusa – 252
- Wymiana depeesz: Roosevelt–Churchill–Stalin – 252
- Wokół nowej władzy w Polsce – 255
- Powołanie Rządu Tymczasowego RP – 258
- Sprawy polskie w Kongresie USA (1944) – 263
- Przygotowanie dokumentów na konferencję jaltańską – 264

### – 269

- szóstym posiedzeniu plenarnym (9 II) – 294
- Ministrowie spraw zagranicznych kontynuują dyskusję nad sprawą polskiego rządu – 295
- Ostateczne przyjęcie formuły w sprawie polskiego rządu (11 II) – 296
- Sprawa polskiego rządu w komunikacie końcowym – 298
- Wokół sprawy granic Polski – 299
- Polskie granice na trzecim posiedzeniu plenarnym w Jaltcie (6 II) – 300
- Propozycje radzieckie – 301
- Propozycje amerykańskie – 302
- Sprawa granic Polski w debacie końcowej (10 II) – 302
- Uzgodnienia jaltańskie w kwestii granic Polski – 304
- Ocena uzgodnień – 304
- Echa konferencji jaltańskiej w USA – 307
- W ocenie Roosevelta – 308
- Departament Stanu o decyzjach jaltańskich – 309
- Reakcje w Kongresie USA – 309
- Jalta w ocenie opinii publicznej – 311
- Głosy Polonii – 313

Krytyka ze strony kół konserwatywnych – 314  
Ciechanowski o Jałcie – 316  
Stosunek prawicy polonijnej do Jałty – 317  
O Jałcie w Polsce – 319

Amerykańscy historycy – 321  
Pogląd Bohlena – 321  
Pogląd Harrimana – 322  
Z perspektywy czasu – 322  
Radzieccy historycy – 323

## Rozdział ósmy

### Ostatnie dwa miesiące życia prezydenta. Przed Poczdmem – 324

Komisja moskiewska rozpoczyna pracę – 324  
Mikołajczyk stawia warunki – 326  
Instrukcje dla Harrimana – 327  
Wokół reorganizacji Rządu Tymczasowego RP – 329  
Impas w pracy komisji – 330  
Propozycje Harrimana – 331  
Rozmowy z Mikołajczykiem – 332  
Oświadczenie rządu USA – 333  
Rozbieżności anglo-amerykańskie – 333  
Nowe instrukcje dla Harrimana – 336  
Wymiana depeesz: Roosevelt–Churchill–Stalin – 340  
List Stalina z 7 IV – 342  
Komentarz Harrimana do listu Stalina – 343  
Ostatnia depeza Roosevelta – 345  
Sprawa udziału Polski w konferencji za-

łożycielskiej ONZ – 346  
O problemie polskim w Kongresie USA – 349  
Wkład amerykańskiej Polonii do zwycięstwa nad państwami Osi – 351  
Naukowa działalność Polonii – 354  
Polonia amerykańska a sprawa polska – 355  
Separatystyczne tendencje – 357  
Śmierć Roosevelta – 360  
Harry Truman prezydentem – 361  
Usztywnianie polityki wobec ZSRR – 361  
Kapitulacja Trzeciej Rzeszy – 363  
Polityka Trumana w kwestii polskiej – 363  
Misja Hopkinsa w Moskwie – 364  
Uznanie Rządu Jedności Narodowej przez USA – 365  
Konferencja poczdamska (16 VII – 2 VIII) – 367

## Rozdział dziewiąty

### Plany wobec powojennej Polski – 369

Wokół przyszłości świata – 369  
Koncepcje federacyjne – 370  
Motyw polski w wizjach powojennego świata – 373  
Co Amerykanie wiedzieli o drugiej wojnie światowej – 378  
Recepta na „uzdrowienie” polskiego rolnictwa – 379

Program socjalistyczny – 381  
Projekt utworzenia Centralnej Unii Europejskiej – 381  
Propozycje Komisji Uniwersytetów – 385  
Morgenthau o polskich granicach – 393  
Opinia S. Wellea – 394

POŚLOWIE . . . . .	396
PRZYPISY . . . . .	405
INDEKS NAZWISK . . . . .	425
IZŁOŻENIJE . . . . .	433
SUMMARY . . . . .	436



Z 283562

